

PRZEGLĄD HUMANISTYCZNY

Pedagogika • Politologia • Filologia

Nr 5

Redakcja naukowa:

Krystyna Iwan i Iwona Korpaczewska

Szczecin 2011

Kolegium Redakcyjne

prof. zw. dr hab. Katarzyna Dziubalska – Kołaczyk (filologia),
prof. zw. dr hab. Krystyna Iwan (filologia, pedagogika),
prof. dr hab. Ewa Jackowska, (psychologia),
prof. dr hab. Monika Jaworska–Witkowska (pedagogika),
prof. dr hab. Robert Lew, (filologia),
prof. dr hab. Nelly Łysenko (pedagogika),
prof. dr hab. Janusz Mieczkowski (politologia),
prof. dr hab. Józef Stanielewicz (ekonomia, historia),
prof. dr hab. Regina Orzełek-Bujak (filologia)
prof. dr hab. Elżbieta Perzycka (pedagogika),
prof. dr hab. Roman Zimny (pedagogika),
prof. dr hab. Aleksandra Żukrowska (filologia, antropologia).

Redakcja

Dariusz Czekan
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Jerzy Kliszewski

Tłumaczenie na język angielski

Mgr Barbara Braid

Projekt okładki

Mgr Joanna Bylińska

Korekta

Marek Kowalik

ISSN 2080-931X

Wydawca

Szczecińska Szkoła Wyższa Collegium Balticum
Ul. Mieszka I 61 c
71-011 Szczecin

Druk i oprawa

volumina.pl Daniel Krzanowski
ul. Ks. Witolda 7-9, 71-063 Szczecin
druk@printgroup.pl
www.volumina.pl

SPIS TREŚCI

I PEDAGOGIKA

Od redakcji	7
1. Józefa Anna Pielka <i>Postawy rodzicielskie i ich konsekwencje wychowawcze</i>	12
2. Krzysztof Zdziarski <i>Zaufanie w wychowaniu autorytarnym, liberalnym i humanistycznym</i>	33
3. Barbara Polak <i>Kształtowanie postaw tolerancji</i>	47
4. Michał Mirowski, Joanna Koniusz <i>Problematyka aktywności fizycznej dzieci i młodzieży w profilaktyce chorób układu krążenia</i>	65
5. Krzysztof Wódz <i>Poczucie bezpieczeństwa uczniów w szkołach</i>	83
6. Karolina Lachowicz <i>Pomoc systemowa w ramach procedury Niebieskie Karty</i>	97
7. Elżbieta Błaszczyk-Kubielska, Wiesław W. Kubielski <i>Pojęcie i istota efektywności kształcenia kursowego</i>	111
8. Elżbieta Błaszczyk-Kubielska <i>Opinie absolwentów kursów kwalifikacyjnych organizowanych przez zakłady pracy o ich przydatności do zawodu</i>	119

II POLITOLOGIA

9. Ewelina Kochanek – <i>Współczesne interpretacje bezpieczeństwa narodowego</i>	132
10. Grzegorz Pietrek – <i>Administracja wojskowa w systemie zarządzania kryzysowego. Zarys istoty procesu współdziałania w sytuacjach kryzysowych</i>	144

11. **Antoni Strzymiński** – *Stres bojowy a terroryzm – profilaktyka stresu w wojsku* 156
12. **Zbigniew Romek** – *Cenzura w PRL jako zorganizowany system*.. 181
13. **Waldemar Jaruszewski** – *Spółczesność światowa a bezpieczeństwo narodowe* 216

III FILOLOGIA

14. **Magdalena Dżaman-Dobrowolska** – *„Anglicyzmy w niemieckim słownictwie sportowym* 242
15. **Anna Nieroda-Kowal** – *Die DDR-spezifische Lexik in den polnischen Lehrbüchern der deutschen Sprache aus den achtziger Jahren am Beispiel von „Lernt mit uns“ (Teil 2)*..... 249
16. **Aleksandra Radzikowska** – *The process of Breaking as the manifestation of secondary place of articulation of Old English consonants*..... 270

IV KULTUROZNAWSTWO I HISTORIA

17. **Alina Doroch** – *Atholl Highlanders as the last remaining private army in Europe* 310
18. **Oleksandra Lysenko** - *Туристичне краєзнавство України : основні поняття та теоретико-методологічні засади* 322
19. **Stanisław Kotlicki** – *Koszalin – zarys dziejów do drugiej wojny światowej*..... 333
20. **Waldemar Potkański** – *Eskalacja przemocy rewolucyjnej na przykładzie Łodzi 1905 r.*..... 357

V Z PRAKTYKI POMOCY SPOŁECZNEJ

21. **Elżbieta Żywucka-Kozłowska, Krystyna Bronowska** – *Dylematy, problemy, pytania. Rzeczywistość polskiej pomocy społecznej*..... 376

LIST OF CONTENTS

I PEDAGOGY

1. **Józefa Anna Pielka** – *Parental attitudes and their consequences for the upbringing* 12
2. **Krzysztof Zdziarski** – *Trust in the upbringing in the authoritarian, liberal and humanistic education*..... 33
3. **Barbara Polak** – *Modelling tolerance*..... 47
4. **Michał Mirowski, Joanna Koniusz** – *Physical activity of children and teenagers in the prevention of the cardiovascular diseases*... 65
5. **Krzysztof Wódz** - *Students' sense of security in school*..... 83
6. **Karolina Lachowicz** - *Systemic help by means of the Blue Card procedure* 97
7. **E. Błaszczyk-Kubielska Wiesław W. Kubielski** - *The term and the issue of the effectiveness of the course education*..... 111
8. **E. Błaszczyk-Kubielska** - *The opinion of the participants In the qualification courses organised by their workplaces about their vocational relevance* 119

II POLITICAL STUDIES

9. **Ewelina Kochanek** - *The contemporary interpretations of 'national security'*..... 132
10. **Grzegorz Pietrek** – *Military administration in the system of crisis management. The outline of process of cooperation in crisis* 144
11. **Antoni Strzymiński** - *Combat stress and terrorism – stress prevention in the army* 156
12. **Zbigniew Romek** - *Censorship in the Peoples' Republic of Poland (PRL) as an organized system*..... 181
13. **Waldemar Jaruszewski** - *Terrorism and national security in the age of versified gross national incomes* 216

III PHILOLOGY

14. **Magdalena Dżaman-Dobrowolska** – *English loan words In the German sport vocabulary*242
15. **Anna Nieroda – Kowal** - *German Democratic Republic vocabulary in Polish coursebooks for learning German in the 1980s on the example of “Lernt Mit Uns” (part 2)*..... 249
16. **Aleksandra Radzikowska** - *The process of breaking as the manifestation of secondary place of articulation of Old English consonants*270

IV CULTURAL STUDIES AND HISTORY

17. **Alina Doroch Atholl** - *Highlanders as the last remaining private army in Europe*310
18. **Oleksandra Lysenko** - *Tourism in Ukraine: basic terms and theoretical and methodological foundation*322
19. **Stanisław Kotlicki** - *Koszalin – the outline history until World War II*.....333
20. **Waldemar Potkański** – *The escalation of revolutionary violence on the example of Łódź in 1905*.....357

V THE PRACTICE OF SOCIAL WELFARE

21. **Elżbieta Żywucka-Kozłowska, Krystyna Bronowska** - *Dilemmas, problems, questions - the reality of the Polish social welfare*.....376

OD REDAKCJI

Szanowni Czytelnicy! Oddajemy w Wasze ręce piąty zeszyt czasopi-
sma „Przegląd Humanistyczny”. Obok działów prezentujących problematykę
z zakresu pedagogiki, politologii i filologii umieściliśmy w nim artykuły
o tematyce kulturoznawczej, historycznej i teksty traktujące o praktyce po-
mocy społecznej w Polsce.

Dział „Pedagogika” zawiera osiem referatów o charakterze teoretycz-
nym i empirycznym.

Elżbieta i Wiesław Kubielscy w swoich dwóch artykułach poruszają
istotny dla systemu oświaty polskiej problem efektywności kształcenia kur-
sowego. Teksty Józefy Anny Pielki, Krzysztofa Zdziarskiego i Barbary Polak
poświęcone są problematyce z zakresu wychowania. Przepojone ideałami
humanizmu traktują o różnych postawach rodzicielskich i ich konsekwen-
cjach wychowawczych, roli zaufania między podmiotami edukacyjnymi oraz
kształtowaniu postaw tolerancji. Ważny z punktu widzenia potrzeb społecz-
nych problem aktywności fizycznej dzieci i młodzieży w profilaktyce chorób
krążenia poruszyli w swym artykule Michał Mirowski i Joanna Koniusz.
Wysokie walory informacyjno-poznawcze charakteryzują artykuły Krzyszto-
fa Wodza i Karoliny Lachowicz. Autorzy poruszają w nich problemy bezpie-
czeństwa szkoły oraz możliwości przeciwdziałania przemocy w rodzinie
w aspekcie pedagogiki i prawa.

Dział „Politologia” zawiera cztery teksty. Przeważa w nich tematyka
bezpieczeństwa narodowego i światowego. Problemowi temu poświęcili
swoje referaty Ewelina Kochanek i Waldemar Jaruszewski. Ewelina Kocha-
nek przybliży czytelnikom pojęcie bezpieczeństwa narodowego (państwa)
i ewolucję tego procesu na przestrzeni wieków. Waldemar Jaruszewski

przedstawia problem bezpieczeństwa w dobie terroryzmu na tle zróżnicowanych dochodów narodowych. Z wyżej wymienioną tematyką koreluje artykuł Grzegorza Pietrka. Porusza on zagadnienie roli administracji wojskowej w sytuacjach kryzysowych, to znaczy w sytuacjach zagrażających bezpieczeństwu kraju. Interesujące studium poświęcone charakterystyce psychologicznej stresu bojowego i jego profilaktyce przedstawił w swoim artykule Antoni Strzywiński.

W dziale „Filologia” mieszczą się trzy teksty. Dwa z nich poświęcone są problemom leksykologii. Artykuł Magdaleny Dżaman- Dobrowolskiej traktuje o anglicyzmach w niemieckim słownictwie sportowym. Annę Nierodę- Kowal zainteresowała problematyka odzwierciedlenia leksyki okresu NRD (lata osiemdziesiąte) w polskich podręcznikach języka niemieckiego. Od wymienionej tematyki odbiega artykuł Aleksandry Radzikowskiej, która przedstawia w nim fonologiczny proces Breakingu, który wpłynął na samogłoski przednie w języku staroangielskim, doprowadzając do ich dyftongizacji.

Dział „Kulturoznawstwo i Historia” zawiera pięć artykułów- dwa z zakresu kulturoznawstwa, trzy z zakresu historii. Artykuły Aliny Doroch traktuje o niepowtarzalnym fenomenie, jaki stanowi ostatnia prywatna armia w Europie- Atholl Highlanders. Aleksandra Łysenko przedstawia w swoim artykule historię rozwoju krajoznawstwa na Ukrainie od XIX wieku do czasów współczesnych. Artykuły z zakresu historii prezentują, podobnie jak wyżej omówione teksty z zakresu kulturoznawstwa, problematykę różnorodną. Referat Zbigniewa Romka zawiera wnikliwą i bogatą w treści poznawcze charakterystykę cenzury w PRL. Interesujące fakty z historii Koszalina, jego dziejów do II wojny światowej przedstawia artykuł Stanisława Kotlickiego. Waldemar Potkański opisuje zaś bunt robotniczy, do jakiego doszło w Łodzi w roku 1905, umieszczając ten fakt na szerokim tle historycznym.

W dziale „Z praktyki pomocy społecznej” mieści się jeden artykuł Elżbiety Żywuckiej- Kozłowskiej i Krystyny Bronowskiej stanowiący kompendium wiedzy o pomocy społecznej funkcjonującej w Polsce, jej podstawach prawnych i aspektach praktycznych.

Wyrażamy głęboką nadzieję, że w numerze piątym „Przeglądu Humanistycznego” Szanowni Czytelnicy odnajdą interesujące ich treści. Dziękujemy wszystkim Członkom Kolegium Redakcyjnego za efektywną współpracę oraz rekomendowanie do druku zamieszczonych w „Przeglądzie” tekstów.

PEDAGOGIKA

JÓZEFA ANNA PIELKA

POSTAWY RODZICIELSKIE – ICH KONSEKWENCJE WYCHOWAWCZE

1. Pojęcie i składniki postawy

Zainteresowanie postawami rodziców wobec dziecka jest aktualnym problemem ze względu na pobudzający lub zakłócający wpływ na jego rozwój i kształtowanie osobowości. Nie ulega dziś wątpliwości, że rodzina, dom rodzinny stanowią dla dziecka niezastąpione środowisko rozwojowe i wychowawcze.

Mając powyższe na względzie, zwrócę uwagę na istotę postaw rodzicielskich, następnie przybliżę treści składające się na wychowanie do miłości, po czym dokonam próby scharakteryzowania domu rodzinnego, który łączy członków rodziny i zaspokaja podstawowe potrzeby psychiczne.

Nasuwa się więc pytanie: co to jest postawa? Za najbardziej rozpowszechnioną można przyjąć jej definicję jako tendencję do zachowania się w specyficzny sposób wobec jakiejś osoby, sytuacji czy problemu. Postawa rodzicielska wyraża się w tendencji do zachowania w pewien specyficzny sposób w stosunku do dziecka. Każda postawa zawiera trzy składniki:¹

1. myślowy, wyrażany w formie poglądu na dziecko, np. „to taki miły, rozsądny chłopiec” bądź „on jest nieznośny”;
2. składnik działania – przejawia się w czynnym zachowaniu wobec dziecka, np. matka przytula dziecko lub wymierza mu karę fizyczną;

¹ M. Ziemska, *Postawy rodzicielskie*, Warszawa 1969, s. 40.

3. składnik uczuciowy – znajduje wyraz zarówno w wypowiedziach, jak i w zachowaniu wobec dziecka.

Postawy, szczególnie rodzicielskie są zazwyczaj plastyczne i podlegają zamianom, w miarę jak zmienia się ich obiekt, tj. dziecko, które przechodzi przez różne fazy rozwoju i oczekuje zaspokojenia podstawowych potrzeb rozwojowych. Pełne zaspokojenie potrzeb uwarunkowane jest od postaw rodzicielskich.

Są takie postawy rodzicielskie, które sprzyjają zaspokojeniu potrzeb dziecka, i takie, które to utrudniają, a tym samym powodują częściową lub całkowitą deprivację, co nie pozostaje bez znaczenia dla zachowania dzieci i rozwoju osobowości.

Postawy rodzicielskie nie są zjawiskiem oderwanym od całokształtu stosunków panujących w rodzinie. Radość przyjścia na świat dziecka lub niechęć do niego wpływa na kształt postawy rodzicielskiej.

Nienarodzone dziecko może już być akceptowane i kochane, ale może być też odczuwane jako ciężar czy powód rezygnacji z dotychczasowego trybu życia, czyli odrzucane. Zatem nie każda postawa wobec dziecka jest wartościowa i korzystna dla jego rozwoju.

U podłoża prawidłowych postaw rodzicielskich znajduje się zrównoważenie uczuciowe rodziców, ich niezależność wewnętrzna. W tej grupie postaw wyróżniano: akceptację, współdziałanie, rozumną swobodę i uznanie praw dziecka.

Akceptujący rodzice lubią swoje dziecko i nie ukrywają przed nim tego uczucia. Chwalą i dostrzegają nawet drobne osiągnięcia, ale ganią, gdy postąpi źle. Dają dziecku poczucie bezpieczeństwa. Akceptujący rodzice współdziałają z nim i rozumnie dają swobodę, uznają też prawa dziecka np. do posiadania „małych tajemnic”, mają szacunek dla jego działalności.

Każda z postaw prawidłowych ma swe przeciwieństwo w postawach niewłaściwych: unikaniu, odrzucaniu, nadmiernym korygowaniu, nadmiernym ochranianiu.

U podłoża niewłaściwych postaw rodzicielskich daje się zazwyczaj stwierdzić – u matki czy ojca – nadmierny dystans uczuciowy wobec dziecka bądź nadmierną koncentrację nad nim.

Rodzice są zazwyczaj „przeciw dziecku”, „poza dzieckiem”, „obok dziecka” lub „nad nim”.

Postawa unikania występuje wtedy, gdy rodzice nie wiedzą, co robić z dzieckiem. Zapewniają wyżywienie, ubranie, drogie zabawki, lecz w kontaktach z nim wykazują obojętność uczuciową, zbywają obojętnością próby nawiązania kontaktów podejmowane przez dziecko.

Podobnie zachowują się rodzice odrzucający swe dziecko. Jeśli ci pierwsi są obojętni wobec niego, to drudzy wykazują niechęć, a nawet wrogość. Dziecko odczuwane jest jako ciężar. Wrogość do dziecka wyzwala okrucieństwo. Rodzice ci nie zaspokajają potrzeb psychicznych dziecka, ciągle je krytykują, są bezwzględni wobec niedociągnięć czy braku zdolności.

Z odrzucaniem dziecka wiąże się tendencja do stałego korygowania, zmuszania. Rodzice są stale z niego niezadowoleni. W takiej atmosferze wyrasta dziecko zagubione, z poczuciem małej wartości.

Postawa odrzucająca prowadzi do kształtowania się u dziecka agresywności, nieposłuszeństwa, kłótności, nieprawdomówności, popełniania kradzieży, zahamowania rozwoju uczuć wyższych, aspołecznego zachowania się. Ponadto mogą wystąpić: lęklivość, bezradność, otyłość, reakcje nerwicowe.

W rodzinie odrzucającej dziecko rzadko dostaje zabawki lub inne przedmioty, których pragnie, rzadko ktoś troszczy się, by mu coś pokazać, opowiedzieć, pójść z nim gdzieś. Wytwarza się w nim wówczas stan wewnętrznego napięcia, bardzo przypominający stan głodu czy pragnienia. Jest to często przyczyną powstawania różnorodnych szkodliwych przyzwyczajzeń, jak np. obgryzanie paznokci, tiki, moczenie nocne. Pojawia się również złośliwość i okrucieństwo w stosunku do zwierząt, lenistwo, wandalizm. Charakteryzuje je także słabe wykorzystanie posiadanych zdolności i brak oryginalności, niski stopień wytrwałości, ciekawości i fantazji oraz stałe pragnienie miłości.

Czym jest zatem miłość?

1. Miłość w życiu człowieka

We wstępie do *Psychologii miłości* autorstwa Bogdana Wojciszke czytamy: „Miłość jest najważniejszym wydarzeniem między narodzinami a śmiercią człowieka”. Gdyby nie pisano o miłości, znikłaby cała literatura piękna, nie byłoby ani bajek, ani wierszy, ani piosenek².

Wszędzie na świecie ludzie poszukują miłości, gdyż każdy jest przekonany, że tylko miłość nadaje życiu sens i tylko ona sprawia, że życie w ogóle ma jakąś wartość. Pojawia się wówczas gdy potrafisz zobaczyć drugiego człowieka takim, jakim on naprawdę jest. Nie ma jej, jeśli nie potrafisz kochać człowieka takim, jakim jest on w twoich wspomnieniach, w twoich pragnieniach, czy w twojej wyobraźni³. Człowiek jest więc zdolny do znajdowania specjalnego upodobania w drugim człowieku, aż do całkowitego przyłgnięcia do niego, utożsamienia się, zjednoczenia się z nim. Takie ustosunkowanie uczuciowe nazywamy w mowie potocznej „miłością”. Nauka unika tego terminu, gdyż „poszukuje uogólnień i ucieka od szczegółu, a każda miłość jest przecież szczególna i inna niż wszystkie pozostałe. Bardziej nadaje się więc na tworzywo sztuki czy literatury niż nauki⁴. Nie jest to jednak słuszne, bo termin ten jest niezbędny dla określenia pewnej rzeczywistości psychicznej.

Od wieków ludzie czynią próby zdefiniowania miłości. Inną definicję podaje filozof, inną etyk, psycholog lub poeta. Dla każdego z nich odmienne elementy składające się na miłość są najbardziej godne uwagi i omówienia.

Miłość jest tym rodzajem uczucia człowieka, które organizuje jego życie, nadaje mu sens i wartość. Nie musi być koniecznie ślepa – jak sądził William Szekspir – z pewnością jest jednak odmiennym stanem.

Miłość nie zna przeszkód, zatrzymuje czas, staje się obsesją dla człowieka. Zdaniem lekarzy biochemiczne efekty miłości porównywalne są z licznymi rozweselającymi efektami działania amfetaminy. Wiadomo o niej, że potrafi wzmacniać system immunologiczny, że poprawia funkcjonowanie białych krwinek i podnosi produkcję endorfin. Miłość, czułość i zadowolenie pociągają za sobą pobudzenie układu przywspółczulnego. Schemat pobudzenia przywspółczulnego układu nerwowego określony mianem reakcji relak-

² B. Wojciszke, *Psychologia miłości*, Gdańsk 1995, s. 5.

³ A. de Mello, *Wezwanie do miłości*, Kraków 1994, s. 28–32.

⁴ B. Wojciszke, *Psychologia miłości*, Gdańsk 1995, s. 5.

sacyjnej jest zespołem reakcji całego ciała wywołującym stan ogólnego zadowolenia i spokoju, który ułatwia współpracę⁵.

Psychologowie społeczni twierdzą, że dobra definicja miłości powinna ujmować ją w całej złożoności – zawierać pojęcie zarówno namiętności, oszołomienia, jak też głębokiego i długotrwałego zaangażowania⁶. Robert J. Steinberg jest autorem trójczynnikowej koncepcji miłości, w której miłość jest stanem składającym się z trzech podstawowych elementów: uczucia bliskości, namiętności oraz zaangażowania w utrzymanie związku.

Bliskość to uczucie silnego związku z drugą osobą. Namiętność jest najbardziej „gorącym” czynnikiem i wyraża się stopniem pobudzenia wobec partnera; dotyczy to także pobudzenia seksualnego. Zaangażowanie definiowane jest na dwóch poziomach: decyzji krótkoterminowej (oznaczającej, że kochamy partnera) i długoterminowej (oznaczającej, że chcemy podtrzymać tę miłość i pozostać w związku z partnerem)⁷.

Współczesna seksuologia również podejmuje próby analizy istoty miłości, przy czym, dla jasności sprawy, rozpatruje zagadnienie w dwóch aspektach. Pierwszy to miłość uczuciowa, polegająca na dążeniu do więzi z drugim człowiekiem. Drugi dotyczy biologicznego pożądania, czyli popędu do rozładowania napięcia seksualnego. Rozwojowi miłości, jako najwyższej formy zaspokajania kontaktu emocjonalnego, sprzyja dojrzałość emocjonalna. Najważniejszymi cechami dojrzałości emocjonalnej zdaniem seksuologów są:⁸

- przewaga uczuć wyższych, społecznych, nad niższymi, egoistycznymi. Uczucia wyższe, takie jak przyjaźń, miłość, obowiązkowość, odpowiedzialność, uczucia rodzinne, humanitarne, wyraźnie sprzyjają nawiązywaniu głębokiej więzi z innymi ludźmi. Uczucia społeczne, gdy występują u dwojga ludzi, wydatnie sprzyjają nawiązywaniu więzi emocjonalnej oraz utrzymaniu jej przez dłuższy okres. Z kolei uczucia niższe, typu:

⁵ D. Goleman, *Inteligencja emocjonalna*, Poznań 1997, s. 29.

⁶ E. Aronson, T.D. Wilson, M. Akert. *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, Poznań 1994, s. 432.

⁷ Tamże, s. 434.

⁸ K. Imieliński, *Seksiatria*, Warszawa 1990, s. 176.

nienawiść, gniew, zazdrość, zawiść, utrudniają nawiązywanie więzi w ogóle oraz jej kultywację przez dłuższy czas;

- zrównoważenie uczuciowe, tj. umiejętność opanowywania silnych emocji negatywnych; duża impulsywność, gwałtowność i wybuchowość nie sprzyjają pogłębieniu więzi uczuciowej między ludźmi;
- emocjonalna niezależność od środowiska, np. uniezależnienie się od dominacji wpływów rodziny, pozwala człowiekowi na samodzielne nawiązywanie więzi uczuciowych oraz pogodzenie więzi z innymi ludźmi z więzią uczuciową rodzinną;
- dobrze wykształcone poczucie rzeczywistości oraz brak poczucia małej wartości własnej;
- umiejętność przystosowania się do życia w społeczeństwie, na które składa się: wysoki poziom tolerancji, umiejętność zrozumienia zachowań innych ludzi, które wynikają z ich indywidualnych cech osobowości;
- dążenie do aktywnego dalszego kształtowania uczuć altruistycznych.

Im większa jest dojrzałość emocjonalna, tym głębsze i dojrzsze uczucie miłości. „Miłość jest więc – zdaniem seksuologii – procesem uczuciowym charakteryzującym się pragnieniem tworzenia wspólnoty z konkretnym człowiekiem płci odmiennej, poczuciem odpowiedzialności za niego, pełną akceptacją partnera wraz z jego zaletami i wadami, zrozumieniem i tolerancją, chęcią zaspokajania jego wszelkich potrzeb oraz przede wszystkim nastawieniem na utrzymanie z nim trwałego, dożgonnego związku⁹.

Większość ludzi pragnie kogoś kochać i chce, by ktoś kochał ich. Dlaczego więc tak wielu z nich ma trudności we wzajemnym obdarzaniu się tym uczuciem? Ludzie szukają miłości przez całe życie, ale rzadko kiedy mają jej pod dostatkiem. Miłość jest uczuciem, którego im więcej człowiek dostaje, tym więcej dostać jej pragnie. Wywołuje ona uczucia największego zachwytu – tak, iż przy pierwszym ich doznaniu zapamiętuje się je na całe życie.

⁹ Tamże, s. 177.

Z drugiej strony, jeśli jej brak lub gdy ją utracimy, jest jedną z rzeczy najbardziej bolesnych.

Dziecko pozbawione miłości nie rozwija się prawidłowo, a nawet umiera. Bez niej człowiek dorosły deformuje się pod względem uczuciowym¹⁰. Zdaniem Abrahama Maslowa zapotrzebowanie na miłość jest pewną fazą naszego rozwoju, która prowadzi ku jeszcze wyższym motywacjom, takim jak szacunek dla samego siebie i samorealizacja.

Miłość to rodzaj energii psychicznej, a ściślej emocjonalnej, wyzwalającej w człowieku pozytywne uczucia do innej osoby, rzeczy czy idei, o różnej skali natężenia i zabarwienia.

A jednak mimo tych pochlebnych opinii i ocen często miłość gaśnie. Co jest przyczyną? Część wyjaśnienia uzyskuje się z definicji określającej miłość jako rodzaj energii, która istnieje niezależnie od innych energii. Na przykład w okresie narzeczeństwa partnerzy zużywają wiele energii, starając się nawzajem oczarować, zdobyć i przyciągnąć. Aby pokonać wszelkie przeszkody życiowe w tym celu, konieczne jest wydatkowanie energii. Gdy partnerzy decydują się na wspólne życie, eliminują fizyczną rozłąkę, nie zdając sobie sprawy, że usuwają w ten sposób źródło energii. Muszą więc znaleźć szybko sposób na wypełnienie energetycznej luki, która powstaje w ich związku, gdy przestają żyć osobno i nie muszą przewycięzać związanych z tym trudności. W przeciwnym razie miłość ulega stagnacji, a energia zostaje skierowana niejednokrotnie na wzajemną walkę. Słabną wówczas bliskie kontakty, a miłość zostaje „zagłodzona” ponieważ jej pożywieniem jest energia zawarta w czułości i bliskości partnerów.

Miłość wymaga świadomej pielęgnacji. Trzeba poświęcać jej równie wiele troski, uwagi i pomysłowości, co rodzinie, karierze zawodowej czy innym zadaniom, w które jesteśmy zaangażowani. Bardziej powszechne jest jednak mniemanie, że miłość raz doznana pozostaje z nami na zawsze.

Jedną z głównych przyczyn osłabienia miłości bądź jej zaniku jest zaniechanie. Jeśli ogród nie będzie podlewany, odchwaszczany, nawożony – słowem pielęgnowany – ucierpią jego plony. Tak też z powodu zaniechania cierpi miłość.

¹⁰ P. Hauck, *Jak kochać i być kochanym*, Warszawa 1993, s. 10.

Inną przyczyną osłabienia czy zaniku miłości jest brak wzajemnego komunikowania potrzeb. Większość ludzi jest zbyt nieśmiałych lub obawia się powiedzieć, czego potrzebują, aby czuć się kochanymi, zdrowymi czy po prostu szczęśliwymi.

Jedni nie umieją wyrazić swoich potrzeb słowami, inni boją się, że ich potrzeby zostaną zignorowane, wstydzą się, obawiają utraty szacunku. Kryją więc to, co noszą w myślach i w sercu.

Źródła takich zachowań upatrywać często należy w nieprawidłowym wzorze życia uczuciowego, jaki dominuje w rodzinie. Ilustruje to następujący zapis w pamiętniku: „Jak matka, tak i ojciec byli dla mnie niedostępni. Żadnych zwierzeń, żadnych poufałości nigdy nie było. Byliśmy wychowani w karności i rygorze. Zawsze nam powtarzano, że dzieci powinny słuchać rodziców bez żadnych zastrzeżeń. Toteż dzięki takiemu wychowaniu siostry nie żaliły się ani ojcu, ani matce”¹¹. Kiedy autorka tej wypowiedzi została matką, nie potrafiła zmienić stosunku uczuciowego do własnych dzieci, ale trzymała się wzoru, w jakim została wychowana. Zarzucając rodzicom brak czułości wobec siebie i siostr, popełniła ten sam błąd, utrzymując swoistego rodzaju chłód uczuciowy w bezpośrednich kontaktach z dziećmi. „Kochałam swoje dzieci – pisze dalej – ale gdy wspominam swoją miłość, widzę, że była jakaś surowa, wewnętrzna. Nigdy żadnego z nich nie pocałowałam, nigdy nie okazałam na zewnątrz pieczyoty, choć patrząc na nie, czułam, jakby mi się serce roztopiało jak wosk, aż czułam w piersiach gorąco”¹².

Cechy te, typowe dla dawnej rodziny, chociaż i dziś takie spotkać można, nie miały swojego pierwotnego źródła w braku uczuć rodziców względem dzieci i odwrotnie, lecz wyływały z dominujących między pokoleniami stosunków podrzędności i nadrzędności. Stosunki te hamowały rozwój swobodnych i spontanicznych kontaktów interpersonalnych. Należało ukrywać radość i łzy wzruszeń, by nie dać poznać, że kocha się dziecko, rodziców czy wnuków.

Tymczasem w wychowaniu nader ważne są wypowiedzane słowa – ich treść, ton. Często to, co mówimy, i sposób, w jaki okazujemy swe uczucia, ma silny związek z tym, czy udaje się nam zaskarbić sobie miłość innych.

¹¹ M. Fornalska, *Pamiętnik matki*, Warszawa 1960, s. 25.

¹² Tamże, s. 160.

Kiedy człowiek słyszy dwa krótkie słowa „kocham cię” wypowiedziane szczerze, ma poczucie, że uzyskuje zaufanie, ciepło i dobrą wolę, co rzadko daje się osiągnąć w jakikolwiek inny sposób. Słowa „kocham cię” mają niezwykłą moc. Dzieci i inni bliscy potrzebują je słyszeć nawet wtedy, gdy doskonale o tym wiedzą. Słowa te mają uszczęśliwiającą moc i warto pracować z dziećmi nad opanowaniem sztuki wyrażania przez nie tego, co czują. „Kochać, jak to łatwo powiedzieć” – brzmią słowa znanej piosenki, lecz jakże trudno nauczyć się tego w niesprzyjającej atmosferze życia rodzinnego. Jeśli chcemy nauczyć dzieci kochać, unikajmy krzyku, poniżania lub drastycznej wulgarności. Słowa miłe, łagodne, ciepło wypowiedziane mają wpływ pozytywny, słowa przykre wywołują emocje o zabarwieniu negatywnym.

W procesie wychowania dzieci szczególnie należy rodzicom uświadomić negatywne konsekwencje posługiwania się krzykiem. Krzyk sugeruje słuchaczowi, że niezadowolenie, irytacja i rozdrażnienie osiągają niebezpieczny pułap. Dlaczego tak się dzieje, że zdają sobie z tego sprawę wszyscy, którzy słyszą krzyk, a ci którzy krzyczą – nie. Wydaje się, że osoby krzyczące nie dostrzegają, jak może to bardzo innych przerażać, aż do utraty pewności siebie, spokoju, wpadnięcia w przygnębienie.

O tym, czy dzieci będą umiały kochać, decydują także w dużym stopniu – jak twierdzą autorzy najnowszej teorii miłości – style przywiązywania się, które kształtowane są w dzieciństwie. Większość badań w tym zakresie opiera się na przełomowych pracach Johna Bowlby'ego¹³ poświęconych tworzeniu się więzi między niemowlętami a pierwszymi opiekunami (matkami lub ojcami). Badacze ci sugerują, że rodzaj więzi uformowanych we wczesnym dzieciństwie wpływa na rodzaj relacji, które tworzymy z innymi osobami już jako ludzie dorośli.

Dzieci, których styl przywiązywania się oparty jest na poczuciu bezpieczeństwa, mają opiekunów żywo reagujących na ich potrzeby, ujawniających pozytywne emocje w trakcie nawiązywania z nimi kontaktów. Takie dzieci ufają swoim opiekunom, nie boją się, że mogą zostać odrzucone, i postrzegają siebie jako osoby lubiane i chciane.

Dzieci, których styl przywiązywania się oparty jest na unikaniu, posiadają najczęściej opiekunów niedostępnych, utrzymujących dystans, odrzuca-

¹³ J. Bowlby, *Attachment and loss*, Vol. 3 Loss. New York Basic Books 1980.

jących próby pogłębienia uczucia bliskości. Te dzieci chciałyby być w bliższych stosunkach ze swoimi opiekunami, jednakże wcześniej uczą się tłumić tę potrzebę, gdyż wiedzą, że każda próba skazana jest na niepowodzenie.

Z kolei dzieci z lękowo-ambiwalentnym stylem przywiązywania się mają najczęściej rodziców-opiekunów niekonsekwentnych i apodyktycznych. Te dzieci są zazwyczaj pełne niepokoju, ponieważ nigdy nie mogą przewidywać, kiedy i w jaki sposób opiekunowie zareagują.

Podstawą teorii stylów przywiązywania się jest założenie, że sposób, w jaki uczymy się przywiązywać do innych osób we wczesnym dzieciństwie, wyznacza nasz przyszły – jako osób dorosłych – sposób nawiązywania kontaktów. Osoba, która przyswoiła sobie styl oparty na poczuciu bezpieczeństwa, potrafi tworzyć dojrzałe, trwałe związki. Ludzie, dla których charakterystyczny jest styl przywiązywania się oparty na unikaniu, mniej ufają innym i trudniej nawiązują bliskie kontakty. Osoby zaś z lękowo-ambiwalentnym stylem przywiązywania się chciałyby być bliżej swoich rodziców bądź partnerów, jednak mają obawy, że ci nie odpowiedzą im tym samym¹⁴. Lęk przed brakiem odwzajemnienia uczucia komplikuje życie wielu ludzi.

Doświadczenie wzajemnej miłości wymaga, aby pragnienia i potrzeby obu stron były zaspokajane. Kiedy tylko jedna ze stron jest nagradzana, staje się panem, a druga sługą¹⁵.

Matka, która kocha swoje dziecko, opiekuje się nim nadmiernie, lecz nie wymaga od niego rewanżu za swoje względy, jest lubiana, ale nie w pełni kochana. Ci, którzy wyświadczają przysługi i nie spodziewają się za nie rewanżu (nie tylko w formie materialnej), nie są zwykle tymi, których kochamy. Traktujemy ich jako naszych pracowników. Z chwilą gdy dziecko zrozumie, że rodzic ma dość siły, aby sprawić mu przykrość, zacznie żałować swych zaniedbań, uświadomi sobie, czego rodzice oczekują i co powinno zrobić, by wyrwać się z tego przykrego nastroju. Całkowita akceptacja dziecka powoduje jednostronność uczuć. Z kolei warunkowa akceptacja zmusza dziecko do wzajemnej wymiany przysług, w której liczy się nie tylko świadczenie prostych usług, lecz o wiele więcej.

¹⁴ E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna...*, s. 443.

¹⁵ P. Hauck, *Jak kochać...*, s.101–102.

Zapewne wiele osób zauważyło, że ludzie, którzy są najbardziej szanowani, to ci, którzy najmniej cierpliwie znoszą rozmaite niedogodności. Za to tym, którzy są ustępliwi, ulegli i pokorni, „wchodzi się na głowę”. Są to ludzie najczęściej wykorzystywani przez tych, którzy chwytają każdą okazję, aby uzyskać tyle, ile się da z tego związku.

Jakże odmienna jest miłość macierzyńska od miłości ojcowskiej. Pierwszą cechuje bezwarunkowość, „wszechogarniającość”, wszechobecność i „nieustającość”. Żeby być kochanym przez matkę, wystarczy sam fakt, że się jest jej dzieckiem. Ojciec natomiast kocha w swym dziecku przede wszystkim te cechy, które są zgodne z wymaganiami, jakie stawia dziecku, oraz te, które czynią je zdolnym do pokonywania przyszłych trudności życiowych, jak np. pilność, pracowitość, odwaga itp.

Każdy człowiek posiada wrodzone pragnienie miłości. Jednak miłości trzeba się uczyć. Miłość często jawi się jako coś, nad czym człowiek nie ma kontroli. Tymczasem Erich Fromm wyjaśnia, że zwrot „zakochać się” (z ang. znaczy dosłownie „wpaść w miłość”) jest nielogiczny sam w sobie, ponieważ sugeruje bierność, przypadkowość – jakby coś „się działo” samo i nie wiadomo dlaczego – podczas gdy miłość jest w rzeczywistości postawą wymagającą szczególnej intensywnej aktywności¹⁶. Człowiek pragnie kochać i być kochanym, ale zdolność do kochania nie jest mu w gotowej formie dana. Trzeba uczyć dzieci zaspokajania pragnień i potrzeb drugiej osoby. Proces budowania relacji z ludźmi to jedno z najważniejszych i najtrudniejszych zadań, przed którymi stajemy w życiu. Stosunki z ludźmi są ważną częścią naszej ludzkiej egzystencji.

Mogą istnieć różne więzi uczuciowe z ludźmi. Jedni są dla nas tylko przypadkowymi znajomymi. Drudzy zostają przyjaciółmi, ale tylko z jedną osobą decydujemy się na małżeństwo.

W procesie wychowania do miłości ogromne możliwości tkwią w uczeniu się opartym na wzmocnieniu pożądanых zachowań. Zdrowa miłość wymaga, aby drugiej osobie dawać wszystko, czego ona potrzebuje, nie zaś to, czego sobie życzy. Potwierdza się więc prawdziwość idei Platona: miłość jest jednocześnie „twórcza” i „wychowująca”.

¹⁶ E. Fromm, *Mieć czy być*, Warszawa 1989, s. 46.

Można żyć np. bez znajomości zasad rozwiązywania równań, ale wiedza i umiejętności w zakresie pozytywnych odniesień do drugiego człowieka są absolutną koniecznością. Zadowolenie z życia, sukcesy zawodowe w dużej mierze zależą od tego, czy człowiek potrafi kochać i być kochanym, czy potrafi stworzyć szczęśliwy, pełen miłości dom.

1. Dom rodzinny

Potrzeba posiadania domu pojmowanego nie tylko w postaci zmateriaлизованej jest jedną z podstawowych potrzeb człowieka. Im większa ingerencja w życie jednostki i rodziny różnych instytucji i organizacji, tym bardziej wzrasta tendencja do indywidualizacji życia i prywatności.

Kształt domu – jego charakter, wielkość i urządzenie mieszkania – zmieniał się wiele razy na przestrzeni wieków. Zapanował większy komfort.

Słowo „komfortowy” nie miało pierwotnie nic wspólnego z zadowoleniem czy przyjemnością. Jego korzeniem jest łacińskie *confortare* – „wzmocnić” albo „pocieszać” – w takim znaczeniu używano go przez wieki. Kolejne pokolenia rozszerzały to słowo do pojęcia „dogodności” i w końcu określenia „komfortowy” zaczęto używać w znaczeniu dobrego fizycznego samopoczucia i odczuwania przyjemności. Walter Scott był jednym z pierwszych powieściopisarzy, który użył tego słowa w nowym sensie, pisząc: „Niech sobie na dworze będzie mróz, u nas panuje prawdziwy komfort”. Późniejsze znaczenia ograniczyły się już wyłącznie do „zadowolenia”, często wiążącego się z ciepłem.

Słowa związane z pojęciem domu mają wielką wagę. Język jest bowiem odzwierciedleniem tego, co myślimy. Wypowiadamy różne słowa nie tylko w celu opisanie przedmiotów, ale także dla wyrażenia myśli, a wprowadzanie słów do języka to zarazem przenikanie myśli do świadomości. Nadawanie nazw przedmiotom – jak napisał Jean Paul Sartre – polega na przenoszeniu bezpośrednich, nieuświadomionych, być może lekceważonych wydarzeń na płaszczyznę refleksji i obiektywnego pojmowania.

Pojawienie się słowa „komfort” w kontekście dobrego domowego samopoczucia jest czymś więcej niż wydarzeniem z dziedziny leksykografii, ponieważ ludzie odczuwali potrzebę specjalnego słowa, żeby wyrazić ideę, która wcześniej albo nie istniała, albo nie wymagała nazwy.

Uprzemysłowienie Europy w wiekach średnich zaznaczyło się we wszystkich aspektach życia codziennego, także w życiu domowym. Ludzie biedni mieli tak małe domy, że życie rodzinne było ograniczone; ciasne jednoizbowe nory były zaledwie schronieniem¹⁷. Dzieci starsze szły na służbę czy do terminu, wcześniej rozstając się z rodziną i tylko małeńkie pozostawały z rodzicami. Niektórzy historycy piszą, że te nieszczęsne istoty w ogóle nie znały pojęcia „domu” czy „rodziny”. Swobodę korzystania z dobrobytu ekonomicznego mieli mieszczanie. Typowy mieszczański dom w XVI wieku służył jako miejsce do mieszkania i do pracy zarazem¹⁸. Główną kondygnację domu zajmował sklep, a jeśli właściciel był rzemieślnikiem, to pracownia lub warsztat. Powierzchni mieszkalnej dla rodziny nie tworzył szereg pokoi, lecz jedno ogromne pomieszczenie – hall – otwarte aż po belki stropowe. Tutaj gotowano, spożywano posiłki, tu ludzie bawili się i spali. Pomieszczenie to było minimalnie umeblowane i to niezwykle prostymi sprzętami. Najczęściej były to skrzynie, które służyły równocześnie za siedziska i schowki, ławy, stołki i stoły rozstawiane na kobyłkach. Łóżka były też składane. Zadowalanie się prostymi sprzętami wynikało ze sposobu korzystania z domów w średniowieczu. Średniowieczny dom spełniał raczej rolę miejsca publicznego niż prywatnego. Poza gotowaniem i spożywaniem posiłków w hallu przyjmowano w nim gości, załatwiano interesy, a w nocy służył do spania. Wypełnianie tylu funkcji umożliwiało ustawiczne przestawianie sprzętów, odsuwanie jednych i wnoszenie innych. Te domy, wcale nieduże, zawsze były zatłoczone. Mieszkała w nich duża liczba ludzi: właściwa rodzina, a także najemni pracownicy, służba, terminatorzy, przyjaciele. Gromada licząca dwadzieścia pięć osób nie była rzadkością. Wobec tego niemożliwa była wszelka prywatność¹⁹.

Od końca średniowiecza aż do XVII wieku warunki domowego życia zmieniały się bardzo powoli. Pojawienie się wynajmowanych pomieszczeń do pracy sprawiło, że dom zaczął stawać się dla świata zewnętrznego bardziej prywatnym miejscem. Jednocześnie rosło poczucie intymności i utożsamianie domu wyłącznie z życiem rodzinnym.

¹⁷ J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, Warszawa 1974, s. 247 i n.

¹⁸ W. Rybczyński, *Dom. Krótka historia idei*, Gdańsk 1996, s. 32–35.

¹⁹ Tamże, s. 36.

Pojawienie się intymności w życiu domowym to także rezultat obecności dzieci w rodzinie. W średniowieczu we wszystkich rodzinach, nie tylko biednych, dzieci wysyłane były z domu, gdy kończyły siedem lat. Dzieci mieszczan szły do terminu, a mali potomkowie klas wyższych służyli jako paziowie na dworach. W obu przypadkach chodziło zarówno o pracę, jak i o naukę. Po zakończeniu nauki dzieci spędzały o wiele więcej czasu w domu niż uprzednio.

Coraz bardziej rosnące poczucie domowej intymności było „wynałazkiem” nie mniejszym niż usprawnienia techniczne. Śmiało można rzec, że nawet większym, bo wpłynęło nie tylko na otaczającą rzeczywistość, ale także na świadomość. Zbyt ryzykownie natomiast byłoby twierdzić, że idea domu rodzinnego po raz pierwszy zaistniała w świadomości człowieka w jakimś określonym miejscu czy czasie, w którym to się stało. Trudno też doszukiwać się indywidualnego twórcy, którego intuicji można by to zawdzięczać.

Miejsce zamieszkania zmieniało się w prawdziwy dom, pociągając za sobą prywatność i domowość, która kojarzy się z rodziną, swojskością, oddaniem, a także ze znaczeniem domu urzeczywistniającym – a nie tylko chroniącym – te uczucia²⁰. Dom przestał być tylko odgródnieniem od rozmaitych niebezpieczeństw i schronieniem przed obcymi – chociaż te ważne funkcje pozostały – stał się siedzibą rodziny i jej prywatnego życia. I tak np. angielski mieszczański dom był zamkniętym światem, gdzie wpuszczano tylko gości dobrze widzianych, resztę trzymano na dystans, a spokój rodziny i jednostki był tak rzadko naruszany, jak tylko to było możliwe. Etykieta domowa opierała się przede wszystkim na powściągliwości; najbliżsi sąsiedzi doręczali przez służących liściki, żeby uniknąć niezapowiedzianych wizyt. Niegrzecznie było „wpadać” bez zapowiedzenia się, nawet do bliskich przyjaciół. Należało przedtem zostawić swój bilet wizytowy i poczekać na odpowiedź²¹. To, że Anglicy ukuli porzekadło: „mój dom - moja twierdza”, nie znaczy wcale, że życie tej twierdzy ma być odizolowane od reszty świata głęboką fosą i murem obronnym. Właściwe wyważenie zamknięcia wewnętrznego rodziny w domu – tak aby zachowując swą prywatność, włączała się w tok wydarzeń otaczających świat – jest niezwykle istotne dla jej dobrego funk-

²⁰ Tamże, s. 80.

²¹ Tamże, s. 112.

cjonowania. Pod tym względem poszczególne domy bardzo się między sobą różnią. Spotykamy domy podobne do twierdz, do których nikogo się nie wpuszcza w obawie przed krytyką, zabrudzeniem pomieszczeń bądź też, zdaniem domowników, nikt nie jest godny dostąpienia zaszczytu zaproszenia. W takich domach nikt nie gości i domownicy właściwie u nikogo również nie bywają.

Są też inne domy. Otwarte szeroko dla krewnych, znajomych i przyjaciół. O każdej porze dnia i nocy bez uprzedzenia wpadają znajomi. Doskonale są zorientowani w układzie pomieszczeń, mają łatwy dostęp do urządzeń i zaopatrzenia. Sami, jeśli mają na to ochotę, przygotowują sobie kawę czy herbatę. W opinii gospodarzy, najczęściej małżeństw nieposiadających dzieci, jest to nowoczesny, kumplowski dom, odróżniający się od domów tradycyjnych. Często jednak pojawienie się dziecka wywołuje potrzebę niezbędnego klimatu skupienia wewnętrznego, który łączy się z wyodrębnieniem rodziny jako zwartej całości z wielości międzyludzkich kontaktów.

Z wychowawczego punktu widzenia zarówno dom-twierdza, jak i dom otwarty nie stwarzają korzystnego środowiska życia dziecka. Domy-twierdze kształtują rodzaj egoizmu grupowego, który dziecko bardzo wcześnie sobie przyswaja, a to z kolei utrudnia nawiązywanie kontaktów i współzycie z innymi ludźmi. Z kolei domy otwarte sprawiają, że dziecko przestaje różnicować kręgi bliskości. Wielość osób przewijających się przez dom kształtuje w nim przekonanie, że wszystko można dawać bez wyboru, z jednakowym natężeniem uczuciowym i w tym samym zakresie. Tymczasem dla kształtowania osobowości ogromnie ważne jest zrozumienie, że chociaż zawsze powinniśmy być gotowi do świadczenia na rzecz innych ludzi, a także brania od nich w razie potrzeby, to jedną z ważnych cech przystosowania się do świata dorosłych jest umiejętność rozróżniania kręgów swojej aktywności i odpowiedzialności²².

Duża liczba czynników wyznaczających model domu rodzinnego i jego funkcjonowanie jako środowiska wychowawczego sprawia, że nawet przy najlepszych zamierzeniach i chęciach wiele problemów związanych z wychowaniem umyka uwadze dorosłych lub są one błędnie oceniane, chociaż trudno mówić o błędach w sytuacji, gdy pewne zjawiska są nieuświadomiane czy nie stanowią przed-

²² Z. Celmer, D. Markowska, *Gdy przebrzmi marsz Mendelssohna*, Warszawa 1977, s. 51–52.

miotu jakiegokolwiek refleksji. Jedną z takich spraw są doświadczenia dzieci wynoszone z domu rodzinnego, których na ogół dorośli nie dostrzegają lub bagatelizują. Do doświadczeń dorosłego człowieka przywiązuje się dużą wagę, nadaje się im odpowiednią rangę, są one wizytówką życiowego wyrobienia, lepszej orientacji w wielu sprawach, wyższych kwalifikacji. Odwoływanie się dorosłych do własnych doświadczeń stanowi często znaczący argument w podejmowanych dyskusjach, w realizacji jakichś zamierzeń itp. Tymczasem niemal powszechne jest przekonanie, że kilkuletni czy kilkunoletni człowiek nie ma doświadczenia, nie ma zmartwień. Rodzi to często rozdzźwięk między dzieckiem a dorosłymi, pierwsze przejawy braku zaufania do nich i niechęci do domu rodzinnego.

Wobec dzieci stosuje się kryteria, oceny, które byłyby żenujące w ocenach dorosłego człowieka. Pierwsze publicznie wymieniane uwagi o dzieciach, i najczęściej przy dzieciach, odnoszą się do urody. Dziecko dowiaduje się, czy jest ładne, czy brzydkie. Powierzchnowe oceny dotyczą także uzdolnień dziecka, jego różnych właściwości psychofizycznych, a zwłaszcza charakteru. Rodzą się więc podziały na dzieci „dobre” i „złe”, „udane” i „nieudane”. Owe oceny wyznaczają pozycję dziecku w domu, wśród rówieśników oraz kształtują jego stosunek do siebie. Zdobyte w ten sposób doświadczenie może utwierdzać dziecko w przekonaniu, że nie może liczyć na pomoc ze strony domu rodzinnego.

W domu rodzinnym dziecko uczy się właściwych sposobów reagowania i zachowania, nabywa to, co potocznie określa się mianem obycia, ogłady. Starsze pokolenie zna określenie *kinderstube*. Oznaczało ono dobre podstawy wychowania wyniesione z domu rodzinnego, przede wszystkim ogładę i kulturę w sposobie zachowania się. Jeżeli u dziecka, a potem u człowieka dorosłego, nie występują wymienione cechy, to jest to wyraz zaniedbań wychowawczych lub niskiego poziomu kulturalnego domu, w którym się wychowywał. Parafrazując włoskie przysłowie, można powiedzieć, że tylko „ten ma dobry cień, kto się opiera o dobre drzewo”. „Drzewem”, z którego człowiek wyrasta, jest jego dom.

Nie jest zatem obojętne, jaki kształt pragniemy nadać swojemu domowi, jakie wiążemy z nim pragnienia i jakie – naszym zdaniem – potrzeby powinien on zaspokajać.

Męskie pojęcie domu kojarzy się najczęściej z czymś w rodzaju azylu. Powieść Juliana Kawalca *Szukam domu* zaczyna się tymi słowami: „Szukam cichego domu, bo jestem zmęczony i dość już mam dużego miasta. Najlepiej, żeby ten dom był na wsi i stał w środku sadu. Nie chcę, żeby to był duży dom, powinien być niewielki, ale solidny”. W powieści tej dom jest schronieniem, azylem dla jej bohatera po życiu niezbyt łatwym, a zarazem powrotem do otoczenia pamiętanego z dzieciństwa.

Z kolei kobiecy pogląd na dom jest zazwyczaj dynamiczny i dotyczy nie tylko odpoczynku, ale także życia rodzinnego i pracy, potrzeby wsparcia i bezpieczeństwa emocjonalnego – szczególnie gdy rodzina nie znajduje się w stanie rozkładu.

Dobre samopoczucie w domu jest jedną z podstawowych potrzeb ludzkich, głęboko zakorzenioną, którą stara się człowiek zaspokoić w bliskich kontaktach z członkami rodziny.

„Mam niewiele ponad 20 lat życia – pisała jedna z respondentek – skończone liceum ogólnokształcące, maturę, którą zdałam nie wiem jakim cudem i rozbity dom. Nasi rodzice nie ukończyli nawet czterech klas, ale ich ambicją było, aby każda z córek miała chociaż średnie wykształcenie, a największym marzeniem było widzieć nas na wyższych uczelniach. Z jednej strony więc rodzice gotowi byli nam nieba przychylić, z drugiej – o życiu i wychowaniu dzieci – nie mieli najmniejszego pojęcia. Do roboty nie gonili, kazali tylko uczyć się, uczyć, bez końca. Ale czy książki mogły mi zastąpić ich miłość? Czy mogłam historii albo botanice zwierzyć się z moich kłopotów i trosk? Koleżanki zazdrościły mi »ciuchów« i beztroski, ale one nie wiedziały, że te »ciuchy« zapłacone są pustką wewnętrzną, chłodem w domu. Nasza matka nigdy nas nie przytulała i nie całowała. Życie uczuciowe traktowała obojętnie. Jej cały świat to była troska o zapewnienie nam maksymalnego dobrobytu. Tak, jakby pieniądze mogły nam wynagrodzić brak matczynego uścisku. Dziś odnalazłam swój cel w życiu, mam dom z prawdziwego zdarzenia”²³.

²³ *Mojego domu radości i troski*, M. Fiszerowa, Wł. Pietruczuk-Kurkiewiczowa (red.), Warszawa 1978, s. 325.

Dom jest więc miejscem, w którym oczekujemy, że w sposób zgodny żyć potrafią ludzie o różnych charakterach, bez względu na różnice. Wspólny dom może bowiem łączyć, ale może także bardzo boleśnie ich dzielić.

Żeby uniknąć tej drugiej ewentualności, konieczne jest zrozumienie i przyswojenie podstawowych zasad współżycia, które dotyczą między innymi:

- 1) odmienności poglądów, zainteresowań, nawyków;
- 2) szacunku dla wspólnie ustalanych reguł zachowania;
- 3) przestrzegania prawa do bezpiecznego różnienia się między sobą.

W domu rodzinnym działa cały kompleks sił przyciągających domowników nawzajem do siebie i wiążących ich ze sobą. Siły te tworzą więź rodzinną, która sprawia, że w jednych domach obserwujemy wysoki stopień ich zwartości, skonsolidowania, w innych natomiast brakuje tych właściwości.

Jedni członkowie rodziny, myśląc o domu, dodają z pełnym przekonaniem ten jednoznaczny w swojej wymowie, a zawierający tak dużo treści przymiotnik „mój” lub „nasz”, innym przychodzi to z trudem. Prawdziwy dom z czasem obrasta szczególnymi, charakterystycznymi dla rodziny obyczajami, nasyca się zindywidualizowaną, niepowtarzalną atmosferą, aby przybrać ostatecznie realny kształt z odrębnym mikroklimatem różniącym go od tysięcy innych znajdujących się w identycznych budynkach i mieszkaniach oraz niepowtarzalnym wystrojem dającym poczucie zadomowienia.

Dom to swoisty mikroklimat, w którym rytm życia w skali dnia, miesiąca, roku posiada wyraźne uzasadnienie i komponenty środowiskowe.

Jedną z podstaw, na której gruntował się model domu polskiego, było posiadanie możliwie trwałego majątku, który wcale nie musiał być duży, ale musiał warunkować chronienie „prywatności” życia. Dziedzictwo domu rodzinnego to nie tylko ziemia i szereg innych wartości materialnych, ale dziedzictwem pozostać winny ideały moralne, i to dziedzictwem otrzymanym na mocy przekazu od naszych przodków, przekazywanych dalej z pokolenia na pokolenie. Lecz podkreślić w tym miejscu należy, że przy sztywnym przekazie tradycji domu rodzinnego młode pokolenie odchodzące od grupy wyjściowej będzie się buntować. W przekazie tradycji, w dążeniu do pozostania przy własnych korzeniach pierwszoplanową kwestią staje się ratowanie per-

sonalistycznego charakteru rodziny, jako grupy odrębnej, ale spełniającej wobec społeczeństwa podstawową misję przekazu wartości. Możliwość i skuteczność dokonania się przekazu wartości nadrzędnych – kulturowych, etycznych, moralnych, które stanowią o losie nie tylko jednostek wyrastających z domu rodzinnego, zależą od zachowania więzi wspólnotowych w rodzinie, utrzymania i rozwoju klimatu uczuciowego, w którym dominują uczucia pozytywne. Ta zależność jest tak charakterystyczna, że pozwala na stwierdzenie, że związek między dbałością o prawidłowy klimat kontaktów interpersonalnych w domu a prawidłowym przekazem wartości nadrzędnych jest bardziej istotny aniżeli koncentracja uwagi na samym słownym przekazie wartości. Wszelkie wysiłki wychowawcze mogą pozostać bezowocne przy zaburzonym kontakcie międzyosobowym oraz chłodnym klimacie uczuciowym panującym w domu.

Ludzie starają się tak przekształcić swe najbliższe otoczenie, aby odpowiadało ich potrzebom i zapewniało maksimum wygody. Dobieranie kolorów, stylu, kształtu i rozmiarów przestrzeni, w której przebywają, stwarza im możliwość samorealizacji. Wolny od stresów dom to miejsce, w którym harmonijnie połączone są ze sobą dźwięk i cisza, różne kolory, światło i cień oraz bezkonfliktowy sposób życia ludzi. To także wydzielona przestrzeń przeznaczona do pracy, odpoczynku, ćwiczeń i medytacji. Światło – jego spektrum, natężenie i kierunek padania oraz jakość powietrza – jego czystość, świeżość i wilgotność wyznaczają różnicę pomiędzy komfortem a niewygodą w domu, między poczuciem harmonii z otoczeniem a dysharmonią. Jeśli wymienione czynniki współgrają ze sobą wytwarza się wówczas specyficzny charakter miejsca, w którym się przebywa i do którego chętnie się wraca.

Rozważania skłaniają do stwierdzenia, że dom rodzinny jest zasadniczym miejscem kształtowania człowieka. Człowiek jest istotą, która potrzebuje „gniazda” – domu rodzinnego, by mogła zaistnieć w pełni.

W domu człowiek doświadcza sensu swej jedności z innymi członkami rodziny. Osobotwórcza rola gniazda rodzinnego spełnia się w dwóch kierunkach – w odniesieniu do dziecka oraz w odniesieniu do innych członków rodziny, którzy w kontaktach z rozwijającym się człowiekiem wzbogacają swą osobowość.

Od doświadczeń wyniesionych z domu rodzinnego nie można się odciąć. To, co powstaje pod pojęciem „nowego”, nie powstaje w oderwaniu od przeszłości. Bezskrytyczna wiara w możliwość odcięcia się od wartości i postaw wyniesionych z rodzinnego domu wydaje się nieuzasadniona.

W momencie, kiedy młodzi ludzie decydują się na wspólne życie, dają tym aktem wzajemnej ufności początek nowemu domowi, bo dom „to tam, gdzie choćby pod gołym niebem ludzie są razem”, to ich współżycie, ich wzajemny stosunek do siebie i do świata zewnętrznego i reprezentowanych przez niego wartości. Nawet wtedy, gdy chwilowo przesuujemy naszą uwagę na inne obiekty zainteresowania, dom rodzinny głęboko w nas tkwi.

Jakkolwiek warunki domu rodzinnego są niezbędne w procesie „stawania się” człowiekiem, kształtowania postaw, nie oznacza to, że oddziaływania każdego z nich mają charakter pozytywny i dają oczekiwane rezultaty.

Wiele uwagi poświęca się w literaturze psychologiczno-pedagogicznej roli domu dla dzieci i młodzieży. Znacznie mniej pisze się i mówi o zaspokajaniu potrzeb psychicznych dorosłych. Tymczasem wszelkie w tej mierze niedostatki odbijają się niekorzystnie na zdrowiu i psychice także średniej i najstarszej generacji, a postawy przez nich prezentowane są znaczącym czynnikiem w wychowaniu młodego pokolenia.

Słowa kluczowe:

postawy, konsekwencje wychowawcze, miłość, dom rodzinny

Summary

Parental attitudes and their consequences for the upbringing

Parental attitudes have a significant impact on the personal development of a child, either as a stimulant or as a disturbance. They are deeply connected to general relationships in the family. Love is the organising principle of a human being and gives life sense and value. Knowledge and skills in terms of positive attitude to another human being are absolute necessity. Whether a person can love and be loved influences their ability to create a happy home full of love. A child learns the appropriate reactions and behaviour at home. Home is an elementary space of development for human behaviour, as one needs a ‘nest’ – a home, where one can fully exist.

Trans. Barbara Braid

BIBLIOGRAFIA

1. de Mello A., (1994) Wezwanie do miłości. Kraków.
2. Ainsworth M.D.S, Blehai M.C, Waters E., Wall S. (1978) Patterns of attachment. A psychological study of the strange situation. Hillsdale, N.J. Erlbaum.
3. Aronson E., Wilson T.D., Akert R.M. (1994) Psychologia społeczna. Serce i umysł. Poznań.
4. Bowlby J. (1980) Attachment and loss. Vol. 3. Loss. New York. Basic Books.
5. Celmer Z., Markowska D. (1977) Gdy przebrzmi marsz Mendelssohna. Warszawa.
6. Fornalska M. (1960) Pamiętnik matki. Warszawa.
7. Fromm E. (1989) Mieć czy być. Przekład J. Niziński. Warszawa.
8. Goleman D. (1997) Inteligencja emocjonalna. Poznań.
9. Hauck P. (1993) Jak kochać i być kochanym. Warszawa.
10. Hoggard L. (2010) Jak być szczęśliwym. Poznań.
11. Huizinga J. (1974) Jesień średniowiecza. Warszawa.
12. Imieliński K. (1990) Seksiatria. Warszawa.
13. Kawalec J. (1968) Szukam domu. Warszawa.
14. Mojego domu radości i troski (1978) Wybór i opracowanie M. Fiszerowa, Wł. Pietruczuk-Kurkiewiczowa. Warszawa.
15. Pawley M. (1969) The time House (w:) Meaning In Architecture, Ed Ch. Jenks. G. Baird. London.
16. Wojciszke B. (1995) Psychologia miłości. Gdańsk

KRZYSZTOF ZDZIARSKI

ZAUFANIE W WYCHOWANIU AUTORYTARNYM, LIBERALNYM I HUMANISTYCZNYM¹

Patrząc na współczesny świat naznaczonym *panoptikonem*², czyli nieustanną obserwacją człowieka, można uznać, że zaufanie traci swoją wartość, zwłaszcza w relacjach międzyludzkich. Jednak bezsprzecznie trzeba przyznać rację tym, którzy twierdzą, że zaufanie jest aksjomatem ludzkiej egzystencji i generatorem szczęścia. Co więcej, proces wychowania w każdym jego wymiarze wydaje się niemożliwy albo mało skuteczny, jeśli nie jest oparty na wzajemnym zaufaniu. Pedagogika jako dyscyplina naukowa zajmuje się wychowaniem (kształceniem, edukacją). Wychowanie obejmuje swoim obszarem nauczanie i uczenie się, ale także działania zmierzające do wykształcenia w człowieku postaw wartościujących oraz kompetencji do osobistego działania. Zaufanie pomiędzy podmiotami edukacyjnymi wydaje się

¹ Tekst ten powstał na podstawie rozprawy doktorskiej pt.: *Kultura zaufania w interakcjach edukacyjnych*,

napisanej pod kierunkiem prof. Marii Czerepaniak-Walczak na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego.

² Panopticon – budynek w kształcie pierścienia, pośrodku wieża, w niej szerokie okna wychodzące na zewnętrzną fasadę pierścienia; okrągły budynek jest podzielony na cele, z których każda zajmuje jego całą grubość; mają one po dwa okna. Angielski prawnik, filozof i ekonomista Jeremy Bentham na przełomie XVIII/XIX wieku chciał wprowadzić reformę moralności przez tresowanie jednostek i stworzyć tzw. społeczeństwo nadzoru – opis z: M. Foucault, *Nadzorować i karać, narodziny więzienia*, Warszawa 1993, s. 240.

podstawowym czynnikiem dla powstawania koncepcji wychowywania oraz do ich rozróżniania. Warto zatem przeanalizować, jakie znaczenie ma zaufanie w poszczególnych systemach wychowania i jak oddziałuje na kształtowanie interakcji edukacyjnych. Biorąc pod uwagę historyczną kolejność pojawiania się ideologii i praktyk edukacyjnych, najpierw zaprezentuję zaufanie w perspektywie autorytarnej, a następnie liberalnej i humanistycznej.

Autorytaryzm jako system polityczny neguje zasady liberalnej i demokratycznej formy sprawowania władzy. Jego cechą jest silna władza wykonawcza, oparta na autorytecie politycznym i instytucjonalnym. Podporządkowanie decyzjom tej władzy stanowi ważny aspekt tej koncepcji. Wrogość wobec indywidualizmu, uległość wobec aparatu przymusu, cenzura, selektywna rywalizacja, represja za nieposłuszeństwo – to niektóre formy społeczeństwa autorytarne.

W przestrzeni edukacyjnej wychowawca autorytarny wymaga posłuszeństwa od swoich wychowanków. Za cele wychowania uważa: odpowiedzialność, obowiązkowość, uprzejmość, zaufanie, skromność, szacunek, porządek, dyscyplinę, posłuszeństwo, panowanie nad sobą, ofiarność, odwagę³. To cechy przede wszystkim wyróżniające postawę ucznia (poddanego) w relacji z nauczycielem (panem). Zasady wychowania w oparciu o autorytaryzm opisuje w *Pedagogice autorytarnej* Małgorzata Kosiorek, podając jako jednego z przedstawicieli tego kierunku Krzysztofa Konarzewskiego. Przyjmuje on w swoich założeniach teorię oddziaływań wychowawczych opartą na strategii indywidualnej i grupowej. Wychowawca, postępując według pierwszej (strategii), oddziałuje bezpośrednio na wychowanka (lub izolowanego), a w przypadku drugiej taktyki, za pomocą grupy (klasy), wpływa na ucznia (który jest z tej grupy)⁴. Obie strategie wykluczają relacje oparte na zaufaniu, a sprzyjają wytwarzaniu klimatu nieufności i przedmiotowemu traktowaniu ucznia. Wychowawca kreuje siebie jako pierwszego i najważniejszego, jako tego, który najlepiej wie, co jest dobre, a co złe. Nauczyciel-wychowawca jest, według wskazań Konarzewskiego, kierownikiem całej zbiorowości klasowej, powołanym i ustanowionym decyzją dyrektora szkoły. Zadaniem takiego nauczyciela jest utrzymać swój autorytet i umeblować

³ B. Śliwerski, *Współczesne teorie i nurty wychowania*, , Kraków 2005, s. 217.

⁴ M. Kosiorek, *Pedagogika autorytarne. Geneza, modele, przemiany*, Kraków 2007, s. 189–204.

głowy uczniów wiedzą⁵. Autor przestrzega w swojej koncepcji przed zbytnim spoufalaniem się wychowawców z wychowankami. I twierdzi, że nauczyciele nie powinni posługiwać się zasadą empatii, ale mają trzymać się ściśle przepisów, statutów i zasad dyscypliny. Konarzewski podaje cztery metody wychowawczych oddziaływań:

- nagradzanie i karanie (wywołanie strachu),
- modelowanie (stosowanie obserwacji jako środka nauczania, korygowanie postaw),
- perswazję (przekazywanie stanowczych komunikatów, rozkazów),
- metodę zadaniową (stworzenie warunków wyzwania dla ucznia w celu zmian w psychice)⁶.

Powyższe metody mogą wskazywać na zastosowanie w wychowaniu bezpośredniego lub pośredniego przymusu. Może to także wskazywać na zastosowanie tresury w sposób mniej lub bardziej jawny. Przy czym niejawną tresurę, postrzeganą jako przekaz mityczny, należy rozumieć jako działanie sugerujące (bierny charakter przedmiotu wychowania, manipulowany), a nie perswazyjne.

W koncepcji autorytarnej, ukazanej na przykładzie teorii Konarzewskiego, osobą oddziałującą na ucznia i jednocześnie stanowiącą podmiot wychowania jest wychowawca. To on reżyseruje, na mocy przyznanej mu władzy, sytuacje (zadania), w których uczeń ma się wykazać aktywnością. Nauczyciel, w celu uzyskania pożądanych efektów, może zastosować różne środki oddziaływania: karę lub nagrodę, zadanie, perswazję, nacisk przez innych. Taktyka ta, może wskazywać, że oddziaływania wychowawcze sprowadzają się do manipulowania procesem uczenia się, postawami i zachowaniem uczniów, postrzeganych w sposób reifikacyjny. Z kolei Maria Czerepaniak-Walczak, opisując autorytarne wychowanie, twierdzi, że ten model wychowawczy jest procesem rozwoju ludzkiego kapitału, a celami edukacji są: rozwój osoby (adaptacja warunków życia), tożsamość roli i tożsamość konwencjonalna oraz techniczna racjonalność. Jako zadania wycho-

⁵ Sztuka nauczania, *Czynności nauczyciela*, t. 1, K. Kruszewski (red.), Warszawa 1991, s. 301.

⁶ K. Konarzewski, *Podstawy teorii oddziaływań wychowawczych*, Warszawa 1982, s. 175.

wawcze wskazuje: kształtowanie wychowanka w oparciu o wzorce osobowe oraz kierowanie jego rozwojem i generowanie określonych cech. Istotą zmian edukacyjnych w autorytarnym podejściu jest ulepszenie i udoskonalenie świata. Edukacyjne oddziaływania natomiast obejmują bezpośrednie oddziaływanie na wychowanka, przekazywanie gotowych wzorców zachowań i wiedzy, zdyscyplinowany wysiłek oraz podporządkowanie się wychowanka woli wychowawcy, a także jego wychowawczym zasadom⁷.

Jako przykład wychowania autorytarnego można podać współczesnego przedstawiciela tej grupy, Stanisława Sławińskiego⁸. Uważa on, że nowoczesne koncepcje wychowania na ogół kwestionują rolę władzy i wprowadzają szeroko pojęty dialog. Jest zwolennikiem silnej władzy we wszystkich płaszczyznach życia społecznego. Nadto propaguje szczególne miejsce dla władzy wychowawczej (rodziców, wychowawców, nauczycieli). Wychowanie rozumie jako kształtowanie jednostki posłusznej władzy, godzącej się na sterowanie z zewnątrz, pozbawionej inicjatywy, indywidualności i własnej woli. Ponadto uważa, że prawdziwe polskie wychowanie musi być odniesione do Boga⁹. Pedagog ten twierdzi, że wychowanie to proces oparty na posłuszeństwie. Podkreśla, że posłuszeństwo jest postawą rozporządzania sobą, przez realizowanie wolności osobistej, ale z zachowaniem hierarchicznego w szkole, rodzinie i życiu społecznym.

Według koncepcji Sławińskiego celem wychowania jest posłuszeństwo, postrzegane jako nieprzymuszone podporządkowanie się władzy, które wypływa z uznawania czyichś decyzyjnych uprawnień¹⁰. W relacjach szkolnych nawiązywanie przyjaznych kontaktów ucznia z nauczycielem jest przez autora powyższej koncepcji postrzegane jako poważny błąd pedagogiczny. Wychowawca powinien się czuć jako osoba decydująca (rozkazująca), a zasada posłuszeństwa ma mu zapewnić dobre samopoczucie oraz zaspokoić jego potrzebę dominacji. Dialog między wychowawcą a wychowankiem jest rozumiany przez kreatora tej autorytarnej koncepcji jako narzędzie władzy-

⁷ M. Czerepaniak-Walczak, *Pedagogika emancypacyjna*, Gdańsk 2006, s. 79.

⁸ S. Sławiński (1948), pedagog, wykładał w Instytucie Matki i Dziecka, nauczał w Liceum Sióstr Nazaretanek w Warszawie, kierował w MEN (1991–1993) przygotowaniem do reformy programów nauczania; był doradcą ministra MEN (1998); pełnił funkcję podsekretarza stanu w MEN (2005–2007).

⁹ S. Sławiński, *Rozważania o wychowaniu*, Warszawa 1983, s. 9.

¹⁰ S. Sławiński, *Spór o wychowanie w posłuszeństwie*, Warszawa 1991, s. 40.

wychowawcy. Nauczyciel wydaje komunikaty, polecenia, a uczeń powinien tylko słuchać i je wykonywać. Co więcej, słuchający nie może wypowiadać swoich opinii, sądów, musi także zrezygnować z własnych zamierzeń.

Oprócz dialogu Sławiński w karach i nagrodach upatruje formę wychowawczego porozumiewania się podmiotów edukacyjnych. Uzależnia on stosowanie tych narzędzi dialogu od tego, czy stosuje się je, aby wychowywać do posłuszeństwa, czy do uległości. W pierwszym odniesieniu są one środkami pomocniczymi, w drugim natomiast stanowią środek *stricte* wychowawczy. Przy czym kary fizyczne, według pedagoga, mają pozytywne oddziaływanie na wychowanka, ponieważ zapewniają przeżycie fizycznej bliskości z wychowawcą i są oznaką życzliwości i szacunku ze strony dorosłych¹¹. Celem wychowania, według przedstawionego modelu wychowawczego, jest ukształtowanie człowieka zniewolonego, uległego, którego nie stać wewnątrz na wyrażenie swojego sprzeciwu i oporu na zewnątrz.

Zaprezentowane stanowiska autorytarnej koncepcji wychowania, ukazują antypedagogiczne podejście jej przedstawicieli. Pierwszą koncepcję, Konarzewskiego, można określić jako umiarkowaną, odnosząc ją do drugiej, Sławińskiego, która z kolei jest przykładem totalitarnego wychowania autorytarne. Oba podejścia nie uwzględniają relacji podmiotów edukacyjnych, budowanych na zaufaniu. Jedynie w pierwszej koncepcji jest mowa o zaufaniu, które należy postrzegać jako lojalność (poddaństwo) wobec wychowawcy. Reasumując autorytarne podejście w kreowaniu koncepcji wychowawczych, należy stwierdzić, że cechuje je nieufność i posłuszeństwo, a nie dostrzega się w nich przestrzeni dla budowania wzajemnych relacji, których podstawą jest zaufanie. Współcześnie, jeszcze rok temu, tego typu wychowanie odzwierciedlała szkoła ponadgimnazjalna w Okszowie k. Chełmna. Utworzone klasy policyjne z przedmiotem służba prewencji w swoim programie przewidywały: musztrę, samoobronę, obowiązki i uprawnienia policjanta, środki przymusu bezpośredniego. Dyrektor uważał, że w takiej klasie uczniowie czują się elitą, chodzą w czarnych mundurach i wzbudzają respekt. Uczniowie mówili, że ludzie na ulicy ich się boją i truchleją. Inspektor prowadzący zajęcia z uczniami twierdził, że rodzice nie mają czasu na ich wychowanie, a młodzież musi szybciej dojrzewać. Polonistka natomiast, wyra-

¹¹ Tamże, s. 103.

żając swoją opinię, mówiła, że mundur nadaje uczniom jakąś wyższość, poczucie, że są lepsi od innych, a dobry uczeń, podobnie jak dobry policjant, jest sumienny, zna prawo, regulaminy i jest zdyscyplinowany. Inni uczniowie, którzy nie byli w klasach policyjnych, mówili o nich, że chodzą grupkami jak w zegarku, są poważni. Psycholog społeczny Michał Bilewicz, wydając opinię na temat klas policyjnych, stwierdził, że jest to proces deindywidualizacji (utrata zwykłej kontroli nad swoim zachowaniem), ponieważ grupie ludzi w mundurach łatwiej wydawać rozkazy i jest także bardziej karna. Kiedy młody człowiek zakłada mundur, ztraca indywidualność, przyjmuje restrykcyjny sposób życia. Jednak kiedy go zdejmuje, ustalone normy przestają obowiązywać. Kształtuje się w ten sposób osobowość autorytarna. Uczniowie sami podporządkowują się rozkazom i sami są skłonni do podporządkowania sobie innych ludzi¹². Analiza artykułu ukazuje, jakie emocje generuje autorytaryzm: użycie pałki, szybką jazdę, karę śmierci.

Przeciwstawną do ukazanej powyżej koncepcją wychowania jest anty-autorytarna, określana i nazywana liberalną. Termin liberalizm, od łac. *liberalis* – wolnościowy i *liber* – wolny, jest postrzegany jako kierunek propagujący szeroko rozumianą wolność i traktujący ją jako wartość nadrzędną. Indywidualizm i prawa jednostki to główne jego cechy, a nieskrępowana działalność obywateli we wszystkich dziedzinach życia jest podstawowym prawem liberalizmu.

Gerald Gutek, opisując liberalny system edukacyjny, twierdzi, że szkoła jako instytucja nie powinna podlegać upolitycznieniu. Ochrona przed wpływami partii czy programu politycznego jest konieczna dla zachowania szeroko pojętej wolności. W procedurach działania szkoły wskazuje upowszechnianie samodyscypliny, zwłaszcza w kwestii stosowania zasad, które uczniowie sami wypracowali. Uczestnictwo w działaniach na terenie szkoły (koła zainteresowań) powinno wykształcać postawy obywatelskie. Autor uważa, że dzięki doświadczeniom wyniesionym ze szkoły młodzi ludzie uczą się rozwiązywać w sposób pokojowy spory i konflikty¹³. Liberalizm nie wskazuje bezpośrednio na relacje oparte na zaufaniu, ale można domniemywać, że jest ono (zaufanie) podstawowym czynnikiem, który może przynieść sukces w tego typu koncepcjach edukacyjnych.

¹², *Kiedy zakładam mundur*, „Gazeta Wyborcza”, 17.03.2009.

¹³ G. Gutek, *Filozoficzne i pedagogiczne podstawy edukacji*, s. 194–195.

Aby przybliżyć przestrzeń edukacyjną liberalnego wychowania, posłużę się teorią Aleksandra S. Neilla, który jest przedstawicielem tego systemu wychowawczego. Pedagogia Neilla stanowi dowód na jego tezę, że wolność w wychowaniu jest możliwa i nie musi się za nią kryć chęć sterowania człowiekiem¹⁴. Podstawowe założenia wychowania tego pedagoga można przedstawić w stwierdzeniach:

- człowiek jest dobry i może się rozwijać swobodnie,
- w wychowaniu należy nie korzystać ze środków dyscyplinujących,
- rozwój emocjonalny i twórczy jest pierwszorzędny, a intelektualny – wtórny,
- wychowanie w swoich celach musi być skierowane na indywidualne potrzeby człowieka i jego szczęście,
- wzajemne interakcje wychowawców i wychowanków powinny być oparte na zasadzie partnerstwa,
- struktury pedagogiczne powinny być budowane w oparciu o samorządność i samostanowienie,
- niestosowanie indoktrynacji religijnej, wolne przeżywanie seksualności,
- nieobowiązkowa edukacja szkolna,
- nauczanie powinno się odbywać na zasadzie poznawania, eksperymentowania, zabawy; bez sterowania i nakazu¹⁵.

Według założeń Neilla tylko wychowanie w rodzinie daje możliwość pełnego wychowania. Natura człowieka (dziecka) jest krzywiona przez społeczeństwo, zwłaszcza przez wychowujących rodziców i nauczycieli. Ci pierwsi (rodzice) traktują swoje dzieci jak obcych, dlatego są nieszczęśliwi, a drudzy (nauczyciele) mają związane ręce i nogi i trudno od nich wymagać działań wychowawczych. Neill wyraźnie wskazuje, że w szkołach, gdzie nauczał (pracował), pokój nauczycielski był małym piekłem zawiści, nienawiści, i intryg.

Pedagogika Neilla potwierdza tezę, że wolność człowieka w procesie wychowania jest możliwa. Jednym z warunków powodzenia tego procesu

¹⁴ *Pedagogika*, t. 1, Z. Kwieciński, B. Śliwerski, (red), Warszawa 2008, s. 387.

¹⁵ B. Śliwerski, *Współczesne teorie i nurty wychowania*, Kraków 2005, s. 209.

jest zmiana własnego punktu widzenia w interakcjach edukacyjnych, zwłaszcza pokonanie patriarchy wychowawców i wyeliminowanie zniewalania podmiotów edukacyjnych. Nie może formować, wychowywać innych (na swoje podobieństwo) ktoś, kto sam nie jest odpowiednio przygotowany i wykształcony – postuluje Neill¹⁶.

Uważa on, że to szkoła powinna przystosować się do uczniów, a nie uczniowie do szkoły. Ta myśl ukazuje prawdę, że system oświatowy powinien być tak skonstruowany, aby uczniowie byli postrzegani w szkole jako podmioty, a nie przedmioty. Summerhill jest przykładem koncepcji szkoły wolnej od strachu przed nauczycielami, bez ponizania i wzajemnego lęku uczniów i nauczycieli¹⁷. Neill stał się propagatorem szkoły, której cechą charakterystyczną jest wolność od nauki i powiązanie pracy z zabawą¹⁸. Podsumowując teorię liberalną edukacji, należy zauważyć, że może ona stanowić siłę napędową dla postępu społecznego, opartego na wzajemnych pozytywnych relacjach zaufania. Poza tym liberalny model wychowania przyczynia się do powstawania kapitału ludzkiego (o wysokich kwalifikacjach i nowoczesnej technologii), sprzyja powstawaniu otwartego społeczeństwa. Wpaja także zasady dotyczące statutu człowieka, o którym decydują indywidualne uzdolnienia i osiągnięcia. I nade wszystko kształtuje postawy obywatelskie, które są priorytetowe w liberalnej demokracji¹⁹. Trzecia koncepcja edukacyjna, oparta na humanistycznych założeniach, zakłada, że celem wychowania jest doprowadzenie rozwoju osobowości człowieka do chwili, gdy cel ten będzie już dla niego zbędny. Wychowanek zaś będzie osobą samodzielną i odpowiedzialną. Powyższy proces zawsze powinien się dokonywać ze względu na dobro wychowanka²⁰. Jako przykład wychowania w humanistycznej koncepcji można uznać pedagogikę Janusza Korczaka. Jest on także postrzegany jako pedagog liberalny, jednak dla potrzeb niniejszej wypowiedzi przedstawię jego założenia wychowawcze z perspektywy humanistycznej. Podstawowe zasady wychowania według Korczaka wskazują na:

- szacunek dla człowieka (podmiotu) kształtującego się przez własną aktywność,

¹⁶ B. Śliwerski, *Współczesne teorie i nurty wychowania*, dz. cyt. s. 205–207.

¹⁷ A.S. Neill, *Nowa Summerhill*, Poznań 1994, s. 23.

¹⁸ J. Kuźma, *Nauka o szkole. Studium monograficzne. Zarys koncepcji*, Kraków 2005, s. 84.

¹⁹ *Pedagogika*, t. 2, B. Śliwerski (red.), Gdańsk 2006, s. 347.

²⁰ H. Retter, *Komunikacja codzienna w pedagogice*, Gdańsk 2005, s. 226.

- zasadę partnerstwa w wychowaniu,
- zapewnienie bezpieczeństwa uczniowi ze strony dorosłych,
- poszukiwanie wiedzy syntetycznej na temat wychowania,
- techniki działań pedagogicznych, będących wynikiem systemu opiekuńczo-wychowawczego,
- koncepcję wychowującego, kształtowaną, w oparciu o relacje Korczaka, z człowiekiem.

Powyższe zasady stają się bardziej zrozumiałe, gdy przyjmiemy słowa Korczaka, który uważał, że błędem jest sadzić, że pedagogika jest nauką o dziecku. Podkreślał, że nie ma dzieci, ale są ludzie o innym zasobie doświadczeń, innej skali pojęć, innych popędach i odmiennych uczuciach²¹.

Analizując tę koncepcję, należy podkreślić radykalizm i konsekwencję podejmowanych działań wychowawczych, a także wzajemne interakcje oparte na miłości i zaufaniu. Powyższa teoria przyczyniła się do powstania koncepcji Nowego Wychowania, której podstawą jest poszukiwanie gwarancji dla wolności w przestrzeni wychowawczej. Korczak łączył teorię naukową z myśleniem praktycznym. Jego podejście do człowieka było nacechowane wielkim humanizmem. Stawiając w swojej teorii wyzwanie, aby kochać człowieka i przestrzegać prawa do jego autonomii, stworzył nowe spojrzenie na człowieka. Kreował oryginalne i nieschematyczne podejście wychowawcze, oparte na miłości do drugiego człowieka, godności, pięknie, prawdzie i sprawiedliwości.

Integralnym elementem jego wychowawczej koncepcji były różne formy uspołecznienia i samorządności instytucji oraz środowisk edukacyjnych. Jego twórczość pedagogiczna skierowana do wychowawców wskazywała, aby przestrzegali oni praw do: szacunku, miłości, tajemnicy, samostanowienia, własności, indywidualnego rozwoju oraz sprawiedliwości w życiu, zabawy i pracy²². W interakcjach wychowawcy z wychowankiem Korczak propagował relację partnerstwa, bez rygoru i despotyzmu ze strony wychowujących. Podkreślał praktykę wzajemnego współdziałania, porozumiewania się oraz obdarzania zaufaniem wychowanka. W relacji z nauczycielami był bardzo stanowczy, a ich nieudolność i brak zaufania do uczniów krytykował.

²¹ J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1984, s. 198.

²² *Pedagogika*, Z. Kwieciński, B. Śliwerski (red.), Warszawa 2008, s. 337–340.

Zarzucał im (nauczycielom) rutynę, przedmiotowość i narzucanie niewykonalnych poleceń²³.

Podsumowując teoretyczne założenia pedagogiczne Korczaka, należy stwierdzić, że **kształtowany człowiek** jest dla niego największą wartością. Wychowawcą, w jego rozumieniu, nie mógł być ktoś przypadkowy, nieprzygotowany, nieodpowiedzialny. Uważał, że podejmowane wysiłki ze strony wychowawców mogą być naznaczone pewnym ryzykiem i dozą niepewności, ale tylko wówczas przynoszą rezultaty.

W perspektywie teorii Piotra Sztompki powyższe założenia zdają się potwierdzać teorię, że **ryzyko stanowią podejmowane zakłady na rzecz powodzenia w przyszłości**. Niewątpliwie taka taktyka wychowawcza wskazuje na zaufanie, które powinno towarzyszyć interakcjom edukacyjnym. Niektóre zjawiska wychowawcze mają charakter powszechny, to znaczy można je zaobserwować w wielu krajach. Na przykład niektórzy niemieccy uczniowie tłumaczą swoje złe zachowanie na lekcji tym, że nauczyciele traktują ich przedmiotowo. Nie chcą być (uczniowie) zauważani tylko dlatego, że siedzą, ale chcą czuć się ważni jako ludzie²⁴.

Innym przedstawicielem nurtu humanistycznego wychowania jest Erich Fromm, którego określa się mianem pedagoga radykalnego humanizmu. Dla niego sztuka wychowania jest nie tylko sztuką miłości, ale wojną w człowieku i o człowieka. Stawia on relacje międzyludzkie między dwoma potencjalami: biofilią (umiłowanie życia) i nekrofilią (umiłowanie śmierci)²⁵. Kształtują one (biofilia i nekrofila) życie człowieka i jego interakcje z innymi. Fromm podkreśla, że wojna w człowieku to nieustanny wybór między dobrem a złem, biofilią i nekrofilią. Można je, według Fromma, postrzegać także jako zaufanie do siebie i innych (biofilię), albo jako nieufność w relacjach z innymi i z sobą (nekrofilię). Fromm wskazuje na integralne kształtowanie człowieka. Przenosząc to stwierdzenie na środowisko szkoły, można uznać, że nie należy formować ucznia bez odniesienia do jego środowiska społecznego i rodzinnego. Poglądy Fromma na system oświatowy zawierają się w zasadzie maksymalnej wydajności, w której podejmuje on krytykę nauczania na ilość, przedkładając, w jego opinii, jakość na dalszy plan. Podkre-

²³ B. Śliwerski, *Edukacja pod prąd*, Kraków 2008, s. 180.

²⁴ P. Kroll, (K) *Ein bisschen erwachsen*, w: „Juma“, Koln 2005, nr 1, s. 24.

²⁵ E. Fromm, *Wojna w człowieku*, Warszawa 1994, s. 21.

śla przy tym, że wprowadzanie teorii „im więcej, tym lepiej” może doprowadzić do zachwiania społecznego²⁶.

Interesujące stanowisko w nurcie wychowania humanistycznego przedstawia katolicki duchowny Lorenzo Milani. Otworzył on szkołę przyparafialną w biednej włoskiej miejscowości Barbina (był tam zesłany przez władze kościelne). Jego oferta edukacyjno-wychowawcza była skierowana do zaniedbanej kulturowo młodzieży. Poprzez działalność swojej placówki Milani łączył ludzi (społeczeństwo było podzielone politycznie), a jego nadrzędnym celem stała się opieka i wyrównanie szans edukacyjnych²⁷. Ówczesny system oświatowy i środowisko rodzinne nie spełniały swojego zadania edukacyjnego.

Milani uważał, że Kościół powinien czynnie pomagać potrzebującym i zaniedbanym edukacyjnie młodym ludziom²⁸. Zorganizował szkołę dla ograniczonych materialnie młodych ludzi. Sport i wspólne spotkania stały się narzędziem do budowania relacji egzystencjalnych i kształtowania kulturalnych postaw. W tym zakresie nie spełniała swojej roli szkoła i środowisko rodzinne. Koncepcja wychowania Milaniego w swoich założeniach, wskazuje, aby edukatorzy motywowali i zachęcali młodzież do nauki (nikogo nie odrzucali) przez interesujące zajęcia edukacyjne, poświęcali im swój czas oraz ukazywali optymistyczną perspektywę zniechęconym uczniom²⁹. Model wychowawczy Milaniego był oryginalnym wyzwaniem w ówczesnym czasie i przetrwał do dziś w formie świetlic (klubów) przyparafialnych, które są miejscami spotkań pozalekcyjnych dla dzieci i młodzieży. Koncepcja humanistyczna łączy się z personalno-egzystencjalnym wychowaniem, o którym między innymi pisze Janusz Tarnowski. Twierdzi on, że jeśli wychowanek nie jest postrzegany jako przedmiot, lecz jest podmiotem procesu pedagogicznego, czyli osobą (persona) rozumną i wolną, to jest uczestnikiem dialogu z wychowawcą. Oba podmioty edukacyjne (uczeń i nauczyciel) budują interakcje oparte na autentyczności, dialogu, spotkaniu i zaangażowaniu. Po-

²⁶ E. Fromm, *Rewolucja nadziei. Ku ucłowieczonej technologii*, Poznań 1996, s. 61.

²⁷ L. Milani, *Esperienze pastorali*, Firenze 1997, s. 223.

²⁸ Tamże, s. 219.

²⁹ M. Gesualdi, (red.), *Lettera a una professoressa quarant'anni dopo*, Firenze 2007, s. 80–81.

wyższy model wychowania nawiązuje do personalizmu³⁰. Z koncepcją humanistycznego wychowania zdaje się korespondować tzw. **ideał nowego wychowania**, o którym pisze Stanisław Nalaskowski. W swojej teorii autor wskazuje, że w zakresie wychowania do wolności należy tak ukierunkować umysł, uczucia i wolę ucznia, aby aktywnie poszukiwał i zdobywał wiedzę oraz był wrażliwy na problemy etyczno-moralne. Z kolei wychowanie do odpowiedzialności zakłada ukształtowanie takich dyspozycji, które pomogą uczniowi czuć się odpowiedzialnym za swój rozwój fizyczny i psychiczny oraz zachowanie wobec innych ludzi. Zakres wychowania do godności ludzkiej obejmuje wykształcenie cech, które pozwolą uczniowi szanować i uznać prawa innych do osobistej godności. Nalaskowski twierdzi, że koncepcja wychowania oparta na wolności, odpowiedzialności i godności jest ideałem dla człowieka i zarazem nowym ideałem wychowania³¹. Czyniąc podsumowanie namysłu nad zaufaniem w wychowaniu autorytarnym, liberalnym i humanistycznym, należy podkreślić, że każdy z zaprezentowanych systemów ma swoich zwolenników i przeciwników. Jednakże patrząc z perspektywy rozwoju, a nade wszystko dobra człowieka, należy uznać, że podejście humanistyczne najwyraźniej wskazuje na przestrzeń wzajemnego zaufania. Poza tym model ten (humanistyczny) wskazuje na postawę opiekuńczą, a także na troskę o dobre samopoczucie uczniów, tworzenie rodzinnej atmosfery i unikanie podziałów³². Również koncepcja liberalna wydaje się stanowić system, który wpisuje wzajemne zaufanie do relacji edukacyjnych. Jednak krytycy tego rodzaju wychowania uważają, że liberalne podejście sprzyja także powstawaniu nieufności pomiędzy podmiotami edukacyjnymi.

Z kolei wychowanie autorytarne wyklucza w swoich założeniach wartość zaufania, ponieważ jest oparte na relacjach podmiot (wychowawca, nauczyciel) – przedmiot (uczeń). Przy czym, wychowawca jest podmiotem autorytarnym, a uczeń przedmiotem poddanym. W niektórych koncepcjach modelu autorytarnego można zauważyć teoretyczne, wzniosłe intencje, odnoszące się do humanizmu. Ostatecznie są one (teoretyczne intencje) narzędziem osłonowym (maską) w rękach wychowującego. Zaufanie w tej kon-

³⁰ J. Tarnowski, *Jak wychowywać? Uczyć się od wychowanków (przyjaciół)*, Kraków 2005, s. 11.

³¹ S. Nalaskowski, *O ideale wychowania i celach kształcenia*, Toruń 1999, s. 42.

³² B. Niemierko, *Kształcenie szkolne, Podręcznik skutecznej dydaktyki*, Warszawa 2007, s. 65.

cepcji powinno być zapewnione jedynie ze strony wychowanka – ucznia i wyrażane jako okazywanie szacunku i lojalności wobec swojego nauczyciela. Również antypedagogika posługuje się zaufaniem jako wartością w budowaniu wzajemnych relacji i postuluje, aby generować zaufanie najpierw w sobie z przekonaniem, że moje „ja” jest całkowicie w porządku, a inni nie mogą wchodzić w obszar mojej wolności³³. Powyższy model wychowania stoi w opozycji do koncepcji, które akcentują odpowiedzialne wzajemne oddziaływanie podmiotów edukacyjnych. I tak np. model edukacji demokratycznej zakłada, że nauczyciel stawia sobie wyzwania, wykraczając poza obszar szkoły i klasy. Wchodzi w interakcje z uczniami poza lekcjami i dzieli się wiedzą i doświadczeniem przez różnorodne style przekazywania informacji, dostosowane do miejsca³⁴. Wydaje się, że taka działalność pedagogiczna sprzyja kształtowaniu wzajemnego zaufania.

Interesujące działania w obszarze edukacji demokratycznej prowadzi w USA Biuro ds. Standardów w Edukacji (OFSTED – Office for Standards in Education). W modelach nauczania wskazuje na dobrą, uporządkowaną atmosferę i przyjazne środowisko szkoły, które przyciąga uczniów do nauki. Oddziaływanie na to mają takie elementy jak: maksymalizacja czasu pracy nauczycieli i nauki uczniów, koncentracja i jasne określenie celu nauki, efektywna organizacja zajęć, praktyka adaptacyjna, wysokie wymagania i wyzwania intelektualne, dyscyplina ludzka, monitoring dokonań ucznia, opieka nauczyciela nad uczniem po zajęciach w szkole. Szczególny akcent w przedstawionym modelu nauczania kładzie się na aktywność podmiotów edukacyjnych³⁵.

Na podstawie zaprezentowanych koncepcji można stwierdzić, że czynnikiem decydującym o pomyślności procesu wychowawczego jest zaufanie. W perspektywie egzystencjalnej rodzice, nauczyciele i wychowawcy w podejmowanych interakcjach z wychowankami wykazują różne postawy. Należy teoretycznie przyjąć, że wszyscy pragną dobra swoich podopiecznych. Jednak nie zawsze stosowane przez nich metody oddziaływania odzwierciedlają koncepcje wychowania humanistycznego i liberalnego, dla których

³³ H. Schoenebeck, *Antypedagogika*, Warszawa 2007, s. 86.

³⁴ B. Hooks, *Teaching Community a Pedagogy of Hope*, (Gloria Watkins), New York – London 2003, s. 43.

³⁵ A. Robin, *Culture and Pedagogy*, Malden 2004, s. 320.

cenne jest zaufanie. Zdarza się, że wychowawcy zachowują się wobec uczniów autorytarnie. Jak tłumaczą, brakuje im cierpliwości i pomysłów na poprawne interakcje, zwłaszcza gdy spotykają się z niekonwencjonalnymi (trudnymi) zachowaniami swoich wychowanków. Biorąc pod uwagę opinie wychowujących i wychowywanych, mianowicie, że coraz trudniej kształtować pozytywne wzajemne relacje, uważam że najbardziej korzystne interakcje będą miały miejsce wówczas, gdy będą generowane w oparciu o wzajemne zaufanie. Przy czym należy podkreślić, że to wychowawcy powinni poczuwać się do inicjowania interakcji edukacyjnych opartych na zaufaniu, ponieważ ich pozycja w każdej przestrzeni edukacyjnej jest pierwszoplanowa.

Słowa kluczowe:

zaufanie, modele wychowawcze, autorytaryzm, liberalizm, humanizm, ocena

Summary

Trust in the upbringing in the authoritarian, liberal and humanistic education

The paper represents the value of trust in three models of education: authoritarian, liberal and humanistic. Authoritarian model of interaction is not conducive to mutual educational interactions based on trust because it does not accept the perception of the pupils as subjects. The liberal approach values trust, but also fosters mistrust. The best space for education in mutual trust is created by the humanistic approach, which is based on trust and proposes the educational process including comprehensive human development, educational and caring attitude of concern for the well being of pupils. This is inductive to existential safety and the elimination of barriers in the educational environment.

Trans. Joanna Jurzyniec Ed. Barbara Braid

BARBARA POLAK

KSZTAŁTOWANIE POSTAW TOLERANCJI

*Tolerancja jest to gotowość
przyznania przedstawicielowi innego światopoglądu
tej samej dozy inteligencji i dobrej woli, co sobie.¹*

Karl Rahner

Przemiany społeczno-polityczne zachodzące w XXI wieku spowodowały wzmocnienie procesu różnicowania państw europejskich. Współczesne społeczeństwa stają się wielokulturowe. W tak różnicującym się świecie dla zachowania harmonii społecznej istnieje potrzeba postawienia kroku w kierunku międzykulturowości. Dlatego podążanie do tolerancyjności, wynikającej z poczucia współistnienia z odrębnością jest zadaniem stawianym szczególnie przed edukacją.

Problematyka tolerancji w rzeczywistości, w jakiej obecnie żyje ludzkość, jest punktem skupiającym różne dyskusje polityczne, ideologiczne, moralne i światopoglądowe.

Wszędzie tam, gdzie występuje różnorodność, konieczna jest tolerancja dla zachowania owej specyfiki, dla harmonijnego funkcjonowania ludzi o różnych orientacjach, wśród tak wielu odmienności.

¹ <http://www.cytaty24.eu/tolerancja,szukane.html>

Aby wszechobecny i modny w dzisiejszych czasach apel o tolerancję nie był „czczym gadaniem”, należy odpowiedzieć sobie na kilka pytań, mianowicie:

- Czym właściwie jest ta tolerancja?
- Jaka jest historia jej powstania?
- W czym się przejawia?
- Czy i w jaki sposób można ją kształtować?

Otóż odpowiedzi na jedno z najważniejszych pytań możemy już udzielić. Oczywiście można i bezwzględnie trzeba kształtować postawę tolerancji, ale należy to czynić od najmłodszych lat życia dziecka. Trzeba o tym pamiętać zawsze i wszędzie, uczyć przy każdej okazji. Wdrażać dziecko do tolerancji, wpajać taką postawę w domu, w szkole i w każdym środowisku, w którym przebywa dziecko. Szczególne pole do popisu w tej kwestii ma szkoła, w której dziecko spędza ogromną część swojego życia. Spotyka się tutaj z ludźmi o różnych charakterach, sposobie bycia, kulturze – kolegami, nauczycielami. Aby żyć w zgodzie, w harmonii, owocnie współpracować z innymi, musi nauczyć się tolerancji. To właśnie szkoła powinna rozwiązać wszelką niewiedzę w dziedzinie tolerancji, ponieważ to z niewiedzy w znaczącym stopniu wynika postawa nietolerancji. Będzie o tym mowa w następnym rozdziale, tymczasem przyjrzyjmy się temu „dziwnemu tworowi”, jakim jest tolerancja.

Termin „tolerancja” pojawił się pod koniec XVI wieku. Od tego czasu coraz częściej mówiono o potrzebie wzajemnego poszanowania przedstawicieli różnych kultur. Najważniejszy i historycznie najgłośniejszy jest *List o tolerancji*² Johna Locke’a z 1689 roku. Wprowadził on rozróżnienia kompetencji władz państwowych i kościelnych, określił i uzasadnił zasady tolerancji, wskazał źródła tolerancji i nietolerancji, a także podał właściwe uzasadnienie obowiązku tolerancji w życiu.

Historia społeczeństw wskazuje, że powstanie i rozwój tolerancji to długotrwały proces i szansa rozwoju, z której skorzystały tylko niektóre narody. Nim tolerancja stała się podstawową wartością nowożytnej demokracji, musiało upłynąć wiele czasu, a ludzie wyrządzili sobie wiele krzywd. Pań-

² M. Patalon, dz. cyt. s. 342.

stwa przeszły wielką rewolucję: od państwa inkwizycyjnego, przez państwo nietolerancyjne, aż po typ państwa tolerancyjnego i pluralistycznego.

Dużą rolę w rozwoju tolerancji odegrały tu trzy następujące dzieła, urastając z czasem do klasycznych traktatów na temat tolerancji: *Pochwała głupoty* Erazma z Rotterdamu, *List o tolerancji* Johna Locke'a oraz *Traktat o tolerancji* Woltera³. W Polsce do rozwoju tolerancji przyczyniło się państwo Jagiellonów. „Gdy na zachodzie toczyły się krwawe wojny religijne i egzekucje, to w Polsce na sejmie konwokacyjnym w 1573 roku uchwalono tzw. konfederację warszawską, którą słusznie nazwano⁴ – wielką kartą polskiej tolerancji”⁵. „Konfederacja ta postanowiła zachować wieczysty pokój w sprawach religijnych i nie przelewać krwi z powodu różnic wyznaniowych. Zasadę tolerancji wolności myśli potwierdza konstytucja 3 maja z 1791 roku i konstytucja marcowa z 1921 roku. Wyrażają one ciągłość historycznej myśli i praktyki polskiej tolerancji”⁶. Sytuacja polityczna Polski powojennej wywarła duży wpływ na rozumienie tolerancji. Polska tolerancja znana po II wojnie światowej musiała zdawać egzamin w obliczu nowego systemu politycznego i ideologii wprowadzonych na siłę pod groźbą. Wywołało to ogromny sprzeciw i spowodowało różne formy protestu. Istniejący socjalizm nie dawał szansy na dyskusje nad tolerancją, tym bardziej na jej praktykowanie.

Spółeczeństwo polskie zjednoczyło się w walce przeciwko totalitaryzmowi w obronie podstawowych ludzkich wartości. Wśród tych wartości były także idee znajdujące się u podstaw tolerancji.

Należy zwrócić uwagę, że historia kształtowania się tolerancji potwierdza znaną prawdę, że wielkie sukcesy rozwojowe osiągają te narody, które są zdolne do zaakceptowania i realizacji tolerancji.

W literaturze występuje wiele różnorodnych teorii tolerancji. Wywodzą się one przede wszystkim z filozofii moralnej. Na temat tolerancji wypowiedziało się wielu filozofów, dziennikarzy, artystów, pedagogów.

³ Tamże, s. 265.

⁴ S. Pamuła, *Tolerancja w polskich realiach w: Tolerancja*, Karalczak, Biernacka B. (red.), s. 32.

⁵ J. Tazbir, *Tradycje tolerancji religijnej w Polsce*, Warszawa 1980, s. 48.

⁶ S. Pamuła, dz. cyt., s. 32.

„Pojęcie tolerancji nie należy do kanonu filozoficznych wartości uniwersalnych takich jak: prawda, dobro czy piękno i choć tolerancja jest kategorią filozoficzną, podlega jednak relatywnym ujęciom. Dzieje się tak dlatego, iż tolerancja jako idea zawsze jest mocno zakorzeniona w podłożu społecznym, w którym się rozwija”⁷.

Władysław Kopaliński podaje następującą definicję tolerancji: „wrozumiałość, liberalizm w stosunku do cudzych wierzeń, praktyk, poglądów, postępów, postaw, choćby różniły się od odpowiedzi własnych albo były z nimi sprzeczne”⁸. Termin ten pochodzi z łaciny, *tolero* oznacza „pozwalam na coś”. Pojęcie „tolerancja” ma trzy znaczenia: socjopsychologiczne, gdzie tolerancja oznacza wrozumiałość, medyczne – odporność organizmu na czynniki szkodliwe oraz techniczne – dopuszczalne odchylenie od normy”⁹. Katarzyna Szalast mówi, że tolerancja, w bardzo ogólnym rozumieniu, jest postawą, która odzwierciedla naszą dobrą wolę”¹⁰.

Według Zbyszka Dymarskiego „tolerancja jest zgodą na różnorodność i uznaniem, że ludzie sami powinni poszukiwać siebie, ale to przyzwolenie jest ograniczone przez działania, które zabijają człowieczeństwo w człowieku”¹¹.

„W szerokim znaczeniu tolerancja oznacza wrozumiałość i pobłażanie dla cudzych poglądów, upodobań, wierzeń i cudzego postępowania. Jest jedną z podstawowych wartości kultury, wartością, której realizacja jest konieczna dla utrzymania pokoju, porozumienia i współpracy między ludźmi”¹².

Zatem rodzice, wychowawcy, nauczyciele obowiązkowo powinni uczyć tej wielkiej wartości, jaką jest tolerancja. Każdy człowiek, nawet ten mały, ma prawo do odmienności i kiedy dziecko nauczy się respektować prawo innych do bycia sobą, do własnych wierzeń, przekonań, wtedy samo będzie szczęśliwe i innym również w jego towarzystwie będzie dobrze. Kie-

⁷ W.M. Wołoszyn-Spirka, *Istota tolerancji w: Tolerancja jako wartość...*, s. 42.

⁸ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 2005, s. 506.

⁹ H. Hamer, *Psychologia społeczna*, Warszawa 2005, s. 157.

¹⁰ K. Szalast, *Nietolerancja a dyskryminacja w edukacji dzieci*, w: *Tolerancja a edukacja*, M. Patalon (red.), Gdańsk 2008, s. 364.

¹¹ Z.Dymarski, *Między kapłanem a blaznem. O tolerancji w kontekście kultury*, s. 79.

¹² E. Leks-Bujak, *Tolerancja i nietolerancja w życiu społecznym. W poszukiwaniu źródeł*, s. 354.

dy młody człowiek od najmłodszych lat „prześląknie” taką postawą i nie będzie tolerancyjny z przymusu, będzie mógł czerpać z bogactwa odmienności innych ludzi.

W obecnych czasach zasadę tolerancji odnosi się do wielu dziedzin życia. Zwykle wyróżnia się trzy jej rodzaje. „Tolerancję intelektualną, która oznacza szacunek dla poglądów. Tolerancję moralną, która wyrażona jest w uprawnieniach do zachowań, różnorodnych stylów życia, postaw, obyczajów i zwyczajów oraz tolerancję religijną, rozumiana jako prawo do przyjmowania lub odrzucania wierzeń postulowanych przez różne wyznania i kierunki religijne”¹³.

We współczesnej literaturze rozróżnia się również pojęcia „tolerancja negatywna” i „tolerancja pozytywna”. Pierwsza charakteryzuje się brakiem ingerencji mimo negatywnej oceny cudzych poglądów, druga to dopuszczenie wszystkich innych postaw i poglądów jako równouprawnionych”¹⁴.

Ija Lazari- Pawłowska do wyżej wymienionych pojęć tolerancji dodaje jeszcze pojęcie tolerancji w znaczeniu: tolerancja jako brak przymusu, gdzie jednostka nie narzuca swojego zdania, ale stara się wniknąć w tok rozumowania innych ludzi¹⁵.

Tolerancja w psychologii społecznej uznawana jest za postawę pozytywną, ułatwiającą współzycie społeczne. Pomaga w rozwoju wartości uznawanych przez innych ludzi, sprzyja współpracy, przyjaźni, pokojowi. Jest postawą trudną do przyswojenia i stosowania, ale przy odrobinie dobrej woli możliwa do wyuczenia.

Tak więc „kluczem do tolerancji jest:

- życzliwość,
- akceptacja odmienności wszelkiego rodzaju,
- słuchanie,
- dialog,
- zrozumienie powodów różnic,

¹³ J. Piękos, *Refleksje o tolerancji*, w: *Tolerancja*, M. Szyszkowska, T. Kozłowski (red.), Warszawa 2003, s. 67.

¹⁴ W.M. Wołoszyn-Spirka, dz. cyt., s. 42.

¹⁵ Por.: I. Lazari Pawłowska, *Trzy pojęcia tolerancji*, „*Studia filozoficzne*” 1984, nr 8.

- aktywne przeciwstawianie się nietolerancji¹⁶.

„Klucze” te są znane od dawna i na pewno możliwe do wyuczenia najpierw w domu, przedszkolu, szkole i w innych środowiskach, tylko należy o nich pamiętać i umiejętnie w każdej sytuacji przekazywać dziecku – najlepiej własnym przykładem.

W dzisiejszych czasach spór o tolerancję jest jeszcze bardziej naglący, ponieważ tak naprawdę jest sporem o człowieka. O jego człowieczeństwo, co je niszczy, a co buduje. Dlatego też małe dziecko jak najwcześniej powinno być wdrażane do nauki bycia prawdziwym człowiekiem.

Wiele się tym mówi, debatuje, pisze, ale nierzadko jest tak, że tolerancja to tylko teoria. Wielość poglądów i zachowań związana jest często z zanikiem wartości i autorytetów. Potencjał nietolerancji istnieje w każdym człowieku, ponieważ każdy ma tendencję do narzucania innym swoich poglądów. Chcemy, „by wszyscy wierzyli w to samo co my, bo wtedy czujemy się duchowo bezpieczni i nie musimy rozważać własnych wier albo ich konfrontować z innymi”¹⁷.

Mówiąc o tolerancji w naszych realiach, warto zastanowić się, gdzie należałoby szukać źródeł i przyczyn tolerancji i nietolerancji. Zwykle filozofowie doszukują się przyczyn nietolerancji na poziomie społeczno-kulturowym. Jednym z najstarszych i najbardziej wrogich podziałów, składających się do zachowań nietolerancyjnych, jest podział na swojego i obcego. Wiele osób kieruje się takim przekonaniem, że jeśli ktoś np. tak samo się ubiera, należy do tej samej grupy społecznej, zawodowej, czy jest tej samej narodowości – jest dobry, „swoj”, pozostali natomiast, to źli, „obcy”. Taki obraz „obcych” propagowany jest również przez środki masowego przekazu, sztukę, literaturę. Dlatego szczególnie łatwo mogą oni stać się obiektem prześladowań¹⁸. Nawet dzieci, wzorując się na dorosłych, zachowują się w ten sposób i faworyzują „swojego”, a odpychają „obcego”.

Sądzi się, że w dużej części nietolerancja wynika z niewiedzy. Boimy się tego, czego nie znamy, bronimy się, nierzadko okazując brak akceptacji,

¹⁶ H. Hammer, *Psychologia społeczna*, Warszawa 2005, s. 158.

¹⁷ L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*, t.1, s. 41.

¹⁸ Por.: A. Drabarek, *Czar dawnych iluzji, czyli rozważania o tolerancji*, w: *Pluralizm i tolerancja*, K. Wiliński (red.), Lublin 1998, s. 48.

wrogość. Szczególnie dzieci narażone są w sposób naturalny na taki odbiór rzeczywistości. „Strach przed obcymi, przed nietolerancją i agresją, mieszkańcom globalnych miast karze zamykać drzwi, a wokół posesji wznosić ogrodzenia”¹⁹.

Człowiek przestrzegający zasad tolerancji staje się coraz bardziej doskonały w swoim człowieczeństwie. Problem tolerancji jest zatem wielkim zadaniem stojącym przed edukacją i wychowaniem. „Kształtowanie postaw tolerancji wobec odmienności jest immanentnie związane z całym procesem wychowania i nauczania [...]. Możliwości oddziaływań edukacyjnych są duże. Szczególną rolę odgrywa tu rodzina, szkoła, Kościół i środki masowego przekazu. Nie tracąc własnej tożsamości, można akceptować i tolerować innych. Pogodzenie własnego systemu wartości z postawą akceptacji wobec odmienności jest możliwe, gdy naczelną wartością jest miłość i chęć służenia innym”²⁰. Fromm również zwraca uwagę, że główną wartością jest miłość, która jest sztuką i trzeba się jej uczyć. „Bez miłości ludzkość nie mogłaby istnieć ani jednego dnia”²¹. Udowadnia również, że jest ona wtedy możliwa, gdy człowiek potrafi kochać siebie. „Afirmacja życia, szczęście rozwój i wolność mają swoje źródło we własnej zdolności kochania”²². W tym miejscu można przytoczyć odwieczne prawo i przykazanie Boże „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego”. „Mówienie o miłości nie jest »prawieniem kazań« z tej prostej przyczyny, że oznacza ono mówienie o najwyższej i prawdziwej potrzebie drzemiącej w każdej ludzkiej istocie”²³. Nasz wielki rodak, Papież Jan Paweł II, również przypomina, że panowanie człowieka nad światem, wychowywanie młodego pokolenia powinno odbywać się w wielkim szacunku do godności ludzkiej, w wyrozumiałości i miłości do człowieka. Rodzice, pedagodzy, wychowawcy powinni być odpowiedzialni za wychowanie młodego człowieka do godnego życia, miłości do świata, do drugiego człowieka, do braterstwa, tolerancji i wolności.

¹⁹ B. Kozielska, *Separacja, segregacja, nietolerancja*, w: *Tolerancja i nietolerancja*, R. Borkowski (red.), Kraków 2002, s. 31.

²⁰ A. Sękowski, *Edukacyjne możliwości kształtowania postaw tolerancji wobec odmienności*, w: *Tożsamość. Odmienność, tolerancja a kultura pokoju*, J. Kłoczkowski, S. Łukaszewicz, (red.), Lublin 1998, s. 367.

²¹ J. Kozielski, *Człowiek wielowymiarowy*, Warszawa 1998, s. 291.

²² E. Fromm, *O sztuce miłości*, Poznań 2002, s. 67.

²³ Tamże, s. 131–132.

W wychowaniu do tolerancji jednym z najważniejszych zadań jest wyuczenie takiej postawy, którą będzie cechowała otwartość i uznanie prawa innych do odmienności. Jak już wcześniej wspomniano, powinien być brany pod uwagę nie tylko aspekt psychologiczny, ale przede wszystkim kulturowy, ponieważ wpływa on w dużej mierze na przekonania. Hanna Hammer również jako jedną z przyczyn uprzedzeń wymienia kulturę. Oprócz tego autorka zwraca uwagę, że przyczyną uprzedzeń może być „osobowość autorytarna, niezaspokojenie ważnych potrzeb, zagrożenie kryzysem i przeniesienie agresji na kozła ofiarnego, dehumanizacja stosunków między ludźmi, kategoryzacje społeczne MY–ONI”²⁴.

Uprzedzenia mogą przybierać różne postacie, takie jak:

- ksenofobia,
- rasizm,
- rasizm ukryty,
- antysemityzm,
- dyskryminacja,
- etnocentryzm,
- nacjonalizm,
- szowinizm,
- fanatyzm²⁵.

Hammer wyróżnia za Barbarą Weigl trzy główne rodzaje uprzedzeń:

- awersywne, które powstają na bazie lęku przed obiektem uprzedzenia, któremu często przypisuje się demoniczne cechy i traktuje jak potencjalne zagrożenie – stąd tak wyraźne unikanie kontaktu. Ogólniej – to lęk przed nieznanym sprzyja demonizowaniu niebezpieczeństw.
- dominatywne, ich podłożem jest pogarda i silne przekonanie o wyższości własnej grupy, z którą się utożsamiamy. Ze słabszymi i szarakami nie szukamy kontaktu.

²⁴ H. Hammer, dz. cyt., s. 146.

²⁵ Tamże, s. 144.

- wewnętrznie sprzeczne, opierają się na ambiwalentnych emocjach, np. na podziwieniu z jednej strony, a na zawiści i niechęci z drugiej. Taki konflikt uczuć często rozwiązujemy, odsuwając się od obiektu uprzedzenia²⁶.

Jędrzej Stanisławek twierdzi, że nietolerancja wynika z trzech powodów:

1. z biologicznej niechęci do obcych,
2. ze względów ekonomicznych,
3. z potrzeby wywyższania się²⁷.

Z powyższych rozważań wynika, że konflikty, uprzedzenia, brak tolerancji mogą mieć różnorodne podłoże i wynikać z różnych przyczyn. Mogą dotyczyć nie tylko dorosłych, ale także dzieci. Zdaniem Ewy Nowickiej „O konflikcie mówimy zarówno w sensie dosłownym, wtedy gdy dochodzi do otwartej walki fizycznej lub słownego starcia, jak i w przypadku sprzeczności interesów, sprzeczności celów, wartości dwóch jednostek lub grup. Konflikt wartości, celów i zamierzeń może, ale nie musi prowadzić do konfliktu otwartego – sporu, agresji czy walki. Czasem źródłem konfliktu jest inność, ale czasem także podobieństwo czy nawet identyczność interesów”²⁸.

Z wyżej wymienionymi uprzedzeniami, innością, brakiem akceptacji, nietolerancją dziecko może spotkać się wszędzie, a szczególnie w szkole – jako ofiara, obserwator albo egzekutor. Dlatego wszyscy, którzy mają wpływ na wychowanie młodego pokolenia, powinni mieć oczy i uszy szeroko otwarte, aby jak najszybciej zapobiec przejawom nietolerancji, zniwelować nieprawidłowe zachowania, zaszczerpić i rozwijać tak cenną cechę, jaką jest tolerancyjność.

Według Chęłpy i Witkowskiego konflikty biorą się z różnego rozumienia komunikatów, odgrywania ról, kultury, potrzeb, samooceny, osobowości²⁹.

²⁶ Tamże, s. 145.

²⁷ Por.: J. Stanisławek, *Etyka*, Warszawa 1993, s. 56.

²⁸ E. Nowicka, *Konflikt społeczeństw czy konflikt kultur? Romowie we współczesnej Polsce*, w: *Konflikty międzygrupowe*, K. Skarżyńska, J. Wasilewski, (red.), Kraków 2007, s. 207.

²⁹ Por.: S. Chęłpa, T. Witkowski, *Psychologia konfliktu*, Warszawa 1999, s. 35–38.

Widać więc, jak ogromne zadanie stoi przed rodzicami, wychowawcami, pedagogami. Jak ważna i doniosła jest rola wychowujących młode pokolenie. Pocięszające jest to, że wielu młodych ludzi poszukuje jednak wartości, autorytetów, celu i sensu życia. Potrzebny jest przede wszystkim mądry przewodnik. „Przemiany społeczno-kulturowe zachodzące w ponowoczesnych społeczeństwach tworzą sprzyjający kontekst przeobrażeń moralnych, jakie dokonują się wśród młodego pokolenia”³⁰.

Naszą zdolność do współpracy, współistnienia i harmonijnego współżycia zabawnie ujął Ernest Block: „Rekin i słoń nie mogą się spotkać i nie stoczą ze sobą walki. Ale już wszystko, co żyje w tej samej wodzie, czy chce, czy nie chce, tworzy jedność, w której możliwa jest i wojna i porozumienie”.

We współczesnym świecie nie da się wyznaczyć dokładnych granic tolerancji, ponieważ są to zarazem granice wolności człowieka. Należy pamiętać jednak, że postawa tolerancji odnosi się do zachowań nienaruszających drastycznie reguł współżycia społecznego.

Skutkami nietolerancji na płaszczyźnie indywidualnej według Hamer mogą być:

- „straty dla ofiar – wyobcowanie z grupy, bezsilna wrogość, poczucie krzywdy, negatywne postawy wobec ludzi w ogóle, leki lub tendencje agresywne;
- korzyści dla napastników – poczucie wyższości, mocy, podwyższonej wartości.

W perspektywie społecznej: znieczulica u agresorów, nasilenie działań odwetowych u ofiar, brutalizacja przebiegu kontaktów międzyludzkich, utrudniony rozwój dyskryminowanych grup, wojny”³¹.

„Tomasz Merton powiedział, że nikt nie jest samotną wyspą. [...]. Powiązani jesteśmy zależnościami i dlatego warto, a nawet trzeba dbać o to, by życie z innymi było życiem udanym. [...]. Drugi człowiek jest przecież najwyższą wartością i dlatego relacje z nim nie mogą być czymś powierzchow-

³⁰ J. Mariański, L. Smyczek L. (red.), *Wartości, postawy i więzi moralne w zmieniającym się społeczeństwie*, Kraków 2008, s. 261.

³¹ H. Hammer, dz. cyt., s. 145.

nym. To one przecież wpływają na nasze życie, na nasze postawy wobec siebie i świata”³².

Aby życie człowieka było pełne, wartościowe i piękne, by każdy mógł cieszyć się obecnością drugiego człowieka, należy od jak najwcześniejszych lat kształtować tolerancję. Hammer proponuje 12 sposobów kształtowania tolerancji:

- Zmiana „zimnych” metod wychowawczych (ostre kary fizyczne, tresura = terror psychiczny, surowość, brutalność, oschłość, brak „dobrego” dotyku, obojętność) na „ciepłe” (konsekwencja w egzekwowaniu stopniowo rosnących wymagań, łagodne kary, ciepło emocjonalne, okazywanie miłości także przytulaniem, noszeniem na rękach, pocałunkami, dobrocią).
- Terapia behawioralna Hansa Eysencka – zgodnie z hipotezą, że uprzedzenia stanowią formę agresji, a agresja jest wynikiem frustracji – zatem redukcja frustracji powinna zredukować agresję i poziom uprzedzeń (hipoteza potwierdzona eksperymentalnie).
- Współpraca oprócz/zamiast rywalizacji – np. klasa-układanka Elliota Aronsona, gdzie każdy zespół opracowuje fragment wiedzy, której przyswojenie przez wszystkich jest konieczne do zaliczenia. Każdy musi słuchać pozostałych, poznaje ich w ten sposób i ma szansę polubić. Podnosi się samoocena osób wycofanych (nieśmiałych), ponieważ wykonują to samo zadanie co pozostali i są traktowani z szacunkiem.
- Hipoteza kontaktu Gordona Allporta – sześć warunków kontaktu:
 - a) wspólny cel,
 - b) współzależność zadaniowa (potrzebują się nawzajem i muszą na sobie polegać, żeby zrealizować ważny dla wszystkich cel),
 - c) jednakowy status,

³² I. Kutrzyk- Jurków, A. Charązka, *Wychowywać, ale jak?*, Warszawa 2005, s. 114.

- d) możliwość kontaktów nieformalnych między członkami skonfliktowanych początkowo zespołów (poznanie się sprzyja akceptacji), częstość kontaktów (zwiększa sympatię),
- e) norma uznająca równość wszystkich.
- Częste kontakty i dyskusje z ludźmi mającymi odmienne punkty widzenia, w tym: z różnych kultur, innego wyznania, inaczej wyglądających i zachowujących się niż MY.
 - Nauka samokrytycyzmu i ćwiczenie autoironii.
 - Doskonalenie się w alternatywnym myśleniu.
 - Odraczanie ocen, czyli niekierowanie się pierwszym wrażeniem, przemyślenie sprawy.
 - Wzrost wiedzy – ogólnej oraz szczególnej – na temat natury stereotypów uprzedzeń i własnych obyczajów na tym tle.
 - Kontrola stresu w celu obniżania napięcia w relacjach z ludźmi – nauka różnych technik relaksacji (działanie objawowe, też bardzo pożyteczne) i próby likwidacji przyczyn stresu (jeśli to niemożliwe – przynajmniej poddanie się psychoterapii).
 - Opanowanie różnych technik komunikacji asertywnej w celu poprawy stosunków z ludźmi.
 - Zmiana obowiązujących przepisów prawnych na takie, które karzą za dyskryminację (efekt nieuchronności)³³.

Należy zauważyć, że postawa tolerancyjna nie ogranicza się tylko do wyrozumiałości, godzenia się z moralnością, wierzeniami innych ludzi, ich poglądami. Wyraża się w przekonaniu, że nasze wierzenia i poglądy nie są lepsze od innych, ale są po prostu inne. „W społeczeństwie jedni powinni akceptować drugich, mając świadomość, że różnorodność poglądów, postaw, zachowań, obyczajów, wreszcie religii, czyni kraj bogatszym, bardziej różnorodnym”³⁴.

Kształtowanie postaw dojrzałe tolerancyjnych wymaga poznania, jak i wykształcenia dojrzałości w postrzeganiu, w konsekwencji, w ustosunkowaniu wobec współczesnego świata. Za to odpowiada ogół procesów wy-

³³ H. Hammer, dz. cyt., s. 154–156.

³⁴ M. Kozakiewicz, *Tolerować czy akceptować*, w: *Precz z mnichami*, A. Radziukiewicz, M. Bołtyk, (red.), Białystok 1995, s. 33.

chowania zachodzących w szkole i w innych środowiskach wychowawczych. Można powiedzieć za Hammer, że „tolerancyjność i nietolerancyjność są właściwościami wyuczonymi. Postawy te przyjmujemy od osób ważnych w naszym życiu, do których mamy zaufanie – czyli wiarygodnych. Początkowo oddziałują na nas głównie rodzice, potem inne autorytety [...]”³⁵.

O randze i znaczeniu tolerancji, jak już wcześniej wspomniano, świadczą zapisy w dokumentach regulujących działalność szkół. Wychowanie do tolerancji i w duchu tolerancji stało się zasadniczym problemem pedagogiki „W działalności pedagogicznej podkreślano zawsze ideę wychowania ludzi tolerancyjnych. [...]. Człowiek staje się tolerancyjny wtedy, kiedy tolerancja stanowi sens życia istniejących obok niego ludzi i słowo to nie stanowi jedynie pustego hasła. Człowiek uczy się tolerancji niejako mimowolnie bez szermowania wielkimi i wzniosłymi hasłami, tolerancją „oddycha” w środowisku ludzi tolerancyjnych. Każdy program wychowawczy poświęcony tolerancji, choćby najszczytniejszy, nie będzie skuteczny, jeśli tolerancja nie stanie się treścią życia wychowawców i personelu pedagogicznego, placówek edukacyjnych”³⁶.

„Obecność „Innego” jest jednym z wyzwań, przed którym staje współczesna edukacja. Kultury, narody, oddziałują na siebie, mieszają się ze sobą w wyniku znoszenia granic. Coraz częściej mieszkają obok nas ludzie innej narodowości, rasy, kultury, religii. Zadaniem pedagogów jest przygotowanie wychowanków do przebywania w tej wielokulturowej rzeczywistości, bez poczucia zagrożenia czy zagubienia”³⁷. W raporcie UNESCO Jacques Delors głosi, że uczenie się to rozwijanie zrozumienia dla bliźnich, ich historii, tradycji i duchowej wartości. Zadaniem współczesnej szkoły jest wyrobienie w ludziach poczucia respektu wobec innych i zaangażowanie w budowanie solidaryzmu społecznego, wyrażającego się zdolnością do rozwiązywania konfliktów, pluralizmem, gotowością do „bycia” w świecie glo-

³⁵ H. Hammer, *Demon nietolerancji. Nie musisz stać się prześladowcą ani ofiarą*, Warszawa 1994, s. 52.

³⁶ J. Górniewicz, *Kategorie pedagogiczne*, Olsztyn 1997, s. 75.

³⁷ Por.: J. Belzyt, *Mały Wielki otwarty umysł wobec „Innego”. Kształtowanie postaw tolerancji jako wyzwanie dla edukacji*, w: M. Patalon, dz. cyt., s. 613.

balnym³⁸. Dzieciom należy wskazać drogę, ponieważ „są jak podróżnicy, którzy przybyli do nieznanego kraju, o którym nic nie wiedzą”³⁹.

Pośród wielu aspektów wychowania, socjalizacji, kształtowania osobowości poczytne miejsce zajmuje sposób przekazu treści obejmujących te procesy. W poprzednich rozdziałach omówiono, jak ogromną rolę w procesie kształtowania postaw tolerancji odgrywa nauczyciel, wychowawca, jego postawa i wartości. „Tolerancyjny wychowawca, respektując prawa uczniów i zarazem łagodząc ich obowiązki, dąży do stworzenia środowiska, sprzyjającego kształtowaniu postaw tolerancyjnych, a więc: nie przymusza do bezmyślnego wykonywania poleceń, nie stosuje przemocy, nie wyrządza krzywdy i nie potępia pochopnie”⁴⁰.

Wartości to bardzo delikatna dziedzina życia, dlatego wychowawca w swoim przekazie powinien być bardzo taktowny. „Nieprzekraczalną granicę tolerancji określa dobro wychowanka; jej przekroczenie może doprowadzić do zerwania osobowego charakteru relacji nauczyciel–uczeń”⁴¹. „Pedagog może jedynie zaproponować ogólne zasady i metody zapobiegania zjawisku nietolerancji wobec odmienności zachowań jednostek lub grup”⁴².

A. Młynarczyk i M. Sokołowski w swoim artykule zwracają uwagę, że oprócz wychowania, które odbywa się w szkole, nieocenioną rolę odgrywa wychowanie równoległe, na które składa się całokształt wpływów i oddziaływań planowych i samorzutnych w warunkach pozaszkolnych. Coraz częściej akcentuje się potrzebę przekształcania tradycyjnej szkoły w szkołę wychowującą, opiekuńczą i powiązaną ze środowiskiem lokalnym”⁴³.

Życie we współczesnym, zróżnicowanym społeczeństwie, budowanie międzykulturowości, współistnienia w harmonii i dialogu wymaga kształtowania postaw tolerancji. Jest to proces złożony i długotrwały, wymagający wiedzy i umiejętności z dziedziny pedagogiki, psychologii, socjologii i aksjo-

³⁸ Por.: J. Delors, *Edukacja – jest w niej ukryty skarb: raport UNESCO Międzynarodowej Komisji do spraw edukacji dla XXI wieku*, Warszawa 1998.

³⁹ Cyt. za John Locke, M. Herbert, *Rozwój społeczny ucznia*, Gdańsk 2004, s. 7.

⁴⁰ M. Ossowska, *Normy moralne*, Warszawa 2000, s. 174.

⁴¹ Tamże, s. 174.

⁴² S. Kawula, *Człowiek w relacjach socjopedagogicznych*, Toruń 1994, s. 164.

⁴³ Por.: A. Młynarczyk, M. Sokołowski, *Ze sobą, a nie obok siebie (edukacja równoległa w procesie postaw tolerancji)*, „Nowa Szkoła” nr 5, 2008, s. 11–14.

logii. Działania edukacyjne podjęte przez szkołę, rodzinę oraz inne środowiska wychowawcze dają możliwość przygotowania dzieci i młodzieży do pokojowego życia w wielokulturowej Europie i świecie. Na zakończenie tych rozważań pragnę zamieścić piękne i mądre przesłanie pewnego anonimowego autora, jak żyć godnie i szczęśliwie w harmonii z całym światem.

„Krocz spokojnie wśród zgiełku i pośpiechu — pamiętaj, że pokój może być w ciszy; tak dalece jest to możliwe. Nie wyrzekając się siebie, bądź w dobrych stosunkach z innymi ludźmi. Prawdę swoją głoś spokojnie i jasno, słuchaj też tego, co mówią inni, bo nawet nieśmiali i ignoranci mają swoją opowieść. Jeśli porównujesz się z innymi możesz stać się próżny lub zgorzkniały, albowiem zawsze będą lepsi i gorsi od ciebie.

Ciesz się zarówno swoimi osiągnięciami, jak i planami. Wykonuj z sercem swą pracę, jakakolwiek by była skromna; jest ona trwałą wartością w zmiennych kolejach losu. Zachowaj ostrożność w swych inicjatywach — świat bowiem pełen jest oszustwa. Lecz niech ci to nie przesłania prawdziwej cnoty; wielu ludzi dąży do wzniosłych ideałów i życie pełne jest heroizmu.

Bądź sobą, a zwłaszcza nie udawaj uczuć; nie bądź cyniczny wobec miłości, albowiem ona jest wieczna jak trawa. Przyjmuj pogodnie, co lata ci niosą, bez goryczy wyrzekając się przymiotów młodości. Rozwijaj siłę ducha, by w nieszczęściu mogła być tarczą dla ciebie. Lecz nie dręcz się tworam i obraźni. Wiele obaw rodzi się ze znużenia i samotności.

Obok zdrowej dyscypliny bądź łagodny dla siebie. Jesteś dzieckiem wszechświata, nie mniej niż gwiazdy i drzewa, masz prawo tutaj być i nie wątp, że wszechświat jest właśnie taki, jaki być powinien.

Tak więc bądź w pokoju z Bogiem, cokolwiek myślisz o jego istnieniu i czymkolwiek się zajmujesz i jakiegokolwiek są twe pragnienia: zachowaj pokój ze swą duszą. Z całym swym zakłamaniami, znojem i rozwianymi marzeniami świat ten ciągle jeszcze jest piękny. Bądź uważny, staraj się być szczęśliwy⁴⁴”.

⁴⁴ *Desiderata*, anonimowy tekst znaleziony w starym kościele św. Pawła w Baltimore, pochodzący z 1692 r. J. Homplewicz, *Etyka pedagogiczna*, Rzeszów 1996, s. 214–215.

Tolerancja w życiu różnych wspólnot jest jak piękna pogoda, która zależy od wielu czynników. Tam, gdzie panuje sprawiedliwość, prawda, szacunek dla drugiego człowieka, akceptacja wolności jako naturalnego życia osoby, autentyczne wartości są na „swoim miejscu”, są uznawane i szanowane – tam też wzajemne życzliwe i cierpliwe znoszenie się staje się właściwą atmosferą życia, tam jest miejsce dla każdej odmienności, panuje swoboda głoszenia opinii, nikt nikomu siłą nie narzuca i nie usiłuje nad drugim zapanować, aby mu narzucić swój pogląd, styl życia, wiarę itp. Wołanie o tolerancję jest uzasadnione, gdy jest umotywowane sprawiedliwością i gdy ludzie w swych argumentacjach powołują się na słuszne racje. Z kolei, gdy wołanie o tolerancję płynie z niewłaściwych motywów, takich jak egoizm jednostek czy grup, z chęci zapanowania nad innymi, z subiektywnych interesów, z braku pietyzmu dla autentycznych wartości – tam wołanie o tolerancję staje się dwuznaczne, niesprawiedliwe, które rodzi konflikty, krzywdy i zniewagi. Na fakt wołania nie należy jednak odpowiadać nietolerancją, lecz wskazywać na to, co dobre, mądre, prawdziwe, sprawiedliwe, co godne człowieka i nadaje sens jego wolności. W wielu przypadkach niestety nie pozostaje nic innego jak cierpienie. „Wiadomo przecie, że wolność wyznań może być tylko względna (*relative*), że ktoś musi przecie tolerować, to jest znosić i cierpieć, że to, jeżeli przywilejem, jak można tylko najbardziej chrześcijańskim – przywilejem cierpienia. Że gdzie nikt nie ma przywileju znoszenia, cierpienia, tolerowania, tam wszyscy muszą być nieznośni, niecierpliwi, nietolerancyjni! – i takimi też oni [tzn. towiańczycy]. W historii Kościoła było wielu wybitnych ludzi przepełnionych duchem tolerancji. Jej szermierzem jest na pewno Jan Paweł II, który powiedział, że »nietolerancja jest chorobą ludzkości i hańbą Kościoła«”.

„Jeśli pragniemy porozumienia z innymi, musimy zdawać sobie sprawę, że różnimy się od siebie pod względem sposobu postrzegania świata, i niech ta prawda będzie dla nas wskazówką przy wszelkich kontaktach z ludźmi” – Anthony Robbins.

Słowa kluczowe

tolerancja, definicje i interpretacje, przyczyny nietolerancji, objawy, wychowanie do tolerancji

Summary

Modelling tolerance

The paper presented below describes the process of modelling tolerance on the backdrop of the social and political changes taking place in the 21st century. The author proposes a detailed definition of the titular term and presents and analyses its background. She also attempts to tackle the question on how, in a pedagogical perspective, should tolerance be modelled. The answer seems to be obvious: it has to be done consequently from the earliest years of a child's life. Such a duty is incumbent upon the education system as well.

Trans. Barbara Braid

BIBLIOGRAFIA:

1. Belzyt J., *Mały Wielki „otwarty umysł wobec „Innego”*. *Kształtowanie postaw tolerancji jako wyzwanie dla edukacji* [w:] Patalon M.
2. Chęłpa S., Witkowski T., *Psychologia konfliktu*, Warszawa 1999
3. Delors J., *„Edukacja- jest w niej ukryty skarb: raport UNESCO Międzynarodowej Komisji do spraw Edukacji dla XXI wieku*, Warszawa 1998
4. Drabarek A., *Czar dawnych iluzji, czyli rozważania o tolerancji* [w.:], *Pluralizm i tolerancja*, Wiliński K.,[red.], Lublin
5. Dymarski Z., *Między kapłanem a błaznem. O tolerancji w kontekście kultury*,
6. Fromm E. ,*O sztuce miłości* Poznań 2002
7. Fromm E., *Szkice w psychologii religii*, Warszawa 1966
8. Górnikiewicz J., *Kategorie pedagogiczne*, Olsztyn 1997
9. Hammer H., *Demon nietolerancji. Nie musisz stać się prześladowcą ani ofiarą.* , Warszawa 1994
10. Hammer H., *Psychologia społeczna*, Warszawa 2005
11. Homplewicz J., *Etyka pedagogiczna*, Rzeszów 1996
12. <http://przedszkolanka.republika.pl/strony/doman.htm>
13. <http://www.cytaty24.eu/tolerancja,szukane.html>
14. Kawula S., *Człowiek w relacjach socjopedagogicznych*, Toruń 1994
15. Kołakowski L., *Mini wykłady o maxi sprawach*, t.1, Kraków 1997

16. Kopaliniński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 2005
17. Kozielska B., *Separacja, segregacja, nietolerancja* [w:] *Tolerancja i nietolerancja*, Borkowski R.[red.], Kraków, 2002
18. Kozielski J., *Człowiek wielowymiarowy*, Warszawa 1998
19. Kozielski J., *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa 1999
20. Kozakiewicz M., *Tolerować czy akceptować* [w:] *Precz z mnichami*,
21. Lazari-Pawłowska I., *Trzy pojęcia tolerancji*, *Studia filozoficzne* 1984 , nr 8
22. Leks- Bujak E., *Tolerancja i nietolerancja w życiu społecznym. W poszukiwaniu źródeł*
23. Mariański J, Smyczek L.[red.], *Wartości, postawy i więzi moralne w zmieniającym się społeczeństwie*, Kraków 2008
24. Młynarczyk A., Sokołowski M., *Ze sobą, a nie obok siebie (edukacja równoległa w procesie postaw tolerancji)*, *Nowa Szkoła* nr 5, 2008
25. Nowicka E., *Konflikt społeczeństw, czy konflikt kultur? Romowie we współczesnej Polsce* [w:]
26. Ossowska M., *Normy moralne*, Warszawa 2000
27. Patalon M.,[red.] *Tolerancja a edukacja* Gdańsk 2008
28. Pieńkos J., *Refleksje o tolerancji* [w:] *Tolerancja*, Szyszkowska M.,
29. Sękowski A., *Edukacyjne możliwości kształtowania postaw tolerancji wobec odmienności*[w:] *Tożsamość, Odmiennność tolerancja a kultura pokoju*, Kłoczkowski J., Łukaszewicz S.,[red.], Lublin 1998
30. Stanisławek J., *Etyka*, Warszawa 1993
31. Szalast K., *Nietolerancja a dyskryminacja w edukacji dzieci*[w:] *Tolerancja a edukacja*,
32. Wołoszyn- Spirka W.M., *Istota tolerancji* [w:] *Tolerancja jako wartość*
33. www.softel.elblag.pl
34. Żuk-Łapińska, *Problemy etyki* , t.2, *Etyka normatywna* , Rzeszów 1998

MICHAŁ MIROWSKI
JOANNA KONIUSZ

PROBLEMATYKA AKTYWNOŚCI FIZYCZNEJ W PROFILAKTYCE CHORÓB UKŁADU KRĄŻENIA

Twierdzenie, że fizyczna aktywność jest środkiem dla zachowania zdrowia, znajdujemy już w *Dialogach* Platona pochodzących sprzed 2300 lat. Jest to biologicznie uzasadnione, ponieważ aktywność fizyczna stanowi istotny składnik mechanizmów służących do przetrwania organizmu żywego¹. Jedynie stała aktywność ruchowa przynosi konkretne korzyści zdrowotne i pozwala na utrzymanie sprawności ruchowej na poziomie powyżej przeciętnego². Podniesieniu sprawności człowieka służą najprostsze ćwiczenia fizyczne, to jest spacer, marsze i biegi, a więc ruch. Jak mówi prof. Dega: „Ruch jako lek nie ma substancji ani opakowania. Substancją tego leku jest pomysł zrodzony z nauki i doświadczenia. Jego podanie wymaga prawdziwego mistrzostwa”³.

Literatura popularnonaukowa i medyczna obszernie podchodzą do tematu profilaktycznej funkcji aktywności fizycznej wobec chorób układu krążenia i wielu innych. Współcześnie środowisko, w którym żyje większość

¹ D. Aleksandrow, A. Michalik, *Jak ustrzec się choroby wieńcowej i zawału serca*, Warszawa 1987, s. 57.

² N. Wolański, J. Parzikova, *Sprawność fizyczna a rozwój człowieka*, Warszawa 1976, s. 443.

³ W.M. Kuś, Z. Zaremba, *Dbaj o swoją kondycję*, Warszawa 1980, s. 3.

ludzi, jest zagrożone ze względu na procesy uprzemysłowienia, prowadzi to do daleko idących zmian w aktywności fizycznej człowieka. Zmiany te objawiają się między innymi w postaci nadmiernej otyłości rozwijającej się ogólnie rzecz biorąc wskutek zachwiania równowagi bilansu energetycznego i zaniku aktywności fizycznej. Często zapomina się, że wysiłek fizyczny jest nieodzowny w prawidłowym rozwoju organizmu. Jeżeli aktywność fizyczna z wielu względów jest pożądana dla ogółu społeczeństwa, to w przypadku otyłości jest konieczna. Stanowi ona bowiem najtańsze, najzdrowsze i konieczne lekarstwo. Ruch wzmacnia siły obronne organizmu, zapobiega występowaniu wielu chorób, a co za tym idzie – przedłuża okres życia⁴.

Ruch to zdrowie. Jego zbawienny wpływ nie ogranicza się jedynie do skutecznej walki z otyłością, ale licznych chorób układu naczyniowo-sercowego. Wiadomo powszechnie, że warunki życia we współczesnej cywilizacji przyczyniają się do coraz większego unieruchomienia człowieka, do wielogodzinnej pracy siedzącej lub wymagającej minimalnego wysiłku fizycznego, która pozbawia człowieka konieczności korzystania z własnych nóg. Ekran telewizora, unieruchamiający ciało człowieka na wiele godzin w wygodnym fotelu w półleżącej pozycji, a także liczne mechaniczne urządzenia, jak foteliki, odkurzacze, roboty domowe, pralki itp. zmniejszają do minimum wysiłek fizyczny, będący naturalnym mechanizmem funkcjonowania organizmu. Co gorsza, rozpowszechnił się na skalę masową bierny sposób spędzania czasu wolnego. Dlatego zaleca się wszystkim zdrowym mężczyznom, kobietom i dzieciom regularne uprawianie aktywności fizycznej bądź to w czasie pracy, bądź w czasie wolnym⁵.

Korzyści płynące z aktywności fizycznej jest wiele. Zdrowy wysiłek fizyczny wpływa pozytywnie na liczne funkcje organizmu. Ograniczenie aktywności ruchowej stanowi duże i odczuwalne niebezpieczeństwo dla zdrowia społeczeństwa. Systematyczna aktywność ruchowa to ważna część określonego stylu życia, który można by nazwać higienicznym, to „protest i ucieczka” od uciążliwości współczesnej cywilizacji, uformowanie postawy życiowej i przekonań oraz tworzenie kulturalnych i poświadanych zdrowotnie nawyków. Należy sobie zdawać sprawę z tego, że zastosowanie i wykorzystanie elementów kultury fizycznej w życiu człowieka jest wielokierunkową

⁴ T. Mleczkowski, *Uwaga – nadwaga!*, Warszawa 1984, s. 46.

⁵ D. Aleksandrow, A. Michajlik, dz. cyt., s. 58–59.

metodą, zdążającą do postulowanej zmiany⁶. Aktywność fizyczna w znaczny sposób przyczynia się do zwalczania oraz redukowania skutków wielu chorób, ale przede wszystkim pełni ogromną rolę profilaktyczną.

Choroby układu krążenia jako plaga cywilizacyjna

Termin „choroby cywilizacyjne” nie ma medycznego rodowodu. Zrodziły go te same niepokoje, które każą obawiać się zagłady atomowej, zniszczenia środowiska naturalnego, wyczerpania się zasobów naturalnych, następstw przeludnienia i wielu innych niebezpieczeństw grożących współczesnemu światu. Jak pozostałe plagi współczesności wymagają one, mimo naglącej nieraz potrzeby przeciwdziałania, oceny spokojnej i opartej na sprawdzonych faktach, a nie na emocjach i lęku, jakie budzą⁷. Plagą cywilizacyjną, w ostatnich latach powodującą ogromną liczbę zgonów, są choroby układu naczyniowo-sercowego. Wiedza o tradycyjnych czynnikach ryzyka pozwala nam lepiej zrozumieć i leczyć choroby serca. Niestety, nadal nie wiemy wszystkiego⁸.

Należałoby sobie zadać pytanie, czym właściwie są choroby układu krążenia? Choroby układu krążenia dotyczą: serca tętnic, żył czy też najdrobniejszych naczyń krwionośnych, tak zwanych włosowatych, do których serce wtacza krew, niosącą życiodajne dla ustroju składniki – tlen, substancje odżywcze, sole mineralne, wodę i inne. Tu warto przypomnieć, że właściwe działanie układu krążenia jest warunkiem prawidłowego funkcjonowania ustroju ludzkiego, umożliwia pracę każdego narządu, każdej tkanki, dzięki dostarczaniu substancji odżywczych i usuwaniu substancji szkodliwych, takich jak na przykład dwutlenek węgla, kwas mlekowy itp., powstałych w danej tkance w wyniku jej pracy. Każda choroba dotycząca układu krążenia musi zawsze ujemnie odbić się na całym organizmie człowieka, na jego sprawności życiowej⁹.

⁶ H. Kuński, *Ruch i zdrowie*, Warszawa 1987, s. 17.

⁷ W. Kuryłowicz, J. Kopczyński (red.), *Choroby cywilizacyjne. Wybrane problemy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 5.

⁸ R. Myers, *Choroby serca*, Poznań 2004, s. 55.

⁹ Z. Askanas (red.), *Dbaj o serce*, Warszawa 1969, s. 5–6.

Społeczne uwarunkowania spędzania czasu wolnego, charakteru pracy, przynależności do grupy mają ogromny wpływ na przyczyny zachorowań. Jednym z uwarunkowań zdrowia są czynniki społeczno-kulturowe, w tym edukacja. Edukacja zdrowotna realizowana na różnych etapach kształcenia jest „współautorką” stylu życia i ma bezsporny wpływ na aktywność fizyczną jednostki, grupy czy określonej społeczności. Tym samym aktywność fizyczna jest zagadnieniem obejmującym swoim zasięgiem obszar zachowania prozdrowotnego¹⁰. Polacy wykazują największy w Europie przyrost umieralności z powodu choroby wieńcowej, Polki zajmują drugie miejsce.

W wielu obserwacjach klinicznych i programach interwencyjnych wykazano, że zwalczanie czynników ryzyka może spowodować zahamowanie rozwoju miażdżycy, a nawet częściową regresję istniejących już zmian. W skład ogólnych i szczegółowych zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) dotyczących profilaktyki choroby niedokrwiennej serca wchodzi systematyczna kontrola ciśnienia tętniczego krwi, zwalczanie palenia tytoniu, propagowanie zasad racjonalnego żywienia, systematyczna kontrola masy ciała i zwiększanie aktywności fizycznej¹¹.

O pladze cywilizacyjnej świadczy niewątpliwie najwyższy stopień umieralności na choroby układu krążenia. Choroby te są główną przyczyną zgonów w Polsce i na świecie. Umieralność z tego powodu w Polsce należy do najwyższych w regionie europejskim. W 2001 roku choroby te były przyczyną zgonu ponad 173 tys. osób w naszym kraju, dając współczynnik zgonów na 10 tys. mieszkańców równy 44,9. Warto zauważyć, że był on wyższy dla kobiet (45,9) niż dla mężczyzn (44,1). Badania epidemiologiczne i socjomedyczne pokazują, że ważną rolę w rozwoju chorób układu krążenia odgrywają niektóre wzorce zachowań składające się na współczesny styl życia. Są to: niewłaściwe odżywianie się, mała aktywność ruchowa, palenie papierosów, picie alkoholu, stres. Wzorce te powtarzane przez dłuższy okres mogą prowadzić do zaburzeń biochemicznych i fizjologicznych u człowieka, m.in. do dyslipidemii, otyłości, cukrzycy, nadciśnienia tętniczego krwi. Te niewłaściwe zachowania oraz wywołane przez nie zaburzenia biochemiczne

¹⁰ *Trening sportowca jako sytuacja zmiany przystosowawczej i trangresyjnej*, w: <http://www.awf.gda.pl/index.php?id=103> [2009.07.02].

¹¹ *Pozytywny wpływ aktywności fizycznej na organizm człowieka*, w: http://www.sosw.torun.pl/publikacje_pliki/Pozytywny%20wpływ%20aktywnosci%20fizycznej.pdf [2009.07.02].

określane są jako czynniki ryzyka. Światowa Organizacja Zdrowia uznała następujące czynniki ryzyka jako najistotniejsze w przypadku chorób układu krążenia: nadciśnienie tętnicze krwi (wartość RR > 140/90 mmHg), zaburzenia gospodarki lipidowej (podwyższone stężenie we krwi cholesterolu całkowitego, LDL-cholesterolu, triglicerydów i niskie stężenie HDL-cholesterolu), palenie tytoniu, niska aktywność ruchowa, nadwaga i otyłość, upośledzona tolerancja glukozy, wzrost stężenia fibrynogenu, wzrost stężenia kwasu moczowego, nadmierny stres, nieracjonalne odżywianie, wiek, płeć męska, obciążenia genetyczne. Oddziałując na czynniki ryzyka, można uzyskać obniżenie zachorowalności i umieralności z powodu chorób układu krążenia: obniżenie stężenia cholesterolu, zwłaszcza LDL-cholesterolu, zmniejsza o 1% umieralność na chorobę wieńcową, o 2% powoduje zatrzymanie progresji, a nawet regresję miażdżycy tętnic wieńcowych; zaprzestanie palenia sprawia, że ryzyko zawału serca po ok. 10 latach niepalenia jest takie jak u osoby nigdy niepalącej; obniżenie średniego ciśnienia rozkurczowego o 5-6 mmHg powoduje zmniejszenie umieralności ogólnej o 7%, umieralności z powodu udaru mózgu o 14%, a z powodu choroby wieńcowej o 9%; obniżenie izolowanego ciśnienia skurczowego powoduje zmniejszenie ryzyka udaru mózgu o 28-30%, a zawału mięśnia sercowego o 20-23%¹².

Jak już wspomniałam, choroby układu sercowo-naczyniowego są główną przyczyną zgonów w Polsce. Wielu z nich można by zapobiec, podejmując w porę odpowiednie konsekwentne leczenie. W związku z tym konieczne jest wprowadzenie działań, które w najbliższym czasie zmienią te niepokojące dane. Problem nadciśnienia tętniczego jest powszechny i dotyczyć może każdej grupy wiekowej. Choruje na nie około 30% populacji dorosłych, a zatem w pełni zasługuje na miano choroby społecznej. Znane są następstwa braku skutecznego leczenia nadciśnienia tętniczego, które jest istotnym czynnikiem ryzyka występowania incydentów sercowo-naczyniowych, do zgonów łącznie. Biorąc pod uwagę skalę problemu, szansą na poprawę obecnej sytuacji jest jeszcze aktywniejsze włączenie w jej rozwiązywanie lekarzy rodzinnych. Ich zawodowe kompetencje obejmują cały zakres świadczeń medycznych, korzystnych dla zdrowia powierzonej ich opiece populacji. Powszechna profilaktyka i poprawianie niesatysfakcjonują-

¹² *Program profilaktyki i wczesnego wykrywania chorób układu krążenia*, w: <http://www.um.zielona-gora.pl/binary/zdrowie/nfzprg2.pdf> [2009.07.02].

cej wykrywalności choroby (obecnie około 40% chorych nie wie, że ma nadciśnienie tętnicze) oraz skuteczne leczenie muszą być prowadzone przez współpracujących specjalistów medycyny rodzinnej i kardiologów¹³.

Ważne miejsce w postępowaniu rehabilitacyjno-prewencyjnym zajmuje poprawa wydolności fizycznej. Systematyczne uprawianie ćwiczeń fizycznych wydłuża życie zarówno populacji zdrowej, jak i pacjentów z chorobami układu krążenia. Trening fizyczny jest obecnie podstawowym składnikiem programów prewencji wtórnej i rehabilitacji kardiologicznej, w tym również w grupie osób po leczeniu interwencyjnym (angioplastyka wieńcowa) i chirurgicznym (pomostowanie aortalno-wieńcowe) choroby niedokrwiennej serca. Systematyczny wysiłek ruchowy pozwala poprawić i utrzymać wydolność fizyczną, pod warunkiem że wydatek energetyczny całej aktywności tygodniowej przekracza 2000 kcal. Aktywność fizyczna eliminuje czynniki ryzyka występowania chorób układu krążenia; od siedzącego trybu życia po cały szereg czynników metabolicznych, co może prowadzić nawet do regresji zmian miażdżycowych¹⁴. Dla wielu z nas najbardziej widoczną konsekwencją małej aktywności fizycznej jest nadwaga i otyłość. Podwójny, a nawet potrójny podbródek, zwąły tłuszczu na brzuchu, udach czy ramionach, niezgrabna sylwetka, są powodem niezadowolenia, a często głębokiej frustracji milionów dzieci, młodzieży i osób dorosłych. Rokrocznie wydajemy miliardy dolarów, euro czy złotych na rewelacyjne diety odchudzające, cudowne pigułki i coraz to nowe poradniki, jak być smukłym, pięknym i szczęśliwym. Ale otyłość to nie tylko defekt estetyczny. To także poważne zagrożenie dla zdrowia. Kojarzy się często z nadciśnieniem, cukrzycą, wysokim poziomem cholesterolu i trójglicerydów, chorobami serca i naczyń. Osoby o optymalnym ciężarze ciała mają aż o 35-60% niższe ryzyko wystąpienia choroby układu krążenia. W niektórych krajach od początku lat 90. (USA, Wielka Brytania) obserwuje się prawdziwą epidemię otyłości i cukrzycy typu II. Coraz częściej ten rodzaj cukrzycy, dawniej występujący jedynie u osób w wieku podeszłym, pojawia się u młodych osób dorosłych, a nawet u nastolatków.

¹³ *Polskie Forum Profilaktyki Chorób Układu Krążenia*, w:
<http://www.pfp.edu.pl/download/Forum5.pdf> [2009.07.02].

¹⁴ *Rehabilitacja kardiologiczna*, w:
http://www.viamedica.pl/gazety/gazeta7/artukul.phtml?id=26&indeks_art=457&VSID=90da16d [2009.07.02].

Dużo wcześniej spotykamy się z zachorowaniami ludzi młodych, nawet dzieci na choroby układu krążenia, które są wynikiem innych chorób, typu otyłość, na którą choruje coraz więcej osób. Nadciśnienie tętnicze z uwagi na duże rozpowszechnienie, sięgające 29% populacji dorosłych Polaków, niezadowalającą wykrywalność (około 67%), niską skuteczność leczenia (12%) oraz ścisły związek z ryzykiem poważnych incydentów i zgonów sercowo-naczyniowych stanowi chorobę o charakterze społecznym. W związku z tym niezbędnym elementem badania podczas każdej wizyty lekarskiej jest pomiar ciśnienia tętniczego wraz z informacją o konieczności systematycznej kontroli ciśnienia. Zwiększenie ryzyka związane z podwyższonym ciśnieniem tętniczym ma charakter ciągły i rozpoczyna się już od wartości ciśnienia uznawanych za prawidłowe¹⁵.

Dane statystyczne z różnych krajów podają niepokojące cyfry, świadczące o stałym wzroście liczby zachorowań. I – mimo że podchodzi się do nich z dużą ostrożnością, gdyż nie zawsze odzwierciedlają rzeczywisty stan rzeczy – większość badaczy stoi na stanowisku, że istotne w ostatnich latach choroby występują coraz częściej. Niektóre z nich określa się często mianem „chorób cywilizacji”. Występowały niemal na wszystkich etapach rozwoju społeczeństw ludzkich, zwykle jednak nie na tak szeroką skalę jak obecnie¹⁶. Nadciśnienie tętnicze jest stanem chorobowym znacząco zwiększającym umieralność, a jednocześnie jednym z najczęstszych i najgroźniejszych czynników ryzyka chorób układu sercowo-naczyniowego. Oznacza trwałe podwyższenie ciśnienia tętniczego powyżej wartości uznanych za prawidłowe dla danej grupy wiekowej na skutek rozregulowania prawidłowych mechanizmów homeostatycznych. Rozkład ciśnienia tętniczego w populacji ogólnej jest rozkładem normalnym (Gausa), a zależność ryzyka powikłań narządowych od podwyższonego ciśnienia tętniczego krwi ma charakter wprost proporcjonalny, ciągły i występuje również w zakresie ciśnienia uznawanego za prawidłowe (do ok. 110/70 mmHg). Wartości uznawane za prawidłowe ulegały zmianom w mijających latach. Obecnie za wartość graniczną u osób

¹⁵ *Wytyczne Rady Redakcyjnej Polskiego Forum Profilaktyki Chorób Układu Krążenia dotyczący nadciśnienia tętniczego*, w: <http://www.pfp.edu.pl/index.php?id=wynadciśnienie> [2009.07.02].

¹⁶ A. Galinat, *Współczesna cywilizacja a zdrowie człowieka*, Warszawa 1971, s. 8.

dorosłych uważa się, niezależnie od wieku, ciśnienie tętnicze 140/90 mmHg, co znajduje odzwierciedlenie w kryteriach rozpoznania¹⁷³.

Zdrowie to wprawdzie nie wszystko, ale bez zdrowia wszystko inne jest niczym - mówi powiedzenie ludowe, trafiając prosto w sedno sprawy. Zdecydowana większość ludzi stawia zdrowie na czele swych osobistych życzeń, daleko przed pokojem, pracą i dobrobytem. Jednak zdrowie - nasze najwyższe dobro - napotyka często przeszkody w postaci utartych sposobów zachowania, niepewności w sprawach zdrowotnych i niezdrowego trybu życia. Zdrowie nie jest towarem, który można kupić albo chronić, ubezpieczając je. Jest to sprawa, która wymaga od nas aktywnych starań dzień po dniu, by robić coś dla zdrowia, a nie - jak często się zdarza - bardzo wiele na jego szkodę. Spektakularne sukcesy medycyny, jakie miały miejsce w XX wieku, sprawiły, że człowiek zrobił się wygodny, lekarz stał się dzięki nim symbolem prawie nieograniczonego postępu, a większość z nas oczekuje, że lekarstwa pozwolą szybko zapomnieć o naszych grzechach zdrowotnych. Marzenia o doskonałej technice leczenia, powstałe na gruncie krótkowzrocznej postawy roszczeniowej, że medycyna jest w stanie zagwarantować człowiekowi długie życie w permanentnej świeżości, pękły jak bańka mydlana w obliczu rzeczywistości: w tej formie nie możemy dłużej płacić za nasze zdrowie. Charakterystyczne jest, iż lekko podwyższone nadciśnienie tętnicze nie powoduje na ogół żadnych dolegliwości. Zatem często przez długi czas pozostaje niezauważone¹⁸.

Choroby układu krążenia stanowią jeden z poważniejszych problemów współczesnej medycyny, a nadciśnienie tętnicze zajmuje wśród nich szczególną pozycję. Wynika to z kilku przyczyn. Pierwszą i chyba główną jest powszechność tego schorzenia, które w społeczeństwach o wysokim stopniu rozwoju cywilizacyjnego występuje u 10-20% dorosłych. W naszym kraju liczbę osób z nadciśnieniem tętniczym ocenia się na około 3,5 miliona, co upoważnia do zaliczenia go do grupy chorób społecznych. Drugą, nie mniej ważną przyczyną są skutki podwyższonego ciśnienia krwi. Wiadomo dziś, że nadciśnienie tętnicze jest jednym z głównych czynników sprzyjających roz-

¹⁷ *Polskie Forum Profilaktyki Chorób Układu Krążenia*, w: <http://www.pfp.edu.pl/download/Forum5.pdf> [2009.07.03]

³ *Polskie Forum Profilaktyki Chorób Układu Krążenia*, w: <http://www.pfp.edu.pl/download/Forum5.pdf> [2009.07.03].

¹⁸ A. Laughin, *Nadciśnienie tętnicze*, Wrocław 2000, s. 7.

wojowi miażdżycy, która tkwi u podłoża tak poważnych i rozpowszechnionych chorób jak choroba wieńcowa i zawał serca. Nadciśnienie jest także jedną z głównych przyczyn udarów mózgowych, niedomogów krążenia i niewydolności nerek. Trzeba do tego dodać, że nadciśnienie tętnicze może przez długi czas nie powodować żadnych uchwytnych zmian chorobowych, pierwszym jego sygnałem bywają dopiero powikłania w funkcjonowaniu układu sercowo-naczyniowego¹⁹.

Zaburzeniom czynnościowym układu krążenia towarzyszy, z przyczyn natury głównie psychologicznej, znaczne ograniczenie aktywności ruchowej. Udowodniono jednak, że zmniejszenie aktywności fizycznej sprzyja rozwojowi objawów chorobowych rzekomo krążeniowych w przebiegu nerwicy. Wiadomo również, że bierność fizyczna upośledza w znacznym stopniu mechanizmy regulacyjne i adaptacyjne układu krążenia²⁰. Zaobserwowano, że w społeczeństwie cywilizowanym przypadki chorób układu krążenia są szczególnie częste. Szereg autorów uważa, że jest to cena płacona za cywilizację²¹.

Istota i sens aktywności fizycznej wśród dzieci i osób dorosłych

Potrzeba ruchu jest potrzebą uwarunkowaną genetycznie, na co wskazuje rozwój rodzajowy i osobniczy człowieka. W zależności od okresu naszego życia odczuwamy mniejszą lub większą potrzebę ruchu. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że przedszkolak będzie człowiekiem w pojęciu wielu nadmiernie ruchliwym, podczas gdy pan lub pani w wieku podeszłym będzie denerwować nas bezczynnością staruszka. Zarówno dla przedszkolaka, jak i staruszka zaspokojenie potrzeby ruchu jest rzeczą istotną, ponieważ zapewnia zdrowie i zadowolenie życiowe wpływające z dobrej kondycji fizycznej²².

Wysiłek fizyczny powoduje wytworzenie w organizmie endorfin, dzięki którym jesteśmy szczęśliwsi, pozbawiamy się stresu, uwalniamy od problemów, dostajemy więcej energii. Kultura fizyczna, posługując się różnym

¹⁹ W. Janiszewicz, M. Sznajderman, *Nadciśnienie tętnicze*, Warszawa 1989, s. 5.

²⁰ H. Kuński, dz. cyt., s. 39.

²¹ Z. Askanas (red.), dz. cyt., s. 6–7.

²² W.M. Kuś, Z. Zaremba, *Dbaj o swoją kondycję*, Warszawa 1980, s. 32.

rodzajem aktywności ruchowej, ma działanie profilaktyczne. Aktywność ruchowa jest warunkiem utrzymania lub podwyższenia wydolności fizycznej organizmu. Opóźnia procesy jego starzenia, przeciwstawiając się ujemnym skutkom cywilizacji, wpływającym degeneracyjnie na zdrowie człowieka (ograniczenie aktywności ruchowej w życiu codziennym, zatrute środowisko zewnętrzne). „Kultura fizyczna nie ogranicza się tylko do profilaktyki. Służy również człowiekowi cierpiącemu. Ruch jako czynnik leczniczy znalazł zastosowanie w rehabilitacji. W arsenale środków rehabilitacyjnych elementy kultury fizycznej zajmują centralne miejsce. W grę wchodzi nie tylko ruch jako potężny czynnik leczniczy, ale też atmosfera pogody psychicznej i sportowego współzawodnictwa. Toteż współczesna kinezyterapia nie ogranicza się tylko do ćwiczeń, ale sięga do zabaw i gier ruchowych, do leczenia tańcem i sportem, turystyką”²³.

Ruch, a szczególnie pewne dyscypliny sportowe, pozwala na tworzenie się relacji osobistych, co mobilizuje do bardziej systematycznych ćwiczeń. Sporo się mówi i pisze o znaczeniu aktywności ruchowej dla zdrowia, coraz bardziej doceniamy jej znaczenie dla lepszego samopoczucia. Jest jednak jeszcze sporo osób, zwłaszcza wśród starszego pokolenia, które nie wiedzą, że choć są zdrowe i nieźle się czują bez uprawiania ćwiczeń, czułyby się jeszcze lepiej, gdyby je systematycznie uprawiały. Wiadomo, że nadmierne oszczędzanie się i wygodnictwo zmniejszają odporność fizyczną, prowadzą do otyłości, przyspieszają procesy starzenia się ustroju. Pewien, przynajmniej minimalny, poziom aktywności ruchowej jest warunkiem prawidłowego rozwoju i zachowania zdrowia. Dlaczego ciągle jeszcze trudno nam zrozumieć potrzebę ruchu, przełamać lenistwo, rozbudzić zamiłowanie do wysiłku fizycznego? Nie wystarczy czytać, przytakiwać, przyglądać się, jak inni uprawiają sport. Trzeba samemu brać w nim czynny udział, a wówczas nie będziemy zazdrościć innym zdrowia, ładnej sylwetki, urody i płynności ruchów. Biorąc pod uwagę właściwości anatomiczne i biologiczne ustroju kobiety, a więc odmienną od mężczyzn budowę miednicy, narządu rodowego oraz czynności organizmu związane z ciążą i porodem, dziewczęta i kobiety powinny oprócz ćwiczeń ogólnorozwojowych stosować przede wszystkim

²³ J. Bahrynowska-Fic, *Właściwości ćwiczeń fizycznych ich systematyka i metodyka. Podręcznik dla medycznych studiów zawodowych – wydziałów fizjoterapii*, Warszawa 1987, s. 15–16.

ćwiczenia, które wzmacniają mięśnie obręczy biodrowej. Również w ciąży i połogu, jeśli ich przebieg jest prawidłowy, a lekarz nie stwierdzi przeciwwskazań, kobieta powinna wykonywać specjalne ćwiczenia fizyczne. Są bowiem konieczne i zapobiegają wielu schorzeniom. Kobiety stosujące ćwiczenia ruchowe wykazują większą wytrzymałość fizyczną i psychiczną, osiągają lepszą wydajność w pracy, utrzymują prawidłową postawę, są lepiej zbudowane, mają płynniejsze i ładniejsze ruchy, cechuje je większa stanowczość, szybsza orientacja i pogodniejsze usposobienie²⁴.

W oryginalnej polskiej myśli lekarskiej niezwykle ciekawy pogląd reprezentuje Maciej Demel. W odniesieniu do problemu aktywności fizycznej ludzi dorosłych pogląd ten można przedstawić następująco: Kultura fizyczna to pewien aspekt życia człowieka, to praca nad własnym ciałem, to świadomość, że panuje się nad własnym życiem somatycznym, to wszelka aktywność fizyczna, to radość płynąca z ruchu i żywa potrzeba wysiłku, a zarazem odprężenie. Kultura fizyczna to nie tylko wysokiej klasy produkcja sportowa na boisku, w hali czy pływalni, rezerwat ruchu specjalnego, wyjątkowego, oderwanego od życia. Kultura fizyczna to umiejętność władania własnym ciałem w każdych warunkach, przy warsztacie pracy, na pełnej zgiełku ulicy wielkiego miasta, w terenie naturalnym. Taka kultura fizyczna nie wymaga ani osobnych urządzeń, ani kosztownych budowli, ani wymyślnego sprzętu, choć ich pożytku nie neguje i nie odcina się od sportu instytucjonalnego. Zgodnie z tym poglądem upowszechnienie kultury fizycznej dokonuje się nie tyle na drodze powiększenia zastępu zawodników, ile przez stwarzanie warunków i popularyzację najprostszyc form rekreacji fizycznej, a szerzej – wzoru życia zgodnego z normami higieny somatycznej i psychicznej²⁵.

Pojęcie sprawności fizycznej jest jednym z najbardziej kontrowersyjnych w naukach biomedycznych, a pojęcie sprawności ruchowej w naukach o wychowaniu fizycznym i sporcie. Przykładem może być mało znany fakt, że gdy komitet ekspertów Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) w 1968 roku formułował definicję w tym względzie, uczynił to po siedmiokrotnym odrzucaniu wersji. Wersja ósma z kolei została zaakceptowana nie

²⁴ M. Janiszewski, T. Czystanowska, A. Czekan, *Gimnastyka w życiu kobiety*, Warszawa 1990, s. 5.

²⁵ H. Kuński, *Elementy zdrowotne rekreacji fizycznej osób w wieku średnim*, Warszawa 1981, s.6–7.

z powodu uzgodnionego do końca stanowiska komitetu, lecz... wyczerpania się kilkudniowego czasu na dyskusję. Definicja tam podana głosi, że sprawność (*endurance fitness*) to „zdolność do efektywnego wykonania pracy mięśniowej”, co jest niewątpliwie definicją bardzo kontrowersyjną – aczkolwiek po głębszym zastanowieniu nie jest tak absurdalna, na jaką początkowo wygląda²⁶.

Codziennie prawidłowe prowadzenie ćwiczeń ruchowych przeciwdziała szkodliwym wpływom takich czynników jak: przekarmienie, nadmiar płynów, stosowanie używek, pośpiech – jeśli nawet nie na drodze bezpośredniej, przez działanie na układ krążenia, to pośrednio, przez zapobieganie zaburzeniom metabolicznym ustroju, zwiększanie odporności organizmu i rozładowywanie napięć emocjonalnych. Jedną z najbardziej istotnych cech właściwie prowadzonych ćwiczeń fizycznych jest zwiększenie sprawności funkcji zaopatrzenia tlenowego. Następuje wzrost pochłaniania przez ustrój tlenu. Pod wpływem ćwiczeń fizycznych dochodzi do wzrostu pojemności minutowej serca, przez wzrost pojemności wyrzutowej serca i zwiększenia objętości krwi krążącej. Znaczenie zapobiegawcze ćwiczeń fizycznych w stosunku do niektórych schorzeń układu krążenia wynika również z wpływu wzmoczonej aktywności na metabolizm węglowodanów, tłuszczów i fibrylizację krwi²⁷.

Organizm dorosły wymaga ruchu na świeżym powietrzu nie mniej niż organizm młody. W ten sposób nie tylko stwarzamy przeciwwagę starzeniu się, ale skutecznie wzmacniamy odporność przeciwko wielu chorobom lub dolegliwościom, które przechodzą z wiekiem, jako wyraz „zużycia” organizmu. W wielu przypadkach skutek niehigienicznego postępowania sami stajemy się wrogami własnego zdrowia²⁸. Jak wykazały badania naukowe, starsze organizmy z fizjologicznego punktu widzenia gorzej reagują na niedostatek aktywności fizycznej niż młode. I tak w doświadczeniach laboratoryjnych wykazano, że młode szczury zmuszone do bezruchu żyły przeciętnie około 82 dni od wprowadzenia tego ograniczenia, młode osobniki natomiast mające możliwość normalnego swobodnego ruchu, żyły 530 dni. Szczury stare, w podobny sposób poddane ograniczeniu ruchliwości, przeżywały tyl-

²⁶ N. Wolański, J. Parizkova, *Sprawność fizyczna a rozwój człowieka*, Warszawa 1976, s. 34.

²⁷ W.M. Kuś, J. Sołtysiak, E. Stecińska-Majkowska, P. Wyszogrodzki, *Czas wolny, rekreacja i zdrowie*, Warszawa 1981, s. 95.

²⁸ W.M. Kuś, Z. Zaremba, *Dbaj o swoją kondycję*, Warszawa 1980, s. 40.

ko 30 dni od daty rozpoczęcia eksperymentu. Celem innego doświadczenia było wykazanie, czy powyższe niekorzystne skutki były następstwem bezruchu, a więc nieużywania mięśni i następującej utraty przez organizm fizjologicznych bodźców, czy też wywołane zostały jakimś innym czynnikiem. Trzy grupy szczurów trzymano w identycznych warunkach, z tą różnicą, że jedna grupa pozbawiona była całkowicie ruchu, drugą wypuszczano na pół godziny na dobę do przestronnych klatek, a szczury trzeciej grupy zmuszane były przez pół godziny na dobę do opierania się na pionowych palikach wysiłkiem własnych mięśni. Kiedy po upływie trzech tygodni zakończono doświadczenie, zginęło 40% szczurów unieruchomionych, ale tylko 6% tych, którym pozwolono na codzienne wysiłki po pół godziny. Jest godne uwagi, jak dobroczynny może być wpływ nawet tak niewielkiej ilości ruchu. Rezultaty te dają dużo do myślenia, ponieważ pozwalają domniemywać, że bezruch może mieć podobne skutki również u ludzi. Ludzie starsi nie muszą podejmować się bardzo męczących wysiłków, ale aktywny tryb życia jest dla ich organizmów niezbędny i niezmiernie korzystny. Nie jest jeszcze całkowicie jasne, dlaczego potrzeba fizjologicznego pobudzenia do aktywności jest u nich większa niż u młodych, być może jest to następstwem dopuszczania do „utrąty kondycji” w ciągu długiego życia. Może to zależeć, przynajmniej częściowo, od różnych zmian patologicznych w ich organizmach, wynikających z urazów lub chorób przebytych w przeszłości. W końcu nie jest dla nas takie ważne, jaki jest dokładny powód większej potrzeby aktywności fizycznej, istotne jest bowiem zdanie sobie sprawy z jej istnienia. Jak wiemy, ruchliwość jest korzystna dla dzieci i uświadamiamy sobie w coraz większym stopniu korzystny wpływ ruchu na stan zdrowia ludzi w średnim wieku. Nie uświadamiamy sobie chyba na razie, że ludzie starsi mają być może najwięcej do zyskania dzięki odpowiedniej aktywności fizycznej. Aktywne życie nie ma ujemnego wpływu na organizm w żadnym wieku, jeśli stan zdrowia jest zadowalający. W miarę jak jesteśmy coraz mniej czynni, nasze mięśnie dostarczają coraz mniej bodźców dla reszty organizmu, a im dłużej brak ich naszemu ciału, tym bardziej „wychodzi ono z formy”. W rezultacie stajemy się powolni, mogą się rozwijać: osłabienie, trudności w koordynacji zaburzenia i zmiany zwyrodnieniowe w krążeniu i aparacie ruchowym. Dla niektó-

rych będzie to obraz „starości”, nie jest on jednak wywołany przez przemijający czas²⁹.

Ruch jest szczególnie ważny w każdym wieku. Nie ma znaczenia, czy chodzi o dzieci, które, jak wiemy, potrzebują go do prawidłowego rozwoju, ale również o ludzi dorosłych. Ruch człowieka rozpoczyna się już w łonie matki. Dziecko, które pozbawione jest w tym okresie ruchu, rodzi się często z różnego rodzaju wadami, choćby na przykład z niedorozwojem stawu biodrowego. Później, w pierwszym roku życia, gdy dziecko intensywnie rośnie, ruch kształtuje jego organizm – dźwiganie głowy, siadanie i wstawanie, wpływa również na rozwój jego kręgosłupa, a więc postawę. Gdy dziecko podrasta, lekkość ciała przy znacznej sile mięśni czyni, że ruch jest dla niego przyjemnością³⁰.

Aktywność ruchowa poprawia stan zdrowia na różne sposoby. Jest najtańszym i najprostszym sposobem zapobiegania wielu schorzeniom. Lekarze alarmują, iż obecny sedenteryjny tryb życia: „nałogowe” spędzanie wolnego czasu przed telewizorem czy monitorem komputera, a co za tym idzie ogólny brak nawyku ruchu, w sposób zdecydowanie negatywny wpływają nie tylko na samopoczucie, ale przede wszystkim na zdrowie człowieka. Najistotniejsze zmiany w wyniku uprawiania jakichkolwiek form ruchowych zachodzą w czynnościach układu oddechowego, krążenia, mechanizmach kontroli metabolizmu oraz mięśniach szkieletowych. Trening, zwłaszcza aerobikowy, powoduje zwiększenie się pojemności życiowej płuc, wzrasta ich maksymalna wentylacja, przez co dochodzi do zwiększenia ogólnej wytrzymałości organizmu. Regularnie ćwicząc, zwiększamy objętość krwi krążącej w ustroju, co powoduje szybsze usuwanie szkodliwych substancji i produktów przemiany materii z organizmu, powodując szybszą odnowę biologiczną³¹.

Opublikowane wyniki badań przeprowadzonych w ramach międzynarodowego projektu badawczego Bridging East-West Health Gap, wchodzącego w skład programu Biomed Unii Europejskiej, wykazały znaczne różnice dotyczące oczekiwanej długości życia, stanu zdrowia, stylu życia i poziomu tzw. czynników ryzyka pomiędzy mieszkańcami krajów Europy Zachodniej

²⁹ I. Gore, *Wiek, a aktywność ruchowa*, Warszawa 1980, s. 45–46.

³⁰ W.M. Kuś, Z. Zaremba, dz. cyt., s. 29.

³¹ *Znaczenie aktywności ruchowej w życiu człowieka*, w: <http://www.pst.iap.pl/publikacje/znaczenie.doc> [2009.07.31].

a Polakami, Rosjanami i Węgrami. Jednym z najbardziej zaskakujących wyników tych badań jest dramatyczna różnica w poziomie systematycznej aktywności fizycznej społeczeństwa polskiego w porównaniu z mieszkańcami innych krajów. Zaledwie 3–10% dorosłych kobiet i mężczyzn w Polsce (w zależności od grupy wiekowej) wykazuje zadowalającą aktywność fizyczną. Pozostali, tj. ponad 90% ogółu badanych, prowadzi typowo „siedzący” tryb życia, wykonując ćwiczenia fizyczne jedynie okazjonalnie bądź wcale. „Niski poziom naszej aktywności fizycznej rażąco odbiega od tego, co dzieje się nie tylko w krajach Europy Zachodniej, ale także między innymi w Czechach, na Węgrzech i w Rosji” – mówi prof. dr med. Wojciech Drygas, dyrektor Programu CINDI WHO w Polsce. – „Nietrudno przewidzieć długofalowe konsekwencje tego zjawiska – częstsze niż w innych krajach występowanie nadwagi i otyłości, cukrzyca, nadciśnienia tętniczego, chorób układu ruchu, gorszego samopoczucia oraz wielu innych chorób i zaburzeń funkcjonalnych”. Niska sprawność fizyczna milionów mieszkańców naszego kraju jest zjawiskiem szkodliwym nie tylko ze względów zdrowotnych, lecz także społecznych i ekonomicznych. Dlatego kierownictwo międzynarodowego Programu CINDI WHO w Polsce uznało za konieczne pilne podjęcie działań interwencyjnych skłaniających Polaków do większej troski o sprawność fizyczną³².

Zarówno dzieci, jak i osoby dorosłe należy nakłaniać do aktywnego spędzania czasu wolnego, uświadamiać, jakie korzyści daje sport i ruch na świeżym powietrzu. Obecnie można zaobserwować, że młodzież i dorośli ograniczają aktywność ruchową, a winą za to można obarczyć to, co gwarantuje wygodę i niemęczącą rozrywkę, czyli TV, komputer, samochód.

Podsumowanie

Zjawisko chorób układu naczyniowo-sercowego stało się plagą cywilizacyjną, a szerzenie wiedzy na temat profilaktycznej funkcji aktywności fizycznej jest niezmiernie ważne, ponieważ lepiej jest zapobiegać, niż leczyć. Coraz częściej ludzie wybierają szybkie, gotowe jedzenie, rezygnują ze spacerów na rzecz przejażdżki samochodowej, a za formę spędzania wolnego czasu wy-

³² *Postaw serce na nogi*, w: <http://www.zdrowie.med.pl/serce/serce.html> [2009.07.31].

bierają bierne leżenie na plaży. Programy edukacyjne w szkole dotyczące higieny życia oraz żywienia powinny kłaść dużo większy nacisk na styl życia, zdrowsze odżywianie się, aktywność fizyczną. Wyrabianie w młodych ludziach nawyku uprawiania sportu bądź czynnego spędzania czasu wolnego przyniesie pozytywne skutki w późniejszym wieku. Aktywność fizyczna to wszelka aktywność ruchowa podejmowana przez człowieka, najczęściej w celach prozdrowotnych, ale także jako zabawa, praca czy najprostsze czynności domowe. Dzięki aktywnej zabawie od najmłodszych lat dba się o ogólną sprawność ludzkiego organizmu, wpaja się idee rywalizacji i funkcjonowania w grupie. Aktywność fizyczna umożliwia lepszą adaptację do nieustannie zmieniających się warunków życia we współczesnym świecie i warunkuje rozwój organizmu. Aktywność fizyczna jest niezbędna do prawidłowego rozwoju fizycznego, emocjonalnego, intelektualnego i społecznego człowieka. Jest podstawą dla zdrowego stylu życia – sposobem na dobre samopoczucie, czerpanie radości z życia, szansą na prawidłowy rozwój w dzieciństwie, dobrą jakość funkcjonowania w wieku dojrzałym, złagodzenie procesów starzenia. Regularna aktywność fizyczna sprzyja dobrej przemianie materii, właściwej pracy układów krążenia i oddychania, pozwala zlikwidować nadwagę, wzmacnia kości, stawy i mięśnie, pozwala utrzymać prawidłową postawę ciała do późnych lat. Współczesne wychowanie fizyczne w przedszkolu i szkole wymaga unowocześnienia w doborze środków i metod, które będą neutralizowały szkodliwe wpływy środowiska i umożliwią lepszą adaptację do współczesnego życia.

Słowa kluczowe:

choroby układu krążenia, profilaktyka, ruch

Summary

BIBLOGRAFIA

1. Aleksandrow D., Michalik A., *Jak ustrzec się choroby wieńcowej i zawału serca*, Warszawa 1987.
2. Askanas Z. (red.), *Dbaj o serce*, Warszawa 1969.
3. Bahrynowska-Fic J., *Właściwości ćwiczeń fizycznych ich systematyka i metodyka. Podręcznik dla medycznych studiów zawodowych – wydziałów fizjoterapii*, Warszawa 1987.
4. Galinat A., *Współczesna cywilizacja a zdrowie człowieka*, Warszawa 1971.
5. Gore I., *Wiek a aktywność ruchowa*, Warszawa 1980.
6. Janiszewicz W., Sznajderman M., *Nadciśnienie tętnicze*, Warszawa 1989.
7. Janiszewski M., Czyszanowska T., Czekan A., *Gimnastyka w życiu kobiety*, Warszawa 1990.
8. Kulik T. B., Latałski M., *Zdrowie Publiczne*, Lublin 2002.
9. Kuński H., *Elementy zdrowotne rekreacji fizycznej osób w wieku średnim*, Warszawa 1981.
10. Kuński H., *Ruch i zdrowie*, Warszawa 1987.
11. Kuński H., *Trening zdrowotny osób dorosłych*, Warszawa 2003.
12. Kuryłowicz W., Kopczyński J. (red.), *Choroby cywilizacyjne. Wybrane problemy*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź.
13. Kuś W. M., Sołtysiak J., Stecińska-Majkowska E., Wyszogrodzki P., *Czas wolny, rekreacja i zdrowie*, Warszawa 1981.
14. Kuś W. M., Zaremba Z., *Dbaj o swoją kondycję*, Warszawa 1980.
15. Laughin A., *Nadciśnienie tętnicze*, Wrocław 2000.
16. Mleczkowski T., *Uwaga – nadwaga!*, Warszawa 1984.
17. Myers R., *Choroby serca*, Poznań 2004.
18. Wolański N., Parzikova J., *Sprawność fizyczna a rozwój człowieka*, Warszawa 1976.
19. *Polskie Forum Profilaktyki Chorób Układu Krążenia* [w:] <http://www.pfp.edu.pl/download/Forum5.pdf>
20. *Postaw serce na nogi* [w:] <http://www.zdrowie.med.pl/serce/serce.html>

21. *Pozytywny wpływ aktywności fizycznej na organizm człowieka* [w:]
http://www.sosw.torun.pl/publikacje_pliki/Pozytywny%20wpływ%20aktywnosci%20fizycznej.pdf
22. *Program profilaktyki i wczesnego wykrywania chorób układu krążenia* [w:]
<http://www.um.zielona-gora.pl/binary/zdrowie/nfzprg2.pdf>
23. *Rehabilitacja kardiologiczna* [w:]
http://www.viamedica.pl/gazety/gazeta7/artukul.phtml?id=26&indeks_art=457&VSID=90da16d
24. *Trening sportowca jako sytuacja zmiany przystosowawczej i trangresyjnej*
[w:] <http://www.awf.gda.pl/index.php?id=103>
25. *Wytyczne Rady Redakcyjnej Polskiego Forum Profilaktyki Chorób Układu Krążenia dotyczący nadciśnienia tętniczego* [w:]
<http://www.pfp.edu.pl/index.php?id=wytnadcisnienie>
26. *Znaczenie aktywności ruchowej w życiu człowieka*
[w:] <http://www.pst.iap.pl/publikacje/znaczenie.doc>

KRZYSZTOF WÓDZ

POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA UCZNIÓW W SZKOŁACH

Wstęp

Bezpieczna szkoła daje swoim uczniom prawdziwy azyl, chroniąc przed zewnętrznymi czynnikami powodującymi wzmożone poczucie zagrożenia. Bardzo duży wpływ na poczucie bezpieczeństwa w szkole mają utrzymujące się w niej patologie społeczne. Przystępczość nieletnich jest olbrzymim problemem, od wieków dotyczącym wszystkich formacji państwo-społecznych. Obecnie, w dobie szybko postępującego wzrostu, wymaga stałego zainteresowania organów państwowych, organizacji pozarządowych społecznych oraz osób profesjonalnie zajmujących się tym zjawiskiem. W szczególności sposób dotyczy to naszego kraju. Wiąże się to ze zmianami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi, jakie miały miejsce pod koniec XX wieku w Polsce, w tej sferze wycisnęły swoje piętno. Jeśli chodzi o przestępczość nieletnich, jesteśmy świadkami nie tylko zmian ilościowych, ale i jakościowych tego zjawiska. Możemy o tym wnioskować na podstawie struktury dokonywanych przez dzieci oraz młodzież czynów karalnych, motywów i sposobów ich popełniania oraz okoliczności im towarzyszących. Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest radykalne obniżenie się wieku sprawców najcięższego rodzaju przestępstw. Czyny karalne nie są domeną tylko nieletnich pochodzących z marginesu społecznego. Coraz częściej sprawcami są dzieci

i młodzież niestwarzająca problemów wychowawczych, mająca bardzo dobre warunki rodzinne i materialne.

Do demoralizacji i zachowań przestępczych przyczynia się pojawienie wielu elementów negatywnych zakłócających i utrudniających prawidłowy rozwój oraz funkcjonowanie młodej dorastającej jednostki. Temu niekorzystnemu procesowi sprzyjają warunki związane z wiekiem i poszczególnymi fazami rozwoju człowieka. Podlegające formowaniu wzorce zachowań nieletnich mogą bardzo łatwo ulec zniekształceniu. Tak ukształtowana jednostka będzie postępowała przez całe życie.

Demokratyzacja życia publicznego, brak skutecznej kontroli społecznej, brak właściwych wzorców postępowania, zanik wyraźnej granicy między tym, co dobre a złe, przyczyniły się do pogłębienia niekorzystnych warunków rozwoju młodego pokolenia. Jak wskazuje Brunon Hołyst: „dzieci nadal wychowywane są w rodzicielskim świecie wartości, wychowawcy nie akceptują jednak już tych starych wartości, a nowe pozostają w świadomości jako byty rachityczne, rozmyte, słabo identyfikowane; w tym właśnie tkwi dramat społecznej socjalizacji, młodzież coraz silniej odczuwa aksjologiczną pokoleniową samotność”¹.

Bezmyślność, okrucieństwo, akty wyjątkowego bestialstwa w stosunku do samych siebie i wykładowców – szokują nie tylko młodych, przerażają i zaskakują także dorosłych, wywołując strach i potępienie. Jediną odpowiedzią na bezsensowne, okrutne morderstwa są organizowane przez młodzież (i nie tylko) marsze milczenia, przeciw przemocy czy czarne marsze, stanowiące wyraz solidarności z pokrzywdzonymi i ofiarami. Uczestnicy marszów jednoczą się, konsolidują w niezgodzie wobec strasznych, makabrycznych wydarzeń, wyrażając swój protest i pragnienie zmian. Oczekują, że ktoś dokona jakiś zmian, przywróci dawny porządek, że to „inni” (państwo, władza, politycy) zlikwidują olbrzymie zagrożenie, zapewnią porządek, bezpieczeństwo i spokój. W ten sposób dorośli wyrażają własną niemoc, bezradność wobec brutalizacji życia społecznego i widocznego w niej udziału dzieci i młodzieży, a nade wszystko pragnienie pozbycia się odpowiedzialności, przerzucenia jej na innych.

¹ B. Hołyst, *Kryminologia*, Warszawa 1999, s. 11.

Definicja bezpieczeństwa

Bezpieczeństwo jest stanem, który zapewnia człowiekowi jego pełną samorealizację. W literaturze podkreśla się, że „bezpieczeństwo zapewnia trwanie, przetrwanie, rozwój, doskonalenie i samorealizację”. Inaczej – bezpieczeństwo to „stan, w którym jednostka, grupa społeczna, organizacja, państwo nie odczuwają zagrożenia swego istnienia lub podstawowych interesów, sytuacja, w której istnieją formalne, instytucjonalne, praktyczne gwarancje ochrony”².

Brak bezpieczeństwa lub spadek jego poziomu traktowane jako zagrożenie to zjawiska i procesy groźne dla istnienia życia. Powszechnemu terminowi „bezpieczeństwo” sprzyja jego zróżnicowane pojmowanie, niemniej jednak za uniwersalne można uznać pojęcie bezpieczeństwa jako stanu obiektywnego, polegającego na braku zagrożenia, odczuwalnego subiektywnie przez jednostkę lub grupę. Słowo „bezpieczeństwo” wywodzi się z łacińskiego *sine cura (securitas)*, a we współczesnych słownikach oznacza: „stan niezagrożenia, spokoju, pewności lub stan psychiczny lub prawny, w którym jednostka ma poczucie pewności, oparcie w drugiej osobie lub w sprawnie działającym systemie prawnym: przeciwieństwo zagrożenia”³. Zatem desygnatami zakreślającymi zawartość pojęcia bezpieczeństwa jest zbiór przeciwieństw zagrożenia.

Zagrożenie jest potencjalną przyczyną nieporadnego stanu. Do wygenerowania zagrożeń potrzebne są określone możliwości tkwiące w samym podmiocie, którego dotyczą w jego otoczeniu lub w związkach podmiotu z otoczeniem. Można je scharakteryzować jako potencjał negatywny, rozumiany jako zdolność do destrukcyjnego oddziaływania na system. Wraz z upływem czasu zmienia się rozumienie pojęcia bezpieczeństwa. Odnosząc się do kategorii bezpieczeństwa państwa, stwierdza się, że „dawne pojęcia bezpieczeństwa obejmowało w zasadzie polityczne i militarne aspekty. Dzisiaj to pojęcie obejmuje również ekonomiczne zależności i współzależności, kwestie zasobów surowcowych, ekologię, demografię, sprawy społeczne i humanitarne, zagadnienia związane z zachowaniem tożsamości narodowej i zapewnieniem sobie właściwego udziału w rozwoju cywilizacyjnym

² Słownik Encyklopedyczny. Edukacja obywatelska, Wrocław 1999, s. 168.

³ Słownik języka polskiego, Warszawa 1979, s.147.

współczesnego świata. Istotę bezpieczeństwa należy widzieć w jego związku ze zjawiskiem zagrożenia, które z jednej strony subiektywnie ocenia się jako niekorzystne lub niebezpieczne, a z drugiej strony są to czynniki obiektywne „powodujące stany niepewności i obaw⁴”. M. Sułek i W. Jaruszewski do zagrożeń oddziałujących na bezpieczeństwo zaliczają⁵ :

Zagrożenia militarne:

1. dalszy niekontrolowany rozwój zbrojeń,
2. wzrost państw posiadających broń jądrową, biologiczną i ABC,
3. możliwość użycia broni masowego rażenia ze strony państw „szczególnego ryzyka”.

Zagrożenia pozamilitarne:

1. wysoki stopień uzależnienia państwa od importu dóbr niezbędnych do funkcjonowania gospodarki państwa,
2. masowe migracje na skutek niedorozwoju, przeludnienie i głód, rozszerzanie się chorób zakaźnych, dewastacja środowiska naturalnego, zmiany klimatyczne,
3. międzynarodowa, lokalna przestępczość zorganizowana, handel ludźmi, bronią i narkotykami, które uderzają bezpośrednio w bezpieczeństwo wewnętrzne państwa, a ich wzrost może spowodować zachwianie integralności instytucji demograficznych w państwie.

Równie trafny i na potrzeby tej pracy najbardziej przydatny jest podział bezpieczeństwa przez Wojciech Dadak, dokonany na gruncie kryminologii⁶, który może mieć szersze zastosowanie:

Profilaktyka uprzedzająca (etap działań pierwotnych):

1. usuwanie warunków sprzyjających popełnieniu przestępstw,
2. stwarzanie utrudnień w ich popełnianiu.

⁴ S. Korzycki, *Bezpieczeństwo polityczne, system bezpieczeństwa Polski*, Warszawa 1993, s. 40.

⁵ M. Sułek, W. Jaruszewski, *Makroekonomiczne uwarunkowania bezpiecznego rozwoju gospodarczego państwa mierzone syntetycznymi wskaźnikami potencjału gospodarczo-obronnego w latach 1999–2000*, Koszalin 2004, s. 37–54.

⁶ W. Dadak, *Prywatne firmy ochrony osób i mienia z zapobieganie przestępczości*, Kosice 2001, s. 148–152.

Profilaktyka objawowa (etap działań wtórnych):

1. reakcja na przestępstwo,
2. zapobieganie recydywie, ponownemu popełnianiu przestępstwa przez konkretnego sprawcę.

Poczucie bezpieczeństwa jest także wyrazem aspektu subiektywnego i odnosi się do świadomości istnienia, jej braku lub braku świadomości możliwego przeciwdziałania niebezpieczeństwu. Zgodnie z teorią potrzeb Abrahama Maslowa podstawowymi po potrzebach fizjologicznych są hierarchiczne potrzeby bezpieczeństwa⁷. Potrzeby podstawowe muszą być zaspokojone, ponieważ inaczej jesteśmy chorzy.

Jeżeli potrzeby są względnie dobrze zaspokojone, pojawia się nowy zestaw potrzeb, które można określić jako potrzeby bezpieczeństwa (stabilności, zależności, opieki, uwolnienia od strachu, lęku i chaosu, potrzeba struktury, porządku, prawa, ograniczeń, oparcia itp.). Potrzeby bezpieczeństwa mogą stać się prawie wyłącznymi czynnikami organizującymi zachowanie przy wykorzystaniu wszystkich umiejętności organizmu, co pozwoli nam opisywać cały organizm jako mechanizm poszukujący bezpieczeństwa.

Maslow podkreśla, że pokojowe, sprawnie działające, funkcjonujące, trwałe, dobre społeczeństwo zapewnia zwykle swoim członkom wystarczające poczucie bezpieczeństwa, chroniąc je przed dzikimi zwierzętami, krańcowymi zmianami temperatury, napadem kryminalnym, morderstwem, chaosem, tyranią itp. Dlatego nie odczuwają oni już żadnych potrzeb bezpieczeństwa jako czynników motywatorów. Jak najedzony człowiek nie odczuwa głodu, tak samo człowiek bezpieczny nie czuje się zagrożony.

Brak zaspokojenia potrzeby bezpieczeństwa wyrządza szkody jednostce lub grupie ludzkiej, gdyż destabilizuje jej tożsamość i funkcjonowanie. Jak zauważa Józef Kukułka, przejawiają się wówczas tendencje do zmiany istniejącego stanu rzeczy, do oporu wobec niekorzystnych zmian w ich sferze zewnętrznej i do stosowania środków ochronnych, mogących przywrócić im poczucie bezpieczeństwa⁸.

⁷ A. Maslow, *Motywacja i osobowość*, Warszawa 1990, s. 12.

⁸ J. Kukułka, *Nowe uwarunkowania i wymiary bezpieczeństwa międzynarodowego Polski*, „Wież i Państwo”, 1995, nr 1 s. 198–199.

Potrzeba i pragnienie bezpieczeństwa jest jednym z najważniejszych problemów nurtujących ludzi i społeczności w skali globalnej, lokalnej i w wymiarze indywidualnym. Musimy zauważyć, że poczucie bezpieczeństwa w najbliższym otoczeniu kształtuje się odmiennie od poczucia skali ogólnopolskiej lub globalnej.

Szkolne programy profilaktyczne mające za zadanie zwiększenie poczucia bezpieczeństwa uczniów

Szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze obligowane są Ustawą z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty oraz rozporządzeniami ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania, podczas całego procesu dydaktyczno-wychowawczego przygotowują dzieci i młodzież do bezpiecznego życia i pracy, do dbałości o zdrowie swoje i innych oraz o kształtowanie kultury bezpiecznych zachowań.

Problematykę bezpieczeństwa uwzględniają przede wszystkim następujące dokumenty:

1. Rozporządzenie MEN i S z dnia 26 lutego 2002 roku w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół,
2. Rozporządzenie MEN i S z dnia 31 grudnia 2002 roku w sprawie bezpieczeństwa i higieny w publicznych i niepublicznych szkołach i placówkach,
3. Rozporządzenie MEN i S z dnia 31 stycznia 2003 roku w sprawie szczegółowych form działalności wychowawczej i zapobiegawczej wśród młodzieży zagrożonej uzależnieniem.

Wspomniane rozporządzenia zobligowały szkoły do opracowania i wdrożenia szkolnych programów wychowawczych oraz programów profilaktyki. Programy te obejmują swoim zasięgiem zarówno uczniów, nauczycieli, pracowników szkoły, rodziców, jak również instytucje współpracujące ze szkołą na rzecz dziecka i rodziny.

Konieczność wypełniania przez szkołę funkcji profilaktycznej nie wynika z uproszczenia całego problemu zapobiegania dewiacjom młodzieży i zepchnięcia niewdzięcznego zadania, lecz z samej istoty i głównych uwarunkowań. Główną przyczyną wysokich wskaźników przestępczości wśród młodzieży objętej obowiązkiem szkolnym jest nieatrakcyjność i brak powią-

zań aktywności uczniów z ich oczekiwaniami życiowymi oraz poczucia unikania szans ich realizacji w czasie pobytu w szkole. Konsekwencją takiej atmosfery jest przeżywanie nudy, która dla coraz większej liczby uczniów staje się nieznośna i motywuje do zachowań zastępczych, rozładowujących.

Nuda jest bezpośrednim impulsem przestępstw, a w przypadku jednostek nastawionych bardziej konformistycznie działa jako determinanta ucieczki w narkomanię. Zatem istotnymi zmianami w szkołach winny być koncentracja na czynnikach społecznych i egzystencjonalnych problemach jednostek, rozwijanie różnorodnych programów wychowania moralnego i społecznego oraz zaspokajanie potrzeb biopsychicznych młodzieży. W konsekwencji oznacza to odchodzenie od modelu represyjnego.

Te zmiany wyznaczają szkole ważne zadania a szkołę plasują w centrum lokalnego systemu profilaktyki. Profilaktyka w tym kontekście rozumiana jest jako działania i środki stosowane w celu zapobiegania pojawianiu się lub rozwojowi niekorzystnego zjawiska, w konkretnej społeczności szkolnej. Mówiąc o profilaktyce w szkole, mamy na myśli szeroko pojmowaną działalność nauczycieli. W chwili obecnej istnieje pilna potrzeba opracowania i realizacji programów wychowania moralnego, które z jednej strony prowadziłyby do przyswajania pojęć i zasad wychowania moralnego, rozumienia z drugiej strony ostrzegałyby przed konsekwencjami. Istnieją wzory takich zachowań, nawiązujących do zasad behawioryzmu lub do psychologii psychodynamicznej czy humanistycznej. Programy te są skoncentrowane na usuwaniu konkretnych braków w wychowaniu oraz zapobieganiu wykształconych form zaburzeń w zachowaniu np. agresji, ale większość z nich uwzględnia zasady i treści moralne konieczne w profilaktyce wielu zachowań dewiacyjnych. Programy takie realizowane są metodą różnorodnych dyskusji, warsztatów lub ćwiczeń, zakładających autentyczny dialog, moralne wybory i decyzje w zaaranżowanych sytuacjach społecznych. Jednak najważniejsza rola nauczycieli sprowadza się do pomocy uczniom w rozwiązywaniu autentycznych problemów życiowych.

Działalność nauczycieli, pedagogów i innych osób z otoczenia młodzieży, wyrażająca się w pomocy w nauce, poprawie stosunków interpersonalnych, pomocy materialnej, pomoc w wyborze i skierowaniu do atrakcyjnej szkoły i działaniu na rzecz stabilizacji życiowej młodocianych owocują poprawą zachowania i spadkiem zachowań dewiacyjnych. Zatem działania

nauczycieli winny prowadzić do obserwacji dziecka oraz postawienia fachowej diagnozy uwzględniającej symptomy oraz stopień zaburzeń oraz ich czynniki etiologiczne. Aby obserwacja była skuteczna, dane muszą zawierać obiektywne, zweryfikowane (porównane od innego obserwatora) fakty, ujmuje istotne symptomy odpowiedniego stadium zaburzenia zachowania i procesu niedostosowania⁹.

W programach profilaktycznych wykorzystywane są różnego rodzaju strategie. Do najbardziej powtarzających się należą:

1. strategie informacyjne, których celem jest dostarczanie adekwatnych informacji na temat skutków zachowań ryzykownych i tym samym umożliwienie racjonalnego wyboru;
2. strategie edukacyjne, które mają pomóc w rozwijaniu umiejętności psychologicznych i społecznych (radzenia sobie ze stresem, rozwiązywania konfliktów, opierania się naciskom otoczenia);
3. strategie działań alternatywnych, ich celem jest pomoc w zaspokajaniu ważnych potrzeb oraz osiągnięcie satysfakcji życiowej przez stwarzanie możliwości zaangażowania się w działalność pozytywną (artystyczną, sportową, społeczną itp.);
4. strategie zmian środowiskowych – nakierowane są na identyfikację i zmienianie czynników środowiska społecznego i fizycznego, które sprzyjają zachowaniem problemowym.

W szkołach realizacja działań interwencyjnych i profilaktycznych odbywa się w formie godzin wychowawczych, specjalnych zadań o charakterze profilaktycznym, adaptacji i prowadzeniu ogólnodostępnych programów profilaktycznych, wzmocnienia dyżurów nauczycielskich oraz zaangażowania rodziców w prace na rzecz szkoły.

Obecnie zadanie zapewnienia bezpiecznych warunków nauki, wychowania i opieki w związku z ogólną odpowiedzialnością za działalność tych jednostek spoczywa na organach prowadzących. Nagląca potrzeba poprawy bezpieczeństwa młodzieży, a także wzmocnienia działań profilaktycznych realizowanych w szkołach, wymaga wsparcia tych organów w realizacji wy-

⁹ U. Urban, *Zachowania dewiacyjne młodzieży*, Kraków 2000, s. 202.

mienionych zadań w formie tworzenia ogólnopolskich programów, w ramach których otrzymywałyby również wsparcie finansowe¹⁰.

Programy szkolne korelują z innymi programami oraz strategiami, do których należą między innymi:

1. strategia polityki społecznej;
2. programy zapobiegania niedostosowaniu społecznemu i przestępczości wśród dzieci i młodzieży;
3. strategia państwa dla młodzieży;
4. narodowy plan działań na rzecz dzieci;
5. narodowy program zapobiegania narkomanii itp.
6. Najbardziej znane programy to :
7. „Zero tolerancji dla przemocy w szkole”;
8. „Szkoła bez Przemocy”;
9. „Razem bezpieczniej”;
10. „Bezpieczna szkoła”.

Policyjne programy prewencyjne mające za zadanie poprawę bezpieczeństwa młodzieży w szkołach

Podstawowym aktem prawnym regulującym zasady postępowania policji z nieletnimi sprawcami czynów karalnych jest Ustawa z dnia 26 października 1982 roku o postępowaniu w sprawach nieletnich. Policja zgodnie z art. 37 ustawy w wypadkach niecierpiących zwłoki zbiera i utrwała dowody czynów karalnych, w razie potrzeby dokonuje ujęcia nieletniego, a także wykonuje czynności zlecone przez sędziego rodzinnego. Dokumentem wewnętrznym uściślającym te zasady jest Zarządzenie nr 590 Komendanta Głównego Policji z dnia 24 października 2003 roku w sprawie metod i form wykonywania zadań przez policjantów w zakresie przeciwdziałania demoralizacji i przestępczości nieletnich.

Do podejmowania działań interwencyjnych w sytuacjach kryzyso-

¹⁰ J. Szymańska, *Programy profilaktyczne. Podstawy profesjonalnej psychoprofilaktyki*, Warszawa 2002, s. 15.

wych w szkole zobowiązuje Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu zapobiegawczej wśród dzieci i młodzieży zagrożonych uzależnieniem. W myśl tego dokumentu szkoły i placówki podejmują działania interwencyjne polegające na powiadomieniu rodziców i policji w sytuacjach kryzysowych, w szczególności gdy dzieci i młodzież używają, posiadają lub rozprawdzają środki odurzające. W ramach programów prewencyjnych realizuje, oprócz wielu innych, program „Zero tolerancji dla przemocy w szkole”. Program ten wynika z potrzeby poprawy bezpieczeństwa dzieci i młodzieży w szkołach, a także wzmocnienia działań profilaktycznych realizowanych w społeczności szkolnej. Najważniejszym, priorytetowym zadaniem programu jest osiągnięcie rzeczywistej poprawy stanu bezpieczeństwa uczniów w polskich szkołach, ograniczenie występujących zjawisk patologicznych, w tym szczególnie agresji i przemocy rówieśniczej. Dla osiągnięcia tych celów zostały zastosowane odpowiednie środki, od zaproponowania szkołom nowych sposobów zapewnienia uczniom ochrony, przez wzmocnienie nadzoru nad tą sferą działalności szkoły i opracowanie skuteczniejszego katalogu oddziaływań wychowawczych, aż do realizacji działań mających na celu korektę społecznych warunków, w jakich funkcjonuje szkoła.

W programie tym wymieniono zadania dotyczące obszaru ochrony porządku publicznego:

1. nałożenie na straż (miejską, gminną) obowiązku informowania rodziców i szkoły o uczniach, którzy w godzinach zajęć szkolnych przebywają w miejscach publicznych;
2. stworzenie możliwości wprowadzenia zakazu przebywania w miejscach publicznych w porze nocnej osób nieletnich bez opieki osoby dorosłej (upoważnienie rad gmin do wprowadzenia, w drodze prawa miejscowego, przepisów ustanawiających zakaz przebywania w miejscach publicznych w porze nocnej osób nieletnich bez opieki osoby dorosłej);
3. zwiększenie odpowiedzialności osób dostarczających nieletniemu alkohol lub inną substancję psychoaktywną.

Zadania dla policji zostały określone w obszarze ochrony porządku publicznego, wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania. Zgodnie z załączonym harmonogramem realizacji programu na 2009 rok, głównym realizatorem programu jest Ministerstwo Edukacji Narodowej. Policja wskazana jest

jako podmiot współpracujący (z MSWiA, MS, Prokuraturą, CMPP, CODN, kuratoriami oświaty, ośrodkami doskonalenia zawodowego, wyspecjalizowanymi organizacjami pozarządowymi) w trzech działaniach, tj.:

1. przypomnienie i rekomendowanie szkołom istniejących instrumentów możliwych do wykorzystania wobec uczniów zagrożonych demoralizacją i popełniających czyny zabronione;
2. zapewnienie nauczycielom ochrony przewidzianej w Kodeksie karnym dla funkcjonariuszy publicznych;
3. zwiększenie odpowiedzialności dyrektorów szkół, nauczycieli oraz pracowników niebędących nauczycielami w zakresie bezpieczeństwa uczniów na terenie szkoły.

Adresatami programu są przede wszystkim:

1. uczniowie szkół i wychowankowie placówek wymienionych w art. 2 pkt 2, 3–3b, 5 i 7 Ustawy z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty (w tym ofiary przemocy, sprawcy i świadkowie przemocy);
2. dyrektorzy, nauczyciele i pracownicy administracyjni szkół i placówek;
3. rodzice uczniów i wychowanków.

Do realizacji tego programu wyznaczono:

1. administrację rządową przy wsparciu państwowych jednostek organizacyjnych realizujących zadania w zakresie objętym programem;
2. jednostki samorządu terytorialnego, policji, straży (miejskiej, gminnej), przy współpracy organizacji pozarządowych, kościołów;
3. szkoły i placówki oświatowe;
4. szkoły wyższe kształcące nauczycieli, zakłady kształcenia nauczycieli, placówki doskonalenia nauczycieli.

Realizację programu zaplanowano na lata 2007–2013.

Oprócz szerzej opisanego wyżej programu realizowane są również programy typu:

1. „Bezpieczna szkoła”;

2. „Bezpieczna droga do szkoły”;
3. „Moda na bezpieczeństwo”.

Ostatni projekt zwany „Moda na... bezpieczeństwo” prowadzony jest w ramach Rządowego Programu Przeciwdziałania Przystępczości i Społecznym Zachowaniom „Razem Bezpieczniej”. Projekt ten skierowany jest na bezpieczeństwo ucznia szczególnie w zakresie przeciwdziałania uzależnieniom, przemocy, w tym cyberprzemocy oraz bezpieczeństwu w drodze do i ze szkoły.

Oprócz niewielu tu wymienionych aktywności policja w ramach profilaktyki prowadzi również zajęcia warsztatowe, konkursy z wiedzy o zagrożeniach, dni otwarte dla młodzieży oraz systematyczne prelekcje i odczyty na temat współczesnych zagrożeń dzieci i młodzieży.

Podsumowanie

Na brak poczucia bezpieczeństwa uczniów w szkole wpływa przede wszystkim agresywne zachowanie rówieśników i starszych kolegów. Uczniom bliższe jest postrzeganie bezpieczeństwa przez pryzmat własnego otoczenia. Poczucie akceptacji i zrozumienia jest naturalną potrzebą młodego człowieka. Sytuacje niepozwalające na zaspokajanie tych potrzeb są odbierane jako przykre, bolesne i szczególnie stresujące. Dlatego też środowisko szkolne jest dla wielu uczniów źródłem napięć emocjonalnych i konfliktów.

Należy zauważyć, że bezpieczeństwo dzieci w szkole jest powiązane z jego wymiarem pozaszkolnym. Trudno oczekiwać radykalnej poprawy sytuacji. Pojawiły się propozycje na uzdrowienie sytuacji i wyeliminowanie szkolnych zagrożeń – usuwanie uczniów najbardziej agresywnych.

Bardzo często obwinia się szkołę za obniżenie poczucia bezpieczeństwa w wymiarze ogólnospołecznym. Nauczyciele, wychowawcy i rodzice powinni być dobrze wyposażeni w wiedzę o zagrożeniach, kształtować osobowość dziecka, aby było zdolne do rozpoznawania antywartości i do aktywnego, świadomego oporu. Największe i najbardziej odpowiedzialne zadanie w kwestii przygotowywania dzieci do bezpiecznego funkcjonowania w życiu codziennym ma do spełnienia szkoła i rodzina, które grają największą rolę oraz mają możliwości kształtowania określonych umiejętności i postaw, aczkolwiek bez należytego wsparcia przez instytucje, organizacje,

ośrodki lokalne, a zwłaszcza media, sukces edukacyjny na tym polu zawsze będzie tylko częściowy.

Słowa kluczowe:

bezpieczeństwo, zagrożenia, profilaktyka, szkoła, policja, prewencja

Summary

Students' sense of security in schools

The text below discusses the issue of students' sense of security in schools. It touches upon the problems of both juvenile delinquency and students' lack of discipline which the education system has to tackle with. The author defines the term 'security' and characterises the prevention programmes organised by the police and schools to increase students' sense of security in schools. In the conclusions it is claimed that the real danger to students' security are other students.

Trans. Barbara Braid

BIBLIOGRAFIA

1. Dadak W., *Prywatne firmy ochrony osób i mienia z zapobieganie przestępczości*, Kosice 2001
2. Hołys B., *Kryminologia*, Warszawa 1999
3. Korzycki S., *Bezpieczeństwo polityczne, system bezpieczeństwa Polski*, Warszawa 1993
4. Kukuła J., *Nowe uwarunkowania i wymiary bezpieczeństwa międzynarodowego Polski [w:] „Wiś i Państwo”*, 1995 nr.1
5. Łańcucki J., Rau Z., *Zarządzanie jakością w Policji wielkopolskiej*, Zakamycze 2003
6. Masłow A., *Motywacja i osobowość*, Warszawa 1990
7. Osierda A., *Przestępczość grupowa nieletnich [w:] „Przegląd Policyjny”* nr 3 1998
8. *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1979
9. *Słownik Encyklopedyczny. Edukacja obywatelska*, Wrocław 1999

10. Sułek M., Jaruszewski W., *Makroekonomiczne uwarunkowania bezpiecznego rozwoju gospodarczego państwa mierzone syntetycznymi wskaźnikami potencjału gospodarczo-obronnego w latach 1999-2000*, Koszalin 2004
11. Szymańska J., *Programy profilaktyczne. Podstawy profesjonalnej psychoprofilaktyki*, Warszawa 2002
12. Urban B., *Zachowania dewiacyjne młodzieży w interakcjach rówieśniczych*, Kraków 2005
13. Urban B., *Zachowania dewiacyjne młodzieży*, Kraków 2000
14. Żurkiewicz A., *Bezpieczeństwo publiczne u progu XXI wieku*, Wrocław 2002

KAROLINA LACHOWICZ

POMOC SYSTEMOWA W RAMACH PROCEDURY NIEBIESKIE KARTY

Przemoc w rodzinie jest zjawiskiem, które dopiero od kilkunastu lat istnieje w świadomości społecznej naszego kraju i jest przedmiotem świadomych działań zaradczych. Sprawca takiego czynu nie może pozostać bezkarny i utwierdzać się w przekonaniu, że członkowie rodziny, milcząc i nie reagując, dają przyzwolenie na powtarzanie agresywnych zachowań. Najbardziej zaawansowane światowe programy dotyczące przemocy w rodzinie podchodzą do tego problemu w sposób systemowy. Poszczególne służby mają tylko cząstkową wiedzę na temat rodziny, dlatego aby pomoc była bardziej efektywna, niezbędne są wspólne działania.

Do pragmatyki działania policji została bardzo sprawnie wdrożona procedura **Niebieskich Kart** – jako podstawa do budowania lokalnych systemów przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Została tak skonstruowana, że tworzy warunki do podejmowania współpracy już na poziomie interwencji. Zadaniem policjantów w miejscu zdarzenia jest szczegółowe informowanie ofiary przemocy o istniejących możliwościach uzyskania pomocy w instytucjach współpracujących w ramach lokalnego systemu wsparcia (Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, pedagog szkolny, Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych).

Niebieskie Karty dla policji

Na procedurę Niebieskich Kart składa się dokumentacja danego przypadku oraz określony algorytm postępowania w przypadku stwierdzenia przemocy w rodzinie. Do zadań dyżurnego przyjmującego zgłoszenie należy natychmiastowe ustalenie wstępnych i w miarę precyzyjnych informacji o zdarzeniu, udokumentowanie zgłoszenia w książce interwencji wraz z danymi osób zgłaszających oraz niezwłoczne skierowanie patrolu policji na miejsce zdarzenia. Celem interwencji domowej jest zatrzymanie przemocy, zapewnienie bezpieczeństwa osobom pokrzywdzonym, chociażby poprzez izolację sprawcy, pouczenie osób poszkodowanych o przysługujących im prawach i udokumentowanie zdarzenia.

W każdym przypadku stwierdzenia przemocy policjanci zobowiązani są wypełnić **Niebieską Kartę** (w miejscu interwencji lub jednostce policji). Funkcjonariusze informują osobę dotkniętą przemocą o możliwości powiadomienia innych instytucji zobowiązanych do udzielenia jej pomocy. Ma to głównie znaczenie psychologiczne dla osób pokrzywdzonych, ale też obliгуje policjantów do nawiązania współpracy z przedstawicielami innych służb społecznych mogących dopomóc rodzinie. Do zadań policjantów podejmujących działania w miejscu przemocy domowej należy także przekazanie „Informacji dla ofiar przemocy w rodzinie”, zwanej kartą „B”. Po przeprowadzeniu interwencji wypełnioną kartę „A” otrzymuje dyżurny jednostki, który na jej podstawie dokonuje wpisu w rejestrze interwencji pod nazwą **Niebieskie Karty** i w książce przebiegu służby.

Dalszy tok postępowania po zakończeniu interwencji uruchamia łańcuch pomocy. Kierownik jednostki policji, po otrzymaniu karty „A” od dyżurnego, zleca przekazanie jej do właściwego miejscowo rewiru dzielnicowych lub dzielnicowego. Po otrzymaniu karty „A” kierownik rewiru dzielnicowych lub dzielnicowy zakłada teczkę zagadnieniową zatytułowaną „Przemoc domowa” i gromadzi w niej dokumentację z interwencji wobec przemocy w rodzinie oraz podejmowanych w tym zakresie czynnościach. W celu rozpoznania sytuacji dzielnicowy zobowiązany jest do niezwłocznego nawiązania kontaktu z rodziną, w której nastąpiła przemoc, nie później niż w ciągu siedmiu dni od otrzymania dokumentacji z interwencji. Sprawca przemocy domowej powinien dostać wyraźny komunikat, że stosowanie różnych form przemocy wobec innych jest przestępstwem ściganym przez prawo. W trak-

cie rozmowy profilaktyczno-ostrzegawczej dzielnicowy powinien zobowiązać osobę stosującą przemoc do zachowania zgodnego z prawem i zasadami współżycia społecznego.

Istotną rolą dzielnicowego realizującego procedurę **Niebieskich Kart** jest utrzymywanie systematycznego kontaktu z rodziną uwikłaną w przemoc, dbanie o bezpieczeństwo domowników oraz zainicjowanie objęcia rodziny działaniami pomocowymi. Powinien on, w zależności od zaistniałych potrzeb, przekazywać udokumentowane informacje instytucjom zobowiązanym do udzielania wsparcia rodzinie, w której występuje przemoc, przede wszystkim sądowi rodzinnemu, pomocy społecznej, gminnej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych. Ponadto w ramach podejmowanych czynności dzielnicowy jest zobowiązany do inicjowania współdziałania z innymi podmiotami w celu udzielenia kompleksowego wsparcia ofiarom przemocy (np. dobrą praktyką są wspólne wizyty policjanta i pracownika pomocy społecznej). Dzielnicowy może zakończyć prowadzenie teczki zagadnieniowej „Przemoc domowa”, gdy z posiadanej dokumentacji i uzyskanych informacji wynika, że w rodzinie tej nie występuje już zjawisko przemocy.

Jak wynika z danych Zespołu ds. Prewencji Kryminalnej, Profilaktyki Społecznej, Nieletnich i Patologii Wydziału Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie dotyczących skali przemocy w rodzinie, w 2010 roku ofiarami tego przestępstwa było 875 osób. Wśród nich najwięcej było kobiet – prawie 535 oraz małoletnich od 13. do 18. roku życia – 170 osób. Ogółem zarejestrowano 567 wskazanych sprawców przemocy, w tym 525 mężczyzn i 41 kobiet oraz jednego nieletniego. W sumie policja interweniowała ponad 587 razy w sprawach dotyczących przemocy w rodzinie (procedura Niebieskie Karty).

Niezwykle ważnymi akcjami profilaktycznymi, które wywierają wpływ na ciągły wzrost świadomości społecznej, są kampanie ukierunkowane na przeciwdziałanie przemocy: „Kocham. Nie biję” i „Kocham, reaguję”. Ponadto w grudniu 2010 roku w Szczecinie rozpoczęto I Kampanię Społeczną „Biała wstążka”, czyli mężczyźni przeciwko przemocy. Jest to inicjatywa Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, mająca na celu uwrażliwienie szczególnie mężczyzn na problem przemocy w stosunku do kobiet. „Biała wstążka” symbolizuje zobowiązanie do przerywania milczenia i powstrzymania się od wszelkich form stosowania przemocy. Do propagowania takiej postawy zo-

stali zobowiązani mężczyźni, m.in. politycy, sportowcy, aktorzy, którzy ze znacznym białej wstążki wsparli akcję.

Tabela 1. Liczba przeprowadzonych interwencji policji

	2009	2010
Interwencje domowe ogółem	7672	7815
w tym dotyczące przemocy w rodzinie	354	587

Tabela 2. Liczba sprawców przemocy domowej

	2009	2010
Liczba sprawców przemocy domowej ogółem	357	567
w tym: kobiety	28	41
w tym: mężczyźni	328	525
nieletni	1	1

Tabela 3. Liczba ofiar przemocy domowej wg procedury Niebieskie Karty

	2009	2010
Liczba ofiar przemocy domowej ogółem	516	875
w tym: kobiety	335	534
w tym: mężczyźni	30	52

małoletni do ukończenia lat 13	74	119
małoletni od 13 do 18 lat	77	170

Niebieskie Karty dla pomocy społecznej

Problematyka przeciwdziałania przemocy w rodzinie pozostaje w ścisłym związku z pomocą społeczną. Szczególnym rodzajem dowodu, przewidzianym w Ustawie o pomocy społecznej, jest rodzinny wywiad środowiskowy. Zebrane w czasie wywiadu informacje, oceny i wnioski pracownika socjalnego oraz plan pomocy osobie lub rodzinie zostają opisane w specjalnym kwestionariuszu. Ponadto pracownik socjalny dysponuje również formularzem Niebieskie Karty, który stanowi załącznik do wywiadu środowiskowego i jest wypełniany w przypadku stwierdzenia przemocy domowej. Druga część kwestionariusza pozwala na własną ocenę sytuacji rodziny w związku z przemocą oraz jej najpilniejszych potrzeb, a także umożliwia monitorowanie sytuacji, postępujących zmian i korektę planu pomocy. Pracownicy socjalni posługują się także tą częścią dokumentacji Niebieskie Karty, która jest wspólna dla wszystkich służb, to znaczy pisemną informację dla ofiar o przysługujących im prawach i ulotką o lokalnych miejscach pomocy dla ofiar przestępstw.

W sytuacji ujawnienia lub podejrzenia przemocy wobec bliskich powinny być niezwłocznie podjęte działania zmierzające do rozpoznania sytuacji, zatrzymania przemocy, wsparcia i pomocy dla osób pokrzywdzonych, a także działania wpływające na trwałą zmianę sposobu postępowania sprawców przemocy. Pracownik socjalny sam decyduje, czy powiadamia policję i inne służby. Pamiętać jednak należy, że zwrócenie się o pomoc do przedstawicieli innych służb daje możliwość opracowania kompleksowego planu pomocy oraz szybszego zareagowania w przypadku, gdy przemoc się powtórzy i ofiara zdecyduje się przyjąć pomoc. W zależności od sytuacji i zasobów środowiska wspólnie z policjantami i pracownikami socjalnymi w zespole wizytującym rodzinę powinien znaleźć się pedagog (jeśli w rodzinie są małoletnie dzieci), członek gminnej komisji rozwiązywania problemów alkoholo-

wych (jeśli przemocy towarzyszy spożywanie alkoholu) przedstawiciel organizacji pozarządowej zajmującej się tą problematyką (jeśli taka istnieje w środowisku lokalnym) lub przedstawiciel innej służby.

Pracownicy socjalni zgodnie ze swoimi kompetencjami uczą osoby pokrzywdzone walczyć o swoje prawo do godności oraz jak reagować na zjawisko przemocy, aby ponownie nie stać się ofiarą. Motywują również do skorzystania z pomocy i wsparcia w formie poradnictwa psychologicznego i prawnego oraz interwencji kryzysowej. Istotne znaczenie ma oddzielenie sprawcy przemocy od jej ofiar, dlatego też pomoc może polegać na zapewnieniu schronienia w specjalistycznym ośrodku.

W 2010 roku do placówek pomocy społecznej policjanci przesłali 323 informacje o przemocy w rodzinie. Liczba ta wzrosła w porównaniu z 2009 rokiem oraz latami wcześniejszymi i wskazuje to na konieczność dalszej współpracy.

Tabela 4. Liczba skierowanych przez policjantów informacji o ujawnionych przypadkach przemocy do różnego rodzaju instytucji i organizacji

Miejsce kierowania informacji	2009	2010
ośrodki pomocy społecznej	292	323
gminne komisje rozwiązywania problemów alkoholowych	241	292
placówki służby zdrowia	0	2
placówki szkolno-wychowawcze	0	0
organizacje pozarządowe	6	5
Inne (placówki opiekuńczo-wychowawcze, ośrodki wsparcia dla ofiar przemocy)	183	183
RAZEM	716	815

Niebieskie Karty dla gminnych komisji rozwiązywania problemów alkoholowych

Policja i pomoc społeczna nie są jedynymi służbami, do których docierają informacje o konieczności podjęcia działań wobec przemocy w rodzinie. Zjawisko przemocy domowej ma często związek z nadużywaniem alkoholu. W sierpniu 2008 roku Gmina Miasta Szczecin zleciła przeprowadzenie porównawczych badań diagnostycznych dotyczących wzorców konsumpcji alkoholu w Szczecinie. Podobny sondaż został przeprowadzony w grudniu 2005 roku przez Pracownię Badań Społecznych w Sopocie. Diagnoza sytuacji uzależnienia od alkoholu oraz problematyki przemocy w rodzinie wskazuje, że wiedza respondentów na temat możliwości poszukiwania pomocy dla ofiar przemocy domowej była dość dobra. Mniej niż co piąty ankietowany (18,4%) nie potrafił wskazać miejsca, w którym ofiara może znaleźć pomoc. Najczęściej wskazywano na policję (ponad 60,0% wskazań) oraz na jednostki miejskiej pomocy społecznej – Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie i Miejski Ośrodek Interwencji Kryzysowej (15,9%). Wiedza badanych na temat możliwości uzyskania pomocy w przypadku pojawienia się problemu alkoholowego była niewielka. Ponad połowa respondentów (54,1%) nie wskazała żadnej instytucji ani ośrodka pomocowego. Badani wykazujący się wiedzą na ten temat najczęściej mówili o klubach Anonimowych Alkoholików (w tym przykościelnych), miejskich ośrodkach pomocy rodzinie, poradniach odwykowych oraz jednostkach szpitalnych.

Oczywiste jest, że funkcjonowanie w rodzinie dotkniętej problemem alkoholowym jest istotnym problemem społecznym, medycznym, ekonomicznym i prawnym. Zdając sobie sprawę z zagrożenia, jakie dla członków rodziny niesie przebywanie na co dzień z osobą uzależnioną, należy wyraźnie podkreślić, że problem ten obejmuje swym zasięgiem coraz szersze kręgi dorosłych i dzieci. Fakt ten uzasadnia potrzebę nieustannego prowadzenia odpowiednich badań i podejmowania środków zaradczych. Na stałą współpracę z policją wskazuje fakt, że w 2010 roku przesłano do gminnych komisji rozwiązywania problemów alkoholowych 292 informacje, a w 2009 roku przekazano 241 informacji o występowaniu problemu alkoholowego w środowisku rodzinnym.

Niezwykle ważną rolę w rozpoznaniu i zapobieganiu przemocy w rodzinie spełniają pracownicy gminnej komisji rozwiązywania problemów al-

koholowych oraz pracownicy placówek leczenia odwykowego. Podejmują wspólnie z policją i innymi służbami szereg skoordynowanych działań rozłożonych w czasie, które mają na celu zmianę w funkcjonowaniu całej rodziny, tak by wyjść z kryzysu i zacząć normalnie funkcjonować. Takie działania dokonywane są nie tylko na rzecz sprawców przemocy w zakresie uzależnienia od alkoholu, ale także wobec osób dotkniętych przemocą.

Właściwy system opieki nad ofiarą przemocy w rodzinie oraz metodę oddziaływań na sprawcę tworzy procedura Niebieskich Kart dla gminnych komisji rozwiązywania problemów alkoholowych. Wskazana dokumentacja obejmuje IV części: zgłoszenie, rozmowę z osobą pokrzywdzoną w rodzinie alkoholowej, rozmowę z wezwanym sprawcą i uwagi osób przeprowadzających wywiad.

W zakresie zasygnalizowanego problemu statystyka nie jest pełna. Wiele negatywnych zdarzeń nie zostało zgłoszonych i przebiega w zaciszu domowym. W ramach analizy informacji posiadanych przez funkcjonariuszy Zespołu ds. Prewencji Kryminalnej, Profilaktyki Społecznej, Nieletnich i Patologii Wydziału Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie można stwierdzić, że jedną z najczęstszych przyczyn przemocy w rodzinie jest nadal znajdowanie się sprawcy pod wpływem alkoholu. Na podstawie Niebieskich Kart odnotowano w 2010 roku 338 nietrzeźwych sprawców, w większości to mężczyźni (ponad 320 osób), w 2009 roku natomiast 179 sprawców przemocy domowej znajdowało się pod wpływem alkoholu. Do izby wytrzeźwień przewieziono w 2009 rok 106 osób, a w 2010 roku aż 248 sprawców, w tym 229 mężczyzn i 18 kobiet.

Tabela 5. Liczba sprawców przemocy domowej będących pod wpływem alkoholu

	2009	2010
Liczba sprawców przemocy domowej będących pod wpływem alkoholu ogółem	179	338
– kobiety	21	17
– mężczyźni	158	321

– nieletni	0	0
W tym: przewieziono do Izb Wyrzeźwień	106	248
– kobiety	19	18
– mężczyźni	97	229
– nieletni	8	0
W tym: przewiezieni do policyjnych pomieszczeń dla zatrzymanych do wytrzeźwienia	0	6
– kobiety	0	0
– mężczyźni	0	6
– nieletni	0	0

Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie

Nadzieję na udoskonalenie systemu wsparcia dla ofiar przemocy domowej budzi znowelizowana Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie z dnia 1 sierpnia 2010 roku. Jej przeciwnicy obawiają się, że stworzy pole do nadużyć i może doprowadzić do nadmiernej ingerencji w autonomię rodziny.

Według Centrum Badania Opinii Społecznej aż 78 proc. polskich rodziców uważa, że kara cielesna to skuteczna metoda wychowawcza. Osoby sprawujące władzę rodzicielską, opiekę lub pieczę nad dzieckiem są przeciwne wprowadzeniu prawnej ochrony jego nietykalności cielesnej. Ustawa o przemocy w rodzinie zakazuje bowiem poniżania, wyzywania i naruszania godności dziecka. Szczególny niepokój budzą te przepisy, które przewidują planowane oddziaływanie na rodziców groźbą odebrania dziecka przez pracownika socjalnego. Decyzja taka nie może być podejmowana jednoosobo-

wo, ale wspólnie z funkcjonariuszem policji i przedstawicielem służby zdrowia. Nowelizacja uprawnia pracowników socjalnych do interweniowania, gdy zagrożone jest życie lub zdrowie dziecka. Zgodnie z uregulowaniami w sytuacji braku nakazu sądowego służby socjalne będą musiały niezwłocznie powiadomić sąd, który w ciągu 24 godzin zdecyduje o losie dziecka.

Nowelizacja ustawy zaostrza również przepisy wobec sprawców przemocy i obliguje ich do udziału w programie korekcyjnym. Ponadto ma umożliwić jak najszybszą izolację sprawców od ofiar, np. poprzez zakaz zbliżania się czy nakaz opuszczenia wspólnego mieszkania. Nakaz opuszczenia mieszkania dla sprawcy przemocy będzie mógł wydać prokurator, a nie sędzia i będzie on obowiązywał przez trzy miesiące, z możliwością przedłużenia przez sąd o kolejne trzy miesiące (12). Ofiary przemocy uzyskają pomoc w znalezieniu mieszkania, jeżeli pokrzywdzona przemocą osoba nie będzie miała tytułu prawnego do mieszkania zajmowanego przez sprawcę.

Bardzo ważne jest wprowadzenie w znowelizowanej ustawie zapisu o działaniu interdyscyplinarnych zespołów do walki z przemocą. Umożliwią one skuteczniejszą pracę z rodziną, w której wystąpił problem przemocy. W skład zespołów tworzonych w każdej gminie wchodzi: przedstawiciele jednostek pomocy społecznej, gminnych komisji rozwiązywania problemów alkoholowych, policji, kuratorskiej służby sądowej, oświaty, ochrony zdrowia i organizacji pozarządowych. Cytując ustawę, zadaniami zespołów interdyscyplinarnych jest m.in. podejmowanie działań w środowisku zagrożonym przemocą w rodzinie mających na celu przeciwdziałanie temu zjawisku oraz inicjowanie działań w stosunku do osób stosujących przemoc w rodzinie. Innym ważnym narzędziem pracy zespołów interdyscyplinarnych, o którym mówi nowela, jest formularz Niebieska Karta, z którego korzystać będą podmioty ustawowe zobowiązane do realizacji tej procedury – w tym służby zdrowia.

Program korekcyjno-edukacyjny dla sprawców przemocy

W Komendzie Miejskiej Policji w Szczecinie regularnie odbywają się spotkania pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie oraz innych służb z policjantami pionu prewencji policji. W trakcie ostatnich rozmów zaprezentowano wiedzę na temat przemocy w rodzinie oraz działania, jakie w Szczecinie podjęto, aby zminimalizować jej skutki. Ponownie określono

obszar współdziałania i podstawę współpracy mającej na celu tworzenie lokalnej sieci pomocy osobom pokrzywdzonym przestępstwem.

Podczas jednego ze spotkań terapeuci z Działu Interwencji Kryzysowej MOPR Sekcja Terapii Profilaktyki zaprezentowali również program korekcyjno-edukacyjny dla sprawców przemocy psychicznej, fizycznej, seksualnej i ekonomicznej. Program zakłada edukowanie w zakresie sposobów redukcji agresji i budowania poprawnych relacji w rodzinie. Scenariusz zajęć powstał na podstawie programu *Education Groups For Men Who Batter – The Duluth Model* (Program Interwencyjny dla sprawców nadużyć w rodzinie) opracowanego przez psycholog Agatę Skorupską i Dariusza Skowrońskiego z Fundacji im. Stefana Batorego.

Głównym celem programu jest edukacja mająca na celu: uświadomienie sprawcy, czym jest przemoc, uzyskanie przez niego świadomości własnych zachowań agresywnych wobec bliskich, rozpoznanie przez sprawcę sygnałów ostrzegawczych zapowiadających zachowania przemocowe, nabycie nowych umiejętności służących rozwiązywaniu sytuacji konfliktowych w rodzinie bez użycia agresji, naukę umiejętności partnerskiego układania stosunków w rodzinie.

Elementy psychologicznego obrazu dziecka, które doświadczyło przemocy

Podczas planowania systemu pomocy dla osób dotkniętych przemocą w rodzinie nie można pominąć organizacji i służb zajmujących się dziećmi i młodzieżą. Istotną rolę spełniają osoby kontaktujące się z nimi na co dzień, np. nauczyciele, trenerzy sportowi, pedagodzy, pielęgniarki szkolne.

Dzieci w rodzinie, w której występuje problem przemocy, żyją w stanie ciągłego napięcia i stresu. Trwanie w niepewności wywołuje u nich poczucie braku bezpieczeństwa i stabilizacji. Jest to widoczne w zachowaniu się dziecka w środowisku szkolnym i w kontaktach z rówieśnikami. Charakterystyczne są również rysunki dzieci, które doświadczyły przemocy. Na zajęciach plastycznych malują bezpieczne miejsca: łąka, leśna polana, niebo, pozbawiając je postaci ludzkich. Nieprzewidywalne i agresywne zachowania rodziców powodują, że dzieci i młodzież dostosowuje się do chorej sytuacji, przyjmując postawę obronną. Nauczyciele często obserwują spadek aktyw-

ności uczniów, trudności z koncentracją uwagi, opuszczanie zajęć lekcyjnych. Widoczna jest także izolacja od rzeczywistości i rówieśników, aby choć trochę zneutralizować skutki destruktywnego zachowania rodziców.

Rodzina jest miejscem kształtowania się osobowości dziecka, jego nawyków i postaw, a także zdobywania zaufania do otaczającego świata. Określając w taki sposób rodzinę, myślimy o zdrowym środowisku wychowującym dziecko rozwijające się prawidłowo pod względem emocjonalnym i społecznym. Rodzina, w której te podstawowe więzi i zasady zostały zaburzone, kształtuje osoby pozbawione elementarnych umiejętności właściwego funkcjonowania.

Zarówno potoczne obserwacje, jak i badania pokazują, że młodzi ludzie zachowują się bardziej agresywnie, gdy obserwują kogoś innego zachowującego się w ten sposób. Prawdopodobieństwo powtórzenia negatywnego postępowania jest tym większe, im bardziej pozytywnie jest ono spostrzegane. W przekonaniu młodego człowieka dorosły stosujący przemoc oceniany jest jako silny, nieustraszony, wytrzymały. Czasami dzieci mogą wyobrazić sobie, że są agresorami i wówczas odczuwają władzę, moc i dominację. Sytuacja jest szczególnie niebezpieczna, gdy trafią na podobnych sobie i organizują napady, rozboje, znęcają się nad słabszymi fizycznie uczniami.

Rozmowy z agresywnymi uczniami wymagają cierpliwości i dokładnych przygotowań, ale także zrozumienia dla sytuacji agresorów i chęci pomocy im w zmianie zachowania. Rozmowa powinna być dialogiem, a nie przemówieniem do sprawcy, o tym, co nauczyciel myśli o sytuacji. Nauczyciel lub pedagog, który decyduje się na przeprowadzenie takiej jednorazowej rozmowy lub całego cyklu spotkań, powinien jasno określić sobie ich cel.

W trakcie swojej realizacji procedura Niebieskich Kart pokazała, jak niewielkim wysiłkiem, wdrażając stosowne narzędzia i wykorzystując lokalną platformę współdziałania, można osiągnąć nadrzędny cel, jakim jest skuteczna ochrona przed zjawiskiem przemocy.

Statystyki nie odzwierciedlają jednak w pełni rzeczywistości. Z uwagi na osobistą tragedię ofiar przemocy wiele tego rodzaju czynów pozostaje nieujawnionych i znanych tylko osobom, które w samotności doświadczają ich konsekwencji. Długotrwałe krzywdy emocjonalne i fizyczne mogą pozbawić jednostkę możliwości i umiejętności bycia samodzielnym,

twórczym i zaradnym człowiekiem. Ofiary przemocy często poddają się, mimo że mają zaoferowaną stałą pomoc. Najczęściej kobiety wstydzą się, czasem boją, że nie poradzą sobie emocjonalnie i finansowo. To bardzo błędne rozumowanie. Jeśli istnieje szansa, aby powstrzymać przemoc i żeby rodzina nadal istniała, należy zrobić wszystko, aby jej to umożliwić. Jednakże są sytuacje, w których dalsze bycie razem oznacza dla ofiary zwiększenie zagrożenia. W takich przypadkach procedura Niebieskich Kart dostarcza informacji o skali przemocy, co ułatwia szybkie planowanie i organizowanie działań pomocowych.

Procedura Niebieskich Kart pozwoliła policji otworzyć się na współpracę z instytucjami oraz organizacjami, które zajmują się problematyką przemocy w poszczególnych środowiskach lokalnych. Nie jest to łatwe, gdyż rozmaite służby muszą nauczyć się współpracować i przełamać rutynę. Jednakże nawet najlepsza procedura nie zadziała, jeśli nie będzie odpowiednio przygotowanych i zmotywowanych do pomagania ludzi. Działania różnych służb muszą się skutecznie uzupełniać. Należy zajmować stanowczą postawę wobec sprawców przemocy, a osobom pokrzywdzonym ułatwiać powrót do stanu emocjonalnego sprzed popełnienia przestępstwa.

** Dane zawarte w artykule zostały udostępnione przez Zespół ds. Prewencji Kryminalnej, Profilaktyki Społecznej, Nietłnich i Patologii Wydziału Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie. Analizy dotyczą sprawozdań z przeprowadzonych interwencji domowych wobec przemocy w rodzinie na obszarze działania Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie oraz podległych komisariatów policji w latach 2009–2010.*

Słowa kluczowe:

przemoc w rodzinie, przeciwdziałanie, procedura Niebieskich Kart, policja, lokalna platforma współdziałania

Summary

Systemic help by means of the Blue Card procedure

The author presents the procedure of the Blue Card which has shown how, with the small effort, by implementing the appropriate tools and making use of the local collaboration, the superior objective can be achieved, which in this case is the effective protection of the family from violence.

Trans. Barbara Braid

BIBLIOGRAFIA

1. Kordaczuk-Wąs M.: *Procedura Niebieskie Karty – 10 lat realizacji*, Przegląd Policyjny 4 (96), Szczytno 2009.
2. Kuźnia A.: *Procedura Niebieski Miś – stanowisko Biura Prewencji KGP*, policja, nr 6 (63).
3. Sasal H.D.: *Przewodnik do procedury interwencji wobec przemocy w rodzinie*, Warszawa 2006.
4. Sasal H.D.: *Niebieskie Karty w lokalnym systemie pomagania*, Niebieska Linia 1999, 2.
5. Sierpowska I.: *Komentarz do art. 107 ustawy z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej* [w:] Sierpowska I., Ustawa o pomocy społecznej. Komentarz, ABC, 2009.
6. Sołtysiak T., Gołembowska M.: *Zagrożenia i zaburzenia funkcjonowania polskich rodzin*, Włocławek 2007.
7. *Wchodzi w życie zakaz bicia dzieci*, Dziennik Gazeta Prawna z 21.06.2010 r.
8. Algorytm postępowania w celu ochrony ofiar przemocy domowej, Opracowano w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym KWP w Szczecinie przy uwzględnieniu wyników konsultacji z Prokuraturą Okręgową w Szczecinie i Wydziałem Prewencji KWP w Szczecinie.

ELŻBIETA BŁASZCZYK-KUBIELSKA
WIESŁAW W. KUBIELSKI

POJĘCIE I ISTOTA EFEKTYWNOŚCI KSZTAŁCENIA KURSOWEGO

Jeśli przyjąć, że efektywność kształcenia kursowego zależy od konfiguracji wielu czynników: psychofizycznych, biologicznych, charakteryzujących uczestników kształcenia kursowego, wykładowców i instruktorów praktycznej nauki zawodu, jak również czynników środowiskowych, materialno-bazowych; pedagogicznych, manifestujących się w toku zajęć dydaktycznych i nauki własnej słuchaczy różnego rodzaju kursów, to na tę efektywność trzeba patrzeć zarówno z punktu widzenia: systemu kształcenia ustawicznego, osobowości osób podejmujących kształcenie w formach kursowych, społeczeństwa, gospodarki, jak również kultury narodowej. To z kolei wymaga od nas sięgnięcia do: pedagogicznych, psychologicznych, socjologicznych i ekonomicznych metod ustalania efektywności kształcenia kursowego. Podstawą wszelkich koncepcji efektywności kształcenia staje się tutaj aspekt pedagogiczny¹.

Ten punkt widzenia zaprezentowany przez Jana Szczepańskiego prawie 30 lat temu do dzisiaj nie stracił nic na aktualności. Charakterystyczne w tym zakresie jest stanowisko ekonomistów i pedagogów. Jedni i drudzy są przekonani o pierwotności i zasadniczym znaczeniu dla społeczeństwa i jed-

¹ J. Szczepański, *Miary społecznej efektywności szkoły*, „Nauczyciel i Wychowanie” 1981, nr 2.

nostki efektów pedagogicznych. Traktują je jako bezpośrednie i normatywne dla tworzenia postaw, poglądów i norm postępowania. Efekty ekonomiczne uznaje się jako wtórne. Mają one jednak duże znaczenie praktyczne, funkcjonalne. Przedstawiciele obu dyscyplin naukowych sprowadzają przedmiot badań efektywności kształcenia do ilościowo wymiernych zjawisk i zależności. To oczywiście jest jeden z punktów widzenia pojęcia efektywności². Najczęściej jednak prezentuje się pogląd, w myśl którego uważa się, że efektywność kształcenia wyraża pozytywne cechy procesu kształcenia kursowego. To znaczy chodzi tu o zespół pozytywnych walorów działania dydaktycznego najbardziej wydajnych, a jednocześnie ekonomicznie uzasadnionych, dających najlepsze wyniki w postaci wiadomości, umiejętności i nawyków, odpowiedniej motywacji, niestandardowych zachowań w rozwiązywaniu problemów, samodzielnego myślenia i działania, jak również ukształtowanej potrzeby ustawicznego doksztalcania się i doskonalenia przez uczestników kształcenia w formach kursowych. Nietrudno dostrzec, że gdy mówimy o efektywności kształcenia, mamy na uwadze zakres, poziom i trwałość zdobytej przez uczących się wiedzy w możliwie najkrótszym czasie oraz umiejętność zastosowania jej w działalności praktycznej w sytuacjach standardowych i niestandardowych. Niezależnie od tego chodzi nam też o działanie dydaktyczne najbardziej wydajne, oszczędne w sensie ekonomicznym i przynoszące najlepsze efekty w postaci końcowych wyników kształcenia. Oznacza to, że efektywność kształcenia, w tym również kształcenia kursowego, może być traktowana jako syntetyczny miernik procesu dydaktycznego charakteryzujący wewnętrzne (w czasie jego trwania) i zewnętrzne (po jego zakończeniu) rezultaty procesu kształcenia kursowego. Z tego też względu do oceny efektywności procesu tego kształcenia (w czasie jego trwania – efek-

² K. Denek, *Efektywność kształcenia w szkole wyższej i jej określanie*, „Życie Szkoły Wyższej” 1983, nr 11; Z. Kwieciński, L. Witkowski (red.), *Ku pedagogiki pogranicza*, Toruń 1990; J. Kluczyński, K. Krencik, K. Opolski, *Kadry z wyższym wykształceniem w przemyśle*, Warszawa–Łódź 1991; *Ekonomiczno-społeczne aspekty kształcenia*, J. Kluczyński (red.), Warszawa 1968; E.F. Denison, *The Sources of Economic Growth and Gaps in Information*, „Journal of Political Economy” (Supplement), 1962, nr LXX; S.F. Dresach, *Human Capital and Economic Growth. Retrospect and Prospekt*, w: *US Economic Growth from 1976 to 1986*, Washington 1977; J. Zieleniewski, *Przydatność prakseologicznej aparatury pojęciowej dla poszczególnych dyscyplin naukowych*, Warszawa 1964; A. Bogaj, *Ocena efektywności szkoły – bariery metodologiczne*, „Edukacja, studia i innowacje” 1988, nr 2.

tywność diagnostyczna i po jego zakończeniu – efektywność funkcjonalna, zawodowa) niezbędne są odpowiednie kryteria, które stanowić mogą jej obiektywną miarę (normę)³. Można przyjąć, że najbardziej ogólnym kryterium efektywności kształcenia kursowego będą cele kształcenia poszczególnych kursów. Zatem cele kształcenia można traktować jako ogólne wytyczne do określania ogólnych kryteriów efektywności kształcenia kursowego. Jednak do określania możliwie rzetelnej i obiektywnej oceny efektywności kształcenia kursowego niezbędne są bardziej precyzyjne kryteria, które można wyprowadzić z istoty efektywności kształcenia w ogóle. Jeśli przyjmiemy, że efektywność kształcenia kursowego jest syntetycznym miernikiem charakteryzującym wewnętrzne (normatywne – efektywność procesu kształcenia kursowego w czasie jego trwania) i zewnętrzne (funkcjonalne – efektywność operatywna po zakończeniu procesu kształcenia kursowego) rezultaty tego procesu, to kryteria ich pomiaru muszą również podlegać odpowiedniej dyferencjacji⁴ w zależności od przyjętego rodzaju efektywności. I tak kryteriami efektywności normatywnej, diagnostycznej będą kryteria subiektywne związane z cechami osobowości uczestników kształcenia kursowego, takie jak motywacje wyboru kształcenia w formach kursowych, ogólne zdolności do uczenia się, postawy. Do innych można zaliczyć zakres przyswojonej wiedzy, stopień opanowania wyuczonych umiejętności, czas związany z ich opanowaniem, wyrobienie postaw społeczno-zawodowych przewidzianych odpowiednim programem kształcenia kursowego, trwałość i umiejętność zastosowania wiedzy i umiejętności w praktyce, rozwój samodzielnego myślenia i działalności twórczej, stopień wdrożenia do permanentnego uzupełniania wiedzy, jak również kryteria organizacyjno-techniczne, takie jak: jakość programów nauczania, strategie prowadzenia zajęć, kadra dydaktyczna, infrastruktura dydaktyczna itd. Z kolei kryteriami efektywności funkcjonalnej będzie ogólne kryterium stopnia przygotowania absolwentów kształcenia kursowego do pracy zawodowej. Kryteriami szczegółowymi będą kryteria

³ Kryterium – miernik służący za podstawę oceny; sprawdzian sądu. Probiez; cecha ze względu na którą dokonujemy podziału... *Słownik Wyrazów Obcych*, Warszawa 1980, s.403.

⁴ Pojęcia: efektywność wewnętrzna, normatywna, dydaktyczna, formalna, diagnostyczna jest to efektywność w czasie kształcenia; efektywność zewnętrzna, faktyczna, funkcjonalna, operatywna, zawodowa, praktyczna, jest to efektywność po zakończeniu procesu kształcenia kursowego; K. Denek, *Efektywność kształcenia w szkole wyższej i jej określanie*, „Życie Szkoły Wyższej” 1983, nr 11. J. Gnitecki, *Wprowadzenie do metod badań w naukach pedagogicznych*, Poznań 2006.

wynikowe kształcenia kursowego odnoszące się do: skuteczności, sprawności, ekonomiczności, jakości oraz użyteczności społeczno-zawodowej tego kształcenia. Można też wykorzystać i inne kryteria, takie jak: wydajność pracy, samodzielność i inicjatywa w działalności zawodowej, zadowolenie z wykonywanej pracy itd.⁵

Przejdźmy jednak do sedna sprawy, do samego pojęcia efektywności. Jeśli przyjąć wcześniej zaprezentowany pogląd, że efektywność kształcenia kursowego może być traktowana jako syntetyczny miernik procesu dydaktycznego charakteryzujący wewnętrzne i zewnętrzne rezultaty procesu kształcenia, to mamy tu do czynienia z dwoma rodzajami efektywności, efektywnością diagnostyczną, formalną i efektywnością funkcjonalną, operatywną.

Analiza tych dwóch obszarów efektywności pozwala zauważyć, że posiadają one zarówno stronę ilościową, jak i jakościową. Strona ilościowa to np. liczba kształcących się słuchaczy w formach kursowych, jakość i sprawność tego kształcenia, liczba osób zatrudniona po ukończeniu kursu itd. Z kolei strona jakościowa wiąże się z profesjonalnym przygotowaniem absolwentów kursów do przyszłej pracy zawodowej, wykształceniem zdolności do samodzielnego podejmowania i rozwiązywania problemów na stanowisku pracy, zgłaszaniem pomysłów racjonalizatorskich, wyrobieniem potrzeby ustawicznego podwyższania swoich kwalifikacji zawodowych, doskonaleniem się, utrzymywaniem swojej wiedzy na aktualnym poziomie rozwoju wyuczonej specjalności, kształtowaniem poczucia przydatności swojego profesjonalnego przygotowania do pełnionych obowiązków na stanowisku pracy w społeczeństwie itd. Nie ulega wątpliwości, że jakościowe aspekty wykształcenia są dla społeczeństwa ważniejsze od ilościowych⁶.

⁵ М. Блинов, *Эффективность обучения* (Методологический анализ определения категории в дидактике), Москва 1986; Н. Ф. Менчинская, *Психологические вопросы анализа развивающего эффекта обучения*. [w:] Вопросы организации и методов исследования знаний, умений и навыков учащихся. Москва 2006; М. Н. Скаткин, *О критериях эффективности и качества завершенных научнопедагогических исследований*, Методология и практика, Москва 2000, СБ. научн. тр. ч. 1-2;

⁶ Z. Bathory, P. Vajo, *An attempt to interpret the notion of effectiveness in public education*. „Pedagogical Review. A Selection from the 1996 Issues of Pedagogiai Szemle”, Budapest 1998; W. Bobrek, *Pomiar osiągnięć szkolnych w zawodzie operatora obrabiarek skrawających*, Warszawa 1996, Część II. Wprowadzenie; T. Lewowicki, *Efektywność kształ-*

Prezentowana płaszczyzna efektywności kształcenia dotyczy obszaru pedagogicznego, ale równie dobrze może być rozpatrywana w innych obszarach życia społecznego, ekonomicznego czy gospodarczego⁷. Nie ulega zatem wątpliwości, że wieloaspektowość tego zjawiska jest przedmiotem badań wielu dyscyplin naukowych, np. ekonomii, socjologii, prakseologii, teorii organizacji i zarządzania, cybernetyki czy psychologii. Nauki te pojęcie efektywności odnoszą do różnych aspektów procesu kształcenia bądź jego rezultatów. W konsekwencji tworzy to różne rodzaje efektywności. Na przykład ekonomiści skupiają uwagę głównie na ekonomicznych aspektach edukacji, tj. poniesionych nakładach na edukację, kosztach ponoszonych przez jednostki i grupy społeczne, efektach funkcjonowania absolwentów w sferze działów i gałęzi gospodarki narodowej, zyskach otrzymanych w wyniku zdobycia nowych kwalifikacji czy rozwoju osobowości następującego pod wpływem oddziaływań edukacyjnych. Interesuje ich zatem ekonomiczny aspekt efektywności kształcenia odnoszony do efektywności zewnętrznej. Najczęściej efektywność tę rozumie się jako stosunek przyrostu dochodu narodowego lub produkcji do wzrostu kwalifikacji. Niemniej jednak w dzisiejszych czasach zachwianych relacji między edukacją a gospodarką coraz częściej słychać głosy, aby podchodzić do typowo ekonomicznych metod analizy tych relacji bardzo ostrożnie. Mówi się również o rozwijaniu potencjału ludzkiego nie jako drogi zwiększania dochodu, wzrostu gospodarczego, ale raczej podnoszenia jakości życia duchowego, zwiększania szans zdobycia pracy, efektywnego funkcjonowania społecznego i indywidualnego⁸. Jeśli mówimy o efektach dla społeczeństwa i dla samego siebie, to spotykamy się tu z pojęciem społecznej efektywności kształcenia, które rozpatrywane jest na płaszczyźnie socjologicznej. W tym kontekście pojawiają się pytania o to, jakie są społeczne funkcje edukacji i jak ona te funkcje spełnia. Zatem na miarę wartości realizacji tych funkcji wpływają tzw. subiektywno-obiektywne skutki wyższego wykształcenia. Miarą społecznej efektywności

cenia..., dz. cyt., s. 11; K. Denek, *Pomiar efektywności...*, dz. cyt.; J. Brzeziński, A. Eliaz, *Ocena wewnętrzna i zewnętrzna jakości kształcenia w szkołach wyższych*, Warszawa 2003.

⁷ M. Bednarski, B. Szatur-Jaworska (red.), *Wskaźniki społeczne jako narzędzia pomiaru skuteczności i efektywności polityki społecznej*, Warszawa 1999; K. Kluczyński, A. Krencik, K. Opolski, *Kadry z wyższym wykształceniem w przemyśle*, Warszawa–Łódź 1991; J. Wróbel, *Mierzenie efektywności aktywnych programów rynku pracy*, Warszawa 2005.

⁸ T. Lewowicki, *Efektywność kształcenia...*, dz. cyt., s. 9; U. Jeruszka (red.), *Efektywność kształcenia zawodowego. Kształcenie zawodowe a rynek pracy*, Warszawa 2000, s. 89 i n.

kształcenia jest więc wynikający z działalności absolwentów postęp społeczny i rozwój kultury narodowej, a także stopień zaspokajania potrzeb społecznych i indywidualnych, przygotowanie do pełnienia podstawowych ról społecznych, do przekształcania rzeczywistości, w której żyjemy, i nas samych, wreszcie przygotowanie do rozwoju osobowości oraz rozumnego i wartościowego społecznie bycia w świecie idei, ludzi, przyrody i rzeczy⁹. Efektywność ta bywa często łączona z efektywnością ekonomiczną i kulturową, wówczas mówi się albo o społecznej i ekonomicznej efektywności kształcenia, albo o społeczno-kulturowej i ekonomicznej efektywności kształcenia¹⁰.

Jeśli przyjmiemy, że złożoność procesu kształcenia kursowego, jak również jego końcowe efekty uzależnione są od wielu różnorodnych czynników, to aby je możliwie precyzyjnie, trafnie i obiektywnie określić, musimy posłużyć się również różnymi wskaźnikami¹¹. A zatem w literaturze przedmiotu w odniesieniu do efektywności kształcenia można wyróżnić wskaźniki zaliczane do mierzalnych, takie jak jakościowe i ilościowe, które określają jakościowo-ilościowe aspekty kształcenia kursowego¹². Wymienia się tu również wskaźniki o charakterze sztywnym i elastycznym. Pierwszymi z nich posługujemy się wówczas, gdy zależność cech jakościowych i ilościowych

⁹ Й. К., Бабанский, *Проблемы повышения эффективности педагогических исследований*, „Педагогика” Москва 1998, s. 67 i dalsze; Denek, *Pomiar efektywności ...*, dz. cyt.; J. Brzeziński, A. Elias, *Ocena wewnętrzna...*, dz. cyt.; U. Jeruszka (red.), *Efektywność kształcenia zawodowego. Kształcenie zawodowe a rynek pracy*, Warszawa 2000.

¹⁰ W. Kazimierski, *Kryteria efektywności dydaktycznej*, „Dyrektor Szkoły” 1994, nr 6/7.

¹¹ Wskaźnik jest zawsze pewną własnością, która łączy się z inną własnością, co pozwala stwierdzić występowanie jednej własności na podstawie występowania drugiej. Innymi słowy wskaźnik – jak sama nazwa sugeruje – wskazuje, że zaszło określone zjawisko, a dokładniej wskaźnik to pewna cecha, zdarzenie lub zjawisko, na podstawie którego wnioskujemy z całą pewnością bądź z określonym prawdopodobieństwem wyższym od przeciętnego, iż zachodzi zjawisko, jakie nas interesuje. W skrócie możemy więc powiedzieć, że wskaźnik, aby mógł spełniać funkcje poznawcze, musi być zjawiskiem (cechą, wielkością) obserwowalną i jest przejawem, wyrazem określonej zmiennej. H. Muszyński, *Wstęp do metodologii pedagogiki*, Warszawa 1971, s.246; i inni.

¹² Warto pamiętać, że jakościowe wskaźniki efektywności kształcenia wyraża się za pomocą różnych jednostek: stopni, okresów, skal itd. Dzieli się je również na jednostkowe i kompleksowe. J. Brzeziński, *Metodologia badań psychologicznych*, Warszawa 1996; A. Nowakowska, *Wskaźniki pomiaru kształcenia i ich zastosowanie w dydaktyce*, „Dydaktyka Szkoły Wyższej” 1975; P. McLaren, *Critical Pedagogy and Predatory Culture. Oppositional Politics in a Postmodern Era*, London and New York 1995.

w sposób jednoznaczny wiąże ilość w jedną charakterystykę jakościową procesu kształcenia, wskaźnikami elastycznymi natomiast posługujemy się wtedy, gdy dokonujemy interpretacji procesu kształcenia w zależnościach cech ilościowych i jakościowych. Tak postępujemy tylko wtedy, gdy określając postępy, jakie czynią uczestnicy procesu kształcenia kursowego, bierzemy pod uwagę ich pracowitość i zainteresowanie problematyką kształcenia¹³. Kolejne wskaźniki związane z efektywnością kształcenia kursowego to te służące, po pierwsze, wyrażaniu efektywności: wewnętrznej i zewnętrznej; po drugie, określaniu ekonomicznych aspektów efektywności procesu kształcenia kursowego, czyli wskaźniki: ekonomiczności kształcenia, nakładochłonności kształcenia, kosztu kształcenia absolwenta; po trzecie, określaniu sprawności kształcenia kursowego; po czwarte, ocenie społeczno-kulturowych aspektów efektywności kształcenia, wskaźniki: subiektywne (zadowolenie z wyboru formy kształcenia kursowego, ocena wpływu kształcenia kursowego na rozwój zainteresowań, zmian osobowości i chęci dalszego permanentnego kształcenia się itd.), obiektywne (awans społeczny i ekonomiczny, kariera zawodowa itd.)

Reasumując, zarysowana w syntetycznym ujęciu problematyka efektywności kształcenia kursowego skłania do kilku uogólnień. Po pierwsze, efektywność kształcenia należy pojmować jako zjawisko wielowymiarowe i wielopłaszczyznowe. Takie ujęcie wydaje się jednym z warunków sensownych badań nad uściśleniem i ujednoczeniem jej terminologii. Po drugie, z tej też racji – wielowymiarowości – efektywność kształcenia możliwie precyzyjnie określona powinna być każdorazowo prezentowana z pewnymi dodatkowymi objaśnieniami. Po trzecie, efektywność kształcenia rozpatrywana w sensie dydaktycznym wyraża zespół przedsięwzięć (działań, czynności) pozwalających na osiągnięcie maksymalnych wyników procesu kształcenia kursowego przy możliwie jak najmniejszym nakładzie czasu, sił i środków zarówno wykładowców i instruktorów praktycznej nauki zawodu, jak i samych uczestników kształcenia kursowego. Po czwarte, o efektywności kształcenia kursowego możemy mówić w kontekście potrzeb społecznych oraz w kontekście wewnętrznych lub zewnętrznych skutków jej funkcjonowania. Po piąte, ewaluacja sposobów uprawiania refleksji o ekonomicznych i społecznych rezultatach kształcenia pozwala sformułować pogląd, w myśl

¹³ K. Denek, *Efektywność kształcenia...* dz. cyt.; J. Brzeziński, *Metodologia badań...* dz. cyt.

którego owa wielopłaszczyznowość zjawiska, jakim jest efektywność kształcenia, przybiera postać pewnej hierarchii. Przewagę zyskuje tu traktowanie efektów natury społecznej jako w istocie najważniejszych. Takiemu rozumieniu efektywności powinny być podporządkowane kwestie efektywności pedagogicznej i ekonomicznej¹⁴. Po szóste, poszczególne płaszczyzny, na których rozpatruje się efektywność kształcenia, przeplatają się, tym samym trudno je precyzyjnie rozgraniczyć. Wynika stąd wnioski, że aby optymalizować, doskonalić proces kształcenia kursowego, powinno się prowadzić badania nad możliwie wszystkim rodzajami efektywności¹⁵.

Słowa kluczowe:

efektywność kształcenia kursowego

Summary

The term and the issue of the effectiveness of the course education

The article presents the issue of an extremely complicated and multi-faceted term, that is the effectiveness of course education. The authors tend to describe the effectiveness of course education as a multidimensional, multifaceted and multilayered phenomenon, which is the condition to research the issue of the effectiveness of course education in the most possibly objective and effective way.

Trans. Barbara Braid

¹⁴ T. Lewowicki, *Efektywność kształcenia...*, dz. cyt., s. 11.

¹⁵ A. Bogaj, *Ocena efektywności...*, dz. cyt., 93 i n.; J. Gnitecki, *Wprowadzenie do...*, dz. cyt. s. 45; Н.А. Селезнева, *Проблема оценки качества образования*. Квалиметрия человека и образования; Методология и практика. Москва 2005, СБ. научн. тр. ч. 1-2;

ELŻBIETA BŁASZCZYK-KUBIELSKA

OPINIE ABSOLWENTÓW KURSÓW KWALIFIKACYJNYCH ORGANIZOWANYCH PRZEZ ZAKŁADY PRACY O ICH PRZYDATNOŚCI DO ZAWODU

Kurs jako wyodrębniona, pozaszkolna i jedna z podstawowych form kształcenia, doksztalcenia i doskonalenia ogólnego i zawodowego ludzi dorosłych stanowi jedną z dominujących form kształcenia równoległego¹. Ze względu na swoje specyficzne cechy, takie jak: krótki okres kształcenia, autonomiczność, elastyczność organizacyjną i programową, ograniczoną liczbę godzin na realizację programu, aktualność celów kształcenia, wąski zakres treści programowych, konkretność programową, stosunkowo wysoką sprawność dydaktyczną, jak również możliwość uzyskania szybkich rezultatów przy niskich kosztach kształcenia kursy stają się dzisiaj najbardziej rozpowszechnioną formą kształcenia zawodowego (doksztalcenia, doskonalenia, przekwalifikowywania itd.). Od lat największe znaczenie w kształceniu i do-

¹ Celem kursu jest między innymi zaznajomienie słuchaczy z wiedzą i umiejętnościami zawodowymi, umożliwiającymi im podjęcie pracy w określonym – często nowym – zawodzie; rozwijanie ich umiejętności zawodowych, ich doskonalenie, poszerzanie wiedzy i rozwijanie specjalistycznych sprawności ukierunkowanych na efektywne wykonywanie zawodu, a także aktualizacja wiedzy zawodowej oraz zaspokajanie osobistych potrzeb uczestników kształcenia kursowego. T. Nowacki, *Leksykon pedagogiki pracy*, Warszawa–Radom 2004, s. 115 i n.

skonaleniu zawodowym² odgrywają różnego rodzaju kursy kwalifikacyjne, których zadaniem jest przygotowanie ich absolwentów do egzaminów kwalifikacyjnych. Podstawowym celem kursów kwalifikacyjnych jest zaznajomienie uczestników kształcenia kursowego z wiedzą i umiejętnościami zawodowymi, warunkującymi samodzielność w działaniu, umożliwiającymi podjęcie pracy na stanowisku robotnika wykwalifikowanego, w określonym zawodzie, jak również przystąpienie do egzaminu przed państwową komisją egzaminacyjną dającą szansę uzyskania tytułu robotnika wykwalifikowanego, czeladnika lub mistrza w przemyśle i rzemiośle. Samodzielność działania umożliwia absolwentom kursów podjęcie pracy na określonym stanowisku, a jednocześnie wskazuje na przydatność podejmowanych wysiłków. Na tym istotnym elemencie kształcenia kursowego skupię swoją uwagę. Można przyjąć, że dzisiaj nasze rozeznanie zarówno co do przydatności zawodowej absolwentów kursów, jak i możliwości pełnego spożytkowania ich wyuczonych kwalifikacji zawodowych, po ukończeniu kształcenia kursowego, w toku wykonywanej pracy zawodowej, jest jak dotąd niewystarczające. Kryterium sprawdzania praktycznego absolwentów korzystających z różnych form kształcenia kursowego w danym zawodzie jest najczęściej stosowanym sposobem oceny przydatności, a także pośrednio efektywności procesu kształcenia, w ramach tej formy. Gdy dodamy do tego jeszcze inne wskaźniki, takie jak: stopień wykorzystania czasu pracy absolwentów kursów, ekonomiczność, skuteczność działań, racjonalność itd., to wówczas można mówić o tzw. globalnych wskaźnikach wykorzystania kwalifikacji. Oczywiście, wskaźniki te, mimo powszechnego zastosowania, nie są w pełni precyzyjne i doskonałe, dlatego też wzbudzają wiele kontrowersji, zwłaszcza w ich rozumieniu³. Po-

² Kształcenie zawodowe można rozumieć w dwojaki sposób, jako, po pierwsze, układ pojęć, twierdzeń i prawidłowości dotyczących organizacji procesu i wyników kształcenia zawodowego, realizowanego w różnych warunkach społeczno-historycznych oraz przy różnych rozwiązaniach organizacyjno-programowych oraz po drugie jako ogół celowo organizowanych czynności i procesów umożliwiających przygotowanie do pracy zawodowej w określonej gałęzi gospodarki narodowej i na określonych stanowiskach pracy. W. Pomykało, *Encyklopedia pedagogiczna*, Warszawa 1997, s. 335.

³ J. Brzeziński, *Metodologia badań psychologicznych*, Warszawa 1996; A. Nowakowska, *Wskaźniki pomiaru kształcenia i ich zastosowanie w dydaktyce*, „Dydaktyka Szkoły Wyższej” 1975; P. McLaren, *Critical Pedagogy and Predatory Culture. Oppositional Politics in a Postmodern Era*, London and New York 1995; T. Lewowicki, *Efektywność kształcenia – typowe ujęcia, dylematy, wyzwania*, „Edukacja, Studia, Innowacje” 1991, nr 3; U. Jeruszka

dobnie pojęcie kwalifikacji zawodowych również rozumiane jest w wąskim lub szerokim znaczeniu. W tym pierwszym kwalifikacje zawodowe to wyłącznie zasób wiedzy i umiejętności jednostki, w drugim natomiast oprócz wiedzy i umiejętności obejmują również takie elementy, jak: zdolności, zainteresowania, cechy osobiste i dyspozycje motywacyjne⁴.

W procesie wykonywanych czynności zawodowych stopień aktywizacji poszczególnych elementów wchodzących w skład pojęcia „kwalifikacje zawodowe” będzie różny w zależności od rodzaju wykonywanej pracy, stopnia jej złożoności, treści czy poziomu wymagań. Niemniej jednak przy rozpatrywaniu możliwości zastosowania posiadanego przez absolwenta kursu przygotowania do wykonania określonej pracy (czynności) lub przy określaniu wymagań i standardów należy odwołać się do całego, czyli pełnego zakresu kwalifikacji. Z tego też względu skonstruowano specjalny anonimowy kwestionariusz ankiety, który posłużył do zebrania w miarę jednolitych informacji od 560 absolwentów, uczestników różnych kursów kwalifikacyjnych. Uzyskana w ten sposób charakterystyka nie jest w pełni obiektywna i wymaga przy interpretacji rezultatów uwzględnienia niedoskonałości i wad narzędzia badawczego. Niemniej jednak należy tu jednoznacznie stwierdzić, że jak dotąd – poza nielicznymi przypadkami – nie udawało się badaczom uzyskiwać w miarę obiektywnych opinii czy też możliwie precyzyjnych ocen ze strony zakładów o kwalifikacjach i przygotowaniu absolwentów kursów do wykonywanej pracy. Jeśli przydatność zawodową naszego absolwenta kursu będziemy rozumieć jako „przygotowanie zawodowe, oceniane podczas wykonywania zadań na stanowisku roboczym, to wówczas kierownictwo zakładu pracy jest zobowiązane udzielić wyczerpujących odpowiedzi na następujące pytania: na jakich stanowiskach faktycznie pracują absolwenci kursów? Jakich stanowisk unikają i dlaczego? Jak absolwenci oceniają swoją

(red.), *Efektywność kształcenia zawodowego. Kształcenie zawodowe a rynek pracy*, Warszawa 2000, s. 89 i n.; Й.К., Бабанский, *Проблемы повышения эффективности педагогических исследований*, „Педагогика” Moskwa 1998, s. 67 i n.; K. Denek, *Efektywność kształcenia w szkole wyższej i jej określanie*, „Życie Szkoły Wyższej” 1983, nr 11; J. Brzeziński, A. Eliaz, *Ocena wewnętrzna i zewnętrzna jakości kształcenia w szkołach wyższych*, Warszawa 2003; W. Kazimierski, *Kryteria efektywności dydaktycznej*, „Dyrektor Szkoły” 1994, nr 6/7.

⁴ K. Opołski, W. Włodarski, *Wykorzystanie kwalifikacji kadr. Podstawowe założenia i zakres problematyki*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1979, nr 5.

przydatność zawodową w świetle wymagań stanowisk pracy, które zajmują obecnie lub prawdopodobnie będą zajmowali w najbliższym czasie? Czy istnieją i jakie są możliwości awansu zawodowego absolwentów? Jak ocenia przydatność do zawodu absolwentów kursów zakład pracy?

Z dotychczasowych doświadczeń badawczych wynika jednoznacznie, że kierownictwa zakładów pracy nie są przygotowane do udzielania możliwie obiektywnych czy precyzyjnych odpowiedzi na wyżej postawione pytania. Nawet jeśli takie odpowiedzi się zdarzą, to najczęściej cechuje je ogólnikowość, subiektywizm i schematyzm. Zresztą w dzisiejszej niestabilizowanej sytuacji na rynku pracy, kiedy jedne zakłady padają, inne powstają, dokonywanie takich ocen jest bardziej niż trudne. Niemniej jednak jeśli chcemy ocenić wartość kursów kwalifikacyjnych, przynajmniej w przybliżeniu, konfrontacje opinii są konieczne.

W niniejszym syntetycznym opracowaniu omówię tylko pewien wycinek badań, który nie da jednoznacznej odpowiedzi w kwestiach zapowiedzianych w tytule, choć zapewne prezentowane wyniki mogą stanowić pewne uzupełnienie ogólnie rozezanego problemu. Badania przeprowadziłam w roku 2010 na obszarze województwa zachodniopomorskiego. Na 1000 wysłanych kwestionariuszy ankiet otrzymałam zwrot w postaci 710 kwestionariuszy, co stanowiło około 71% ogółu ankiet. Po dokonaniu ich analizy za przydatne w tego typu badaniach uznałam 560 kwestionariuszy. Badaniami objęto absolwentów kursów kwalifikacyjnych przygotowujących się do różnych zawodów⁵.

Przechodząc do wyników badań, można powiedzieć, że najbardziej ogólne informacje w interesującej nas kwestii przyniosły odpowiedzi na dwa

⁵ Badaniami objęto kursy kwalifikacyjne z zakresu: spawania elektrycznego i gazowego (spawanie gazowe stali nietypowych Met 311, spawanie łukowe elektrodą otuloną Met 111, spawanie metodą Mag 135) ślusarza, stolarza, betoniarza – zbrojarza, obsługi: sprzężarek, urządzeń instalacji i sieci elektroenergetycznych o napięciu od 1 do 15 kV, agregatów prądotwórczych, dźwigów: budowlanych, towarowo-osobowych, żurawi, kotłów wodnych i parowych na paliwo stałe, ciekłe i gazowe, koparkoładowarek wszystkich typów, administrowania sieciami komputerowymi, konserwacji dźwigów, urządzeń gazowych i instalacji wewnętrznych, projektowania stron internetowych i grafiki komputerowej (Corel Draw), obsługi komputerowej firm (program Symfonia, Płatnik i inne), magazynów, księgowości, kosztorysowania, organizacji i zarządzania oświatą (dla kadry kierowniczej), zajęć edukacyjnych.

pytania. Pierwsze: jak ocenia Pan/Pani zdolność podjęcia pracy zawodowej zgodnie ze zdobytymi kwalifikacjami po ukończeniu kursu? I drugie: jak ocenia Pan/Panią wykorzystanie uzyskanej w toku kształcenia kursowego wiedzy ogólnozawodowej w podjętej przez Pana/Panią pracy zawodowej?

Odpowiedzi na pierwsze pytanie były następujące, obrazuje to Tabela 1.

Tabela 1. Opinie uczestników kursów kwalifikacyjnych na temat zdolności do podjęcia pracy zawodowej zgodnie ze zdobytymi kwalifikacjami po ukończeniu kursu

Opinie	Liczba osób	%
• byłem(am) od razu zdolny(a) do podjęcia pracy zawodowej zgodnie ze zdobytymi kwalifikacjami na kursie	211	37,68
• byłem(am) od razu zdolny(a) do podjęcia pracy zawodowej, ale pod kierunkiem doświadczonego pracownika	152	27,14
• byłem(am) zdolny(a) do samodzielnego wykonywania zawodu, ale po odpowiednim przeszkoleniu	89	15,89
• byłem(am) zdolny(a) do podjęcia pracy zawodowej po odpowiednim przeszkoleniu i pod okiem doświadczonego pracownika	65	11,61
• nie byłem(am) zdolny(a) do podjęcia pracy zawodowej	34	6,07
• brak odpowiedzi	9	1,61
Razem:	560	100,00

Źródło: badania własne.

Analiza uzyskanych odpowiedzi wskazuje, że aż 306, tj. 54,65% ogółu badanej populacji uczestników kursów kwalifikacyjnych organizowanych przez zakłady pracy stwierdziło, że w zasadzie po ukończeniu kursu nie było przygotowanych do podjęcia samodzielnej pracy zawodowej zgodnie ze zdobytymi kwalifikacjami. Podjęcie pracy w wyuczonej specjalizacji zawodowej warunkowali albo od przydzielenia im doświadczonego pracownika, który kontrolowałby ich poczynania, albo jeszcze jednego przeszkolenia lub jedne-

go i drugiego. Można więc założyć, że nie byli pewni swoich nowo zdobytych kwalifikacji. Można w takim razie poddać pod wątpliwość efektywność takiego kształcenia. Jeśli dołączyć do tych opinii także i te opinie uczestników kształcenia, które stwierdziły, że po ukończonym kursie nie byli w stanie podjąć jakichkolwiek czynności, to okazuje się, że 340 uczestników zajęć kursów kwalifikacyjnych organizowanych przez zakłady pracy, tj. ok. 60% ich absolwentów, nie była w stanie samodzielnie podjąć wyuczonych czynności zawodowych. Takich czynności podjęło się tylko, a może aż, 211 osób, tj. ok. 37% ogółu badanych. Świadczyć to może o słabej skuteczności kursów kwalifikacyjnych organizowanych przez zakłady pracy. Prawdopodobnie kierownictwo tych zakładów zbyt dużą wagę przywiązywało do niewątpliwie pozytywnych cech kursu, ale bez dbałości o ich realny kształt programowy i organizacyjny.

Z kolei na pytanie drugie: jak ocenia Pan/Pani wykorzystanie uzyskanej w toku kształcenia kursowego wiedzy ogólnozawodowej w podjętej przez Pana/Panią pracy zawodowej? – odpowiedzi były następujące. Obrazuje to Tabela 2.

Tabela 2. Przydatność wiedzy ogólnozawodowej w podjętej pracy zawodowej

Opinie	Liczba osób	%
• wiedza uzyskana w toku kształcenia kursowego była odpowiednia do wykonywanej pracy	377	67,32
• wykonywana praca wymagała dodatkowego uzupełnienia wiedzy ogólnozawodowej	102	18,21
• wiedza ogólnozawodowa uzyskana w toku kształcenia kursowego była w minimalnym stopniu wykorzystana w pracy	58	10,37
• wiedza ogólnozawodowa uzyskana w toku kształcenia kursowego nie była w ogóle wykorzystana w mojej pracy	12	2,14
• brak odpowiedzi .	11	1,96
Razem:	560	100,00

Źródło: badania własne.

Wyniki badań zaprezentowane w Tabeli 2 wskazują, że na prowadzonych kursach blok wiedzy teoretycznej dla 67% uczestników kursów był wystarczający. Z kolei w opinii 160 osób, tj. ok. 28% ogółu badanych, wykonywana praca wymagała dodatkowego uzupełnienia wiedzy ogólnozawodowej lub była całkowicie nieprzydatna. Świadczyć to może o małej trafności treści programowych, co budzi zdziwienie, gdyż ta forma kształcenia cechuje się między innymi elastycznością treściową, umożliwiającą dopasowanie lub proporcjonalne rozłożenie modułów eksponujących wiedzę i modułów z zawodowymi umiejętnościami praktycznymi. Jeśli 28% ogółu badanych stwierdziło, że musiało uzupełniać wiedzę ogólnozawodową, świadczyłoby to o złych proporcjach między wiedzą ogólną a eksponowanymi na kursie umiejętnościami praktycznymi. Od kursu dobrze przygotowanego wymaga się, aby wiedza ogólnozawodowa uzyskana na nim była odpowiednia do wykonywanej pracy.

Czy pracuje Pan/Pani zgodnie z ukończoną specjalizacją uzyskaną w toku kształcenia kursowego? – to kolejne pytanie, na które starałam się uzyskać odpowiedź. Wypowiedzi respondentów zestawiono z aktualnie wykonywaną bądź wykonywaną zaraz po kursie pracą zawodową. Wyniki przedstawia Tabela 3.

Tabela 3. Zgodność wykonywanej pracy z wiedzą i umiejętnościami wyniesionymi z kursu

Zgodność pracy z uzyskaną specjalizacją	%	Wiedza i umiejętności zawodowe wyniesione z kursu			
		Są odpowiednie do wykonywanej pracy	Są mało wykorzystywane	Wymagają dodatkowych uzupełnień	Brak odpowiedzi
zgodna	100,00	47,2	25,1	25,5	2,2
raczej zgodna	100,00	45,5	28,8	18,5	7,2
raczej niezgodna	100,00	12,4	22,9	55,8	8,9
niezgodna	100,00	21,1	39,7	35,5	3,7

Źródło: badania własne.

Zgodnie z wyuczoną specjalizacją lub raczej zgodnie pracowało odpowiednio około 47% i 45% respondentów. Wiedza i umiejętności, które zdobyli oni w trakcie kształcenia na kursach, okazała się również odpowiednia do wykonywanej pracy. Jednakże dla 25,5% respondentów pracujących zgodnie z wyuczoną specjalnością i dla 18% respondentów pracujących raczej zgodnie z wyuczoną specjalnością wiedza ogólna, którą zdobyli podczas kształcenia na kursach, okazała się niewystarczająca i wymagała dodatkowych uzupełnień. Potwierdzają to wcześniejsze wypowiedzi respondentów, w których zwracali oni uwagę na niedostateczne specjalistyczne przygotowanie do przyszłej pracy zawodowej. To specjalistyczne przygotowanie legło u podstaw kolejnego pytania, które brzmiało: jaki procent czasu pracy zajmują Panu/Pani zadania niewymagające specjalistycznego przygotowania zdobytego na kursie? Wyniki prezentuje Tabela 4.

Tabela 4. Zależność udziału czasu pracy zajmowanego przez zadania niewymagające wiedzy specjalistycznej zdobytej na kursie od stopnia zgodności wykonywanej pracy z używanymi kwalifikacjami w procentach

Charakter zakładu pracy	Brak odpowiedzi	Zadania niewymagające wiedzy specjalistycznej wyniesionej z kursu (czas ich realizacji)			
		do 25% czasu	od 25% do 50% czasu	od 50% do 75% czasu	od 75% do 100% czasu
produkcyjny	4,7	82,4	9,3	3,4	0,2
usługowy	1,1	72,3	15,4	11,2	0,0
administracja	10,6	17,4	28,5	32,3	11,2
oświata	0,0	13,2	56,0	27,3	3,5
inny	16,8	13,4	28,5	31,5	9,8

Źródło: badania własne.

Z danych prezentowanych w Tabeli 4 nietrudno zauważyć, że im bardziej wykonywana praca jest niezgodna z wyuczoną specjalizacją, tym procent czasu potrzebnego na wykonanie zadań niewymagających wyuczonej specjalizacji jest większy. Potwierdza to pewną prawidłowość specjalistycz-

nego kształcenia na kursach. Niemniej jednak zaprezentowane wyniki świadczą o znacznych możliwościach intensyfikacji wykorzystania specjalistycznych kwalifikacji absolwentów kursów. Można spojrzeć na to i z innego punktu widzenia, mianowicie: jak się przedstawia zależność udziału czasu pracy, zajmowanego przez zadania niewymagające przygotowania specjalistycznego, od charakteru zakładu pracy? (Tabela 5).

Tabela 5. Zależność pomiędzy czasem zajmowanym przez zadania niewymagające przygotowania specjalistycznego a charakterem zakładu pracy (w procentach)

Charakter zakładu pracy	Brak odpowiedzi	Zadania niewymagające wiedzy specjalistycznej wyniesionej z kursu (czas ich realizacji)			
		do 25% czasu	od 25% do 50% czasu	od 50% do 75% czasu	od 75% do 100% czasu
produkcyjny	4,7	82,4	9,3	3,4	0,2
usługowy	1,1	72,3	15,4	11,2	0,0
administracja	10,6	17,4	28,5	32,3	11,2
oświata	0,0	13,2	56,0	27,3	3,5
inny	16,8	13,4	28,5	31,5	9,8

Źródło: badania własne.

Wyniki zaprezentowane w Tabeli 5 potwierdzają wyżej zarysowaną tendencję, że im bardziej wykonywana praca jest niezgodna z wyuczoną specjalizacją, tym procent czasu poświęcany na czynności niewymagające kwalifikacji jest większy. Z prezentowanych wyników łatwo zauważyć, że najmniejszy procentowy udział czasu poświęcany na czynności niewymagające kwalifikacji występuje w zakładach produkcyjnych, a największy w zakładach „nieprodukcyjnych” – administracji i oświacie. Nie ulega zatem wątpliwości, że kursy kwalifikacyjne przygotowujące do konkretnych zawodów, w tzw. sferze produkcyjnej, oceniane są wyżej pod względem przydatności kwalifikacji do pracy zawodowej niż te, które przygotowują do pracy personelu administracyjnego i oświatowego. Jeśli tak, to kolejne pytanie dotyczyło proporcji czasu przeznaczanego na zaznajomienie uczestników kursów z wiedzą

teoretyczną i umiejętnościami praktycznymi. Pytanie brzmiało: jak ocenia Pan/Pani proporcje czasu przeznaczone na realizację wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych na kursie? Wyniki przedstawiono w Tabeli 6.

Tabela 6. Zgodność wykonywanej pracy z wiedzą i umiejętnościami wyniesionymi z kursu

Wiedza i umiejętności	%	Liczba godzin realizacji programu			
		zbyt duża	wystarczająca	zbyt mała	nie mam zdania
wiedza teoretyczna (podstawowa)	100,00	47,2	40,1	11,1	1,6
wiedza teoretyczna (ogólnozawodowa)	100,00	35,5	39,8	15,5	9,2
umiejętności specjalistyczne	100,00	10,3	32,5	52,8	4,4
wiedza i umiejętności związane ze specyfiką instytucji prowadzącej kurs	100,00	56,4	37,4	3,2	3,0

Źródło: badania własne.

Przytoczone w Tabeli 6 wypowiedzi są dość zróżnicowane. Liczba godzin przeznaczona na zajęcia teoretyczne, na których przekazuje się wiedzę podstawową oraz wiedzę związaną ze specyfiką organizacji prowadzącej kurs zdaniem absolwentów jest zbyt duża. Z kolei liczbę godzin przeznaczoną na zajęcia praktyczne i wiedzę specjalistyczną oceniono jako niewystarczającą, postulując jednocześnie zwiększenie liczby godzin zajęć praktycznych w programach kursów. Potwierdzają to wyniki uzyskane przy pierwszym pytaniu, gdzie mówiąc o zdolnościach podjęcia pracy zawodowej zgodnie ze zdobytymi na kursie kwalifikacjami, większość respondentów, tj. około 54,65%, oświadczyła, że jest zdolna podjąć pracę zaraz po ukończeniu kursu tylko pod kierunkiem doświadczonego pracownika bądź po uprzednim przeszkoleniu. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że są to wyniki globalne, odnoszące się do różnych kursów. Dlatego też, jeśli nawet z uzyskanych wyników badań można wyprowadzić pewne propozycje zmierzające do intensy-

fikacji czy też modernizacji kursów, to zabiegi te muszą odnosić się do każdej specyficznej grupy kursów z osobna. Przedstawienie ich w opracowaniu o charakterze syntetycznym nie jest możliwe.

Jakie wnioski nasuwają się po prezentacji niniejszego wycinkowego materiału badawczego. Otóż z całą pewnością można stwierdzić, że powyższe wyniki świadczą o niskiej efektywności kształcenia na kursach bez względu na specjalizację, której dotyczą. Zarówno kursy doszkalające, jak i doskonalące w zawodach wykonywanych w administracji, usługach, oświacie, produkcji są mało skuteczne, o czym świadczy fakt, że tylko około 38% z ogólnej liczby badanych stwierdziło, iż mogło podjąć pracę samodzielnie zaraz po ukończeniu kursu, jednak aż około 55% mogło podjąć pracę dopiero po ponownym „przeszkoleniu”, czyli – innymi słowy – powinno ukończyć następny kurs.

Zasadniczy wpływ na skuteczność doskonalenia i podnoszenia kwalifikacji zawodowych wywierają zarówno zajęcia teoretyczne, jak i praktyczne. Analizując zajęcia na kursach, można było odnieść wrażenie, że dominuje w nich przerost wiadomości teoretycznych nad umiejętnościami praktycznymi. Jednak wyniki badań wykazały, że 18% absolwentów kursów po ich ukończeniu musiało dodatkowo uzupełniać wiedzę ogólnozawodową, aby mieć pełne przygotowanie do pracy na określonym stanowisku. Niemniej jednak należy jednoznacznie stwierdzić, iż prawie na wszystkich badanych kursach występował przerost teorii nad praktyką. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w utrwalonym od lat modelu kursu, polegającym na przekazywaniu gotowej wiedzy metodami ekstensywnymi. Ostatni wniosek wynikający z przeprowadzonych badań, a związany z wykorzystaniem w pracy zawodowej zdobytych na kursach kwalifikacji, a więc wiedzy i specjalistycznych sprawności ukierunkowanych na efektywne wykonywanie zawodu, można przedstawić w sposób następujący: kwalifikacje zdobyte w wyniku uczestnictwa słuchaczy w różnego rodzaju kursach kwalifikacyjnych i doskonalących są przez nich w minimalnym stopniu wykorzystywane w pracy zawodowej.

Wśród omawianych w niniejszym artykule zagadnień pominięty został – z uwagi na ograniczoną objętość opracowania – wpływ wielu innych „czynników” oddziałujących na wykorzystanie kwalifikacji absolwentów kursów i ocenę ich przygotowania do zawodu. Wymieńmy tylko niektóre

z nich: poziom inteligencji uczestników, motywacje, stopień opanowania materiału, organizacja zajęć na kursie, frekwencja na zajęciach, czas podjęcia pracy po ukończeniu kursu, staż pracy itp. Rozszerzając zasób gromadzonych informacji, musimy jednak stale pamiętać, że w badaniach nad absolwentami kursów nie chodzi tylko o bardziej czy mniej wszechstronne rozeznanie ich sytuacji. Wnioski praktyczne pozwalają wysuwać postulaty zmian w procesie kształcenia na kursach kwalifikacyjnych, mogą być formułowane trafnie tylko wtedy, gdy oprócz orientacji w tym, jaki zasób wiedzy jest faktycznie potrzebny absolwentowi dla realizacji każdego z zadań zawodowych, które przyjdzie mu wykonywać, będziemy dysponować również informacjami o tym, jakie są tendencje zmian proporcji tego rodzaju zadań w ciągle dynamicznie zmieniającej się gospodarce kraju.

Słowa kluczowe:

opinie, kurs

Summary

The opinion of the participants in the qualification courses organised by their workplaces about their vocational relevance

The article presents a fragment of research on the opinion of the participants in the qualification courses organised by their workplaces about the vocational relevance of these courses. It has been noted that qualification courses organised by workplaces are not very effective, and consequently, they require from its participants supplementation in terms of, above all, practical skills. In all examined courses, participants agreed about one thing – qualifications acquired in the qualification and development courses run by the workplaces are used in the work to a small extent. This calls for the optimisation of the course education, especially of qualification courses, and entrusting their organisation to specialist educational bodies.

Trans. Barbara Braid

POLITOLOGIA

EWELINA KOCHANEK

WSPÓŁCZESNE INTERPRETACJE BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

Bezpieczeństwo jest jedną z najważniejszych sfer działalności państwa. Traktowane jest jako nadrzędna potrzeba człowieka oraz jako priorytetowy cel ludzkiego życia i całego istnienia. Realizacja tego targetu była i jest nadal dokonywana różnymi siłami, narzędziami i środkami, począwszy od etycznych, poprzez polityczne i ekonomiczne. Paradygmat bezpieczeństwa państwa nie jest jednak stały i ulega nieustannym zmianom, których efektem jest rozszerzenie zakresu pojęciowego tego zjawiska.

Zasadniczym interesem narodowym każdego państwa jest jego bezpieczeństwo, dlatego w pierwszej kolejności należy zacząć od wyjaśnienia terminu bezpieczeństwa narodowego, będącego najstarszą formułą bezpieczeństwa państwa. W literaturze przedmiotu występuje wiele jego określeń, a różnorodność ta spowodowana jest faktem obecności atrybutu bezpieczeństwa w prawie każdej dziedzinie życia. Bezpieczeństwo pochodzi od łacińskiego słowa *sine cura (securitas)*, oznaczającego brak zagrożenia lub ochronę przed nim¹. Pojęcie bezpieczeństwa funkcjonuje w świadomości społecznej od początków cywilizacji. Pierwsze przekazy na jego temat zostały uwiecznione w zapisach pozostawionych przez starożytną kulturę. Pisali o nim już w VI–V wieku p.n.e. Konfucjusz i Laozi, a także późniejsi myśliciele, tacy jak Platon czy Arystoteles. We wczesnych etapach rozwoju ludz-

¹ S. Śladkowski, *Bezpieczeństwo ekologiczne RP*, Warszawa 2003, s. 6.

kości, dociekania na ten temat znalazły odzwierciedlenie przede wszystkim w legendach, poematach i wierzeniach religijnych, później natomiast pojawiły się w traktatach, które w różnych kategoriach (literackich, prawnych, filozoficznych i innych) usiłowały wyjaśnić istotę i treści bezpieczeństwa państwa. Rozumowanie terminu bezpieczeństwa w początkowej fazie jego kształtowania znacznie różniło się od dzisiejszego². Filozofowie antycznej Grecji i Rzymu stworzyli podstawy współczesnego rozumienia bezpieczeństwa, zwracając uwagę, że bezpieczeństwo jest dobrem naturalnym i wspólnym człowiekowi, które skłania go do starań o nie, do stworzenia warunków gwarantujących trwałość i rozwój życia ludzkiego³. Ponadto zauważyli, że zbyt duże skupienie uwagi na aspekcie militarnym może doprowadzić do utraty bezpieczeństwa w innych jego obszarach. Zrozumieli wielowymiarowość bezpieczeństwa narodowego oraz ogromne znaczenie dla bytu człowieka, pomimo iż tematyka bezpieczeństwa nie była dominującym podmiotem ich rozważań⁴. Po II wojnie światowej w XX wieku państwo miało samodzielnie kontrolować swoje terytorium, rozwiązywać wewnętrzne i zewnętrzne problemy, a w razie potrzeby użyć siły. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku Lester Brown stwierdził, iż bezpieczeństwo narodowe to problem ekonomiczny, a nie, jak do tej pory głoszono, militarny. Na początku lat 90. XX wieku bezpieczeństwo postrzegane było już szeroko i wielowymiarowo (rysunek 1). Z uwagi na fakt mnogości w literaturze przedmiotu definicji bezpieczeństwa narodowego warto je przeanalizować, zwłaszcza pod kątem pojmowania samego procesu zapewnienia bezpieczeństwa. Dość znaczący zwrot w konstruowaniu zakresu bezpieczeństwa narodowego miał miejsce w latach 90. poprzedniego wieku. W głównej mierze złożyło się na to wiele różnych zdarzeń, takich jak: rozluźnienie w stosunkach między Wschodem a Zachodem oraz światowy kryzys energetyczny lat 70.⁵ Wielu autorów podkreśla, że o stanie bezpieczeństwa państwa nie stanowi już wyłącznie jego potencjał militarny, lecz również sytuacja społeczna, stan gospodarki lub środowiska naturalnego, czyli elementy służące zaspoko-

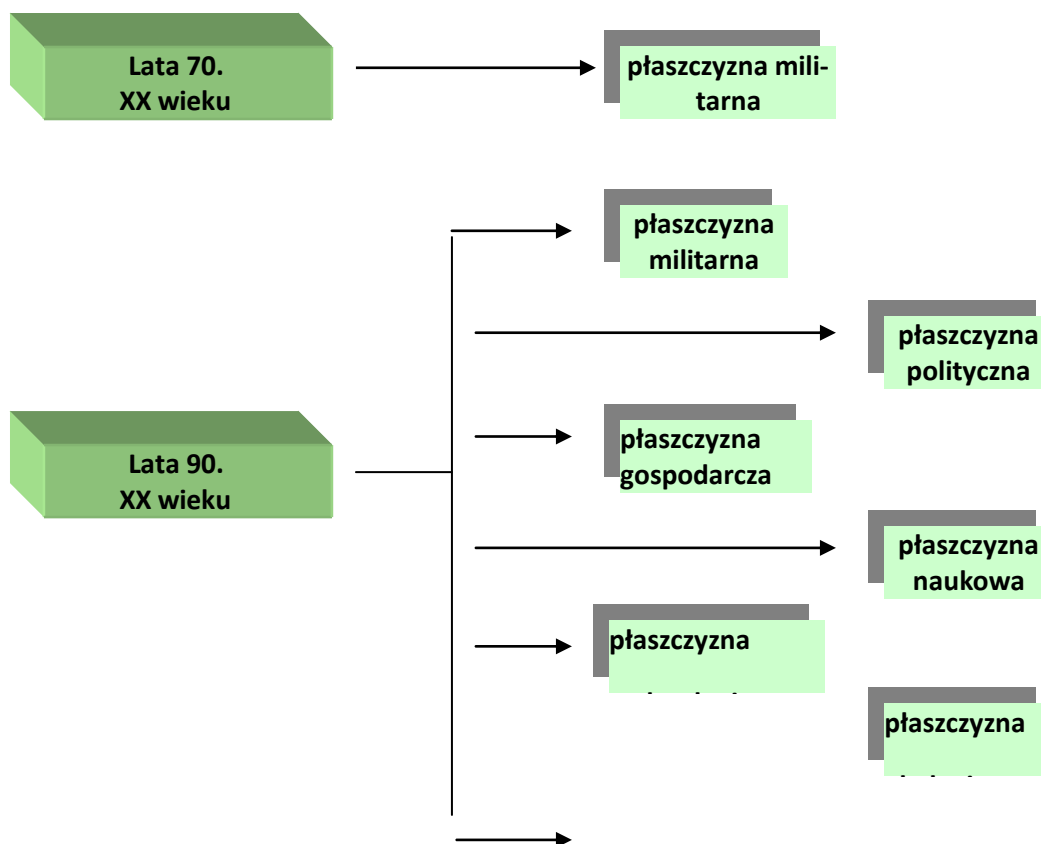
² A. Dawidczyk, *Nowe wyzwania, zagrożenia, szanse dla bezpieczeństwa Polski u progu XXI wieku*, Warszawa 2001, s. 8.

³ J. Świniarski, *O naturze bezpieczeństwa. Prolegomena do zagadnień ogólnych*, Warszawa–Pruszków 1997, s. 56.

⁴ R. Rosa, *Filozofia bezpieczeństwa*, Warszawa 1995, s. 7.

⁵ *Bezpieczeństwo międzynarodowe w Europie środkowej po zimnej wojnie*, J. Kukułka (red.), Warszawa 1994, s. 34.

jeniu podstawowych potrzeb ludzkich, do których zalicza się między innymi: istnienie, stabilność, tożsamość, dobrobyt i zadowolenie. W tym właśnie tonie wypowiada się Adam Daniel Rotfeld, który stwierdza, że: „na pojęcie bezpieczeństwa składają się dziś – obok aspektów wojskowych i politycznych – czynniki gospodarcze i technologiczne, zasoby surowcowe oraz polityka w zakresie ekologii, demografii, spraw społecznych i humanitarnych”⁶. Wobec powyższego znacznemu poszerzeniu uległa jedyna kiedyś płaszczyzna militarna, którą wzbogacono o sferę polityczną, ekonomiczną, naukową, kulturową, ekologiczną i technologiczną.



Rysunek 1. Ewolucja definicji bezpieczeństwa narodowego w XX wieku

Źródło: opracowanie własne.

⁶ A.D. Rotfeld, *Europejski system bezpieczeństwa in statu nascendi*, Warszawa 1990, s. 9.

Reasumując, można stwierdzić, że bezpieczeństwo jest podstawową potrzebą ludzką i klasycznym dobrem wspólnym. Jego zachowanie lub przywrócenie ma wielkie znaczenie w systemie wartości danej społeczności⁷. Obok rozszerzania zakresu terminu bezpieczeństwa o wyżej wymienione płaszczyzny nastąpiło poszerzenie jego przestrzennego zakresu, co łączy się z koniecznością analizowania zagadnień bezpieczeństwa w skali globalnej. Szersze rozumienie tego terminu z uwagi na kryterium przestrzeni oddziaływania jest połączone łańcuchem przyczyn i skutków. Bezpieczeństwo państwa w tej materii pozwala na wskazanie aspektów odnoszących się do płaszczyzny: indywidualnej, lokalnej, regionalnej, państwowej, związków państw oraz globalnej⁸.

Współczesne definicje ukazują ogólnospołeczne rozumienie bezpieczeństwa. Odwołują się w nich do stanu spokoju, braku zagrożeń i ochrony przed nimi. Za przykład może posłużyć definicja bezpieczeństwa państwa zawarta w *Słowniku nauk społecznych*, który w następujący sposób formułuje to określenie: „...w najbardziej dosłownym znaczeniu bezpieczeństwo jest rzeczywiście identyczne z pewnością i oznacza brak zagrożenia fizycznego albo ochronę przed nim”⁹.

Najogólniejszą definicję zawiera *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego* określający *bezpieczeństwo narodowe* jako: „stan uzyskany w wyniku odpowiednio zorganizowanej obrony i ochrony przed zagrożeniami zewnętrznymi i wewnętrznymi określanej stosunkiem potencjału obronnego do skali zagrożeń”¹⁰. Chcąc zrozumieć jego istotę, niezbędne jest wzięcie pod uwagę dwóch tworzących je składników. Pierwszy komponent to gwarancja przetrwania danego podmiotu w nietkniętym stanie. Stanowi on fundament bezpieczeństwa, gdyż daje możliwość fizycznego bytu. Bezpieczeństwo w takim rozumieniu ma negatywny wymiar. Pełne pojmowanie bezpieczeństwa umożliwia szanse do swobodnego rozwoju danego podmiotu. Z tego punktu widzenia formułuje się je z perspektywy określonych celów, cech i wartości, takich jak: pewność przetrwania, integralność i niepodległość, zaspokojenie podstawowych potrzeb i obrona przed ich utratą, zapo-

⁷ T. Nowak, *Współczesne interpretacje bezpieczeństwa narodowego*, „Kwartalnik Bellona” 2007, nr 1, s. 13.

⁸ S. Śladkowski, *Bezpieczeństwo ekologiczne...*, dz. cyt., s. 11.

⁹ Tamże, s. 8.

¹⁰ *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, Warszawa 2002, s. 16.

bieganie konfliktom i obrona przed nimi. Powyższe rozumienie bezpieczeństwa jest możliwe tylko w momencie, gdy podmiot ma zapewnione przetrwanie. Pewność jest kategorią determinującą istnienie obydwu (negatywny i pozytywny wymiar) składników bezpieczeństwa¹¹.

Do podstawowych wartości składających się na istotę bezpieczeństwa narodowego należą:

- wartości gospodarcze – optymalizacja rozwoju gospodarczego i swoboda podejmowania decyzji w sprawach gospodarczych;
- wartości polityczne – głównie suwerenność narodu, jego niepodległość i niezależność w zagwarantowanych stabilnych granicach;
- wartości ideologiczne – ustrój, cele i formy organizacji życia społecznego;
- wartości kulturalno-cywilizacyjne – zapewnienie swobodnego rozwoju i standardu życia duchowego oraz zachowania tożsamości narodowej¹².

Józef Kukułka, charakteryzując podstawowe wartości składające się na bezpieczeństwo narodowe, zalicza do nich: integralność terytorialną, przetrwanie biologiczne i etniczne, niezależność polityczną oraz jakość życia¹³. Jerzy Stańczyk natomiast postrzega bezpieczeństwo narodowe jako stan spokoju, poczucia pewności, wolności od zagrożeń od strachu lub ataku¹⁴. Uważa, że bezpieczeństwo posiada dwa główne elementy: gwarancje nienaruszalnego przetrwania danego podmiotu oraz swobody jego rozwoju. Warto zaznaczyć, że komponenty te nie są równorzędne podczas tworzenia bezpieczeństwa. Podstawę bezpieczeństwa stanowi zapewnienie fizycznego trwania określonego podmiotu¹⁵. Należy dodać, że bezpieczeństwo charakteryzuje dwoista natura, na którą składa się stan oraz proces jego osiągnięcia i optymalizowania działań. Z jednej strony jest ono określone przez gros czynników mierzalnych, a także przez okoliczności poddające się racjonalnemu osądowi, z drugiej strony oznacza mniej lub bardziej subiektywne poczucie narodu, które pozwa-

¹¹ K. Loranty, *Bezpieczeństwo społeczne Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2004, s. 5–6.

¹² D.A. Rotfeld, *Europejski system bezpieczeństwa...*, dz. cyt., s. 18.

¹³ J. Kukułka, *Bezpieczeństwo a współpraca europejska: współzależności i sprzeczności interesów*, „Sprawy Międzynarodowe” 1982, nr 7, s. 34.

¹⁴ J. Stańczyk, *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1996, s. 15–16.

¹⁵ Tamże, s. 19.

la stwierdzić, że jego kraj jest bezpieczny. Zasadniczą rolę pełni tu informacja o czynnikach i okolicznościach, która dotyczy nie tylko środowiska przyrodniczego i antropogenicznego, a głównie zachowań ludzkich w tych sytuacjach¹⁶. Warte przywołania spostrzeżenie poczynił w tym zakresie Janusz Stefanowicz, w ocenie którego bezpieczeństwo ma dwoisty charakter – jest zarówno stanem, jak i procesem. Przez stan rozumie się możliwość określania rzeczywistości, sytuacji w danym momencie, proces natomiast oznacza w tym kontekście ciąg zmian prowadzący do przemiany danego stanu rzeczy. Powyższa cecha bezpieczeństwa ma dwojaką przyczynę: wynika z trudności oceny aktualnego poziomu bezpieczeństwa, co jest efektem subiektywności w jej tworzeniu, po drugie stan bezpieczeństwa jest w dużym stopniu uzależniony od sytuacji międzynarodowej, która charakteryzuje się ciągłymi i trudnymi do przewidzenia zmianami¹⁷.

W zakres bezpieczeństwa państwa oprócz aspektu militarnego wchodzi obecnie także potrzeba suwerenności i niezawisłości państwa, ochrona jego interesów ekonomicznych, społecznych i politycznych¹⁸. Ponadto Karl Deutsch uzupełnia tę definicję o wartości takie jak panująca ideologia, a Karl von Vorys dodaje dobrobyt, standard życia i postęp gospodarczy¹⁹.

Podobny nurt myślowy prezentowany jest w polskim piśmiennictwie przez Romana Kuźniara, który definiuje bezpieczeństwo jako naczelną potrzebę oraz wartość człowieka i grup społecznych, zapewniającą rozwój, który gwarantuje tożsamość narodu. Ryszard Zięba stwierdza, że: „każde państwo w trosce o własne bezpieczeństwo narodowe ustala zbiór wartości wewnętrznych, które jego zdaniem powinny być chronione przed zagrożeniami i przyjmuje odpowiedni do nich zespół środków zabezpieczających owe wartości przed wszelkiego rodzaju zagrożeniami. Środki narodowej polityki bezpieczeństwa są zróżnicowane, zależnie od charakteru, rozmiarów i siły zagrożeń dla wartości uznanych za ważne z punktu widzenia przetrwania i rozwoju państwa. Mogą to być przedsięwzięcia podejmowane w ramach wewnętrznej funkcji państwa, takie jak wzmocnienie jego siły militarnej, gospodarczej, optymalizacja systemu społeczno-politycznego i stabilności poli-

¹⁶ Z. Lach, A. Łaszczuk, *Geografia bezpieczeństwa*, Warszawa 2004, s. 16.

¹⁷ J. Stefanowicz, *Bezpieczeństwo współczesnych państw*, Warszawa 1984, s. 18.

¹⁸ Cz. Rutkowski, *Bezpieczeństwo i obronność. Strategie, koncepcje, doktryny*, Warszawa 1995, s. 30.

¹⁹ R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Warszawa 2004, s. 40–41.

tycznej oraz działania realizowane w ramach funkcji zewnętrznej”²⁰. Waldemar Kitler podjął także próbę określenia bezpieczeństwa narodowego, które według niego stanowi wartość nadrzędną pośród innych celów narodowych. Ponadto uważa on, że bezpieczeństwo jako proces obejmuje różne przedsięwzięcia o charakterze obronnym i ochronnym, mające na celu stworzenie korzystnych warunków do funkcjonowania państwa na arenie międzynarodowej, a także przeciwstawianie się wyzwaniom i zagrożeniom bezpieczeństwa narodowego²¹.

Istotne wydaje się wyodrębnienie czterech wymiarów bezpieczeństwa narodowego: podmiotowego, przedmiotowego, podmiotowo-przedmiotowego i procesualnego. W wymiarze podmiotowym punktem odniesienia dla bezpieczeństwa narodowego jest dobro narodu obejmujące takie składniki jak: przetrwanie, tożsamość narodową czy wszechstronny swobodny rozwój. Dziedziny działalności państwa to wymiar przedmiotowy. Można tu wyróżnić: bezpieczeństwo publiczne, prawne, polityczne, militarno-obronne, socjalne, ekologiczne, ekonomiczne i kulturowe. Wymiar podmiotowo-przedmiotowy tworzą uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne, od których zależy nasilenie zmierzania narodu do zabezpieczenia swoich interesów oraz możliwości ich realizacji. W ramach omawianego wymiaru można wyróżnić następujące jego uwarunkowania:

- geograficzno-demograficzne (liczba ludności i struktura wiekowa, powierzchnia i przebieg granic państwa, rozmieszczenie terytorialne ludności);
- społeczno-psychologiczne (ustrój społeczny, stopień rozwoju społecznego, doświadczenia historyczne, poziom wykształcenia obywateli);
- polityczno-ustrojowe (stan instytucji i struktur politycznych państwa, wydolność systemu politycznego i prawnego, stosunek państwa do narodu i jednostki, udział w organizacjach międzynarodowych);

²⁰ *Bezpieczeństwo wewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej w ujęciu systemowym i zadań administracji publicznej*, B. Wiśniewski, S. Zalewski, (red.), Warszawa 2006, s. 11.

²¹ W. Kitler, *Obrona narodowa III RP. Pojęcie, Organizacja. System*, „Zeszyty Naukowe AON” (dodatek), Warszawa 2002, s. 48.

- gospodarcze (ustrój gospodarczy, zasoby surowcowe, potencjał wytwórczy, tempo wzrostu gospodarczego, stopień rozwoju naukowo-technicznego);
- militarne (ilość i jakość sił zbrojnych, sposób kierowania nimi oraz sposób zorganizowania systemu obronnego);
- otoczenie zewnętrzne państwa (potencjał bezpieczeństwa innych państw, stan stosunków międzynarodowych).

Wymiar procesualny dotyczy zmienności w czasie obiektywnych i subiektywnych aspektów bezpieczeństwa. Charakter obiektywny mają wewnętrzne i zewnętrzne procesy polityczne, społeczne, gospodarcze zachodzące wewnątrz i w otoczeniu państwa. Do aspektów subiektywnych bezpieczeństwa należy zaliczyć: świadomość zagrożeń i umiejętność ich eliminowania lub minimalizowania oraz ocena stanu i potrzeb bezpieczeństwa²².

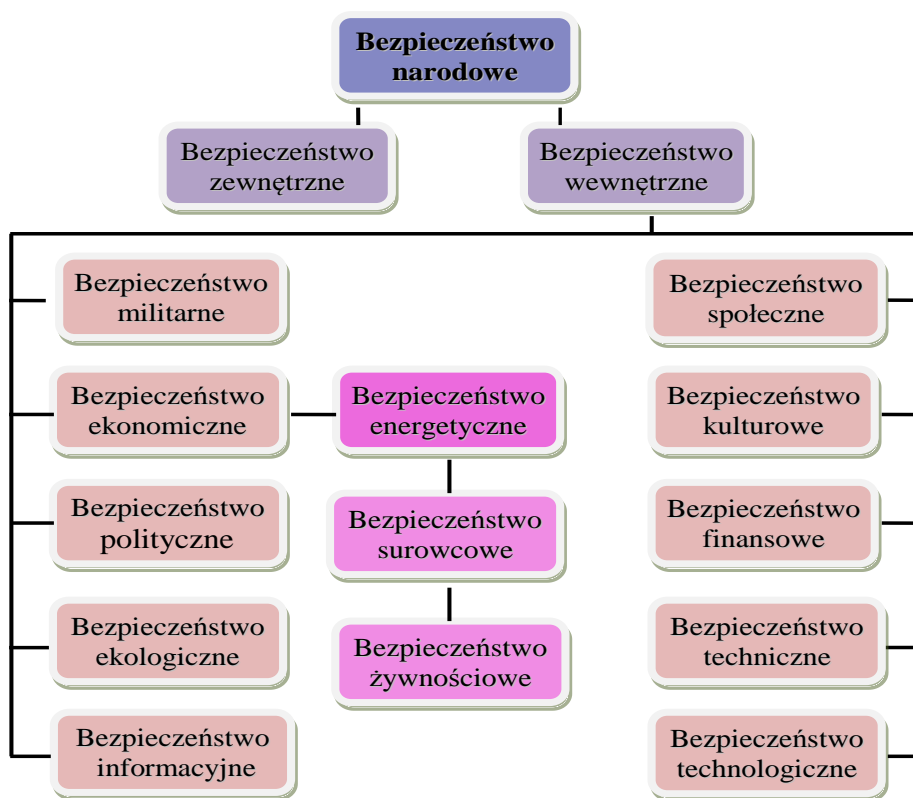
Syntetyzując poczynione rozważania dotyczące różnych stanowisk i perspektyw postrzegania bezpieczeństwa narodowego, odpowiednie wydaje się przytoczenie jeszcze jednego określenia, które łączy wszystkie dotychczas zaprezentowane poglądy. Bolesław Balcerowicz uważa, że bezpieczeństwo państwa rozumiane jest najczęściej jako:

- egzystencjalna potrzeba państwa;
- cel działalności państwa;
- poczucie pewności państwa w środowisku międzynarodowym;
- stan bez istnienia zagrożeń podstawowych wartości państwa i narodu;
- stan harmonii między zagrożeniem a potencjałem obronnym;
- zdolność narodu do ochrony jego wartości przed zagrożeniami;
- stan i proces społeczny zmierzające do ciągłego ulepszania środków i mechanizmów zapewniających bezpieczeństwo²³.

²² T. Nowak, *Współczesne interpretacje bezpieczeństwa...*, dz. cyt., s. 10–13.

²³ Z. Stachowiak, S. Kurek, S. Kurek, *Bezpieczeństwo ekonomiczne Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., s. 23.

Współczesne określenie i postrzeganie bezpieczeństwa narodowego poszerzane jest o nowe płaszczyzny. Przejawia się ono we wszystkich dziedzinach działalności państwa. W ramach bezpieczeństwa narodowego można wyodrębnić trzy główne sfery bezpieczeństwa, które stanowią jego filary, są to: bezpieczeństwo polityczne, militarne i ekonomiczne. Sektory te są wzajemnie powiązane i nie występują samodzielnie. Najczęściej naruszenie jednego z nich powoduje także negatywne skutki na innym polu, co wynika z generalnej zasady nierozdzielności bezpieczeństwa.



Rysunek 2. Podział bezpieczeństwa narodowego według kryterium przedmiotowego

Źródło: opracowanie własne.

Bezpieczeństwo militarne, kształtuje wzajemne relacje między państwami, by nie wystąpiło zagrożenie użycia sił zbrojnych do realizacji polityki danego państwa kosztem innego. Istotą zagrożeń militarnych jest to, że rodzą się one w wyniku narastania napięć w innych sektorach. Drugim fila-

rem jest bezpieczeństwo polityczne państwa, kształtujące politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Bezpieczeństwo ekonomiczne polega na swobodnym dostępie do rynków, środków finansowych i zasobów naturalnych, gwarantujących rozwój każdego państwa. W dodatku globalny rozwój wielu dziedzin w obszarze aktywności państwa wywołał konieczność poszerzenia treści definicji bezpieczeństwa o nowe obszary obejmujące sferę: energetyczną, kulturową, społeczną, ideologiczną, techniczną i wiele innych.

Istota zjawiska bezpieczeństwa narodowego polega na jego ścisłej korelacji z zagrożeniem, które stanowi jego podstawową kategorię. Definicja zagrożenia jest przedstawiana na wiele sposobów i najczęściej wyjaśniana jest jako odwrotność terminu bezpieczeństwo. Z tego względu, podobnie jak w przypadku słowa „bezpieczeństwo”, dokonuje się konkretyzacji tego pojęcia. Niejednokrotnie precyzowanie zagrożenia realizowane jest przez wartości, które mogą zostać utracone, oraz poprzez podmiot niszczących wpływów lub cechy źródeł zagrożeń²⁴. Rozpatrując współczesne pojęcie zagrożeń bezpieczeństwa narodowego, można stwierdzić, że jego zakres rozszerzył się w porównaniu do tradycyjnie utożsamianego zagrożenia związanego z groźbą ataku. Richard Ullman w swoim artykule pt. *Redefiniując bezpieczeństwo*, opublikowanym w 1983 roku, definiuje je jako: „działanie lub sekwencję zdarzeń, która drastycznie i w relatywnie krótkim czasie grozi degradacją jakości życia mieszkańców państwa lub grozi znacznym zawężeniem zakresu decyzji politycznych dostępnych dla rządu tego państwa lub dla prywatnych, pozarządowych podmiotów wewnątrz państwa”. Odmiennie podejście do zagrożenia prezentuje Stanisław Dworecki. Uważa on, że zagrożenie bezpieczeństwa państwa to splot zdarzeń wewnętrznych lub zewnętrznych w stosunkach międzynarodowych, w których może nastąpić ograniczenie lub utrata warunków do bytu i rozwoju wewnętrznego. Ponadto mogą one także naruszyć lub wpłynąć na utratę suwerenności państwa. Precyzyjne określenie zawiera *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, definiujący je jako: „stan, w którym państwo nie może przeciwstawić się takiemu oddziaływaniu zewnętrznemu i wewnętrznemu, które sprawia, iż rozwój ekonomiczny nie ma zakładanej dynamiki i kierunku”²⁵. Definicja ta odnosi się

²⁴ P. Sienkiewicz, *Modelowanie bezpieczeństwa systemów*, „Zeszyty Naukowe AON” 1991, nr 3–4, s. 51.

²⁵ T. Szubrycht, *Współczesne aspekty bezpieczeństwa państwa*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej” 2006, nr 4, s. 89–90.

zarówno do zagrożeń wartości na płaszczyźnie gospodarczej, jak i ekonomiczno-obronnej. W dodatku zwraca uwagę na różne pochodzenie zagrożeń, wskazując źródła wewnętrzne i zewnętrzne. Bezpieczeństwo państwa może być zagrożone, w momencie gdy występują systemowe sprzeczności co do:

- uznawanych wartości (celów, potrzeb, interesów);
- oceny zachowań i intencji podejmowanych działań;
- postrzegania i oceniania rzeczywistości;
- wyznaczników stabilności wewnętrznej oraz interpretacji suwerenności państwa.

Ponadto należy także wymienić sfery powstawania zagrożeń bezpieczeństwa narodowego, do których należą następujące obszary: ekonomiczne, polityczne, militarne, ekologiczne, społeczne, etniczne, wyznaniowe oraz psychologiczne²⁶.

Rodzi się zatem pytanie: czy szerokie pojmowanie bezpieczeństwa jest uzasadnione? Odpowiedź twierdząca nasuwa się sama, a przemawia za tym kilka argumentów. Postęp naukowo-techniczny, który miał miejsce we wszystkich dziedzinach życia człowieka, spowodował, że bezpieczeństwo nie jest już postrzegane tylko na płaszczyźnie militarnej. Obecnie następuje wzrost znaczenia i wpływu czynnika gospodarczego na politykę prowadzoną przez państwa. Ekonomiczna współzależność gospodarek państw powoduje, że zaistniałe konflikty rozwiązywane są pokojowo. Ponadto proces globalizacji prowadzi do powstawania nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa, związanych z zanieczyszczeniem środowiska naturalnego.

Podsumowując poczynione rozważania dotyczące problematyki bezpieczeństwa narodowego, celowe wydaje się syntetyczne przedstawienie jego współczesnego postrzegania i określania. W znaczeniu centralnej kategorii społecznej bezpieczeństwo narodowe stanowi dla jednostek oraz państwa pierwotną, naczelną potrzebę, a także nadrzędny styl działania we wszystkich dziedzinach. W znaczeniu funkcjonalnym bezpieczeństwo jest pierwotną misją narodową, która polega na stałej realizacji dwóch współzależnych funkcji. Pierwsza z nich to ochrona i obrona wartości i interesów narodowych

²⁶ S. Dworecki, *Zagrożenia bezpieczeństwa państwa*, Warszawa 1994, s. 22.

przed zagrożeniami. Funkcja ta zapewnia warunki, które są konieczne dla realizacji drugiej funkcji: tworzenia wewnętrznych i zewnętrznych warunków dla swobodnego rozwoju i sprostania wyzwaniom, jakie niesie dla narodu zmienność, postęp cywilizacyjny. W znaczeniu strukturalnym bezpieczeństwo narodowe to całokształt przygotowania i organizacji państwa dla ciągłego jego tworzenia²⁷.

Bezpieczeństwo w XXI wieku jest pojmowane całkiem inaczej niż w poprzednim stuleciu. Płynność jego granic i coraz większe problemy z definiowaniem agresora powodują, że bezpieczeństwo nabrało innego wymiaru. Jest ono trudniejsze do przewidzenia i utrzymania, utraciło swój homogeniczny charakter. Nabrało wielofunkcyjnego wymiaru, stając się wartością powszechną i jest definiowane często jako kategoria zarówno w naukach społecznych, jak i ścisłych.

Słowa kluczowe:

bezpieczeństwo narodowe, ewolucja pojęcia, współczesne interpretacje, wartości, wymiary, strefy, zagrożenia

Summary

The contemporary interpretations of ‘national security’

The term ‘national security’ has acquired a multifunctional character in the 21st century, becoming a category prevalent both in the social as well as scientific studies. The author explains its etymology and its antique background. However, the text presented below focuses on the contemporary definitions and interpretations of this term. A multifaceted approach to the topic and a close analysis lead to interesting conclusions: national security lost its homogeneous character and now it is perceived very differently in comparison to the previous century.

Trans. Barbara Braid

²⁷ *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku*, R. Jakubczak, J. Flis, Warszawa 2006, s. 21–22.

GRZEGORZ PIETREK

**ADMINISTRACJA WOJSKOWA W SYSTEMIE
ZARZĄDZANIA KRYZYSOWEGO.
ZARYS ISTOTY PROCESU WSPÓLDZIAŁANIA
W SYTUACJACH KRYZYSOWYCH**

Wzrost liczby i zakresu wszelkiego rodzaju zagrożeń stał się nieodłącznym elementem życia człowieka we współczesnym świecie, a także wyznacznikiem jego bezpiecznej egzystencji. Mówiąc o zagrożeniach, mamy na uwadze głównie zagrożenia militarne, terroryzm, zorganizowaną przestępczość, antropogenne niebezpieczeństwa ekologiczne czy też klęski żywiołowe.

Różnorodność zagrożeń obecnego czasu powoduje, że zadaniem współczesnych sił zbrojnych stało się reagowanie nie tylko na zagrożenia o charakterze militarnym, ale też gotowość do reagowania na zagrożenia o charakterze niemilitarnym.

Z uwagi na natężenie i rozmiar zagrożeń o charakterze niemilitarnym służby cywilne, ustawowo powołane do ich zwalczania i przeciwdziałania ich skutkom, często stają się bezradne wobec zaistniałej sytuacji. W takich przypadkach niezbędna jest pomoc i zaangażowanie wszystkich dostępnych sił, jakie znajdują się w dyspozycji państwa, w tym sił zbrojnych.

Zgodnie ze *Strategią bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej* z 13 listopada 2007 roku, jednym z podstawowych zadań Sił Zbrojnych RP w czasie pokoju jest „...uczestniczyć w narodowym systemie zarządzania kryzysowego, stale rozwijając swą zdolność do udzielania pomocy odpowiednim organom administracji publicznej oraz społeczeństwu w wypadku klęsk żywiołowych, katastrof spowodowanych przez człowieka i zagrożeń terrorystycznych”. Pozwala to na sformułowanie wniosku, że w sytuacji szczególnego zagrożenia o charakterze niemilitarnym, a więc i w sytuacjach kryzysowych, władze cywilne mogą i powinny oczekiwać niezbędnej pomocy ze strony SZ RP.

Zapewnienie funkcjonowania administracji publicznej, funkcjonowania i odtwarzania infrastruktury krytycznej, racjonalne gospodarowanie siłami i środkami, jak też zapewnienie ludności poszkodowanej warunków przetrwania w sytuacjach kryzysowych¹ wymaga zintegrowanego wysiłku wszystkich organów administracji publicznej oraz innych podmiotów, w tym pododdziałów i oddziałów wojskowych. Do tej pory udział wojska w opisywanych sytuacjach był możliwy po wprowadzeniu jednego ze stanów nadzwyczajnych. Możliwość uzyskania wsparcia w prowadzeniu działań ratowniczych ze strony Sił Zbrojnych RP (SZ RP) była do niedawna bardzo ograniczona i sprowadzała się tylko do: udziału wojska w akcjach przeciwpowodziowej i odśnieżania; udziału jednostek wojskowych w likwidacji skutków klęsk żywiołowych, katastrof i awarii oraz likwidacji niewybuchów i niewypałów pozostałych po wojnie².

Wprowadzając w temat, konieczne jest wyjaśnienie, że pododdziały i oddziały SZ RP mają do wykonania dwa rodzaje zadań. Pierwszy ich rodzaj realizowany jest podczas działań ratowniczych, a są to zadania: poszukiwawczo-ratownicze i ratowniczo-gaśnicze; likwidowanie skutków awarii technicznych, w tym takich, w których nastąpiło uwolnienie toksycznych środków przemysłowych oraz wypadki radiacyjne; ewakuowanie poszkodowanej ludności i mienia; świadczenie usług logistycznych; przygotowanie warunków do czasowego przebywania ewakuowanej ludności; prowadzenie prac

¹ Ustawa z dnia 26 kwietnia 2007 roku o zarządzaniu kryzysowym, Dz.U. z 2007 r. Nr 89, poz. 590, art. 4. ust. 1. pkt. 2.

² Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 lutego 2004 roku w sprawie utworzenia okręgów wojskowych oraz określenia ich siedzib i terytorialnego zasięgu działania, Dz.U. z 2004 r., Nr 40, poz. 355, § 5.

zabezpieczających, ratowniczych i ewakuacyjnych dóbr kultury; wykonywanie prac z użyciem specjalistycznego sprzętu technicznego lub materiałów wybuchowych; usuwanie materiałów niebezpiecznych i ich unieszkodliwianie, likwidowanie skażeń i zakażeń biologicznych; remont i odbudowa infrastruktury technicznej; uczestniczenie w przywracaniu przejezdności szlaków komunikacyjnych; udzielanie pomocy medycznej rannym i chorym oraz realizowanie zadań sanitarno-higienicznych.

Drugi rodzaj zadań to zadania prewencyjne, które realizowane są przez: współdziałanie w monitorowaniu zagrożeń oraz w ochronie mienia pozostawionego na obszarze ich występowania; izolacja obszaru występowania zagrożeń lub miejsc prowadzenia akcji ratowniczych; wykrywanie skażeń; realizacja przedsięwzięć ochrony przed terroryzmem oraz przedsięwzięć przeciwepidemicznych; rozpoznawanie zagrożeń pożarowych; pomoc jednostkom policji, w tym izolacja terenu działań antyterrorystycznych; ochrona obiektów i urzędów ważnych dla bezpieczeństwa lub obronności państwa, obiektów kultury narodowej, siedzib władz państwowych; osłona lub izolacja ważnych obiektów, dróg, wydzielonych ulic lub części miast; zatrzymywanie osób stwarzających w sposób oczywisty bezpośrednie zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzkiego, a także mienia.

Przez administrację wojskową rozumieć należy działalność organów wojskowych w czasie pokoju, obejmującą wszystkie sprawy SZ RP niewchodzące w zakres dowodzenia i szkolenia oraz ogół czynności mających na celu zapewnienie wojsku wszystkiego, co mu jest potrzebne do życia i walki³. Należy jednak zaznaczyć, że przytoczona w definicji administracji wojskowej działalność nie powinna odnosić się tylko i wyłącznie do czasu pokoju, ale również do okresu kryzysu i wojny.

Struktura organizacyjna terenowych organów administracji wojskowej wynika z tradycji narodowych, uwarunkowań politycznych, społecznych i ekonomicznych, jak też z doskonalenia, w ciągu wielu lat, systemu tych organów.

Terenowymi organami wykonawczymi Ministra Obrony Narodowej są: dowódcy okręgów wojskowych, szefowie wojewódzkich sztabów wojskowych i wojskowi komendanci uzupełnień.

³ *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, Warszawa 2002, s. 8.

Okręg wojskowy jest najwyższym szczeblem terytorialnej organizacji wojskowej państwa, utworzony został w celu zapewnienia jedności dowodzenia narodowego, administrowania zasobami i infrastrukturą, a także utrzymania bezpieczeństwa militarnego i porządku wojskowego. Obecny zasięg terytorialny okręgów wojskowych wynika z administracyjnych potrzeb gospodarowania zasobami rezerw osobowych głównie na potrzeby wojsk operacyjnych, dlatego w małym stopniu uwzględniają one wymogi terytorialne obronności państwa⁴. Obecnie funkcjonują: Pomorski Okręg Wojskowy z siedzibą w Bydgoszczy oraz Śląski Okręg Wojskowy z siedzibą we Wrocławiu.

Dowództwo okręgu wojskowego składa się z wydziałów: personalnego, społeczno-wychowawczego, uzupełnień mobilizacyjnych, uzupełnień i poboru, organizacyjnego i dyslokacji, pracowników wojska i oddziału zasobów osobowych.

Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego wraz z podległym sztabem⁵ swym zasięgiem terytorialnego działania obejmuje obszar jednego województwa. Jego siedzibą jest miasto wojewódzkie. W skład sztabu wchodzi: wydział operacyjny, wydział mobilizacji i uzupełnień, sekcja kadr, sekcja łączności i informatyki, wydział prawny^{6,7}. Struktura WSzW powinna odzwierciedlać charakter tego organu zarówno jako terenowego organu administracji wojskowej jak i terytorialnego organu dowodzenia.

Organem wykonawczym terenowej administracji wojskowej stopnia podstawowego jest Wojskowy Komendant Uzupełnień. Administrując obszarem od jednego do trzech powiatów, jest usytuowana w mieście będącym siedzibą starostwa jednego z powiatów.

⁴*Obrona narodowa w tworzeniu bezpieczeństwa III RP. Podręcznik dla studentek i studentów,*

R. Jakubczak (red.), Warszawa 2004, s. 229.

⁵ Zarządzenie Szefa Sztabu Generalnego WP Nr 045/org. z dnia 23 czerwca 1995 r.

⁶Rozporządzenie z 31 marca 2004 roku w sprawie wojewódzkich sztabów wojskowych i wojskowych komend uzupełnień, Dz.U. z 2004 r. Nr 66, poz. 613, § 7.

⁷ W poszczególnych wydziałach występują: a) w wydziale operacyjnym – sekcja operacyjna, sekcja logistyki, sekcja planowania i współdziałania z układem pozamilitarnym, pluton ochrony; b) w wydziale mobilizacji i uzupełnień – sekcja mobilizacji i administracji rezerw, sekcja poboru i uzupełnień; c) sekcja kadr, kancelaria, pion głównego księgowego.

Celem działania WKU jest właściwe, zgodne z przepisami prawa, administrowanie rezerwami przeznaczonymi dla potrzeb wynikających z powszechnego obowiązku obrony, z wyjątkiem przeprowadzania reje-stracji do poboru obywateli oraz określania zdolności do służby wojskowej. WKU, podobnie jak WSzW, funkcjonuje zarówno w czasie pokoju, jak i okresie kryzysu oraz wojny.

W skład WKU wchodzi: wydział planowania mobilizacyjnego i administrowania rezerwami, wydział poboru i uzupełnień, pion ochrony z kancelarią⁸. W okresie wojny stan osobowy WKU ulega zwiększeniu, a struktura rozszerzona o elementy ochrony, sekcję finansów, komisję lekarską i rejonowy punkt zbiórki.

Jednym spośród wielu rodzajów zadań dowódcy Okręgu Wojskowego są zadania związane z reagowaniem na sytuacje kryzysowe. Są one określone jako zadania z zakresu udziału oddziałów i pododdziałów wojskowych w zwalczaniu klęsk żywiołowych i likwidacji ich skutków, akcjach poszukiwawczych oraz ratowania życia ludzkiego, a także w oczyszczaniu terenów z materiałów wybuchowych i niebezpiecznych pochodzenia wojskowego oraz ich unieszkodliwianiu. Zadania te polegają głównie na planowaniu, organizowaniu i koordynowaniu współpracy z terytorialnymi organami dowodzenia i jednostkami wojskowymi oraz z właściwymi organami administracji publicznej, formacjami obrony cywilnej i innymi wyspecjalizowanymi służbami ratowniczymi, a także wspólnym szkoleniu obronnym przewidzianym w planach szczebla centralnego i okręgowego; planowaniu użycia jednostek wojskowych rozmieszczonych na obszarze okręgu, w akcjach ratunkowych na rzecz poszkodowanych wojsk i ludności; przygotowywaniu sił i środków do udziału w akcjach ratowniczych oraz likwidacji skutków awarii, katastrof i klęsk żywiołowych, w tym wywołanych atakami terrorystycznymi z użyciem środków chemicznych, biologicznych, radiologicznych i nuklearnych⁹.

Ważne zadania związane z reagowaniem kryzysowym spoczywają na szefach WSzW podlegających dowódcom OW. W sytuacjach nadzwyczajnych zagrożeń koordynują oni użycie oddziałów wojskowych w akcjach ra-

⁸ Rozporządzenie w sprawie wojewódzkich sztabów wojskowych..., dz. cyt., § 8.

⁹ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 lutego 2004 roku w sprawie utworzenia okręgów wojskowych..., dz. cyt., § 5, pkt 3.

tunkowych na rzecz ludności i środowiska¹⁰. Do głównych zadań szefów WSzW w tym zakresie należy: koordynowanie użycia oddziałów i pododdziałów wojskowych w zwalczaniu klęsk żywiołowych i likwidacji ich skutków, akcjach poszukiwawczych oraz ratowania życia ludzkiego poprzez współdziałanie z wojewodą w zakresie planowania i koordynacji udziału wydzielonych jednostek SZ RP w akcjach ratowniczych oraz przeciwdziałaniu i usuwaniu skutków katastrof i klęsk żywiołowych; współdziałanie z wojewodą i dowódcami jednostek wojskowych w planowaniu i organizowaniu przedsięwzięć logistycznych pozamilitarnych ogniw obronnych na rzecz jednostek wojskowych przegrupowujących się przez obszar województwa lub prowadzących na nim działania; współdziałanie z wojewodą w planowaniu przedsięwzięć z zakresu ochrony ludności województwa, w tym ewakuacji rodzin kadry zawodowej i pracowników.

Wśród zadań WKU nie można wymienić wprost sformułowanych zadań związanych z reagowaniem kryzysowym. Z analizy rozporządzenia można wywnioskować, że pewne zadania zawarte zostały w przepisie mówiącym, że do zadań WKU należą w szczególności: współpraca z innymi organami i podmiotami w sprawach związanych z obronnością państwa, w tym utrzymywanie współpracy z terenowymi organami administracji rządowej, samorządu terytorialnego oraz innymi organami i instytucjami państwowymi, a także przedsiębiorcami i innymi jednostkami organizacyjnymi oraz stowarzyszeniami społecznymi bezpośrednio związanymi z obronnością państwa¹¹.

W przypadku gdy w sytuacji kryzysowej użycie innych sił i środków jest niemożliwe lub może okazać się niewystarczające, MON, na wniosek wojewody, może przekazać do jego dyspozycji pododdziały lub oddziały wojskowe.

W reagowaniu kryzysowym powinny brać udział jednostki wojskowe zgodnie z ich specjalistycznym przygotowaniem.

Użycie jednostek wojskowych w reagowaniu kryzysowym musi być uzgadniane z organami wskazanymi przez MON. Jednocześnie ustawa zastrzega, że oddziały sił zbrojnych mogą być przekazywane do dyspozycji

¹⁰ *Obrona narodowa w tworzeniu bezpieczeństwa III RP...*, dz. cyt., s. 231.

¹¹ *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 lutego 2004 roku...*, dz. cyt. § 7.

wojewody w składzie etatowym lub w składzie tworzonych doraźnie zgrupowań zadaniowych.

Wsparcie działań ratowniczych przez siły układu militarnego odbywa się w trzech trybach: podstawowym, alarmowym i nakazowym. Tryb podstawowy ma miejsce wówczas, kiedy wójt (burmistrz, prezydent miasta), na którego terenie wystąpiło zagrożenie, zwraca się, poprzez starostę, do wojewody o wsparcie wojskowe. W ramach tego trybu, stosowanego głównie w obliczu wyczerpania możliwości organicznych ogniw statutowo powołanych do reagowania kryzysowego, w sytuacji gdy interweniujący nie dysponują wiedzą lub sprzętem odpowiednim do skutecznego rozwiązania powstałej sytuacji, w ramach działań prewencyjnych w obliczu zagrożeń przewidywalnych określone pod względem ilościowym i jakościowym oddziały SZ RP podejmują interwencję po wcześniejszym zapotrzebowaniu organu administracji samorządowej i wniosku wojewody kierowanym poprzez szefa WSzW do dowódcy OW. Drugi z trybów to tryb alarmowy, w którym wójt (burmistrz, prezydent miasta) lub starosta, na obszarze działania którego wystąpiło zagrożenie, zwraca się bezpośrednio do dowódcy jednostki wojskowej z prośbą o wsparcie. Trzeci to tryb nakazowy, co oznacza, że decyzję o włączeniu się wojska do działań reagowania kryzysowego podejmuje minister obrony narodowej lub szef Sztabu Generalnego WP albo odpowiednio dowódca rodzaju sił zbrojnych, OW, korpusu td.¹². Użycie jednostek SZ RP do działań w trybie nakazowym odbywa się w oparciu o wcześniej skalkulowane i usystematyzowane zadania ujęte w dokumentach planistycznych resortu obrony narodowej.

Wprowadzenie wojska do działań ratowniczych odbywa się obligatoryjnie na podstawie unormowań obowiązujących na centralnych szczeblach kierowania reagowaniem kryzysowym.

Koordynowanie udziału oddziałów wojska w zależności od obszaru, na którym występują zagrożenia, zapewniają odpowiednio wójt (burmistrz, prezydent miasta), starosta powiatu lub wojewoda. Koordynowanie to obejmuje tylko przedsięwzięcia mające na celu sprawne włączanie oddziałów sił zbrojnych do współdziałania z innymi podmiotami. Zadania dla oddziałów wojska

¹² E. Nowak, *Zarządzanie kryzysowe w sytuacjach zagrożeń niemilitarnych*, Warszawa 2007, s. 137.

przekazywane są wyłącznie ich dowódcom, a dowodzenie odbywa się na zasadach określonych w regulaminach wojskowych i według procedur tam obowiązujących.

Ustawa zaznacza, że użycie oddziałów SZ RP w sytuacji kryzysowej nie może zagrozić ich zdolności do realizacji zadań wynikających z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i ratyfikowanych umów międzynarodowych.

Do końca każdego roku opracowywany jest *Plan udziału pododdziałów i oddziałów Sił Zbrojnych RP w przypadku wystąpienia sytuacji kryzysowych* na kolejny rok. Do planu głównego dołączane są plany szczegółowe, które dotyczą udziału SZ RP w obronie przed terroryzmem, w zwalczaniu powodzi i zjawisk lodowych, w akcji odśnieżania, w akcjach ratowniczo-gaśniczych i usuwania skutków pożarów przestrzennych, w likwidacji skutków awarii technicznych z TŚP i wypadków radiacyjnych, w oczyszczaniu terenu z przedmiotów wybuchowych i niebezpiecznych, w akcjach poszukiwawczo-ratowniczych oraz planu działań przeciwepidemicznych¹³.

W Okręgu Wojskowym na wypadek zaistnienia sytuacji kryzysowej, w celu wsparcia procesu decyzyjnego dowódcy okręgu, powoływana jest Grupa Operacyjna. Funkcjonuje ona w Stanowisku Kierowania Reagowaniem Kryzysowym okręgu, rozmieszczonym we wcześniej do tego przygotowanych lub określonych przez dowódcę OW pomieszczeniach. Jest ona powoływana na sygnał lub doraźnie, zgodnie z rozkazem dowódcy OW, stosownie do narastania (rozwoju) sytuacji kryzysowych.

Uczestniczący w jej pracach oficerowie i pracownicy cywilni wojska stanowią organ wykonawczy dowódcy OW, koordynując działania komórek organizacyjnych dowództwa OW w takich sytuacjach oraz wypracowują stanowiska w tym zakresie, przedkładając je dowódcy OW do akceptacji. Podstawowe zadania członków Grupy Operacyjnej w sytuacji kryzysowej prowadzą się do: monitorowania i oceny zagrożeń, zbierania i aktualizowania danych o stanie gotowości sił przewidzianych do użycia w sytuacjach kryzysowych, informowania dowódcy OW o występujących zagrożeniach oraz przygotowywania propozycji rozwiązań, opracowywania dokumentów dowodzenia, utrzymywania współpracy z układem niemilitarnym, przysto-

¹³ Tamże, s. 137.

wywania sprawozdań o rozwoju sytuacji kryzysowej i działalności GO, utrzymywaniu stałego kontaktu z Grupą Reagowania Kryzysowego Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych oraz grupami WSzW z terenów objętych działaniami, przygotowaniu propozycji użycia wojsk na obszarze OW oraz poza jego granicami.

Organem wykonawczym szefa WSzW jest Grupa Operacyjna, która służy do oceny zagrożeń oraz przygotowania propozycji rozwiązań sytuacji kryzysowych w ramach wsparcia procesu decyzyjnego oraz kierowania i koordynowania działań pododdziałów wydzielonych do likwidacji skutków sytuacji kryzysowej. Pracownicy powołani do składu GO spełniają zasadniczą rolę w koordynacji użycia sił zbrojnych OW w sytuacjach kryzysowych na terenie województwa. Ponadto zabezpieczają ciągłość współdziałania i obiegu informacji pomiędzy poszczególnymi ogniwami administracji publicznej a pododdziałami i oddziałami SZ RP wyznaczonymi lub skierowanymi do udziału w działaniach ratowniczych i prewencyjnych a właściwymi szczeblami dowodzenia tych sił.

Do zasadniczych zadań oficerów i pracowników cywilnych wojska, działających w ramach GO WSzW, należy: zbieranie i analizowanie informacji o zaistniałych zdarzeniach oraz przygotowanie propozycji w dziedzinie reagowania kryzysowego, aktualizowanie informacji o stopniu gotowości sił i środków przewidzianych do użycia i ich materiałowo-technicznym zaopatrzeniu, opracowanie planów użycia sił wojskowych w akcjach kryzysowych oraz innych dokumentów wynikających z procedur postępowania w takich sytuacjach, utrzymywanie współdziałania z GO okręgu i dyżurnymi Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego wojewody, współdziałanie oficerów zmian dyżurnych kierowniczej kadry WKU z powiatowymi i gminnymi organami administracji oraz dyżurnymi Powiatowych Centrów Zarządzania Kryzysowego i Gminnych Centrów Zarządzania Kryzysowego, kierowanie zabezpieczeniem mobilizacyjnego rozwinięcia jednostek wojskowych przewidywanych do użycia w sytuacjach kryzysowych. Zadania wypełniane przez członków zespołów Grupy Operacyjnej WSzW są zbieżne z zadaniami pracowników zespołów GO OW.

Współdziałanie GO WSzW z organami administracji rządowej i samorządowej obejmuje głównie: zapewnienie stałej łączności i sprawnego obiegu

informacji o zagrożeniach, pomoc w rozpoznawaniu zagrożeń wynikających z zaistnienia zdarzeń niebezpiecznych oraz wymiana informacji, zapewnienie swobody działania siłom wojskowym użytym w akcjach i operacjach kryzysowych.

W strukturach WKU nie zostały wyodrębnione komórki organizacyjne lub stanowiska pracy, którym by przypisano zadania współdziałania z organami administracji rządowej i samorządowej w sytuacjach kryzysowych. Zadania z tym związane jako dodatkowe realizuje oficer Wydziału Planowania Mobilizacji i Administrowania Rezerwami.

W skład GO OW wchodzi: szef, zastępca, szefowie zmian dyżurnych oraz członkowie zespołów operacyjnych. Zespoły operacyjne GO to: Zespół Analizy i Oceny Zagrożeń, którego członkowie za zadanie mają: zbieranie i analizowanie informacji o zagrożeniach i rozwoju sytuacji kryzysowej oraz przygotowanie dowódcy OW danych o aktualnej sytuacji w zagrożonym rejonie; Zespół Operacyjny, którego członkowie odpowiedzialni są za wykonywanie zadań związanych z planowaniem i koordynowaniem działań w sytuacjach kryzysowych w rejonie odpowiedzialności i koordynowaniem logistycznego zabezpieczenia działań wojsk w akcjach i operacjach kryzysowych na obszarze odpowiedzialności OW; członkowie Zespołu Wsparcia Dowodzenia za zadanie mają przygotowanie sił i środków łączności do realizacji dowodzenia, przygotowanie miejsc pracy i odpoczynku oraz zabezpieczenie żywienia obsady operacyjnej GO OW; z kolei pracownicy Zespołu Ochrony odpowiadają za dystrybucję dokumentów wytworzonych przez GO oraz napływających od przełożonego i podwładnych. Głównymi zadaniami pracowników GO OW, związanymi ze współpracą z organami administracji rządowej i samorządowej w sytuacji kryzysowej, jest: zapewnienie łączności i właściwego obiegu informacji oraz systemu powiadamiania, wymiana informacji o skutkach zaistniałych zdarzeń, koordynacja wspomagania likwidacji skutków sytuacji kryzysowej.

W skład GO WSzW, podobnie jak w OW, wchodzi: szef, zastępca, szefowie zmian dyżurnych oraz członkowie zespołów operacyjnych. Zespoły operacyjne GO WSzW to analogicznie do składu GO OW: Zespół Analizy i Oceny Zagrożeń, Zespół Operacyjny, Zespół Logistyczny, Zespół Wsparcia Dowodzenia, Zespół Ochrony. Zespoły te działają w składach czteroosobowych.

W sytuacji kryzysowej, gdy uruchamiane są Grupy Operacyjne WSzW i OW, w WKU powoływany zostaje Zespół Operacyjny (ZO), podzielony na podzespoły. Najczęściej nazwane są one analogicznie do Zespołów Operacyjnych WSzW, czyli Podzespół Analizy i Oceny Zagrożeń, Podzespół Operacyjny, Podzespół Logistyczny, Podzespół Wsparcia Dowodzenia oraz Podzespół Ochrony.

Podsumowując, można stwierdzić, że w sytuacjach kryzysowych, w tym szczególnie wymagających wprowadzenia jednego z trzech stanów nadzwyczajnych, użycie jednostek wojskowych w działaniach ratowniczych i działaniach prewencyjnych ma miejsce wtedy, gdy użycie innych sił i środków (tzn. sił i środków niemilitarnych) jest niemożliwe lub może okazać się niewystarczające.

Użycie pododdziałów i oddziałów SZ RP do realizacji zadań reagowania kryzysowego odbywa się na wniosek wojewody, któremu minister obrony narodowej przekazuje do dyspozycji niezbędne (konieczne) siły i środki podległych mu jednostek wojskowych.

W wypadku wydzielenia jednostek wojskowych do prowadzenia działań ratowniczych lub działań prewencyjnych nadrzędnym zadaniem terenowych organów administracji wojskowej jest zapewnienie skutecznej realizacji tych zadań przez poszczególne pododdziały i oddziały.

Zapewnienie skutecznej realizacji zadań reagowania kryzysowego przez pododdziały i oddziały SZ RP wymaga spełnienia co najmniej reguły „4 x W”, tj. siły wojskowe muszą być „uruchomione” we właściwym czasie (wg odpowiedniego trybu), we właściwych ilościach (tzn. adekwatnie do wielkości realizowanych zadań), o właściwej specjalności (tj. odpowiednio wyposażone i wyszkolone) oraz we właściwym miejscu (tzn. dysponujące odpowiednimi środkami transportowymi umożliwiającymi im dotarcie na miejsca zdarzenia i realizację w nich zadań). Równie ważną sprawą jest zapewnienie skutecznego dowodzenia pododdziałami i oddziałami (zgrupowaniami zadaniowymi) realizującymi zadania reagowania kryzysowego, a także ich zabezpieczenie logistyczne.

Słowa kluczowe:

różnorodność zagrożeń, rola Sił Zbrojnych RP w sytuacjach kryzysowych, organy lokalne, procedury działania

Summary

Military administration in the system of crisis management. The outline of process of cooperation in crisis

The increase in the number and the scope of threats of all kinds became the inherent element of living in contemporary world, as well as the indicator of people's safe existence. Talking about threats, we mainly take into account military threats, terrorism, organized crime and ecological or natural disasters. The diversity of threats of today means that ignoring all threats but those of military character is impossible, and to be ready to respond to threats of other character becomes one of the main tasks of the military forces. Because of the intensity and the size of threats of non-military character, civil services, by law appointed to fight them and counteract their effects, are often helpless in the face of the existing situation. In such cases help and use of all means available to the state, including military forces, is essential.

Trans. Barbara Braid

ANTONI STRZYMIŃSKI

STRES BOJOWY A TERRORYZM – PROFILAKTYKA STRESU W WOJSKU

Po zamachach z 11 września 2001 roku na WTC świat zaczął się szybko jednoczyć w walce z terroryzmem. Powstała międzynarodowa koalicja, która miała zapobiegać rozprzestrzenianiu się ataków terrorystycznych. Koalicyjny atak na Afganistan i Irak zamierzał definitywnie powstrzymać zamachy terrorystyczne. Niestety agresja wyzwoliła nowy wybuch nienawiści Arabów. Trwające do dziś wielonarodowe misje stabilizacyjne wciąż nie położyły kresu fali nienawiści. Aby bliżej przyjrzeć się zjawisku stresu bojowego, należało prześledzić metody działań terrorystów. Współcześnie mówi się wręcz o tzw. biologii terroryzmu, czyli oddziaływaniu strachem na społeczeństwo. Stres bojowy wpływa na jednostkę w postaci zarówno reakcji stresowej wczesnej, jak i późnej.

Pojęcie stresu bojowego i jego przyczyny

Problemem zaburzeń zachowania po przebytych ciężkich przeżyciach psychicznych zajmował się już Zygmunt Freud, opisując nerwice pourazowe. Doświadczenia II wojny światowej przyczyniły się do rozwoju diagnostyki i sposobów leczenia stresu pourazowego. Do 1944 roku z powodu psychicznych reakcji człowieka na stres trzeba było zwolnić ponad milion żołnierzy z armii amerykańskiej, o czym pisze w artykule *Traumatyczny stres: przy-*

czyny – *diagnoza – terapia* Janina Maciejczyk¹. Podjęto wówczas pierwsze próby opisu zaburzeń zachowania jako reakcji na stres walki. Eskalacja problemu stresu bojowego pojawiła się wraz z konfliktami w Korei, Wietnamie oraz w Zatoce Perskiej. Zainteresowanie psychologów symptomami stresu po przebytych urazach stale rosło.

Również w Polsce pojawiły się podobne studia nad problemem, ponieważ polscy żołnierze uczestniczą od 1953 roku w międzynarodowych misjach pokojowych ONZ w Libanie, Syrii, Kosowie, a ostatnio w Iraku, Afganistanie i Czadzie.

Skutki stresu bojowego nazwano zespołem stresu pourazowego, nazywanego w skrócie PTSD od słów *post-traumatic stress disorder*. PTSD jako jednostka chorobowa została wprowadzona przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne pod koniec 1980 roku. Problematyka ta jest zatem stosunkowo nowym zjawiskiem i dotyczy przede wszystkim uczestników wojen – żołnierzy i ofiar cywilnych, ale także ofiar terroryzmu. Przedmiotem badań stają się fobie, napady lęku, stany depresyjne jako skutki stresu bojowego.

Na PTSD składają się m.in. nawracające przykre wspomnienia i koszmarne sny związane z urazem, zubożenie uczuciowe, apatia, drażliwość, wybuchy gniewu, nadmierna czujność i podejrzliwość. Z objawami tymi współwystępują często: lęk i depresja, dolegliwości żołądkowo-jelitowe i inne dolegliwości somatyczne. Zaburzenia związane ze stresem bojowym u niektórych żołnierzy są tak duże, że – mimo stosowanego podczas misji leczenia, uniemożliwiały im dalsze pełnienie służby i musieli być ewakuowani do kraju. Obrazy zniszczenia, ranni, szczątki zabitych, wszechogarniające poczucie zagrożenia, to dla wielu żołnierzy biorących udział w misjach pokojowych codzienność. Obcowanie ze śmiercią nie pozostaje bez śladu w ich psychice. Przygnębiające wspomnienia, złe sny, lęk i niepokój, nawet po powrocie do kraju, mogą towarzyszyć im latami, a niekiedy nawet do końca życia.

Żołnierze z PTSD unikają rozmów na temat misji, zamachów terrorystycznych, nie mogą oglądać filmów i programów o tej tematyce. Przelatujący helikopter może wywołać u nich objawy paniki, kojarzy się z sytuacją

¹ J. Maciejczyk, *Traumatyczny stres: przyczyny – diagnoza – terapia*, „Polski Przegląd Medycyny Lotniczej”, nr 1, tom 10, styczeń–marzec 2004.

zagrożenia, wojną, transportem rannych. Krzyczą przez sen, cierpią na nadmierną czujność. Zdarza się, że w nocy budzi ich najmniejszy szmer, wychodzą z domu, by „patrować teren”, zachowują się, jakby cały czas pełnili wartę. Wszystko to negatywnie odbija się na ich życiu rodzinnym. Dochodzi do kłótni małżeńskich i nieporozumień z dziećmi, życie rodzinne bywa wystawione na ciężką próbę. Żołnierz wracający z misji pragnie czułości, spokoju i odpoczynku, tymczasem żona, która pod jego nieobecność musiała wypełniać więcej obowiązków, oczekuje od niego tego samego. Rozmijanie się oczekiwań staje się źródłem konfliktów. Niestety wielu weteranów unika kontaktu z psychologiem lub lekarzem z obawy przed środowiskową nieprzychylną opinią. Żołnierz, który wraca z misji ranny, jest uważany za bohatera, może czuć się dumny, ponieważ doznane rany świadczą o jego poświęceniu i odwadze. Żołnierz, który wraca z problemami psychicznymi, uważany jest często za słabeusza, gdyż żołnierzowi nie wypada się załamywać. Dlatego wielu woli cierpieć w samotności, niż szukać specjalistycznej pomocy.

Stanisław Ilnicki, kierownik Kliniki Psychiatrii i Stresu Bojowego Wojskowego Instytutu Medycznego (WIM) w Warszawie, podkreśla, że „Stres na polu walki jest potrzebny do mobilizacji”². Zaczyna być szkodliwy dla zdrowia żołnierza wtedy, gdy staje się traumatyczny, tzn. przekracza możliwości adaptacyjne. Ilnicki dodaje, że „(...) są one bardzo zróżnicowane; jeden może w określonej sytuacji ulegać czynnikom stresogennym, a drugi w tych samych warunkach dobrze funkcjonuje. Są to właściwości indywidualne, ale kształtowane przez bardzo różne czynniki. Dużą rolę odgrywają tutaj cechy temperamentu, które są cechami dziedzicznymi, uwarunkowanymi biologicznie, ewentualne mikrouszkodzenia mózgu, ale znaczna część możliwości adaptacyjnych żołnierza to wynik wychowania i doświadczenia życiowego. W dużej mierze zależy od tego, czy ich osobowość ukształtowała się w sposób zwarty, jest spójna, czy też są tam jakieś »pęknięcia«, które wystawione na ciśnienie zdarzeń ujawniają się. Także wcześniejsze traumatyczne przeżycia osłabiają odporność, np. pożar domu, powódź,

² Wywiad Anny Tokarskiej ze Stanisławem Ilnickim dostępny na stronie http://www.wim.mil.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=238&Itemid=385 12 grudnia 2008 roku.

utrata rodziców we wczesnym okresie rozwojowym, patologiczne relacje wewnątrzrodzinne”³.

Przed wyjazdem na misje wszyscy powinni być poddani badaniom, aby wykluczyć negatywne predyspozycje, w tym osłabiające samokontrolę, tj. ewidentne zaburzenia osobowości, zmiany organiczne w mózgu, uzależnienia od alkoholu i innych środków psychoaktywnych itd. Nie sposób jednak do końca przewidzieć zachowania człowieka w sytuacjach ekstremalnych. Obok PTSD istnieje pojęcie stresu skumulowanego – przekonanie, że człowiek w misjach się „zużywa”, „wypala”. Weterani „wyeksploatowani” w misjach są narażeni na wiele negatywnych następstw zdrowotnych i psychospołecznych. Częściej rozwodzą się, uzależniają się od alkoholu, dopuszczają się konfliktów z prawem, giną w wypadkach lub popełniają samobójstwo, zapadają na choroby serca. Niektórzy polscy żołnierze dążą do przedłużania misji, dowódcy czasem się na to zgadzają, zwłaszcza gdy żołnierze są specjalistami w jakiejś unikatowej dziedzinie. Jednak względy zdrowotne i psychospołeczne powinny korygować podobne decyzje. Czas trwania misji nie może przekraczać sześciu miesięcy, a przerwa między misjami powinna wynosić rok. Misje stanowią bowiem pewne zagrożenie dla zwartości rodziny, zwłaszcza takiej, która była niestabilna przed wyjazdem. Trzeba jednak zachować proporcje w ocenie tych zjawisk, bo przeważająca większość rodzin nieźle sobie radzi z rozłąką.

Niezaprzeczną przyczyną stresu bojowego jest strach obserwowany na polu walki. Na potrzebę popularyzacji podstawowych zagadnień z dziedziny psychologii walki wskazuje fakt, że obecnie od pierwszej chwili wojny większość ludzi może się znaleźć w zasięgu działania środków bojowych przeciwnika i spotkać z całą grozą sytuacji wojennej. Oznacza to, że obecnie należy w sposób odmienny patrzeć na problem gotowości bojowej wojsk, w tym również na problem ich gotowości psychicznej.

S. Konieczny i Z. Wieczorek wyraźnie podkreślają, że „(...) na współczesnym polu walki żołnierz zostanie poddany oddziaływaniu niezwykle silnych bodźców fizycznych i moralno-psychologicznych”⁴. Cele polityczne wojny sprawiają, że walka o ich urzeczywistnienie stanie się szczególnie za-

³ Tamże.

⁴ S. Konieczny, Z. Wieczorek, *Psychologia i pedagogika wojskowa*, cz. I, Warszawa 1971, s. 74.

cięta. Zastosowanie nowoczesnych technicznych środków bojowych spowoduje ogromne zniszczenia. Pożary i zgliszcza, zabicie istot żywych na znacznych przestrzeniach, obawa przed skutkami promieniowania radioaktywnego, reakcje przerażonych ludzi, niepokój o los rodziny i osób najbliższych – wszystko to wywierać może negatywny wpływ na stan psychiczny i wartości bojowe wojsk.

Autorzy ci podkreślają, że strach na polu walki, jeżeli jest nadmierny, stanowi groźne niebezpieczeństwo. Pod pojęciem strachu kryją się wszystkie przykre przeżycia oraz przejawy zachowania się człowieka, które stanowią jego reakcję na źródło zagrożenia. Niebezpieczeństwo wywołujące strach może być rzeczywiste lub tylko pozorne. Reakcję człowieka na wyraźnie występujące, aktualne niebezpieczeństwo określa się najczęściej jako strach, reakcję zaś, która jest następstwem niebezpieczeństwa występującego w wyobraźni, nazywa się lękiem.

W człowieku strach i lęk wiążą się tak ściśle ze sobą, że trudno je rozdzielić. Dołączający się zazwyczaj do strachu lęk niejednokrotnie potęguje groźę do nieprawdopodobnych wręcz rozmiarów. Człowieka opanowanego przez strach charakteryzuje nerwowość ruchów i mowy, specyficzny skurcz mięśni twarzy, opadanie szczęki, podnoszenie się brwi, wytrzeszczanie oczu, rozszerzanie się lub zwięzanie źrenic, drżenie ciała, szcęknięcie zębów, pocenie się, blednięcie twarzy, zmieniony i z trudnością wydobywający się głos na skutek braku śliny w ustach i tego, że nerwy wprawiające w ruch mięśnie krtani nie są w stanie utrzymać strun głosowych w prawidłowym napięciu. W swej najostrejszej formie strach przejawia się bądź w częściowym lub całkowitym paraliżu motoryki („skamienienia” lub „zamarcia ze strachu”), bądź w ucieczce na oślep przy częściowym, a nawet czasem całkowitym paraliżu intelektualnych funkcji mózgu.

Panika wojenna to także przyczyna stresu bojowego. Zrodzona z nadmiernego strachu masowa ucieczka, charakteryzująca się gwałtownym wybuchem i szybkim rozprzestrzenianiem, prowadzi zazwyczaj do katastrofalnych skutków⁵. Pojęcie to nabiera obecnie nowej treści. Mówiąc dziś o panice wojennej, należy mieć na uwadze zarówno oddziały wojskowe, jak i naj-

⁵ S. Konieczny, Z. Wieczorek, dz. cyt., s. 75.

bardziej różnorodne zbiorowości ludzkie poza wojskiem, których wpływ na losy wojny może być nie mniejszy od znaczenia wysiłku zbrojnego oddziałów wojskowych. Istotny jest tu fakt, że oddziały wojskowe, wskutek wysokiego stopnia zorganizowania i gotowości do działań w warunkach pola walki, są o wiele mniej podatne na panikę niż wszelkie zbiorowości o niższym stopniu zorganizowania, zdyscyplinowania oraz przygotowania militarnego. Uznając taki stan rzeczy, należy stwierdzić, że w ewentualnej wojnie wystąpią większe trudności w zapobieganiu panice i jej zwalczaniu w systemie obrony terytorium kraju wśród ludności cywilnej większych miast i ośrodków przemysłowych niż w oddziałach wojsk operacyjnych.

Panika rozpoczyna się zazwyczaj od pojedynczych ucieczek. Jeżeli pierwsi uciekinierzy nie zostaną zmuszeni do zatrzymania się, ucieczka jednostek w sposób gwałtowny przekształca się w zjawisko masowe. Obok rzeczywistego niebezpieczeństwa pojawiają się nowe bodźce w formie zewnętrznych przejawów strachu występujących u poszczególnych osób. Oznacza to, że strach u poszczególnych jednostek pobudzany jest już nie tylko przez samo niebezpieczeństwo, ale również przez współtowarzyszy walki. Występuje zjawisko wzajemnego „zarażania się” strachem. Fakt, że osoba dostrzega objawy strachu u innych, stanowi jak gdyby potwierdzenie jej obaw, że sytuacja jest rzeczywiście niebezpieczna. Jeśli na domiar złego niektórzy ludzie paniczny strach wyrażają przeraźliwymi okrzykami, wołaniem o pomoc, a zwłaszcza ucieczką, zanikają wątpliwości dotyczące oceny sytuacji jako katastrofalnej.

Bronisław Rokicki, zastanawiając się nad czynnikami utrudniającymi działalność uczestników pola walki ⁶, podkreśla, że można je podzielić na trzy podstawowe grupy: trudności, których głównym źródłem mogą być cechy czynności i zadań realizowanych przez pojedynczych żołnierzy bądź grupy zadaniowe, trudności wynikające z przewidywanych warunków zewnętrznych, w jakich owe zadania i czynności będą wykonywane oraz trudności mające źródło przede wszystkim w indywidualnych właściwościach podmiotu działania bądź też w niekorzystnych relacjach interpersonalnych istniejących w poszczególnych ogniwach struktur organizacyjnych. Trudności mieszczące się w dwóch pierwszych grupach można nazwać obiektyw-

⁶ B. Rokicki, *Psychologiczne problemy walki zbrojnej*, w: *Psychologia w wojsku*, M.J. Dyrda (red.), Warszawa 1997, s. 144.

nymi, na trzecią natomiast składają się trudności o charakterze subiektywnym.

Na tym tle osobliwie prezentują się trudności mające swe źródło w cechach osobowości, dyspozycjach psychicznych oraz szeroko rozumianych kompetencjach uczestników walki. Za najważniejsze można uznać: słabo zintegrowany i nietrwały system wartości i postaw pożądaných z punktu widzenia celów prowadzonych działań; niezadowalające ogólne i specjalistyczne przygotowanie wojskowe (wiedza, nawyki i umiejętności) żołnierzy oraz niedostateczne kompetencje dowódców; małą odporność psychiczną na sytuacje trudne oraz niedostatecznie rozwiniętą umiejętność skutecznego radzenia sobie ze stresem; brak poczucia wsparcia społecznego, będący zwykle następstwem niedostatecznej integracji zespołów żołnierskich.⁷

We współczesnych interakcyjnych ujęciach stresu uwzględnia się zarówno czynniki zewnętrzne oddziałujące na człowieka, jak i jego reakcje. Rokicki powołuje się na opinie Richarda Lazarusa i Susan Folkman, którzy definiują stres psychologiczny jako określoną relację między osobą a otoczeniem, ocenianą przez tę osobę jako obciążającą lub przekraczającą jej możliwości i zagrażającą jej dobrostanowi⁸. Często też terminy „stres” i „sytuacja trudna”, odnoszące się do zbliżonych zjawisk, są używane – nawet w literaturze z dziedziny psychologii – zamiennie. W takim ujęciu przez sytuację stresową rozumie się zwykle taką sytuację trudną, w której na skutek przeciążenia systemu nerwowego dochodzi do zaburzeń systemu regulacji. Stan organizmu znajdującego się w takiej sytuacji nazywany jest stanem stresu psychologicznego, odczuwanego przez podmiot jako przykry i dezorganizujący jego aktywność.

Formalne wymogi służby mogą być również jednym ze źródeł stresu⁹. Żołnierze zawodowi pełnią służbę na różnych stanowiskach, w tym dowódczych, na różnych szczeblach w hierarchii wojskowej, gdzie oddziałuje szereg czynników stresu pracy, w tym także specyficznych dla stanowisk kierowniczych. Izabela Tomaszewska przywołuje źródła stresu u mężczyzn, związane z pracą zawodową, głównie z wykonywaniem zadań służbowych na stanowiskach kierowniczych. U dowódczej kadry wojskowej pojawia się

⁷ B. Rokicki, dz. cyt., s. 146.

⁸ B. Rokicki, dz. cyt., s. 149.

⁹ I. Tomaszewska, *Stres służby wojskowej. Wybrane zagadnienia*. Warszawa 2004, s. 56.

na przykład stres wynikający z konieczności przewidywania skutków własnych decyzji czy stres związany z pracą na eksponowanym stanowisku. Im poważniejsze i bardziej dalekosiężne decyzje, tym większe zainteresowanie budzi osoba tego, który je podejmuje. Trudno o ustrzeżenie własnej prywatności, gdy decyzje, z którymi należy się zmierzyć, mają konsekwencje dla współpracowników, podwładnych i przełożonych. Paraliżujący bywa też stres będący następstwem osiągniętego sukcesu, związany ze wzrostem oczekiwań wobec osoby go osiągającej czy też stres spowodowany lękiem przed porażką.

Tomaszewska powołuje się na klasyfikację źródeł stresu bojowego zaproponowaną przez Charlesa A. Blotnicka¹⁰. Pragnienie bycia człowiekiem sukcesu, obawy dotyczące możliwości sprostania obowiązkom, chęć wyróżnienia się i bycia zauważonym, świadomość konkurencji ze strony innych, brak sukcesów, brak poczucia kontroli nad zawiłosciami polityki w swojej branży, brak poczucia kontroli nad własną przyszłością w swoim miejscu pracy czy konieczność przejścia na emeryturę – oto czynniki determinujące sytuacje stresowe. Utrata wpływu na własną pracę, utrata szacunku ze strony innych, utrata stanowiska – wszystko to wywołuje chęć walki bądź ucieczki, z tą różnicą, że obszar, na którym toczy się walka, jak i możliwości ucieczki są w obu przypadkach odmienne.

Dość osobliwy charakter mają przyczyny stresu bojowego związanego z zagrożeniami militarnymi w rejonie misji¹¹. Jako możliwe źródła stresu wskazuje się wówczas: stałe niebezpieczeństwo ostrzelania przez nieznaną sprawców (zorganizowane zasadzki), możliwość występowania aktów terrorystycznych (miny pułapki, bomby, zamachowcy-samobójcy), pozostałości ostatniego konfliktu (miny, niewybuchy), nieprzewidywalność ataków (oba wa przed cierpieniem, kalectwem lub śmiercią) czy trudności w rozpoznawaniu zagrożeń militarnych. Stresogenne okazuje się również prawdopodobieństwo przekształcenia się nieporozumień z ludnością cywilną w otwarte konflikty z użyciem broni.

¹⁰ I. Tomaszewska, dz. cyt., s. 57.

¹¹ P. Lemanowicz, T. Daroszevska, *Vademecum stresu i pomocy psychologicznej w misjach wojskowych*, Warszawa 2004, s. 18.

Terroryzm jako patologia współczesnego świata

Zdefiniowanie pojęcia terroryzmu, mimo stale obecnych na całym świecie wielu ataków zmierzających do destabilizacji sytuacji określonych społeczności, nie jest sprawą prostą i oczywistą. Zauważa to już Tomasz Białek w pracy *Terroryzm – manipulacja strachem*¹². Z kolei Krzysztof Karolczak podkreśla, że „(...) wszystkie dotychczasowe próby definiowania tego pojęcia jako zjawiska politycznego podkreślają jego związek z przemocą”¹³. Można się zatem pokusić o stwierdzenie, że terroryzm jest zjawiskiem, które stało się synonimem jednego z największych zagrożeń dla bezpieczeństwa nie tylko państw, struktur władzy, ale i dla całych społeczeństw, pozostając jednocześnie jedną z patologii współczesnego świata.

Niezaprzeczalny jest fakt, że terroryzm to metoda politycznej, często ideologicznej walki, która zmierza poprzez zastraszenie do osiągnięcia pożądanego celu. Adekwatne może okazać się przywołanie w tym momencie opinii Alberta Pawłowskiego, który utożsamia terroryzm ze stosowaniem wręcz gwałtu przez jednostki lub grupy osób¹⁴. W tym sensie mówi się o terroryzmie jako zjawisku patologicznym.

Próby rozszerzenia pojęcia terroryzmu przez włączenie doń bandytyzmu, a nawet wandalizmu czy chuligaństwa, wynikają, jak się wydaje, z trudności w rozgraniczaniu ich genezy i istoty społecznej, a przede wszystkim z podobieństwa technicznych sposobów działania i ich fizycznych skutków. Próby te sytuują tym samym terroryzm w kręgu zachowań patologicznych. Tutaj tkwi główna przyczyna kryminalizowania wszystkich tych zjawisk. Łączy je, to pewne, tkwiąca w psychice ludzkiej skłonność do agresywności, wspólny dla nich wszystkich czynnik kryminogeny. Przy bliższej analizie czynników społecznych okazuje się jednak, że terroryzm różni się wyraźnie od bandytyzmu, wandalizmu czy chuligaństwa, ma bowiem swoje klasowe, a zarazem polityczne podłoże. Wynika on z istnienia grup społecznych, które są wytworem podziału społeczeństwa na zwalczające się nawzajem klasy, jest rezultatem konfliktów ekonomicznych i politycznych, w jakie owe grupy są uwikłane, wypływa z pewnego rodzaju skłonności ich człon-

¹² T. Białek, *Terroryzm – manipulacja strachem*, Warszawa 2005, s. 143.

¹³ K. Karolczak, *Encyklopedia terroryzmu*, Warszawa 1995, s. 9.

¹⁴ A. Pawłowski, *Terroryzm polityczny w Europie w XIX i XX wieku*, Zielona Góra 1980, s. 65.

ków do stosowania represji dla odzyskania swojej utraconej pozycji społecznej.

Akty terrorystyczne charakteryzujące się silną presją fizyczną i psychologiczną stanowią stosunkowo najbardziej skuteczny rodzaj działania indywidualnego, którego celem jest wyeliminowanie z życia politycznego określonych przedstawicieli aparatu władzy przez bezpośrednie zagrożenie ich życia. Akty polegające na fizycznym unicestwieniu tych osób można nazwać terrorem indywidualnym zagrażającym bezpośrednio aparatowi władzy. Istnieją jednak akty terrorystyczne, które wywierają pośrednią presję fizyczną na przedstawicieli władzy. Ograniczają one ich swobodę w działaniu i podejmowaniu decyzji, a zmierzają do wyeliminowania ich z aparatu władzy.

Analizując zjawisko terroryzmu, należy, zdaniem Karola Sławika, odpowiedzieć sobie przede wszystkim na pytania: „(...) jakie przyczyny leżą u podstaw tego zjawiska, co stanowi o wyborze przedmiotu terrorystycznego działania, w jaki sposób należy reagować na akt terrorystyczny”¹⁵. Jeśli uznamy, że terroryzm w sensie dosłownym oznacza strach i grozę, stan wielkiej bojaźni i trwogi, okaże się, że stosowanie przemocy, okrucieństwa i gwałtu to środki, które prowadzą do owego celu.

Tadeusz Hanausek definiuje terroryzm następująco: „(...) to planowana, zorganizowana i zazwyczaj uzasadniana ideologicznie, a w każdym bądź razie posiadająca polityczne podłoże motywacyjne, działalność osób lub grup mająca na celu wymuszenie od władz państwowych, społeczeństwa lub poszczególnych osób określonych świadczeń, zachowań czy postaw, a realizowana w przestępczych formach obliczonych na wywołanie szerokiego i maksymalnie zastraszającego rozgłosu w opinii publicznej oraz z reguły polegająca na zastosowaniu środków fizycznych, które naruszają dobra osób postronnych, tj. takich, które nie dały wyrazu swemu negatywnemu nastawieniu do aktu terrorystycznego, jego celu lub uzasadnienia, ani nawet do określonej ideologii czy zapatrywań”¹⁶.

Interesujące okazuje się badanie psychologicznych aspektów terroryzmu i traktowanie go w kategoriach patologii. Sławik podkreśla, że akt terro-

¹⁵ K. Sławik, *Terroryzm (próba oceny zjawiska i zarysowania zagrożeń)*, Poznań 2002, s. 8.

¹⁶ T. Hanausek, *W sprawie pojęcia współczesnego terroru*, „Problemy Kryminalistyki” 1980, nr 143, s.30–31.

rystyczny oznacza „(...) trwogę, przerażenie, wielki strach, gwałtowne wzburzenie umysłu spowodowane przez obraz zła aktualnego lub wizję niebezpieczeństwa przyszłego”¹⁷. Można zatem dowodzić, że w definiowaniu pojęcia terroryzmu należy wskazywać nie tylko na działanie przemocą, ale przede wszystkim na wywoływanie strachu w wyniku owej manipulacji uczuciami człowieka zastraszanego.

Zjawisko terroryzmu nie jest zupełnie nowe. Jego korzenie tkwią w działalności asasinów - sekty izmailickiej założonej około 1090 roku przez Hasana Ben Sabbaha („starca z gór”). Podobno członkowie jego sekty upajani haszyszem zabijali na rozkaz rycerzy krzyżowych¹⁸. W dzisiejszych czasach terroryzm jako indywidualna forma działania antypaństwowego przyjął różnorodne postacie, daleko odbiegające od pierwotnych zamachów na życie przywódców państw. Najwięcej nowych form terroru indywidualnego wykształciło się w państwach rozwiniętych pod względem form walki politycznej w związku z niebywałym wzrostem znaczenia działań zbiorowych i wynikającą stąd historyczną tendencją do zmniejszania się skutków politycznych poszczególnych aktów terrorystycznych.

Z chwilą gdy monopole kapitalistyczne stały się ośrodkiem decydującym o losach grup, warstw, a nawet klas społecznych, terroryści zaczęli zwalczać także działaczy gospodarczych jako przedstawicieli aparatu władzy, i to nie tylko tych, którzy reprezentowali partie rządzące czy prorządowe, ale również przedstawicieli partii opozycyjnych.

W następstwie historycznego rozwoju walki klasowej i masowych form działań politycznych we współczesnych państwach rozwiniętych, gdzie walka antagonistycznych klas społecznych angażuje coraz większe masy ludzkie do działań politycznych, terroryści poszerzają zakres celów swych ataków i stosują coraz efektywniejsze sposoby ich dokonywania. Niektóre formy zawierają stosunkowo niewielką dozę okrucieństwa. Chodzi w nich jedynie o ograniczenie swobody działania członków naczelnych organów państwowych, politycznych i gospodarczych burżuazji monopolistycznej

¹⁷ K. Sławik, dz. cyt., s. 6.

¹⁸ A. Bernard, *Strategia terroryzmu*, Warszawa 1978, s. 11; K. Sławik, *Z zagadnień współczesnego terroryzmu (próba oceny zjawiska)*, „Problemy Kryminalistyki” 1979, nr 138, s. 274.

oraz innych jej reprezentantów. Akty aresztowania, porwania, czynnej napaści, bicia, obrzucania przedmiotami, oblewania różnymi substancjami, jak też inne rodzaje zamachów, zawierające zarówno elementy presji psychologicznej, jak i fizycznej (np. pogróżki, obelgi, ośmieszanie, wyrażanie za pomocą listu, telefonu, okrzyku, napisu, afisza, rysunku, ulotki, publikacji, audycji, filmu, kradzieży tajnych dokumentów wagi państwowej), są skierowane bezpośrednio przeciwko aparatowi państwa. Choć w tych wypadkach przedmiotem ataku nie jest życie czy zdrowie przywódcy, a jedynie wolność podejmowania przez niego decyzji, to jednak akty te są w swej istocie podobnie zastraszające jak zabójstwa, z tym jednakże, że dotyczą wyłącznie konkretnej osoby, którą terroryści próbują zmusić do zmiany kursu polityki.

Przedmiotem zamachów terrorystycznych stają się również obiekty i urządzenia związane z funkcjonowaniem zarządów monopoli, a więc banki, siedziby towarzystw akcyjnych, domy towarowe, urządzenia komunalne oraz transport lądowy, wodny, a zwłaszcza powietrzny, bez których współczesne państwo rozwinięte nie mogłoby istnieć. Terroryści nie cofają się w tym wypadku przed okrucieństwem. Ofiarami ich zamachów stają się osoby znajdujące się przypadkowo w pobliżu miejsca eksplozji, petenci instytucji lub pasażerowie środków lokomocji, najczęściej członkowie tzw. klasy średniej. Współczesne państwo jest zobowiązane ustawowo do ochrony życia tych osób, ale nie jest w stanie zapobiec ich śmierci, i właśnie na wykazaniu owej bezyśły państwa polega istota presji fizycznej zastosowanej przez terrorystów w walce przeciwko aparatowi i jego przedstawicielom¹⁹.

Nie zawsze wspomniane obiekty stają się głównym celem ataków terrorystów. Niekiedy są one jedynie miejscem czasowego uwięzienia osób znajdujących się przypadkowo wewnątrz i przekształcenie ich w zakładników. Groźba ich zabicia lub wysadzenie się wraz z całym obiektem w powietrze stanowi środek presji fizycznej, oczywiście wyrażonej w sposób pośredni i ma na celu wymuszenie na rządzie lub innych ośrodkach władzy zwolnienia członków organizacji terrorystycznej odbywających karę pozbawienia wolności, a także pięniężnego okupu na cele organizacji.

Historycznie rzecz biorąc, terroryzm był nie tylko wynikiem pojawiania się klas i walki między nimi, ale także następstwa sprzeczności między

¹⁹ B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 2001, s. 68–70.

interesami niewielkich grup społecznych spychanych na drugi plan a interesami klas posiadających²⁰ i rzadko kiedy przyspieszał rozwój walki mas przeciwko klasom eksploatorskim, jednak o wiele częściej wzmagał działania tych klas przeciwko masom ludowym.

W pewnych okresach historycznych dominowały pojedyncze, a w innych grupowe działania terrorystów. W związku z tym powstaje pytanie, dlaczego działania grup terrorystycznych są w istocie rzeczami działaniami indywidualnymi, a nie masowymi, oraz jakie kryteria pozwalają rozróżnić indywidualne działania grup terrorystycznych od masowych działań grup, warstw czy klas społecznych. Otóż istnieją dwa takie kryteria: jedno to liczba podmiotów walczących, a drugie – liczba przedmiotów atakowanych przez stronę walczącą.

Przypomnienie historii skłania do wykładni genetycznej – poszukiwania źródeł w przeszłości, na przykład analogii typu: „historia się powtarza”. Historia nie powtarza się nigdy, ale naprowadza na poszukiwanie wspólnej ideologii, która byłaby pomostem między przeszłością a teraźniejszością, czymś na kształt więzi międzypokoleniowej.

Interpretacja genetyczna wskazuje nie bez racji, że korzenie współczesnego terroryzmu wyrastają, przynajmniej w niektórych krajach, z ruchu „nowej lewicy”, a raczej są skutkiem niepowodzeń tej „lewicy” po opadnięciu fali rewolty studenckiej. Idąc śladem interpretacji, niepostrzeżenie zwracamy się do odleglejszej przeszłości. Hasła i programy „nowej lewicy” zwracały od początku naszą uwagę na archaizm, z niego bowiem najczęściej czerpią wzory współcześni orędownicy indywidualnego terronu.

Terroryzm jako produkt anarchizmu miałby wtedy cechę powtarzalności. Nie stanowi przeszkody fakt, że anarchizm nie sprawdził się w żadnym zakątku kuli ziemskiej. Nieraz ludzie ulegali zespołowej fikcji i gotowi byli dla niej umierać. Gotowi byli także zabijać innych ludzi, jeśli w nich widzieli przeszkodę w urzeczywistnianiu swego marzenia, albo – i to wydaje się w tym przypadku istotne – śmierć innych ludzi miała przybliżyć zamierzony cel.

²⁰ P. Elliot, *Krwawa historia morderstw i zamachów politycznych*, Warszawa 2001, s. 54.

Bez względu na to, jak wzniosłe cele przypisują sobie terroryści, ich działalność jest zawsze kryminalna, zawsze destrukcyjna, cofająca ludzkość do czasów bezprawia i chaosu, prowokująca (możliwe, że z pomocą tajnych służb zagranicznych rządów) wewnętrzne i międzynarodowe komplikacje, zaprzeczające pokojowym celom i postępowi. Działalność terrorystów wyra-
sta z patologicznego źródła – najczęściej patologicznego środowiska rodzin-
nego.

Sławik przywołuje ważne historyczne akty terroru, m.in.: „(...) dyktaturę Jakobinów w pierwszej Republice Francuskiej (1793-1794) oraz czyny Narodnej Woli w Rosji - organizującej zamachy na carów (w 1881 roku za-
bójstwo Aleksandra II). W nowszych czasach pomiędzy 1888 rokiem a wy-
buchem I wojny światowej zginie z rąk anarchizujących terrorystów wiele
osobistości: prezydent Francji Sadi Carnot (1884), premier Hiszpanii Camo-
ras de Castillo (1897), cesarzowa austriacka Elżbieta (1898), król włoski
Humbert (1900), prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. A.P. Mc
Kinley (1901), kolejny premier hiszpański Canalejas (1912). W 1914 roku
zamordowany zostaje w Sarajewie następca tronu austriackiego Ferdynand i
jego żona Zofia”²¹. Dowodzi w ten sposób, że u podłoża współczesnego ter-
roryzmu leżą bez wątpienia cele polityczne.

Po II wojnie światowej akty terroru na świecie pojawiły się pod
wpływem konfliktów politycznych, gospodarczych czy społecznych. Historia
odnotowuje zamachy terrorystyczne w Irlandii, Afryce czy też konflikty
arabsko-izraelskie²².

Dążenie zarówno do skomplikowania sytuacji międzynarodowej, jak
też i osiągnięcia korzyści osobistych warunkuje współczesne akty terroru. Je-
steśmy stale świadkami zbrodni o charakterze międzynarodowym²³. Należą
do nich: porwania samolotów, uprowadzenia dyplomatów, żądania okupu czy
branie zakładników. Terroryzm jako zjawisko stał się już przedmiotem badań
nie tylko socjologii czy historii, także psychologii oraz kryminologii. Obrazu-
je bowiem jedną z kluczowych patologii współczesności.

²¹ K. Sławik, dz. cyt., s. 6.

²² Tamże, s. 7.

²³ W. Tierchowa, *Międzynarodowy terroryzm i walka z nim*, „Nowe Czasy”, 16.03.1974.

Zdaniem Sławika korzeni „(...)współczesnego terroryzmu można doszukiwać się w ruchach studenckich w 1965 roku, w walkach przeciwko pozostałościom kolonializmu, dążeniach nacjonalistycznych i separatystycznych”²⁴. Większość terrorystów pochodzi ze średnio zamożnych i zamożnych rodzin mieszczańskich. Ich działania wyrażające pogardę dla wszelkich wartości, bezwzględność, umiejętność zacierania śladów stanowią szczególne wyzwanie rzucone społeczeństwu. Okazuje się, że przemoc czy podżeganie jednych grup przez drugie wynikają przede wszystkim z nieumiejętności nawiązywania autentycznych kontaktów międzyludzkich.

Reakcja stresowa na zagrożenie aktem terroru

Opisując reakcję stresową na zagrożenie aktem terroru, należy mieć na uwadze zarówno objawy somatyczne, np. biegunka, częste oddawanie moczu, drżenie ciała, bóle mięśni, jak i psychiczne: lęk, strach, przerażenie, poczucie pustki, zupełna niemoc, amnezja. Wyjątkowo uciążliwe mogą być symptomy, które pojawiają się po zakończeniu akcji lub po traumatycznym zdarzeniu. Wśród tego typu objawów natury fizycznej mogą pojawić się np. nerwobóle okolicy serca, drętwienia kończyn, zaburzenia żołądkowo-jelitowe (utrzymujące się odruchy wymiotne, brak łaknienia), bezsenność. Do możliwych objawów psychicznych należą: złe, koszmarne sny, uporczywie powracające w myślach wspomnienia lub utrzymujące się „pod powiekami” obrazy przeżytych, dramatycznych wydarzeń, problemy z pamięcią i koncentracją, skrajna drażliwość bądź całkowite zobojętnienie²⁵.

Wszystkie te objawy są naturalnymi, normalnymi reakcjami na nie-normalne warunki i sytuacje. Niektóre symptomy mogą utrzymywać się przez jakiś czas, są uciążliwe, ale nie należy oczekiwać, że samoistnie ustąpią. Jeśli zdarzy się, że któryś z objawów będzie utrzymywał się przez dłuższy czas, należy bezwzględnie skorzystać z pomocy psychologicznej czy medycznej.

W najbardziej ogólnym planie niekorzystne reakcje psychiczne i zachowania uczestników aktu terroru można ująć umownie w dwie grupy: wy-

²⁴ K. Sławik, dz. cyt., s. 9.

²⁵ P. Lemanowicz, T. Daroszevska, dz. cyt., s. 65.

stępujące przede wszystkim u pojedynczych żołnierzy i obejmujące większe lub mniejsze zbiorowości.

Dla pierwszej grupy typową reakcją na zagrożenie jest niewątpliwie strach oraz różne postacie lęku. Adekwatna okaże się tu definicja strachu zaproponowana przez Józefa Pietera. Autor nazywa strachem „(...) ogół przykrych wzruszeń i uczuć od nich pochodzących, sygnalizujących niebezpieczeństwo i przysposabiających psychicznie i fizycznie do obrony bądź do wycofania się z zasięgu działania groźby”²⁶.

Strach to, najprościej rzecz ujmując, reakcja człowieka na niebezpieczeństwo. Reakcję człowieka na realnie występujące niebezpieczeństwo określa się najczęściej mianem strachu, reakcję zaś będącą następstwem zagrożenia istniejącego jedynie w wyobraźni podmiotu sytuacji nazywa się zwykle lękiem. W obliczu niebezpieczeństwa, jakim może być zagrożenie aktem terroru, uruchamiana jest wyobraźnia, która wyolbrzymia zwykle rozmiary rzeczywistego zagrożenia, a ludzkie obawy i niepokoje znajdują swe uzasadnienie często także w realiach aktualnej sytuacji.

Strach jako emocja odzwierciedlająca stan zagrożenia spełnia w walce – zależnie od jego intensywności – obok negatywnej także funkcję pozytywną. Sygnalizując niebezpieczeństwo, strach pozwala bowiem skupić uwagę podmiotu na najważniejszych elementach jego sytuacji, zaostrza czujność oraz powoduje uruchomienie mechanizmów fizjologicznych wszechstronnie przygotowujących organizm do skutecznego przeciwstawienia się zagrożeniu. Jeśli uczucie to nie jest zbyt silne, wpływa również pozytywnie na przebieg procesów poznawczych i decyzyjnych. Zachowanie się człowieka, który uświadamiając sobie zagrożenie, panuje nad strachem i stara się osiągnąć zamierzony cel, nazywane bywa odważnym, skłonność zaś do przełamywania niebezpieczeństwa – odwagą.²⁷

Gdy strach przekracza zróżnicowaną indywidualnie umiejętność radzenia sobie z nim, obserwuje się zwykle dezorganizację zachowania. Ogólna mobilizacja organizmu, korzystna w sytuacjach wymagających natychmiastowego działania, może w innych okolicznościach okazać się nie tylko nieprzydatna, lecz często wręcz szkodliwa. Rokicki podkreśla wręcz, że „Obok

²⁶ J. Pieter, *Psychologia ogólna*, cz. III, Katowice 1974, s. 13.

²⁷ B. Rokicki, dz. cyt., s. 152.

charakterystycznego dla stanu silnego strachu (przestrachu) spowolnienia lub całkowitego zablokowania funkcji psychomotorycznych (tzw. stupor) bądź panicznego opuszczania stanowisk bojowych mogą wystąpić inne, nieadekwatne do sytuacji reakcje”²⁸.

Kolejnym zjawiskiem, jakie może wystąpić pod wpływem aktu terroru, jest gniew. Strach opanowujący człowieka w obliczu zagrożenia może się zmieniać w gniew szczególnie łatwo wówczas, gdy sytuacja przestaje być przezeń oceniana jako niebezpieczna. Liczyć się przy tym należy z dwiema postaciami tego uczucia: gniewem wobec sytuacji aktualnych oraz wyobrażonych. Druga z wymienionych form, mająca zwykle przewlekły charakter, nazywana jest także mściwością, wrogością itp. W praktyce obie mogą często występować łącznie.

Gniew może przejawiać się reakcją ataku skierowanego ku rzeczywistości zagrożeniu (przeciwnikowi). W szczególnych przypadkach gniew opanowujący żołnierzy może uruchamiać irracjonalne zachowania agresywne, których obiektem stać się mogą osoby z najbliższego otoczenia. W tym biegunie reakcji gniewnych mieszczą się także różnego rodzaju zachowania autodestrukcyjne.

Oprócz strachu dość powszechnie występować mogą na polu walki również stany lęku i wzmacnianego grą wyobraźni lękowego oczekiwania na rozwój zdarzeń. Łagodne początkowo stany lękowe, którym ulegać mogą przede wszystkim osobnicy ogólnie podatni na tego rodzaju reakcje, przechodząc mogą z czasem w poważniejsze zaburzenia w sferze emocjonalno-motywacyjnej. Skrajnym następstwem długotrwałego wpływu trudnych sytuacji pola walki mogą być zaburzenia charakteryzujące się utratą kontaktu z rzeczywistością, a tym samym uniemożliwiające normalne funkcjonowanie żołnierza. Ponieważ tego rodzaju zaburzenia są psychotyczną reakcją na uraz psychiczny, nazywane są psychozami reaktywnymi²⁹.

Znacznie częstszymi reakcjami żołnierzy na silne, jednorazowe bodźce sytuacyjne lub słabsze, lecz działające długotrwale, mogą być natomiast nerwice, zaburzenia psychosomatyczne oraz przejściowe obniżenie nastroju i aktywności. Tendencję do spadku nastrojów, a także groźniejszego w skut-

²⁸ Tamże, s. 152.

²⁹ Tamże, s. 153.

kach obniżania się morale, można obserwować u pojedynczych żołnierzy, jak i obejmujących większe zbiorowości. Dotyczy to także syndromu niekorzystnych zaburzeń na poziomie fizjologicznym i psychicznym pod wpływem długotrwałej aktywności w sytuacji zagrożenia, określanego od czasu II wojny światowej terminem „zespół wyczerpania walką” (ZWW).

Ofiary stresu reagują niemal wyłącznie klinicznym obrazem zmęczenia i rezygnacji. Takie właściwości współczesnych działań antyterrorystycznych, jak: „(...) ciągłość, szybkie zmiany sytuacji taktyczno-operacyjnej, możliwość znacznych strat bezpowrotnych i sanitarnych oraz powstawania rozległych stref zniszczeń – przy ograniczonej możliwości regeneracji sił psychofizycznych uczestników walki (...)”³⁰ – sugerują niestety szybkie wyczerpywanie się zasobów adaptacyjnych uczestników działań.

Badacze paniki główne źródło jej powstawania upatrują zwykle w niedostatecznym poinformowaniu podwładnych o charakterze przyszłych działań. Pogląd, że wystarczającą, choć niekonieczną przesłanką powstania paniki może być deficyt informacji, prezentuje również Kazimierz Obuchowski³¹. W takich warunkach każda informacja wiążąca się z niebezpieczeństwem wydaje się prawdopodobna. Wywołuje ona z reguły bardzo silne pobudzenie emocjonalne, potęgowane widokiem innych ludzi znajdujących się w podobnym stanie. Do przesłanek wybuchu paniki pod wpływem aktu terroru można zaliczyć: fizyczne (głód, wyczerpanie, uciążliwe walki, masowe straty); emocjonalne (prawdziwe lub wyimaginowane niebezpieczeństwo, poczucie odosobnienia i towarzyszący mu niepokój); związane z jakością wojska (złe dowodzenie, wadliwe funkcjonowanie służb logistycznych, spadek morale i dyscypliny); sytuacyjne (skupienie dużych zespołów na niewielkiej powierzchni, ograniczona widoczność, zaskoczenie)³². Oprócz wymienionych ogólnych przyczyn stanowiących jedynie podłoże sprzyjające powstawaniu paniki do jej wywołania konieczny jest określony bodziec informujący o bezpośrednim zagrożeniu. Psychologowie na ogół zgadzają się, że rolę takich sygnałów odgrywają przede wszystkim bodźce dźwiękowe.

³⁰ Tamże, s. 158.

³¹ K. Obuchowski, *Kody orientacji i struktura procesów emocjonalnych*, Warszawa 1970, s. 35.

³² E.G. Boring, *Psychologia*, Warszawa 1960, s. 578–579.

W przebiegu klasycznej paniki można wyodrębnić kilka charakterystycznych faz odpowiadających poziomowi aktywności jej uczestników. Występujące zwykle po zadziałaniu dostatecznie silnego bodźca krótkotrwałe osłupienie (stupor psychomotoryczny), przeradza się szybko w stan wzmożonej pobudliwości. Do powodowanych silnym strachem inicjatorów paniki dołączają inni żołnierze, często nieuświadomieni sobie rzeczywistego zagrożenia. W miarę narastania zmęczenia spowodowanego paniczną ucieczką faza nadpobudliwości przechodzi stopniowo w fazę wyczerpania. Choć faza ostatnia – powrotu do normalnej aktywności – trwa z reguły stosunkowo krótko, panika pozostawia pewne ślady w psychice jej uczestników, nie pozostaje też bez wpływu na nastroje całej zbiorowości.

Wpływ stresu bojowego na psychikę człowieka

Wszelka aktywność człowieka prowadzi do realizacji określonych celów i wiąże się zawsze z pewnymi kosztami psychologicznymi. Kluczowe okazują się tu cechy człowieka jako podmiotu danej sytuacji³³.

Każdy uczestnik działań ekstremalnych winien być wyposażony w skuteczne mechanizmy radzenia sobie ze stresem. Te z kolei pociągają zwykle za sobą określone koszty w postaci negatywnych stanów emocjonalnych o różnej treści i natężeniu. W takim ujęciu kosztorodna – choć oczywiście w różnym stopniu – jest każda sytuacja trudna.

Psychologiczne koszty zmagania się podmiotu z trudnościami stają się często także przyczyną niekorzystnej modyfikacji przebiegu jego aktywności podstawowej. Strach, poczucie winy lub wstydu prowadzić mogą, na przykład, do izolowania się człowieka, zmniejszając tym samym możliwość osiągnięcia podstawowego dla tej aktywności celu. Mamy tu więc do czynienia ze swego rodzaju samonapędzającym się mechanizmem wzmagającym stopień tych trudności. Uwikłanie się człowieka w ciąg sytuacji trudnych może prowadzić do trudnego egzaminu również na polu walki. Prowadzona pod tym kątem analiza dotychczasowych konfliktów zbrojnych prowadzi do wniosku, że uczestnictwo w walce prawdopodobnie zawsze powodowało

³³ B. Rokicki, dz. cyt., s. 157.

określone niekorzystne skutki psychologiczne. Skala tych zjawisk była w poszczególnych wojnach oczywiście różna.

Dość powszechnie przyjmuje się, że po raz pierwszy problemem strat psychicznych zajęli się – przyjmując kryteria naukowe – chirurdzy armii napoleońskiej³⁴. Zmiany w zachowaniu żołnierzy, których dominującym symptomem było uporczywie utrzymujące się zmęczenie wywołane długotrwałym napięciem psychicznym, kwalifikowano jako jedną z odmian nerwicy.

Podkreślić należy, że to trafne spostrzeżenie lekarzy dotyczące faktu, iż w warunkach stałego zagrożenia, długotrwałego napięcia emocjonalnego, a także niedostatku snu oraz intensywnego wysiłku fizycznego człowiek może funkcjonować sprawnie tylko w określonym, osobniczo zróżnicowanym przedziale czasowym, było przez wiele lat ignorowane przez dowódców. Za jedyne uzasadnione przyczyny ewentualnego wyłączenia żołnierza z walki uznawano powszechnie poważne uszkodzenie ciała oraz ewidentną chorobę.

Pewne znaczenie dla zmiany poglądów w kwestii psychologicznych uwarunkowań strat sanitarnych w walce miały m.in. doświadczenia wojny rosyjsko-japońskiej w latach 1904–1905. Ale i wówczas, nieodnotowywaną wcześniej w takiej skali liczbę przypadków chorób układu nerwowego, jaką stwierdzono w wojskach rosyjskich, tłumaczono nie tyle stresogennością samej walki oraz znacznymi stratami bezpowrotnymi i sanitarnymi, lecz przede wszystkim właściwą armii carskiej korupcją i beładem organizacyjnym.

Problem strat psychicznych ze znacznie większą ostrością wystąpił w czasie I wojny światowej. Uwagę już nie tylko lekarzy, lecz także dowódców zaczął zwracać fakt, że wskutek wyczerpywania się energii przystosowanej uczestników walki część z nich, zachowując na ogół sprawność fizyczną, traci niemal całkowicie zdolność do zorganizowanego działania. Od tego też czasu jako wystarczającą przesłankę czasowej eliminacji żołnierzy z udziału w walce zaczęto przyjmować niekorzystne, funkcjonalne zmiany w przebiegu czynności psychicznych prowadzące do zaburzeń w zachowaniu.

O narastaniu skali zjawiska w miarę trwania wojny świadczą dane statystyczne. O ile w pierwszych tygodniach wojny odsetek nerwowo i psy-

³⁴ Tamże, s. 158.

chicznie chorych w armii niemieckiej tylko nieznacznie odbiegał od wskaźnika zachorowalności na te choroby odnotowanego w czasie pokoju, to w latach 1915–1918 udział tej kategorii chorych wśród strat sanitarnych wynosił średnio około 10%.

Od czasu II wojny światowej dla oznaczania szkód powodowanych łącznym działaniem stresów pola walki, obok określenia strat niebojowych oraz zespołu wyczerpania walką, coraz częściej zaczęto używać bardziej adekwatnego terminu – straty psychiczne. Współcześnie ogół niekorzystnych psychologicznych skutków długotrwałego uczestnictwa w walce, przejawiających się w trzech sferach: somatycznej, psychicznej i behawioralnej, prowadzących do znacznego spadku bądź nawet całkowitej utraty zdolności do działania i powodujących wyłączenie żołnierzy z walki określa się coraz częściej także neutralnym znaczeniowo i zakresowo szerszym terminem – reakcje stresu walki (*combat stress reactions* – CSR)³⁵.

Reakcje stresu powodujące czasowe wyłączenie żołnierzy z walki obserwowano w powojennych konfliktach znacznie wcześniej, niż miało to miejsce w czasie II wojny światowej. Podczas gdy charakterystyczne zmęczenie (wyczerpanie) walką pojawiało się wówczas zwykle dopiero po kilku, a nawet kilkunastu tygodniach, to w konfliktach bliskowschodnich reakcje stresu walki, wymagające pomocy medycznej i psychologicznej, stwierdzano u części żołnierzy już po kilkunastu godzinach intensywnych działań. W wyniku podjętych w odpowiednim czasie zabiegów organizacyjnych i terapeutycznych powrót do normalnego funkcjonowania następował zwykle już po kilku dniach. Zarówno zbyt późne, jak i przedwczesne ewakuowanie żołnierzy z pola walki wywierało niekorzystny wpływ na ich stabilność emocjonalną w czasie dalszych działań.

Choć stres spełnia w walce często także funkcję pozytywną, mobilizując żołnierza do zwiększonego wysiłku i ofiarności, zdecydowanie bardziej daje się odczuć jego destrukcyjne skutki. Możliwe odległe następstwa stresu walki bywają niezwykle uciążliwe dla społecznego funkcjonowania jednostki. Problemem długotrwałych psychologicznych skutków traumatycznych zdarzeń zaczęto interesować się w wymiarze naukowym stosunkowo niedawno. Na początku lat 70. uwagę naukowców, a także opinii publicznej

³⁵ Tamże, s. 161.

zaczęły przyciągać coraz liczniejsze informacje o niepokojąco wysokich wskaźnikach samobójstw oraz innych zjawisk mieszczących się w obszarze szeroko rozumianej patologii społecznej wśród amerykańskich weteranów wojny w Wietnamie. Ich źródła dopatrywano się początkowo przede wszystkim w powszechnie ujawnianej krytycznej ocenie militarnego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w ten konflikt. Sądzono wtedy, że ważną przesłanką trudności w asymilacji byłych żołnierzy do warunków cywilnych jest klimat społecznej dezaprobaty, a nawet potępienia, w jakim przyszło im funkcjonować po powrocie do kraju. Liczne zapoczątkowane w tym czasie badania prowadziły jednak do wniosku, że podstawową i pierwotną przyczyną wspomnianych zjawisk jest sam udział w wojnie oraz wielokrotne przeżywanie traumatycznych zdarzeń. Jednym z ważniejszych rezultatów wieloaspektowych badań było przywołane już przeze mnie PTSD do obowiązującej w Stanach Zjednoczonych klasyfikacji zaburzeń psychicznych.

Podstawowe objawy PTSD dotyczą skłonności do ponownego przeżywania i rozpamiętywania zdarzeń oraz epizodów wykraczających poza ramy normalnego ludzkiego doświadczenia. W razie zdarzeń wywołanych intensywnym stresem wojennym przywoływane są uporczywie obrazy i wspomnienia związane z osobistym uczestnictwem w walce. Zdarzenia, które wywołały uraz, pojawiają się często w koszmarnych snach, a kontakt z realnymi sytuacjami kojarzącymi się z dawną sytuacją urazową wzbudza zwykle poczucie silnego dyskomfortu.

Żołnierzom dotkniętym PTSD towarzyszy „(...) swego rodzaju » odrętwienie emocjonalne«, wyrażające się zmniejszeniem intensywności niektórych uczuć, unikaniem sytuacji lub bodźców związanych z urazem, a w skrajnych wypadkach izolowaniem się od otoczenia oraz ogólnym spadkiem aktywności (...)»³⁶. Równie uciążliwe może być większe niż przed urazem pobudzenie, którego przejawami są m.in.: trudności z zasypianiem i koncentracją, drażliwość, a nawet wrogie nastawienie do otoczenia oraz przesadne reakcje fizjologiczne i psychiczne w razie zetknięcia się z bodźcami symbolizującymi określone aspekty dawnego traumatycznego zdarzenia lub sytuacji.

³⁶ Tamże, s. 162.

W wydany w 1987 roku w Stanach Zjednoczonych podręczniku klasyfikacji zaburzeń psychicznych DSM-III R proponuje się, by o zespole zaburzeń po stresie urazowym orzekać dopiero wówczas, gdy powyższe symptomy pojawiają się po upływie co najmniej pół roku od urazu i utrzymują się przynajmniej przez miesiąc³⁷.

Choć wyniki badań nad odległymi konsekwencjami traumatycznych zdarzeń nie zawsze prowadzą do jednoznacznych wniosków, to jednak ogólnie negatywny ich wpływ na psychikę i zachowanie ich uczestników nie budzi już dziś wątpliwości. Obejmując podstawowe funkcje psychiczne, wpływają ujemnie na samopoczucie, zmniejszają fizyczną zdolność do długotrwałego wysiłku, upośledzają procesy poznawcze oraz niekorzystnie oddziałują na poziom funkcjonowania społecznego. Objawy odległych skutków traumatycznych zdarzeń nie ograniczają się bynajmniej do natrętnego przypominania sobie tych zdarzeń oraz ponownego emocjonalnego ich przeżywania i rozpamiętywania. Nie mniej powszechnie występują różnego rodzaju zaburzenia procesów adaptacyjnych w postaci problemów w relacjach interpersonalnych w rodzinie i w miejscu pracy, obniżonej efektywności zawodowej, spadku zdolności do racjonalnego wykorzystania czasu wolnego itp.

W badaniach amerykańskich, którymi objęto 160-osobową grupę uczestników II wojny światowej (40 lat po jej zakończeniu), stwierdzono wyraźny związek utrzymujących się objawów PTSD z intensywnością przeżyć wojennych (stopień zagrożenia życia, czas przebywania na froncie, konieczność zabijania itd.). Rokicki podkreśla, że „Spośród uczestników, którzy określali swoje przeżycia wojenne jako ciężkie, aż 68% ujawniało obecnie takie objawy, jak przykre wspomnienia i związane z nimi lęki; 21% przyznawało się do koszmarnych snów oraz uporczywie utrzymujących się stanów depresyjnych, a 23% skarżyło się na poczucie »winy« związane z ocaleniem własnego życia w warunkach powszechnej śmierci”³⁸. Dla niemal połowy badanych weteranów przeżycia wojenne były, mimo upływu czasu, zbyt bolesne, by o nich mówić.

O powszechności odległych skutków traumatycznego stresu świadczy fakt, że symptomy PTSD są odnotowywane również (choć rzadziej) wśród

³⁷ Tamże, s. 163.

³⁸ Tamże, s. 163–164.

Holandrów – uczestników walk w Indonezji w latach 1945–1949, brytyjskich weteranów wojny na Falklandach, a także żołnierzy, którzy brali udział w wojnie nad Zatoką Perską.

Słowa kluczowe:

stres bojowy, przyczyny, terroryzm – interpretacje, zagrożenia, reakcje stresowe, straty psychiczne

Summary

Combat stress and terrorism – stress prevention in the army

The subject of the presented paper is the stress prevention in the army, where stress is caused by combat and anti-terrorist operations. The author defines the term 'stress' and presents a wide analysis of its causes. Stress-causing conditions of the army life are also characterised. The paper presents terrorism as a world-wide pathology, derivative from anarchy. It is proved that the influence of the combat stress on the psyche of an adult is always negative and leads to irreparable changes.

Trans. Barbara Braid

BIBLIOGRAFIA

1. Bernard A., *Strategia terroryzmu*, Warszawa 1978.
2. Białek T., *Terroryzm – manipulacja strachem*, Warszawa 2005.
3. Boring E.G., *Psychologia*, Warszawa 1960.
4. Elliot P., *Krwawa historia morderstw i zamachów politycznych*, Warszawa 2001.
5. Florkowski A., Gruszczyński W., *Zdrowie psychiczne żołnierzy*, Łódź 2000.
6. Hanausek T., *W sprawie pojęcia współczesnego terroru*. „Problemy Kryminologii” 1980, nr 143.
7. Hoffman B., *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 2001.
8. Karolczak K., *Encyklopedia terroryzmu*, Warszawa 1995.
9. Konieczny S., Wieczorek Z., *Psychologia i pedagogika wojskowa*, cz.I, Warszawa 1971.

10. Lemanowicz P., Daroszevska T., *Vademecum stresu i pomocy psychologicznej w misjach wojskowych*, Ministerstwo Obrony Narodowej. Departament Wychowania i Promocji Obronności, Warszawa 2004.
11. Liedel K., *Oblicza terroryzmu*, „Znaki nowych czasów” 2005, nr 16.
12. Maciejczyk J., *Traumatyczny stres: przyczyny – diagnoza – terapia*, Polski Przegląd Medycyny Lotniczej, nr 1, tom 10, styczeń-marzec 2004.
13. Madejski M., Patoka J., Potracki F., Różycka E., Szlagura W., *Działania psychologiczne z żołnierzami uczestniczącymi w sytuacjach kryzysowych*, Warszawa 2004.
14. Pervin L.A., *Psychologia osobowości*, Gdańsk 2002.
15. Pieter J., *Psychologia ogólna*, cz.III, Katowice 1974.
16. Rokicki B., *Psychologiczne problemy walki zbrojnej*, w: *Psychologia w wojsku*, red. Dyrda M.J., Departament Społeczno-Wychowawczy MON, 1997.
17. Sławik K., *Terroryzm (próba oceny zjawiska i zarysowania zagrożeń)*, Poznań 2002.
18. Sławik K., *Z zagadnień współczesnego terroryzmu (próba oceny zjawiska)*. „Problemy Kryminalistyki” 1979, nr 138.
19. Tierachowa W., *Międzynarodowy terroryzm i walka z nim*. „Nowe Czasy” 16.III.1974.
20. Tomaszewska I., *Stres służby wojskowej. Wybrane zagadnienia*. Dowództwo Wojsk Lądowych, Warszawa 2004.
21. Williams P.L., *Al.-Kaida- bractwo terroru*, Warszawa 2002.
22. Zwoliński A., *Wojna: wybrane zagadnienia*, Kraków 2003.

ZBIGNIEW ROMEK

CENZURA W PRL JAKO ZORGANIZOWANY SYSTEM

Pisząc o krępowaniu wolności słowa po II wojnie światowej w Polsce, warto wpierw zastanowić się, czym różniła się wprowadzona wówczas cenzura od cenzury stosowanej w poprzednich epokach. Często zapominamy, że zjawisko ograniczania i kontrolowania przez władze swobody wypowiedzi nie zostało wymyślone przez komunistów.

Cenzura istniała już od czasów starożytnych. Swetoniusz w swych *Żywotach cesarów* (II wiek n.e.) odnotował fakt palenia ksiąg proroczych i magicznych z rozkazu cesarza Augusta¹. W okresie średniowiecza i czasach nowożytnych wydano wiele zakazów tępiących drukowane pisma i książki heretyckie (tak przez Kościół katolicki, prawosławny, jak i tzw. Kościoły reformowane). 17 listopada 1487 roku papież Innocenty VIII wydał bullę wprowadzająca cenzurę prewencyjną (czyli kontrolę dzieła przed jego ukazaniem się) wszelkich druków. Rolę cenzorów w czasach średniowiecznych spełniały nie tylko władze kościelne, ale także władze świeckie i uniwersytety. Pierwszy indeks ksiąg zakazanych został opublikowany w 1559 roku – tzw. indeks trydencki. W Polsce ponad 500 lat temu (w 1492 roku) odbył się pierwszy znany nam proces drukarza krakowskiego – Swajbolda Fiola, pomówionego o herezję. W edyktach Zygmunta Starego (z 1520, 1523, 1540

¹ Swetoniusz, *Żywoty cesarów*, Wrocław 1960, cyt. za: J. Tondel, *Historia książki i bibliotek. Wybór źródeł*, cz. 1, Toruń 1986, s. 23–26.

i 1543 roku) przewidywano surowe kary – spalenie na stosie i konfiskatę dóbr – za sprowadzanie, posiadanie lub czytanie ksiąg heretyckich. Jednak w I Rzeczypospolitej nikt z tego powodu nie zginął, a procesy kończyły się z reguły łagodnymi wyrokami². Czasy najdawniejsze trudno jednak porównywać z okresem najnowszym. Znacznie bardziej wymownym dla zrozumienia istoty systemu cenzury w PRL będzie porównanie sposobu jej działania z okresem dwudziestolecia międzywojennego.

Lata 1918–1939 to w Polsce czas dość dużej swobody wolności słowa. Choć za czasów sanacji dochodziło do przypadków nawet ciężkiego pobicia ludzi pióra (znane przykłady pobicia Adolfa Nowaczyńskiego, Jana Dąbskiego, Władysława Zabawskiego) czy zdemolowania drukarni i lokali redakcyjnych („Gazety Wileńskiej”, „Kuriera Lwowskiego”) przez „nieznanych sprawców”, jednak nie były to zaplanowane elementy działania systemu cenzury. W II Rzeczypospolitej dość długo panowały odrębne przepisy w każdym z byłych zaborów. Jednak mimo to można scharakteryzować generalne zasady funkcjonowania cenzury w okresie międzywojennym. W latach 1918–1939 najważniejszym urzędem, który sprawował kontrolę słowa pisanego, był Departament Społeczno-Polityczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w samej Warszawie – Komisariat Rządu, w terenie wojewodowie, starostowie lub prezydenci miast za pośrednictwem pracowników wydziałów lub referatów społeczno-politycznych. Nadzór nad decyzjami aparatu cenzury sprawowały władze prokuratorskie i sądowe, które czuwały nad przestrzeganiem obowiązującego prawa tak przez wydawców, jak i urzędy kontrolujące. Cenzura miała wtedy charakter represyjny, to znaczy działania urzędowe rozpoczynano w zasadzie dopiero po ukazaniu się tekstu w druku. Gdy urzędnicy stwierdzili naruszenie prawa, zarządzano konfiskatę całego nakładu. Karę ponosił także tzw. redaktor odpowiedzialny, któremu groziła grzywna do 5 tys. zł lub nawet pozbawienie wolności do jednego roku. Decyzja cenzorska mogła być zaskarżona do sądu i na podstawie prawomocnego wyroku była utrzymana lub odwołana z obciążeniem kosztami urzędu. Najczęściej jednak wydawca nie chciał mieć kłopotów z cenzurą, a przede wszystkim nie chciał ponosić strat finansowych wynikłych z konfiskaty całego nakładu. Dlatego po wydrukowaniu pierwszych egzemplarzy przekazy-

² P. Buchwald-Pelcowa, *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem*, Warszawa 1997, s. 25–35, 123–142, 176–180, 193–199, 219–239.

wano je do ocenzurowania, wstrzymując druk całego nakładu. Ewentualne zakwestionowane fragmenty zecer usuwał z przygotowanych już matryc, bez powtórnego składania i łamania tekstu. Wtenczas w wydanej publikacji powstawały niezadrukowane pola, zwane „białymi plamami”. Gdy wydawnictwu nie zależało na ujawnianiu konfiskat, wówczas decydowano się na tzw. cenzurę prewencyjną. Wątpliwe materiały były wtedy przekazywane do kontroli w postaci maszynopisu, jeszcze przed przygotowaniem matryc drukarskich.

System cenzury w II Rzeczypospolitej był nastawiony przede wszystkim na obronę wywalczonej państwowej niepodległości, tępił propagowane nawoływania pojawiające się głównie w kręgach ówczesnych komunistów, wzywające do niszczenia istniejących struktur państwowych w imię szerzenia europejskiej „rewolucji proletariackiej”. Słusznie podejrzewano, że hasła te najczęściej były inspirowane przez wywiad radziecki. Tak sens działań represyjnych wobec wydawnictw komunistycznych przedstawiono w jednym z okólników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 14 II 1919 roku: „(...) wolność słowa jest warunkiem rozwijania się państwowości. O ile jednak intencją prawodawcy było dać drogę ujścia siłom politycznym na terenie RP bez względu na kierunek, stojącym na gruncie państwowości polskiej i działającym w granicach prawa, o tyle te swobody konstytucyjne winny być stosowane z zastrzeżeniem względem prasy o zabarwieniu antypaństwowym. Względem prasy posiadającej wyraźne tendencje komunistyczne winny być stosowane przez każdego dbającego o powierzony sobie teren wojewodę, w imię konieczności ochrony istniejącego ustroju, rozporządzalne środki represyjne”³. Gdy po podpisaniu traktatu ryskiego, po zakończeniu działań wojennych, dyskutowano w Sejmie o potrzebie przedłużenia zwiększonego nadzoru nad prasą w imię interesów obronnych państwa, wobec zgłoszonej w debacie wątpliwości, że zasady kontroli wydawnictw są zbyt restrykcyjne, ówczesny minister spraw wewnętrznych Stanisław Downarowicz tak wyjaśnił swoje intencje: „(...) uprawnień zawartych w ustawie chcę użyć i użyję wyłącznie przeciwko komunistom. Nie dopuszczę, żeby podwładne mi organy nadużywały ich przeciw komukolwiek innemu”⁴. Ten argument i zapewnienia ministra zostały przyjęte ze zrozumieniem i Sejm rozpatrywaną

³ M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1963, s. 35.

⁴ Tamże, s. 42–46.

uchwałę zaakceptował, gdyż powszechnie uważano wówczas komunistów za ludzi działających na rzecz radzieckiego wywiadu, który w imię polityki szerzenia rewolucji szkodził niepodległości państwa polskiego.

Charakterystyczny dla przedwojennego systemu cenzury był brak kontroli słowa mówionego. Dlatego wszelkiego typu wypowiedzi publiczne: na zebraniach, wiecach, w parlamencie, w sądzie, a także spektakle teatralne czy kabaretowe, filmy, audycje radiowe, nie były przedmiotem zainteresowania cenzury i słowo w nich wypowiedzane nie podlegało praktycznie żadnym ograniczeniom. Obszarami pozostającymi poza jakąkolwiek cenzorską kontrolą były w czasach II Rzeczypospolitej także publikacje naukowe⁵.

Po II wojnie światowej wraz z diametralną zmianą sytuacji politycznej Polski i modelu ustrojowego państwa z demokratycznego na autorytarny powstał zasadniczo inny system cenzury. Przede wszystkim wprowadzono jako obowiązkową kontrolę prewencyjną (tzn. poprzedzającą wydanie tekstu lub prezentację dzieła) wszystkiego, co miało charakter publicznej informacji. Ponadto w porównaniu z okresem międzywojennym znacznie rozszerzono zakres ingerencji cenzury i podporządkowano jej wszystkie formy społecznej aktywności. Cenzurze poddano nie tylko wszelkie materiały drukowane, ale także wolne przed wojną od kontroli audycje radiowe, telewizyjne, materiały filmowe, przeźrocza, imprezy artystyczne i rozrywkowe, plakaty informacyjne czy obrazy malarskie. Urząd cenzury (do 1970 roku) kontrolował nawet etykiety i informacje na opakowaniach różnych produktów, a także druki administracyjne i finansowe⁶.

O zorganizowaniu sprawnie działającego systemu blokady wolności słowa komunistyczne władze powojennej Polski myślały od samego początku swych rządów, a pierwsze sygnały o tworzeniu cenzury związane były już z powołanym w Moskwie Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego. W manifestie PKWN z 22 lipca 1944 roku deklarowane były wprawdzie swobody demokratyczne, w tym wolność słowa, ale jednocześnie stwierdza-

⁵ A. Paczkowski, *Cenzura prasowa w Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Granice wolności słowa. Materiały konferencji naukowej Kielce 4–5 maja 1995*, G. Miernik (red.), Kielce–Warszawa 1999, s. 47–56; M. Pietrzak, dz. cyt., s. 35–76, 144–173.

⁶ Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 21 marca 1970 roku w sprawie zakresu i trybu sprawowania nadzoru i kontroli przez organy kontroli prasy, publikacji i widowisk, Dz.U. PRL nr 6 z 26 III 1970 r., poz. 50.

no, że wolności obywatelskie nie mogą „służyć wrogom demokracji”⁷. A ponieważ cenzura już w trakcie działań wojennych została podporządkowana kierownictwu PPR i nie podlegała żadnej innej kontroli, to sformułowanie o „wrogach demokracji” było zawsze interpretowane zgodnie z aktualnymi potrzebami i polityczno-propagandowymi celami kolejnych grup rządzących. Początkowo do kategorii „wrogów władzy ludowej” byli zaliczani wszyscy przeciwnicy pojałtańskiego porządku, zarówno ci, którzy próbowali zbrojnie walczyć z nową władzą i wspierającą ją Armią Czerwoną, jak i ci, którzy nie chcieli wracać z Zachodu do okupowanej Polski i na emigracji próbowali poruszyć sumienia aliantów, by zmienić istniejący stan rzeczy. Później „wrogami” nazywani byli także przeciwnicy tworzenia jednego „bloku demokratycznego” przed sfałszowanymi wyborami z 1947 roku i po nich. Wreszcie od końca lat 40. XX wieku po ostatnie dni PRL-u „wrogami” byli nazwani wszyscy, którzy nie chcieli uznać drogi rozwoju Polski, nazwanej „socjalistyczną”, która miała być realizowana tylko w wersji wytyczonej przez aktualne kierownictwo PZPR i zaakceptowanej przez ZSRR.

W dobie istnienia PKWN pracownicy urzędu cenzury byli początkowo związani z Resortem Informacji i Propagandy. W ramach tego resortu powołano 19 sierpnia 1944 roku Wydział Prasowo-Informacyjny, którym kierował Jerzy Borejsza. Wraz z utworzeniem wojewódzkich, powiatowych i miejskich oddziałów propagandy i informacji tzw. referaty cenzury pojawiły się także w terenie. O obowiązku składania do kontroli tekstów przeznaczonych do druku poinformowano za pośrednictwem prasy terenowej⁸. Jednak zbyt liberalna w pierwszych miesiącach praca cenzorów pod kierunkiem Borejszy nie odpowiadała kierownictwu PPR, które dążąc do skupienia władzy tylko w swoich rękach, szybko doprowadziło do całkowitego podporządkowania własnym interesom kontroli nad każdym wypowiedzianym publicznie słowem. Dlatego, najprawdopodobniej na zaproszenie Jakuba Bermana, w listopadzie 1944 roku do Lublina przybyli z Moskwy pracownicy Gławlitu (Głównego Urzędu Ochrony Tajemnicy Państwowej i Prasy) Piotr Gładin i Kazimierz Jarmuż, którzy opracowali podstawowe dokumenty ustanawiające urząd oraz główne zasady funkcjonowania cenzury w Polsce⁹. Ponieważ

⁷ *Manifest lipcowy PKWN i Deklaracja PPR*, Warszawa 1982, s. 13

⁸ M. Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989, s. 39–40.

⁹ T.M. Gorâeva, *Blickrig v Polszu*, w: *Isklûčit' vsiakije upominaniâ... Očerki istorii sovetskoj cenzury*, Minsk–Moskwa 1995, s. 107–137.

ludzie Borejszy byli dla Bermana mało wiarygodni, urząd cenzury zorganizowano na nowo, podporządkowując go Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. 19 stycznia 1945 roku minister MBP Stanisław Radkiewicz wydał rozkaz o powołaniu Centralnego Biura Kontroli Prasy, które rozpoczęło pracę według zasad, które w swych głównych założeniach obowiązywały do końca PRL. 15 listopada 1945 roku CKKP przekształcono w podlegający formalnie premierowi rządu Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk. Oficjalnie zmiany dotyczące reorganizacji urzędu cenzury ogłoszono dopiero dekretem Rady Ministrów z dnia 5 lipca 1946 roku¹⁰.

Dekret był kpinią z elementarnych zasad konstruowania prawa, gdyż użyte w nim sformułowania nie miały nic wspólnego z precyzją języka, jakim powinny charakteryzować się akta normatywne. W dekreście określono pięć okoliczności, w jakich mogła wkraczać cenzura: „1. godzenie w ustrój państwa polskiego, 2. ujawnianie tajemnicy państwowej, 3. naruszanie międzynarodowych stosunków państwa, 4. naruszanie prawa lub dobrych obyczajów, 5. wprowadzanie w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością”¹¹. Tak ogólnikowo sformułowane zasady ingerencji pozwalały każdy niewygodny dla partyjnej władzy tekst zakwalifikować jako niecenzuralny.

Jakie kryteria stosowano w praktyce cenzorskiej, dobrze ilustruje narada naczelników cenzury, która odbyła się w Warszawie w dniach 23–25 maja 1945 roku. Jakub Berman, odpowiedzialny wówczas z ramienia PPR m.in. za sprawy propagandy, prasy oraz nauki, w taki sposób wyjaśniał reguły, jakimi w swej pracy powinien kierować się cenzor: „(...) dla was jako pracowników kontroli prasy ważnym jest mieć poczucie granic krytyki, granic dopuszczalnej krytyki, granic jako tego, czego przekroczyć nie wolno, na straży czego stoicie. I gdybyście zapytali o receptę, jak wytyczać, jak uchwycić, jak mieć magiczne tabelki. Na to odpowiem, że nie ma. Nie ma recepty, nie ma tabelki [...], naszym wspólnym wysiłkiem będziemy szukali rozwiązania codziennie,

¹⁰ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk (dalej: GUKPPiW), sygn. 421, t. 5, *Protokół z odprawy krajowej odbytej w dniach 14 i 15 VI 1952*, k. 38, t. 6., k. 136; M. Cieciewicz, *Polityka prasowa...*, dz. cyt., s. 183; *Rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego z dnia 19 stycznia 1945 r., Dekret z dnia 5 lipca 1946 roku o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk*, w: *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, D. Nałęcz, (red.), Warszawa 1994, s. 27–28.

¹¹ *Dekret z dnia 5 lipca 1946 o utworzeniu GUKPPiW*, (w:) Tamże, s. 28.

co godzina”¹². Zgodnie z wytycznymi Bermiana pracownicy urzędu w oparciu o instrukcje partyjnych funkcjonariuszy od samego początku do końca istnienia cenzury arbitralnie decydowali o tym, co i w jakiej postaci należy puszczać do druku. Treści i zakres manipulowania nimi pozostawał w rękach urzędu i faktycznie kierującego nim Komitetu Centralnego, a w sprawach lokalnych komitetów wojewódzkich PPR i PZPR. Na szkoleniach i naradach dla cenzorów z całego kraju, organizowanych systematycznie w Warszawie, zjawiali się odpowiedni sekretarze lub kierownicy wydziałów KC i naświetlali aktualną sytuację polityczną w kraju, kierunki polityki partii oraz odpowiednio do bieżącej strategii władz udzielali cenzorom instrukcji, wskazywali na konkretne, zgodne z interesem partii, zadania cenzorskie. W ten sposób urząd cenzury przez możliwość nieograniczonej możliwości manipulowania ogłaszanymi informacjami był wygodnym narzędziem w rękach grupy komunistów sprawujących władzę.

Do końca istnienia PRL nie udało się podporządkować systemu cenzury zasadom prawa, choć próby takie podjęto w ostatniej dekadzie jego istnienia. Gdy w sierpniu 1980 roku wśród 21 postulatów strajkujących robotników pojawił się punkt o zniesieniu cenzury, wydawało się części niezależnych twórców i uczonych, że uda się przygotować ustawę, która choć częściowo ograniczy samowolę PZPR w decydowaniu, co można, a czego nie można publikować. W wyniku toczonych dyskusji uchwalono 31 lipca 1981 roku ustawę o kontroli publikacji i widowisk, która była efektem wypracowanego kompromisu między „Solidarnością” a stroną rządową. Artykuł 2 ustawy precyzujący okoliczności, w jakich urząd cenzury mógł ingerować, brzmiał: „(...) korzystając z wolności słowa w publikacjach i widowiskach nie można: 1. godzić w niepodległość lub integralność terytorialną PRL, 2. nawoływać do obalenia, lżyć, wyszydzać lub poniżać konstytucyjny ustrój PRL, 3. godzić w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL i jej sojusze, 4. uprawiać propagandę wojenną, 5. ujawniać wiadomości stanowiące tajemnicę państwową, w tym tajemnicę gospodarczą oraz tajemnicę służbową dotyczącą obronności i Sił Zbrojnych, 6. nawoływać do popełniania przestępstwa lub je pochwalać, 7. ujawniać bez zgody zainteresowanych stron wiadomości z postępowania przygotowawczego oraz rozpowszechniać wiado-

¹² *Stenogram ze zjazdu delegatów wojewódzkich i miejskich biur kontroli prasy*, 23–25 V 1945, w: Tamże, s. 34.

mości z rozprawy sądowej prowadzonej z wyłączeniem jawności, 8. naruszać uczuć religijnych i uczuć osób niewierzących, 9. propagować dyskryminacji narodowościowej i rasowej, 10. propagować treści szkodliwych obyczajowo, a w szczególności alkoholizmu, narkomanii, okrucieństwa i pornografii”¹³. Choć nowa ustawa nie do końca satysfakcjonowała stronę solidarnościową, wydawała się w porównaniu z dekretem z 1946 roku przełomem w dziejach cenzury w PRL. Jednak nie było szans, aby jej działanie sprawdzić w praktyce, gdyż obowiązywała tylko 72 dni.

Dekret o stanie wojennym, a później nowelizacja prawa o cenzurze w rzeczywistości oznaczały powrót do wcześniejszych praktyk. Przede wszystkim zasadniczo zmieniono sens zasad określających zakres ingerencji. Przez dodanie zaledwie kilku słów do precyzyjnie określonych w ustawie z 1981 roku sytuacji pozwalających na cenzorską ingerencję stworzono możliwość dowolnej interpretacji przepisów prawa. Chodziło m.in. o zmianę brzmienia trzech punktów artykułu 2. Ustawy o kontroli publikacji i widowisk. Do punktu 1. dodano wyrazy: „albo zagrażać bezpieczeństwu państwa”, w punkcie 5. dodano: „albo w inny sposób zagrażać obronności państwa”, w punkcie 6. dopisano: „a także rozpowszechniać treści oczywiście stanowiące przestępstwo”. Dzięki braku jasnego wyjaśnienia, jak rozumieć „bezpieczeństwo państwa”, „zagrożenie obronności państwa”, „treści stanowiące przestępstwo”, cenzorzy podobnie jak przed 1981 rokiem byli wykonawcami formułowanych, nie według litery prawa ale dowolnie, instrukcji z KC PZPR¹⁴.

Znowelizowane w 1983 roku prawo o cenzurze dotknęło również publikacje naukowe. Według ustawy z 1981 roku miały one zostać zwolnione od kontroli wstępnej, czyli mogły być wycofane dopiero ze sprzedaży po stwierdzeniu naruszenia prawa. Po zmianie ustawy zasadę uzupełniono jednym zastrzeżeniem, które praktycznie umożliwiało nieograniczoną kontrolę cenzorską. Zapisano, że opracowania naukowe nie mogą naruszać tajemnicy

¹³ Ustawa z dnia 31 lipca 1981 roku o kontroli publikacji i widowisk, Dz.U. Nr 20, z 1981, poz. 99.

¹⁴ Dekret z 12 XII 1981 roku o stanie wojennym, Dz.U. Nr 29 z 1981 r., poz. 154, art. 17–18; Ustawa z dnia 28 lipca 1983 roku o zmianie ustawy o kontroli publikacji i widowisk, Dz.U. Nr 44, z 1983 r., poz. 204, art. 1, pkt 1. Dokładne omówienie konsekwencji nowelizacji zob.: Z. Radzikowska, *Z historii walki o wolność słowa w Polsce (cenzura w PRL w latach 1981–1987)*, Kraków 1990, s. 10–30.

państwowej, gospodarczej lub służbowej. Pułapka prawna polegała na możliwości dowolnej interpretacji pojęcia „tajemnica państwowa”. Odrębna Ustawa o tajemnicy państwowej operowała ogólnym zapisem o konieczności ochrony tajemnicy państwowej w imię „ważnego interesu państwa” z wyluczeniem kilku przykładów, jednak bez wyczerpującego określenia, o jakie sytuacje chodzi¹⁵. Podobny mechanizm działał w przypadku sprowadzania potrzebnych do badań naukowych publikacji z Zachodu. Decyzje o dostępie do zagranicznej literatury leżały w kompetencji Głównego Urzędu Ceł, ten zaś podejmował je na podstawie (równie ogólnikowego jak w przypadku prawa o tajemnicy państwowej) przepisu o konfiskacie materiałów zawierających treści „szkodliwe dla dobra i interesów PRL”. Decyzje organów celnych po 1981 roku można było zaskarżyć do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Jednak prawo było tak sformułowane, że faktycznie decyzje o konfiskacie przesyłek zależały od dobrej woli aparatu celnego całkowicie podporządkowanego wskazówkom KC PZPR i urzędu cenzury. Działo się tak i wtedy, gdy publikacje sprowadzane były przez biblioteki naukowe, formalnie uprawnione do gromadzenia „zakazanych” zbiorów¹⁶.

W zasadzie jedyną satysfakcją, jaką mogła dawać autorowi obowiązująca od zakończenia stanu wojennego Ustawa o cenzurze, był przepis o zaznaczaniu w tekście ingerencji. Warto jednak pamiętać, że w praktyce Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk (nazwa zmieniona od 1981 roku), stosując nieformalne naciski, potrafił do minimum ograniczyć stosowanie tego przepisu tak, że korzystały z niego prawie wyłącznie wydawnictwa katolickie¹⁷.

Problem cenzury podjęto podczas obrad „okrągłego stołu” (6 lutego – 5 kwietnia 1989 roku). Nikt wówczas z demokratycznej opozycji nie przewidywał rozpadu Związku Radzieckiego i całkowitego uniezależnienia się Pol-

¹⁵ Ustawa z dnia 14 grudnia 1982 roku o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej, Dz.U. Nr 40, poz. 271, art. 2, pkt. 2; M. Wyrzykowski, *Mysli zakazane (o cenzurze publikacji naukowych)*, „Studia Iuridica”, t. 18, 1990, s. 234–236.

¹⁶ Walka o korzystną dla bibliotek naukowych interpretację przepisów prawnych, która położyłaby kres konfiskatom sprowadzanych z zagranicy wydawnictw, trwała do 3 listopada 1988 roku, tj. do decyzji Sądu Najwyższego w tej sprawie. Zob. S. Kamiński, *Zakazana książka. O ingerencji cenzury w gromadzenie zbiorów bibliotecznych w latach 1981–1989*, „Bibliotekarz” 1992, nr 9, s. 3–6; M. Wyrzykowski, dz.cyt., s. 237–243.

¹⁷ AAN, GUKPPW, sygn. 1632, Sprawozdanie z pracy Zespołu Prasy Okręgowego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w Warszawie za rok 1981, 31 XII 1981, k. 9.

ski od Moskwy, nie liczono też na możliwość rozpisania demokratycznych wyborów, zmianę konstytucyjnej zasady (obowiązującej od 1976 r.) o kierowniczej roli PZPR w państwie. Dlatego podjęte wtedy cele strony solidarnościowej zmierzały jedynie do liberalizacji istniejącego systemu. W sprawie cenzury opozycja demokratyczna postulowała i wywalczyła powrót do pierwotnej wersji ustawy z 1981 roku¹⁸.

Paradoksalnie, zniesienie cenzury proponował przedstawiciel wspierany przez władze związków zawodowych, Alfred Miodowicz. Negocjatorzy z „Solidarności” uważali, że wolność słowa może stać się faktem dopiero po radykalnej przebudowie całego systemu prawnego, zagwarantowania niezawisłości sądów, zlikwidowania monopolu dystrybucji wydawnictw, monopolu w przydziale papieru i innych monopolii pozostających w rękach administracji państwowej nadal uzależnionej od dyrektyw PZPR. Zwracano uwagę, że aparat cenzury jest jedynie wierzchołkiem góry lodowej i dlatego jego likwidacja z pozostawieniem całego systemu ograniczeń przyniosłaby skutek odwrotny od zamierzonego. W niezreformowanym do końca państwie urząd cenzury, zdaniem strony solidarnościowej, miał chronić autorów i wydawców przed możliwymi represjami nadal istniejącego, starego systemu prawnego oraz przed monopolistycznymi praktykami służących PZPR instytucji¹⁹.

Ostatni okres działania cenzury jeszcze raz wskazał na trafność tezy, że nie prawo normowało funkcjonowanie tej instytucji, ale partyjne wytyczne. Po obradach „okrągłego stołu” urząd nadal istniał, choć w nowych warunkach, gdy władza wymknęła się z rąk komunistów, niewiele miał do roboty. 29 stycznia 1990 roku PZPR zakończyła swą działalność i dopiero wówczas zlikwidowano cenzurę. Ustawa w tej sprawie weszła w życie 6 czerwca 1990 roku²⁰.

Charakteryzując system cenzury w PRL jako narzędzie sprawowania władzy w państwie autorytarnym, trzeba zwrócić uwagę nie tylko na organizacyjno-prawne zasady jego funkcjonowania, ale przede wszystkim na prak-

¹⁸ Ustawa z dnia 29 maja 1989 roku o zmianie ustawy o kontroli publikacji i widowisk, Dz.U. Nr 34 z 1989 r., poz. 186.

¹⁹ R. Graczyk, *Kto się boi wolności słowa?*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 15, s. 1–2.

²⁰ Ustawa z dnia 11 kwietnia 1990 roku o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy – Prawo prasowe, Dz.U. nr 29 z 1990 r., poz. 173, art. 2.

tykę działania systemu. Podstawowym i wcześniej niespotykanym w dziejach istotnym elementem komunistycznej cenzury była, wprowadzona w ZSRR, a od 1945 roku stosowana także w Polsce, zasada zbiorowej odpowiedzialności. W funkcjonowaniu systemu blokowania wolności słowa polegała ona na tym, że nie tylko urzędnicy cenzury mieli czuwać nad „poprawnością” każdej publicznej wypowiedzi, ale taka odpowiedzialność oraz konsekwencje braku jej przestrzegania rozkładały się na wszystkich, którzy brali udział w tworzeniu, przygotowywaniu, opracowywaniu i rozpowszechnianiu podawanych do publicznej wiadomości różnorodnych informacji. Dziennikarze, literaci, uczeni, filmowcy, operatorzy, malarze, reżyserzy, aktorzy, radiowcy, wydawcy, redaktorzy, zecerzy, bibliotekarze, księgarze, pracownicy antykwariatów, archiwiści, celnicy a także osoby piastujące kierownicze oraz różnego szczebla administracyjne stanowiska w instytucjach i zespołach grupujących wyżej wymienione zawody byli rozliczani ze swej cenzorskiej czujności. Za różnego rodzaju zaniechania czekały ich bardziej bądź mniej dotkliwe kary lub nagany z usunięciem ze stanowiska, a nawet z zamknięciem placówki włącznie. Nad funkcjonowaniem całego systemu czuwała rządząca partia (wpierw PPR, a potem PZPR) wraz z podporządkowanymi jej organami administracji państwa oraz upaństwowionymi instytucjami. To kierownictwo partyjne określało, co jest niecenzuralne, i przez swych członków na różnych szczeblach partyjnej organizacji rozsianych po terenie całego kraju i usadowionych we wszystkich ważniejszych instytucjach czuwało nad polityczną poprawnością publikowanych treści. Kontrola wypowiedzianego słowa miała więc niejako wiele płaszczyzn organizacyjnych i wielu cenzorów, którzy wielokrotnie, także zanim doszło do powstania konkretnego dzieła, mogli wpływać na jego kształt i ostateczną formę.

Zbiorowa odpowiedzialność za kontrolę wolnego słowa w zasadzie sprawnie funkcjonującym systemie wiązała się także ze zjawiskiem autocenzury. Świadomy istnienia systemu ograniczeń autor najczęściej omijał tematy niemile widziane przez władze. Działo się tak z powodu osaczenia twórcy przez rozbudowany, dobrze zorganizowany i sprawnie działający system kontroli słowa pisanego i mówionego, który wynikał z zadań cenzorskich, jakimi obciążono wszystkie instytucje państwowe związane z twórczością naukową, artystyczną czy wydawniczą. Jednym z podstawowych narzędzi systemu cenzury w instytucjach zatrudniających polską inteligencję twórczą

był system planowania, który przy okazji projektowania produkcji wydawniczej, artystycznej czy filmowej był ważnym narzędziem powstrzymywania autorów przed podejmowaniem tematów nieakceptowanych przez władze partyjno-rządowe. „Podejrzane” tematy nie mogły znaleźć się w planie, ponieważ świadomi odpowiedzialności za realizację planu kierownicy i gremia decyzyjne państwowych instytucji nie dopuszczały do ich podejmowania²¹.

Przykładów używania planowania jako elementu systemu cenzury można przytoczyć wiele. W czasach stalinowskich w naukach historycznych preferowane tematy prac badawczych były rozsyłane przez ministerstwo. Ciekawe, że pisma w tej sprawie były oznakowane jako poufne. Odpowiednio sformułowane wykazy preferowanych tematów trafiały do rad wydziałów i instytutów historycznych, przez co władze wprost wskazywały, czym uczeni powinni się zajmować. W jednym z takich dokumentów możemy wyczytać, że podstawowym zadaniem uczonych w roku 1953 będzie: „a) zbadanie polskiego procesu historycznego ze stanowiska materializmu historycznego, w szczególności jako rozwoju walki klasowej, która doprowadziła do zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w Polsce, jako przede wszystkim historii mas ludowych i jako kształtowania się narodu polskiego od narodowości poprzez »naród szlachecki« i burżuazyjny do narodu socjalistycznego (z uwzględnieniem całości ziem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej)²²; b) wydobyte postępowych tradycji dziejów polskich i wkładu polskiego do dziejów i kultury powszechnej; c) krytyczna analiza rozwoju i dorobku pol-

²¹ Jak hamująco na twórczość artystyczną działał system powszechnej odpowiedzialności za publikowane treści, dobrze ilustruje skecz Kabaretu Dudek z lat 70., autorstwa Stanisława Tyma, pt. *Cztery litery*. Rozmowa dotyczy pomysłu, aby w programie kabaretu pojawił się numer z występem stripteaserki. Wiesław Michnikowski i Edward Dziewoński wyobrażają sobie, jak wyglądałaby rozmowa z redaktorem odpowiedzialnym za program telewizyjny. W zabawnym dialogu rozmówcy, przewidując odmowę ze strony redaktora (ten mógłby posądzić autorów inscenizacji, że rozebrana kobieta to aluzja do beznadziejnej sytuacji w kraju), ostatecznie wycofują się z pomysłu zaproponowania takiej sceny. Zob. S. Tym, *Cztery litery*, w: *Kabaret Dudek. Spotkamy się na Nowym Świecie. W telewizyjnej kawiarni*, nagranie DVD Telewizja Polska SA 2006, cz. 1, poz. nr 33.

²² Sformułowanie o „całości ziem PRL” zawierało ważne cenzuralne ograniczenie w prezentowaniu obrazu dziejów Polski. Polegało na zawężeniu badań naszej przeszłości jedynie do terenów należących po II wojnie światowej do państwa polskiego. Zatem w kręgu zainteresowań znalazły się dzieje Śląska, Pomorza Zachodniego czy Warmii i Mazur, jako tematy „nieodpowiednie” uznano zaś badania przeszłości kresów wschodnich, o których co najwyżej pisano jako zamieszkiwanych przez ludność niepolską, ciężących „od zawsze” do Rusi, później Rosji.

skiej nauki historycznej”. W dalszym ciągu obowiązujących polskich historyków wytycznych w planie na 1953 rok szczegółowo informowano, jakie tematy badań powinny zostać podjęte, a nawet jakie w wyniku ich podjęcia powinny zostać przedstawione wyniki. W instrukcji pisano, że w zakresie historii początków państwa Polskiego uczeni powinni m.in. „(...) obalić tezy burżuazyjnej historiografii o tzw. młodszości cywilizacyjnej Polski i rzekomym braku zdolności państwowo-twórczych narodów słowiańskich, w szczególności Polaków”. Jako najpilniejsze problemy badawcze dotyczące okresu średniowiecza określono konieczność przedstawienia procesu kształtowania się poddaństwa chłopów i antyfeudalnych ruchów chłopskich. Jakie interpretacje przeszłości władze narzucały historykom, można się zorientować już na podstawie analizy sposobu sformułowania narzucanego tematu. Gdy czytamy w wytycznych określenia: „antypolska polityka papieżstwa”, czy „antynarodowa działalność polskich klas posiadających” bądź „pasożytniczy, wasalny i antynarodowy charakter imperializmu polskiego i polskich klas posiadających”, a z drugiej strony o „współdziałaniu postępowych i rewolucyjnych sił polskich i rosyjskich” czy o „znaczeniu wielkiej socjalistycznej rewolucji październikowej”, nie mamy wątpliwości, jakie zdaniem władz powinny być historyczne interpretacje zaplanowanych tematów badawczych²³.

Warto podkreślić, że w ustanawianiu wytycznych odnośnie do badań historycznych, jak i kontrolę nad ich przestrzeganiem sprawowali sami uczeni. W okresie stalinowskim rolę opracowania wytycznych planów naukowych oraz cenzora produkcji wydawniczej polskich historyków spełniał powołany do życia od 1 stycznia 1953 roku Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk. Dyrekcja IH PAN (Tadeusz Manteuffel, Leon Grosfeld, Bogusław Leśnodorski, Witold Kula, a spoza jej składu także Aleksander Gieysztor) analizowała plany badań w zakresie historii przesłane przez uniwersyteckich pracowników naukowych do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego²⁴. Ponadto Instytut Historii PAN spełniał także rolę bezpośredniego cenzora historycz-

²³ Archiwum Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk (dalej: AIHPAN), sygn. 8/4, Wytyczne planu badań szczególnie ważnych dla kultury narodowej w zakresie historii, 1952, bez paginacji (dalej: npag).

²⁴ Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego (dalej: MSW), sygn. 1734, *Konferencja w ocenie planów badań naukowych w dn. 3 maja 1954 r.*, k. 1-8; Tamże, *Opinia Rady Naukowej IH PAN odnośnie planu badań naukowych MSW z zakresu historii*, [1954], k. 9-11.

nych prac naukowych. Zachowała się dokumentacja tego, jak to się odbywało: dane wydawnictwo przysyłało przygotowywany maszynopis pracy do sekretarza Wydziału Nauk Społecznych PAN (Wydziału I), ten przekazywał tekst do odpowiedniego instytutu, w tym wypadku do IH PAN. Najczęściej dyrekcja wyznaczała recenzenta z grona historyków, nie tylko pracujących w PAN-ie, lecz biorąc pod uwagę jako potencjalnych recenzentów uczonych z obszaru całej Polski. Po otrzymaniu odpowiedniej recenzji instytut przysyłał do wydziału decyzję o akceptacji pracy do druku, ewentualnie uwagi wskazujące na konieczność wprowadzenia poprawek bądź odrzucenia danej pracy. Wydział przysyłał decyzje wydawnictwu, ewentualnie załączał odpis recenzji, by zostały uwzględnione poprawki. Nigdy w przesyłanym odpisie nie podawano nazwiska recenzenta, chociaż zdarzały się propozycje, by zorganizować w instytucie posiedzenie z udziałem autora omawiające kwestie wymagające korekt. Poprawiona wersja maszynopisu wracała przez wydział do instytutu i jeszcze raz do recenzenta, który był zobowiązany jeszcze raz sprawdzić, czy autor zastosował się do uwag. Na koniec wydział przekazywał do wydawnictwa ostateczną zgodę na druk i jednocześnie kopię pisma do urzędu cenzury²⁵. Podobne recenzje powstawały pod nadzorem dyrekcji pozostałych instytutów humanistycznych skupionych w Wydziale Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk.

Zgodnie z wytycznymi polscy historycy mieli w PRL zajmować się przede wszystkim dziejami chłopów i robotników, a uczonym narzucano nie tylko tematy prac, lecz również metodę badań. Z początkiem lat 50. pod presją władz wprowadzono w Polsce jako obowiązującą wszystkich uczonych

²⁵ Dla usprawnienia prac dyrekcji w zakresie cenzurowania prac historycznych w IH PAN powołano jednoosobowy Referat Ocen, o którego działalności tak pisano w 1954 roku: „(...)jedną z czynności służebnych instytutu wobec wydziału I PAN jest opiniowanie rozpraw historycznych przeznaczonych do publikacji. Dla usprawnienia tej pracy obok recenzentów fachowych istnieje w instytucie samodzielny pracownik naukowy, do którego obowiązków należy ujednoczenie formy ocen oraz zwrócenie uwagi na stronę polityczną publikacji, nie zawsze przez recenzentów fachowych traktowaną w sposób wyczerpujący. [...] Praca opiniodawcza dyrekcji prowadzona jest wciąż jeszcze w sposób dorywczy. Udało się zorganizować stałą i regularną współpracę z Wydawnictwem Ossolineum a ostatnio – w węższym zakresie – z Państwowym Wydawnictwem Naukowym”. Zob. AIHPAN, sygn. 5/118, Sprawozdanie Instytutu Historii PAN za rok 1953, npag.; Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Akta Wydziału Nauk Społecznych, sygn. II – 73, paczka 75/11, Recenzje. Wyd. Meander, N[aukowe] T[owarzystwo] P[edagogiczne w Krakowie], P[oznańskie] T[owarzystwo] P[rzyjaciół] N[auk]. Rok 1952, 1953, 1954, npag.

metodologię marksistowską, filozofia ta zaś stała się elementem obowiązującego w całym państwie materialistycznego światopoglądu. Marksizm stał się ważnym narzędziem systemu cenzury. Cała polska inteligencja w okresie PRL (szczególnie w latach 50. i 60.) utrzymywała w społecznej świadomości marksistowskie schematy opisujące funkcjonowanie świata w przeszłości i współcześnie. Podręczniki, książki naukowe, ale także publicystyka, filmy, audycje radiowe czy telewizyjne pełne były opowieści lub przynajmniej wyrażonych sugestii o toczącej się w przeszłości i obecnie „walce klasowej”, o wyzysku chłopstwa i robotników przez panów feudalnych czy kapitalistów. Walka z wyzyskiem miała być istotą procesu dziejowego i powinna, według marksistów, zakończyć się zwycięstwem klas pracujących. Powstanie ZSRR, a po II wojnie światowej obozu państw socjalistycznych, miały być spełnieniem marzeń ludzi pracy o wyzwoleniu z ucisku, miały być zapowiedzią końca systemu kapitalistycznego. Polska inteligencja według komunistów zobowiązana była swą twórczością dowieść prawdziwości takiej wizji i wspierać bieżące polityczne działania władz państwowych, miała wspierać próby przekonania Polaków o wyższości nowego ustroju nad starym, władzy komunistycznej nad rządem emigracyjnym w Londynie czy dawnymi rządami sanacji. W ten sposób wszelka twórczość miała być zgodna z obowiązującymi w PRL kanonami interpretacyjnymi, a system cenzury oparty na zasadzie zbiorowej odpowiedzialności miał wspierać funkcjonowanie państwa autorytarnego.

Przy sprawnie działającym systemie sterowania wytworami nauki i kultury sam Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk spełniał jedynie rolę kontrolną a jego ingerencje w publikowane treści miały być co najwyżej kosmetyczne. W PRL nie na urządzie kontroli słowa spoczywało główne zadanie cenzurowania publikowanych treści. Urząd był przysłowio- wym czubkiem góry lodowej, która faktycznie była systemem powiązanych ze sobą instytucji i pracujących w nich ludzi z członkami partii na czele, z przypisaną każdemu z nich (nie wyłączając szeregowych pracowników) odpowiedzialnością za efekt końcowy wypowiedzianej publicznie informacji²⁶.

²⁶ Ciekawa analiza systemu blokowania informacji szczególnie w latach 70. i marginesowej roli urzędu cenzury, zob.: J. Drygalski, J. Kwaśniewski, *(Nie)realny socjalizm*, Warszawa 1988, s. 147–201. T. Strzyżewski, *Matrix czy prawda selektywna? Antycenzorskie retrospekcje*, Wrocław 2006, s. 10–12, 161.

Dzieje funkcjonowania cenzury w czasach PRL dowodzą, że najbardziej dotkliwym elementem tego systemu było właśnie uwikłanie samych autorów i twórców w proces ograniczania swobody wypowiedzi. Trafnie sytuację tę scharakteryzował profesor historii Uniwersytetu Warszawskiego Stefan Kieniewicz, który w swym artykule z 1989 roku zwrócił uwagę na zjawisko autocenzury i zaangażowania samych twórców w działania cenzorskie. I choć jego słowa odnosiły się do środowiska naukowego, niewątpliwie trafnie charakteryzuje on także postawy polskiej inteligencji doby PRL. Kieniewicz pisał tak: „(...) jest uproszczeniem twierdzenie, jakoby w minionym okresie »kastrowano« nam książki historyczne. Na ogół nie był to zabieg jednostronny. Autor mógł nie zgodzić się na narzuconą zmianę, mógł zrezygnować z druku. Jeżeli się godził na druk, brał za zmieniony tekst odpowiedzialność. Rzadko kiedy autor historycznego dzieła rozmawiał bezpośrednio z urzędem kontroli. Początkującemu badaczowi narzucał lub sugerował retusze przełożony, profesorowi – inny wpływowy profesor. Rozstrzygające rozmowy toczyły się w wydawnictwie naukowym. Wreszcie wchodziła w grę autocenzura. Czym się kierował autor ulegający sugestiom lub presjom odgórnym albo też wychodzący im na spotkanie? W duszy jego mogły się splatać różne motywacje: wzgląd na zawodową karierę, na perspektywę honorarium – obok namysłu, że może naprawdę nie należy Polsce ludowej przysparzać trudności w jej stosunkach z możliwym sąsiadem? I jeszcze to wewnętrzne usprawiedliwienie: że uda się wynegocjować takie sformułowanie, które zadowolili władzę, bez ujmy sumienia; że wreszcie lepiej będzie dla nauki polskiej, jeżeli dzieło ukaże się w formie nieco okaleczonej, niż by miało nie ukazać się wcale. W środowisku naszym dobrze orientowano się w stopniu swobody wypowiedzi. Łatwiej było się wypowiadać za Gomułki niż za Bieruta. Łatwiej pod koniec lat 70. niż w poprzednim dziesięcioleciu. Łatwiej w nakładzie tysiąca egzemplarzy niż dwudziestu tysięcy. Łatwiej o wieku XIX niż o XX. Łatwiej w monografii niż w podręczniku. Bywali też autorzy łagodniej i ostrzej traktowani”²⁷.

Sytuacja autora w dobie PRL nie była do pozazdroszczenia. Sprawnie działający system cenzury w polskiej kulturze i nauce najczęściej skutecznie tamował wszelkie niezgodne z intencjami rządzących komunistów treści. Konsekwencją takiego stanu rzeczy było zniechęcenie twórców do odważnej

²⁷ S. Kieniewicz, *Rachunek sumienia*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 52/53, s. 5.

i bezkompromisowej prezentacji swych opinii, walki o przedstawienie indywidualnego, innego niż oficjalnie aprobowany stylu myślenia. Działo się tak nie tylko w epoce stalinowskiej czy za rządów Władysława Gomułki ale także gdy do władzy w PRL doszedł Edward Gierek. Skonstruowanemu przez niego systemowi „propagandy sukcesu” skutecznie służyła rozbudowana i dominująca na rynku wydawniczym sieć prasy partyjnej oraz sprawnie działający system kontroli wolności słowa. Dobrze tę sytuację opisał Stefan Kisielewski, który tak scharakteryzował system cenzury w 1976 roku: „(...) konstruując kłamstwo doskonałe i wszechstronne konstruujący daje wyraz swemu zaufaniu do bezsilnego, lecz świadomego rzeczy odbiorcy [...], zdaje się on mówić do swego odbiorcy i partnera: widzisz bracie, ty mojego monopolu nie ugryziesz, nie ma w ogóle gdzie włożyć palca, wszystko przewidziałem i ubezpieczyłem się na wszelkie sposoby. Wobec tego daj sobie spokój ze zwalczaniem mnie, przyjmij w całości (inaczej nie można) to, co ci mówię, a jeżeli już koniecznie upierasz się, że to jest nieprawda, przyjmij rzecz jako nasz wspólny język, jako mowę ochronną, umowną a konieczną”²⁸.

W drugiej połowie lat 70. wobec postępującego kryzysu, mimo sprawnie działającego systemu cenzury, coraz trudniej było władzom zatajać problemy społeczno-gospodarcze PRL. Wszechobecne w życiu społecznym kłamstwo „propagandy sukcesu” było coraz częściej zauważalne i demaskowane w życiu codziennym. Ważnym wyłomem dla systemu cenzury tamtego czasu było powstanie po wypadkach w Radomiu i Ursusie w 1976 roku tzw. drugiego obiegu wydawniczego, czyli wydawanych nielegalnie druków i coraz częściej książek²⁹. Mimo to wydaje się, że do czasów powstania „Solidarności” niewielu autorów potrafiło skutecznie walczyć z cenzurą, najczęściej zmuszeni i osaczeni przez dobrze działający system dziennikarze, literaci, filmowcy, uczeni rezygnowali z prezentacji własnego zdania, ulegali odgórnym naciskom entuzjastycznego prezentowania współczesnej rzeczywistości, zgodnego z narzucanym przez „propagandę sukcesu” stylem. Dobitnie o problemie podporządkowania i zniewolenia autorów i twórców w dobie PRL pisała Marta Fik: „(...) jeśli spojrzeć naprawdę uczciwie we własne sumienie, okaże się, że tylko nieliczni wśród tych, co spędzili w PRL znaczną

²⁸ S. Kisielewski, *Lata pozłacane, lata szare. Wybór felietonów z lat 1945–1987*, Kraków 1989, s. 508–509.

²⁹ J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/90*, Warszawa 2010.

część swego dorosłego życia, nie mieli żadnego udziału w podtrzymywaniu komunizmu, a nawet nie czerpali z niego żadnych korzyści”³⁰.

Ważną rolę w systemie cenzury odgrywały redakcje wydawnictw i czasopism. To tam odbywał się ważny etap pracy nad tekstem oraz tam po raz drugi, po autocenzurze, dostosowywano go do obowiązujących wymogów. W Głównym Urzędzie Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk przerzucanie odpowiedzialności za kontrolę tekstu na inne instytucje nazywano „delegowaniem uprawnień”. Na naradach kierowników urzędów terenowych systematycznie zwracano uwagę na znaczenie tzw. dobrej współpracy z redakcjami. Emil Herbst tak mówił o tym już w maju 1945 roku, omawiając metody pracy urzędu wojewódzkiego w Łodzi: „(...) należy stwierdzić, że potrafiliśmy ułożyć dobrze stosunki ze wszystkimi redakcjami i organizacjami, które mają z nami do czynienia. Po pierwsze staramy się w takich wypadkach nie wykreślać, a przekonywać i w 70% wykreślenia i zmiany są wynikiem zmian przeprowadzonych przez redaktorów. Do wykreśleń dochodzi na ogół rzadko, ale to jest za dużo jak na nasze marzenia. Wydaje mi się, że po odpowiednim ułożeniu stosunków potrafimy doprowadzić wykreślenia do minimum”³¹.

Tak z kolei mówił o „delegowaniu uprawnień” Roman Szydłowski, kierownik oddziału krakowskiego cenzury: „(...) stanęliśmy na stanowisku ścisłej współpracy. Chodzi o to, żeby nasze ingerencje nie miały charakteru narzucania, a tylko uzgodnienia. W wydawnictwach przeprowadzaliśmy zmiany, poprawki, wzywaliśmy redaktorów tych wydawnictw i w toku dyskusji dochodziliśmy do uzgodnienia. Przy wspólnej zgodzie zmiany przeprowadzał redaktor, nie uważając, żeśmy narzucali swe postulaty”³². Praktyka działania prowadziła do wniosku, że konsekwentnie stosowana taktyka zabiegów ze strony cenzury o dobrą współpracę nawet jeżeli nie od razu, to z czasem przynosiła pożądaną skuteczną zmianę, prowadziła do złagodzenia niepokornych postaw. Tak, według relacji Szydłowskiego z maja 1945 roku, było z artykułami Bolesława Drobniera, który początkowo nie zgadzał się na jakiegokolwiek ingerencje w swe teksty i w ich obronie interweniował w Warsza-

³⁰ M. Fik, *Autorytecie wróć? Szkice o postawach polskich intelektualistów po październiku 1956*, Warszawa 1997, s. 64.

³¹ Stenogram ze zjazdu... 23-25 V 1945, w: *Główny Urząd Kontroli...*, dz. cyt., s. 61–62.

³² Tamże, s. 70.

wie. Z czasem jednak „Drobner złagodził swoje stanowisko i nie dochodzi do scysji”. Podobnie miało być z redakcją „Tygodnika Powszechnego”. Szydłowski relacjonował: „(...) z początku tygodnik sprawiał nam duże trudności, po odbyciu kilku konferencji doszliśmy do współpracy, że obecnie żadnych tarć nie ma. »Tygodnik Powszechny« ustosunkowuje się pozytywnie i przeprowadza wszystkie zmiany, jakie proponujemy”³³.

Tak swymi doświadczeniami z „delegowania uprawnień” wymienili się cenzorzy na naradzie krajowej w czerwcu 1949 roku: „(...) istnieje konieczność wiązania się z niektórymi osobami z redakcji. Do nas np. przychodzi redaktor »Problemów«. My z nim dyskutujemy, omawiamy, uzgadniamy pewne sprawy. Podobny kontakt nawiązaliśmy z pismami literackimi i tu już nie ma prób partyzantki czy wykpiwania się, ale rzetelny, roboczy kontakt”³⁴. Z kolei w grudniu 1966 roku Roman Kijak, szef szczecińskiego oddziału, w następujący sposób przedstawił lokalną sytuację: „(...) współpraca z redakcjami układa się pomyślnie. Utrzymuje się z dziennikarzami kontakty indywidualne, wcześniej uzgadniają tematykę, toteż nie dochodzi do ingerencji”³⁵. Oczywiście nie wszędzie i nie zawsze cenzorom udawało się wykonywać pracę innymi rękami. Na wspomnianej naradzie prezes Głównego Urzędu Józef Siemek mówił o jaskrawych przypadkach „naruszania form współżycia” między urzędem cenzury a redakcjami. Oto jego słowa z 1966 roku: „(...) coraz bardziej narastają sygnały o niewłaściwym stosunku do pracy cenzorów. Zanim Biuro Prasy KC PZPR rozpocznie rozmowy z redakcjami, trzeba kontynuować to, co zaczęliśmy już robić – prosić redaktorów na rozmowy. Jeżeli sami nie dojdziemy do porozumienia, będziemy zwracać się do Biura Prasy, a nawet występować na drogę sądową”³⁶.

Efektom autocenzury i redakcyjnych ingerencji w tekst było to, że sam Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk spełniał rolę nadzorującą pracę instytucji wprzęgniętych w system kontroli wolności słowa. Z kolei w samym procesie cenzurowania wszelkiego rodzaju twórczości, dzięki istnieniu autocenzury i przez „delegowanie uprawnień” do wydawnictw i róż-

³³ Tamże, s. 70.

³⁴ AAN, GUKPPiW, sygn. 201, t. 4, *Stenogram z narady krajowej WUKPPiW*, 26–28 VI 1949, k. 173.

³⁵ AAN, GUKPPiW, sygn. 959, *Protokół narady krajowej naczelników wojewódzkich*, 14–15 XII 1966, k. 70.

³⁶ Tamże, k. 86.

nego rodzaju instytucji (m.in. urzędów celnych, bibliotek, archiwów, uczelni, redakcji wydawnictw i czasopism, zespołów filmowych, komisji kolaudacyjnych filmów oraz programów telewizyjnych), sam urząd cenzury najczęściej spełniał rolę przede wszystkim nadzorującą, gdyż cała praca była wykonana wcześniej.

Tomasz Strzyżewski, który w połowie lat 70. wywiózł przepisane przez siebie materiały krakowskiej cenzury do Szwecji, tak opisał istotę pracy cenzora: „(...) rutynowy cenzor nie myślał o tym, żeby wstrzymać cały tekst, tylko o tym, żeby zmienić słowo, zmienić lekko znaczenie zdania, coś złagodzić, poprawić wydźwięk. [...] Wystarczyło dopisać »gdzieniegdzie«, »niekiedy« albo »czasami« – i zdanie nabierało nowego smaku. Opisane w tym zdaniu zdarzenie czy fakt, uzupełnione odpowiednim słówkiem, zyskiwały ulotność i incydentalność”³⁷. A tak wspominał jednego ze swych kolegów, który był mistrzem w cenzorskim fachu i w urzędzie był wzorem dla pozostałych: „Brał ołówek delikatnie w palce i robił subtelny ruch, ewentualnie kilka ruchów i odmieniał całe teksty. Jak magik”³⁸.

Urząd cenzury w PRL przede wszystkim starał się dyskretnie spełniać swą rolę i, jak to zostało wyżej przedstawione, starał się przerzucać odpowiedzialność za ograniczanie wolności słowa na samych autorów oraz różnorodne instytucje i organizacje państwowe. By działania te były skuteczne, GUKPPiW musiał zadbać o odpowiednio przygotowaną i sprawnie działającą kadrę. Zabiegi o dobrych, lojalnych cenzorów były przedmiotem nieustannych starań urzędu. Ogromną troską urzędu było pozyskiwanie do pracy w cenzurze osób z jak najlepszymi kwalifikacjami: inteligentnych, o szerokiej wiedzy ogólnej, najchętniej z wyższym wykształceniem. W aktach cenzury wiele jest śladów takich starań. Z przełomu lat 40. i 50. zachowały się ślady nieudanych i szybko w urzędzie porzuconych prób angażowania na etaty cenzorskie robotników. Pod wpływem ówczesnych haseł propagandowych uwierzono we wrodzone umiejętności dojrzałej politycznie klasy robotniczej i postanowiono jako cenzorów zatrudnić osoby bez wyższego wykształcenia, murarzy prosto z budowy. Uznano, że ideologiczna wiara w marksizm i oddanie dla partyjnego kierownictwa wystarczą, by po krótkim przeszkoleniu kompetentnie wykonywać pracę cenzora. Tak w grudniu 1949

³⁷ P. Misior, *Ja, Tomasz Strzyżewski*, Kraków 1977, s. 63.

³⁸ AAN, GUKPPiW, sygn. 421, t. 5, *Protokół z narady...*, VI 1951, k. 43.

roku o propozycjach wciągnięcia do pracy w cenzurze aktywu robotniczego mówił dyrektor Bida: „(...) zgodnie z zaleceniami [III Plenum KC PZPR] ustanowienia roli partii, wzmocnienia jej roli, będzie zmiana zasad doboru ludzi, będzie prowadzone systematyczne szkolenie aparatu cenzorskiego. Trzeba skończyć ze zgniłym praktycyzmem ustawiania za biurko cenzorskie poleconego w drodze człowieka nieskontrolowanego, bardzo często nie związanego z żadną pracą społeczną, nie związanego z naszym obozem politycznym. Trzeba sobie odważnie powiedzieć: ludzie obcy duchowo ideologii socjalistycznej, obozowi postępu, nie mogą spełniać należycie zadań [...]. Z tego wniosek. Trzeba rekrutując nowych pracowników sięgnąć tam, gdzie może nie znajdziemy ludzi z wysokim cenzusem naukowym, trzeba sięgnąć po ludzi, którzy ze względu na pochodzenie socjalne, na swe związanie z klasą robotniczą dają gwarancję, że są czujniejsi, dają gwarancję, że potrafią arkana sztuki cenzorskiej opanować i szybko dorosną do poziomu”³⁹. O fatalnych skutkach zatrudnienia cenzorów bez ogólnego przygotowania i wyższych studiów mówił dwa lata później naczelnik WUKPPiW z Katowic, ob. Mazurek: „(...) miałem sześciu pracowników, którzy się do naszej pracy nie nadawali – chciałem koniecznie robociarzy z doświadczeniem politycznym ale okazało się, że brak wiedzy ogólnej uniemożliwia podciągnięcie się”⁴⁰. Paradoksalnie, w samej cenzurze, urzędzie tak blisko współpracującym z partią, bardzo szybko przekonano się o nietrafności doktrynalnych założeń ideologii marksistowskiej.

Na naradach cenzorskich naczelnicy delegatur wojewódzkich często przedstawiali swe kłopoty ze skompletowaniem odpowiedniego zespołu ludzi. Oto wypowiedź kierownika z Katowic: „(...) aparat nasz jest słaby, ma za mało wyrobienia politycznego, nie potrafi sam decydować [...] bez instrukcji GUKP, dobrych instrukcji podanych na czas, a nie *post factum*, bez stałych listów instrukcyjnych, w których fakty byłyby na bieżąco podawane – bez tego nasz aparat pracować dobrze nie może. Cenzor musi doskonale orientować się w sytuacji politycznej kraju jak i międzynarodowej, orientować się w zagadnieniach na bieżąco. A tymczasem kogo my mamy? Tych, którzy łaskawie chcą do nas przyjść, a przychodzą głupi”⁴¹. Wiele można

³⁹ AAN, GUKPPiW, sygn. 201, t. 4, *Stenogram z krajowej narady naczelników wojewódzkich urzędów kontroli prasy publikacji i widowisk odbytej w dn. 11 XII 1949 r.*, k. 236.

⁴⁰ AAN, GUKPPiW, sygn. 421, t. 5, *Protokół z narady krajowej*, VI 1951 r., k. 43.

⁴¹ Tamże, k. 42.

znaleźć w czasie narad cenzorskich narzekań na poziom cenzorów lub zgłaszających się do pracy kandydatów. Przytaczane przykłady traktowano jako przestrozę i instruktaż dobierania kadr cenzorskich. Oto relacja z Łodzi: „(...) przyszedł do nas kandydat do pracy, maturzysta, ZMP-owiec. [...] Pytam czy on wie kto to był Piłsudski. Odpowiedział, że to był wyrzutek społeczeństwa, który sprzedał Polskę Niemcom, kiedy Polska była w niewoli. Pytam, w czyjej niewoli była Polska. Odpowiada, że w niemieckiej, angielskiej. Pytam czy była w rosyjskiej – odpowiada, że nie”⁴². Innym przykładem braku elementarnej wiedzy cenzora była omówiona na naradzie krajowej korespondencja z oddziałem terenowym cenzury, w której przed wydaniem zgody na publikację tekstu św. Tomasza z Akwinu urzędowi w Warszawie zwrócono uwagę: „(...) sprawdzić, czy wydawca z Częstochowy jest w posiadaniu praw autorskich”⁴³. A oto jeszcze jeden zacytowany na naradzie przykład cenzorskiej głupoty: „(...) towarzysz, który potrafi sprostać zadaniom na odcinku politycznym, kładzie sprawę gdy przyjdą zagadnienia ogólne. I np. wiersz Reja napisany staropolskim językiem puszczony przez Urząd Grodzki towarzysz ten bierze na [kontrolę] wtórną uzasadniając: zły język polski”⁴⁴.

W celu pozyskania do pracy ludzi z wyższym wykształceniem GUKP-PiW fundował stypendia dla studentów czwartego i piątego roku, którzy zadeklarowali gotowość podjęcia pracy w cenzurze. Okazało się jednak, że nie zawsze udawało się zawierać umowy stypendialne, np. w 1971 i 1972 roku ze względu na „brak kandydatów”⁴⁵.

Choć w urzędzie wiele było narzekań na słabe kadry cenzorskie, wydaje się, że krytyka braku odpowiedniego poziomu wykształcenia, cenzorskiego sprytu i inteligencji bardziej była świadectwem starań o odpowiedni, wysoki poziom pracowników, w mniejszym natomiast stopniu świadczyła o indolencji, a bardziej o skuteczności cenzorów. Fakt, że na naradach w Warszawie otwarcie mówiono o kompromitujących błędach, świadczy o samokontroli urzędu i dowodzi sukcesów w eliminowaniu przeoczeń. Wydaje się, że słabe

⁴² Tamże, k. 177.

⁴³ AAN, GUKP PiW, sygn. 201, t. 4, *Stenogram z narady...* 26–28 VI 1949 r., k. 83, 138.

⁴⁴ AAN, GUKP PiW, sygn. 421, t. 5, *Protokół z narady...*, VI 1951 r., k. 154.

⁴⁵ AAN, GUKP PiW, sygn. 1060, *Sprawozdanie z wykonania budżetu GUKP PiW za rok 1971*, 14 IV 1972 r., k. 27; AAN, GUKP PiW, sygn. 1060, *Sprawozdanie z działalności GUKP PiW za okres od XII 1972 r. do V 1973 r. oraz z wykonania budżetu za 1972 r.*, 12 VI 1973 r., k. 64.

kadry cenzorskie to bardziej problem raczej lat 40. i pierwszej połowy lat 50. Późniejsze lata to czasy systematycznie doskonalonych metod pracy, której efektem było skuteczne eliminowanie cenzorskich błędów.

Kontrolę wewnętrzną działań cenzury sprawował od 1949 roku Departament Instruktażu i Kontroli, powołany w GUKPPiW w Warszawie. Departament ten najciekawsze przykłady publikował w jednym z dwóch poufnych biuletynów, przeznaczonych dla celów szkoleniowych. Jeden z nich omawiał przeoczenia cenzury, drugi ingerencje zbędne. Oba biuletyny na równi traktowały te dwa rodzaje błędów cenzorskich. Ich występowanie zdaniem redaktorów biuletynów, będących wytrawnymi cenzorami, były w równym stopniu niepożądane. Zachowane w archiwach recenzje cenzorskie w przeważającej liczbie świadczą o pełnym zrozumieniu przesłania dzieła. Cenzorzy potrafili znakomicie rozszyfrować główne przesłanie tekstu, jego inspiracje intelektualne i kulturowe, konteksty i wymowę polityczną, by na koniec w swej ocenie rzeczowo i celnie określić, w jakim stopniu tekst odpowiadał aktualnym potrzebom władzy, czy sprzyjał budowaniu jej pozytywnego wizerunku, tak w perspektywie współczesnej, jak i historycznej.

Zniekształcając prawdę o bieżących wydarzeniach, sam aparat cenzorski był informowany rzetelnie i bez zakłamań o aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej w Polsce i na świecie. Także historia wykładana na wewnętrznych szkoleniach dla cenzorów prezentowana była prawdziwie, bez propagandowej czy ideologicznej otoczki. W okresie stalinowskim uczono historii XIX–XX wieku z wyklętego na konferencji otwockiej podręcznika Henryka Wereszyckiego⁴⁶. Warto przytoczyć w tym miejscu także wspomnienie Tomasza Strzyżewskiego o jednym ze szkoleń z połowy lat 70., dotyczącym historii współczesnej: „(...) prelegent blady, wystraszony, nerwowo rozglądający się po ścianach opowiadał o zbrodniach ukrywanych przez cenzurę. Przełożeni uważali, że cenzorzy powinni poznać prawdę, zanim zaczną w tę prawdę ingerować długopisem”⁴⁷.

W cenzurze także przestrzegano zasady szczegółowego i szczerego informowania o prawdziwych intencjach władzy, tak by cenzor potrafił wychwycić ewentualne autorskie aluzje i uszczypliwości wobec panującego

⁴⁶ Na podstawie rozmowy autora z pracownikiem (nie wyraził zgody na opublikowanie swego nazwiska), który w latach 50. prowadził w GUKPPiW szkolenia cenzorów z historii.

⁴⁷ P. Misiór, dz. cyt., s. 61.

ustroju i władz. Oto, jak w sposób daleki od propagandowego prezes urzędu Antoni Bida przedstawiał w czerwcu 1949 roku problem walki o pokój. Przede wszystkim podkreślał wysiłki ZSRR i krajów obozu socjalistycznego, by oddziaływać propagandowo na ludność kapitalistycznych: „(...) zmobilizowaliśmy dla siebie na rzecz pokoju, postępu, opinię publiczną świata” i cieszył się, że efektem tych działań było „(...) przyciągnięcie mas pracujących na naszą korzyść i to w łonie państw agresorów”, co miało dać pożądany efekt – wyraźne osłabienie autorytetu państw kapitalistycznych. Zaznaczał też rolę zachodnich partii komunistycznych i lewicowo-socjalistycznych we wspieraniu tej akcji, zdrajcami nazwał partie socjaldemokratyczne, które dystansowały się od działań propagowania roli ZSRR jako orędownika pokoju. W swym omówieniu Bida chwalił radzieckie działania dyplomatyczne, o których mówił wprost, że szermując retoryką pokojową, zmierzały do opóźnienia przygotowań przeciwnika do wojny, by w ten sposób kraje socjalistyczne „zyskały na czasie”. Prelegent podkreślał, że w całej rozgrywce chodzi przede wszystkim „(...) o realne posunięcia w walce o pokój a nie puste deklaracje na akademiach(...)” i sugerował, że kluczowe dla przyszłości świata będą przygotowania militarne. Cenzorzy na szkoleniu w GUKP-PiW dowiedzieli się, że w propagandowej walce o pokój chodzi głównie o zyskanie czasu, by przygotować się do wojny, gdyż ten wygra w zbliżającym się konflikcie: „(...) kto szybciej, kto prędzej, kto lepiej przygotuje się do tej rozgrywki, do kataklizmu, który jest nieunikniony”⁴⁸.

Choć bez wiedzy ogólnej i wyższego wykształcenia trudno było zostać dobrym cenzorem, to jednak fundamentem pracy na tym stanowisku była przede wszystkim wiedza polityczna. Każdy tekst, niezależnie od poruszanego tematu, cenzor czytał jak bieżącą publicystykę polityczną. Bez względu na to, czy dotyczył on średniowiecza, czy starożytności, był poświęcony życiu prehistorycznych gadów czy zwyczajom ludów afrykańskich, cenzor poszukiwał sformułowań i analogii do aktualnych wydarzeń i współczesnych stosunków. Dlatego też nie tyle wiedza merytoryczna, ale znajomość bieżącej linii politycznej partii, jej zamierzeń, planów działania były najważniejsze, służyły bowiem temu, co w pracy cenzora było głównym zadaniem: wytropić krytykę władz i nieprzychylnie bądź ośmieszające aluzje. Rzecz może się wydawać absurdalna, ale taka metoda cenzorskich działań była niezmiernie sku-

⁴⁸ AAN, GUKPPiW, sygn. 201, t. 4, *Stenogram z narady...* 26–28 VI 1949 r., k. 25–31.

teczna. Wprost o takim stylu pracy cenzury mówiono na naradzie w 1952 roku: „(...) wszyscy jesteśmy pracownikami politycznymi, wszyscy jesteśmy odpowiedzialni przed partią i rządem, za wszystko jesteśmy odpowiedzialni, na wszystko powinniśmy patrzeć okiem pracownika politycznego”⁴⁹. Choć słowa wypowiedziane były w okresie stalinowskim, nie straciły znaczenia także później.

Na każdej z porad poświęcano wiele uwagi stylowi pracy cenzorów, chwalono za umiejętność czytania autorskich aluzji, ganiono za nieumiejętne, a nawet szkodliwe ingerencje. Bynajmniej nie było tak, że wyżej ceniony był ten pracownik cenzury, który skreślał więcej. Zasadą w urzędzie było to, by skreślać i poprawiać tylko to, co wymagało z punktu widzenia cenzury ingerencji. Nawet w najbardziej represyjnych czasach stalinowskich, na wewnętrznych szkoleniach w GUKPPiW ingerencje nieuzasadnione, nadgorliwość cenzorską uznawano za poważny błąd.

Na naradzie krajowej cenzorów w czerwcu 1951 roku nadmierną gorliwość określono mianem „wścibstwa cenzorskiego”. W urzędzie uznawano, że było wynikiem braku zrozumienia tego, co się czyta, braku umiejętności analitycznego i syntetycznego myślenia, które przeszkadzały w tropieniu ukrytych w tekście aluzji i politycznych kontekstów. Słusznie zwracano wówczas uwagę, że ten, kto kreśli dużo i skupia się na drobiazgach, najczęściej nie rozumie wymowy całego tekstu, nie jest w stanie ocenić intencji autora, gubi zasadniczą myśl a przez to nie potrafi wytropić zawartych w tekście szkodliwych fragmentów⁵⁰.

Warto w tym miejscu przytoczyć fragment narady krajowej cenzorów, na której omawiano właśnie ten problem: „(...) błędy tego typu zdarzają się we wszystkich naszych W[ojewódzkich] U[rzędach] K[ontrolni] P[ublikacji]. Zjawiskiem rzucającym się w oczy jest duży procent ingerencji zbędnych, a w wielu wypadkach szkodliwych, przy równoczesnym istnieniu poważnych przeoczeń [...]. Taki fakt, że mamy 34% ingerencji zbędnych, które zamiast pomagać, utrudniają prace redakcji [...]. Z czego najczęściej wypływają nasze błędy. Wydaje się, że można tu wskazać na 3 główne kategorie przyczyn, zresztą wzajemnie powiązane. 1/ Błędy i zbędne ingerencje wynikają z nie-

⁴⁹ AAN, GUKPPiW, sygn. 421, t. 6, *Materiały z odprawy krajowej odbytej w dniach 14–15 VI 1952 r.*, k. 4.

⁵⁰ AAN, GUKPPiW, sygn. 421, t. 5, *Protokół z narady...*, VI 1951, k. 130–131.

dostatecznego wyrobienia ideologicznego. 2/ niezrozumienie istotnej roli pracownika Urzędu Kontroli Prasy wyrażające się w tzw. »wścibstwie cenzorskim«. Cenzorowi niesłusznie wydaje się, że jego zadaniem jest niejako »oberredagowanie« gazety, wyszlifowanie stylu, poprawianie artykułów i sformułowań. Powoduje to szereg ingerencji zbędnych, niekiedy nawet korzystnych, typu tzw. poprawek redakcyjnych. 3/ Przy przeczeniu cenzorskim, tj. tendencji »dzielenia włosa na części« – brak dostatecznej umiejętności analitycznego i syntetycznego myślenia. Nieistotne drobiazgi przesłaniają istotę problemu. Usuwa się drobiazgi kiedy trzeba usunąć cały artykuł i odwrotnie. Stąd te kategorie zbędnych ingerencji [...], w których cenzor ingerował w obawie przed opacnym zrozumieniem, zupełnie jasno i dobrze ustawionego politycznie materiału – przez redakcję»⁵¹.

Bynajmniej tego typu uwagi nie tylko były wypowiedzane w latach stalinowskich. Podobne instrukcje dla cenzorów można znaleźć w latach 60. a także i później. Na naradzie w grudniu 1966 roku, gdy Stefan Olszowski wspomniał o ograniczaniu skreśleń do rzeczy istotnych, jeden z dyrektorów urzędu, T. Zaręba, tak uzupełnił wypowiedź ówczesnego sekretarza KC ds. propagandy: „(...) cieszy fakt wytknięcia wścibskości ingerencji. Od dawna nie słyszeliśmy takiego zarzutu, a jest to ważne ze względów ideologiczno-psychologicznych, aby nie skrzywić psychiki cenzora, że zawsze jest bezpieczniej więcej ingerować»⁵².

Tępio w cenzurze kreślenie na wyrost i ganiono za nadgorliwość, która miała się wyrażać w szkodliwym wśród pracowników urzędu przekonaniu: „lepiej więcej dwie zbędne [ingerencje], jak jedno przeoczenie niedopuszczalne”. Na naradzie w grudniu 1952 roku przestrzegano przed wścibstwem cenzorskim, wskazując na fatalne konsekwencje takiego stylu pracy: „(...) w tej postawie, w tej tezie, o ile w ogóle coś podobnego można nazwać tezą, cenzora od siedmiu boleści, kryje się poważne niebezpieczeństwo, które w porę niewykryte może przynieść bardzo poważne szkody łącznie aż do poderwania stosunków łączących red[akcję] z urzędem, a co gorsza nawet, mogły poderwać jego autorytet”. Podkreślano, że jedną z negatywnych konsekwencji niepotrzebnego ingerowania była utrata dobrych kontaktów cenzo-

⁵¹ Tamże, k. 131.

⁵² AAN, GUKPPiW, sygn. 959, *Protokół z narady...* 14–15 XII 1966, k. 76.

ra z redakcją wydawnictw i czasopism, o które urząd permanentnie zabiegał⁵³.

W imię dobrych kontaktów z redakcjami i zapewne społecznej wiarygodności rządowej propagandy w urzędzie cenzury dopuszczano, by w publikacjach pojawiały się nie tylko same pochwały socjalistycznej rzeczywistości, ale także elementy krytyki. W dziejach PRL były okresy, gdy krytyka świadczyła o słabości panującego systemu. Tak było w latach 1945–48, gdy komuniści walczyli o władzę ze zbrojnym podziemiem i oficjalną opozycją. Podobnie było w 1956 roku i w okresie bezpośrednio po wydarzeniach październikowych, po grudniu 1970 roku czy w latach 1980–1981. Biorąc pod uwagę wzburzenia społeczne i dominujące niezadowolenie z sytuacji społeczno-ekonomicznej kraju, partia i spełniająca rolę usługową wobec niej cenzura stosowały zasadę „wentylu bezpieczeństwa”, dopuszczając do bardziej niż zazwyczaj śmiałych wypowiedzi. W tych wypadkach decyzje o złagodzeniu cenzury były posunięciami wymuszonymi niekorzystnymi okolicznościami, dlatego można było pisać i mówić więcej.

Niezależnie od nadzwyczajnych okoliczności, także w „spokojnych” dla rządzących czasach w urzędzie cenzury znajdziemy wytyczne o konieczności akceptowania różnych form krytyki. Instrukcje tego typu, traktowane jako ważny element metod pracy cenzora, pojawiały się już w okresie stalinowskim. Z punktu widzenia partii i urzędu cenzury były dwa rodzaje krytyki. W latach 50. mówiono o krytyce „twórczej” i „szkodliwej”, a w latach 60. i później można było spotkać się z określeniami krytyki „konstruktywnej” lub „nihilistycznej”. Pierwsza kategoria ujęć krytycznych miała być wyrazem akceptacji autora dla socjalistycznych porządków i władzy jako takiej. Taka krytyka była dopuszczalna, gdyż według partii i cenzury była przejawem troski o lepszą przyszłość, wynikała z intencji umocnienia i doskonalenia panującego systemu. Drugi typ krytyki, według tej kwalifikacji, był wyrazem starań autora i wydawcy, by panujący porządek zburzyć, miał wynikać z nadziei bądź związanych z powrotem czasów przedwojennych bądź dowodził tęsknot za kapitalizmem. Krytyka „szkodliwa” według cenzorów służyła ośmieszaniu socjalizmu jako takiego, „krytyka twórcza”, walcząc z socjalistycznymi wypaczeniami, dążyła do budowy i wzmocnienia PRL. Zgodnie

⁵³ AAN, GUKPPiW, sygn. 421, t. 6, *Stenogram z narady...* 13-14 XII 1952, k. 167.

z obowiązującymi w urzędzie wytycznymi cenzor, czytając krytyczne opinie, powinien określić, w jakim stopniu chodziło o skorygowanie jednostkowych błędów czy niekorzystnych zjawisk, a w jakim stopniu o propagowanie przekonania o niefunkcjonalności całego systemu, a w konsekwencji o lansowanie tezy o konieczności obalenia istniejących porządków. Na zebraniach szkoleniowych często mówiono o problemach rozróżniania krytyki „twórczej” od „szkodliwej” oraz wskazywano na potrzebę akceptowania krytyki „twórczej”, a niedopuszczania do krytyki „szkodliwej”. W czasie odprawy cenzorów w kwietniu 1954 roku sprawy te przedstawiono tak: „(...) charakterystyczne, że tłumienie krytyki, bojaźń przed krytyką występuje dość często w parze z zatraceniem wrażliwości na krytykę szkodliwą, dla której należałoby raczej znaleźć inne określenie – jątrzenie, kalumnia, rzucanie oszczerstw, podważanie autorytetu, demagogia”⁵⁴. W grudniu 1966 roku prezes GUKP-PiW Józef Siemek instruował cenzorów, by „(...) czuwali nad tym, aby nie zatracić granicy pomiędzy zdrową konstruktywną krytyką a totalną negacją(...)” i wtórował mu ówczesny kierownik Biura Prasy KC, Stefan Olszowski: „(...) aparat cenzury musi działać elastycznie i umiejętnie odróżniać krytykę konstruktywną od nihilistycznej. Koniecznym jest wnikliwe, precyzyjne czytanie tekstów, aby nie dać powodów do ataków na was z przyczyn błahych, niepotrzebnych ingerencji”⁵⁵. Wykładnię, czym jest krytyka odpowiedzialna, a czym szkodliwa, próbował sprecyzować Eugeniusz Szyr. Ówczesny wicepremier, choć przyznawał, że linia podziału między jedną a drugą formą krytyki jest bardzo skomplikowana, twierdził: „(...) zwalczać trzeba krytykę w czambuł, »krytyka odpowiedzialna«, połączona ze znajomością rzeczy, wymaga dodatkowej pracy, dużej wnikliwości. Krytyka ma sens jedynie wtedy, gdy potrafi dostrzec i ocenić dobre i złe, przeciwstawić dobre złemu. [...] Zaangażowanie charakteryzuje się przedstawianiem rzeczywistego, a nie abstrakcyjnego społeczeństwa. Jeżeli autor stoi na stanowisku immanentnego zła w socjalizmie, to musi przejść na pozycje walki. Jest działanie demoralizujące i w tych wypadkach musi działać prewencja. Walka o budowę socjalizmu, o wprowadzenie pozytywnych elementów daje suche pole dla literatury, jeżeli autor stoi na gruncie zaangażowania. Nasuwa się

⁵⁴ AAN, GUKPPiW, sygn. 421, t. 7, Tow. Mikołajczyk, *O pracy urzędu kontroli prasy publikacji i widowisk w świetle nauk II Zjazdu KC PZPR*, Referat wygłoszony na naradzie krajowej w dniu 24 IV 1954, k. 10.

⁵⁵ AAN, GUKPPiW, sygn. 959, *Protokół z narady...* 14–15 XII 1966, k. 20, 63.

konieczność rozwinięcia teorii krytyki społecznej jako postawy dla działania zaangażowanego, przeciw wyobcowaniu w stronę emigracji wewnętrznej (alienacja)⁵⁶. W czasie szkolenia jako przykład niekonstruktywnej krytyki podano reportaże Stefana Kozickiego *W Żyrardowie* i *Niech no towarzyszy powie*, zgłoszonych do druku w tygodniku „Polityka”. Tak komentował ich wymowę Stefan Olszowski: „(...) dążenie autora było słuszne – chciał podnieść problem udziału robotników w rządzeniu, ale stan istniejący ukazany został niezmiernie krytycznie, wnioski daleko uogólnione. Schorzeń mamy cały szereg, ale publicystyka ukazująca tylko schorzenia może być odebrana niewłaściwie⁵⁷”.

Wielokrotnie w materiałach urzędu cenzury znajdziemy przykłady wychowawczo-ideologicznych zadań, jakie partia stawiała przed cenzorami. W grudniu 1966 roku tow. dyr. T. Zaręba tak na zebraniu cenzorów omawiał zadania urzędu: „(...) w ostatnim okresie wzrosła fala ingerencji. [...] Wszystko to sprowadza się do dwóch problemów: 1/ demagogiczny, czarny obraz naszej rzeczywistości socjalistycznej, w którym się już nie chce żyć; 2/ problematyka ideowo-wychowawcza. Nasila się ilość publikacji, z których wynika, że żyjemy w czasach kryzysu autorytetów, marazmu, zmierzchu ideałów, braku zaangażowania [...]. Wyniki ankiet: 60% młodzieży ma wątpliwości, czy socjalizm zwycięży, 40% nie wie, kiedy i z połączenia jakich partii powstała PZPR. Czyli ogólny marazm. [...] Jeżeli się zastanowić, czy cenzura zaostrzyła swoje kryteria, to trzeba powiedzieć, że pewne zaostrzenie było dwa lata temu po XIII Plenum, ale nie było to zaostrzenie kryteriów cenzury, lecz wzmoczenie ofensywy ideologicznej. [...] Druga przyczyna leży w sytuacji międzynarodowej ruchu komunistycznego. [...] Na problemy światowe nakładają się nasze własne. W tej sytuacji istotna jest intensyfikacja pracy politycznej, dbałość o ducha społeczeństwa. Trzeba je mobilizować”. A ponieważ w połowie lat 60. pomysłem na mobilizację poparcia społeczeństwa dla władz i idei socjalizmu była propaganda o zabarwieniu patriotycznym, dlatego na naradzie cenzorów mówiono o konieczności wsparcia dla tej linii działań wychowawczo-politycznych. Tak mówiono o ówczesnych zadaniach cenzorów: „(...) tezy nihilistyczne godzące w patriotyzm są wyrazem ślepoty politycznej. Takie tezy, że »duma narodowa to krok od nacjionali-

⁵⁶ Tamże, k. 5-7.

⁵⁷ Tamże, k. 60.

zmu« to demobilizacja społeczeństwa, bo wokół czego możemy mobilizować społeczeństwo, jeśli nie wokół idei patriotyzmu”⁵⁸.

By nie dopuścić do propagowania „krytyki szkodliwej” potępiającej ustrój socjalistyczny jako model wadliwy i niefunkcjonalny, cenzorzy uciekali się do takich ingerencji, które polegały na tzw. fragmentaryzacji opisywanej rzeczywistości. Ta znana technika manipulacji polegała na przypisywaniu przedstawianego w krytycznym tekście zjawiska jako incydentalnego, wyjątkowego, w żadnym wypadku nieopisującego rzeczywistości w szerszym kontekście. Cały system i PRL-owska władza były przez cenzurę kreowane jako „obiektywnie” pozytywne, czyli niezależnie od codziennych doświadczeń. W ten sposób starano się dowieść, że niezależnie od incydentalnych zjawisk socjalistyczna rzeczywistość mimo pewnych niedoskonałości i tak była najlepszym wariantem rozwoju społeczno-gospodarczego. Zgodnie z przyjętą wówczas tezą, że jedynie prawdziwe było marksistowskie wyjaśnienie otaczającego świata, lansowano tezę o naukowo udowodnionej (dlatego „obiektywnej”) wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Zgodnie z taką wykładnią rzeczywistości w cenzurze dopuszczano krytykę szczegółów, a unikano krytycznych kompleksowych analiz całego panującego w PRL i krajach ówczesnego obozu socjalistycznego systemu. O tej zasadzie mówiono w grudniu 1966 roku tak: „Biuro Prasy [KC PZPR] zobowiązało redakcje do [...] eliminowania materiałów zawierających krytykę ogólną na rzecz artykułów poddających krytyce konkretne sytuacje i zjawiska”⁵⁹.

Może zdziwić dzisiejszego czytelnika i odbiorcę fakt, że już w okresie stalinowskim dbano o skuteczność haseł propagandowych i komunistycznej propagandy. Po śmierci Stalina na II zjeździe PZPR w marcu 1954 roku Bolesław Bierut mówiąc o propagandzie krytykował jej język i schematyzm, mówiąc: „(...) nie mało jest artykułów w gazetach, audycjach radiowych [...], od których wieje nuda i szablon, chociaż dla wszystkich jest jasne, że nie ma gorszej propagandy niż nuda [...]. Większą uwagę trzeba zwrócić na język naszej propagandy. Jest on często suchy, przeładowany abstrakcyjnymi określeniami, bezbarwny, przypomina raczej styl urzędowych okólników, niż

⁵⁸ Tamże, k. 74–75.

⁵⁹ Tamże, k. 94–95.

żywą mowę propagandzisty”⁶⁰. Na zebraniu cenzorów w kwietniu tegoż roku, w nawiązaniu do wypowiedzi Bieruta, tak szkolono cenzorów: „(...) musimy pamiętać, że uchronienie od śmieszności każdego drukowanego słowa propagandy, które powinno być i jest uważane za słowo partii, jest naszym partyjnym obowiązkiem”. I podano przykłady słusznych ingerencji zakazujących druku fatalnych haseł propagandowych.

Oto przytoczone wówczas przykłady sloganów, które w ocenie cenzorów słusznie nie zostały dopuszczone do publikacji: „II Zjazd – to twarde, męskie spojrzenie w krecią twarz międzynarodowego imperializmu”, „Hebel jest znacznie skuteczniejszą bronią niż bomba atomowa. Heblem walczę z imperializmem” czy podpisu pod zdjęciem jednego z przodowników pracy: „Hieronim Alama nie zawsze ma czas aby się ogolić, co widać na zdjęciu. Nie dziwny się temu: fala mrozów, jaka przechodziła przez Polskę, kazała mu oddać wszystkie siły dla dobra komunikacji miejskiej”⁶¹. Na cenzorskiej naradzie podkreślano, że nieumiejętna propaganda nie odniesie swego celu, nie będzie służyć wychowaniu ludzi ani ich mobilizacji. Tego typu zalecenia dla cenzorów powtarzano w urzędzie wielokrotnie i traktowano je jako jedną z podstawowych, niepisanych metod pracy cenzury.

W 1957 roku Wydawnictwo Książka i Wiedza zgłosiło do druku pracę zbiorową *Zginęli w walce*. Jak pisał recenzent z GUKPPiW: „(...) na treść tej pozycji składają się wspomnienia o poległych bojownikach Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Wspomnienia te pisane są przez znanych literatów i publicystów na podstawie opowiadań ich towarzyszy broni, zachowanych dokumentów znajdujących się w Archiwum Wydziału Historii Partii KC PZPR oraz informacji zebranych za pośrednictwem ich rodzin”. Cenzor załamywał ręce z żalu i rozpaczy nad ocenianą książką, pisząc: „(...) wspomnienia te jako całość niestety nie są zbyt ciekawie ujęte i przypuszczam, że ten czytelnik, który nawet chwyci za tę książkę, nie przeczyta jej do końca. Nie podoba mi się przede wszystkim styl wspomnień, a poza tym z treści wynika, że ludzi tych to naprawdę poza walką i partią nic nie interesowało, a jeśli tak, to raczej na marginesie. Uważam, że takie wspomnienia powinno się jakoś cie-

⁶⁰ B. Bierut, *Referat sprawozdawczy KC PZPR na II Zjeździe Partii*, „Nowe Drogi” 1954, nr 3, s. 77.

⁶¹ AAN, GUKPPiW, sygn. 421, t. 7, Tow. Mikołajczyk, *O pracy urzędu...* 24 IV 1954, k. 11-12.

kawiej ująć, jeśli zależy nam na tym, aby ktoś je przeczytał, bo teraz gdy się ukazuje tyle ciekawych pozycji, na taką może zabraknąć amatorów”⁶².

Jednak żale nad sztucznymi i mało przekonującymi sytuacyjnie i psychologicznie postaciami zaangażowanymi po stronie socjalizmu w literaturze, reportażu, wspomnieniach czy filmie miały swoje granice. Próby urealnienia fabuły nie mogły posuwać się zbyt daleko, to znaczy partia, jej członkowie zawsze powinni być pozytywnymi bohaterami i w zasadzie nie dopuszczano możliwości, by w opublikowanych tekstach było inaczej.

Oto fragment szkolenia dla cenzorów z czerwca 1954 roku, na którym tak o tym mówiono: „(...) ostatnio słusznie krytykuje się papierowe sylwetki bohaterów powieści i sztuk teatralnych. Oczywiście siła oddziaływania takich utworów jest żadna. W staraniach o uniknięcie tego grzechu, w staraniach o pokazanie pełnokrwistego, przekonywującego pozytywnego bohatera utworu znowu idzie się czasem po linii najmniejszego oporu i np. działacza partyjnego malują jako słabego, obciążonego wielu błędami, młodego człowieka, który nie wiadomo w jaki sposób może pomóc rewolucyjnym przemianom”⁶³. W ten sposób okazywało się, że oczekiwania władzy i idące za nimi wymagania cenzury ożywienia i uatrakcyjnienia treści propagujących postawy zaangażowania po stronie nowego ustroju praktycznie były nie do spełnienia. Bardzo trudno było pisać żywo i zajmująco o bohaterach bez wad, o takich, którzy mają zawsze rację i bez jakichkolwiek wątpliwości tylko walczą lub pracują dla socjalistycznej ojczyzny i idei komunizmu.

Z dzisiejszej perspektywy można spotkać się z sądami o pozytywnej roli urzędu cenzury, szczególnie ze względu na niedopuszczanie do rozpowszechniania filmów, literatury, różnego rodzaju dzieł o małej wartości artystycznej. Przytoczone powyżej przykłady mogłyby świadczyć, że tego typu sądy są uprawnione. Czy rzeczywiście cenzura doby PRL dbała o poziom prezentowanych dzieł i publikowanych prac? Odpowiadając na to pytanie, trzeba stwierdzić, że istotnie nie dopuszczano w minionej epoce pornografii i prac obyczajowo wątpliwych, na ekranach kin czy w literaturze nie pojawiały się sceny przedstawiające okrucieństwo. Trzeba jednak z całą mocą podkreślić, że system cenzury nie po to istniał, by pilnować poziomu arty-

⁶² AAN, GUKPPIW, sygn. 426, t. 4, *Dokumenty księżek (ingerencje, recenzje)*, sprawa 37, npag.

⁶³ AAN, GUKPPIW, sygn. 421, t. 7, Tow. Mikołajczyk, *O pracy urzędu...* 24 IV 1954, k. 13.

stycznego czy naukowego publikacji i prezentowanych dzieł. Jego podstawowym zadaniem było zapewnienie odpowiedniego wizerunku władzy i nie dopuszczania treści niezgodnych z jej interesem. System cenzury był więc przede wszystkim wygodnym narzędziem dla partii komunistycznej, podporą systemu rządu. Zasadą w cenzurze było to, że każdy tekst, każdy obraz był rozpatrywany z punktu widzenia jego wymowy politycznej. Nawet jeżeli dzieło dotyczyło wczesnego średniowiecza, zastanawiano się, czy przykładowo opisane w książce procesy czarownic nie są aluzją do współczesnych wydarzeń. Rozważano, w jakim stopniu mogą one być potraktowane jako aluzja do procesów politycznych demokratycznej opozycji, a opis inkwizycji do systemu sądownictwa w PRL. Ponieważ analogie mogły być i były daleko idące, taka książka lub jej duże fragmenty były przez cenzurę zatrzymywane⁶⁴.

Nie sposób zmierzyć szkód, jakie system cenzury, działający jedynie w oparciu o arbitralne polecenia partii komunistycznej, wyrządził kulturze i nauce polskiej. Niestety nie zachowała się pełna dokumentacja pracy Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk, a tym bardziej innych instytucji współuczestniczących w cenzuralnych wyrokach. Nie sposób obliczyć czy zarejestrować fatalne skutki autocenzury. Dziś niewielu autorów chce się przyznać do porażki, do ulegania presji władz, do naginania swych tez i artystycznych koncepcji do obowiązujących kanonów twórczych. Niewielu było autorów konsekwentnie walczących z cenzurą. W nowych czasach tylko oni mówią otwarcie o kastrowaniu tekstów i przegranych możliwościach tworzenia w sposób prawdziwie wolny. Wspominany Stefan Kisielewski stwierdzał ze smutkiem w 1981 roku, korzystając z możliwości jawnej wypowiedzi w jednym z nieobjętych kontrolą GUKPPiW wydawnictw solidarnościowych: „(...) cenzura złamała i obrzydziła moje życie, cenzura uniemożliwiła mi wykonywanie zawodu publicyisty politycznego, do którego czułem się powołany, cenzura zafałszowała, spaczyła i popsowała 90% tego, co wydrukowałem, cenzura sprawiła, że codzienne felietony, jakie pisuję w »Tygodniku Powszechnym« od 32 lat, pojawiają się okaleczone i okłamują często publiczność co do moich intencji, a sprostować tego ani nawet dać do zrozumienia nie można”⁶⁵.

⁶⁴ Na podstawie rozmowy z prof. Stanisławem Byliną z IH PAN.

⁶⁵ S. Kisielewski, *Przeciw cenzurze legalnie*, Warszawa 1981, s. 3.

Uważam, że ta wypowiedź Kisielewskiego w pełni oddaje problem cenzury w PRL i jej wpływ na obraz polskiej kultury i nauki tamtego czasu. I jeżeli nawet zdarzyły się wypadki, że zatrzymano w cenzurze pracę o wątpliwej wartości artystycznej czy merytorycznej, to działo się tak nie ze względu na troskę systemu kontroli o wysoki poziom publikowanych czy prezentowanych dzieł. Taki skutek działania cenzury najczęściej był efektem przypadku. Warto pamiętać, że rezultatem pracy cenzury aprobującej dzieła politycznie poprawne był natomiast ogrom literatury, publicystyki, prac naukowych, filmów i audycji radiowych urągających jakimkolwiek wartościom artystycznym, intelektualnym czy naukowym. Mimo przytoczonych wyżej uwag cenzora o żenującym poziomie danej książki czy artykułu ostatecznie nikt nie przeszkadzał w PRL w powstaniu miernych, ale politycznie poprawnych prac. Zatem na postawione w tej części artykułu pytanie o domniemany udział cenzury w promowaniu kultury bardziej wartościowej intelektualnie i artystycznie trzeba odpowiedzieć zdecydowanie przecząco.

Sukcesem systemu cenzury w dobie PRL było obarczenie obowiązkiem blokowania wolności słowa nie tylko Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, ale przede wszystkim samych autorów oraz obsługujących ich instytucji. Najczęściej system działał sprawnie, a sami autorzy czy redaktorzy wydawnictw, zespołów twórczych czy placówek naukowych nie myśleli o tym, że biorą czynny udział w procedurze łamania prawa człowieka do wolności wypowiedzi, ale koncentrowali się jedynie na tym, co uda się, a czego nie uda się obronić. Przedmiotem zabiegów i ewentualnych targów był zakres ingerencji, nie kwestionowano natomiast istnienia samej cenzury, zadowolano się każdym, nawet najmniejszym sukcesem. Znikał z pola widzenia fakt, że ustalenie wspólnego stanowiska cenzora i autora było faktycznie zgodą na współdziałanie w zbrodni dokonanej na wolności słowa. Jeden z historyków, wspominając swój pierwszy kontakt z cenzorem, napisał: „(...) ciekawe, że w ogóle nie przyszło mi wówczas do głowy, żeby nie iść na żaden kompromis i zrezygnować z druku książki”⁶⁶. Tego typu myślenie było wielkim zwycięstwem systemu cenzury w PRL.

⁶⁶ T. Szarota, *Moja rozmowa na ulicy Mysiej*, w: *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, Z. Romek (red.), Warszawa 2000, s. 206.

Słowa kluczowe

cenzura, historia powszechna, dwudziestolecie międzywojenne, okres PRL, okrągły stół, paktyka funkcjonowania w PRL, odpowiedzialność zbiorowa, system planowania – wytyczne, sytuacja autorów, kadra cenzorów, szkody dla polskiej kultury i nauki

Summary

Censorship in the Peoples' Republic of Poland (PRL) as an organized system

When the communists were taking power in Poland, they began to establish a censorship system as soon as in August 1944. At the turn of 1944/45, at Jakub Ber- man's invitation, there came to Poland the representatives of the Soviet censorship organ (the Chief Agency for Protection of Military and State Secrets, known for short as *Glavlit*), who drafted a project of legal acts and regulations that became the basis for the establishment of the Central Bureau of Press Control in January 1945, renamed in November 1945 as the Main Office of Control of Press, Publications and Shows (Polish acronym: *GUKPPiW*). Following the regulations of 1945, it operated until 1990. The censorship office in Poland faithfully carried out the orders of the governing communist party (initially, the Polish Worker's Party – *PPR*, then the Polish United Workers' Party – *PZPR*), supervised the implementation and functioning of a multi-institutional system to suppress or prohibit freedom of speech or writing. The system was constructed in such a way that censorship interferences were based not on the legal acts but on generally unknown internal regulations formulated by the *GUKPPiW* on the basis of the guidelines prepared by the Central Committee of the *PZPR*. The main point was that it was authors who were held responsible for the censorship of their own published texts. Seldom did editors know the internal regulations of the censorship office, but they had a good grasp of what could be and what could not be published. The main rule was to comply with the official Marxist methodology and with the ideology and current policy of the state authorities. All texts to be published were systematically monitored by the censorship office, whose main role was to make sure that all institutions and individuals involved in the censoring system were fulfilling their duty. In most of the cases censors corrected small errors of their predecessors. When the interference was more serious and publishers resisted the censor's demands, their relevant superior authorities intervened. Interferences in minor matters had a form of "friendly" caution but in more serious cases the persons violating the rules could have been dismissed from their posts.

Trans. Barbara Braid

WALDEMAR JARUSZEWSKI

TERRORYZM A BEZPIECZEŃSTWO PAŃSTWA W DOBIE ZRÓŻNICOWANIA DOCHODÓW NARODOWYCH

*Aby zło zatriumfowało wystarczy,
by w trudnych sytuacjach
dobry człowiek nic nie robił.*

R.A. Podgórski.

XXI wiek i otwarcie Europy wpływa na kształtowanie się nowych form interakcji i wytwarzanie się nowych modeli zachowań międzyludzkich. Nakładanie się różnych kultur i interesów oraz proces kształtowania się więzi społecznych za pośrednictwem czynników materialnych i społecznych odgrywają ważną rolę w życiu jednostki i społeczeństwa. Przedmiotem rozważań jest problem bezpieczeństwa życia społeczeństw przed atakami terrorystycznymi¹ w dobie zróżnicowania dochodów narodowych oraz poziomu rozwoju gospodarczego jako pożywki dla terroryzmu.

¹ Terroryzm to zjawisko związane z wykorzystaniem przemocy lub stworzeniem możliwości jej wykorzystania przez osoby, grupy narodowościowe lub państwa w celu realizacji określonych celów politycznych, społecznych lub ekonomicznych z naruszeniem istniejących norm prawnych. Ma głównie na celu zastraszenie grupy społecznej, narodowościowej, większej niż ta bezpośrednio poddana atakowi, Y. Alexander, M. Swetnam, *Siewcy śmierci. Osama Bin Laden i inni szefowie Al Kaidy*, Warszawa 2001, s. 7. Jedną z najbardziej groźnych organizacji terrorystycznych współcześnie na świecie jest Al. Kaida która zagraża bez-

Pojęcie bezpieczeństwa narodowego jest w istocie najstarszą formułą bezpieczeństwa państwa. W czasach poprzedzających narodziny państwa narodowego bezpieczeństwo utożsamiane było zaledwie ze sferą aspiracji i dążeń panujących, realizujących swoje wąsko pojmowane interesy. Dopiero oddzielenie prywatnych aspiracji władcy lub warstwy rządzącej od interesu publicznego stało się podstawą funkcjonowania współczesnej formacji państwowej. Potrzeba bezpieczeństwa stała się zasadniczą częścią interesu ogólnego tak zorganizowanej społeczności. Była to więc potrzeba naczelna, egzystencjalna, ukierunkowana na zapewnienie zdolności narodu do ochrony² jego wartości zarówno przed zagrożeniami zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi.

Terroryzm³ – to pojęcie najczęściej definiowane jako użycie siły lub przemocy przeciwko osobom lub własności z pogwałceniem prawa, mające na celu zastraszenie i wymuszenie na danej grupie ludności lub państwie ustępstw w drodze do realizacji określonych celów. Działania terrorystyczne mogą dotyczyć całej populacji, jednak najczęściej są one uderzeniem w jej niewielką część, aby pozostałych obywateli zmusić do odpowiednich zachowań. Terroryzm jest jednym z największych problemów współczesnego świata i stanowi formę przemocy politycznej. W politologii zaliczany jest do tzw. niekonwencjonalnej partycypacji politycznej, przybierającej rozmaite formy, a wspólnym mianownikiem dla nich jest sięganie po inne niż przewi-

pieczeństwu światowemu. Przeprowadzone 11.09.2001 roku ataki terrorystyczne na USA, w których zginęło około 7000 osób, są najbardziej krwawymi atakami terrorystycznymi w historii; tamże, s. 10. Terroryzm charakteryzuje szereg cech: gloryfikacja siły jako najskuteczniejszej metody walki politycznej, okrucieństwo i brak skrupułów moralnych w podejmowanych akcjach, wzbudzenie silnego i powszechnego poczucia zagrożenia poprzez zastraszenie, uzyskanie rozgłosu i zaistnienie w mediach.

² *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*, R. Zięba (red.), Warszawa 1997, s. 8.

³ Większość ruchów terrorystycznych nie jest formalnie powiązana z żadnym państwem. W znacznym stopniu utrudnia to krajom rozwiniętym wykorzystanie jakościowej i ilościowej przewagi wojskowej w zwalczaniu zagrożenia. Założyć można nawet, że bezpośredni sprawcy aktów terrorystycznych są niewrażliwi na konwencjonalne i nuklearne odstraszenie, które było filarem porządku międzynarodowego w dobie zimnej wojny. Stan taki wytwarza zupełnie nową jakość w stosunkach międzynarodowych oraz generuje szereg problemów wewnętrznych dla państw mogących stać się obiektem oddziaływania terrorystów. Prezydent Bush, przemawiając w Kongresie 20.09.2001 roku wypowiedział terrorowi wojnę globalną. Wobec Afganistanu (głównego opozycjonisty na świecie) wystosował ultimatum zawierające żądanie natychmiastowego wydania USA bin Ladena i innych przywódców Al Kaidy oraz zamknięcia obozów szkoleniowych dla terrorystów.

dziane przez prawo sposoby wpływania na decyzje rządzących. Zamachy terrorystyczne mają różne cele, które najczęściej sprowadzają się do: przemocy/siły – 83,5%, wymiaru politycznego (atrybut zjawiska) – 65%, strachu – 51%, groźby – 47%, efektu psychologicznego – 41,5%, istnienie rozbieżności między celem a ofiarą – 37,5%; są działaniami planowymi, celowymi. Terrorysty wybierają różne użyteczne i ważne cele dla społeczności, np.: *Hotele⁴ na celowniku terrorystów*, 25.01.2010 roku. „Co najmniej 36 osób zginęło w trzech eksplozjach, które wstrząsnęły iracką stolicą. Celem zamachowców były bagdadzkie hotele. Jedna eksplozja nastąpiła przy wejściu do hotelu Ishtar Sheraton, na wschodnim brzegu rzeki Tygrys. Podmuch eksplozji był tak silny, że wyrwał drzwi w pobliskiej siedzibie agencji Reutera”.

Działania antyterrorystyczne mogą mieć różne oblicza. Jak donosi agencja PAP, przywódca kraju Muammar Kaddafi udzielił wywiadu dla francuskiego dziennika „Journal du Dimanche”, w którym powiedział, że „region Morza Śródziemnego ogarnąłby islamski dżihad, gdyby on nie zwalczał go w Libii... Ludzie Bin Ladena narzucaliby swe haracze na morzu i lądzie”⁵ i dziwi się, że międzynarodowa społeczność nie udziela mu pomocy. Działania Muammara Kaddafiego nie mają nic wspólnego z działaniami antyterrorystycznymi, a jedynym celem jest władza w Libii. Jak relacjonuje jeden świadek z walk o miasto Mitrata, „siły Kaddafiego wspierane przez artylerię i czołgi niszczą wszystko, co napotykają”⁶.

Kolejnym spektakularnym i zarazem najbardziej tragicznym w skutkach atakiem był zamach na World Trade Center z 11 września 2001 roku – nie był on jednak skierowany w turystów. Mimo to tym działaniem terrorysty bardzo skutecznie odstraszyli turystów od podróżowania samolotami. To z kolei miało bardzo negatywny wpływ na całą branżę turystyczną, opierającą się w znacznym stopniu na przemyśle lotniczym, dla którego atak na WTC był katastrofalny w skutkach. W Tabeli 1 przedstawiono krajowy i zagraniczny ruch turystyczny w USA w latach 2000–2004. Z przedstawionych

⁴ Do przejawów terroryzmu skierowanego przeciwko hotelom (turytom) zalicza się głównie ataki samobójcze, zamachy bombowe, zabójstwa z użyciem broni oraz porwania, w tym porwania różnych środków transportu. Do każdego z tych czterech rodzajów aktów terroryzmu dochodzić może w wielu miejscach i sferach życia społeczno-gospodarczego.

⁵ PAP, z dnia 07.03.2011 r., *Kaddafi walczy z terroryzmem*, „Kaddafi ostrzegł też Europę, że zaleje ją fala emigrantów z Libii, jeśli on zostanie odsunięty od władzy”.

⁶ Tamże.

danych wynika, że w latach 2000–2004 ruch turystyczny w USA spadł o prawie 10%.

Tabela 1. Krajowy i zagraniczny ruch turystyczny w USA w latach 2000 – 2004

Lp.	Lata	Liczba turystów krajowych w mln	Roczna zmiana w %	Liczba podróży turystów zagranicznych w mln	Roczna zmiana w %
1	2000	1100,8	-	51,2	-
2	2001	1123,1	2,03	46,9	- 8,40
3	2002	1127	0,35	43,5	- 7,25
4	2003	1140	1,15	41,2	- 5,29
5	2004	1163,9	2,10	46,1	- 11,89
	Zmiana 2000–2004	-	5,73	-	- 9,96

Źródło: C. Bonham, C. Edmonds, J. Mark, *The Impact Of 9/11 And Other Terrible Global Events On Tourism In The U.S. And Hawaii*, “East-West Center Working Papers” No. 87, February 2006, s. 19.

O ile zamachy z 11 września 2001 roku nie zahamowały tempa wzrostu liczby podróży turystów krajowych, o tyle spowodowały one znaczny spadek wydatków turystów zagranicznych. Poziom wydatków turystów amerykańskich podróżujących po kraju w 2004 roku był niższy od poziomu wydatków z 2000 roku o ponad 2%.

Maciej Zimny⁷ zwraca uwagę, że terroryzm⁸ jest głównie związany z kulturą islamską, występuje jednak także w organizacjach o świeckim charakterze lub wśród ludzi wyznających inną wiarę. Podaje dalej, że niepraw-

⁷ M. Zimny, *Terroryzm samobójczy*, Warszawa 2006. Autor Podaje, że organizacje terrorystyczne wywodzące się z krajów islamskich opierają swoją koncepcję walki na koranicznym nakazie walki z niewiernymi. Obecnie ataki terrorystyczne są przemyślane, dokładnie zaplanowane i zorganizowane przez przywódców, w których islam coraz częściej wykorzystuje swoją wersję inteligentnej broni, jaką są zamachowcy samobójcy. Dostarczają oni na ściśle określone miejsce i w ustalonym czasie ładunek wybuchowy i ginąc, zabijają przypadkowe lub wybrane osoby, niszcząc określone budowle, a przede wszystkim sieją strach

⁸ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Terroryzm>

dziwe jest więc utożsamianie zamachowców samobójców wyłącznie z osobami narodowości Islamskiej, ale obiektywnie trzeba przyznać, że pełnią oni wiodącą rolę w całym procederze, co szczególnie teraz uwidacznia się w Iraku. Terrorystyczne zamachy samobójcze stają się narzędziem prowadzenia określonej polityki walki⁹, a ich celem jest szybkie rozwiązanie wielu kluczowych problemów, których nie można rozwiązać pokojowo przy negocjacyjnym stole. Ataki terrorystyczne obecnie są mocno nagłaśniane przez media i są mocno rozpropagowane wspierane populistycznymi hasłami wypełnionymi pseudoreligijną treścią. Stosowany przez nich terroryzm samobójczy ma być panaceum na wszystkie trawiące ich „choroby cywilizacyjne”. Rosnąca gwałtownie liczba zamachów samobójczych na początku XXI wieku musi spowodować zmianę w podejściu do tego problemu i ukierunkować dalsze badania nad współczesnym terroryzmem, ponieważ dotyczą one pojęcia bezpieczeństwa rozpatrywanego w kategoriach regionalnych, narodowych i międzynarodowych. Znajomość czynników tworzących (rządzących nim praw, reguł i uwarunkowań) terroryzm samobójczy pozwoli na wypracowanie skutecznych metod ich zwalczania.

Należy podkreślić, że im państwo bogatsze, zasobniejsze, o większym potencjale ekonomicznym, tym bardziej dba o swoje bezpieczeństwo, jak również szczegółowo analizuje możliwe zagrożenia wewnętrzne i zewnętrzne.

Na większą uwagę zasługuje wyjaśnienie pojęcia „bezpieczeństwo ekonomiczne”. Bezpieczeństwo ekonomiczne państwa to taki stan rozwoju krajowego systemu obronnego, który zapewnia wysoką sprawność jego funkcjonowania – przez należyte wykorzystanie wewnętrznych czynników rozwoju oraz zdolność do skutecznego przeciwstawiania się zewnętrznym naciskom, mogącym doprowadzić do zaburzeń rozwojowych.

Podstawą bezpieczeństwa ekonomicznego jest współpraca, w szczególności współpraca międzynarodowa, która podnosi możliwości tworzenia wartości dodanej zarówno w gospodarce narodowej reprezentującej wyższy poziom rozwoju, jak i w gospodarce rozwijającej się. Jeśli ją odpowiednio ukierunkować z zewnątrz, to może przyspieszyć proces tworzenia efektyw-

⁹ walka – Agonologia – z greckiego *agon*, czyli ogólna teoria walki. T. Kotarbiński traktował agonologię jako część składową prakseologii, tj. nauki o sprawnym działaniu. T. Kotarbiński, *Z zagadnień ogólnej teorii walki*, Lwów 1938.

nego prawodawstwa skutecznie działających instytucji, słowem: może tworzyć infrastrukturę instytucjonalno-prawną na wzór rozwiniętych demokracji. W miejsce teorii sprawdzających się w warunkach gospodarki narodowej i nastawionej protekcyjnie do otoczenia międzynarodowego wprowadza się inne teorie, odpowiadające współczesnym warunkom rozwoju gospodarki światowej. Przykładem tego może być teoria sekwencyjności rozwoju czy współzależności gospodarczej. Warto zwrócić uwagę na to, że ostatnia teoria jest najskuteczniejszą gwarancją bezpieczeństwa¹⁰ ekonomicznego.

Istniejąca zależność między polityką a gospodarką utrudnia państwu o gospodarce charakteryzującej się niskim czy nawet średnim poziomem rozwoju podejmowanie decyzji pro wzrostowych. Formą pokonywania tej trudności może być współpraca międzynarodowa między krajami rozwiniętymi gospodarczo a krajami dokładającymi starań, aby pokonać swoje opóźnienia w rozwoju. Współpraca państw zróżnicowanych pod względem rozwoju jest korzystna i dla bogatych, i dla biednych krajów z wielu względów. Sprzyja bowiem restrukturyzacji gospodarki, nadając jej kształt struktur bardziej efektywnych, co należy mierzyć zmieniającymi się w niej zdolnościami tworzenia wartości dodanej.

Ewolucję tempa rozwoju gospodarczego należy rozpatrywać na tle ogólnego

¹⁰ Ataki na turystów zagranicznych z państw rozwiniętych gwarantują grupom terrorystycznym rozgłos w tychże krajach i zainteresowanie sprawą, o którą walczą. Dzieje się tak w dużej mierze dzięki mediom, które w mgnieniu oka docierają do centrum wydarzeń, aby relacjonować i przekazywać informacje całemu światu. Wiele krajów w znacznym stopniu opiera swoją gospodarkę na przychodach z turystyki, gdzie zamach na turystów może zaszkodzić rozwojowi branży turystycznej i jednocześnie całej gospodarce, powodując napięcia społeczne i osłabiając tym samym władze danego kraju. Atakując turystów zagranicznych, grupy terrorystyczne nie ryzykują utraty poparcia ludności miejscowej, co może być ważnym czynnikiem przemawiającym za takim postępowaniem oraz usprawiedliwiającym kontynuację działalności terrorystycznej. Wrogość wobec turystów może być szczególnie silna w krajach trzeciego świata, gdzie turystyka symbolizuje nierówności pomiędzy krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się.

Zagraniczni turyści często zachowują się w sposób, który zarówno w opinii ludności miejscowej, jak i w opinii samych grup terrorystycznych uznawany jest za niepodlegający akceptacji i budzący głęboki sprzeciw. Cały sektor turystyczny jest relatywnie łatwym celem, ze względu na swój rozmiar, różnorodność i zasięg. Wielu turystów poprzez swój ubiór, język czy zachowania daje się łatwo rozpoznać, a na dodatek zjeżdżają oni tłumnie do znanych kurortów, korzystając z plaż czy hoteli i stają się łatwym celem terrorystów. <http://www.terroryzm.com/>

poziomu rozwoju. Siłę gospodarki jako całości może dobrze oddawać poziom PKB, jednak dla sytuacji przeciętnego mieszkańca znacznie istotniejszy jest poziom PKB *percapita*, a w szczególności jego wartość mierzona według siły nabywczej.

Tabela 2. PKB wg cen stałych z 2000 roku (w mld USD)

L P	Kraje	Lata									
		2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009
1	NIEMCY	1900,2	1923,0	1923,0	1919,2	1940,3	1955,8	2012,5	2062,8	2085,5	1987,5
2	W. BRY- TANIA	1477,5	1513,0	1544,7	1588,0	1640,4	1669,9	1718,3	1771,6	1784,0	1696,6
3	FRAN- CJA	1328,4	1396,1	1410,1	1425,6	1461,3	1489,0	1521,8	1555,3	1561,5	1520,9
4	HISZ- PANIA	580,7	601,6	617,8	637,0	658,0	681,7	708,3	735,2	744,0	716,5
5	ROSJA	259,7	272,9	285,8	306,6	328,7	349,7	375,6	406,1	428,8	428,8
6	SZWE- CJA	246,6	259,2	271,4	291,2	312,1	332,1	356,7	385,6	384,8	365,2
7	POLSKA	171,3	173,4	175,8	182,6	192,3	199,2	211,6	225,8	237,1	241,1
8	CZE- CHY	56,7	58,1	59,2	61,4	64,1	68,2	72,8	77,5	79,8	76,6
9	UKRA- INA	31,3	34,2	36,0	39,4	44,2	45,4	48,7	52,4	54,1	54,1
10	WŁO- CHY	1097,3	1119,2	1124,8	1124,8	1141,7	1149,7	1172,7	1191,5	1179,5	1120,6
11	SŁO- WACJA	20,4	21,1	22,1	3,2	24,4	26,0	28,2	31,1	33,1	31,6
12	LITWA	11,4	12,2	13,0	4,3	15,4	16,6	17,9	19,4	20,0	17,1
13	USA	9898,8	9898,8	10077,0	0328,9	10700,7	11032,5	11330,3	11568,3	11614,6	11301,0
14	CHINY	1192,8	1276,3	1392,4	531,7	1686,4	1861,8	2077,7	2347,8	2559,1	2687,1
15	JAPO- NIA	4667,5	4620,8	4634,7	699,6	4826,5	4918,2	5016,5	5131,9	5096,0	4831,0

Źródło: obliczenia własne.

W Tabeli 2 przedstawiono PKB wg cen stałych z 2000 roku (w mld USD).

Według danych zawartych w Tabeli 2 w 2009 roku najsilniejszym ekonomicznie państwem były USA, Japonia i Chiny, najsłabszymi zaś Litwa, Słowacja i Ukraina. Największy PKB w 2000 roku był w USA, Japonii i

Niemczech, a najslabszy na Litwie, Słowacji i Ukrainie. PKB Polski w 2009 roku był mniejszy od USA 47 razy, Chin 11,2, a Niemiec 8,3 razy.

Zgodnie z Tabelą 2 największy przyrost PKB w 2009 roku był w Chinach – 127,96 mld USD, z kolei największy spadek PKB w 2009 roku był w USA (313, 59 mld USD) i Japonii (264,99 mld USD); Polska odnotowała niewielki wzrost wynoszący 4,03 mld USD.

W latach 2000–2009 PKB wg parytetu siły nabywczej na jednego mieszkańca w Polsce wzrósł o 78%, Rosji o 107% i Słowacji o 108%. Najmniejszy wzrost PKB wg parytetu siły nabywczej na jednego mieszkańca wystąpił we Francji – o 29,7% i USA (o 32,1%).

Na podstawie Tabeli 3 można zaobserwować dużą dynamikę zmian PKB w badanych państwach. Największe spadki PKB wg cen stałych wystąpiły w 2009 roku praktycznie we wszystkich badanych państwach. W 2000 roku największe przyrosty miały Słowacja + 11,89%, Chiny +11,89% i Rosja +4,66%, w 2009 roku natomiast największe spadki miały: Ukraina -13,72%, Litwa -12,69%, Rosja -6,29%.

Tabela 3. Przyrost PKB wg cen stałych z 2000 roku (w mld USD)

Lp	Kraje	Lata								
		2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009
1	Niemcy	22,80	0,00	-3,85	21,11	15,52	56,72	50,31	22,69	-98,02
2	W. Brytania	35,46	31,77	43,25	52,40	29,53	48,43	53,27	12,40	-87,42
3	Francja	67,75	13,96	15,51	35,64	27,76	32,76	33,48	6,22	-40,60
4	Hiszpania	20,91	16,24	19,15	21,02	23,69	26,59	26,92	8,82	-27,53
5	Rosja	13,24	12,83	20,86	22,08	21,04	25,88	30,43	22,74	0,00
6	Szwecja	12,58	12,18	19,81	20,96	19,98	24,58	28,89	-0,77	-19,62
7	Polska	2,06	2,43	6,86	9,68	6,92	12,35	14,18	11,29	4,03

8	Czechy	1,42	1,10	2,13	2,76	4,04	4,63	4,73	2,33	-3,27
9	Ukraina	2,88	1,78	3,45	4,77	1,19	3,31	3,70	1,68	0,00
10	Włochy	21,95	5,60	0,00	16,87	7,99	22,99	18,76	-11,91	-58,98
11	Słowacja	0,69	1,01	1,06	1,20	1,61	2,21	2,93	1,99	-1,56
12	Litwa	0,75	0,84	1,34	1,05	1,21	1,28	1,57	0,58	-2,96
13	USA	0	178,18	251,92	371,84	331,72	297,88	237,94	46,27	-313,59
14	Chiny	83,50	116,14	139,24	154,70	175,38	215,96	270,11	211,31	127,96
15	Japonia	-46,68	13,86	64,89	126,89	91,70	98,36	115,38	-35,92	-264,99

Źródło: obliczenia własne.

Wielkość spadku PKB w USA w 2009 roku wynosiła 313,59 mld USD i była większa od całego PKB Polski w tym samym roku o 130%, PKB Ukrainy o 580%, PKB państw (łącznie: Litwy, Słowacji, Ukrainy i Czech (179,4 mld USD)) o 275%.

PKB na mieszkańca według parytetu siły nabywczej lepiej oddaje za-
możność przeciętnego obywatela ze względu na fakt, że bierze pod uwagę
różnice w cenach pomiędzy państwami; jego wartość w Polsce w 2009 roku
wynosiła 19082,3 USD.

PKB Polski według parytetu siły nabywczej na jednego mieszkańca
w USD przedstawiono w Tabeli 4. Według danych z tabeli 3 PKB Polski
według parytetu siły nabywczej w 2009 roku był mniejszy od PKB USA ok.
2,4 razy, Niemiec i Wielkiej Brytanii ok. dwa razy. Największe spadki PKB
wg parytetu siły nabywczej na jednego mieszkańca w USD w 2001 roku
wystąpiły w Polsce (spadek o 3,59%), w 2002 roku we Włoszech (o 2,28%),
w 2005 roku w Chinach (o 36,75%), na Ukrainie (spadek o 14,38%).

Największe wzrosty PKB w badanym okresie wystąpiły w 2001 roku
Chinach i Słowacji (wzrost o 11,89%).

Państwem o najbardziej stabilnym wzroście PKB wg parytetu siły nabywczej na jednego mieszkańca były Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Hiszpania i Czechy.

Tabela 4. Dynamika PKB wg parytetu siły nabywczej na jednego mieszkańca w USD (w procentach – ceny bieżące)

Lp	Kraje	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009
1	NIEMCY	1,42	3,08	1,90	3,47	9,65	4,85	4,80	3,44	1,73
2	W.BRYTANIA	0,58	10,46	2,21	4,04	6,14	4,41	4,45	0,00	2,47
3	FRANCJA	3,57	6,99	1,05	4,42	0,47	4,22	5,45	1,08	2,10
4	HISZPANIA	1,51	11,05	4,45	4,28	5,80	7,83	7,00	1,11	1,96
5	ROSJA	4,66	10,54	10,13	10,53	16,57	11,72	11,48	8,05	-6,29
6	SZWECJA	-4,41	9,25	4,04	5,48	3,72	6,68	6,32	1,85	1,17
7	POLSKA	-3,59	12,29	4,16	8,55	5,33	7,66	8,55	9,71	7,96
8	CZECHY	3,21	10,37	4,21	7,86	9,24	7,86	9,38	2,84	2,13
9	UKRAINA	0,97	20,87	12,84	15,95	-14,38	11,43	11,50	5,11	-13,72
10	WŁOCHY	2,22	-2,28	2,60	4,23	2,92	1,77	2,06	5,61	3,28
11	SŁOWACJA	11,89	4,49	4,28	4,87	17,62	11,41	11,43	9,97	1,65

1 2	LITWA	7,04	11,50	12,41	9,76	10,59	11,98	12,47	5,80	- 12,69
1 3	USA	-0,01	3,13	3,79	5,92	5,00	5,08	3,76	0,00	0,41
1 4	CHINY	11,89	8,55	11,57	12,33	-36,75	14,62	15,46	10,88	10,13
1	JAPONIA	1,54	2,95	3,22	5,33	2,52	5,36	5,21	0,00	-3,25

Źródło: obliczenia własne.

W XXI wieku świat bogaci się w tempie dotąd nieznanym, a stopę wzrostu krajów o najliczniejszej ludności, Indii i Chin, określić można jako ekstrawagancką, wynosi bowiem 7 i 10,13% rocznie. Hongkong i Singapur, dawne składy imperium brytyjskiego, stały się bogatsze od swego dawnego władcy, Anglii. W chwili obecnej występuje zjawisko choroby cywilizacyjnej, na czele której stoi ubóstwo. Nowe nisze nędzy otwierają się w sercu *prosperity*, która, jak się zdaje, stała się bardzo krucha.

Bezrobocie europejskie i wyłonienie się amerykańskich *working poor* nadały nagle gorzki posmak zachodniemu bogactwu. Istnienie – z jednej strony – biednego świata, który się bogaci, i – z drugiej – bogatych krajów, które, jak się wydaje, ubożeją, nieuchronnie sprzyja teoriom, według których pierwszy czynnik miałby być przyczyną drugiego. Nagłe, brutalne wprost, pojawienie się miliardów robotników pochodzących z chińskich czy indyjskich wsi nawiązuje do odwiecznej historii Zachodu doświadczającego najeżdżonych hord z Azji lub – bardziej pokojowego – upodobania do jej towarów.

Daniel Cohen¹¹ zwraca uwagę, że światowa globalizacja w ciągu kilku lat stała się terminem potępianym zjawiskiem, w wyniku którego trzeba by – według jednych – zaakceptować postępujące przemiany, a – według innych – należałoby z nim walczyć, aby zachować porządek społeczny osiągnięty tak wielkim kosztem. Jaki w tych obawach jest udział mitów, a jaki rzeczywistości? Czy można przyjąć dosłownie, że handel z biednymi krajami mógłby

¹¹ D. Cohen, *Bogactwo świata, ubóstwo narodów*, Warszawa 2002, s. 32.

być sam w sobie przyczyną naszego „zubożenia”, gdy obejmuje dopiero mniej niż 3% majątku wytwarzanego co roku przez kraje najbogatsze?

Walką z biedą zajmuje się wiele światowych organizacji. Ale dotychczasowe sukcesy – wyrwanie z zakłętego kręgu ubóstwa setek milionów ludzi, zwłaszcza w Azji – to efekt przede wszystkim determinacji i mądrej polityki gospodarczej rządów poszczególnych krajów.

Olbrzymie zróżnicowanie dochodów w ostatnim okresie stanowi zasadniczy problem gospodarek światowych. Jest to powodem wielu trudności gospodarczych i społecznych, wyrażających się między innymi przez protesty i zamieszki ubogiej ludności jak również może prowadzić do powstawania załączków grup terrorystycznych. Olbrzymie zróżnicowanie dochodów może przekładać się na destabilizację gospodarek państwowych przez wycofanie obcego kapitału czy blokadę napływu nowego. Sytuacja taka stanowi w ubogich krajach problem nie do rozwiązania przez nie same. Dlatego ważna jest pomoc innych bogatych, bardziej rozwiniętych państw, na zasadach partnerskich, aby zmienić istniejący stan rzeczy. Bez pomocy państw bogatych ubogie państwa staną się jeszcze uboższe i będzie to kolejną przesłanką do zamieszek, wojen domowych czy innych działań oporu, działań terrorystycznych. Najważniejszymi problemami biednych państw są następujące problemy:

- ubóstwo¹² i niedożywienie, w 2000 roku 2,5 mld ludzi na świecie mieszkało w krajach o rocznym poziomie dochodu na osobę poniżej 410 USD,
- rolniczy charakter gospodarki krajów ubogich, gdzie wydajność pracy i efektywność produkcji rolnictwie są niższe niż w pozostałych sektorach gospodarki,

¹² Pół wieku temu ludzie w Korei Południowej żyli równie ubogo jak ludzie w Afryce. W ciągu następnego kilku dziesięcioleci Koreańczycy stali się nowoczesnym, zasobnym społeczeństwem, a niektóre kraje afrykańskie – zwłaszcza te próbujące wprowadzić socjalizm cofnęły się w rozwoju. I to one – przede wszystkim kraje subsaharyjskie – są dziś wyrzutem sumienia dla świata. Ostatnio kraje bogate po raz kolejny darowały im długi, zobowiązały się zwiększyć płynącą do nich pomoc. W statystykach światowych na ogół za biednych uważa się ludzi żyjących za mniej niż 2 dolary dziennie.

- ogromna przepaść między sektorem przemysłowym nowoczesnym (powiązany z rynkami międzynarodowymi) a sektorem tradycyjnym opierającym się na prymitywnych technologiach (uwidacznia się brak postępu technicznego i technologicznego),
- przestrzenny i kulturowy dualizm gospodarczy oraz szybki wzrost ludności w biednych krajach i znaczne obniżenie śmiertelności noworodków i dorosłej ludności,
- wysoka stopa bezrobocia i występowanie sektora nieformalnego w krajach rozwijających się oraz praca w niepełnym wymiarze czasu (związane z tym wyjątkowo niskie zarobki),
- słaby rozwój organizacji państwowych, administracji oraz brak integracji narodowej są przyczyną ogromnej sfery nieformalnej (szara strefa, produkcja narkotyków, niestabilność rynków, powszechna korupcja, nieprzestrzeganie praw człowieka).

W literaturze przedmiotu pojawiło się w ostatnim okresie pojęcie „nowe ubóstwo”. W XXI wieku coraz bardziej widoczne są dysproporcje w rozwoju ekonomicznym państw. Bogatsi stają się jeszcze zamożniejsi, a biedni coraz ubożsi. Wszystkiego jest na kuli ziemskiej więcej, tj. ludzi, samochodów, komputerów, samolotów, lotnisk, a z drugiej strony – chorób, nieszczęść i ludzkiej biedy.

Aniela Dylus¹³ zwraca uwagę, że w dalszym ciągu rosną nierówności:

- podczas gdy w 1960 roku średni dochód na głowę ludności siedmiu najbogatszych państw był 25-krotnie wyższy niż dochód siedmiu państw najuboższych, to w 1997 roku już 39-krotnie, w 2000 roku już 60-krotnie, a w 2005¹⁴ roku 80-krotnie;
- różnica w dochodach między 5% ludźmi najzamożniejszych i 5% najbiedniejszych wynosiła odpowiednio: w 1960 roku 30 do 1, w 1990 roku 60 do 1, w 2000 roku zaś 74 do 1, a w 2005 roku 99 do 1;

¹³ A. Dylus, *Globalizacja. Refleksje etyczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005, s. 37

¹⁴ Obliczenia własne.

- 1,7 miliarda ludzi utrzymuje się za mniej niż jednego dolara dziennie, a 4 miliardy za mniej niż dwa dolary;
- trzy największe fortuny świata przekraczają łączny PKB 35 najmniej rozwiniętych krajów i dochody ich 600 mln mieszkańców;
- nierówności dochodowe, majątkowe przekładają się na stan zdrowia, długość życia, jakość wypoczynku, poziom wykształcenia, status społeczny itp.

Podstawowym źródłem informacji na temat potencjału gospodarczego krajów jest PKB, wielkość produkcji na jednego pracującego. Według Banku Światowego w 2002 roku na 209 sklasyfikowanych państw 57 należało do grupy o wysokich dochodach, kolejne 34 osiągnęły PNB na osobę na poziomie wyższym od średniego, w 118 najmniej rozwiniętych krajach dochody na osobę nie przekraczały zaś 2935 USD rocznie.

Ryszard Piasecki¹⁵ podaje, że wraz z rosnącym zainteresowaniem badaniem nad dobrobytem społeczeństw pojawiła się potrzeba oceny zmian zachodzących w społecznościach nie tylko w kategoriach ekonomicznych, ale również i społeczno-kulturowych. Wskaźnikami o takim charakterze są:

- indeks zasobów ludzkich HAI (tj. uwzględniający średnie spożycie kalorii na osobę wyrażone jako procent wymaganego minimum, zdrowie wyrażone wskaźnikiem śmiertelności dzieci poniżej piątego roku życia, edukację – współczynnik piśmienności dorosłych i udział osób ze średnim wykształceniem w społeczeństwie) czy indeks rozwoju społecznego HDI;
- indeks rozwoju społecznego HDI, jakość życia w kraju (tj. określający ekonomiczny poziom rozwoju wyrażony wartością

¹⁵*Ekonomia rozwoju*, R. Piasecki (red.), Warszawa 2007, s. 74–75. „Analitycy GUS zwracają uwagę, że główną przyczyną ubóstwa w Polsce jest brak pracy, gdyż w rodzinach, w których przynajmniej jedna osoba była bezrobotna, wskaźnik żyjących poniżej minimum egzystencji wynosił 27 proc., podczas gdy w rodzinach niedotkniętych bezrobociem tylko 9 proc. Częściej ubogie są również rodziny wielodzietne, żyjące na wsi i w małych miejscowościach. Aby zmierzyć stan nierówności dochodowych, wykorzystuje się zazwyczaj tzw. współczynnik Giniego, którego wartość zawiera się w przedziale od 0 do 1. Im wyższa wartość współczynnika oznacza większą skalę nierówności. We współczesnych gospodarkach współczynnik Giniego waha się od 0,25 – kraje o niskim stanie nierówności dochodowych oraz kraje dużym stanie nierówności dochodowych do 0,65”.

realnego dochodu, jak również czynniki pozaekonomiczne, tj. przewidywana długość życia w chwili narodzin i dostęp do edukacji, przez uwzględnienie wskaźnika piśmienności i liczby lat trwania nauki).

Należy podkreślić, że ubóstwo w XXI wieku dotyczy również państw bogatych i bardzo bogatych. W państwach bardzo bogatych występują dzielnice biedy, które są zmorą decydentów państwowych. Problem ubóstwa dotyczy również Polski. Anna Słojewska¹⁶ zwraca uwagę, że co czwarte dziecko w Polsce żyje w domu, gdzie dochód jest mniejszy niż 60% średniego dochodu gospodarstwa domowego. W państwach biedniejszych od Polski problem ubóstwa dotyczy również ludzi starszych, chorych, inwalidów i kalekich. W Polsce zmienia się struktura demograficzna i rośnie liczba osób starszych, gdzie w 2011 roku na 100 osób w wieku produkcyjnym przypadać będzie 56 osób w wieku nieprodukcyjnym, a w 2015 roku wskaźnik ten zwiększy się do 98 osób.

Rozwój społeczno-gospodarczy należy do kategorii złożonych, na który wpływa wiele zmiennych o charakterze tak ilościowym, jak jakościowym. Przeprowadzenie więc obiektywnej analizy badanego problemu wymaga doboru odpowiednich wskaźników statystycznych.

Poziom rozwoju społeczno-gospodarczego wybranych państw w roku 2007 przedstawiono w Tabeli 5.

Tabela 5. Poziom rozwoju społeczno-gospodarczego wybranych państw w 2007 roku

Kraj	Liczebność państwa w mln	PKB na osobę w USD	HAI	EVI
Afganistan	23,3	523	11,6	50,1
Angola	13,9	447	25,6	48,5
Haiti	8,4	493	35,3	41,7

¹⁶ A. Słojewska, „Rzeczpospolita” nr 48 (7949), z dn. 26.02.2008, „Aż 26% dzieci w Polsce w rodzinach zagrożonych biedą”, dalej podaje, że „taką miarę stosują unijni statystycy, żeby pokazać liczbę ludzi zagrożonych ubóstwem. Jedną z przyczyn życia poniżej średniej jest brak pracy, bardzo niskie płace i brak dostępu do bezpłatnej opieki nad dzieckiem”.

Kambodża	13,8	262	44,5	49,7
Liberia	3,3	285	38,7	63,1
Ruanda	8,1	230	34,1	63,3
Sierra Leone	4,8	130	21,7	45,7
Somalia	9,6	177	8,5	55,4

Źródło: szacowania własne.

Afganistan należy do najslabiej rozwiniętych gospodarczo państw świata. PKB wyniósł w 2007 roku 7,7 mld USD, czyli zaledwie 390 dolarów na mieszkańca, z czego 52% dostarczyło rolnictwo, 24% przemysł, a resztę usługi. Zasoby naturalne: gaz ziemny, ropa naftowa, węgiel, miedź, chrom, baryty, siarka, ołów, cynk, ruda żelaza, sól, kamienie szlachetne i półszlachetne są eksploatowane w ograniczonym zakresie, większe znaczenie ma jedynie wydobycie gazu (około 3 km³) i surowców budowlanych, między innymi lazurytu. Około 2 mln ludności to koczownicy. Ponad 3 mln osób przebywa na emigracji, głównie w Pakistanie i Iranie. Skład narodowościowy jest zróżnicowany: żyją tu Pasztunowie – 53%, Tadźycy – 12%, Hazarowie i Uzbegy – po ok. 8% i Beludźowie. Tylko 23% ludności mieszka w miastach. Religią państwową jest islam. Poziom życia ludności i jej zdrowotność należą do najniższych w świecie; powszechnym zjawiskiem jest analfabetyzm – 79%.

Palestyna¹⁷ (łac. *Syria Palaestina*, hebr. פלשתינה lub פלשתינה - *Palestina*, arab. فلسطين - *Filastini*) – kraina w Azji, we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego.

Nazwą „Palestyna” obejmowano obszar o różnie określanych granicach. Współcześnie nazwa „Palestyna” odnosi się najczęściej do obszaru terytorium mandatowego Wielkiej Brytanii z lat 1920–1947, obecnie terytorium państwa Izrael i obszarów przez niego okupowanych, czyli Strefy Gazy

¹⁷ <http://www.wikimirror.gadzimski.pl/Palestyna>. *Hamas* (arab. *Harakat al-Muqawamah al-Islamiya* – Islamski Ruch Oporu) to islamska organizacja zbrojna, walcząca o wolność arabskiej Palestyny. Została założona w 1987 roku przez radykalnych członków Organizacji Wyzwolenia Palestyny oraz przez członków islamskiego ruchu Bractwa Muzułmańskiego. Sam wyraz *Hamas* jest akronimem arabskich słów *Harakat al-Muqawamah al-Islamiya* oznaczających: „entuzjizm”, „ogień”, „zapal”, „gorliwość” i „waleczność”.

i Zachodniego Brzegu Jordanu (tworzące razem Autonomię Palestyńską). Terytorium to nie pokrywa się z obszarem Palestyny historycznej, obejmującym północną i środkową część obecnego państwa Izrael oraz zachodnią część Jordanii.

Wskaźnikiem, który bierze pod uwagę więcej kryteriów rozwoju danego społeczeństwa, jest wskaźnik rozwoju kapitału ludzkiego, przedstawiony w Tabeli 6.

Tabela 6. Wskaźnik Rozwoju Humanistycznego(HDI)

Wskaźnik Rozwoju Humanistycznego(HDI)					
Państwo	1980	1990	2000	2004	2006
Chiny	0,529	0,607	0,718	0,744	0,762
Paragwaj	0,673	0,707	0,734	0,747	0,752
Indonezja	0,520	0,623	0,671	0,714	0,726
Egipt	0,483	0,572	0,665	0,709	0,716
Tadżykistan	-----	0,709	0,648	0,676	0,684
Bangladesz	0,331	0,390	0,489	0,504	0,524
Tanzania	-----	0,436	0,445	0,481	0,503
Uganda	-----	0,404	0,453	0,476	0,493
Benin	0,347	0,378	0,424	0,440	0,459
Zambia	-----	0,481	0,410	0,435	0,453
Rwanda	0,356	0,323	0,386	0,421	0,435
Burkina Faso	0,259	0,298	0,317	0,352	0,372
Mozambik	0,281	0,274	0,333	0,356	0,366
Liberia	0,345	0,284	0,339	0,351	0,364

Sierra Leone	-----	-----	-----	0,317	0,329
--------------	-------	-------	-------	-------	-------

Źródło: obliczenia własne.

Uwzględnia on trzy czynniki: stan zdrowia, wiedzę i standard życia. Stan zdrowia mierzony jest długością życia, wiedza określana jest jako poziom skolaryzacji¹⁸ oraz umiejętność czytania i pisanie wśród osób powyżej 15. roku życia, standard życia natomiast to PKB *per capita*. Nietrudno zauważyć, że ten wskaźnik obejmuje więcej elementów niż produkt krajowy brutto⁴.

Na uwagę zasługuje świat arabski, który jest niezwykle zróżnicowany. Katar, będący najbogatszym państwem na świecie (PKB *per capita* w sile nabywczej blisko 90 tys. USD) jest ponad 40-krotnie bogatszy od bardzo biednych państw arabskich (Jemen, Mauretania, Sudan). Nacjonalistyczne republiki koegzystują z fundamentalistycznymi monarchiami. Bogate szejkataty Zatoki i Arabia Saudyjska znajdują się na wysokich pozycjach w rankingach wolności gospodarczej (dane za *Doing Business, Index of Economic Freedom* opracowany przez Hertiage Foundation i Wall Street Journal) oraz charakteryzują się nierzadko poziomem korupcji nieodbiegającym od państw Europy Zachodniej (dane za Transparency International) i niskim poziomem analfabetyzmu.

Aniela Dylus zwraca uwagę, że zróżnicowanie w poziomie rozwoju i uczestnictwa w podziale zysków „(...) może skończyć się na faszyzmie, który to zdecydował w latach trzydziestych XX wieku o sukcesie narodowego socjalizmu w Niemczech i faszyzmu we Włoszech”¹⁹.

¹⁸ Wskaźnik skolaryzacji - jeden z dwóch podstawowych wskaźników stosowanych do badania poziomu edukacji. Stopa skolaryzacji to odsetek osób uczących się obliczany w stosunku do liczby ludności w określonym przedziale wiekowym, według podziału na odpowiednie etapy kształcenia: 7–13 lat – szkoła podstawowa, 13–16 lat – gimnazjum, 16–18 lat – szkoła średnia, zawodowa, 18–24 – szkoła wyższa. Wskaźnik ten najwyższy jest w szkołach podstawowych i wynosi prawie 100%, w miarę przechodzenia do następnych szkół maleje.

¹⁹ A. Dylus, *Globalizacja. Refleksje etyczne*, op.cit, s. 132–133. Podaje dalej, że „(...) nawet jeśli uda nam się uniknąć wszystkich nieszczęść, to i tak społeczeństwa państw rozwiniętych w niedalekiej przyszłości będą zmuszone podzielić się swoim dobrobytem i utrzymaniem dotychczasowych wskaźników rozwoju gospodarczego, a tym samym – standardów poziomu życia. Już teraz musi rozluźnić restrykcyjne dotąd przepisy polityki migracyjnej... ludności z państw islamskich. Niezależnie od dalszego rozwoju wypadków związane z migra-

Kolejnym problemem w XXI wieku jest korupcja²⁰, i to na najwyższych szczytach władzy. Korupcja w Zachodnim Brzegu Jordanu i w Strefie Gazy według rankingu Banku Światowego z 2004 roku (*Control Corruption Index – CCI*), biorąc pod uwagę ranking procentowy, stanowi 34,5. Jednak w porównaniu z innymi arabskimi państwami i Izraelem nie są to wyniki zadowalające. Podobnie wygląda sytuacja Autonomii Palestyńskiej według rankingu korupcji (*Corruption Perception Index – CPI*) opracowywanego przez Transparency International. Zgodnie z rankingiem CPI państwa otrzymują noty w skali od 0 do 10. Im wyższa nota, tym zjawisko korupcji jest mniejsze. Według CPI z 2005 roku Autonomia Palestyńska otrzymała notę 2,6, która nie odbiega znacznie od wyniku CPI z 2004 roku (2,5). Wynik równający się 2,6 według CPI z 2005 roku plasuje Autonomię Palestyńską dopiero na 106 miejscu *ex aequo* m.in. z Erytreą, Hondurasem, Zimbabwe i Zambią. W porównaniu z wynikami innych państw arabskich i Izraela jest to bardzo odległe miejsce (patrz Tabela 7).

Tabela 7. Poziom korupcji (ranking procentowy) w wybranych krajach arabskich i Izraelu według CCI z 2002 i 2004 roku.

Państwo	CCI 2002	CCI 2004	Państwo	CPI 2005	Miejsce w rankingu
Izrael	83,7	78,8	Izrael	6,3	28
Jordania	58,2	68,5	Jordania	5,7	37
Tunezja	70,45	64,5	Tunezja	4,9	43
Egipt	47,4	51,2	Egipt	3,4	70
Liban	42,3	39,9	Syria	3,4	70
Autonomia Palestyńska	18,9	34,5	Liban	3,1	83

cjami przemieszczanie kultur i religii, poczucie zagrożenia własnej tożsamości, może prowadzić do „zwarcia szeregów”, do wyzwolenia tendencji separatystycznych. Używając terminologii Benjamina R. Barbera, reakcją na McWorld może okazać się dżihad, będący erupcją etnonacjonalizmu, fundamentalizmu i religijnego integryzmu” B.R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 1997.

²⁰ Korupcja (łac. *corruptio* – zepsucie) – nadużycie stanowiska publicznego w celu uzyskania prywatnych korzyści. Korupcja może w praktyce powstawać niezależnie od formy rządów.

Syria	47,4	27,1	Autonomia Palestyńska	2,6	107
Libia	26	16,3	Libia	2,5	117
Sudan	12,2	4,9	Sudan	2,1	144

Źródło : opracowanie własne na podstawie

<http://info.worldbank.org/governance/kkz2004/tables.asp>

Używając terminologii Benjamina R. Barbera²¹, może okazać się, że dżihad, będący erupcją etnonacjonalizmu, fundamentalizmu i religijnego integryzmu czy wreszcie terroryzmu światowego, doprowadzi świat w ślepią uliczkę, z której nie będzie wyjścia. Dlatego też należy wywierać wpływy na te procesy i wielorako je kształtować, mając na względzie to, że ludzkość jest w stanie aktywnie uczestniczyć w dokonujących się przemianach i doprowadzić do upokorzenia terroryzmu i międzynarodowej solidarności w rozwoju społeczno-gospodarczym.

Ostatnio więcej słyszymy o walce z biedą na świecie niż o biedzie w Polsce. Najnowsze dane GUS pokazują rozmiary polskiej biedy w różnych przekrojach. Wynika z nich, że zdecydowanie najskuteczniejszym sposobem na biedę jest ograniczanie bezrobocia.

Walką z biedą zajmuje się wiele światowych organizacji. Ale dotychczasowe sukcesy – wyrwanie z zaklętego kręgu ubóstwa setek milionów ludzi, zwłaszcza w Azji – to efekt przede wszystkim determinacji i mądrej polityki gospodarczej rządów poszczególnych krajów. Pół wieku temu ludzie w Korei Południowej żyli równie ubogo jak ludzie w Afryce. W ciągu następnych kilku dziesięcioleci Koreańczycy stali się nowoczesnym, zasobnym społeczeństwem, a niektóre kraje afrykańskie – zwłaszcza te próbujące wprowadzić socjalizm – cofnęły się w rozwoju. I to one – przede wszystkim kraje subsaharyjskie – są dziś wyrzutem sumienia dla świata. Ostatnio kraje bogate po raz kolejny darowały im długi, zobowiązały się zwiększyć płynącą do nich pomoc. W statystykach światowych na ogół za biednych uważa się ludzi żyjących za mniej niż dwa dolary dziennie.

²¹ B.R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 1997.

Według danych GUS o zasięgu ubóstwa w Polsce w 2005 roku w Polsce stosuje się kilka miar ubóstwa. Tak zwane minimum egzystencji ustalono w 2005 roku na 387 zł miesięcznie (a więc ponad 100 dolarów) dla jednej osoby i na 1045 zł w przypadku rodziny z dwojgiem dzieci. Dochód niższy od tej granicy osiągało w Polsce 12 proc. osób.

Drugą miarą jest tak zwana ustawowa granica ubóstwa, czyli granica wyznaczana kwotami, do których przysługują zasiłki od gminy bądź państwa. W 2005 roku dla jednej osoby było to 461 zł, dla rodziny z dwójką dzieci 1264 zł. Poniżej tak ustalonej granicy żyło 18 proc. osób. Analitycy GUS zwracają uwagę, że główną przyczyną ubóstwa w Polsce jest brak pracy, gdyż w rodzinach, w których przynajmniej jedna osoba była bezrobotna, wskaźnik żyjących poniżej minimum egzystencji wynosił 27 proc., podczas gdy w rodzinach niedotkniętych bezrobociem tylko 9 proc. Częściej ubogie są również rodziny wielodzietne, żyjące na wsi i w małych miejscowościach.

Warto przy tym dodać, że ta statystyka opiera się na oficjalnych danych o dochodach, nie uwzględnia przychodów osiągniętych w szarej strefie, czyli np. z pracy na czarno, z różnych darów, np. przekazów z zagranicy itp. Badanie rzeczywistych dochodów jest trudne. Jedno z takich badań, opublikowany w ub. roku raport *Diagnoza społeczna*, wykazało, że zasięg ubóstwa jest sporo większy od oficjalnie definiowanego.

Do niedawna bieda była ulubionym orężem niektórych polityków. Jako remedium zwykle podawali zwiększenie rozmaitych zasiłków. Jednak – podobnie jak to jest z pomocą dla całych biednych krajów – najskuteczniej zwalcza się biedę przez tworzenie warunków dla wzrostu zatrudnienia i rozwoju gospodarki.

Waldemar Kitler²² zwraca uwagę, że pośród zagrożeń państwa jako instytucji politycznej można wyróżnić sytuacje, będące czynnikiem celowej działalności, ludzi, grup społecznych, organizacji i państw wymierzone bezpośrednio lub pośrednio w podstawy funkcjonowania demokratycznego państwa. Podkreśla dalej, że „(...) stan bezpieczeństwa i porządku publicznego wpływa na rozwój cywilizacyjny człowieka, na kształtowanie warunków,

²² W. Kitler, *Charakterystyka podstawowych funkcji i zadań organów władzy i administracji w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego w wymiarze wewnątrzpaństwowym*, w „Edukacja dla bezpieczeństwa”, wrzesień–październik 2006, nr 4/30, s. 51.

w jakich funkcjonuje społeczeństwo. Bezpieczeństwo i porządek publiczny to stan i proces zapewnienia ochrony życia, zdrowia, mienia i innych wartości przed bezprawnymi działaniami oraz ochrony zasad współżycia społecznego²³.

Terroryzm pozostaje najbardziej oczywistym wyzwaniem²⁴ dla porządku międzynarodowego, a hasło walki z nim odnosi się do spraw abstrakcyjnych i nie wskazuje bezpośrednio, gdzie tkwi przeciwnik. Dlatego też działania różnych grup terrorystycznych należy traktować jako działania naruszające zasady porządku publicznego, ochrony życia i mienia społeczności lokalnych narażone bezpośrednio na ataki grup terrorystycznych.

Celowe zatem jest mobilizowanie i wspieranie sił międzynarodowych, które pragną pokoju w świecie i są jednocześnie gotowe pójść na kompromis z wszystkimi, którzy istniejący ład burzą w imię różnych celów. Osamotnione USA poruszające się w świecie wrogości w pojedynkę nie rozwiążą narzniętego problemu, a mogą być jedynie wielkim celem ataku ze strony terrorystów czy międzynarodowych organizacji terrorystycznych. Zastosowanie działań prewencyjnych np. wobec Iranu mogłoby nasilić najgorsze tendencje, a przede wszystkim samych fundamentalistów.

Terror państwowy może przejawiać się w formie działań prewencyjnych skierowanych przez jedno państwo (potężniejsze, bogatsze, bardziej rozwinięte gospodarczo, np. USA, Wielka Brytania) przeciwko drugiemu słabszemu (Afganistan, Irak, Iran). Działania prewencyjne mają charakter masowy podjęty w celu powstrzymania niepożądanego państwa przed jego oddziaływaniem na politykę i gospodarkę. Odmianą prewencyjnego terroru państwowego mogą być np. zamachy na życie przywódców wrogich państw w celu wymuszenia narzucenia swoich warunków działania.

²³ Tamże, s. 58.

²⁴ Należy podkreślić, że amerykańskie 11 września 2001 roku zostali głęboko upokorzeni. Zamachowcy terroryści, atakując World Trade Center i Pentagon, pokazali światu, że nawet największa potęga, tj. USA, nie może i nie jest w stanie ochronić najbardziej spektakularnych symboli swej dominacji. Ponadto, że bycie największą potęgą, potęgą numer jeden na świecie, znaczy, że jest się celem numer jeden.

Podsumowanie

- Terroryzm stanowi nieustające zagrożenie dla pokoju, bezpieczeństwa i stabilności wszystkich krajów i narodów i powinien być niezależnie od motywów potępiany przez społeczeństwo międzynarodowe. Charakter sił terroryzmu winien skłonić społeczność międzynarodową do skoncentrowania się na takich środkach, aby maksymalnie zapobiegać bezpośrednim aktom grup terrorystycznych.
- Uważam, że najważniejszym źródłem działań terrorystycznych na świecie w XXI wieku jest zjawisko ekonomiczne (kolejnymi są zjawiska ideologiczne i polityczne), gdyż ugrupowania fundamentalistyczne, stosując populistyczną retorykę, wykorzystują w ten sposób trudną sytuację ekonomiczną biednej, ubogiej społeczności, ułatwiając im szerzenie działań terrorystycznych.
- Terroryzm jest w literaturze oceniany jako tzw. broń słabych czyli tych, którzy nie decydują się na otwartą walkę wobec przeciwnika. Terroryzm pojawia się w momencie, kiedy dana organizacja, grupa osób czy nawet jedna osoba nie widzą możliwości realizacji swoich celów na jakiegokolwiek płaszczyźnie.
- Państwa rozwinięte bardziej przyciągają uwagę grup terrorystycznych i są w znacznie większym stopniu narażone na bezpośrednie działania terrorystyczne niż kraje stojące na niższym poziomie rozwoju.

Słowa kluczowe:

terroryzm, bezpieczeństwo państwa, PKB wybranych państw, Europa, Azja, Afryka, problem ubóstwa

Summary

Terrorism and national security in the age of versified gross national incomes

This paper discusses the issue of terrorism in the context of national security in the age of versified gross national incomes. The author defines the term 'terrorism,' treating it as a starting point for the following analysis. He also

disambiguates the term 'national security,' characterising its principles and types. The article includes detailed data concerning, among other things, gross national product income and dynamics in European countries, enriched with the author's own analysis and calculations. The conclusions suggest that the gross national income is conducive to terrorism in the 21st century.

Trans. Barbara Braid

BIBLIOGRAFIA

1. D. Cohen, *Bogactwo świata, ubóstwo narodów*, Warszawa 2002,
2. Dylus, *Globalizacja. Refleksje etyczne*, Ossolineum, Wrocław, Warszawa, Kraków 2005
3. Grabiński T., Wydymus S., Zeliaś A., *Metody taksonomii numerycznej w modelowaniu zjawisk społeczno-gospodarczych*, PWN, Warszawa 1989.
4. Nowak E., *Metody taksonomiczne w klasyfikacji obiektów społeczno-gospodarczych*, PWE, Warszawa 1990.
5. R. Piasecki (red.), *Ekonomia rozwoju*, Warszawa 2007
6. *Rocznik Statystyczny RP 2010*, GUS Warszawa 2010,
7. J. Stefanowicz, *Ład Międzynarodowy. Doświadczenie i przyszłość*, Warszawa 1996
8. R. Zięba (red.), *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku* Warszawa 1997
9. M. Zimny, *Terroryzm samobójczy*, Bellona, Warszawa 2006,

FILOGIA

MAGDALENA DŻAMAN-DOBROWOLSKA

ANGLICYZMY W NIEMIECKIM SŁOWNICTWIE SPORTOWYM

W niemieckim języku sportowym anglicyzmy tworzą jedną z największych grup wyrazów obcego pochodzenia. Potwierdziły to badania przeprowadzone przeze mnie w 2005 r.¹. Wraz z nowymi dyscyplinami sportu, które narodziły się w Anglii, do Niemiec dotarła też cała nowa anglojęzyczna terminologia. Sport stawał się coraz popularniejszy, co z kolei doprowadziło do popularyzowania się jego języka, a przy tym ogromny wpływ Anglii na jego rozwój nie pozostał bez echa także i w Niemczech. Na przełomie XIX/XX wieku rozpoczęto w Niemczech intensywną walkę z anglicyzmami, których było coraz więcej w niemieckim słownictwie sportowym. Zaczęto wydawać słowniki zniemczające (niem. *Verdeutschungswörterbücher*), w tym dwa, które odegrały największą rolę dla terminologii sportowej – zniemczające słowniki Roberta von Ficharda z 1915 i Johannesesa Zeidlera z 1928 roku. W słowniku Ficharda znajdziemy m.in. słownictwo takich dyscyplin sportowych, jak: hokej na lodzie, bilard, szermierka, piłka nożna, golf, żeglarstwo, tenis, jeździectwo i ich rodzime formy konkurencyjne. Między nimi jest wiele anglicyzmów, np. *backs*, *corner*, *drawn*, *goal*, *kick-off* (piłka nożna); *leader*, *speedy* (jeździectwo), *play!*, *your service!* (**tenis**). W słowniku Ficharda

¹ W okresie od 1 do 6 września 2005 roku w niemieckich tekstach sportowych stwierdziłam obecność 272 wyrazów obcego pochodzenia w o charakterze sportowym, wśród których znalazło się aż 81 anglicyzmów (przy tym 80 wyrazów pochodzenia łacińskiego i 82 wyrazy pochodzenia francuskiego).

znalazło się dużo udanych propozycji zniemczeń, np. w **hokeju** (*bully* – *Ab-schlag*, *centre forward* – *Mittelstürmer*, *corner-kick* – *Eckstoß*, *forward* – *Stürmer*, *goal-line* – *Torlinie*, *half-time* – *Halbzeit*, *off-side* – *abseits*, *out* – *aus*, *penalty goal* – *Straftor*, w **polo** (*foul* – *Verstoß*, *goal line* – *Torlinie*) czy też w **żeglarstwie** (*chartern* – *mieten*, *crew* – *Mannschaft*, *Displacement* – *Verdrängung*, *Deviation* – *Ablenkung* [*der Magnetnadel*], *lavieren* – *kreuzen*).

Zeidler z kolei zebrał w swoim słowniku propozycje zniemczeń innych purystów, dokładając do nich własne propozycje rodzimych form zastępczych dla terminologii takich dyscyplin sportowych, jak np.: sporty walki, szermierka, jiu-jitsu, zapasy, kolarstwo, jeździectwo, polo, piłka nożna, golf, kręgle, lekkoatletyka, ping-pong, żeglarstwo, pływanie itd. Między zebranymi przez Zeidlera wyrazami obcymi znalazło się też wiele anglicyzmów, w tym: *Club*, *Doping*, *Fairness*, *Favorit*, *Finish*, *Foul*, *Handicap*, *Race*, *Rekord*, *Trainer*, *unfair*. Wiele anglicyzmów, które Zeidler próbował zastąpić formami rodzimymi, zachowało się do dzisiaj, np w boksie.: *fighten*, *Gong*, *Knock-out*, *Knock-down*, *Punch*, *Sparringpartner*. W swoim słowniku autor zgromadził też bardzo dużo anglicyzmów występujących w kolarstwie, np. *Bicycle*, *Center*, *Crack*, *dead heat*, *Doping*, *Dress*, *Favorit*, *Finale*, *Finish*, *Meeting*, *Race*, *Rush*, *Rekord*, *Sprinter*, *Start*, *Stayer*, *Trainer* i podjął się próby zniemczenia angielskich form. Analizując je, nietrudno zauważyć, że wiele anglicyzmów wyparło rodzime propozycje form zastępczych, np. *Crack* (u Zeidlera *Meister*, *bester Fahrer*), *Disqualifikation* (u Zeidlera *Entziehung der Fahrerlaubnis*, *Verbot der Teilnahme*), *disqualifizieren*, *distanzieren* (u Zeidlera *einen Fahrer wegen eines Verstoßes im Rennen von einem errungenen auf einen schlechteren Platz verweisen [...]*), *Doping* (u Zeidlera *Anregemittel*), *Favorit* (u Zeidlera *aussichtsreichster Fahrer*), *Finale* (u Zeidlera *Endlauf*), *Finish* (u Zeidlera *Endkampf*), *Meeting* (u Zeidlera *Veranstaltung*), *Pedal* (u Zeidlera *Trethebel*), *placieren* <*platzieren*> (u Zeidlera *einen Platz im Rennen erlangen*), *Position* (u Zeidlera *Sitz auf dem Rade*, *Lage eines Fahrers im Rennen*), *Renntrikot* (u Zeidlera *Rennanzug*), *Start* (u Zeidlera *Abfahrt*), *Taktik* (u Zeidlera *Berechnung*), *Tandem* (u Zeidlera *Zweisitzer*). Do używanych rodzimych form, zaproponowanych przez Zeidlera, należą *Weltmeister* zamiast *Champion of the world*, *totes Rennen* zamiast *dead heat*, *Großer Preis* zamiast *Grand Prix*.

We współczesnym języku niemieckim możemy wyróżnić anglicyzmy, które mają rodzime odpowiedniki, np. *Keeper* (też: *Torwart*, *Torsteher*, *Torhüter*, *Tormann*), *Team* (też: *Mannschaft*, *Riege*), *Manager* (też: *Veranstalter*, *Betreuer*) i takie, które egzystują w niemieckim języku sportowym bez rodzimych odpowiedników, np. *boxen*, *Cockpit*, *Derby*, *Doping*, *Hockey*, *Golf*, *Puck*, *sportlich*, *Tennis*.

Wiele anglicyzmów zakorzeniło się w niemieckim słownictwie sportowym i jest chętnie używanych – dotyczy to nazw dyscyplin sportowych, np. *American Football*, *Badminton*, *Baseball*, *Basketball*, *Beachvolleyball*, *Canyoning*, *Cricket*, *Curling*, *Freeclimbing*, *Golf*, *Hockey*, *Hurling*, *Inlineskating*, *Jogging*, *Motocross*, *Paintball*, *Rugby*, *Skateboard*, *Snowboard*, *Softball*, *Tennis*, *Volleyball*, *Wakeboarding*, *Wrestling*; funkcji pełnionych w obrębie drużyny, np. *Allrounder*, *Batter*, *Catcher*, *Fighter*, *Wide Receiver*, reguł sportowych i wykroczeń, np. *Block*, *Corner*, *Foul*, *Icing*, *Out*, *Penalty*, poszczególnych części rozgrywek sportowych, np. *Game*, *Heat*, *Inning*, *Match*, *Play-off*, *Set*. Dzięki możliwości modyfikowania czasowników poprzez sufiksy, także takie wyrazy pochodzenia angielskiego jak *bowlen*, *dribbeln*, *fighten*, *foulen*, *kicken*, *tackeln* wzbogaciły niemiecki język sportowy.

W niemieckim języku sportu, w poszczególnych dyscyplinach sportowych wywodzących się z Wysp Brytyjskich bądź Ameryki, dominuje anglojęzyczna terminologia, np. *Interceptions*, *Fumbles*, *Safety*, *Touchback*, *Punt w futbolu amerykańskim*, np. *Co-Trainer*, *Coach*, *Dribbling*, *Golden Goal*, *kicken w piłce nożnej*, np. *Inning*, *Pitcher*, *Fly Out*, *Double Play*, *Hit by Pitch w basesballu*, np. *Cross*, *Cut*, *Infight*, *Knockout*, *Punch w boksie*, np. *Birdie*, *Bogey*, *Drive*, *Eagle*, *Tee w golfie*, np. *Assisted Hit Fehler*, *Lob*, *Smash*, *Starting-Six*, *Tie-Break w siatkówce*, np. *Airball*, *Rebound*, *Switch*, *Touching*, *Turnover w koszykówce*, *Game*, *Lob*, *Set*, *Slice*, *Tie-Break w tenisie*, np. *Qualifying*, *Cockpit*, *Pole-Position*, *Box*, *Drive-by-Wire w formule 1*, np. *All-Round*, *Freestyle*, *Longboard*, *Spin-Out*, *Waveboard w windsurfingu* czy też np. *Drop In*, *Duck Dive*, *High-Tide*, *Mid-Tide*, *Shorebreak w surfing*. Nie tylko w języku polskim, ale również w niemieckim pojawiły się rodzime odpowiedniki obok anglicyzmów i tak w **futbolu amerykańskim** występują zarówno *Touchdown* i *Aufsetzen*, *Offense* i *Angriff*, *2 point conversion* i *2-Punkt-Verwandeln*, w **piłce nożnej** *Champion/Spitzensportler*, *Corner* (austr., szwajc., forma przestarzała)/*Eckball*, *Eckstoß*, *Fan/Anhänger*,

Goal (austr., szwajc., forma przestarzała)/*Tor, Treffer, Goalgetter* (w szczeg. austr. i szwajc.)/*Torjäger, Torschütze, Keeper* (w szczeg. austr., forma przestarzała)/*Tormann, Torhüter, w bejsbolu Batter/Schlagmann, Runner/Läufer, w koszykówce Backcourt/Rückfeld, Playmaker/Spielmacher, Jump ball/Sprungball, Jumper/Sprungwurf.*

Poruszając problem anglicyzmów w języku niemieckim, nie można pominąć stowarzyszeń językowych, które powstawały w Niemczech, by walczyć o czystość i poprawność języka niemieckiego. Te istniejące dzisiaj angażują się głównie w walkę przeciwko anglicyzmowi, również tym w sporcie. Od 1997 roku w Niemczech działa stowarzyszenie „Verein Deutsche Sprache”, założone przez Waltera Krämera. Działalność stowarzyszenia skierowana jest przede wszystkim przeciwko używaniu anglicyzmem. Oto niektóre argumenty przeciwko używaniu zapożyczeń z języka angielskiego przytoczone przez powyższe stowarzyszenie:

- Anglicyzmy stanowią barierę komunikacyjną – dla ich zrozumienia potrzebna jest często znajomość języka angielskiego.
- Zagrożona jest tożsamość kulturowa i narodowa Niemców. „Uciekamy z naszej narodowej skóry jako Niemcy”.
- Zagrożony jest sam język niemiecki i jego struktura, zagrożony jest język niemiecki jako zjawisko kulturowe.
- Język niemiecki jest kolonizowany przez język angielski, a Niemcy wykazują brak lojalności wobec swojego języka².

Stanowisko największego, najbardziej znaczącego stowarzyszenia językoznawców „Gesellschaft für deutsche Sprache” jest bardziej umiarkowane w kwestii obecności anglicyzmów w języku niemieckim: „Anglicyzmy to nie są złośliwe zarazki, które wnikają do dobrego języka niemieckiego i powodują jego chorobę albo go wręcz niszczą, a Niemcy nie są językowo kolonizowani przez Amerykanów. Od nas zależy, jakim wyrazom obcym pozwolimy zadomowić się w języku niemieckim. My sami jesteśmy odpowiedzialni za rozwój naszego języka ojczystego” (tłum. Ryszard Lipczuk)³.

Z kolei w „Deutsche Sprachwelt”, magazynie zajmującym się tematami językowymi, pojawiła się w 2006 roku propozycja, aby takie anglicyzmy

² www.mimuw.edu.pl/polszczyzna/PTJ/b/b59_139-149.ps, [01.12.2010].

³ Tamże, [01.12.2010], (por. *Deutsch und Englisch*, 1999, 218).

jak np. *Keeper* czy *Goalgetter* „zasiadły na ławce rezerwowych” i pozwoliły tym samym wyjść z cienia rodzimym formom. Redaktorzy magazynu proponowali następujące formy zastępcze dla wybranych angielskich leksemów z zakresu piłki nożnej:

<i>Additional Time</i>	<i>Nachspielzeit</i>
<i>Assist</i>	<i>Vorlage</i>
<i>Coach</i>	<i>Übungsleiter</i>
<i>Coaching-Zone</i>	<i>Ausbilderbereich</i>
<i>Corner</i>	<i>Ecke</i>
<i>Cup</i>	<i>Pokal</i>
<i>Last-Minute-Sieg</i>	<i>Torschlusssieg, Sieg in letzter Minute</i>
<i>Penalty</i>	<i>Strafstoß, Elfmeter</i>
<i>Referee</i>	<i>Schiedsrichter, Unparteiischer</i>
<i>Scorer</i>	<i>Punkter, Punktemacher</i>
<i>Scout</i>	<i>Spielerbeobachter</i>
<i>Shoot Out</i>	<i>Elfmeterschießen</i>
<i>Supporter</i>	<i>Unterstützer</i>
<i>Team</i>	<i>Mannschaft</i>
<i>Teamspirit</i>	<i>Mannschaftsgeist</i>

Powyższa akcja spotkała się z różnymi reakcjami czytelników. M. Becker skomentował ją słowami: „*Danke für Ihre Aktion, die längst überfällig war, da von offizieller Seite anscheinend kein Interesse zu diesem Problem besteht. In letzter Zeit stört mich bei jeder Übertragung bei der „David“ Odonkor mitspielt, dass David nunmehr mit D-e-i-vid betitelt wird. Ein weiterer Schritt, auch die Vornamen langsam zu »anglisieren«*”. („Dziękuję za tę akcję, którą już dawno należało przeprowadzić, ponieważ z oficjalnej strony widocznie nie ma zainteresowania powyższym problemem. W ostat-

nim czasie przeszkadza mi, że w każdej transmisji [meczu], w którym gra „David” Odonkor, [imię David] wymawia się jak D-e-i-vid. [...]”).

Pomimo intensywnej działalności purystycznej w Niemczech zapożyczenia z języka angielskiego są nadal chętnie i często używane. Wynika to z tego, że język angielski obfituje w elementy krótkie, zwarte i wyraziste, jednym słowem – język ten jest bardzo ekonomiczny dla użytkownika, co sprawia, że chętnie się go używa. Wiele anglicyzmów to wyrazy jednosylabowe, np. *Box, Cup, Form, Foul, Klub, Puck, Sport, Team, Trend, Trick* lub dwu-, trzysylabowe, które tak trafnie oddają sens, że użytkownik bez oporów rezygnuje z ich rodzimych odpowiedników. Anglicyzmy przeważają już nie tylko w języku komentatorów sportowych, ale również w artykułach prasowych poświęconych sportowi, co sprawia, że odbiorca-fan w naturalny sposób też zaczyna używać ich, rozmawiając o sporcie. Anglicyzmy stanowią znaczącą grupę zapożyczeń w niemieckim słownictwie sportowym, istnieją obok rodzimych form i są zamiennie stosowane, ale też nietrudno zauważyć, że często grają pierwsze skrzypce w relacji z ich rodzimymi odpowiednikami, są używane chętniej i częściej, bądź też, jak pokazują powyższe wyniki badań, zakorzeniły się tak silnie w języku danej dyscypliny sportowej, że nie próbowano nawet zastąpić ich rodzimymi formami. Międzynarodowy charakter słownictwa sportowego ułatwia też komunikację i zrozumienie fanom na całym świecie. W obliczu obawy, że język angielski zdominuje czy też już zdominował języki rodzime, pozwolę sobie zacytować na zakończenie słowa prof. Jana Miodka:

„Mówiłem, i powtarzam, że angielszczyzna nie może zrobić nic złego systemowi polszczyzny, choć nawet w moich kręgach zawodowych pojawiali się tacy, którzy na rok 2010 potrafili przewidywać koniec języka polskiego. Przyszedł czas anglicyzmów, tak jak przeszliśmy w tysiącletniej historii Polski przez czas wyrazów, które przyszły z języka łacińskiego, greckiego, niemieckiego, francuskiego, węgierskiego, tureckiego, tatarskiego, zasilając odpowiednie pola leksykalne: j. niemiecki – miasto, wieś, rzemiosło, handel; francuski – moda, obyczaj, kultura; greka i łacina – słownictwo chrześcijańskie, terminologia naukowa itd. Anglicyzmy obsługują sport, muzykę młodzieżową, gospodarkę, ekonomię, technikę; każdy z nich jest znakiem nowych czasów”⁴.

⁴ http://www.wsp.krakow.pl/stud_dzien/studium2/w1.html, [12.10.2010].

Słowa kluczowe:

język niemiecki, anglicyzmy, walka stowarzyszeń i czasopism

Summary

BIBLIOGRAFIA

1. Dżaman-Dobrowolska M., „*Wörter englischer Herkunft im deutschen Sportwortschatz*“. [in:] *Colloquia Germanica Stetinensia*, nr. 19 (w druku)
2. DŹAMAN, M. *Fremdwörter im deutschen und polnischen Sportwortschatz und ihre Konkurrenzformen anhand von deutsch- polnischen Wörterbüchern und älteren Texten.*, Szczecin (Magisterarbeit- Masch.), 2006
3. Lipczuk R., „*Puryzm językowy w Niemczech-historia i terażniejszość*”. *BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE*, fasc. LIX, 2003

ANNA NIERODA-KOWAL

DIE DDR-SPEZIFISCHE LEXIK IN DEN POLNISCHEN LEHRBÜCHERN DER DEUTSCHEN SPRACHE AUS DEN ACHTZIGER JAHREN AM BEISPIEL VON „LERNT MIT UNS“ (TEIL 2)

Einleitung

Die Sprachpolitik der DDR gegenüber den Bruderländern wurde der sozialistischen Ideologie unterordnet und sollte den Kommunismus stärken. „DDR-Deutsch“ war auch die (Variante der deutschen) Sprache im Fremdsprachenunterricht. Die Vermittlung der deutschen Sprache als Fremdsprache richtete sich nach propagandistischen Vorgaben. Diese Sprache sollte die „sozialistische Wirklichkeit“ zeigen und ein positives Bild der sozialistischen Staatengemeinschaft fördern.

Im Fremdsprachenunterricht stand Deutsch an zweiter Stelle nach Russisch. Englisch und Französisch erfreuten sich dagegen nicht so großer Popularität. Die Ursache lag darin, dass Deutsch als die einzige westliche Sprache im sozialistischen Land Staatssprache war.

Der vorliegende Beitrag hat zum Ziel herauszufinden, inwiefern eines der populärsten Lehrbücher der Allgemeinsprache „Lernt mit uns“ den DDR-spezifischen Wortschatz berücksichtigt. Das analysierte Lerwerk stammt aus

den achtziger Jahren, die wichtige geschichtliche Ereignisse mit sich brachten. Gierek wurde durch Kania (1980) und dann durch Jaruzelski (1981) ersetzt. 1981 wurde das Kriegsrecht in Polen eingeführt. Diese Geschehnisse hatten kein Pendant in der DDR. In Polen begann die Ära Jaruzelskis, in der DDR blieb E. Honecker an der Macht.

Die Perestroika hat sich in der zweiten Hälfte der 80er Jahre auf die Diktatur in der DDR und in Polen ausgewirkt, doch in Polen war dies sichtbarer als in der DDR, denn die polnischen Machthaber waren infolge der wirtschaftlichen Krise bereit, sich mit der Opposition zu verständigen, zumindest mit der sog. "gemäßigten Opposition".

Die Wende erfolgte in beiden Ländern im Jahre 1989, zuerst in Polen, dann in der DDR.

Analyse

Aus dem Bereich der Lehrbücher für die Sekundarstufe wurde die siebte Ausgabe des Lehrbuches „Lernt mit uns“¹ von Joanna und Norbert Honsza analysiert. Dieses Lehrbuch war für die zweite Klasse der allgemein bildenden und ökonomischen Oberschule bestimmt. Die einzelnen Kapitel bestehen aus Vorübungen, Gesprächen, Lesestücken, Übungen zur Aussprache und Grammatik. Am Ende jedes Kapitels gibt es alternativ ein Lied, ein Gedicht, eine „Lesecke“ oder Sprichwörter. Außer der Kommunikation in Alltagssituationen werden landeskundliche Informationen über „Leipzig, die Stadt der Messe“, „Das neue Dresden“, „Berlin – die Hauptstadt der DDR“, „Rostock“ und Wien im Lesetext „Begegnung mit Wien“ vermittelt.

In diesem Lehrbuch kommen viele Charakteristika des Sprachgebrauchs in der DDR vor. Behauptung zu begründen, werden einige Textabschnitte angeführt. Auf Seite 25 lesen wir:

Die malerische Insel Rügen ist ein beliebter Urlaubsort der DDR-Bürger. [...] Rügen ist eine der schönsten Landschaften der DDR.

Zu den DDR-Typika gehört das Kompositum *die DDR-Bürger*. Der Gebrauch dieser Bezeichnung stand in Übereinstimmung mit der offiziellen

¹ J. u. N. Honsza, *Lernt mit uns*, 7. Ausgabe, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1983.

Bezeichnung der Einwohner der DDR². Laut der offiziellen Meinung gab es in der DDR eigentlich keine Deutschen mehr, sondern *DDR-Bürger*, d.h. Bürger des ersten sozialistischen Staates der Arbeiter und Bauern auf deutschem Boden.

Im Lesetext „Rostock“ erfahren wir:

Rostock ist eine alte sehenswürdige Stadt. Sie liegt an der Warnow. Die wirtschaftliche und kulturelle Entwicklung dieser Stadt seit 1945 ist sehr bedeutend. Man baute moderne Wohnviertel, Industrieanlagen und Fischkombinate. [...]

Der Rostocker Hafen entwickelte sich nach dem zweiten Weltkrieg zu einem modernen Überseehafen. Die Warnowwerft hat eine der größten Schiffshallen Europas. (S. 44)

Aus diesem Abschnitt erfahren wir, dass alles Positive eigentlich erst nach dem Zweiten Weltkrieg geschaffen wurde. Indirekt heißt es, dass all das dem Sozialismus zu verdanken ist. Der propagandistische Charakter des Textes ist offensichtlich. Der ganze Text ist positiv konnotiert und soll dem Leser ein positives Bild vermitteln.

Der Gebrauch des Substantivs *Entwicklung* mit entsprechenden Attributen gehörte zu den Lieblingswörtern der sozialistischen Wirklichkeit. Das Lexem ist eindeutig positiv markiert und ruft positive Emotionen hervor.

Zum Wortschatz des Sozialismus gehört die Bezeichnung *Fischkombinat*. Die Bezeichnung *Kombinat* ist eigentlich eine Kurzform der Bezeichnung "volkseigenes Kombinat". Es wurde nach russischem Vorbild gebildet und bedeutet "Kombinierte Wirtschaftseinheit". Es war

aus mehreren relativ selbständigen Betrieben und einem diesen übergeordneten Stammbetrieb oder Leitungsorgan bestehendes konzernähnliches Großunternehmen. Die Kombinate sollten, in Umsetzung sowjetischer Theorien, sowohl wirtschaftsleitende als auch Produktionsaufgaben für eine ganze Branche [...] wahrnehmen.³

² Vgl. die letzte Verfassung der DDR, Artikel 1.

³ B. Wolf, *Sprache in der DDR. Ein Wörterbuch*, Walter de Gruyter, Berlin/New York 2000, S. 24f.

Kombinate gab es nicht nur in der Industrie, sondern auch in der Landwirtschaft. Als Beispiel der landwirtschaftlichen Kombinate können die "Kombinate industrieller Mast" (Abk. KIM) genannt werden, in denen "die industriemäßige Mast von Nutztieren" erfolgte⁴. Gebrauchte wurde diese Bezeichnung systemintern mit positiver Wertung. Im "Wörterbuch zum sozialistischen Staat"⁵ lesen wir:

Das Kombinat trägt durch die gemeinsamen Anstrengungen der Arbeiterklasse und der mit ihr verbündeten Intelligenz unter Führung der Sozialistischen Einheitspartei Deutschlands entscheidend dazu bei, den materiellen Reichtum der sozialistischen Gesellschaft zu schaffen. Im v[olkseigenen] K[ombinat] entwickelt sich die schöpferische Aktivität und Initiative der Werktätigen und ein vielseitiges geistig-kulturelles Leben. Das v[olkseigene] K[ombinat] erfüllt seine Aufgaben im Auftrage des sozialistischen Staates und in Verwirklichung der Beschlüsse der Partei der Arbeiterklasse, der Gesetze und anderen Rechtsvorschriften. Seine Tätigkeit ist darauf gerichtet, einen maximalen Beitrag zur Erhöhung des materiellen und kulturellen Lebensniveaus des Volkes auf der Grundlage eines hohen Entwicklungstempos der sozialistischen Produktion, der Erhöhung der Effektivität, des wissenschaftlich-technischen Fortschritts und des Wachstums der Arbeitsproduktivität zu leisten.

Wegen der starken Bürokratisierung und der staatlichen Preisregelung war die Realisierung dieser Aufgaben kaum möglich.

Im Lehrbuch wird ein Fernsehprogramm (S.76) präsentiert, dessen Bestandteile u.a. die Sendungen „Aktuelle Kamera“, „Sport aktuell“ und „Unser Sandmännchen“ sind.

Im Lexikon des DDR-Alltags⁶ finden wir eine ausführliche Beschreibung von "Aktuelle Kamera":

Hauptnachrichtensendung des DFF (Deutscher Fernsehfunk). Sendezeit war täglich von 19.30 – 20 Uhr. Gewöhnlich informierte sich der

⁴ Vgl. G. Kempcke, (Hrsg.), Handwörterbuch der deutschen Gegenwartssprache, Bd. 1–2, Akademie Verlag, Berlin 1984, S. 663.

⁵ Autorenkollektiv, Wörterbuch zum sozialistischen Staat, Dietz Verlag, Berlin 1974, S. 391.

⁶ S. Sommer, *Lexikon des DDR-Alltags. Von >>Altstoffsammlung<< bis >>Zirkel schreibender Arbeiter<<*, Berlin 2000, Schwarzkopf & Schwarzkopf, S. 13f.

aufgeschlossene DDR-Bürger nach dem Genuß der AK noch auf dem >>Ersten West<< in der >>Tagesschau<<. Schon Jahre vor dem Ende der DDR hatte die >>Tagesschau<< das Rennen um die ostdeutschen Zuschauer gewonnen. Die Aufbereitung der Nachrichten in der Aktuellen Kamera erfolgte stets nach diesem Schema: Erfolge der eigenen Werktätigen, wichtige Taten und Beschlüsse von Partei und Regierung, Berichte von Besuchen der Politbüromitglieder im Ausland oder in DDR-Betrieben, sollte danach noch etwas Zeit übrig geblieben sein: Mißerfolge der Kapitalisten. [...]

Im Gegensatz zur Sendung "Aktuelle Kamera" und z.B. zum "Schwarzen Kanal" war die Sendung "Unser Sandmännchen" eigentlich ideologiefrei. Zum "Sandmännchen" wird im Lexikon des DDR-Alltags⁷ folgende Information gegeben:

Abendgruß des DFF. Ging am 22. 11. 1959 das erste mal auf Sendung. Vater des Sandmännchens ist der Puppengestalter und Trickfilmregisseur Gerhard Behrendt. [...] Zur Tradition der Sendung gehört das Sandmannlied, das von Walter Krumbach getextet und Wolfgang Richter vertont wurde. Das Sandmännchen bekam mit den Jahren mehr und mehr Fahrzeuge, mit denen es die Kinder besuchte und noch heute besucht. [...] Die Abwicklung der Sendung innerhalb der ARD verhinderten nach der Wende aufgebrachte Eltern und Kinder aus der ehemaligen DDR.

Bis heute läuft diese Sendung im MDR (Leipzig), RBB (Berlin) und im Kinderkanal KIKA. Für die Osis wurde das "ideologiefreie" Sandmännchen nach der Wende zur Identitätsfigur (Ostalgie).

Nicht ganz ideologiefrei war die Sendung "Sport aktuell", denn in dieser Sendung wurde vor allem über die Erfolge der DDR- und der sowjetischen Sportler informiert.

Mit der Präsentation der genannten Sendungen wollten die Verfasser m.E. eher landeskundliches als politisch-ideologisches Wissen vermitteln.

Im Lehrbuchtext „Der Uni-Riese“ (S. 112ff.) lesen wir u.a.:

Der 142 m große „Uni-Riese“ ist das höchste Haus Europas. Hier befinden sich Arbeitszimmer der Leipziger Universität. In den oberen

⁷ Tamže, S. 301f.

Stockwerken sind ein modernes Café und eine Mensa. Man bietet hier täglich über 6000 Essensportionen an. Im Komplex der Karl-Marx-Universität befindet sich auch eine Universitätsbuchhandlung und ein Seminargebäude mit 3300 Arbeitsplätzen.

Der Textinhalt untermauert die These von der „Detailversessenheit“ der DDR-Sprache. Es werden genaue Angaben genannt, die „weitgehend überprüft“ wirken sollten. DDR-spezifisch ist die Bezeichnung des Universitätshochhauses als *Uni-Riese*. Am Rande sei bemerkt, dass es für das Gebäude auch andere Bezeichnungen und eine andere Schreibweise gab (Steiler Zahn, Weisheitszahn, Professorensilo, Uniriese). Bemerkenswert ist hier die Tatsache, dass die Verfasser des Lehrbuches außer dem in der DDR offiziellen Namen (*Karl-Marx-Universität*) auch den traditionellen Namen der Universität (*Leipziger Universität*) anführen.

Zu den DDR-typischen Lexemen gehört das Substantiv *Komplex*, das bei Birgit Wolf⁸ folgendermaßen definiert wird:

Im offiziellen Sprachgebrauch Schlagwort für das Prinzip, durch den miteinander verbundenen, d.h. komplexen Einsatz von Technik und geistigem Handeln zu effektivsten Ergebnissen zu gelangen. Auf diese Weise sollte die nur im Sozialismus mögliche planmäßige, vielseitige und strukturierte Entwicklung v.a. der Volkswirtschaft im Ausgleich wirtschaftlicher wie auch gesellschaftlicher Interessen bewirkt werden. Diese Überlegungen entsprangen insb. dem von Walter Ulbricht in den sechziger Jahren eingeführten „Systemgedanken“, der die gesamte Gesellschaft als funktionierende Einheit selbstregulierender Einzelsysteme betrachtete.

Die positive Wertung ist bei dieser Interpretation selbstverständlich. In der DDR gab es "Komplexbrigaden" und "Komplexeinsätze". In der BRD war dieses Lexem auch in Gebrauch, wobei ihm bei dieser Bedeutungsvariante keine ideologiegebundenen Bedeutungsmerkmale zugeschrieben wurden. Im DUW⁹ heißt es:

⁸ B. Wolf, dz. cyt., S. 126.

⁹ DUDEN Deutsches Universalwörterbuch, Dudenverlag, Mannheim/Wien/Zürich 1983, S. 713.

geschlossenes Ganzes, dessen Teile vielfältig verknüpft sind.

Im Lesetext „Meister von morgen“ kommen mehrere DDR-spezifische Bezeichnungen vor. Hier nur ein Ausschnitt:

Klaus arbeitet im VEB „Otto Grotewohl“ in Böhlen. Es ist ein Braunkohlenkombinat. Er fährt – wie auch viele andere Werktätige – jeden Tag von Leipzig nach Böhlen mit der Bahn in den Dienst.

Es gibt mehrere Werke im Braunkohlenkombinat – ein Gaswerk, ein Benzinwerk, ein Kraftwerk. Hier arbeiten 13500 Menschen. Er arbeitet dort seit zwei Jahren und besucht außerdem die Betriebsberufsschule. Klaus ist auch Leiter der Arbeitsgemeinschaft „Junge Erfinder“. In Zukunft möchte er an einer Technischen Hochschule studieren.

Neulich erzählte er uns, daß das Kombinat ein großes Kulturhaus mit vielen schönen Klubräumen besitzt. Hier finden verschiedene kulturelle Veranstaltungen statt, wie Theatervorstellungen, Filmvorführungen und Diskussionen. Die Jugendlichen finden sich hier oft zu Tanz, Gesang, Spiel und Unterhaltung zusammen.

Außerdem gibt es Zirkel für Jugendliche, wie z.B. einen Fotozirkel, einen Philatelistenzirkel, Volkstanzgruppen u.a.

Jedes Jahr finden Olympiaden und Ausstellungen der „Meister von morgen“ statt.[...]

(S. 137)

Als DDR-spezifische Lexeme sind hier außer der schon oben behandelten Bezeichnung *Kombinat* (auch *VEB „Otto Grotewohl“*, *Braunkohlenkombinat*), *Werktätige*, *Kulturhaus*, *Betriebsberufsschule* und auch die bedingt DDR-spezifischen Bezeichnungen *Zirkel* (*Fotozirkel*, *Philatelistenzirkel*), *Benzinwerk* und *Olympiade* in der Bedeutungsvariante "Wettbewerb" zu nennen.

Das in den Texten der sechziger Jahren selten und der siebziger und achtziger Jahren sehr häufig auftretende Wort *Werktätige* wurde aus sprachökonomischen Gründen eingeführt und hat die lange Phrase "Arbeiter,

Bauern und arbeitende Intelligenz" ersetzt. Im HdG¹⁰ wird das Lexem *Werk-tätiger* wie folgt erläutert:

jmd., der seinen Lebensunterhalt selbst durch gesellschaftlich notwendige Arbeit erwirbt und keine Ausbeutung betreibt (und in einem Arbeitsverhältnis steht.)

Die Werktätigen waren im Gegensatz zu der parasitären Klasse der Ausbeuter eine nützliche Klasse.

Eine besondere Rolle kam in der DDR den Kulturhäusern zu. Die Bezeichnung *Kulturhaus* ist eine Lehnübersetzung aus dem Russischen. Es war ein für kulturelle Veranstaltungen und zur Freizeitbeschäftigung den Bürgern offenstehendes Gebäude, das meist mit einer Theaterbühne, einem Filmvorführraum, einer Bibliothek und Sportstätten ausgestattet war. Auch verfügten die Kulturhäuser über Räume für verschiedene Zirkel und Klubs. Finanziert wurden sie vom FDGB, staatlichen bzw. bewaffneten Organen oder von Großbetrieben, denen diese Kulturhäuser gehörten. Für besonders repräsentative Bauten wurde auch der Begriff Kulturpalast verwendet.¹¹

Kulturhäuser gab es eigentlich nur in den sozialistischen Ländern und aus diesem Grund kann diese Bezeichnung als DDR-spezifisch betrachtet werden, obwohl dies im DUW¹² nicht vermerkt wurde.

Unter dem Stichwort *Betriebsberufsschule* ist im HdG¹³ folgende Erklärung zu finden:

spezielle Einrichtung der Berufsausbildung in einem Betrieb, in der die Lehrlinge auf ihren Beruf bezogenen praktischen und theoretischen sowie allgemeinbildenden Unterricht erhalten.

Auf z. T. andere Bedeutungsaspekte weist Birgit Wolf¹⁴ hin:

Betriebsberufsschule /Kurzf.: BBS/ [...] Der Besuch der Betriebsberufsschule war Pflichtbestandteil der gesamten Lehrausbildung. Soweit kleinere Betriebe keine eigene Berufsschule unterhalten konnten, wurde für deren

¹⁰ G. Kempcke, (Hrsg.), dz. cyt., S. 1330.

¹¹ B. Wolf, op. cit., S. 133.

¹² DUDEN Deutsches Universalwörterbuch, op. cit., S. 749.

¹³ G. Kempcke, (Hrsg.), op. cit., S. 1750.

¹⁴ B. Wolf, op. cit., S. 24.

Lehrlinge der Unterricht an Betriebsberufsschulen der Großbetriebe oder an kommunalen Berufsschulen erteilt.

Eine erweiterte Definition gibt das elektronische DDR-Lexikon an:

Die so genannten Betriebsberufsschulen (BBS) waren Einrichtungen der Berufsausbildung, die den Volkseigenen Betrieben (VEB) und Kombinat angeschlossen waren. 1946 begann der berufsbildende Unterricht in der Sowjetischen Besatzungszone zunächst in kommunalen Berufsschulen, gleichzeitig wurde jedoch damit begonnen, in Großbetrieben eigene BBS einzurichten, so dass 1950 bereits 700 derartige Berufsschulen existierten (1982: mehr als 1000 mit über 600 Lehrwerkstätten). Einigen dieser BBS waren auch Abiturklassen angegliedert, in denen neben dem Facharbeiterabschluss gleichzeitig die Hochschulreife erlangt werden konnte (Berufsausbildung mit Abitur - BmA). Die Zahl der Lehrlinge an BBS stieg bis zum Ende der DDR kontinuierlich an. Für den "wissenschaftlichen Vorlauf" der Berufsausbildung und die Weiterbildung von Facharbeitern und Meistern sorgte das "Zentralinstitut für Berufsbildung".¹⁵

In den Betriebsberufsschulen wurden in den sozialistischen Staaten (vgl. "przyzakładowa szkoła zawodowa" in Polen) Facharbeiter für die betreffenden Betriebe ausgebildet.

Die Bezeichnung *Zirkel* als Gruppe von Menschen wurde in der DDR in zwei Bedeutungsvarianten gebraucht, und zwar als

1. in regelmäßigem Abstand durchgeführte politische Lehrveranstaltung in Gewerkschafts- oder FDJ-Gruppen, z.B. im Rahmen der Schulen der sozialistischen Arbeit oder des FDJ-Studienjahres.
2. Arbeitsgemeinschaft, v.a. auf kulturellem Gebiet, z.B. Theaterzirkel des Kreiskulturhauses oder Zirkel schreibender Arbeiter.¹⁶

Die zweite Variante war mit dem entsprechenden Gebrauch in der BRD verwandt, wo der Zirkel als "miteinander verbundene Gruppe von Perso-

¹⁵ <http://www.mdr.de/damals-in-der-ddr/lexikon/1681969.html>

¹⁶ B. Wolf, op. cit., S. 256.

nen¹⁷ mit gleichen Interessen oder persönlichen Beziehungen bezeichnet wurde.

Das *Benzinwerk* Böhlen wurde in der NS-Zeit gebaut und sollte Benzin herstellen. Es wurde dabei auch an die Herstellung von Benzin aus Kohle gedacht. Es gehörte dem Konzern IG-Farben an. Etwas später entstand das Leuna-Benzinwerk in Auschwitz. In der DDR wurde die Produktion von Benzin in Leuna fortgesetzt. Das Stichwort *Benzinwerk* gibt es weder im HdG noch bei Birgit Wolf noch im DUW. Es ist ein in der NS-Zeit entstandenes Lexem, das in der DDR überdauerte. In diesem Sinne ist es auch, zumindest teilweise, DDR-spezifisch.

Olympiaden im Sinne von Wettbewerb gab es vorwiegend in der DDR. Im DUW¹⁸ lesen wir dazu Folgendes:

[...] (bes. DDR) Wettbewerb (von Schülern, Amateuren auf einem Wissensgebiet od[er] in einer Fachrichtung)

Derartige *Olympiaden* gab es in allen Ostblockstaaten. Sie wurden veranstaltet, um vor allem die Jugend zu besseren Leistungen anzuspornen, die Besten auszuzeichnen und als Muster für die anderen Schüler usw. zu zeigen.

Eine ähnliche Funktion hatte die *Messe der Meister von morgen*. Dabei ging es vor allem um junge Werktätige (doch auch um Lehrlinge, Schüler und Studenten), die durch diese Veranstaltung zu Innovationsvorschlägen veranlasst werden sollten. Mit Stolz wurden die Erfindungen und Verbesserungsvorschläge der jungen Generation präsentiert. Dieser Wettbewerb wurde auch auf Betriebs-, Kreis-, Bezirks- und Landesebene durchgeführt. Im Taschenlexikon für Zeitungsleser¹⁹ wird unter diesem Stichwort folgende Erklärung angegeben:

Massenbewegung der Jugend der DDR zur aktiven Teilnahme an der Lösung wissenschaftlich-technischer und ökonomischer Aufgaben; bedeutendste Leistungsschau der Jugend aus allen Bereichen der Volkswirtschaft, den Hoch- und Fachschulen, den Oberschulen, den bewaffne-

¹⁷ DUDEN Deutsches Universalwörterbuch, op. cit., S. 1477.

¹⁸ Tamže., S. 907.

¹⁹ Taschenlexikon für Zeitungsleser, 2. Ausgabe, Berlin 1985, S. 150f.

ten Organen und der GST. Die MMM gibt der Jugend die Möglichkeit, ihr Wissen und Können nachzuweisen und sich bei der Lösung komplizierter Aufgaben zu bewähren. Im Friedensaufgebot der FDJ hatten bis zum Nationalen Jugendfestival 1984 nahezu alle Jugendbrigaden (98,3%) eine MMM-Aufgabe übernommen. MMM-Leistungsschauen finden jährlich in den Betrieben, Genossenschaften, Schulen u. a. Einrichtungen, in den Kreisen, Bezirken und im Republikmaßstab statt. Die erste Zentrale MMM wurde 1958 in Leipzig durchgeführt. Seitdem nahm diese Bewegung einen rapiden Aufschwung. Die auf der XXVI. Zentralen MMM (1983) ausgestellten 2348 Leistungen waren vorwiegend erfolgreich gelöste Aufgaben aus den Plänen Wissenschaft und Technik der Kombinate und Betriebe. Für 308 davon waren Patente bzw. Schutzrechte angemeldet. Während der Messe wurden 1853 Wirtschaftsverträge und 9982 Interessenvereinbarungen zur Nachnutzung abgeschlossen.

Die "Meister von morgen" waren der Stolz des Landes, denn ihre Existenz ließ auf die gute Zukunft des Landes hoffen. In der DDR nahm die Jugend eine wichtige Stellung ein. Am 28. Januar 1974 wurde ein Jugendgesetz verabschiedet, dessen Schwerpunkte die Erziehung der Jugend zu „sozialistischen Persönlichkeiten“ und ihr Veranlassen zur "Gestaltung der entwickelten sozialistischen Gesellschaft" waren.²⁰ Es wurde ständig betont, dass in der DDR im Gegensatz zur BRD der Staat den Jugendlichen viele Möglichkeiten zeigt, ihre Fähigkeiten und Talente zu entwickeln. Der Ausdruck dieser Staatspolitik ist u.a. die Organisation der MMM. Die ausgestellten Exponate waren nach Birgit Wolf²¹ oft von niedrigem wirtschaftlichem Wert.

In Übungen tauchen die DDR-spezifischen Lexeme *FDJ* und *Kulturhaus* (vgl. oben) auf:

Die FDJ veranstaltet in dieser Woche einen Tanzabend. Die findet im Kulturhaus statt. (S. 144)

Ich war im Kulturhaus. – Dort fand gerade eine Kulturveranstaltung statt. (S. 268)

²⁰ Vgl. DDR Handbuch, Band 1 A – L /Hrsg. vom Bundesministerium für innerdeutsche Beziehungen/, Köln 1985, S. 684.

²¹ Vgl. B. Wolf, op. cit., S. 146.

In den DDR-Quellen werden der FDJ und ihren Mitgliedern, besonders aber ihren Aktivisten ausschließlich positive Merkmale zugeschrieben. Im HdG²² wird sie als "soz[ialistische] Jugendorganisation der DDR" bezeichnet. Zu der positiven Wertung trägt hier das adjektivische Attribut "sozialistisch" bei. In der zweiten Ausgabe des "Taschenlexikons für Zeitungsleser"²³ lesen wir:

FDJ (Freie Deutsche Jugend); einheitliche sozialistische Massenorganisation der Jugend der DDR (rd. 2,3 Mill. Mitglieder), gegründet am 7. März 1946. [...] Die FDJ setzt die Traditionen der revolutionären deutschen Arbeiterbewegung fort und mobilisiert die Jugend der DDR für die aktive Teilnahme an der Gestaltung der entwickelten sozialistischen Gesellschaft. [...] Die FDJ ist aktiv an der Ausübung der staatlichen Macht beteiligt [...]

Die am 7. März 1946 in der SBZ gegründete *Freie Deutsche Jugend* (FDJ) war die einzige zugelassene Massenorganisation für die Jugend ab dem 14. Lebensjahr und die Nachwuchsorganisation der SED. Erste Gruppen der FDJ entstanden jedoch schon im Exil, und zwar im Juni 1936, in Paris; eine weitere Gruppe am 7. Mai 1938 in Prag. FDJ-Gruppen gab es auch seit April 1939 in Großbritannien. Die FDJ gab es ebenfalls in Westdeutschland. Die "FDJ in Westdeutschland" wurde jedoch am 26. Juni 1951 verboten. Am 16. Juni 1954 wurde dieser Verbot vom Bundesverwaltungsgericht bestätigt. Die FDJ galt in der DDR als „Kampfeserve der Partei der Arbeiterklasse“.²⁴

Das Lexem *Kulturveranstaltung* ist nicht DDR-spezifisch, obwohl es in der DDR sehr häufig gebraucht wurde.

Im Lesetext „Im Theater“ lesen wir u.a.:

Das Opernhaus am Karl-Marx-Platz gehört zu den größten und modernsten Opernhäusern Europas. (S. 167)

DDR-spezifisch sind der Name des Platzes und der Gebrauch der Superlativformen. In diesem Zusammenhang sei an die hohe Frequenz von Komposita mit Bindestrich hingewiesen.

²² G. Kempcke, (Hrsg.), op. cit., S. 616.

²³ Taschenlexikon für Zeitungsleser, op. cit., S. 76f.

²⁴ Vgl. B. Wolf, op. cit., S. 61.

Im Gespräch mit der Überschrift „Krankheit“ tritt der typische Ostblockausdruck *Poliklinik* auf:

Ich fahre mit Peter in die Poliklinik, dann hole ich die Arznei aus der Apotheke! (S. 171)

Das Lexem *Poliklinik* wird im HdG²⁵ wie folgt definiert:

meist an ein Krankenhaus angeschlossene medizinische Einrichtung mit mehreren Fachabteilungen für die ambulante Behandlung von Patienten

Die Polikliniken wurden oft auch in Plattenbausiedlungen eingerichtet und waren eine große Erleichterung für die DDR-Bürger. Das Verstehen des Lexems *Poliklinik* bereitete den polnischen Schülern keine Schwierigkeiten, weil es ein Äquivalent in Polen (*przychodnia*) mit gleichem Denotat hatte.

Im Lesetext „Das neue Dresden“ wird wie folgt über Dresden informiert:

Das neue Dresden, das heute wieder 500 000 Einwohner zählt, besitzt moderne Wohnviertel. In Dresden befinden sich gegenwärtig viele Hochschulen. Zu den bekanntesten gehört die Technische Universität. Die Stadt ist wieder ein bedeutendes industrielles, kulturelles und wissenschaftliches Zentrum der DDR. (S. 189)

Hier wird eine in der DDR-Sprache häufige Struktur gebraucht, die aus einem Substantiv mit dem evaluativen Merkmal "neutral" und mehreren aufwertenden Attributen besteht:

ein bedeutendes industrielles, kulturelles und wissenschaftliches Zentrum der DDR

Im Gespräch „In der Straßenbahn“ (S. 219) heißt es:

Klaus steigt in einen Beiwagen der Straßenbahn. Hier gibt es einen OS-Betrieb. Er wirft in die Zahlbox 20 Pfennig ein und reißt den Rollenschein ab.

Beim *OS-Betrieb* (ohne Schaffner, keine DDR-spezifische Bezeichnung) gab es in den Straßenbahnen und Bussen die *Zahlbox*:

²⁵ G. Kempcke, (Hrsg.), op. cit., S. 881.

Diese Zahlboxen waren vollkommen mechanische Apparaturen, die wahrscheinlich im Rationalisierungsmittelbau des Verkehrswesens entwickelt wurden. Das Fahrgeld bzw. ein Abschnitt einer Sammelfahrkarte wurde durch den Schlitz in die Zahlbox eingeworfen. Dann wurde der Hebel gezogen und die im Innern befindliche, in Segmente unterteilte, Scheibe bewegte sich um ein Segment weiter. Gleichzeitig kam in der Nähe des Hebels von einer Rolle aus einem Schlitz ein Fahrschein heraus, der dann abgerissen wurde. Die Arbeitsweise der Zahlbox stellte eine "Kasse des Vertrauens", einen Appell an die Ehrlichkeit der Fahrgäste dar. Jeder sollte jeden und vor allem sich selber kontrollieren. Es gab zwar noch gelegentliche Fahrscheinkontrollen. Die Kontrollmöglichkeiten der Kontrolleure waren aber nur auf 2 oder 3 Segmente der Drehscheibe der Zahlbox begrenzt.²⁶

Dieser abgerissene Fahrschein wurde in der offiziellen Sprache *Rollenfahrschein* genannt. Dieser Textabschnitt ist ideologiefrei und vermittelt nur Alltagswissen.

Im Lesetext „Ein Sportfest“ (S. 232f.) lesen wir:

Die besten Ergebnisse im Weitsprung und Speerwurf erreichten sowjetische Sportler. Im Hochsprung siegte eine Rumänin. Ihre beste Leistung war 1.86 m. Besonders interessant waren die Wettkämpfe im 100- und 400-m-Lauf. Die ersten Plätze belegten polnische Sportlerinnen. Im Hürdenlauf siegte dagegen eine DDR-Sportlerin und über 800 m eine Bulgarin. Großartig lief die 4 X 400-m-Staffel der DDR-Frauen. Sie belegte den ersten Platz.

Dieser Textabschnitt enthält keine DDR-spezifischen Lexeme. Komposita mit *DDR*- als erste unmittelbare Konstituente waren auch in den anderen deutschsprachigen Ländern bekannt. Bemerkenswert ist die Tatsache, dass bei diesem Sportfest nur Leichtathleten aus den sozialistischen Staaten erfolgreich waren.

Der Text spricht ein wichtiges Thema in der Staatspropaganda an. Um Selbstbewusstsein und Ansehen zu stärken, setzte die DDR (Ulbricht-Ära)

²⁶ <http://www.obus-eberswalde.de/d4301zb.htm>

viele Mittel zur Ausbildung der eigenen Sportler ein. Es entstanden Kinder- und Jugendsportschulen – Spezialschulen für Sport, das System der leistungssportlichen Förderung wurde ausgebaut. Mit jedem Sieg auf der Weltarena wurde versucht, die Überlegenheit des sozialistischen Systems der DDR weltweit zu demonstrieren. Sport spielte auch eine gewisse Rolle im Kampf um die staatliche Anerkennung der DDR.

Der 1. Mai wird sehr euphorisch dargestellt. Bei der Behandlung dieses Themas wurden mehrere für die DDR-Sprache typische Lexeme verwendet:

Heute ist der erste Mai, ein Feiertag der Werktätigen in der ganzen Welt! Die ganze Stadt ist mit Fahnen geschmückt. Überall sieht man lachende und singende Menschen. Schon früh am Morgen haben sich die Schüler vor der festlich geschmückten Schule versammelt. [...] Es marschieren Soldaten der Volksarmee, Volkspolizisten, Sportvereine und die Schuljugend. Ihnen folgen Fabrikarbeiter, Bauarbeiter, Bergleute, Stahlwerker, Genossenschaftsbauern, Ingenieure, Ärzte, Professoren und Angestellte verschiedener Produktionsbetriebe. [...]

Der Festzug erreicht den Karl-Marx-Platz. Viele tausend Menschen begrüßten die auf der Tribüne stehenden Vertreter der Regierung.

Um 12 Uhr schließt die Demonstration mit einer Militärparade. (S. 243f.)

Im Text fehlt die offizielle Bezeichnung des ersten Mai, der "Internationaler Kampf- und Feiertag der Werktätigen für Frieden und Sozialismus" hieß, wobei das attributive Adjektiv groß geschrieben wurde. Aus dem offiziellen Namen ergibt sich, dass der "Erste Mai" nicht DDR-spezifisch war.

Zu den DDR-spezifischen Bezeichnungen gehören: *Volksarmee, Volkspolizisten, Genossenschaftsbauern, Produktionsbetriebe, Karl-Marx-Platz*; bedingt auch *Stahlwerker* und *Demonstration*.

Die "Nationale Volksarmee" (NVA, *Volksarmee*) wurde 1956 als Freiwilligenarmee gegründet, seit 1962 bestand die Wehrpflicht. Sie war die reguläre Militärmacht der DDR.²⁷ Die *Genossenschaftsbauern* waren *LPG-Bauern* (Die *Landwirtschaftliche Produktionsgenossenschaft* (LPG) war ein zumindest z.T. erzwungener Zusammenschluss von Bauern in der DDR),

²⁷ Vgl. B. Wolf, op. cit., S. 150.

Produktionsbetriebe waren *Volkseigene Betriebe* (vgl. oben), einen *Karl-Marx-Platz* gab es in jeder größeren Stadt der DDR (Berlin, Leipzig usw.). Der Name stammt von Karl Marx, dem Hauptideologen des "wissenschaftlichen Kommunismus". Die Bezeichnung *Stahlwerker* ist nicht DDR-spezifisch, doch sie wurde in diesem Land so oft gebraucht, dass sie als DDR-üblich bezeichnet werden kann.

Unter einer *Demonstration* wird in der deutschen Sprache (außer den anderen Bedeutungsvarianten) eine Protestkundgebung gegen etwas verstanden²⁸, die Bekundung von etwas wird "Manifestation" genannt. Die Bedeutung von *Demonstration* unterlag in der DDR einer zumindest teilweisen Veränderung und unter *Demonstration* verstand man einen Aufmarsch, eine Kundgebung einer großen Anzahl von Menschen als Ausdruck politischer Stellungnahme.²⁹ Im analysierten Text liegt also die DDR-spezifische Variante dieses Substantivs vor.

Das Thema „Frieden“ und „der 1. Mai“ werden aufgegriffen. Man sieht überall *lachende und singende Menschen* und *viele tausend Menschen begrüßten die auf der Tribüne stehenden Vertreter der Regierung*. Das "Maifest" wird als ein fröhlicher Feiertag dargestellt. Die Menschen freuen sich, denn sie leben in einem sozialistischen Staat, der sich um ihre Bedürfnisse kümmert. Sie haben also das erreicht, worum die "Arbeiterbewegung" schon im 19. Jh. gekämpft hatte. All das war das Mitbedeutete, das in dem Text implizit vorhanden ist.

Auf dem begleitenden Bild tragen die Menschen Spruchbänder mit folgenden Losungen: *Es lebe der 1. Mai, Freundschaft und Frieden siegen!, Nie wieder Krieg!, Für den Frieden siegen* (S. 244). Das sind Losungen, die die Bevölkerung aktivieren sollten (direktive Sprechakte). Sie haben die Aufgabe, die Bürger anzusprechen und zum Handeln zu veranlassen. Derartige Losungen konnte man im ganzen Ostblock sehen.

Im Text des Liedes „Maientag“ finden wir weitere DDR-typische Wörter und Ausdrücke:

[...] *Maientag, wir ziehen dir entgegen,*

²⁸ Vgl. DUDEN Deutsches Universalwörterbuch, op. cit., S. 260.

²⁹ Vgl. G. Kempcke, (Hrsg.), op. cit., S. 235.

reichen brüderlich uns froh die Hand [...] Maientag, wir fühlen uns im Bunde mit anderen Völkern dieser Welt. „Frieden, Frieden!“ tönt's aus aller Munde, dieses Ziel uns fest zusammenhält (S. 251f.)

Außer dem stark ideologisierten Begriff *Frieden*, wird das Adjektiv *brüderlich* gebraucht. Im HdG³⁰ sind unter dem Stichwort *brüderlich* folgende Bedeutungsvarianten zu finden:

1. in der Art eines guten Bruders
2. freundschaftlich

Eine erweiterte Erklärung von *brüderlich* wird bei B. Wolf³¹ präsentiert:

Im offiziellen Sprachgebrauch verwendetes Attribut, das die besondere freundschaftliche Verbundenheit der sozialistischen Staaten und kommunistischen Parteien bzw. Gewerkschaften dank gleicher sozialer Stellung, politischer Anschauung oder Gesellschaftsordnung bezeichnen sollte.

Das Lexem *brüderlich* trägt ein eindeutig positives Merkmal und weckt positive Begleitgefühle.

Die Phrase *im Bunde mit anderen Völkern dieser Welt* gehörte zum offiziellen Sprachgebrauch der DDR und man konnte sie in vielen offiziellen Reden (auch anlässlich des Ersten Mai) hören. Ebenso als DDR-spezifisch kann die Phrase *reichen brüderlich uns froh die Hand* betrachtet werden.

Im Lesestück „Leipzig, die Stadt der Messe“ wird berichtet:

Leipzig ist heute die zweitgrößte Stadt der DDR. Es ist eine bedeutende Industrie- und Handelsstadt. [...] Heute ist die Leipziger Messe größer und bedeutender denn je. (S. 116)

³⁰ G. Kempcke, (Hrsg.), op. cit., S. 208.

³¹ B. Wolf, op. cit., S. 35.

Die *Leipziger Messe* fand zweimal jährlich statt. Sie war eine Mustermesse (daher die Abkürzung MM), auf der nur ausgestellt und nicht verkauft wurde. Für die DDR war es die Möglichkeit, die Erzeugnisse ihrer Wirtschaft zu präsentieren. Ausgestellt wurden ebenso Erzeugnisse aus anderen Ländern, besonders aber aus den sozialistischen Staaten.

Im Text wird auch die *Deutsche Bücherei, eine der bekanntesten und größten Bibliotheken der Welt* (S. 117) genannt.

Das DDR-offizielle Idiom für Berlin finden wir schon im Titel des Lesetextes mit der Überschrift „Berlin – die Hauptstadt der DDR“. Im Text finden wir viele typische Ostblockausdrücke und -wendungen:

Berlin hat etwa 3 Millionen Einwohner. Davon leben ungefähr 1,1 Million in der Hauptstadt der DDR und 1,9 Millionen in Westberlin.

Die Stadt liegt an der Spree im Herzen der DDR. [...]

Berlin ist ein Zentrum des politischen und kulturellen Lebens. Hier befinden sich der Staatsrat der DDR, die Ministerien und ausländische Botschaften. [...]

Auf den ersten Blick erkannten sie das neue Warenhaus am Alexanderplatz und den berühmten Fernsehturm, der zu den höchsten Bauwerken Europas gehört. [...] Dann gingen sie zum Brandenburger Tor. Hier verläuft die Staatsgrenze zwischen der DDR und Westberlin. [...] Die Rundfahrt durch Berlin endete am Nachmittag mit dem Besuch des Werkes für Fernsehelektronik.

Der Ostberliner *Fernsehturm* war „das Kernstück der aus Anlaß des 20. Jahrestages der DDR erfolgten Umgestaltung der Stadt [...]. Er hatte ursprünglich eine Gesamthöhe von 365 m.“³² Der Berliner *Fernsehturm* als höchster Bau von ganz Berlin sollte von der Überlegenheit der DDR-Wirtschaft und -Technik zeugen. Er diente propagandistischen Zwecken auch dadurch, dass die von diesem *Fernsehturm* ausgestrahlten Sendungen ebenfalls die BRD erreichten. Im Volksmunde wurde er schon damals *Telespargel*, *Penis sozialisticus erectus*, *Sankt Walter/Ulbrichts Gedächtniskirche*, *Protzkeule* und wegen der Reflexion des Sonnenlichtes in Form eines Kreuzes auch *Rache des Papstes* genannt.

³² B. Wolf, op. cit., S. 21.

Staatsgrenze zwischen der DDR und Westberlin und *antifaschistischer Schutzwall* waren die offiziellen Bezeichnungen der 1961 erbauten "Berliner Mauer". Die zur Alltagssprache der DDR-Bürger gehörende Bezeichnung „Mauer“ wurde tabuisiert und kommt deshalb im Lehrbuch nicht vor.

Die Schüler lernen außerdem noch *das Werk für Fernsehelektronik* kennen. Im Lehrbuch werden auf diese Weise die technischen Errungenschaften der DDR hervorgehoben.

Rasümee

Das oben analysierte Lehrbuch aus den achtziger Jahren weist eine hohe Frequenz an DDR-typischer Lexik auf. Zu den DDR-spezifischen Lexemen gehören u.a.: *VEB, Kombinat, FDJ, Kulturhaus, Uni-Riese, Braunkohlenkombinat, Betriebsberufsschule, Olympiade (Wettbewerb), Poliklinik, Rollenfahrtschein, Volksarmee*. Die meisten von ihnen tauchen in den landeskundlich orientierten Lektionen auf.

Die DDR-spezifische Lexik orientiert sich an der sozialistischen Wirklichkeit und fördert ein positives Bild der sozialistischen Staatengemeinschaft. Präsentiert werden volkseigene Betriebe, Kulturhäuser, die 1.-Mai-Feierlichkeiten usw.

Im Lehrbuch von Joanna und Norbert Honsza ist dagegen die Anzahl der Ideologeme ziemlich gering. Die im Lehrbuch vorkommende DDR-spezifische Lexik lässt sich generell in drei Gruppen einteilen:

- echte Ideologeme (*FDJ, Werktätige*),
- ideologisch gefärbte Bezeichnungen (*Aktuelle Kamera*),
- sich auf den DDR-Alltag beziehende Bezeichnungen mit keiner oder nur geringer ideologischer Färbung (*Kaufhalle, Poliklinik*).

Am Untersuchungsgegenstand lassen sich auch zahlreiche Belege für die Merkmale der DDR-Sprache und Techniken der DDR-Propaganda nachweisen, z. B. selbstpreisende Formulierungen, Gebrauch von vielen Initialwörtern (Abkürzungen und Kurzwörter) wie *FDJ, VEB*, Verwendung von emotional-expressiven sprachlichen Mitteln wie *brüderlich*, „Detailversessenheit“, Gebrauch von Superlativierungen und vieles andere mehr.

Słowa kluczowe:

leksyka niemiecka specyficzna dla NRD, polskie podręczniki, analiza lingwistyczna

Summary

German Democratic Republic vocabulary in Polish coursebooks for learning German in the 1980s on the example of “Lernt Mit Uns” (part 2).

The article deals with the German Democratic Republic vocabulary in Polish coursebooks for learning German as a foreign language. The example used is one of the most popular coursebooks from the 1980s – “Lernt mit uns” by Joanna and Norbert Honsza. The presented analysis of the second part of the coursebook contains numerous examples of the specific German Democratic Republic vocabulary, which reflected socialist reality and permanently rallied the positive image of the people’s democratic countries.

Thum. Barbara Braid

LITERATUR

Primärliteratur

Joanna und Norbert Honsza, *Lernt mit uns*, 7. Ausgabe, Wydawnictwa Szkolnej Pedagogiczne, Warszawa 1983.

Sekundärliteratur

1. Autorenkollektiv, *Wörterbuch zum sozialistischen Staat*, Dietz Verlag, Berlin 1974
2. Biaduń-Grabarek, H.: *Das Bild der Ereignisse des Jahres 1989 in Polen im Organ des ZK der SED „Neues Deutschland” als Beispiel der Sprachmanipulation*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2004.
3. DDR Handbuch, Band 1 A – L /Hrsg. vom Bundesministerium für innerdeutsche Beziehungen/, Verlag Wissenschaft und Politik, Köln 1985.
4. DDR Handbuch, Band 2 M – Z /Hrsg. vom Bundesministerium für innerdeutsche Beziehungen/, Verlag Wissenschaft und Politik, Köln 1985.
5. DUDEN Deutsches Universalwörterbuch, Dudenverlag, Mannheim/Wien/Zürich 1983 und die späteren Ausgaben.

6. Hildebrandt, H. (Hrsg.), *Die deutschen Verfassungen des 19. und 20. Jahrhunderts*, Verlag Ferdinand Schöningh, Paderborn, München, Wien, Zürich 1992.
7. Kempcke, G. (Hrsg.): *Handwörterbuch der deutschen Gegenwartssprache*, Bd. 1–2, Berlin 1984 (= HdG).
8. Sommer, S., *Lexikon des DDR-Alltags. Von >>Altstoffsammlung<< bis >>Zirkel schreibender Arbeiter<<*, Schwarzkopf & Schwarzkopf, Berlin 2000.
9. *Taschenlexikon für Zeitungsleser*, 2. Ausgabe, Dietz Verlag, Berlin 1985 und 3. Ausg., Berlin 1988.
10. Wolf B. , *Sprache in der DDR. Ein Wörterbuch*, Walter de Gruyter, Berlin/New York 2000.

Internetseiten

<http://www.mdr.de/damals-in-der-ddr/lexikon/1681969.html>

<http://www.obus-eberswalde.de/d4301zb.htm>

ALEKSANDRA RADZIKOWSKA

THE PROCESS OF BREAKING AS THE MANIFESTATION OF SECONDARY PLACE OF ARTICULATION OF OLD ENGLISH CONSONANTS

This paper aims at presenting the phenomenon of Breaking and addresses the issue from the point of view of Government Phonology. First, we shall describe the process, define the context for Breaking to occur and then present the data to illustrate the phenomenon. Furthermore, we shall discuss the process from the point of view of two major constituents of it, namely the consonants and the vowels. Finally, the hypothesis as to the cause and effect of Breaking will be presented.

The nature of Breaking and its results for the Old English vocalic system was a widely discussed phenomenon in literature¹, the debate being referred to as 'digraph controversy.' Until today no consensus as for the nature of the process in question has been reached. Breaking has been recognized as

¹ For example: R. Stockwell and C. Barritt, The Old English short digraphs: some considerations, *Language* 31, 1951, 372-89; S. Kuhn and R. Quirk, Some recent interpretations of Old English digraph spellings, *Language* 31, 1953, 390-401; A. Campbell, *Old English Grammar*, Oxford, 1959; Ch. Hockett, "The stressed syllabics of Old English," *Language* 35, 1959, 575-595; S. Kuhn, "On the syllabic phonemes in Old English," *Language* 37, 1961, 522-538; R. Lass and J. Anderson *Old English phonology*, Cambridge, 1975; R. Howell, *Old English Breaking and its Germanic analogues*, Tübingen, 1991.

one of the major and widespread phonological processes affecting front vowels in Old English. It affected both short and long vowels in a stressed position. The front proto-Germanic vowels (as evidenced by other non-Germanic languages) *i*, *e* and *<* tended to diphthongize whenever a back consonantal environment followed, thus rendering *io* (later *eo*), *eo* and *<a <ea>*, respectively. The classic Breaking contexts are when the sounds *x*, *l+C* and *r+C* (including geminates, e.g. *xx*, *ll*, *rr*) follow the vowel in question. Some scholars also mention Breaking before *w*. In brief, Breaking could be presented as follows:

$$\begin{array}{l}
 (1) \\
 V_a \\
 [+front] \quad \longrightarrow \quad V_a V_b \quad \setminus \quad \left\{ \begin{array}{l} l+C \\ r+C \end{array} \right. \\
 x
 \end{array}$$

In other words, this process involved diphthongization of a front vowel before back environment. The problem being that, at first glance, all the environments presented do not seem to be of back nature. Let us then focus on the environment in greater detail.

Traditionally, the [x] segment is assumed to be [+back] and does not, by the same token, pose any difficulty for the analysis of the Breaking environment, contrary to the other two presented above. Therefore, many attempts have been undertaken to account for the fact that Breaking occurs before *l* and *r* as well as to unify the Breaking contexts. *l* followed by a consonant could be claimed to be back, namely the dark variant [ɫ], which in Modern English, similarly to Old English also appears in the coda position, e.g. in the word *milk* [mɪɫk], where *l* in the coda position is dark and shares the feature of [+back].

On the other hand, when trying to account for *r* being [+back] in the *r+C* context, we encounter certain problems. It had been proposed by Lass & Anderson, among others, that in Germanic *r*, whenever before a consonant, was in fact uvular [ʀ] or even [ʁ]. Other scholars advocated for *r* being velar or retroflex. One argument suggested was that this kind of *r* caused the diphthongization or retraction of the preceding vowels in the same fashion [ɨ] or

[x] did in Gothic and Old English. Therefore, it should also be [+back]. However, while *x* causes Breaking, there are no other instances of the same change produced on the preceding front vowels by other [+back] sounds, like the voiced velar fricative [G], [k] or [g]. Hence, it seems that the back nature of the segment is not the sole factor inducing Breaking.

We encounter some evidence that Germanic *r* was apical, not uvular. The first piece of evidence is provided by the comparison with other Indo-European languages, where *r* is generally apical. Also, in the process of rhotacism within Germanic, which results in the merging of proto-Germanic /z/ and /r/, like in *ceosan*, *ceas*, *curon*, *gecoren* (forms of the verb 'to choose'). This could suggest that *z* and *r* shared some phonetic properties, namely the place of articulation.

Another piece of evidence for *r* being alveolar in Old English is presented in the process called metathesis, which Howell (1991) claims to have occurred when *r* was preceded by a non-apical segment and followed by a short vowel, further followed by an alveolar consonant. Thus, one can find forms like *gærs* 'grass,' or *Dirda* 'third' (vs. *óreo* 'three'). We can also come across forms like Nbr. *biornan* or WS *birnan*, as opposed to Old High German *brinnan* ('to burn'). A possible explanation for this process to take place is that *r* is attracted to an alveolar segment and moves away from a non-apical segment.

We could postulate that whether or not a given segment in question (*r* or *l*) is back depends on the prosodic structure. We have already claimed that *l* found in the coda position becomes [+back], thus yielding its dark variety [{}]. This could also be true of *r*. In an onset position or within a branching onset, *r* would be apical and, when in the coda position, uvular, or [+back].

(2)

a.



b ø r ā d ø

|
[-back]

brād ‘broad’

b.

O N O ← O N O N

| | | N | | | |

b i r ø n a n ø

|
[+back]

birnan ‘burn’

Summing up, Breaking occurs in a back position. Whether or not a particular sound is back, depends not only on the very nature of this sound, but also what position this sound resides in (coda or onset).

As mentioned before, the process of Breaking has been given much dispute. Some possible views and suggestions explaining the nature of Breaking revolved around one important issue: is Breaking a phonetic or a phonological process? In other words, scholars argued whether the broken diphthong is changes in length due to Breaking, or is the second segment just a diacritic representing retraction, the process could also be epenthesis of some kind. One argument for the phonetic nature of this process was that all the effects of Breaking were erased at the end of the Old English period. Howev-

er, we should think that the process was in fact phonological and it signalled some important quality of the following sound.

Presentation of data

In this section we shall focus on the environment where Breaking occurs and when it fails despite the environment being [+back], which we claimed was the crucial factor for the process to occur. Below we shall present the examples of Breaking.

West Saxon	Non-English Germanic
<i>e>eo in x(C) context</i>	
<i>eoh</i> 'horse'	<i>ehu-</i> (OS, OHG)
<i>cneoht</i> 'knight'	<i>kneht</i> (OHG)
<i>feoht</i> 'fight'	<i>fehhta</i> (OS < OHG)
<i>feoh</i> 'cattle'	<i>fehu</i> (OS, OHG)
<i>seoh</i> 'see, Imp. 2nd sg.'	<i>she</i> (OS)
<i>e>eo in r(C) context</i>	
<i>eoróe</i> 'earth'	<i>erđa</i> (OS); <i>erd</i> (OHG)
<i>eorl</i> 'earl'	<i>erl</i> (OS)
<i>heorte</i> 'heart'	<i>herta</i> (OS); <i>herza</i> (OHG)
<i>heort</i> 'hart'	cf. Lat. <i>cervus</i> 'stag'
<i>weoróan</i> 'become'	<i>werđan</i> (OS); <i>werdan</i> (OHG)
<i>weorpan</i> 'throw'	<i>werpan</i> (OS)
<i>weork</i> 'work'	<i>werk</i> (OS)
<i>sweord</i> 'sword'	<i>swert</i> (OHG)
<i>steorra</i> 'star'	<i>sterro</i> (OHG)

<i>e>eo in l(C) context</i>	
<i>eolh</i> ‘elk’	<i>elaho</i> (OHG); <i>elgr</i> (ONrs.)
<i>seolh</i> ‘seal’	<i>selah</i> (OHG)
<i>sceolh</i> ‘oblique’	<i>scelah</i> (OHG)
<i>aseolcan</i> ‘become languid’	
<i>meolcian</i> ‘to milk’	<i>melkan</i> (OHG)
<i>melcan</i> ‘to milk’	
<i>seolf/self</i> ‘self’	<i>self</i> (Ofrs., OS, OLG)
<i>delfan</i> ‘dig’	<i>delva</i> (Ofrs.)
<i>helm</i> ‘helmet, protection’	
<i>elm</i> ‘elm’	
<i>elnung</i> ‘comfort’	
<i>sweltan</i> ‘die, perish’	
<i>helpan</i> ‘help’	
<i>i>io/eo in x(C) context</i>	
<i>leoht</i> ‘light’	<i>liht</i> (OS); <i>licht</i> (Ofrs.)
<i>tiohhian/teohhian</i> ‘consider’	<i>tihhojan</i> (Go.)
<i>miox / meox</i> ²	<i>mih</i> (Go.); <i>mihst</i> (OHG)
<i>e>eo in r(C) context</i>	
<i>liornan</i> (<i>leornian</i> in Late West Saxon) ‘learn’	<i>lirnojan</i> (Go.); <i>lernen/lirnen</i> (OHG)
<i>liornunga</i> (<i>leornung</i> in Late West Saxon) ‘learning’	<i>lirnunga/lernung</i> (OHG)
<i>iorre</i> (<i>eorre</i> in Late West Saxon) ‘wrath’	<i>irri</i> (OHG)
	<i>hirti</i> (OHG)

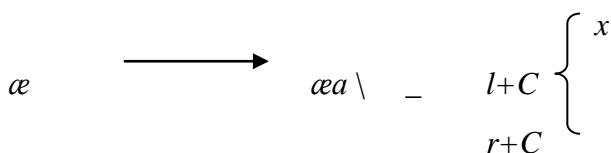
² [x] pronounced [xs] like in OHG

<i>hiorde</i> (<i>heorde</i> in Late West Saxon) ‘shepherd’ <i>biorht</i> (<i>beorht</i> in Late West Saxon) ‘bright’	<i>berht</i> (OS)
<i>i</i> in <i>l+C</i> context	
<i>scilling</i> ‘shilling’ (WS) <i>wilde</i> ‘wild’ <i>gefilde</i> ‘plain’	<i>scilling</i> (OHG, OLG) <i>wilde</i> (OFrs.); <i>wildi</i> (OLG, OHG)

From the data above it can be observed that *i* is broken to *io* (which in later texts is recorded as *eo*) with great regularity before *x* and *r+C*. Interestingly though, *i* never undergoes Breaking in the *l+C* context and also, later it merges with *eo*.

< -Breaking is the most regular of all its instances. Below, a brief description of the process:

(3)



The lexical data, i.e. the lexical items, the process was evidenced in, are presented in the table below.

(4) Breaking of <

West Saxon	Non-English Germanic
x context	
<i>eaht</i> ‘eight’ <i>meaht</i> ‘power, might’	<i>ahto</i> (OHG) <i>mahts</i> (OHG)

<p><i>hleahtor</i> ‘laughter’ <i>seah</i> ‘saw’ <i>feax</i> ‘hair’ <i>neaht</i> ‘night’ <i>weax</i> ‘wax’</p>	<p><i>hlahter</i> (OHG) <i>sah</i> (OHG) <i>fahs</i> (OHG) <i>nahts</i> (Go.) <i>wahs</i> (OS, OHG)</p>
<p><i>r+C</i> context</p>	
<p><i>earm</i> ‘arm’ <i>hear</i> ‘hard’ <i>geard</i> ‘yard’ <i>bearn</i> ‘child’ <i>wearp</i> ‘warp’ <i>mearh</i> ‘horse’ <i>hearh</i> ‘temple’ <i>mearc</i> ‘boundary’</p>	<p><i>arm</i> (OHG) <i>hard</i> (OHG) <i>garda</i> (Go.) <i>barn</i> (OHG) <i>warp</i> (OHG) <i>maruh</i> (OHG) <i>haruc</i> (OHG) <i>maruk</i> (OHG)</p>
<p><i>l+C</i> context</p>	
<p><i>eall</i> ‘all’ <i>weall</i> ‘wall’ <i>heall</i> ‘hall’ <i>eald</i> ‘old’ <i>ceald</i> ‘cold’ <i>healp</i> ‘(he) helped’ <i>healm</i> ‘halm’ <i>healf</i> ‘half’ <i>feallan</i> ‘fall’</p>	<p><i>all</i> (OHG) <i>wal</i> (OS) <i>halla</i> (OHG) <i>ald</i> (OHG) <i>kalt</i> (OHG) <i>halp</i> (OHG) <i>halm</i> (OS) <i>half</i> (OS) <i>fallan</i> (OS)</p>

One remark has to be made at this point. First of all, the glosses quoted from other Germanic languages could suggest that the input for Breaking is not really < but *a*. However, there occurred another phonological process, called *Anglo-Frisian Brightening* (AFB), through which proto-Germanic *a* were raised to < everywhere, except before a nasal. Thus, one can come across such forms like *hw<l* ('whale' from OHG 'wal') or *d<g* ('day' OS 'dag', OHG 'tag'). So, Breaking seems to have followed the process of Anglo-Frisian Brightening and affected < and not *a*.

Furthermore, the result of the process in question on < seems to be <ea> and not <æa> as one might expect. However, scholars³ claim that the <e> segment in the combination <ea> was pronounced [<]. What is more, Samuels (1952) and Campbell (1959) mention additional evidence which stipulates the pronunciation [<A] for the sequence <ea>, namely the early spellings for broken <. The examples are: <aethili<rdi>, <balth<ardi>, <þ<ah>, <Zeræafte>.

æ is the segment that is most sensitive to Breaking and diphthongizes exceptionlessly in all contexts.

Summing up, of all the three front vowels, *i*, *e* and <, the lowest vowel most regularly undergoes the process in all contexts, *e* does not break in all the contexts and remains unaltered except before *l+C*, where the consonant in question is *x* or *k*. Finally, *i* never undergoes Breaking in the *l+C* context. Also, all the other typical Breaking contexts, namely *r+C* and *x* induce Breaking in all instances. This could suggest that *l+C* context is somewhat weaker than all the other ones.

Having considered the data showing how Breaking operates on short vowels, let us now concentrate on long front vowels. The only context where they could be broken was that before *x* as one could never encounter a long vowel before a consonantal cluster. As a result, no other contexts for Breaking could not be observed

Some examples, are potentially seen as the instances of the process like *ēald* 'old,' *ēorl* 'earl,' *stīorne* 'stern,' *ēorðe* 'earth.' However, here two processes can be observed: Breaking which occurred earlier and lengthening

³ R. Lass and J. Anderson, *Old English Phonology*, Oxford, 1975.

of a vowel before homorganic clusters (liquid+obstruent), which happened later⁴.

In the table below the Breaking of long vowels is presented:

(5)

West Saxon	Non-English Germanic
a. <i>nēah</i> 'near'	<i>nāh</i> (OS/OHG)
b. <i>lēoht</i> 'light'	<i>līhti</i> (OHG)
<i>wēoh</i> 'error'	<i>wīh</i> (OHG)
<i>lēoh</i> 'lie'	<i>līh</i> (OHG)
<i>fēol</i> 'file'	<i>fīhala</i> (OHG)

From the data presented above, one can see that the *x* inducing Breaking is almost always final (except for *leoht*). As viewed by the theory of Government Phonology, this final consonant (*x* in this particular case) is an onset found before an empty nucleus. Therefore, this context differs from the remaining two contexts because preconsonantal *r* and *r* and *l* word-medially are part of a rhyme, or, in other words, are in the coda. It is then noteworthy that the Breaking potential of a consonant depends not only on its prosodic position, but on the nature of the consonant itself. And it is not only its backness, as intervocalic [k], [g] or [G] do not invoke Breaking at all.

It is also remarkable that in Old English intervocalic *x* was lost. It is argued that Breaking operated before the loss of *x* and it seems to be the case because one encounters examples like: *slēan* 'slay' < */slaxan/ (cf. Gothic *slahan*), *tēar* 'tear' < */taxr/ (cf. OHG *zahar*), *ēa* 'water' < */axu/ (cf. Gothic *ahva*, Lat. *aqua*), *sēon* 'see' < */sehan/, or *tēon* 'accuse' < */tixan/ (cf. OS *af-tīhan*). The loss of *x* results in the compensatory lengthening of the preceding diphthong.

⁴ Cf. A. Libermann, "Vowel lengthening before resonant + another consonant and svarabhakti in Germanic." A paper presented at the First Berkeley-Michigan Linguistic Roundtable in April 1990.

To sum up, it seems that of all the examples presented, the strongest contexts for Breaking occur before *x* and *r+C*. All short vowels diphthongise in those contexts exceptionlessly. The *l+C* context causes regular Breaking of *æ* only, *i* does not break before *l* at all, whereas *e* diphthongises only when *x* or *k* follow *l*.

Scholars also argue that a similar process of "Breaking" before *w* operated. The changes evoked by *w* on the preceding vowels are similar in some respect. Therefore, let us now discuss the effects on Breaking before *w*.

“Breaking” before *w*

Not all scholars consider the context before *w* as the context inducing Breaking because the changes on the three front vowels (*i*, *e*, *<*) caused by *w* are more complex. However, Campbell (1959), Luick (1964) and Suzuki (1994) recognise the alternations of vowels in this context as “a variant of Breaking governed by the same underlying mechanism as was the Breaking in strict sense⁵.”

Here, *e* and *i* diphthongise in the same way as before the classic Breaking consonants, i.e. to *io/eo*. The only difference is with *a* (long or short), which is not diphthongised to [*<a*], but retracted to *a* (long or short). The data given in (6) exemplify the changes before *w*.

(6)

West Saxon
a.
i > io/eo
<i>niowul/neowol</i> 'prostrate'
<i>þreowa</i> 'three times, dat.'
<i>aseowen</i> 'sifted, past part.'
<i>þeow</i> 'male servant'

⁵ Suzuki, S. (1994) „Breaking, Ambisyllabicity, and the Sonority Hierarchy in Old English.” *Diachronica* XI:1.

<p><i>þeowan</i> 'press' <i>treowan</i> 'trust'</p>
<p>b. e > eo <i>cneowe</i> 'knee' <i>hweowol</i> 'wheel' <i>reowe</i> 'mantle' <i>hreowan</i> 'rue, make sorry' <i>feowere</i> 'few' <i>eowe</i> 'ewe'</p>
<p>c. <> a (retraction) <i>clawu</i> 'claw' <i>þrawu</i> 'punishment' <i>awel</i> 'hook' <i>gesawen</i> 'seen' <i>awo</i> 'always' <i>awōh</i> 'awry' <i>sawel</i> 'soul'</p>
<p>d. < > ā (retraction) <i>sāwon</i> 'they saw' <i>tāwian</i> 'prepare' <i>getāwe</i> 'armour'</p>

These changes could suggest that in fact retraction and Breaking *sensu stricto* are interrelated. Or, in other words, retraction is a variant of diphthongisation. What is more, the same consonantal groups that caused diphthongisation of *<*, *e* and *i* in West Saxon, could invoke their retraction in other Old English dialects. For example, in Northumbrian, according to Campbell (1959), *<* is retracted to *a* before *r+C*, especially when a labial consonant (*f*, *p*, *b*, *w*) preceded the vocalic segment or followed *r*. The examples are: *warþ* 'he becomes,' *barnum* 'children/dat.pl.', *barm* 'bosom,' *sparuuu* 'calf of leg,' among others.

In Northumbrian, *e* was retracted to *o* between *u* and *r* followed by a consonant, instances of which we can find in *worpa* 'throw,' *sword* 'sword,' *word* 'worth.' In all non-West Saxon dialects *i* is retracted to *u* in the same context, namely between *u* and *r + C*, as in: *sinhworful* 'round.'

It would be interesting to show what the difference between Breaking contexts in West Saxon and all other dialects is. In West Saxon, *l+C*, *r+C* and *x* provoke the front vowel to diphthongise and in other dialects the same consonants or consonantal groups cause the vowel to retract, *w* seems to be a transitional Breaking context, as it can induce both diphthongisation and retraction within one dialect. In the following section we shall try to give the account of what exactly happens with the vowels and how these facts relate to the environment that follows. We shall also see why retraction and diphthongisation are instantiations of a single factor in action.

The nature of Breaking

The introductory section concentrated on the presentation and preliminary analysis of the data concerning a diphthongisation process in Old English called Breaking. In this section we shall focus on the examination of the mechanism of Breaking and apply tools of Government Phonology in order to account for the process. The analysis will fall into two main parts. One part is going to revolve around the issue of the context, i.e. the consonants, whose neighbourhood evokes Breaking. The other part will focus on the target front vowels and their nature in Old English. We will try to arrive at a conclusion concerning the nature and cause of Breaking and which would provide some answer as to why it occurs in some environments while fails in others.

The nature of Breaking - The consonantal aspect

The prosodic context

First of all, let us discuss the issue concerning the determining factors standing behind the process of Breaking. In this section we shall focus on the prosody and how it influences the Breaking potential of the consonant.

We have already distinguished three contexts for Breaking, which are the following:

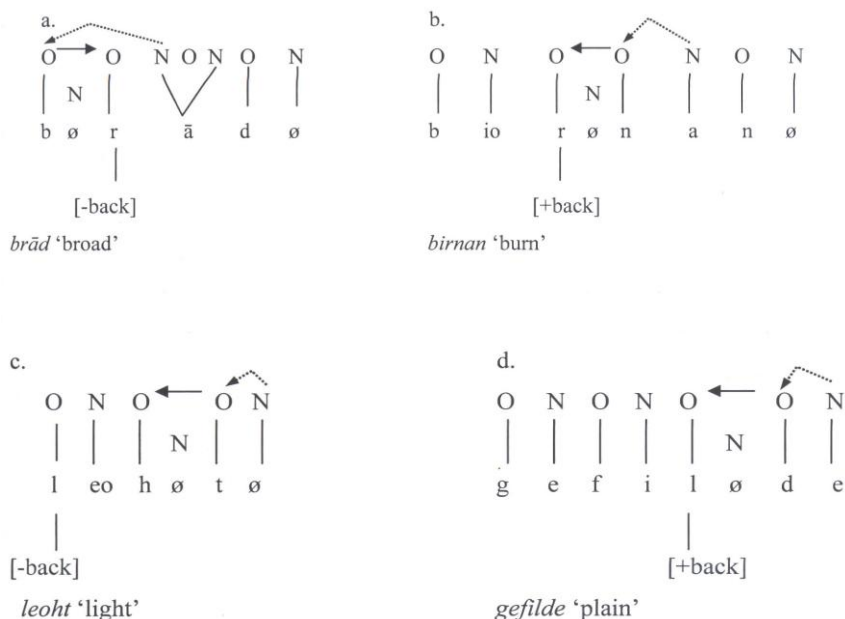
1. before x ,
2. before $r+C$,
3. before $l+C$.

However, the front vowels, which undergo Breaking do not diphthongise in all these contexts in a uniform way. Although they break exceptionlessly before x and $r+C$, they do not do so before $l+C$. [e] is diphthongised only if the consonant following l is either x or k (i.e. [+back]), [i] never breaks before $l+C$. It seems then that some contexts enjoy greater Breaking-inducing potential. It is also true that although certain consonants are assumed to possess the [+back] quality they still do not invoke diphthongisation. These are [k], [g] and the voiced velar fricative [G]. We shall concentrate on these issues in the following sections.

We have already made a suggestion that the backness of the consonant is not by itself responsible for Breaking. We argued that it could also be dependent on the prosodic position of the consonant. In the previous section we made special reference to r which is argued by some scholars to have been uvular in the Old English period. However, there is also contradictory evidence suggesting that, in fact, r must be alveolar because of its rhotacism in words like *ceo[z]an* 'choose' and *curon* 'they chose' and metathesis. The former phenomenon involved alternation of /r/ and /z/, which suggests that the two consonant possess certain common phonetic characteristics, i.e. the alveolar place of articulation. The latter, that is metathesis, involved attraction of r to another alveolar segment, which resulted in the difference between, among others, Old Saxon *brinnan* 'burn' and Old English *biornan* with methatesised r . Therefore, we proposed that whether or not r is back, depends on its prosodic position. When it resides in the onset position, or is a part of a branching onset, it is alveolar, like in, for example, *brad* 'broad'. When, on the other hand, it is

in the coda (as in the word *biornan* 'burn'), it has some back quality and can invoke Breaking. This parallels the behaviour of *l* also in Modern English, which, when in the onset, is alveolar, whereas in the coda we find its dark variant [ɫ]. The behaviour of both these consonants in Old English is shown in below.

(7)



We see in (7a) and (7c) that *r* and *l* occupy the onset positions and, by the same token, they do not possess the back quality. On the other hand, when the same consonants reside in the coda position, as in (7b) and (7d), they acquire the back quality and can thus invoke Breaking.

What we notice about the representations given above is that the back variants of *l* and *r* both occupy what is in traditional Government Phonology called the coda position, which is also connected with the fact that they are both governed by the following consonant residing in the onset position. We would like to hypothesise that *r* or *l* when they are in the coda acquire backness because of being governed by the following onset. Therefore, the governing relation has certain effect on the consonant which enables it to cause Breaking.

The cause of Breaking

We have noticed that certain consonants, which invoke Breaking, acquire back quality when they are in the coda position, i.e. when they are governed by the following onset. We would like to suggest, however, that this backness is a manifestation of another phenomenon and these consonants were [+back] yet this quality did not manifest itself unless certain conditions occurred. And such favouring condition is when the consonant is found in a certain prosodic position, that is, in the coda. In other words, we postulate that the consonants in Old English had a secondary place of articulation. Thus, in the case of Breaking we are dealing with velarised consonants. Therefore, besides the elements that defined the primary place of articulation we were dealing with another, in this case, U-element which defined the secondary articulation. Below the representation of all the velarised consonants, which caused Breaking.

(8)

		<i>x</i>	<i>l</i>	<i>r</i>
<i>h</i>	A			
	?			
Secondary articulation ->		U	U	U

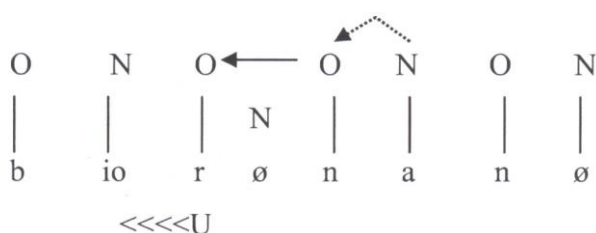
We claim that the consonants were defined for secondary articulation. This secondary U-element affects the preceding front vowel if the velarised consonant resides in the coda and, thus, is governed. A natural conclusion must be that the governing relation (relation onset - coda) has some effect on the consonant.

Scheer and Segeral (ms) notice that the coda position is often a lenition site. For instance, if we consider some Latin words and their glosses in languages like French or Portuguese, we can see that the consonants appearing in the coda are different. Let us examine the words *rupta* (Lat.) vs. *route* (French) 'route' or *advenire* (Lat.) and *avenir* (French) 'arrive.' We can notice that both consonants appearing in the coda can be either vocalised or deleted. Scheer and Segeral (ms) mention other typical coda processes, like gliding, devoicing, among other things. They also classify velarisation among lenition processes typical for the coda position. Exactly as we would like to sug-

gest in the case of the Breaking context. Breaking appears in the coda, that is, before an empty nucleus and perhaps that is the real Breaking site ($C\emptyset$).

Although the secondary U-element does not surface when the consonant is before a full vowel, it does when it is found before an empty nucleus. There is a kind of effect that the secondary velar articulation has and which induces Breaking. Under such circumstances, the front vowels [i], [e] and [ɛ] undergo diphthongisation. In (9) we present what the nature of Breaking is on the basis of the word *biornan* 'burn.'

(9)



In this example we can observe that *r* is found in the coda. This means that it is followed by an empty nucleus, which is predicted by the model to have weaker licensing potential. This also suggests that the leak of the secondary articulation follows from some sort of weakening or, in other words, not sufficient licensing.

As far as the third context (before *x*) is concerned we can observe that Breaking appears before it when it is either in the coda (as in *leoht* 'light') or word-finally (as in *eoht* 'horse'). The presence of an empty nucleus after *x* in these both situations is the common point. We can conclude also here that the context for Breaking is also $C\emptyset$ and that empty nuclei do not show full licensing potential in Old English.

The following conclusions seem to transpire from the above discussion:

1. The Old English consonants were defined for primary and secondary articulation
2. This secondary place of articulation does not exert any influence on the preceding front vowel unless the consonant is weakened, that is, not licensed. And such weakening follows from the fact

that the consonant is followed by an empty nucleus (is either in the coda or word-finally).

Why does Breaking occur only before *r*, *x* and *l*?

There remains a question why only the three consonants participate in the process of Breaking. Why is it that we do not encounter Breaking in e.g. *benc* 'bench' or *swefn* 'dream'? We suggest that perhaps it is so because the three consonants *x*, *r* and *l* prove to be the weakest in the whole inventory of Old English sounds.

x is, for instance, dropped intervocalically as in *slēan* 'slay' < */slaxan/ (cf. Gothic *slahan*) or *tēar* 'tear' < */taxr/ (cf. OHG *zahar*). The process is parallel to another phenomenon in Old English, namely the intervocalic voicing of fricatives whereby the voiceless fricatives *f*, *s*, *T* become voiced when in intervocalic position. The examples illustrating this point are given in below.

(10)

wulf [f] 'wolf/nom.sg.' - *wulfas* [v] 'wolf/nom.pl.'
heorð [T] 'hearth/nom.sg.' - *heorðas* [ð] 'hearth/nom.pl.'
hūs [s] 'house/nom.sg.' - *hūses* [z] 'house/gen.sg.'

Wójcik (2001) claims that the intervocalic voicing of fricatives is, in fact, lenition and the change involved here is the loss of the h-element. Therefore, the process can be illustrated in following terms.

(11)

[f](h. U) -----> [v] (U)
 [s](h. A) -----> [z] (A)
 [T](h.A) -----> [ð] (A)

Since the consonant *x*, composed of sole h-element (h) is weak as the h-element is lost intervocalically, parallel to the lenition of voiceless fricatives in an intervocalic position, when it is velarised, it causes Breaking. The other factor necessary to induce Breaking in the case of *x* is certain prosodic position (coda or word-final), which puts it before an empty nucleus.

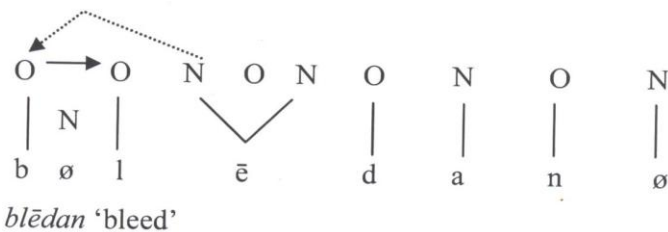
However, the weak prosodic position is not the only Breaking-inducing factor. We assumed that *x* is one of the weakest consonants in the inventory of the Old English consonants as it is lost intervocalically. *r* can also be considered a weak consonant as it is one of the least complex consonants because of being constructed of an empty head only (plus, of course, the secondary place defining element, U in this case).

As far as the context *l+C* is concerned, we have observed that Breaking does not always occur here. Namely, Breaking of [i] fails before *l+C* and the e-Breaking is restricted to the situation when *l* is followed by *x* or *k*, which are also back consonants. Therefore, we encounter words like *stilling* 'shilling' where Breaking on *i* fails. The illustration of the e-Breaking are the words *eolh* 'elk' with broken *e* and *delfan*, where the same vowel is unbroken.

l cannot be claimed to be as simplex as the remaining two consonants *r* and *x*. We follow the proposal of its representation being (A.?). Therefore, it is composed of two elements contrary to *r* and *h* which are comprised of one element only. However, Breaking before *l* also occurs. *l*, being a sonorant, is a typical governee which is almost always found in the coda or constitutes the second element of the branching onset. Some typical examples from Old English illustrate it below:

(12)

a.



b.

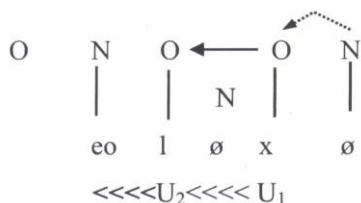


In both the above cases, *l* is found in a governee position, in *blēdan* it is the second element of what is called in the traditional Government Phonology a branching onset. On the other hand, in *gefilde* it is in the coda. Therefore, we can draw a conclusion that *l* as it is a typical governee, enjoys a status of a weak consonant in a branching onset and in the coda. We argue that it is also connected with the question of phonological strength. Sonorants, being typical governees are weaker than obstruents, typical governors.

However, *l* when followed by another consonant does not always invoke Breaking. Certain vowels object to break before it. These are [i], which never diphthongises in this context, and [e], which is broken only if *l* is followed by another back consonant, i.e. [x] or [k]. We can draw the conclusion that, though being a weak consonant (a typical governee), *l* is sometimes too complex to let the U-element act freely and break the front vowels that are less eager to diphthongise. This leads to the fact which is connected with a vowel's own susceptibility to Breaking. The fact, which we shall discuss later.

Though [i] never breaks before *l+C*, which results both from a) the complexity of *l* itself on the one hand, and b) the innate resistance of [i] to the influence of the secondary place of articulation, [e] does break before *l+C*, but only if the other consonant is *x* or *k* as in the words *eolh* 'elk' and *meolcian* 'to milk.' In the case of *lx*, however, the secondary U-elements of the sequence *lx* seem to cooperate, which results in a stronger Breaking potential. We show this phenomenon below.

(13)



To sum up, our hypothesis is that the Old English consonants had also secondary velar articulation. This secondary U-element was able to exert influence on the preceding vowels only if the consonant was not fully licensed

because of being followed by an empty nucleus, that is when the consonant was found in the coda or word-finally. The velarised consonants also had to be weak (not complex) for the easier manifestation of the secondary U-element. *r* and *x* are simplex and, therefore, all the front vowels break before them exceptionlessly. *l*, on the other hand is composed of two elements. That is why sometimes Breaking fails in this context, [i] does not break when it is followed by *l+C* and [e] does so only if *l* is governed by [k] or the secondary U in a sequence *lx* cooperate with each other. This question is also connected with the vowels' own susceptibility to Breaking.

Having discussed the contexts which invoke Breaking let us now discuss the contexts where one could expect the diphthongs *io/eo/ea*. However, the front vowels do not diphthongise. These are the contexts before geminates from *West Germanic Geminaton* (specifically *ll*) and also before other [+back] consonants like [k], [g] or [G].

Geminates from West Germanic Geminaton

We have claimed in the introductory section that the front vowels [i], [e] and [ɛ] are diphthongised in the contexts before *r+C*, *l+C* and before *h*, which also includes geminates like *rr*, *ll* or *hh*. And it seems to be true as the examples of *steorre* 'star,' *eall* 'all' and *tiohhian* 'consider' show. On the other hand, we argued that these vowels never break before geminates from West Germanic Geminaton. This suggests that geminates arising in this process differ somehow from other geminates. In this section we shall try to provide an answer to that question.

Recall that *West Germanic Geminaton* doubled a consonant when *i* or *j* followed in the next syllable. In brief, it could be presented as:

$$VCj \longrightarrow VCCj \quad C \neq r$$

It must be noted that in the historical development the *i* or *j* which caused gemination and also *I-umlaut* (these changes are combined in this context) disappears. Some examples of West Germanic Geminaton are given below.

(14)

<i>sittan</i> 'sit'	<	* <i>sittjan</i>	(OIceI. <i>sitja</i>)
<i>settan</i> 'set'	<	* <i>sattjan</i>	(Go. <i>satjan</i>)
<i>sellan</i> 'sell'	<	* <i>salljan</i>	(Go. <i>saljari</i>)
<i>hliehhan</i> 'laugh'	<	* <i>hleahhan</i>	(Go. <i>hlahjan</i>)
<i>sceppan</i> 'form, shape'	<	* <i>sceappan</i>	(Go. <i>skapjan</i>)

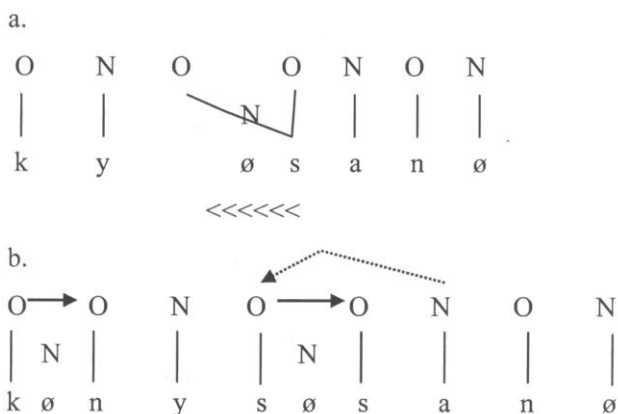
The changes subsumed under the term of *West Germanic Gemination* are often combined with another process, that of *I-umlaut*. *I-umlaut* involved fronting of a vowel when *i* or *j* followed in the next syllable, exactly as it is here.

Let us take the example of *sellan* 'sell' its cognate in Gothic being *saljan*. Under the *West Germanic Gemination* the doubled consonant *l* was obtained. Recall, that every Germanic [a] was realised in Old English as [æ] - a result of *Anglo-Frisian Brightening* - except before a nasal. *I-umlaut* operated after Breaking and Breaking after *Anglo-Frisian Brightening*. Therefore, we should expect the [æ] in **sælljan* to break before *ll* as it is the only vowel that diphthongises in each of the three Breaking sites. The expected result would then be **sealljan* and later **siellan* through *I-umlaut* (as the broken diphthong *ea* under *I-umlaut* rendered *ie*). However, the resultant form is different. What we get is *sellan* which suggests that [æ] did not break but only later underwent *I-umlaut* and rendered [e]. Therefore, there must be something different about the geminates from *West Germanic Gemination* which makes them distinct from lexical geminates like in *eall* 'all.'

Wójcik⁶ argues that the difference is structural. Geminates from WGG are fake geminates with two separate melodies unlike true, lexical geminates represented by one melody with double association. Below we present the representations of two similar words *cnyssan* 'knock' < **cnusjan* with a fake geminate and *cyssan* 'kiss' with a true geminate.

⁶ Wójcik J., *The phonology of Old English syllable structure*. Ph. D. Dissertation, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin, 2001, 130.

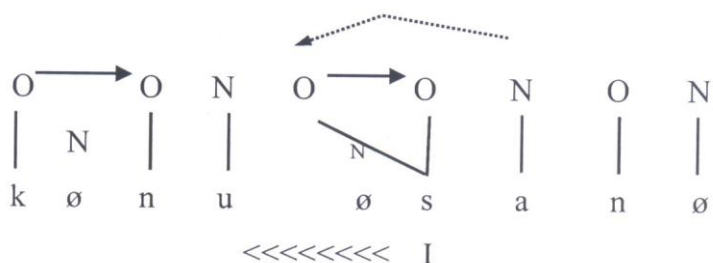
(15)



What follows from the above discussion is the fact that Breaking is not induced by the *ll* sequence in *sellan* because of the different structure of the geminate.

On the other hand, we could argue that these geminates were palatalised (as opposed to velarisation) and therefore, Breaking did not appear. Their palatalisation resulted from the I-element spreading leftwards and being absorbed into the geminate to cause I-umlaut as it is shown in (16).

(16)



This could be, in fact true, as we encounter cases, where the consonants in the geminate do show palatalisation. It is manifested when [g] is doubled in the process. After the application of I-umlaut the remaining geminate is [dZdZ], spelt *cg.* like in *lecgan* 'lay' (Go. *lagjari*) or *bycgan* 'buy'. They could not then cause breaking as only the velarised consonants had the power to do

so and all the geminates from WGG were palatalised. This leads us to the conclusion that besides velarised consonants we encountered also the I-element defining the secondary elements which resulted in palatalised consonants.

Why does Breaking fail before certain [+back] consonants?

We have already made a suggestion that it is not the mere backness of a consonant that is responsible for the Breaking effect on the front vowel. This hypothesis is, among other factors, based on the fact that not all back consonants invoke Breaking. We made reference to [k] and [g] on the one hand, and voiced velar fricative [G], on the other, in front of which Breaking happens to fail. In this section we shall provide answer to the question why these consonants, though being [+back] do not invoke diphthongisation.

Our proposal is that Breaking is in fact a change manifested by a secondary place of articulation being visible only if the consonant in question is weakened. However, not only this factor is important. We suggest that the complexity of the consonant itself is also involved in some way. The reason for supposing so is that certain contexts are less Breaking-inducing than the remaining two ones. Namely, the context before l+C (*l* being more complex than *r* and *x*) manifests lesser Breaking potential as [e] diphthongises only if the consonant following *l* is *x* or *k* and [i] never breaks in this context.

Our assumption is that any of the consonants may be velarised. However, this velarisation shows only if the consonant is weakened in a certain prosodic position. Let us consider [k] and [g], which are traditionally assumed to be [+back], but, though being so, they do not invoke Breaking. We can account for this fact by saying that they are too complex to allow the secondary articulation to appear. Under GP [k] is composed of four elements (_ . ? . h . H), [g] on the other hand, is composed of three elements (_ . ? . h). Therefore, such multitude of elements cannot be easily suppressed. That is why obstruents are not lenited in intervocalic position like the Old English fricatives.

Moreover, being the most complex consonants in the inventory, they are not typical governees, but governors. So, they are never encountered in the coda position or as the second part of a branching onset.

Never do we face Breaking before the voiced velar fricative [G] either. We could follow the suggestion made by Wójcik,⁷ who maintains that it is composed of only one element, namely the headed (I). As stipulated before, Breaking, in fact, is essentially the struggle between the I-element in the vowel (whose strength is responsible for the susceptibility of a vowel to Breaking, which we shall discuss later) and U-element defining the secondary articulation in consonants. It seems, therefore, that I- and U-elements are mutually exclusive. And something, which is defined by means of the I-element, cannot be velarised. Therefore, [G] although being velar cannot cause Breaking because it cannot be velarised.

However, under the theoretical model assumed in this study, the element (I) is responsible for palatality and not velarity. Velarity is brought about by the notion of headedness. Therefore, we could assume that the voiced velar fricative was composed of an empty head only(□).

Still, it would not cause Breaking, though being [+back] and also simplex because it is not in the coda, or, in other words, it is not before an empty nucleus. Its only position in Old English was that between two nuclei. Thus, being followed by a full vowel, it is sufficiently licensed and does not cause Breaking.

The vocalic aspect

Having discussed the issue of the contexts inducing Breaking on the one hand and those in which Breaking fails, let us concentrate on the target of the process of Breaking, namely the front vowels.

The composition of the vowels in Old English

In Government Phonology, the vowel [i] is composed of a single I-element acting as the head, [e] of two elements: I and A, where I constitutes the head. Finally, [æ] is assumed to possess the elements I and A, but this time, A is supposed to act as the head. Thus, the composition of all the vowels in question (the head is underlined) is given below.

⁷ Ibid. 181.

[i]	[e]	[<]
<u>I</u>	<u>I</u> .A	<u>A</u> .I

Recent modifications to the standard Government Phonology (Charette & Göksel, 1994/1996) argue that, in fact, [<] is composed only of a headless A-element, that is its composition is (̲.A).

Wójcik⁸ claims that it is also true of the Old English [<]. The evidence is based on a frequent alternation between < and *a* in Old English. For instance, we face paradigm alternations in masculine and neuter *a*-nouns, whose inflectional endings started with a front vowel or were expressed as \emptyset in the singular and with a back vowel in the plural. In (17) we present an exemplary paradigm of such a noun.

(17)

Singular	Plural	
Nom.	hw<l	hwalas
Gen.	hw<les	hwala
Dat.	hw<le	hwalum
Acc.	hw<l	hwalas

The phenomenon is an example of a historical process called *The Restoration of a*, which we have already touched upon. To remind ourselves of the details, every proto-Germanic *a* survived in Old English either as < (the process of *Anglo-Frisian Brightening* fronted all Germanic *a*'s to <'s) or as *a*, which could occur only before a nasal. Therefore, we encounter such words as *d<g* 'day' (OHG *dag*) and, on the other hand *man* 'man.' However, when a back vowel followed in the next syllable, the *a* from proto-Germanic was

⁸ J. Wójcik, "[<] – [A] alternations in Old English – a Government Phonology approach. *PASE Papers in Language Studies. Proceedings of the Annual Conference of the Polish Association for the Study of English.* Wrocław, 2000, 349-359.

restored. That is why we notice paradigmatic co-occurrence of < and *a*, like in *hw<le* - *hwalum* 'whale Dat.sg./Dat.pl.'

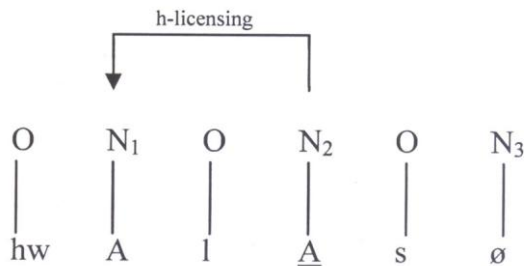
Wójcik (2000) proposes that such a variation is due to head alignment, a manifestation of the h(ead)-licensing principle. The definition of h-licensing is given in (18), after Cobb⁹.

(18)

1. Domain final nuclear positions are h-licensed (parameter)
2. A nuclear position is h-licensed if it is h-governed
3. α governs β if
 - i. they are adjacent on the relevant projection
 - ii. α is an h-licenser
 - iii. α is not itself h-governed (parameter)
1. A nuclear position is an h-licenser if it is identified by a headed expression
2. The status of h-licenser is immutable
3. h-licensing obeys strict cyclicity in the sense that on any cycle A no cyclic rule may apply to material within a previous cycle B without making crucial use of material uniquely in A.

Let us now try to apply the notion of head alignment to the Old English data. Consider the representation of the word *hwalas* 'whales,' which is presented in (19).

(19)



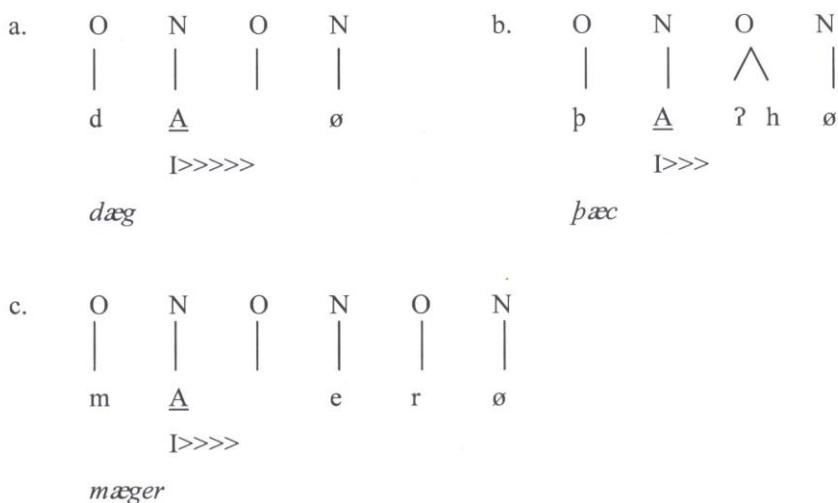
⁹ M. Cobb, *Conditions on nuclear expressions in phonology*. Ph. D. Dissertation, Department of Linguistics. School of Oriental and African Studies. University of London, 1997.

The unheaded A-element, present in $hw<l$, surfacing as [$<$], receives headedness through h-licensing from the vowel in the ending (N_2). All the conditions for the mechanism are fulfilled as h-governor (N_2) is headed. Additionally, N_1 and N_2 are adjacent on the relevant projection. This, in result, yields [A] in $hw[A]las$.

The advocated complexity of [$<$] being (A.) seems plausible, yet this assumption is somewhat problematic. First of all, as Lass & Anderson (1975: 113) claim, the originally front vowels, or vowels that underwent early fronting, such as the *Anglo-Frisian Brightening*, could palatalise the neighbouring consonants. Therefore, we encounter such forms as: $d<[j]$ 'day, nom.sg.' vs. $da[G]as$ 'days nom.pl.' (cf. OHG *dag*) or in words like $p<[tS]$ 'thatch' (OIce. *þak*), $m<[j]er$ 'lean' (OIce. *magr*).

Let us explore the possibility of [$<$] being represented as (A.I) in the process of palatalisation. The element I seems essential in the course of palatalisation. The palatalised consonant must take its origin from the vocalic I as the very front vowel is considered the cause of palatalising effect. Let us then consider the representations of the words mentioned above, which are given in (20).

(20)



In the examples shown above we see that the I-element from [$<$] spreads rightwards, thus causing palatalisation of the following consonant.

Palatalised [g] renders [j] as in (20a) and (20c), whereas palatalised [k] is realised as [tʃ], as in (20b).

Accepting the above-mentioned explanation seems not valid. First of all, the direction of palatalisation is unusual. Breaking, a process where velarisation manifests itself, operates leftwards. Another process discussed in this chapter I-umlaut also operates in the same direction. Moreover, absorption of an element into another segment also seems improbable and not experienced in any language.

Let us now consider a different possibility. We could assume that it was not [ʃ] that palatalised the following consonant, but that the consonant was itself palatalised. We could see from the examples presented in (20) that the palatalised segments appear intervocalically and word-finally, that is in prosodically weak positions, where weakening occurs. Our observations also confirm the thesis that Old English featured both velarised and palatalised consonants.

In the history of the English language there is also another process which had influence on the shape of the Old English vowels and which could confirm that [ʃ] was headless (A), namely the already mentioned I-umlaut. Liberman (1990) argues that I-umlaut was a later change, operating definitely after Breaking and AFB. It caused almost every vowel to front when in the historical development [i] or [j] followed in the next syllable. This [i] or [j] which caused I-umlaut does not appear in the synchronic shape of the word, but after evoking fronting, it disappears. The changes, called I-umlaut are listed in (21) below.

(21)

a. Gmc. */u/ > OE /y/

fyllan ‘fill’ (Go. *fullian*)
yfel ‘evil’ (Go. *ubils*)
cynn ‘kin’ (Go. *kuni-*)
cyssan ‘kiss’ (OS *kussian*)
cynig ‘king’ (cf. Finnish *kuningas*)
mys ‘mice’
fylþ ‘filth’
fyr ‘fire’ (OHG *fūr*)

b. Gmc. /o/ > OE /ø/ (WS /e/)

dehter ‘daughter’ (cf. nom.sg. *dohtor*)
ele ‘oil’ (cf. Lat. *oleum*)
fēt ‘feet’ (cf. *fōt* ‘foot’)
dēman ‘judge’ (cf. *dōm* ‘judgement’)
blēdan ‘bleed’ (cf. *blōd* ‘blood’)

c. Gmc. */a/ > AF > /æ/ > OE /e/

settan ‘set’ (Go. *satjan*)
sellan ‘give, sell’ (Go. *saljan*)
tellan ‘tell’ (cf. OE *talu* ‘tale’)
bedd ‘bed’ (Go. *badi*)
mete ‘foot, meat’ (OS *mati*)

d. Gmc. */aj/ > AF /a/ > OE /æ/

dæł ‘deal’ (Go. *dails*; cf. OE *dāl* ‘dole’)
hælan ‘heal’ (Goth. *haiłjan*)
hætan ‘heat’ (Oicel. *heita*)

Therefore, the observed changes look as follows: [u] > [ü], [o] > [e] through [ø], [<] > [e] and [a] > [<]. I-element plays crucial role in this alternation as it is added to the representation of each vowel. In complexity terms, this process can be described just as it is given in (22).

(22)

a. [u] > [ü]	b. [o] > [ø] > [e]	c. [<] > [e]	d.
[A] > [<]			
<u>U</u> > <u>U</u>	<u>U</u> > <u>U</u> > <u>I</u> _ > <u>I</u>	<u>A</u> > <u>A</u>	
I	A A A	A A	I
	I		

In I-umlaut, the element (I) travels from [i] or [j] present in the following syllable leftwards and later resides on the vowel, thus evoking fronting. In the case of [<], as the head position is empty, the I-element occupies the

head position. In other vowels, as the head position is already taken, (I) becomes the operator.

It also seems that in the West-Saxon dialect, the three-element vowel [ø] is unable to survive (as the examples in (21b) show), perhaps because it is too complex. The element (U) is then dropped and (I) again occupies the head position. Or perhaps, as in the case of Breaking, the whole matter comes down to the struggle between I- and U-elements, and as the U-element becomes weakened, the (I) promptly takes its place. Such a change does not happen in the case of [ü] as the head (U) is strong enough to withstand the I-invasion.

The important fact here is that we now have two [<]'s in Old English, one with the I-element and one without it. The former being the [<] from Anglo-Frisian Brightening and the latter from I-umlaut. From now on they will be referred to as [<₁] and [<₂], respectively. In fact, this distinction is further held in the Middle English period, [<₁] is continued later as close [e:] found in words such as *dēd* 'deed', *strēte* 'paved road,' and [<₂] becomes [E:] in the course of time, as in *d<l* 'part' or *t<can* 'teach.' Also, in Modern English the surviving forms which once had [<₁] are usually spelt with 'ee' (*deed*, *street*) and those with [<₂] - 'ea' (*deal*, *teach*).

Such distinction is only held for long [<]. The short vowel is treated differently, [<] is retracted to [a] as in *bar* 'he carried' or *sat* 'he sat.' It could also undergo, when in an open syllable, the process called *Open Syllable Lengthening*.

As a summary, all the processes having influence on the shape of [<] throughout the Old English period are given in the chronological order (23).

(23)

1. Early fronting of [a] to [<] - Anglo-Frisian Brightening;
2. Breaking - [<] in the appropriate context diphthongises to [<a];
3. I-umlaut - another, I-ful [<] arises;
4. Back Umlaut - operating on I-less [<]'s from Anglo-Frisian Brightening -the Restoration of [a].

Having discussed the composition of the vowels participating in the Breaking process, namely *i*, *e*, < with a particular focus on [<], let us now raise the question of their different susceptibility to Breaking.

The conclusion of our discussion on the structural composition of the Old English vowels was that the [<] that underwent Breaking was I-less. Its representation, thus, was (̡.A). [e] was an I-headed expression containing also the A-element (̡.A). Finally, the representation of [i] is single headed I-element (̡). Let us, then, focus on the different behaviour of these vowels in Breaking contexts.

We have already noticed that Breaking is not equally regular in the contexts it operates. Recall that of all the front vowels, only < is the most eager to break as it is diphthongised in all contexts, that is before *x* (as in *eaht* 'eight'), *l+C* (*eall* 'all') and *r+C* (like in *earm* 'arm'), *e* is less regular. It is diphthongised before *r+C* (*steorre* 'star') and before *x* (*cneoht* 'knight') without exceptions, whereas its Breaking before *l+C* is restricted to situations where the consonant following *l* is *k* or *x* (as in *meolcian* 'to milk' or *eolh* 'elk'), but not, for example, *f* (*delfan* 'delve' and not **deolfan* as we might expect). As far as *i* is concerned, its Breaking is regular before *r+C* and before *x* (the examples being *iorre* 'wrath' or *tiohhan* 'consider'). On the other hand, it does not demonstrate diphthongisation before *l+C* at all. Therefore, we find unaltered forms such as *scilling* 'shilling'.

The essence of Breaking is a “struggle” between the I- and U-elements present in the composition of the sounds involved in the process. The stronger the presence of the I-element in the vowel, the less susceptible it is to Breaking. Thus, the factor responsible for the vocalic strength or susceptibility to Breaking lies in the strength of the I-element. As far as the vowel [i] is concerned, the I-element is the sole one in the representation of this vowel which lacks any other elements, hence it is never disintegrated through Breaking before *l+C*. The vowel [e], where the I-element, which is the head in the composition, shares its potential with the A-element does not break in the *l+C* context. [<], on the other hand, is the unheaded element (A), which results in the regular Breaking of [<] in all contexts. Let us, once again, summarise this statement in a table, which is given in (24).

(24)

Vowels	Status of I-	Susceptibility to
[i] - (I)	At its strongest -	Never breaks be-
[e]-(I.A)	The head, but also A-element is present	Breaking before l+C restricted to lx and
[<] - (A)	Not present	Always breaks

The changes in vowels

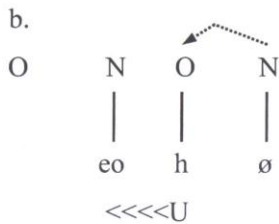
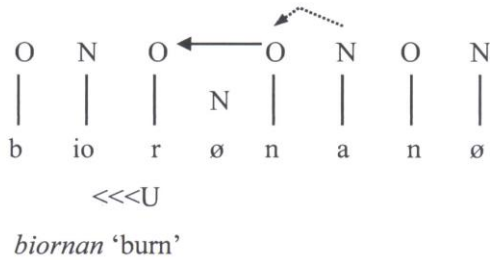
Let us remind that three front vowels took part in Breaking, both short and long. These were *i*, *e* and *<*. They were diphthongised in an environment when a weakened consonant manifested secondary articulation, thus yielding *io*, *eo* and *<a*. In this section we shall examine the changes that occurred on the vowels, i.e. what exactly the broken vowels were.

We argue that the changes involved were connected with the secondary, velarised, articulation of the Old English consonants. This secondary place of articulation could be visible only if:

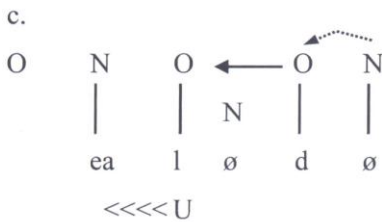
1. the consonant was weakened before an empty nucleus as empty nuclei possess weaker licensing potential;
2. the consonant itself was a weak one, a typical governee;

it was not very complex as then the suppression of the consonant is more possible. Below we present the mechanism of Breaking.

(24)



eoh 'horse'



eald 'old'

In the above examples we can see that the vowels are affected by the secondary U-element which can manifest itself when the consonant defined in terms of secondary articulation has been found in a weak position: word-final as *x* in (24b) or, like in the examples (24a) and (24c), it is governed, i.e. in the coda. We must notice that both these positions share one property. The consonants evoking Breaking are found before an empty nucleus and, therefore,

they are not sufficiently licensed. Moreover, in order to evoke Breaking, the consonants should not be very complex, i.e. consisting of one or two elements. We would like to follow those scholars who believed that Breaking did not involve any lengthening of the front vowel. Simply because all the

effects of it were erased at the close of the Old English period, which left the vowel unchanged. Another argument for the shortness of broken vowels could be that these broken vowels underwent later lengthening before homorganic voiced clusters like *ld*, *rd* etc. For instance, *eald* 'old' became *ēald*. This suggests that these 'diphthongs' had to be short for the lengthening to occur. Another piece of evidence is provided by the fact the long vowels also underwent Breaking (like *wēoh* 'error'). If Breaking involved lengthening, we would need a threefold distinction of the length in Old English: pure short vowels, diphthongs resulting from Breaking of short vowels and diphthongs taking origin from Breaking of long vowels. Such triple distinction is not seen in any language. We, therefore, suggest that this process did not consist of glide epenthesis, as argued by Lass & Anderson (1975) or Lass (1992).

If we take the cases of broken *i* and *e*, which have *o* as the second element of the diphthong, we can see some instantiation of the U-element argued by us to be present in the representation of the consonants inducing the process and affecting the vowel. In Government Phonology [o] is composed of two elements (A). As far as [e] is concerned, the A-element is present there, but not in the representation of [i]. Therefore, the expectant intervening vowel should have been [u] and not [o]. If we take the Breaking of [<] and its broken version [<a] into account, we cannot trace any remains of U-ness as [<] is unheaded and [a] headed A-element. Therefore, we think that the second elements of the 'diphthongs' were not a part of a diphthong, but only a diacritic that reflected the back quality of the following consonant.

The same conclusion was expressed by Daunt¹⁰, who put forward a hypothesis based on cultural facts. She claimed that such convention was practised by Irish scribes who taught the English scribes to write. Also in Old and Modern Irish there has been such practice that the quality of the consonant (either velarised or palatalised) was reflected by the neighbouring vowels in spelling. The examples from Modern Irish are: *fear* [f'ar] 'man,' where <e> indicates that the preceding consonant is palatalised or *sionnach* [Si'naX] 'fox' where <o> indicates velarisation of the following consonant *n*.

¹⁰ M. Daunt, "Old English sound changes reconsidered in relation to scribal tradition and practice." *Transactions of the Philological Society*. 1939, 108-37.

The only fact that requires further investigation is that *io* and *eo* merged yielding *eo*. As the effects of Breaking were erased at the end of the Old English period, the only actual change is *i* > *e*. We cannot find any justification of this change. The second element of the diphthong could be schwa, which was later reanalysed as (A). Note that [i:] under Great Vowel Shift results in [ai]. This change certainly needs analysis.

Summary and conclusions.

In this we have examined Breaking from two different sides: consonantal and vocalic. The former part involved the contexts where Breaking occurred or failed. The latter concentrated upon the nature of the Old English vowels, their susceptibility to Breaking and changes on the vowels.

As far as the contexts are concerned, that is, the trigger of Breaking, we have noticed that whether or not they invoke the changes hinges on several conditions. First of all, the consonants had to occupy a weak position. We distinguished the position of coda and word-final one, which were the site of weakening or, in other words, lenition. In both these contexts the triggering consonant is found before an empty nucleus, which does not license it sufficiently.

Second condition that the consonant had to fulfil to be a potential Breaking-inducer was that it needed to be weak itself, a typical governee. Breaking occurs before *x*, which was composed of only one element *h* and this element was often lost intervocally. *r* and *l* are typical governees, the former is composed of one element and the latter of two. This results in the lesser Breaking potential of *l*. Therefore, Breaking could not occur before [k] and [g] as they were too complex., containing 4 and 3 elements, respectively.

This observation led us to the conclusion that the Old English consonants may have had a secondary place of articulation. However, this velarised secondary place of articulation could influence the preceding front vowel only if the consonant itself was weakened in a certain position. Therefore, the secondary articulation is able to manifest solely as a result of weakening.

As far as the vocalic aspect is concerned, we noticed that the front vowels, that is, the targets of Breaking, had different susceptibility to Breaking,

which was connected with the relative presence/strength of the I-element in the vowel. If it is absent in the representation of a vowel, as in [<], the vowel breaks in all contexts. When I-element shares its potential with another element as in [e], whose representation is (I.A), the Breaking before l+C is restricted. Finally, [i], which is represented as the sole headed (I) does not diphthongize before l+C. This brings us to the conclusion that the nature of Breaking comes down to the struggle between (U), present in the consonants, and (I), present in the vowel.

As far as the very target vowels are concerned, we cannot verify what the diphthongs *io*, *eo* and <*a* were. There is no way to prove whether the (U) moved from the consonant to the preceding nucleus. However, it appears that there is (U) in consonants interacting with (I) in the vowels. We could argue that the fact that the effects of Breaking were erased at the close of the Old English period testifies to non-phonological nature of the process. However, if the degree of I-ness (phonologically defined) determines the outcomes of the process, then, the phenomenon is phonological. There are also certain Middle English processes which may demonstrate and prove the existence of secondary articulation.

We stipulate that one issue needs further investigation, namely: why *io* and *eo* merged. This process occurred later, after the effects of Breaking were removed, in one actual change, [i] > [e]. This suggests that it was somehow connected with the intervention of the A-element. However, we cannot provide any justification of this change.

Key words:

Old English phonology / breaking / Government Phonology

Summary

The process of breaking as the manifestation of secondary place of articulation of Old English consonants

The aim of this paper is to discuss the phonological process of breaking which affected front vowels in Old English, and led to their diphthongization. Detailed data have been presented which illustrate the process. The author analyzed the changes in the vowels as well as the necessary conditions for the process to occur from the point of view of Government Phonology. The au-

thor postulates that breaking operated because certain consonants in the appropriate prosodic position could demonstrate secondary place of articulation.

Trans. by the author, Ed. Barbara Braid

BIBLIOGRAPHY

1. Antonsen, E. (1967) On the origin of the Old English digraph spelling. *Studies in Linguistics*
2. 19.5-17.
3. Bosworth, J. and T. N. Toller (1882-98) *An Anglo-Saxon dictionary*. Oxford: Oxford University Press.
4. Campbell, A. (1959) *Old English grammar*. Oxford: Clarendon Press.
5. Cobb, M. (1997) *Conditions on nuclear expressions in phonology*. Ph. D. Dissertation, Department of Linguistics. School of Oriental and African Studies. University of London.
6. Cyran, E. (2003) *Complexity scales and licensing strength in phonology*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
7. Daunt, M. (1939) Old English sound changes reconsidered in relation to scribal tradition and practice. *Transactions of the Philological Society*. 1939, 108-37
8. Harris, J. (1990) Segmental complexity and phonological government. *Phonology* 7. 255-300. Harris, J. (1994) *English sound structure*. Oxford: Blackwell.
9. Hockett, Ch. (1959) The stressed syllabics of Old English. *Language* 35. 575-595.
10. Hogg, R. (1992) *Cambridge history of the English language*. Cambridge: Cambridge University Press.
11. Howell, R. (1991) *Old English breaking and its Germanic analogues*. Tübingen: Max Niemeyer Verlag.
12. Kaye, J., J. Lowenstamm, and J-R. Vergnaud (1990) Constituent structure and government in
13. phonology. *Phonology* 7. 193-231.
14. Kuhn, S. (1961) On the syllabic phonemes in Old English. *Language* 37. 522-538.
15. Kuhn, S. and R. Quirk (1953) Some recent interpretations of Old English digraph spellings.
16. *Language* 29/2. 143-156.
17. Kuhn, S. and R. Quirk (1955) The Old English short digraphs: A Reply. *Language* 31. 390-401.

18. Lass, R. (1984) *Old English: A linguistic companion*. Cambridge: Cambridge University Press.
19. Lass, R. and J. Anderson (1975) *Old English phonology*. Cambridge: Cambridge University Press.
20. Liberman, A. (1990) Vowel lengthening before resonant + another consonant and svarabhakti
21. in Germanic. A paper presented at the First Berkeley-Michigan Linguistic Roundtable in April 1990.
22. Penzl, H. (1961) Old High German <r> and its phonetic identification. *Language* 20. 84-87.
23. Samuels, M. L. (1952) The study of Old English phonology. *Transactions of Philological Society* 51. 15-47.
24. Scheer, T. and Ph. Segal (ms) Coda mirror.
26. Stockwell, R. (1994) Old English short diphthongs and the theory of glide emergence. In D. Britton, ed. (1994) *English Historical Linguistics 1994. Papers from the 8th International Conference on English Historical Linguistics (8. ICEHL, Edinburgh, 19-23 September 1994)*. Amsterdam: John Benjamins Publishing Company.
27. Stockwell, R. and C. Barritt (1955) The Old English short digraphs: some considerations.
28. *Language* 31. 372-89.
29. Suzuki, S. (1994) Breaking, ambisyllabicity, and the sonority hierarchy in Old English. *Diachronica* XI: 1. 65-93.
30. Wójcik, J. (2000) [<] - [a] Alternations in Old English - a Government Phonology approach. [in:] B. Rozwadowska, ed. (2000) *PASE Papers in Language Studies. Proceedings of the Annual Conference of the Polish Association for the Study of English*. Wrocław: Aksel. 349-359.
31. Wójcik, J. (2001) *The phonology of Old English syllable structure*. Ph. D. Dissertation, Katolicki Uniwersytet Lubelski.

KULTUROZNAWSTWO I HISTORIA

ALINA DOROCH

ATHOLL HIGHLANDERS AS THE LAST REMAINING PRIVATE ARMY IN EUROPE

Introduction

One of the main attractions that Scotland is famous for worldwide, apart from breathtaking landscapes with grazing stags and sheep, are the Highland Games and Gatherings that are held annually almost all over Scotland from May till the end of September. No one who shows at least moderate interest in Scotland and its history will decline to participate at least once in their lives in those events. Highland Games have become so profoundly connected with the history of Scotland that it would be virtually impossible to imagine this country, especially the Highlands, without them. Yet, no Highland Games and Gathering can commence unless they are officially opened by a band of Highland pipers, wearing their traditional tartans. Among them are the Atholl Highlanders who represent the last private army in Europe and have the privilege of opening the Atholl Highland Games and Gatherings, commencing the annual Highland festivities.

For an observer, especially the one who comes from the part of Europe where the old system of keeping a private army of retainers ended a long time ago, the fact that at the threshold of the 21st century there is still a place where such a custom is cultivated, may seem both breathtaking and exhilarating. The only one in Europe, private army of Atholl Highlanders of Blair Castle in Perthshire, Scotland, can be admired by thousands of visitors every

year in May when the Colonel in Chief, the 11th Duke of Atholl comes from his home in South Africa, to participate in Trooping the Colours.

The year 2009 was particularly important for the Atholl Highlanders as they participated in the first Gathering of all clans in Edinburgh as part of Scotland's 2009 Homecoming celebrations and for them July 25 was an important day as it was their first visit to Edinburgh in 29 years. On that occasion all clans paraded together from the Royal Palace of Holyrood up to Edinburgh Castle with the famous Royal Mile serving as the backdrop for the parade.

Origins of the present Atholl Highlanders

Origins of Atholl Highlanders form an exceptionally interesting and certainly very unique element of Scottish historical background, linking the present with the past. They are an inseparable and colourful feature of Blair Castle, the fact which is particularly visible on May 24th and 25th every year when they come down the hill to form a parade in the forecourt of the Castle. However, their present position is owed to the event connected with Queen Victoria's visit to Blair Castle in 1844, where she was so impressed by their service that she presented them with colours.

It was in September 1844 that her Majesty Queen Victoria spent almost three weeks at Blair Castle, while visiting the Perthshire area ¹. She got so enchanted with the Atholl Highlanders that she promised to present them with a pair of colours and bestowed on Lord Glenlyon, the heir to the Duke of Atholl the privilege of being the only royal subject to have the private army, i.e. the Atholl Highlanders. In 1845 the colours were presented by Lady Glenlyon on behalf of the Queen; later in 1979 the new colours were received from Mrs David Butler, the wife of Lord Lieutenant of Perth and Kinross. The third and final set of colours was given in 2006 by the Duchess of Atholl ².

¹ A.Ch. Black, *Black's Picturesque tourist of Scotland*, (17th ed.), Publisher: R.Clark, Edinburgh, 1865, p.271.

² <http://www.gateway-to-the-scottish-highlands.com/index.html>

During her stay at Blair Castle the Queen was entertained by several of the Highlanders who at her request danced a set of the Highland reel and the sword dance ³. There is a reference to this event in the letters that Queen Victoria wrote from Scotland. She described her travels around the Perthshire area and the impressions from being greeted by Atholl Highlanders on her arriving at Blair Atholl ⁴.

Queen Victoria enjoyed her stay in Blair Castle and the Highland surrounding so much that Mackay, the piper, had orders to play the pibroch (Scottish martial music played by bagpipes) under her Majesty's window every morning at seven o'clock and at the same early hour a bunch of fresh heather with some of the icy cold water from the celebrated spring at Glen Tilt, were presented to her majesty. In fact Queen Victoria took to Blair Castle to such an extent that she expressed her wish to stay in this part of the Highlands permanently. She was so eager to carry out her plan that she even made enquiries as to the diseases most prevalent in the Highlands ⁵.

The Atholl Highlanders, though officially were given the royal colours in 1845, which made them widely recognizable, had marked their presence in Scottish history much earlier as they had always been present where the independence of their country was at stake. Sir Andrew Murray, of the Lords of Bothwell, the ancestors of the present Dukes of Atholl, had made his name during the Wars of Independence (1296-1306) when he joined the forces led by William Wallace. Together with Wallace he acted as Governor of Scotland and according to historians it was his strategic genius that led to the Scottish victory during the battle of Stirling Bridge on 11 September 1297. After his death from wounds, which took place in November the same year, Wallace's luck reverted. Next year (1298) the Battle of Falkirk proved fatal to his army, which might confirm these speculations ⁶.

In the years to come the Highlanders of Atholl fought in many wars and local conflicts, whatever side their chiefs were on, which proved their cour-

³ [no author], *The New Statistical Account of Scotland*, William Blackwood and Son, London 1865, p. 979-980.

⁴ A. Helps, (ed.), *Leaves from the journal of our life in the Highlands, from 1848 to 1861*, Smith, Elder and Co., London 1868, p.10.

⁵ E. Littell, *The living ag..* (Vol.III), T.H. Carter & Company, Boston 1844, p. 95.

⁶ M. Magnusson, *Scotland: the history of a nation*, HarperCollinsPublishers, London 2001, p. 139.

age and loyalty to them. They fought in 1644 under the Marquis of Montrose against Oliver Cromwell's troops⁷. They participated in the First Jacobite Rebellion, 1689, led by John Graham of Claverhouse, Viscount Dundee, who raised the regiments composed of different clans in the name of king James VII to fight against king William II and III⁸. They also fought in the last battle on the British land, the Battle of Culloden in 1746⁹.

All Highlanders, and Atholl Highlanders were not different in that respect, were difficult to control by any commander who came from the outside of their clan. Marquis Montrose found them exceptionally difficult to handle as they lacked systematic discipline and were unwilling to give in. Yet, they proved to be valuable fighters as they were prepared to bear any hardship which their warfare abounded in. They had a peculiar way of attacking their enemy by a sudden rush on them, which would usually end in their enemies disperse in panic. However, if the enemy stood firm and survived the first attack, the Highlanders would run back, either to renew their attack or to withdraw to their hills. Since their life was mainly that of constant fights, their chief had to constantly keep them occupied, and ready for a warfare. Montrose proved to be a very talented commander as he used the skills of the Highlanders so deftly that they turned out to be equal or even superior to any soldiers in Europe¹⁰.

At the time of incessant clans' conflicts and warfare the wealth of the chief was measured by the number of the people belonging to the clan. Prior to the Battle of Culloden, on 15 April, 1746, which put an end to the old clan order and relationship, dramatically changing the old system of manrent (the relationship between the chief, the chieftains and tacksmen), which was never to be restored again, the chief of the Atholl Estate could raise two to three thousand fighting men, leaving a sufficient number at home to take care of the property and on important occasions, as in the beginning of the last cen-

⁷ J. Burke, (1850). *A genealogical and heraldic dictionary of the landed gentry of Great Britain and Ireland*. Vol.II. Henry Colburn, London 1850, p. 1129.

⁸ R.B. Manning, (2006). *An apprenticeship in Arms. The origins of the British Army 1585-1702*, Oxford University Press., Oxford 2006, p. 380.

⁹ D. Forbes, *Culloden papers: comprising an extensive and interesting correspondence from the year 1625 to 1748*, T.Cadell and W.Davie, London 1815, p. 383-387.

¹⁰ H. White, (ed.), *History of Scotland from the earliest period to the present time*, Oliver & Boyd, London 1854, p. 276-278.

ture (1700), this number could be augmented to “6,000 of the best men in the kingdom, well armed, and ready to sacrifice their all for the King’s service”¹¹. Such an ability to call so many men under command proved the exceptionally high status and respect of the Atholl chief among his Highlanders.

Like many other clans, the Atholl Highlanders joined the 1745 Rising fighting on the side of Prince Charles, called the Young Pretender, who wished to restore the crown of Scotland to the Stuart family. A large body of Highlanders was raised by Lord George Murray, who proved to be such a skilled commander that he managed to drill his Athollmen until they were the cream of the rebel army. In February 1746 at the Battle of Falkirk, when other men had been already exhausted, the Athollmen were the only rebel unit to obey orders and their steadfastness saved the day for the Jacobites, which unfortunately did not prevent the final defeat at Culloden.

Atholl Highlanders and the 77th Regiment

At the times of the American War, the Atholl Highlanders formed the 77th Regiment, which was originally created in 1778 when the fourth Duke raised a corps of 1000 men to fight in the American War of Independence. However, instead of leaving for the American continent, in June 1778 they were marched to Port-Patrick, and from there were transported to Ireland, where they were quartered during the whole war, and as Colonel Steward mentioned, that deprived them of distinguishing themselves in battle¹².

When the war was nearing its end, the Regiment was ordered to embark for the East Indies from Portsmouth, south England. However, they refused to do it claiming that they had enlisted only for service during the war or for period of three years. Then they engaged in the act of mutiny, surrounding and disarming their Officers on the Grand Parade. The Main Guard, which consisted of a detachment of the 41st, or Royal Invalids, made an unsuccessful attempt to quell the mutiny, however they were short of ammunition. When they marched off to get reinforcements, this enraged the Highlanders who fired, killing one of the soldiers, on the Queen’s Bastion. The rest of

¹¹ D. Stewart, *Sketches of the character, manners and the present state of the Highlanders of Scotland, with details of the military service of the Highland regiments.* Vol. II. Archibald Constable & Co., Edinburgh 1822, p. 166.

¹² Stewart, *op.cit.*, 166-167.

them ran off, leaving their Officer behind, who being a cripple was taken prisoner by the Highlanders. That incident resulted in Parliament's decision to send the regiment back to Scotland where it was disbanded in April 1783. The whole event did not go unnoticed and was commemorated in the poem *The Battle of Portsmouth*.

When the long *Yankee* war had ceased,
A gallant Highland corps
Was ordered hither to embark
For India's distant shore.
But of the valiant Scots, each man
Sighed for his native home,
To join again his ancient clan,
And o'er the mountains roam.
In fair Stoke's Bay the transports lay,
And boats were on the strand:
No soldier would the word obey,
Which ordered, "Leave the land!"^{13, 14}

The same incident was reported on in *The Scots magazine*, where the Atholl Highlanders were depicted as a group of drunken rioters who after having disobeyed their officers fired shots at the regiment of invalids who were trying to oppose them, killing one and wounding one or two of them¹⁵. The Highlanders were so determined not to go to India that even Major General Murray, Colonel of the 77th regiment, accompanied by the Duke of Atholl, his nephew, who arrived from London in Portsmouth to solve the

¹³ H. Slight, *A metrical history of Portsmouth with delineations, topographical, historical, and descriptive of this port and arsenal*. Portsmouth: Hollingsworth & Price, Portsmouth 1820, p. 56.

¹⁴ Stewart, *op.cit.*, p.165-168.

¹⁵ J. Boswell, *The Scots magazine*. Vol.45, Murray and Cochran, Edinburgh 1783, p. 46-48.

problem, could not convince the soldiers to follow the orders of embarkation for the East Indies. Still, despite the preliminary disturbance that had taken place, the whole regiment showed itself as most disciplined and restrained. The Atholl Highlanders were extremely obedient while commanded by Colonel Gordon, a fine and experienced officer. The respect they had for him meant that he did not have to resort to corporal punishment to execute his orders too often. Such rapport in the times when soldiers were expected to obey the officers' orders without a thought or reflection seemed exceptionally rare¹⁶.

The mutiny was the only military action that the 77th Regiment of Atholl Highlanders took an active part in. Later, as the private army of the Atholl Dukes they proved guards for royal visitors when those attended the Braemar Gatherings. They also opened the Atholl Highland Games and Gatherings with a parade, and then participated in all sorts of feats of strength and agility. Following the First World War the parades of the Regiment became less frequent and after 1933 it was feared that the Regiment would be forgotten. It was only thanks to the 10th Duke who revived the Regiment's annual parades in 1966 that the Regiment was not dissolved. However, after his death in 1996 it again became threatened with a likely disbanding. Fortunately the present 11th Duke of Atholl decided to keep the Regiment as the only remaining private army in Europe.

At present the Atholl Highlanders, the body of about 100 men, together with pipers and drummers, play a purely ceremonial part. They wear the tartan of the ancient Clan Murray of Atholl and their cap badge is the clan arms, approved by the Duke. During every annual inspection, following the parade, the Duke presents the new recruits with a sprig of juniper, the clan's plant, which they wear behind the badge of their caps. Getting the sprig of juniper is a symbol of being accepted into the Regiment.

Nowadays the Regiment is responsible for the defence of Blair Castle, its inhabitants and the surrounding estate, however its activity is practically limited to annual parades twice a year when the Duke comes from his home in South Africa to inspect his people and also for the Highland Games and Gatherings. There are also other occasions when the parade is held, namely

¹⁶ Stewart, *op.cit.*, 168.

the royal visit, which is when the Highlanders serve as the guard, and also when they perform overseas. From January until May the Regiment does not perform and the practising starts at the beginning of May to prepare for the Atholl Gathering at the end of the month. Still if new recruits are about to join the Regiment then they must drill before they are allowed to parade with the rest of the Regiment ¹⁷.

Blair Castle and its history

Atholl Highlanders are inseparably linked with their seat, Blair Castle, a whitewashed impressive building that offers a breathtaking view to all visitors coming to enjoy the Highland Games commenced in May with the Highlanders, marching down from the hill towards the Castle. The swirl of the bagpipes and the sight of the kilted Highlanders afford unforgettable moments, even to those who are not fascinated by Scottish culture, the impression that cannot be forgotten that easily. This elevated atmosphere is additionally augmented by the wonderful surrounding in which the Castle has been erected.

Blair Castle is known for its stunning beauty and as such has already been written about by numerous authors. Situated in the Highland hamlet, Blair Atholl, which has been noted for its wonderfully wild scenery amid which it is located, it features such objects of attraction as the falls of the Fender and Bruar. The Falls of Fender are created by a streamlet of the same name, which takes its beginning from Ben-y-Gloe and discharges over a rocky chasm into the enchanting wild glens of Tilt, forming three falls. The area is so captivating that it has been mentioned in many works of literature. In fact, on one occasion the Duke of Atholl invited the poet, Robert Burns who was so enchanted by the wonderful scenery that he wrote a poem, "*Petition*" describing the beauty of the place ¹⁸.

The castle itself boasts an impressive history due to the presence of a number of the guests who were entertained by successive owners. It was built in the place with many historical implications. It was the location where the first battle between King Angus M'Fergus and the provincial King of

¹⁷ <http://www.gateway-to-the-scottish>, *op.cit.*,

¹⁸ [no author], *The Visitor, or Monthly Instructor for 1848*, New series, The Religious Tract Society, London 1848, p. 211.

Atholl (as described in the Annals of Ulster in A.D. 729) took place. The place bore the name ‘Blar-uachdar’, which in Gaelic means, ‘the upper battle, or battle field,’ however it was corrupted into ‘Blair-wachter’ in English¹⁹. The Castle dates from at least 1269 and has been in possession of the Earls, then Dukes of Atholl since then. In 1267 John Comyn of Badenoch built a tower on Atholl land when the then Earl of Atholl was away. The rumour has it that on his arrival the Earl got annoyed and complained to king Alexander III, however the Tower remained, now being incorporated into the present castle. The today’s image of the building is the result of the work of the 2nd Duke who had remodelled the property into a Georgian mansion. The old elements typical of a castle, such as the turrets and crenellations had been removed, however in 1870 they were brought back by the 7th Duke in the fashion of the Highland baronial style. There were also some major works done, resulting in the addition of the entrance hall and the ballroom. Inside the Castle the Tullibardine Room is devoted to the Jacobite connection of the family with a portrait of the Prince Charlie the Young Pretender²⁰.

Over the years the castle sustained severe damages, some of which were the ones that were inflicted during the siege when the Duke of Atholl’s brother, Lord George Murray, was trying to win the castle back from the Jacobites. It was then that the castle served as the headquarters of Prince Charlie, the Young Pretender during the Jacobite Rising of 1745, prior to the Battle of Culloden. The Castle itself is reputed to be the last castle in Britain to have been besieged²¹. Later the duke of Cumberland (deemed the ”Butcher” for the cruelty inflicted on the Highlanders joining the Rising) stationed part of his troops at Blair Atholl, to be replaced by Hessian troops subsequently, which led to constant skirmishes between them and the Atholl Highlanders²².

¹⁹ J.A. Robertson, (2nd ed.) *Concise Historical Proofs respecting The Gael of Alban or the Highlanders of Scotland*, Edinburgh: William P.Nimmo, Edinburgh 1866, p.489.

²⁰ K.Spaltro – N. Bridge, *Royals of England: A guide for readers, travelers, and genealogists*. Universe Incorporated, [no place of publishing] 2005, p. 254.

²¹ <http://www.scotsman.co.uk>

²² S. Lewis, *Topographical dictionary of Scotland comprising several counties, islands, cities, burgh and market towns, parishes, and principal villages, with historical and statistical descriptions*, Vo.I, (2nd ed.), Lewis and Co., London 1851, p. 340-341.

The Castle was frequently visited by renowned persons. Robertson mentions several royals who were entertained at the Castle. He reports on how in 1529 King James V went there hunting, being accompanied by “his Queen, and the Pope’s Ambassador”, and remained there three days, entertained by John Stewart, Earl of Atholl. It was then that “thirty score of hart and hynd, with other small beasts, as roe and roebuck” were killed. Next he continues with a description of how Queen Mary visited Atholl in 1562, “when there was a far greater hunting held, and an enormous number of deer, etc., were killed.” On one of her hunting excursions, she narrowly escaped serious bodily injury from the leader of a herd of deer, who ran in the direction where she stood, and which she selected contrary to the advice of her attendants. For the entertainment of the Queen, the then Earl of Atholl employed 2000 Highlanders to collect the deer of the central Highlands. Also Queen Anne, who raised the Marquis of Atholl to ducal dignity in 1703, visited the castle of Blair, on matters connected with Scotland, and subsequently Dunkeld House. A state room in that castle is still shown as Queen Anne’s bed-chamber²³.

Blair Castle today

Today the Castle, as part of Atholl Estates, serves as the venue of all sorts of social functions, such as a romantic Scottish wedding, a corporate meeting or sports events, of which The Atholl Highland Games and Gatherings are most famous. During their stay at the location of the Atholl Estates the visitors have free entry to Blair Castle and also enjoy access to a wide variety of facilities and local attractions.

The already mentioned parade of Atholl Highlanders opens the annual Atholl Highland Games and Gatherings which include traditional events such as tossing the caber, putting the stone and throwing the hammer. Other attractions like highland dancing, tug o’ war, solo piping, trade stands and refreshments provide fun for all the family. Every year the range of feats performed during the Games is augmented by other disciplines.

Apart from featuring sports events, practically all round the year, Atholl Estate was a host to a BBC1 programme, *Antiques Roadshow*, which was filmed on Thursday, 9 September 2010. The event took place in the private

²³ Robertson, op.cit., p.457.

south-facing-gardens at the back of the castle and drew more than 2000 of people interested in the antique objects. Until today Blair Castle has been the only estate featured in the current series of this program and there are more episodes to be filmed at the premises of the Castle. Another program which has already been made here was devoted to historic homes and Blair Castle is one of them.

Blair Castle and the Atholl Estate present a perfect place for pursuing various sports activities, where pleasure and adrenaline rise are connected with a noble cause. The year 2010 witnessed the charity fundraising during the 2010 Blair Castle International Trials and Country Fair since, “One small leap for some intrepid abseiler, one giant amount of money raised for a fantastic charity.”, was the motto of that that event. Another event which has become closely linked with that place is the International Scout camp at Blair Atholl which has been held there for over 34 years²⁴.

Blair Castle, together with its Regiment of Atholl Highlanders could seem a little old-fashioned, a nice journey down the memory path, if it had not been for the devotion and involvement of all the people employed there and keen on making this place live its present life. Among the residences which are viewed as the reminders of distant past, the Atholl Estate has managed to skilfully connect the past with the present, becoming one of most often visited places of interest.

Key words:

crenellations, turrets, retainers, backdrop.

Summary

Atholl Highlanders form a unique phenomenon of the last private army in Europe. This article presents the history of this regiment against the backdrop of Blair Castle, the historic seat of the Dukes of Atholl, the witness to numerous historic turnovers taking place in Scotland throughout centuries. It also tells the story of the Atholl Highlanders' colours and demonstrates the way in which the Atholl Estates have become an inherent part of the contemporary Scottish landscape, skilfully marrying history with the present times.

²⁴ http://www.atholl-estates.co.uk/File/Newsletter_Winter.pdf

Słowa kluczowe:

prywatna armia w Europie, ostatnia historia, zamek Blair Castle

Streszczenie

Atholl Highlanders to niepowtarzalny fenomen, jaki stanowi ostatnia prywatna armia w Europie. Artykuł prezentuje historię tego regimentu na tle zamku Blair Castle, siedziby Księżąt Atholl, będącego świadkiem historycznych zawirowań rozgrywających się w Szkocji na przestrzeni wieków. Przedstawia również historię barw tej jednostki oraz ukazuje sposób, w jaki Atholl Estates wpisuje się we współczesny krajobraz Szkocji, umiejętnie łącząc historię z teraźniejszością.

Tłumaczenie – Alina Doroch

ОЛЕКСАНДРА ЛИСЕНКО

ТУРИСТИЧНЕ КРАЄЗНАВСТВО УКРАЇНИ : ОСНОВНІ ПОНЯТТЯ ТА ТЕОРЕТИКО- МЕТОДОЛОГІЧНІ ЗАСАДИ

Поняття "краєзнавство" в різні часи мало різне значення. Видатний український педагог Д. Ушинський уперше подав визначення краєзнавства як педагогічного поняття, виділивши в ньому суспільно - економічний, освітньо - виховний і методичний аспекти. Видатний педагог тих, що наповнив уживаються тоді термін "батьківщинознавство" (термін запроваджено М. Ломоносовим) загальнопедагогічним змістом. У краєзнавстві До. Д. Ушинський вбачав могутній засіб вивчення країни. "Як немає людини без самолюбства, так немає людини без любові до батьківщини". Навчання географії на місцевому матеріалі, провісником якого був Д. Ушинський, дало поштовх до зародження батьківщинознавчого напрямку в географії, який ставши основою сучасного краєзнавства.

"Під батьківщинознавством, або вітчизнознавством, малося на увазі ознайомлення в школі з географією навколишньої місцевості, знайомство, засноване переважно на безпосередніх спостереженнях", - писав О. Барків. Сучасний термін "краєзнавство" з'явився на зміну існуючим термінам "вітчизнознавство", "батьківщинознавство".

Втілення краєзнавчого принципу в життя тісно пов'язували з принципами регіонального підходу та народності. Підвалини цього напрямку в Україні в 70-х рр. XIX ст. буди закладені відомим педагогом і просвітителем Софією Русовою, яка вважала, що прищепити дитині національні риси можна лише орієнтуючись на специфіку природи, географічного розташування, клімату, історії рідного краю на певній території. Вона писала: "...що треба добрі знати свій край, бо рідна земля усе одне, що велика сім'я, а земляки - усе одне, що родичі", "...тільки навчаючись любити і свідомо ставитись до свого люду, до свого краю...мі навчимося шанувати і інших людей.". [11]. Основні етапи становлення й розвитку наукового краєзнавства в Україні нерозривно пов'язані з розвитком географії і з тими перипетіями, які переживала ця наука протягом свого еволюційного формування.

Ще наприкінці XIX ст. у статті "Галицьке краєзнавство" (1892 р.) І. Франко обґрунтував поняття "краєзнавство" як науку і виклав його суть, значення та місце в житті народу.

Історія становлення власного поняттєво - термінологічного апарату залишається однією з маловивчених сторінок національного краєзнавства. Окрім окремих публікацій у часописі "Туристика і краєзнавство" (додаток до "Нового годині"), звертаємо увагу на цікаві дослідження І. Крип'якевича з історії туризму в Галичині. У двох невеликих статтях "Студентські мандрівки 1880 р". та "Іван як турист" Франко вперше торкнувся цього малорозробленого аспекту науки. З 1937 р. на сторінках журналу "Наша Батьківщина" подібних питань торкалися у своїх працях такі відомі краєзнавці, як В. Дорошенко, М. Кордуба, І. Крип'якевич, В. Кубійович. Фрагментарно характеризує краєзнавчі поняття Ю. Целевич у своїй праці "Галицьке краєзнавство". Найбільш системний огляд праць і матеріалів щодо розвитку різних галузей краєзнавства та його методики здійснив І. Франко у своїй праці "Галицьке краєзнавство". Це була спроба створення фахової бібліографії, що стосувалася українського краєзнавства.

Термін "краєзнавство" з кінця XIX ст. досить часто трапляється у науковій і науково-популярній літературі як у вузькому, так і в широкому розумінні його змісту.

У 1914 р. запорізький викладач гімназії І. Маньков запропонував поряд з терміном "батьківщинознавство" вживати термін "краєзнавство". Цей термін був підхоплений багатьма прихильниками краєзнавчої роботи в здобутті природничих знань і набув широкого використання у практичній діяльності вчителів географії, історії.

П. Тутковський у теоретичній праці "Завдання і межі географії" (1914 р.) вперше серед українських учених визначив предмет географії, її зміст і методи дослідження. Усупереч намаганням окремих учених розчинити географію серед інших наук, П. Тутковський доводив, що "географія має свій особливий зміст, свої методи дослідження і свої самостійні завдання". Серед методів досліджень географії вчений відводив чільне місце науковому краєзнавству. Одна з найголовніших його заслуг - це розробка теорії наукового монізму наук природничих і суспільних, що знайшли своє відображення у праці "Краєвиди України в зв'язку з природою і людністю".

"Зоряним" часом розвитку краєзнавства були 20-30 - ті рр. ХХ ст. У цей період розквітнув талант видатного вченого-енциклопедиста, академіка С. Рудницького (1877-1938 рр.), який по праву вважається фундатором української географії і наукового географічного краєзнавства.

У своїх працях навчав визначав Україну як цілісну географічну одиницю, розробив план дослідження та вивчення її географії в усіх аспектах. С. Рудницький розпочав географічне вивчення свого краю з краєзнавства, а на його основі здійснював вивчення початкового курсу географії України.

Творчо розвиваючи спадщину С. Рудницького, сучасні українські вчені Я. Жупанський і В. Круль розглядають національне краєзнавство як цілісну, нерозривну і відкриту систему, яка функціонує у світі тривимірних моделей : простір (географічне краєзнавство), час (історичне краєзнавство) та соціум (соціальне краєзнавство). Останнє виступає інтегруючою похідною активної соціальної функції людини. Воно включає літературне, мистецьке, архітектурне, етнографічне краєзнавство. Об'єднуючим елементом тут є початковий елемент -

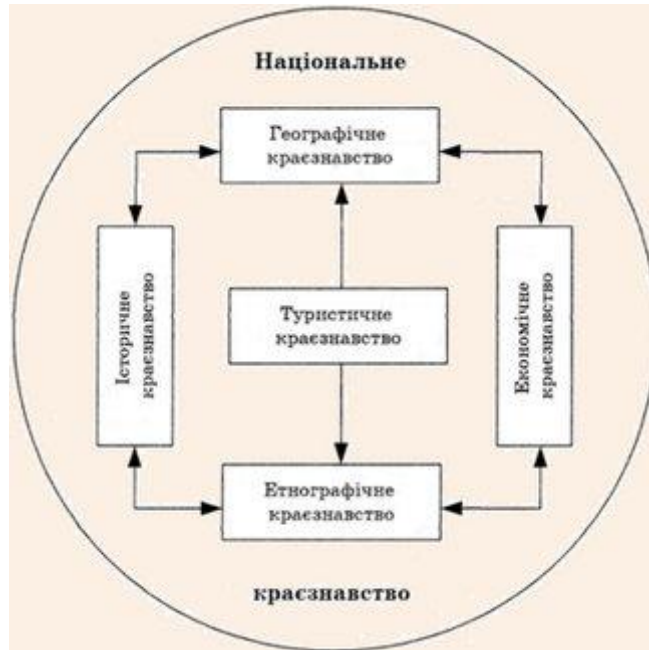
територія. Отже, географічне краєзнавство виступає стрижнем національного краєзнавства [6].

Одним із принципів питань теорії, навколо якого протягом десятиріч не припиняються дискусії, є питання про зміст, об'єкт і предмет краєзнавства (у тому числі географічного). "Розглядаючи об'єкт вивчення українського краєзнавства, підкреслимо, що це - системна величина, яка пронизує раціональну територію генеральним напрямком (українська детермінанта) і дає бічні відгалуження у вигляді згаданих вище його складових. Інакше кажучи, об'єкт національного краєзнавства - це реальна матеріальна система, що об'єктивно існує в ірраціональних межах, які матеріалізуються через національну субстанцію думання".

"Отже, визначивши перелік об'єктів дослідження українського краєзнавства - країв, надзвичайно важливим видається окреслення їхніх меж (як предмет дослідження). Тім більше, що такі межі змінюються в часі. Це завдання визначальне, і ним має займатися окремий розділ національного краєзнавства - хронологічне краєзнавство. Таким чином, його об'єктом дослідження є дослідження національного краєзнавства загалом" [6].

В узагальненому вигляді основним об'єктом географічного краєзнавства є суспільно - територіальний комплекс (СТК) певної території, який характеризується сукупністю природних ресурсів, населених місць і природо перетворювальних об'єктів [10].

Місце туристичного краєзнавства у системі національного краєзнавства схемний зображено на мал. 1.1:



Мал. 1.1. Місце туристичного краєзнавства у системі національного краєзнавства

Поняття "краєзнавство" у 20-х рр. ХХ ст. розглядалось як метод синтетичного вивчення будь-якої виразної і виділеної за адміністративними ознаками невеликої території. Видатний географ і краєзнавець, професор В. Кубійович у праці "Енциклопедія українознавства" під терміном "краєзнавство" розуміє: "...сукупність інформацій про якусь країну з погляду географії, природи, історії, етнографії, народного господарства; у УРСР під "краєзнавством" розуміють вивчення якоїсь невеликої території з вищеподаних поглядів, звично місцевими силами".

Нинішньому етапу розвитку краєзнавства, на думку більшості українських учених, більш-менш повно відповідає таке визначення: "Краєзнавство - це комплексне, наукове і всебічне вивчення певної території (сіла, міста, області, краю), це - популяризація і використання цього пізнання з метою наближення життя до науки, це - засіб навчання і виховання національно - свідомих громадян".

Тематика досліджень теорії краєзнавства досить різноманітна. Вона потребує наукового комплексного дослідження (істориків,

етнографів, географів, філологів) й зобов'язує до серйозного відношення з боку державної влади та громадських організацій.

Сучасні українські вчені Я. Жупанський і В. Круль розглядають національне краєзнавство як цілісну, нерозривну і відкриту систему, яка функціонує у світі тримірних системних моделей, складених з:

- простору (географічне краєзнавство);
- часу (історичне краєзнавство);
- соціуму (соціальне краєзнавство).

Усі названі компоненти притаманні туристичному краєзнавству. Таким чином, туристичне краєзнавство виступає одним із стрижневих напрямів національного краєзнавства.

Світова та інші війни спричинили повний застій у розвитку краєзнавства. Жовтнева революція 1917 р. дала поштовх спробі українських більшовиків поєднати український націоналізм ("українізацію") з комуністичною ідеологією. Основою краєзнавчих досліджень у цей період стає марксистсько-ленінська ідеологія. Коли НЕП заспокоїв селянство, партія більшовиків розпочала кампанію "націоналізації", спрямовану на розширення підтримки з боку неросійських народів, на завоювання їхньої прихильності. Український різновид цієї політики називався українізацією. Перші заходи українізації мали на меті розширити вживання української мови, у тому числі в партії та уряді Української РСР. Зросла кількість українців в урядових установах. Кампанія українізації охопила всі царини життя України. Найбільший вплив вона справила на освіту.

Бурхливо в 1920 - ті рр. розвивався краєзнавчий рух. Успішно впроваджувались як наукові, так і громадські форми краєзнавства. Краєзнавство стає масовим. Краєзнавчий рух в Україні у 1920 - ті рр. вели Київське товариство природознавців, Історичне товариство Нестора Літописця та Українське Наукове товариство.

На кінець 1920-х рр. у Україні налічувалося 30 тис. краєзнавців, працювало 51 товариство, 658 гуртків краєзнавства. У листопаді 1922 р. при АН України (академік В. І. Вернадський - перший президент АН України) була створена Київська Комісія краєзнавства. Вона згодом

утворила ще дві комісії - Одеську комісію краєзнавства для Степової України і Харківську комісію для Слобожанщини. Комісія краєзнавства при АН України бачила два номери "Бюлетня комісії краєзнавства", проте так і не змогла стати організаційним і координаційним центром краєзнавства в республіці. У 1922 р. при Всеукраїнській АН засновано Комісію краєзнавства. У комісії працювали академік А. М. Лобода (голова комісії), В. І. Лучицький, М. В. Птуха, М. П. Василенко, П. А. Тутковський, І. І. Шмальгаузен.

Краєзнавчими дослідженнями займалися науково-дослідні кафедри історико - географічного профілю. У Чернігові був створений Інститут краєзнавства - єдиний навчальний заставка у республіці такого профілю (діяв у 1924-1925 рр.).

На 01.01.1929 р. в Україні налічувалося 51 товариство та 658 гуртків у 32 округах республіки. І з цього ж року розпочалося репресивне нищення краєзнавчого руху й братовбивче цькування одними вченими-краєзнавцями (які хотіли вижити в тоталітарне лихоліття) інших прогресивних учених і цілих наукових шкіл - М. Грушевського, Д. Яворницького, Д. Багалія, М. Слабчека - українського краєзнавства.

Подальшому розвитку українського краєзнавства не сприяла тяжка праця народу на новобудовах важкої індустрії та голодомор 1932-1933 рр. Більше того, розпалювалася класова ворожнеча, непримиренність до релігії. У таких умовах успішно розпочата "українізація" всіх сфер життя українського народу трагічно обірвалася. З початком сталінських репресій панівна більшість українських краєзнавців була безпідставно звинувачена у буржуазному націоналізмі й страчена та засуджена. Так, 03.11.1937 р. за вироком "трійки ГПУ" був розстріляний фундатор української географії і комплексного географічного краєзнавства Степан Рудницький. Практично за період 1930-1940 рр. був знищений цвіт української інтелігенції і краєзнавства. В українському краєзнавстві настав період занепаду.

У роки Другої світової війни краєзнавчий рух на українських теренах був фактично припинений (у УРСР він був ліквідований ще в 1930 - ті рр.). Лише в Галичині краєзнавча діяльність провадилася.

Вийшов ряд краєзнавчих книг, у тому числі: "Історія Холмщини і Підляшшя", "Минуле і сучасне" М. Кордуби, "Сучасний Львів" О. Степанів. Чимало краєзнавчих матеріалів було опубліковано в журналі "Дорога", на шпальтах газет "Наші дні", "Рідна Земля".

По завершенню Другої світової війни (й остаточної інтеграції Галичини до складу Української РСР) Академія наук України виступила ініціатором відродження краєзнавчого руху.

У другій половині ХХ ст. значно пожвавилися етнографічні дослідження. Велика заслуга в цьому належить академіку М. Рильському та члену-кореспонденту Г. Гуслистому, які своїми теоретичними працями та практичною діяльністю сприяли розгортанню етнографічних досліджень в Україні.

За останні десятиліття українськими етнографами-краєзнавцями підготовлено ряд фундаментальних монографій, наприклад: "Українці" (1964 р.), "Бойківщина: історико-етнографічні дослідження" (1983 р.), "Гуцульщина. Історико-етнографічні дослідження" (1967 р.), "Карпатська збірка" (1976 р.), "Етнографія східних слов'ян" (1987 р.). На початку 1960-х рр. спостерігається помітне піднесення краєзнавчого руху, музейного будівництва. Масового характеру у 1960-1980 рр. набрало шкільне краєзнавство, туристично-краєзнавча робота школярів.

Поряд із цим, на перешкоді повноцінному та об'єктивному розвитку краєзнавства стояли формалізм, заорганізованість, класово-партійний підхід, командні методи управління культурою, наукою і освітою, підміна справжньої творчості і самодіяльності мас їх імітацією.

Координації краєзнавчих досліджень значною мірою сприяло проведення протягом 1980-х рр. чотирьох Всеукраїнських краєзнавчих конференцій у Полтаві, Вінниці, Чернігові, Миколаєві, а також Першої Всесоюзної краєзнавчої конференції з історичного краєзнавства, яка відбулася в Полтаві. На основі їх практичних рекомендацій були розроблені комплексні плани краєзнавчих досліджень, для реалізації яких потрібно було об'єднати всі краєзнавчі сили України.

Після здобуття Україною державної незалежності краєзнавча робота в країні активізувалася. Нинішньому етапу розвитку краєзнавства, на думання більшості українських учених, більш-менш

повно відповідає таке визначення: "Краєзнавство - це комплексне, наукове і всебічне вивчення певної території (сіла, міста, області, краю), це - популяризація і використання цього пізнання з метою наближення життя до науки, це - засіб навчання і виховання національно - свідомих громадян".

Туристично-краєзнавчий рух у Галичині від самого свого зародження сприяв піднесенню культурно-просвітницької роботи та національної самосвідомості серед широких верств населення, активному залученню молоді до процесу національно -культурного відродження краю. Упродовж XIX - I - ої пол. XX ст. краєзнавцями Галичини було напрацьовано значний обсяг літературних матеріалів про історію, природу, господарський устрій, етнологію й національну історико-культурну спадщину рідного краю, проведено систематичну роботу з маркування на місцевості основних туристичних шляхів у Галичині й Східних Карпатах, розбудовано осередки карпатської туристичної інфраструктури, що в подальшому склали кістяк сучасної рекреаційно - туристичної інфраструктури регіону.

Характерною рисою пострадянського періоду розвитку національного краєзнавства - повернення до його історичних витоків, відродження "забутої" краєзнавчої спадщини, реабілітація імен, знищених тоталітарним режимом та висвітлення маловідомих сторінок злочинів комунізму проти українського народу. Знаковими науковими працями цього періоду стали книги серії "Реабілітовані історією", праці "Репресоване краєзнавство" (Київ, 1992), "Репресоване відродження" (Київ, 1993), монографії Р. В. Маньківської "Музейництво в Україні" (Київ, 2000), Л. В. Баженова "Історичне краєзнавство Правобережної України у XIX - на качану XX ст. Становлення. Історіографія. Бібліографія" (Хмельницький, 1995), Я. Серкіза "Історичне краєзнавство" (Львів, 1995) та низька праць академіка П. Т. Тронька.

Słowa kluczowe:

krajoznawstwo ukraińskie, jego historia, podstawowe pojęcia

Streszczenie

W artykule przedstawiono proces rozwoju historii lokalnej w Ukrainie od XIX wieku do czasów współczesnych, jej znaczenie, dostępność dla nauk o współczesności.

Список використаної літератури

1. Блажкевич А.Л. Країнознавча бібліографія Галичини : становлення та розвиток (XIX - 30 - ті рр. XX ст.) : Автореф. дис.канд. іст. наук. - До.: Київ. нац. ун-т культури і мистецтва, 2003 - 19 з
2. Випуск "Галицьке краєзнавство" // Галицька брама. - 1995. - № 5-6.
3. Енциклопедія українознавства / Гол. ред. проф. В. Кубійович. - Л.: НТШ, 1993. - Т. 2. - С. 583-589; Т. 3. - С. 1189.
4. Кандя А. Академік С. Рудницький і розвиток українського краєзнавства / Академік Степан Рудницький - основоположник географічної науки : 36. наук, праць / Відп. ред. О. І. Шаблій. - Л.: ЛДУ імені Івана Франка, 1994. - З 73-84.
5. Демідієнко О. Я., Іонова О. М., Кузнєцова В. І. Основи краєзнавства. - До., 2001.
6. Жупанський Я., Круль В. Про об'єкт і предмет вивчення національного краєзнавства // Краєзнавство. - 1994. - № 1-2. - З 3-6.
7. Костиця М. Витоки українського краєзнавства // Географія та основи економіки в школі. - 2000. - Мі. - С. 31-32; №2. - З 34-36.
8. Костиця М. Ю. Туристсько-краєзнавча робота в школі. - До.: Радянська школа, 1985.
9. Крачило М. П. Краєзнавство і туризм. - До.: Вища школа, 1994.
10. Паламарчук М. М., Паламарчук О. М. Теоретичні основи географічного краєзнавства і соціальне районування / Сучасний стан та перспективи вивчення географії рідного краю у школах: Тези доповідей Міжнародного наук.-метод, семінару. - Харків, 1994. - З 3-4.

11. Соловей М. В. Шкільна географія і краєзнавство у педагогічній спадщині Софії Русової // Географія та основи економіки. - 2001. - № 1. - З 33-34.

STANISŁAW KOTLICKI

KOSZALIN – ZARYS DZIEJÓW DO DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

(powstanie, rozwój, gospodarka i zarządzanie)

Wprowadzenie

Powszechnie znana jest prawda, że dla konstruowania przyszłości warto jest dobrze znać teraźniejszość i korzystać z doświadczeń przeszłości. Ta prawda może dotyczyć wielu obszarów działalności ludzkiej, ale w znacznym stopniu dotyczy gospodarki i administrowania. Dawne dzieje mogą być przedmiotem zainteresowania historyków i archeologów, ale nie tylko. Również politolodzy, ekonomiści i specjaliści zarządzania, śledząc historię miasta mogą określić choćby relacje między rodzajami działalności a bogactwem jego mieszkańców oraz zależności między bogactwem a władzą i rozwojem aglomeracji.

Dziejami Koszalina zajmowali się niemieccy, a po II wojnie światowej również polscy uczeni. Mieli do dyspozycji między innymi dokumenty pisane (nieliczne z dawnych czasów), późniejsze kroniki i wyniki uzyskiwane z wykopalisk. Rezultaty ich badań zawarte są w dosyć bogatej literaturze niemieckojęzycznej i polskiej.

1. Okres przedlokacyjny Koszalina

Rejon obecnego Koszalina zamieszkiwany był przez Wenedów (Wenedów, Wenetów), którzy pojawili się w pierwszych wiekach naszej ery na po-

łudniowym wybrzeżu Bałtyku¹. Wenedowie uznawani są za pierwszych Słowian. Etymologia nazwy Wenedów nie jest jednoznacznie wyjaśniona. Niektórzy wywodzą ją jako określenie czynności głównie rybołówstwa oraz szybkiego i możliwie długiego przechowywania żywności. Wendami nazywano pręty do wędzenia mięsa, ale również do zawieszania kotłów warzelnianych.²

Polscy historycy i kronikarze obszar południowego wybrzeża Bałtyku nazywali Pomorzem, a zamieszkałą tam ludność Pomorzanami. Jednak, zdaniem Adama Wirskiego, „...pochodzenie nazwy Pomorze należy wiązać z podłożem typograficznym, a nie plemiennym”³. Oznacza to, że istniało Pomorze (nazwa geograficzna), ale zamieszkiwane przez Wendów, a nie przez Pomorzan. Trzeba dodać, że Wendowie nigdy nie uważali się za Lechitów, a tym bardziej za Polaków czy Niemców. Wenedowie od czasów Mieszka I byli wrogo nastawieni do Polski⁴.

Po przyłączeniu Pomorza do państwa Piastów w drugiej połowie X wieku i ustanowieniu w roku 1000 biskupstwa kołobrzeskiego cały obszar aż do rzeki Unieści podporządkowany został temu biskupstwu. Jednakże biskupstwo to około roku 1007 upadło⁵. *Kronika wielkopolska* z XIII wieku podaje, że w roku 1107 Bolesław Krzywousty opanował na Pomorzu Zachodnim grody w Kołobrzegu, Kamieniu, Wolinie i Koszalinie⁶.

Kolejne biskupstwo zachodniopomorskie powstało na Wolinie w roku 1140, a potem w Kamieniu w roku 1163, głównie w wyniku misji prowadzonych w latach 1124–1128 przez Ottona z Bambergu. Biskupstwo kamieńskie stopniowo zdobywało coraz większe wpływy, między innymi dzięki uzyskiwanym darowiznom znacznych niekiedy obszarów Pomorza Zachodniego. W roku 1248 książę Barnim I (1220–1278) oddał biskupstwu kamieńskiemu w zamian za ziemię stargardzką ziemię na wschód od Parsęty, wraz z obsza-

¹ *Koszalin, z dziejów miasta do 1266 roku*, E. Buczak (red.), Koszalin 2001, s. 65 oraz L. Leciejewicz, *Słowianie zachodni*, Wrocław–Warszawa–Kraków–GdańskŁódź 1989, s.

² Tamże, s. 66.

³ A. Wirski, *Srebrne wieki Pomorza (IX–XI w.)*, Koszalin 1998, s. 23.

⁴ *Koszalin, z dziejów miasta...*, E. Buczak (red.), s. 77.

⁵ T. Gasztołd, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin zarys dziejów*, Poznań 1974, s. 14.

⁶ Tamże, s. 17.

rem zajmowanym przez dzisiejszy Koszalin. W ten sposób powstało zwarte terytorialnie państwo (księstwo) kościelne, pozornie tylko podległe księciu. W XIII wieku ostatecznie uniezależniło się ono od archidiecezji gnieźnieńskiej i dostało się pod wpływy diecezji niemieckich⁷. Może stąd wypływać wniosek, że wraz z bogaceniem się biskupstwa malała jego zależność zarówno od księcia, jak i od archidiecezji w Gnieźnie.

2. Pochodzenie nazw Koszalice i Koszalin

Najprawdopodobniej pierwszą nazwą osady lub grodu słowiańskiego zlokalizowanego nad Dzierżęcinką były Koszalice. Inaczej bowiem książę szczeciński Bogusław II nie darowałby zakonowi norbertanów z Białoboków niewielkiej i biednej osady. Zakonnicy z Białoboków wzniesli tu w latach 1214–1217 kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, od którego wziął swą nazwę plac Św. Mikołaja (obecnie plac Kilińskiego)⁸.

Nazwa Koszalice jest pochodzenia odosobowego i może wywodzić się od rodu Koszaliców, jako że ówczesnie, to jest w XI–XII wieku, nie tylko na Pomorzu, panował powszechnie ustrój rodowy. Wysuwane były jeszcze inne hipotezy pochodzenia nazwy rodu i osady:

- od ryby koszalicy, występującej w jeziorze Jamnie i w morzu;⁹
- od rzeczy wyplatanych z wikliny, której dużo rosło w tych okolicach (koszela albo koszałka oznaczała pleciony wiklinowy kosz z pokrywą);¹⁰
- od nadmorskiego wilgotnego klimatu, w którym wszystko szybko gnije i kiśnie (według niemieckich uczonych ludność staropomorska nazywała ten klimat kusalina – kuslina – kiślina).

Nazwy Koszalin i Koszalice mają taki sam rodowód. Różnią się tylko przyrostkiem. Przyrostek odosobowy -ice typowy dla rodów wendyjskich¹¹ zastąpiono przyrostkiem dzierżawczym -in. Sufiks -ice wyrażał bliskie pokrewieństwo i dlatego był bliższy znaczeniowo Słowianom, przyrostek -in

⁷ Tamże, s. 19.

⁸ E. Buczak, *Koszalin moja mała ojczyzna (zarys dziejów miasta)*, Koszalin 1996, s. 4–6.

⁹ Ryba ta współcześnie w Polsce znana jest pod nazwą rozpiór.

¹⁰ E. Buczak, *Koszalin moja mała ojczyzna...*, s. 6.

¹¹ E.F. Schultz, *Die Orts Und Flurnamen des Kreis Koslin 1935*, s. 31–36, za: *Koszalin, z dziejów miasta...*, E. Buczak (red.), s. 77.

natomiast był na to obojętny. Toteż ksiązę gdański Mściwój, który walczył o włączenie terenów koszalińskich do swego księstwa, przystąpił do budowy Nowego Koszalina, o którym jako o „Cöslinie” wspominają też w XII wieku kronikarze niemieccy towarzyszący misji biskupa Ottona z Bambergu. Nową osadę założoną przez kolonistów niemieckich wzorem księcia gdańskiego nazwano Koszalin. Niemcy zapisywali nazwę Koszalin jako: *Coeslin*, *Cöslin* lub *Köslin*¹².

3. Położenie Koszalic i Koszalina

Problem początków powstania miasta nie został do końca wyjaśniony. W głównej mierze wynika to stąd, że nie udało się odszukać w terenie śladów zarówno grodu, jak i osady wzmiankowanych w XII wieku, z którymi to obiektami próbuje się wiązać powstanie miasta średniowiecznego. Jednoznacznych (archeologicznych) dowodów wskazujących położenie średniowiecznego Koszalina do tej pory nie wykryto. Istnieją jedynie nieliczne źródła pisane¹³. Otóż istnieje dokument z 23 października 1214 roku wystawiony przez księcia pomorskiego Bogusława II,¹⁴ w którym wymienia się osadę Cossalitz ... iuxta Cholin¹⁵, czyli Koszalice, które „...znajdują się blisko Góry Chełmskiej w kasztelanii kołobrzesckiej”¹⁶ nadaną wraz z wszelkimi przynależnościami na własność zakonowi norbertanów z klasztoru w Białobokach pod Trzebiatowem nad rzeką Regą. Jest to jednocześnie pierwszy źródłowy zapis historyczny o koszalińskim osadnictwie. Istotne informacje zawiera również bulla papieska z 1217 roku, która ujawnia lokalny obiekt Górze Chełmskiej – istniejące tam przez wieki miejsce kultu pogańskiego¹⁷. Góra Chełmska wznosi się na wysokość ok. 137 m n.p.m. w odległości około 3,5 km w kierunku północno-wschodnim od centrum Koszalina.

Dotychczasowi badacze zgadzają się, że w Koszalicach musiał istnieć gród. A. Haken jeszcze w XVIII wieku pisze w swej kronice, że właśnie

¹² *Koszalin, z dziejów miasta...*, E. Buczak (red.), s. 94.

¹³ E. Buczak, *Koszalin moja mała ojczyzna...*, s.7–9.

¹⁴ *Pommersches Urkundenbuch*, t.1, nr 163, rok 1214, za: *Koszalin w średniowieczu*, A. Wirski (red.), Koszalin 1998, s. 33.

¹⁵ *Ze studiów nad toponimią Pomorza Środkowego*, E. Homa (red.), Koszalin 1976, s. 72.

¹⁶ E. Buczak, *Koszalin moja mała ojczyzna...*, s. 7.

¹⁷ *Pommersches Urkundenbuch*, t.1, nr 178, za: *Koszalin w średniowieczu...*, A. Wirski (red.), s. 33.

w 1281 roku „siedziba kasztelana polskiego znajdowała się w wendyjskim grodzie – Kussalitz” (Koszalice). Również E.F. Schultz pisze, że przed XIII i w XIII wieku w wendyjskiej osadzie Koszalice istniał gród kasztelana i świątynia pogańska¹⁸. Potwierdza to także niemiecki historyk Koszalina Benno¹⁹. Jednak co do jego lokalizacji wysuwane są różne hipotezy.

Historycy niemieccy piszą, że Koszalice tworzyły do końca XIII wieku duży ośrodek religijno-obronny. W skład ośrodka wchodziła kęcina słowiańska i osada rzemieślnicza, czyli Siedlice (Siedlitz), a następnie po prawej stronie Dzierżęcinki duże podgrodzie wokół placu, który osadnicy niemieccy nazwali od kościoła św. Mikołaja „Nikoleiplatz”. Trzecią część owego ośrodka stanowił gród rodowy Koszaliców, który najprawdopodobniej zbudowano na najwyższym wzniesieniu liczącym 43 m wysokości znajdującym się na rogu ulic Kościuszki i Młyńskiej. Reszta placu otoczonego, podobnie jak gród, wodą, była terenem, na którym odprawiano igrzyska słowiańskie²⁰.

Jak wyliczył J. Spors, pole grodowe liczyło 24 łany i nie zostało objęte pierwotnym nadaniem na rzecz nowo lokowanego miasta²¹. Z kolei Wirski ocenia, że koszaliński ośrodek grodowo-miejski zajmował teren lokowanego miasta, a gród największą wyniosłość, czyli wzniesienie między Dzierżęcinką w kwadracie ulic Zwycięstwa, Mickiewicza, Asnyka i Grodzkiej. Jest to prawdopodobne, zwłaszcza jeśli w chwili lokowania miasta gród był opuszczony²². Zachodzi tu pewna wątpliwość. Jeżeli było tak, jak pisze Haken, że jeszcze w roku 1281 w Koszalicach znajdowała się siedziba kasztelana, to mało prawdopodobne jest, aby gród znajdował się w miejscu sugerowanym przez Wirskiego, ponieważ jest to obszar lokowanego miasta w 1266 roku. Jeżeli natomiast byłby opuszczony, to w roku 1281 nie mogłaby w Koszalicach istnieć kasztelania.

¹⁸ E.F. Schultz, *Die Orts Und Flurnamen des Kreis Koslin 1935*, s. 31–36, za: Koszalin, z dziejów miasta..., E. Buczak (red.), s. 94.

¹⁹ J.E. Benno, *Geschichte der Stadt Coeslin von ihrer Grundung bis auf gegenwertige Zeit*, Cosslin 1840, s. 5, 6 i inne, za: *Koszalin w średniowieczu...*, A. Wirski (red.), s. 77.

²⁰ J. Spors, *Lokalizacja...*, s. 27. Za: A. Wirski, dz. cyt., s. 77.

²¹ *Koszalin w średniowieczu...*, A. Wirski (red.), s. 77.

²² Tamże, s. 130.

Bardziej przekonuje hipoteza lokalizacji podgrodzia na prawym brzegu Dzierżęcinki. Według Eugeniusza Buczaka²³ przemawia za tym:

1. Owalny, typowo słowiański kształt istniejącego do dziś rynku (Plac Kilińskiego), osady leżącej poza murami Koszalina. Na mapach niemieckich m.in. z roku 1846 owal jest jeszcze bardziej widoczny.
2. Nazwa tego rynku „Nikoleiplatz” (Plac Mikołaja) istniejąca do roku 1945, pochodząca od kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja, który wzniesiony został na podgrodzium jako pierwszy kościół katolicki w latach 1214–1217. A zatem nazwa „Nikoleiplatz” przetrwała kilka wieków i potwierdza istnienie Koszalic. Z latami kościół poszedł w ruinę. To był początek końca nazwy Koszalic. Jeszcze w roku 1313 kronikarze wymieniają nazwę Koszalice, twierdząc, że obok osady zlokalizowany był gród kasztelański.
3. Obecna ulica Henryka Dąbrowskiego, znajdująca się po lewej stronie Dzierżęcinki, do roku 1848 nosiła nazwę Siedlitz Strasse, co według uczonych niemieckich oznaczało miejsce zamieszkałe przez Słowian.

Koszalin jest osadą późniejszą, najprawdopodobniej jako dzieło osadników niemieckich, chociaż wcześniej próbowali na tym terenie budować osadę o takiej nazwie głównie książęta gdańscy. Nowi osadnicy przyjęli nazwę Koszalin z czasów księcia gdańskiego Mściwoja, jako że odróżniała się ona od pogańskiej nazwy „Koszalice”.

Usytuowanie Koszalina miało walory obronne. Miejsce to znajdowało się na wzgórzu otoczonym zewsząd naturalnymi przeszkodami wodnymi. Dzierżęcinka wtedy rozwidła się. Jej wschodnie ramię przepływało przez Staw Czarny i Staw Młyński. Odgałęzienie zachodnie przechodziło przez ciąg stawów, podmokłych łąk i rowów. Obydwa odgałęzienia łączyły się na północy miasta (poniżej obecnej ulicy Strumykowej)²⁴.

Na wybór lokalizacji Koszalina z pewnością miał również wpływ przebieg szlaku handlowego Gdańsk–Szczecin. Ukształtowanie terenu wskazuje, że tu właśnie musiał on przebiegać, ponieważ na północy znajduje się jezioro

²³ E. Buczak, *Koszalin moja mała ojczyzna...*, s. 8.

²⁴ T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin – zarys dziejów...*, s. 36.

Jamno, na wschodzie pasmo wysoczyzny Góry Chełmskiej i trudna do przebycia bagnista dolina rzeki Unieść. Z kolei na południu jezioro Lubiawskie i również bagnista dolina rzek Raduszki i Czarnej. Tędy najprawdopodobniej przechodził również najstarszy szlak handlowy – Solny, łączący Gniezno z Kołobrzegiem²⁵.

Osada kolonistów niemieckich bardzo szybko się rozwijała, tak że stosunkowo szybko można jej było nadać statut miejski. 23 maja 1266 roku biskup kamieński Herman von Gleichen podczas pobytu w opactwie Cystersów w Bukowie Morskim uwierzytelił swą pieczęcią dokument – przywilej lokacyjny na prawie lubeckim²⁶. Osadźcami byli przybysze z Niemiec Markwald i Hartman. Sądzi się, że formalny akt lokacji Koszalina był jedynie koniecznością eliminacji lub rozbicia starego systemu teokratycznego oraz włączenia osady do nowego ładu obowiązującego w kamieńskim księstwie biskupim²⁷.

Koszalin został najprawdopodobniej założony na surowym korzeniu, czyli na terenie niewykorzystanym dotąd w celach osadniczych, oddalonym nieco od siedliska starej osady i grodu. Tego zdania jest większość dotychczasowych badaczy²⁸. Przemawia za tym między innymi czworokątny, położony centralnie rynek z regularną zabudową w postaci równoległe do jego boków wyprowadzonych ulic krzyżujących się pod kątem prostym. Miasto miało kształt owalu o średnicy około 500 m i zajmowało powierzchnię około 15 ha. Ocenia się, że w jego obrębie znajdowało się około 480 działek budowlanych o wymiarach około od 8 do 12 m szerokości i około 40 m długości. Początkowo zabudowa miasta była wyłącznie drewniana. Pierwsza wzmianka o domu murowanym pojawia się w dokumentach w roku 1377.

Miasto otoczono drewnianą palisadą, którą wymienia dokument z roku 1286. Dodatkowe zabezpieczenie stanowiły wały obronne. Ceglane mury

²⁵ Zob. L. Leciejewicz, *Rola dawnych rzek w dziejach dawnych społeczeństw na przykładzie Parsęty*, w: *Rzeki: kultura, cywilizacja, historia*, Katowice 1992, s. 121–140, za: *Koszalin w średniowieczu...*, A. Wirski (red.), s. 57.

²⁶ *Pommersches Urkundenbuch*, t.2, nr 802, rok 1266. Koszalin, s. 19. (oryginał aktu nadania praw miejskich Koszalinowi znajduje się w archiwum greifswaldzkim).

²⁷ A. Wirski, *Koszalin w średniowieczu...*, s. 16.

²⁸ J. Spors, *Początki Koszalina*, s. 54, za: *Koszalin w średniowieczu...*, A. Wirski (red.), s. 73.

miejskie zbudowano w latach 1291–1310²⁹. Przed murami znajdowała się fosa, a w murach 46 baszt-czatowni. Mury miały długość około 1560 m, szerokość u podstawy 1,3 m, a ich wysokość wynosiła 6–7 m. Resztki tych średniowiecznych murów zachowały się do dziś.

Do miasta prowadziły początkowo dwie, a później trzy bramy. Usytuowanie bram wynikało z powiązania z istniejącymi szlakami komunikacyjnymi oraz z potrzeby obrony naturalnych przeszkód:

1. Od północy Brama Młyńska (rok 1281) u wylotu ulicy Młyńskiej, związana z traktem do Gdańska przez Sianów, Sławno, Słupsk³⁰.
2. Od południa druga, zwana Bramą Wysoką (u zbiegu ulic Krzywoustego i 1 Maja (dawna Wysokobramska) wyprowadzająca drogę do Białogardu. Zachowane zdjęcie z roku 1867 ukazuje tę bramę w formie budynku z szerokim przejazdem, do którego wiodzie zwozdzony most przerzucony nad zewnętrzną fosą.
3. Od zachodu powstała najpóźniej (około połowy XIV wieku) Brama Nowa i znajdowała się u zbiegu dzisiejszych ulic Krzywoustego i Kazimierza Wielkiego (Nowobramska – część ul. Zwycięstwa). Około roku 1500 zbudowano barbakan.

Gdy mury i bramy utraciły swe znaczenie, po wielkim pożarze miasta w roku 1718 zostały częściowo rozebrane³¹. Bramy całkowicie rozebrano dopiero w roku 1870.

4. Kościoły i kaplice

Kościóły i kaplice odgrywały istotną rolę w rozwoju miasta. Niejednokrotnie należały do jego najbardziej okazałych budynków i niektóre z nich przetrwały do dziś.

Pierwszy kościół (kaplica św. Ducha) w Koszalinie zbudowany w roku 1278 najprawdopodobniej przez norbertanów z Białobuku³² usytuowany był przy dzisiejszej ulicy Andersa, (w pobliżu skrzyżowania z ul. 1. Maja). Kaplica spłonęła w roku 1617 wraz istniejącym przy niej szpitalem.

²⁹ *Koszalin w średniowieczu...*, A. Wirski (red.), s. 91.

³⁰ T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin – zarys dziejów...*, s. 37.

³¹ Tamże, s. 38.

³² *Pommersches Urkundenbuch*, t. 2, nr 1146, rok 1281, za: *Koszalin w średniowieczu...*, A. Wirski (red.), s. 64.

W XIII wieku na Górze Chełmskiej, prawdopodobnie również przez Norbertanów z Białobuku, zbudowana została katolicka kaplica. Wkrótce kaplica ta stała się sanktuarium Najświętszej Marii Panny i miejscem odpustowym, do którego ciągnęli pątnicy z całej Europy. Po przyjęciu na Pomorzu wiary luterańskiej (około roku 1532) kaplica najprawdopodobniej spłonęła. W roku 1961 w trakcie badań archeologiczno-architektonicznych odkryto fragmenty jej muru fundamentowego.

Biskup von Gleichen sprowadził do Koszalina w roku 1278 konwent cysterek, żeński odłam zakonu św. Bernarda. Z dokumentu wystawionego przez biskupa w roku 1281 wiadomo, że nadał on temu konwentowi „...na własność sześć łąnów ziemi należących do grodzianina rycerza Dawida, użytkującego te łąny wraz z innymi rycerzami zamieszkującymi niegdyś w koszalińskim grodzie (*In castro Cussalin*)”³³. Może to świadczyć, że gród nie był wówczas zamieszkały i stwarzał możliwość lokalizacji miasta³⁴. W północno-wschodniej części miasta powstała kaplica klasztorna. Podczas budowy murów miejskich znalazła się w obrębie obwarowań miasta³⁵. Kaplica ta spaliła się podczas pożaru miasta w roku 1504. W okresie reformacji w latach 1569–1574 konwent cysterek w Koszalinie został rozwiązany. Pozostawione bez opieki mury klasztorne niszczały. Później na ich miejscu zbudowano zamek książąt pomorskich.

Najbardziej okazałą budowlą był zbudowany w pobliżu południowo-zachodniego rogu rynku kościół NMP, który do dziś zachował swój kształt gotycki. Wzmianka o nim pochodzi z roku 1333, ale przypuszczalnie został zbudowany w latach 1310–1319³⁶.

Poza murami przy bramach miasta powstało kilka kaplic:

1. Na przedpolu Bramy Młyńskiej w XV wieku dwie: kaplica św. Mikołaja – istniejąca do roku 1822 i św. Jakuba z cmentarzem istniejącym do początku XX wieku.

³³ *Pommersches Urkundenbuch*, t. 2, nr 1199, rok 1281, za: T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin – zarys dziejów...*, s. 16, 17 oraz *Koszalin w średniowieczu...*, A. Wirski (red.), s. 85.

³⁴ *Koszalin w średniowieczu...*, s. 85.

³⁵ T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin – zarys dziejów...*, s. 18.

³⁶ Tamże, s. 45.

2. Kaplica św. Gertrudy wzniesiona w roku 1383 na terenie cmentarnym przy Bramie Wysokiej (istnieje do dziś)³⁷.
3. Kaplica św. Jerzego zbudowana w roku 1333 za Bramą Nową (istniała do roku 1792).

5. Ludność miasta

Ocenia się, że po pierwszych 50 latach od nadania praw miejskich Koszalin liczył około 1000–1500 mieszkańców. W późniejszych wiekach liczba ta mogła okresowo sięgać 3000³⁸. W samym w mieście liczebną przewagę miała ludność niemiecka i stanowiła jednocześnie zamożną część mieszkańców. Z kolei okolice Koszalina były w pełni słowiańskie. Świadczą o tym imiona tej ludności występujące w źródłach z XVI wieku: Więcek, Tesław, Czcibor, Miłobrat itp.³⁹. Trzeba przy tym uwzględnić fakty historyczne, które istotnie wpływały na zmiany liczebności mieszkańców miasta:

1. Wielkie pożary, które w roku 1504 strawiły połowę, a w roku 1718 prawie całą zabudowę miejską.
2. Powtarzające się okresowo epidemie chorób zakaźnych, jak czarna ospa, cholera i dżuma, powodujące wymieranie nawet ponad połowy ludności⁴⁰.
3. Wojna trzydziestoletnia (lata 1618–1648), która dotarła do Koszalina w roku 1627 i trwała do roku 1648. Obciążenia związane z utrzymaniem obcych wojsk i epidemia znacznie wyludniły miasto.
4. Wojna siedmioletnia (lata 1756–1763). Podczas zdobywania miasta przez Rosjan spalone zostały przedmieścia.
5. Wojny napoleońskie – 12 marca 1807 roku Koszalin został zajęty przez wojska francuskie, aż do 3 grudnia 1808 roku. Na miasto nałożono kontrybucje i inne ciężary⁴¹.

³⁷ Tamże, s. 47.

³⁸ R. Marciniak, *Rozwój Koszalina*, s. 61, za: *Koszalin w średniowieczu...*, A. Wirski (red.), s. 151.

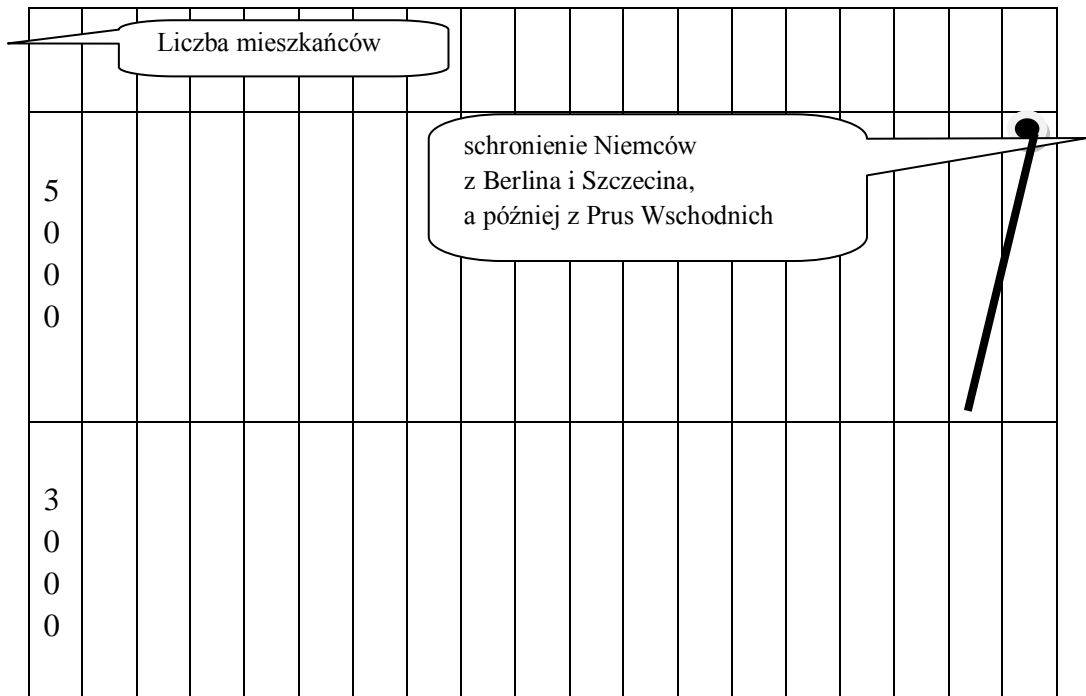
³⁹ T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin – zarys dziejów...*, s. 65.

⁴⁰ Tamże, s. 76.

⁴¹ Tamże, s. 83.

6. Sprowadzanie w latach 1880–1914 robotników z Polski, których rocznie przyjeżdżało tu na „saksy” przeciętnie po 20–30 tysięcy⁴².
7. I wojna światowa, po której nastąpił znaczny rozwój demograficzny na skutek emigracji Niemców z terenów przyznanych Polsce oraz migracji ze wsi do miasta. To osadnictwo sprawiło, że w roku 1925 Koszalin osiągnęła liczbę 29 000 mieszkańców. W roku 1930 liczba ta wzrosła do 30 289, a w roku 1939 osiągnęła poziom 33 479⁴³.
8. II wojna światowa, pod koniec której szukali tu schronienia Niemcy z bombardowanego przez aliantów Berlina i Szczecina, a później z Prus Wschodnich. Na skutek tego liczba mieszkańców wzrosła do około 45 000⁴⁴.

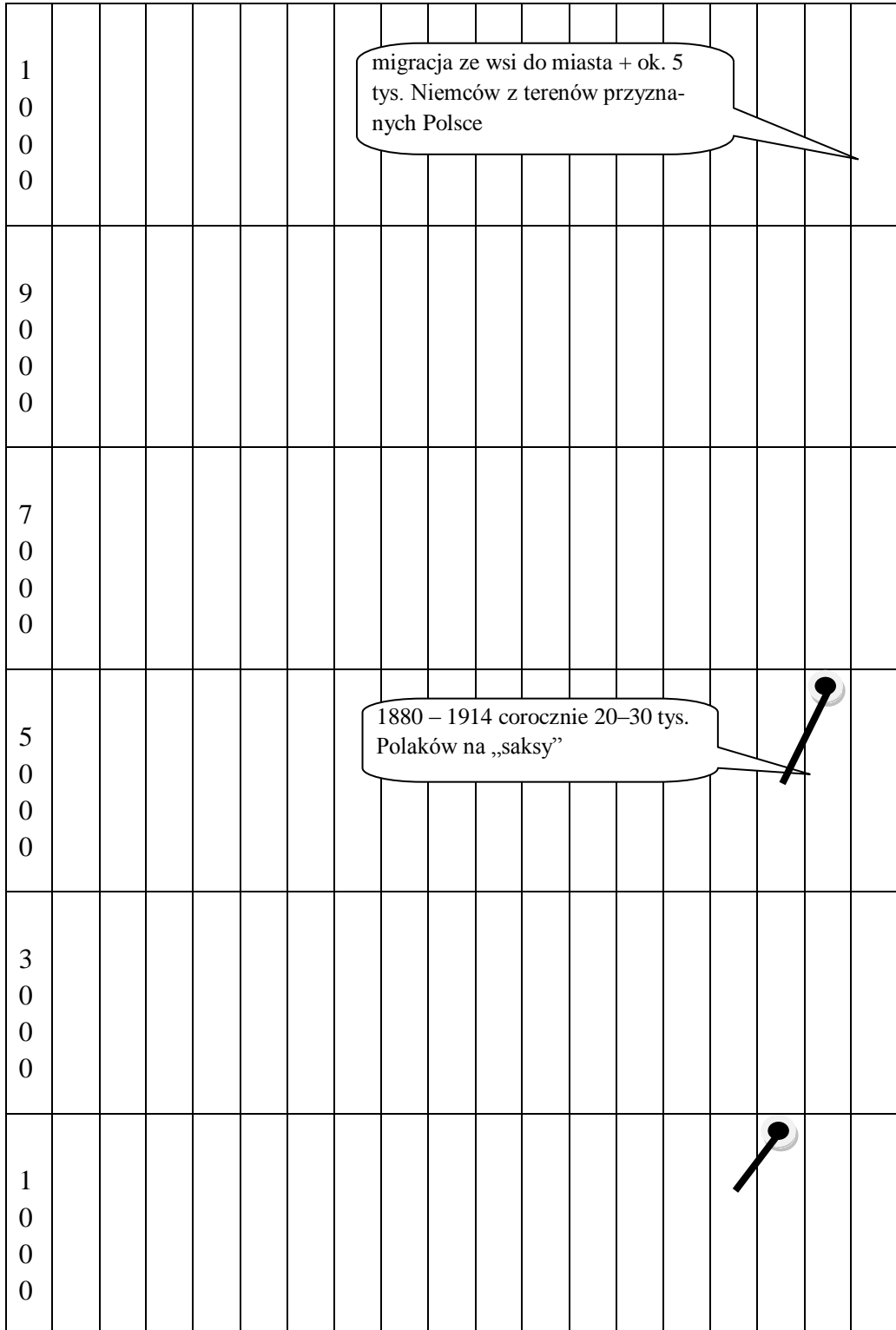
Rozwój ludnościowy miasta ilustruje wykres na Rysunku 1.

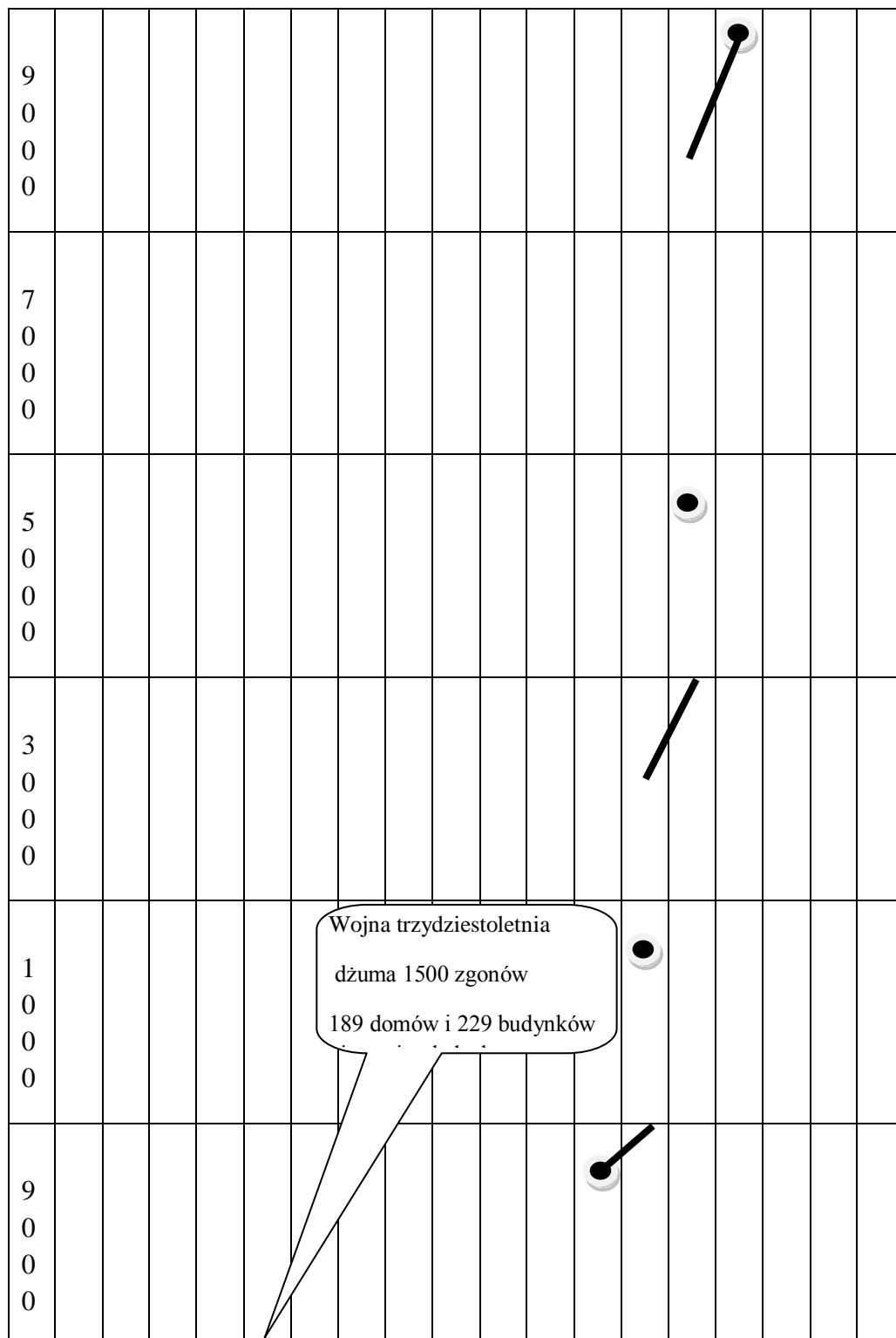


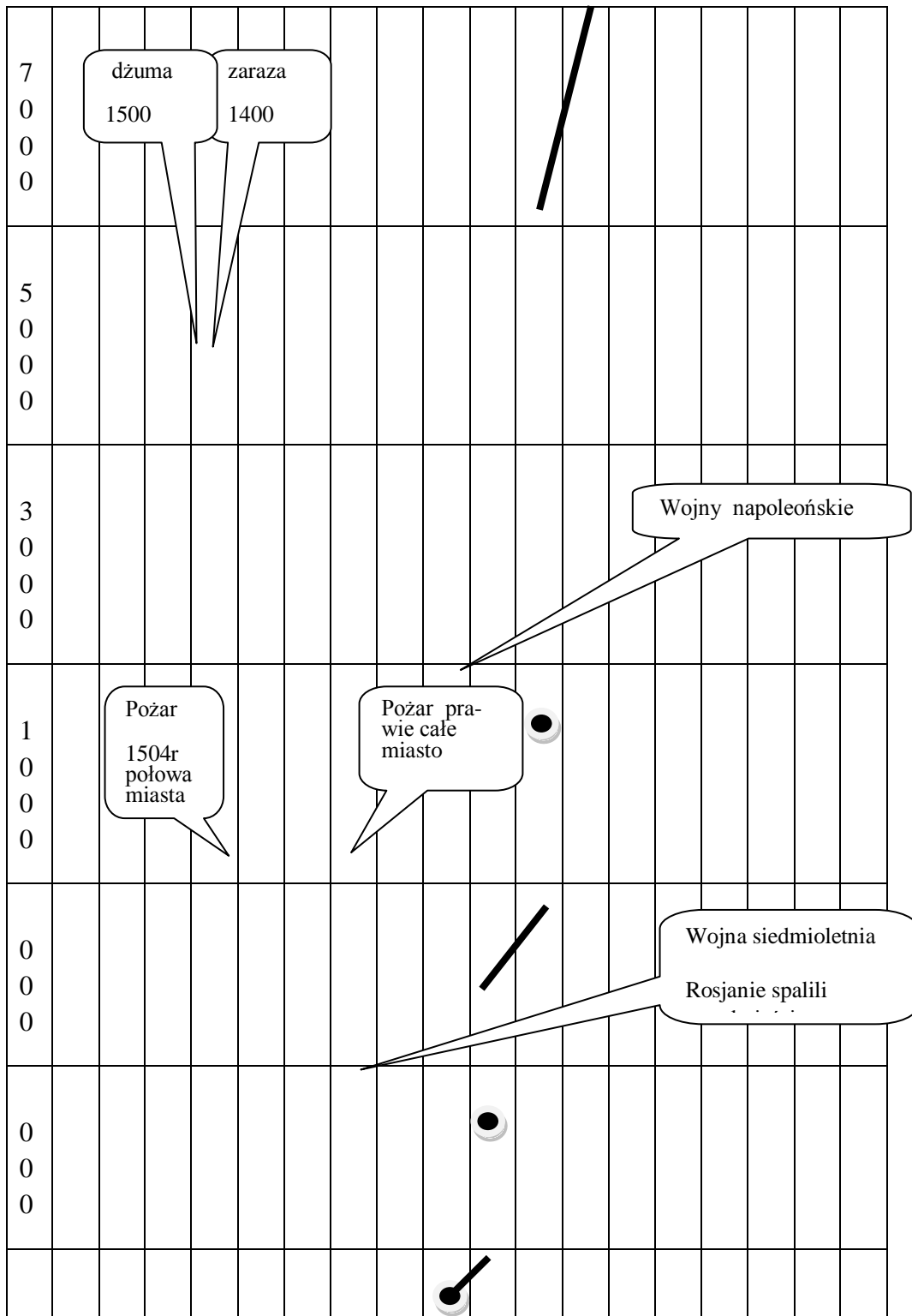
⁴² E. Buczak, *Koszalin – moja mała ojczyzna ...*, s. 20.

⁴³ Tamże, s. 98, 99.

⁴⁴ Tamże.









Rys. 1. Rozwój ludnościowy Koszalina do roku 1945.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: A. Wirski (red.), *Koszalin w średniowieczu...*; T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin zarys dziejów...*; E. Buczak (red.), *Koszalin, z dziejów miasta ...*; G. Labuda (red.), *Historia Pomorza*, t. 3, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1993.

6. Gospodarczy rozwój Koszalina

W okresie od IX do XII wieku gospodarka regionu Koszalina opierała się na rolnictwie, o czym świadczą źródła archeologiczne. Pobliskie morze, jeziora i rzeki stwarzały także warunki do rybołówstwa, a obszary leśne do uprawiania łowiectwa, zbieractwa i bartnictwa⁴⁵. Również w początkowym okresie po lokacji miasta jego gospodarka opierała się głównie na rolnictwie i przetwórstwie jego płodów (młynarstwo, piwowarstwo)⁴⁶.

Koszalin rozwijał się przez nadania i zakupy okolicznych wsi (np.: rok 1308 – Gorzebądz). Rozwojowi terytorialnemu miasta towarzyszył rozwój

⁴⁵ *Koszalin w średniowieczu...*, A. Wirski (red.), s. 26.

⁴⁶ B. Konarski, A. Mosiewicz, H. Piszczek, W. Raczkowski, I. Skrzypek, K. Stańczyk, *Koszalin 1266–1986*, Szczecin–Koszalin 1986, s. 20.

rzemiosła. Już w XIII wieku zaczęły powstawać tu cechy rzemieślnicze. W XIV wieku cechy: rzeźników, piekarzy, kowali, sukienników, bednarzy, szewców odgrywały ważną rolę w życiu społecznym i kulturalnym miasta. W XVII wieku istniały również cechy: piwowarów, tkaczy, kuśnierzy, siodlarzy⁴⁷.

Na rozwój gospodarki miasta wywierały istotny wpływ handel morski i rybołówstwo morskie. Koszalin nie miał bezpośredniego dostępu do morza, gdyż oddzielała go od niego wieś Jamno i jezioro o tej samej nazwie. Aby ten dostęp uzyskać, konieczny był zakup tych obszarów (w roku 1331 – Jamno, a w 1353 – Unieście)⁴⁸. Dzięki temu miasto przekształciło się głównie w wiekach XV i XVII w ważny ośrodek handlu morskiego. Rolę portu odgrywała osada nazywana w XII–XIII wieku Vnest-Venest, co oznacza wejście-wyjście z portu, które znajdowało się w zatoce jamneńskiej. W mieście około roku 1447 powstała stocznia, w której budowano niewielkie statki kabotażowe – tzw. szkuty.

Koszalin stanowił konkurencję dla Kołobrzegu i Darłowa. Było to powodem starć zbrojnych. Najważniejsza bitwa między Kołobrzegiem a Koszalinem odbyła się koło wsi Tatów w roku 1446 i zakończyła zwycięstwem Koszalina. Przyczyniło się to do politycznego i gospodarczego wzmocnienia miasta⁴⁹. Od tej pory z Koszalinem liczyła się nawet potężna wówczas Hanza, w której od roku 1386 był reprezentowany przez Kołobrzeg, ale już w 1457 miał własnego delegata na zjazdach hanzeatów⁵⁰. W roku 1480 biskup kamieński Marinus potwierdził prawo koszalinian do pełnej żeglugi morskiej⁵¹.

Żegluga koszalińska rozwijała się zwłaszcza do wojny trzydziestoletniej⁵². Do dalszego rozwoju potrzebny był odpowiedni port, ale nie doczekał się realizacji. Jednak żegluga utrzymywana była jeszcze w XIX wieku,

⁴⁷ T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin – zarys dziejów...*, s. 23.

⁴⁸ Tamże, s. 31.

⁴⁹ Tamże, s. 55–56.

⁵⁰ Tamże, s. 57.

⁵¹ J.E. Benno, *Geschichte der Stadt Coeslin von ihrer Grundung bis auf gegenwartige Zeit*, Cosslin 1840, s. 216, za: T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin zarys dziejów...*, s. 56.

⁵² B. Konarski, A. Mosiewicz, H. Piszczek, W. Raczkowski, I. Skrzypek, K. Stańczyk, *Koszalin 1266–1986*, Szczecin–Koszalin 1986, s. 21.

o czym świadczy choćby zakup w roku 1850 trzech dużych statków o łącznej ładowności około 1400 ton⁵³.

Oprócz bliskości morza rozwojowi handlu w sprzyjało w Koszalinie jego położenie przy skrzyżowaniu lądowych szlaków handlowych łączących miasta nadbałtyckie. Początkowo miasto było głównie punktem tranzytowym w wymianie towarów między Szczecinem i innymi miastami hanzeatyckimi południowego wybrzeża Bałtyku a Gdańskiem. Niemniej utrzymywane były również kontakty handlowe z Kołobrzegiem (sprowadzano stamtąd sól, śledzie i towary zagraniczne), z Gdańskiem (wysyłano tam zboże), ze Szczecinem (zakupy sukna, śledzi, soli, ołowiu i żelaza)⁵⁴. Ocenia się, że rejon Koszalina był miejscem handlu z kupcami angielskimi, niemieckimi, skandynawskimi i arabskimi. Wskazują na to monety z tego okresu pozyskane przez archeologów⁵⁵.

Wiek XV i pierwsza połowa XVI wieku to okres rozkwitu miasta pod względem architektonicznym. Rozwijało się rzemiosło i handel. W XVI wieku i na początku następnego w Koszalinie odbywały się jarmarki na konie, bydło i towar kramarski. Wśród produktów wymiany pochodzenia miejscowego przeważały: miód, воск, wełna, przędza lniana i wełniana, skóry, siemię lniane, orzechy i owoce⁵⁶. W końcu XVI wieku miasto otrzymało prawo pobierania opłat celnych.

XVII wiek nie zapisał się dobrze w historii Koszalina, ponieważ miasto doświadczyło skutków wojen i epidemii. W czasie wojny trzydziestoletniej i szwedzko-brandenburskiej wojska cesarskie (1627) i szwedzkie (1637 i 1675), zdobywając i okupując miasto, zniszczyły znaczną część jego zabudowy i obciążyły kontrybucjami. Nędzka, głód i epidemie (1627 i 1671) znacznie wyludniły miasto.

XVIII wiek również nie obszedł się z Koszalinem najlepiej. Już w roku 1718 spaliła się niemal cała drewniana zabudowa miasta (około 300 budyn-

⁵³ T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin – zarys dziejów...*, s. 63.

⁵⁴ Tamże, s. 28.

⁵⁵ T. i R. Kiersnowscy, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Pomorza. Materiały Warszawa–Wrocław 1959*; J. Żak, *Importy skandynawskie na ziemiach zachodniosłowiańskich od IX do XI wieku*, Poznań 1963, s. 69, 75, za: *Koszalin w średniowieczu...*, A. Wirski (red.), s. 26.

⁵⁶ T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin – zarys dziejów...*, s. 28.

ków mieszkalnych i innych zabudowań). Ocalał tylko kościół mariacki i kilka budynków przy bramach i wzdłuż murów. Wkrótce, dzięki finansowej pomocy króla Fryderyka Wilhelma I, miasto zaczyna być odbudowywane. Kolejna wojna, tym razem siedmioletnia, nie omija Koszalina. Rosjanie spalili jego przedmieścia. W drugiej połowie XVIII wieku nastąpił rozwój manufaktur⁵⁷. W roku 1774 powstaje papiernia, a cztery lata później garbarnia i wytwórnia powozów. W roku 1781 mydlarnia, rok później wytwórnia pasów, rękawiczek i sakiewek, a w roku 1793 wytwórnia tasiemek. Istotne znaczenie gospodarcze dla kilkutysięcznego miasta miało utworzenie w roku 1713 garnizonu wojskowego liczącego około 1000 żołnierzy pruskich.

W wieku XIX Koszalin pełnił głównie funkcję ośrodka lokalnej administracji⁵⁸. Był to dla miasta okres dalszego, choć powolnego rozwoju przemysłu i zabudowy architektonicznej. Podstawą rozwoju gospodarczego nadal było rzemiosło. W mieście istniało wówczas kilkadziesiąt warsztatów tkackich, cegielnia, młyn wodny, browar, fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żeliwa, garbarnia, mydlarnia, gorzelnia i papiernia⁵⁹. Po roku 1820 powstało na wschodnim przedłużeniu dzisiejszej ulicy Zwycięstwa przedmieście Fryderyka Wilhelma, z centralnym placem przed pocztą główną. Szosa łącząca Koszalin z Gdańskiem i Szczecinem powstała w latach 1828–1835, z Kołobrzegiem natomiast w latach 1961–1963.

Przyspieszony rozwój miasta nastąpił w drugiej połowie XIX wieku. Rozwijała się łączność telegraficzna (w roku 1859) i telefoniczna (pod koniec stulecia). Połączenie kolejowe ze Szczecinem Koszalin uzyskał w 1859 roku. W tymże roku w zachodniej części miasta zbudowano dworzec kolejowy i po 10 latach koleją można było również dojechać do Gdańska. Na przełomie XIX i XX wieku zbudowano linię kolejową do Kołobrzegu i odgałęzienie do Mielna oraz połączenia wąskotorowe z miejscowościami w kierunku Sławna i Białogardu. W 1862 roku powstała gazownia⁶⁰.

W pierwszej połowie XX wieku Koszalin rozwijał się tak jak inne miasta niemieckie o charakterze prowincjonalnym. W 1910 roku powstała elektrownia, rok później oddano do użytku pierwszą linię tramwajową łączą-

⁵⁷ T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin – zarys dziejów...*, s. 81–82.

⁵⁸ Tamże, s. 87.

⁵⁹ Tamże, s. 86.

⁶⁰ *Koszalin, z dziejów miasta...*, E. Buczak (red.), s. 20.

cą dworzec kolejowy z wylotem obecnej ul. Piłsudskiego. W 1925 roku można było dojechać tramwajem do Rokosowa. Koszalin nie odczuł bardzo boleśnie skutków I wojny światowej. Głównymi przyczynami upadku jego życia gospodarczego była regulacja granic, odcięcie Koszalina od zaplecza polskiego oraz długotrwały kryzys rolny na Pomorzu Zachodnim. Już zresztą od końca XIX wieku stawał się prowincjonalnym miasteczkiem, pozbawionym znaczącego przemysłu, placówek kulturalnych i oświatowych⁶¹. Niemniej jednak, choć powoli, miasto rozwijało się. W roku 1928 dobrze rozwinięty był handel. W mieście istniało ponad 38 przedsiębiorstw hurtowych i ponad 129 placówek sprzedaży detalicznej. Modernizowano zabudowę z XVIII wieku i tworzono nowe ulice (dzisiejsza ulica Piłsudskiego z zabudową rezydencjonalną, przedłużenie na zachód i wschód ulicy Zwycięstwa poprzez budowę kamienic mieszczańskich, powstanie kwartału ulic Drzymały, Krakusa i Wandy, Konstytucji 3 maja, Harcerskiej, Wróblewskiego, Mariańskiej. W roku 1930 ukończono budowę gmachu sądu, a na krótko przed wybuchem II wojny światowej rozpoczęto budowę gmachu urzędu rejencji.

Podsumowując krótko rozwój gospodarki Koszalina, nasuwają się następujące spostrzeżenia:

1. Rzemiosło bardziej przyczyniało się do rozwoju miasta niż poprzednio rolnictwo;
2. W mieście wykorzystywano dogodne położenie na skrzyżowaniu szlaków lądowych. Miasto czerpało dochody zarówno z tranzytu, jak i handlu z kupcami z miastami leżących na tych szlakach, a także z kupcami różnych narodowości;
3. Mieszkańcy Koszalina doceniali możliwości tkwiące w handlu i rybołówstwie morskim. Podejmowali skuteczne wysiłki zmierzające do gospodarki morskiej i do jej utrzymania, mimo utrudniania tych działań przez konkurentów z Kołobrzegu i Darłowa;
4. Okresy stagnacji i gospodarczego upadku miasta były zwłaszcza skutkiem pożarów, epidemii i wojen, z których żadna nie ominęła miasta.

⁶¹ Tamże.

7. Administrowanie miastem

Po lokacji miasta początkowo najwyższą władzę nad nim miał biskup kamieński. W jego imieniu sprawowali władzę wójtowie. Wkrótce po roku 1288 miasto wykupiło ten rząd od biskupa i wójtowie podlegli biskupowi sprawowali jedynie władzę sądowniczą. Miasto miało samorząd w postaci rady miejskiej składającej się zwykle z członków patrycjatu, którymi z reguły byli koloniści. Na czele rady stali dwaj burmistrzowie. Jeden wywodził się z miejscowej ludności, a drugi reprezentował kolonistów niemieckich. Później jednak zaprzestano dwoistości burmistrzów. Władza burmistrza była początkowo kadencyjna, a później (szczególnie w XV wieku) dożywotnia⁶². W roku 1464 Koszalin uniezależnił się od podległości biskupowi kamieńskiemu. Miasto stać było na wykupienie od biskupa uprawnień sądowniczych i odtąd wójt był urzędnikiem miejskim, a miasto miało własnego kata i prawo powoływania ławników sądowych.

W roku 1478 Pomorze zostało zjednoczone przez księcia Bogusława X (ok. 1454–1532), którego zwierzchnictwo zostało uznane również przez biskupstwo kamieńskie⁶³. Po reformacji, w roku 1566, godność biskupa kamieńskiego pełnił książęta pomorscy. Sprzyjająca polityka książęca sprawiła, że Koszalin stał się ważnym ośrodkiem życia politycznego i gospodarczego Pomorza Zachodniego. Bogactwo Koszalina było jedną z przyczyn, przeniesienia tu pod koniec XVI wieku rezydencji książąt pomorskich⁶⁴. Książę biskup kamieński z dynastii Gryfitów, Jan Fryderyk, w 1568 zaczął budować renesansowy zamek i kaplicę zamkową. Budowę ukończono w roku 1582. To z kolei przyczyniło się do znacznego wzrostu prestiżu miasta. Zamek spłonął w roku 1718, a do dziś pozostał przy ul. Mickiewicza kościół zamkowy zbudowany w latach 1602–1609⁶⁵.

Podczas wojny trzydziestoletniej zmarł bezpotomnie ostatni książę Bogusław XIV (1580–1637) i księstwo zachodniopomorskie po pokoju westfalskim przestało istnieć. Pomorze Zachodnie wraz z Koszalinem weszło w granice Brandenburgii. Z ziem dawnego biskupstwa kamieńskiego utworzono okręg administracyjny, który po roku 1690 zaczął nosić nazwę powiatu. Ko-

⁶² T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin – zarys dziejów...*, s. 32–33.

⁶³ Tamże, s. 34.

⁶⁴ *Koszalin, z dziejów miasta...*, E. Buczak (red.), s. 18.

⁶⁵ T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin – zarys dziejów...*, s. 49.

szalin utracił wtedy znaczenie. Co prawda w dalszym ciągu istniały władze miejskie, ale musiały przyjąć inną strukturę i były całkowicie zależne od władz pruskich. Na początku XVIII wieku składały się z dwóch burmistrzów (jeden sprawował ogólny zarząd, drugi zaś był syndykiem i przewodniczącym sądu miejskiego), kamelarza (zarządzającego kasą miejską) oraz sześciu senatorów, którzy pełnili swoje obowiązki zarządcze przy pomocy urzędników miejskich⁶⁶.

Po wojnach napoleońskich (1798–1815) nastąpiły w Prusach reformy ustrojowe. Miastom przywrócono samorząd i znaczną samodzielność. Rada miejska uzyskała organ wykonawczy zwany magistratem, któremu przewodniczył burmistrz. W roku 1816 dokonany został nowy podział administracyjny Pomorza Zachodniego. Koszalin ustanowiono stolicą regencji, w skład której weszło 10 powiatów. W tym okresie ulokowano w mieście wiele urzędów administracji państwowej⁶⁷.

Kolejna reforma administracyjna w roku 1872 dotyka Koszalin, który przestaje być regencją i staje się tylko powiatem. Dopiero rok 1932 przynosi kolejną niewielką zmianę. Powstaje koszaliński powiat ziemski, powiększony o dawny powiat bobolicki.

Siedzibą władz administracyjnych miasta był ratusz. Pierwszy ratusz zbudowano w roku 1286⁶⁸. Drugi powstał prawdopodobnie w 1308 roku pośrodku rynku i spłonął w roku 1504. Na jego miejscu powstał kolejny ratusz w stylu renesansowym. W roku 1609 dobudowano ceglana wieżę z zegarem i⁶⁹ dzwonem alarmowym. Ratusz ten spalił się w czasie drugiego wielkiego pożaru miasta w roku 1718. Dwa lata później wybudowano kolejny ratusz, już nie na środku rynku, ale w jego południowej pierzei przylegającej do kościoła. Nowy barokowy ratusz miał dwie kondygnacje i wysoki, łamany dach⁷⁰. W połowie XIX wieku przebudowano go, nadając mu klasycystyczną formę, a zakończył swój los w gruzach pod koniec II wojny światowej. Na krótko przed tą wojną rozpoczęto budowę gmachu rejencji, która po wojnie przez wiele lat była siedzibą urzędu wojewódzkiego.

⁶⁶ Tamże, s. 82.

⁶⁷ Tamże, s. 84.

⁶⁸ Tamże, s. 43.

⁶⁹ T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin – zarys dziejów...*, s. 43.

⁷⁰ M. Czerner, *Herby miast województwa koszalińskiego*, Koszalin 1989, s. 3–19.

Z administrowaniem miastem wiązą się jego herby albo godła. Zwykle ich wizerunek umieszczany był na pieczęciach, którymi opatrywano dokumenty.

Najstarsze godło Koszalina pochodzi z pierwszej połowy XIII wieku. Przedstawia ono postać biskupa kamieńskiego z pastorałem w ręce, Hermana von Gleichena, do którego wówczas miasto należało. Postać ta znajduje się pod trzema łukami bramy miejskiej z wieżyczką i jest najprawdopodobniej postacią samego biskupa. Herb ten używany był na pieczęciach miejskich. Po śmierci von Gleichena, już na początku XIV wieku posługiwano się godłem przedstawiającym położoną na misie (albo na paterze) ściętą głowę św. Jana Chrzciciela, patrona biskupstwa kamieńskiego. Od roku 1406 herbem była wenda razem z głową św. Jana⁷¹. W roku 1938 herbem miasta została ustanowiona nieco zniekształcona graficznie wenda stylizowana na podobieństwo swastyki⁷².

Czwarty herb miasta istniejący od roku 1959 oparty został na wizerunku z pieczęci księcia szczecińskiego Bogusława II, pod dokumentem z roku 1214. Przedstawia on konnego rycerza w niebieskim polu, w hełmie i srebrnej zbroi na białym koniu oraz z tarczą piastowską na czerwonym tle.

Analizując dzieje administracji Koszalina, stosunkowo łatwo dostrzec związki bogactwa z władzą i wpływ tych związków na rozwój miasta:

1. Bogactwo Koszalina umożliwiło wykupywanie przez miasto od biskupa (właściciela-założyciela) kolejnych urzędów i uniezależnianie się od jego władzy;
2. Bogactwo miasta było najprawdopodobniej istotną przyczyną przeniesienia do Koszalina rezydencji książąt pomorskich, a to z kolei przyczyniło się do wzrostu prestiżu miasta.
3. Upadek władzy książęcej po wojnie trzydziestoletniej był również jedną z przyczyn upadku Koszalina;
4. Na losy miasta wyraźnie oddziaływały decyzje administracyjne: stało się tak między innymi po wojnach napoleońskich, kiedy

⁷¹ Tamże, s. 58.

Koszalin został rejencją i dzięki temu rozwijał się i później, kiedy został zdegradowany do rangi powiatu grodzkiego.

Uwagi końcowe

Wyniki dotychczasowych badań dostarczyły wielu informacji o historii Koszalina. Jednakże w dalszym ciągu niektóre pytania pozostają bez w pełni udokumentowanej odpowiedzi, zwłaszcza w związku z brakiem wystarczających dowodów archeologicznych. Dotyczy to przede wszystkim początków istnienia i lokalizacji grodu oraz osady Koszalice, pochodzenia jej nazwy oraz lokacji Koszalina na starym czy na surowym korzeniu. Niemniej, oceniając na ogół zbieżne argumentacje licznych badaczy rozwiązujących te problemy, można zgodzić się, że ich rozwiązania cechują się walorem wysokiego prawdopodobieństwa.

Koszalin miał okresy korzystnego rozwoju, zwłaszcza w połowie XV wieku, a także okresy stagnacji i upadku. Do rozwoju miasta przyczyniało się głównie rzemiosło i handel w związku z dogodnym położeniem lądowym i bliskością morza. Okresy upadków związane były z epidemiami, pożarami i wojnami, z których żadna nie ominęła Koszalina. Na losy miasta kilka razy wywierały również wpływ decyzje administracyjne. Co ciekawe, działo się tak nie tylko w przeszłości, ale również współcześnie, kiedy dzięki takim decyzjom najpierw Koszalin stał się miastem wojewódzkim, a potem zdegradowano go do rangi powiatu miejskiego.

Słowa kluczowe

okres przedlokacyjny, nazwy Kszalice. Koszalin, położenie, ludność, rozwój gospodarczy, administracja

Summary

Koszalin – the outline history until World War II

Koszalin was constructed in the 13th century near Góra Chełmska, in the area peopled by the Slavs, in the vicinity of a settlement called Koszalice. Its founders were German settlers. The main means of support for the inhabitants of Koszalin were agriculture and craftsmanship as well as land and sea trade. However, fires, epidemics and wars which touched the town had an impact on the populational and architectural development of Koszalin. Administrative decisions also influenced the destiny of the town. In the span of time examined in this article, from the foundation of

Koszalin until World War II, the most beneficial era in town's development was the 15th century, as well as the post-Napoleonic époque.

Trans. Barbara Braid

BIBLIOGRAFIA

1. Buczak E., Koszalin moja mała ojczyzna (zarys dziejów miasta), Stowarzyszenie Przyjaciół Koszalina i BWSH, Koszalin 1996.
2. Buczak E. (red), Koszalin, z dziejów miasta do 1266 roku, t. 1, Wydawnictwo „Presco” Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina (ISBN 83-912274-0-5), Koszalin 2001.
3. Czerner M., Herby miast województwa koszalińskiego, Koszalin 1989.
4. Gasztold T., Muszyński A., Rybicki H., Koszalin zarys dziejów, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1974.
5. Homa E. (red.), Ze studiów nad toponimią Pomorza Środkowego, Koszalin 1976.
6. Konarski B. Mosiewicz A., Piszczek H., Raczkowski W., Skrzypek I., Stańczyk K., Koszalin 1266-1986, Krajowa Agencja Wydawnicza, Szczecin-Koszalin 1986.
7. Labuda G. (red.), Historia Pomorza, t. 3, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1993.
8. Leciejewicz L., Słowianie zachodni, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1989.
9. Szewczyk D., Koszalin w obiektywie XX wieku, Wydawnictwo Muzeum w Koszalinie, Koszalin 2001.
10. Wirski A. (red.) Koszalin w średniowieczu, Wydawnictwo Miscelanea, Koszalin 1998.

WALDEMAR POTKAŃSKI

ESKALACJA PRZEMOCY REWOLUCYJNEJ NA PRZYKŁADZIE ŁODZI W 1905 ROKU

Do największego robotniczego buntu doszło w trakcie rewolucji 1905 roku na terenie Łodzi pod koniec czerwca tego roku. W tym robotniczym centrum proletariatu w Królestwie Polskim (będącym pod panowaniem rosyjskim) od dłuższego czasu narastała fala masowego niezadowolenia i chęć świadomego wystąpienia w celu obrony swych praw oraz wywalczenia korzystnych zmian w ustawodawstwie pracy. Do tego dochodziły osobiste krzywdy, które kierowały robotników do desperackich czynów wymierzonych przeciw lokalnym fabrykantom oraz carskim władzom. Do pierwszych burzliwych wystąpień doszło tu już w 1892 roku, kiedy to miejscowi robotnicy wywołali w maju, na niespotykaną dotąd skalę, wystąpienia uliczne. Na skutek represji carskich zabito i raniono kilkuset mieszkańców miasta¹. Swoistym głośnym epilogiem tych wydarzeń było wrzucenie bomby (ładunku dynamitowego) przez Juliana Klapsatela do rezydencji fabrykanta Juliusza Kunitzera w dniu 17 czerwca 1893 roku, podczas przyjęcia, na które przybyli miejscowi fabrykanci i lokalni przedstawiciele władz carskich².

¹ Zob. A. Próchnik, *Bunt łódzki w roku 1892*, Łódź 1932; „*Bunt łódzki*” 1892 roku. *Studia z dziejów wielkiego konfliktu społecznego*, P. Samuś (red.), Łódź 1993; I. Syska, *Z walki o jutro*, „Z Dawnych Dni” [Łódź] 1933, z. 2, s. 45.

² Wydarzenie to zelektryzowało mieszkańców miasta, chociaż nikt w nim nie zginął. Zob. historia tego zamachu na podstawie relacji uczestnika zamachu Marcina Kaczmarka w: E. Ajnenkiel, *Bomba w palacu Kunitzera*, „*Niepodległość*” t. XVII, 1938, z. 2 (46), s. 184–187.

Tymczasem na skutek wzrostu niezadowolenia wobec rządzących Cesarstwem Rosyjskim oraz niepowodzeń na froncie wojny z Japonią (prowadzonej na Dalekim Wschodzie w latach 1904–1905)³ w niedzielę 22 stycznia 1905 roku w Petersburgu wielotysięczny pochód, prowadzony pod Pałac Zimowy przez popa Gięorgija Gajdona, został zaatakowany i zmasakrowany przez oddziały carskiego wojska⁴. Wypadki te odbiły się głośnym echem w całej Rosji i niebawem fala masowych strajków przeszła przez całe imperium. 27 stycznia rozpoczęto strajk powszechny w Warszawie, zapoczątkowując tym samym ciąg permanentnych wystąpień robotniczych w większych miastach Królestwa Polskiego, w tym także w Łodzi. Demonstrujący niszczyli latarnie gazowe i przecinali przewody telefoniczne, napadali i demolowali składy z towarami pochodzącymi z Rosji oraz sklepy monopolowe, wylewając zgromadzony tam alkohol⁵. Na niewiele zdawał się w takich warunkach wzrastający terror służb mundurowych odpowiedzialnych władzy, którzy działając na pograniczu prawa lub jawnie je łamiąc, brutalnie likwidowali wszelkie przejawy nieposłuszeństwa społecznego. Dochodziło do krwawych rozruchów, a w ich efekcie licznych ofiar wśród demonstrujących. Władze były zmuszone użyć wszystkich posiadanych sił policyjnych i wojskowych, aby powstrzymać strajkujących i demonstrujących przed eskalacją żądań. Zaczęto nawet organizować „pospolite ruszenie”, ściągając z prowincji oddziały rezerwowe mające wzmocnić siły operujące dotąd na terenie miasta⁶.

³ Zob. L. Ratajczyk, *Historia wojskowości*, Warszawa 1980, s. 172 i n.; L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801–1917*, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 426–434. Przyczyny niepowodzeń rosyjskich w tej wojnie charakteryzuje m.in.: S.J. Bonarowicz, *Historia czterech miesięcy 28 stycznia do 28 maja. Strajk w Królestwie Polskim*, Kraków 1906, s. 3–7; J. Piłsudski, *List do Komitetu Zagranicznego PPS z końca lutego 1904 r.*, w: *Pisma zbiorowe*, t. II, Warszawa 1937, s. 245–246.

⁴ L. Bazyłow, op. cit., s. 468–471.

⁵ Szerzej o przebiegu strajków w I i II 1905 roku zob.: *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, t. III: *Królestwo Polskie i Białostoczczyzna 1901–1914*, cz. 2, 1905 r., s. 15 i n.; S.J. Bonarowicz, op. cit., s. 72 i n.; S. Kolabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969, s. 96–122; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974, s. 82–93; A. Żarnowska, *Geneza rozłamu w Polskiej Partii Socjalistycznej 1904–1906*, Warszawa 1966, s. 158–171.

⁶ Raport policmajstra m. Łodzi I. Chrzanoskiego do gubernatora piotrkowskiego M. Arcimowicza o wybuchu szeregu strajków w Łodzi i o zagrażającym strajku powszechnym pod

Robotnicy-demonstranci w sposób żywiołowy dążyli do bezpośredniej walki z wrogiem, napadając na patrole i oddziały wojskowe, a także rabując sklepy z bronią. Jednak akcje dokonywane samorzutnie, bez należytego przygotowania i oparcia w konkretnej organizacji kończyły się tragicznie i nie przynosiły większych korzyści, rosła tylko liczba zabitych i rannych (i to po obu stronach). Do tego wzmagała się nienawiść i pojawiały się zachowania wyzywające wśród robotników, nic sobie nierobiących z groźby użycia broni przez rosyjskie wojsko i policję, strzelając za to z tłumu lub z pobliskich domów do wspomnianych. W efekcie w starciach takich na terenie Łodzi (na początku lutego 1905 roku) zginęło kilkadziesiąt osób i wielu odniosło ranny⁷.

Na fali tych spontanicznych i masowych wydarzeń pierwszoplanową rolę mogły odegrać partie robotnicze, a w szczególności Polska Partia Socjalistyczna (dalej: PPS) oraz Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (dalej: SDKPiL), zwłaszcza gdy cieszyły się one uznaniem w szerokich kręgach robotniczych oraz posiadały zwartą strukturę organizacyjną. Jednak chyba zbyt szybko uwierzono w nieodwracalność procesu rewolucyjnego, który miał doprowadzić do zwycięstwa sił przeciwstawiających się caratowi w Rosji i na terenie Królestwa⁸. Partie nie dysponowały odpowiednio przeszkolonymi oraz uzbrojonymi bojówkami, które mogły obronić demonstrantów przed reakcją sił policyjnych oraz wojskowych. Bolesnym przykładem potwierdzającym tę tezę obrazuje przebieg demonstracji z 1 lutego tego roku na łódzkim Widzewie. Bezpośrednio w okresie poprzedzającym tę demonstrację policja i wojsko carskie nie blokowały spontanicznych wystąpień niesionych falą rewolucyjnego uniesienia. Krytycznego dnia tłum faktycznie bezbronnych robotników został zaatakowany i zmasakrowany przez oddział kozaków. Nie pomogły prowizoryczne środki obrony przygotowane przez protestujących, takie jak: druty zdjęte ze słupów telegraficznych i rozpięte w poprzek drogi oraz zgromadzone naprędce drewniane sztachety oraz ka-

wpływem wydarzeń rewolucyjnych w Rosji, z dnia 27 I 1905 roku, Łódź, w: *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim*, t. I, cz. I, Warszawa 1957, s. 396–400.

⁷ Zob. *Depesza gubernatora piotrkowskiego M. Arcimowicza do msw A. Bułygina o krwawych starciach między strajkującymi a wojskiem w Łodzi i Sosnowcu*, z 10 II 1905 roku, [Łódź], w: Tamże, s. 482–483.

⁸ Dostrzegł ten zbyt optymistyczny trend w ruchu robotniczym, już po kilku miesiącach od jego wystąpienia: L. Płochocki (St. Os...arz) [L. Wasilewski], *Przed jutrem. I. PPS na rozdrużu (z powodu uchwał VII Zjazdu)*, Kraków 1905, s. 6–7.

mienie. Nawet przybyła grupy bojowa PPS z Łodzi, uzbrojona w rewolwery i ładunek dynamitu, niewiele mogła już pomóc⁹.

Tymczasem po pierwszej fali wystąpień już w okresie rewolucji (z przełomu stycznia i lutego 1905 roku) atmosfera rewolucyjnego wrzenia nie ustępowała podczas kolejnych miesięcy tego roku, aż osiągnęła swój punkt kulminacyjny na początku lata¹⁰. Na łamach „Przedświt” (organu prasowego PPS) w maju 1905 roku zapisano znamienne słowa: „Wypadki styczniowe [...] wytworzyły wśród proletariatu naszego zupełnie specjalną atmosferę. Tyle się tam nagromadziło nienawiści i chęci zemsty za ciągle pastwienie się, iż nareszcie znalazły one sobie ujście w czynach, skierowanych przeciwko tym, którzy ludności najbardziej dali się we znaki. Przy tym instynkt samozachowawczy wskazywał, iż nie reagowanie na terror rządowy będzie musowo powiększało liczbę ofiar. Zaczęły się zamachy. Jedne wykonywane były przez organa naczelne partii, inne były dziełem komitetów dzielnicowych, karzących śmiercią policjantów, żandarmów, nawet stróżów, którzy czy to denuncjacjami, czy też okrucieństwem podczas demonstracji najbardziej dali się we znaki ludowi. W ostatnich czasach coraz częstsze są wypadki wymierzania sobie sprawiedliwości przez sama publiczność; już nie jeden agent, poznany w tłumie, został na miejscu przez obecnych zбитy na śmierć [...] Ileż to goryczy i bólu musiało się nagromadzić w sercach ludzi, by przez tak krótki przeciąg czasu lud nasz, dawniej tak łagodny i dobrodusznie do wszystkiego, nawet do wrogów się odnoszący, zmienił się o tego stopnia!”¹¹. Tak rewolucyjne wydarzenia uaktywniły reakcję społeczną i dawne narastające z czasem krzywdy spowodowały eksplozję nienawiści. Dotychczasowe hamulce zachowań społecznych okazały się za słabe na powiew rewolucyjny.

Robotnicy nagminnie przeprowadzali włamania do prywatnych sklepów rusznikarskich zajmujących się sprzedażą broni, do tego rozbrajano żołnierzy i policjantów rosyjskich oraz ochronę fabryk oraz wymuszano „wypożyczenia” broni od fabrykantów na czas rewolucji (często honorowo

⁹ Ostatecznie w trakcie demonstracji zginęło siedem osób. Zob. E. Ajnenkiel, *Potyczka z kozakami na Widzewie w r. 1905*, „Niepodległość”, t. VI, 1932, z. 2 (13), s. 313–320; S.J

¹⁰ Podłoże ekonomiczne łódzkich wystąpień we wczesnym okresie rewolucji (do połowy 1905 roku) zostało przedstawione w relacji – H. Bitner, *Rok 1905 w Łodzi. Wspomnienia*, „Z pola walki” [Moskwa] 1931, nr 11–12, s. 372–381; F. Cieślak, *Kartki z życia*, „Z Dawnych Dni” [Łódź] 1933, z. 2, s. 42.

¹¹ Cyt. za: „Przedświt” IV–V 1905, nr 4–5, s. 196.

kwitując taki pobór specjalnym pokwitowaniem na partyjnym formularzu)¹². Do tego dochodził tzw. czarny rynek, na którym mógł nieomal każdy (nawet osoba niepełnoletnia) nabyć broń wraz odpowiednią ilością amunicji. Burzliwe czasy rewolucji spowodowały powstanie wyspecjalizowanych spółek zajmujących się przemytem z zagranicy jakże pożądaney w tym okresie broni palnej. Według relacji Józefa Madejczyka pistolet z dwoma magazynkami nabojów kosztował stosunkowo niewiele, bo 24 ruble, co stwarzało możliwość jego nabycia nawet przez niezbyt zamożnych przedstawicieli klasy proletariackiej¹³.

Tymczasem w trakcie pierwszych wystąpień rewolucyjnych w 1905 roku masowo niszczone latarnie gazowe, przez co już pod wieczór policja, a nawet wojsko opuszczały niebezpieczne ulice w centrum miast, pogrążone w ciemności, obawiając o własne życie. Gdziekolwiek mrok w mieście był „oświetlany” przez płonące składy monopolu wódczanych, rozbijanych i podpalanych przez robotników (jako miejsca polityki władz wobec społeczeństwa i jednocześnie symbole dużych dochodów carskiego państwa)¹⁴.

W ostateczności, gdy nie posiadano broni palnej, używano powszechnie noży czy nawet gołych pięści i wymierzano swoistą sprawiedliwość, mszcząc się za dawne czyny władzy uosabianej nawet w jej najniższym rangą przedstawicielu. W końcu dochodziło do gwałtów na osobach niewinnych, tylko niesłusznie podejrzanych o współpracę z caratem. Sytuacja taka sprzyjała bandytyzmowi, zwłaszcza że policja często się wysługiwała usługami świadczonymi przez osób pochodzącymi z półświatka pospolitymi złodziejami

¹² Zob. *Raport p.o. naczelnika powiatu łódzkiego do gubernatora piotrkowskiego A. Essena o akcji rewolucjonistów wobec administracji kilku fabryk na przedmieściach Łodzi i odbieraniu im broni*, z dnia 11 VIII 1906 roku, w: *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim...*, t. I, cz. II, Warszawa 1958, s. 342–343; Ź. Kormanowa, *Problematyka walki narodowo-wyzwoleńczej w latach rewolucji 1905–1907 r. na ziemiach polskich*, Warszawa 1955, s. 24.

¹³ Powszechnie zbroili się radykalni studenci, a nawet uczniowie szkół średnich. J. Madejczyk, *Człowiek z Górnej*, w: *Wspomnienia weteranów rewolucji 1905 i 1917 roku*, Łódź 1967, s. 58.

¹⁴ „Nastrój był poważny i uroczysty. Pilnie śledzono, by nikt nie śmiał rabować butelek z wódką. Przy mnie kilku amatorów dotkliwie pobito, a butelki rozbijano o bruk. Nie było ani jednego pijanego”. Cyt. za: Julian Brun, *Z dni styczniowych 1905 roku*, w: *Z rewolucyjnych dni. (Wspomnienia z lat 1904–1907)*. Aleksander Kozłowski (red.), Warszawa 1963, s. 47; S. Hempel, *Wspomnienia bojowca*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” t. III, 1937, nr 2 (10), s. 89.

i zbrodniarzami, aby argumentować późniejsze użycie siły wobec ogółu ludności zamieszkującej daną dzielnicę czy nawet dom.

Wyjątkowo i niezwykle świątecznie przywitali mieszkańcy miast polskich dzień pierwszego maja 1905 roku. Na obszarze całego Królestwa wzięło udział w strajku powszechnym około 250 tysięcy ludzi. Pracę przerwali robotnicy dużych fabryk, jak i małych warsztatów rzemieślniczych, wstrzymano ruch na kolei, pozamykano instytucje społeczne, kawiarnie i cukiernie. Ulicami miast maszerowały tłumy pracowników oraz odświętnie ubranej publiczności z przypiętymi czerwonymi kokardami, manifestując swoje poparcie dla rewolucji i sprawy robotniczej. Dochodziło do krwawych wystąpień nie tylko z winy władz i wojska, ale także demonstrujących, którzy zachowywali się nad wyraz agresywnie i wyzywająco. Nie tylko maszerowali z czerwonymi chorągwiami, ale także strzelali na wiwat, maszerując koło eskorty sił porządkowych, a później wprost w kierunku policji i wojska. Tak wykazane postawy demonstrujących były zapowiedzią kolejnych wypadków rewolucyjnych i stanowiły w ujęciu teorii symbolicznej interakcji (łączycej aspekty psychologiczne i socjologiczne) namacalny wizerunek doznań społecznych, jaki jawił się w umysłach ludzi uczestniczących w tych masowych wystąpieniach. W trakcie tego procesu wykształca się samoświadomość jego uczestników oraz stosunek do minionych, teraźniejszych i przyszłych działań (będących już *stricte* wystąpieniami rewolucyjnymi trudnymi do powstrzymania zarówno przez władzę, jak i liderów nawet robotniczych partii politycznych). Otaczający świat zaczynają demonstranci traktować bardzo instrumentalnie i nie zwracają większej wagi na dotychczasowe ograniczenia i bariery funkcjonujące w układzie społecznym i politycznym¹⁵.

Radykalizacja nastrojów społecznych uwidoczniła się w lecie 1905 roku, zwłaszcza w dużych aglomeracjach miejskich, m.in. w Łodzi. 1 maja doszło do starcia z wojskiem, a w wyniku niego licznych ofiar. Niebawem, bo już 3 maja, doszło do podobnej masakry w tym mieście. I właśnie los zamordowanych w pierwszych dniach maja spotęgował reakcję społeczną. Ludność napadała na szpiclów (donosicieli) i dokonywała publicznego lunchu, odre-

¹⁵ Teoria symbolicznej interakcji obrazuje genetyczne uwikłanie osobowości ludzkiej w zależność społeczną. Szerzej o niej: B. Misztal, *Zagadnienia społecznego uczestnictwa i współdziałania. Analiza w świetle teorii i badań socjologicznych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1977, s. 76–78.

agowując w ten sposób swoje wzburzenie i nienawiść do przedstawicieli władz. Potem rozpoczęto nieustające strajki w różnych zakładach i branżach wytwórczych (zapoczątkowany przez piekarzy i rzeźników). Walczono na ogół o kwestie socjalne (dominowały postulaty płacowe), jednak stosowano metody niespotykane wcześniej, na przykład częstym zjawiskiem stało się wywożenie majstrów i przełożonych na taczkach z zakładów (podważając ich autorytet i uznane normy zachowań). Poza tym organizowano pochody z nieodłącznymi czerwonymi sztandarami i podczas takiego właśnie wystąpienia miało dojść do spotkania z żandarmem, od którego zażądano zdjęcia czapki i ukłonu przed emblematem robotniczym. Wspomniany odmówił, za co został zabity przez uczestników demonstracji. Do tego niszczone napisy i szyldy w języku rosyjskim, wykazując nienawiść do obcego panowania zaborcy¹⁶.

W końcu doszło do faktycznego powstania robotniczego pod koniec czerwca 1905 roku. Pod wpływem starcia z kozakami z 18 czerwca 1905 roku (przy zbiegu ulic Łagiewnickiej i Brzezińskiej) oraz późniejszej masakry robotniczej z dnia 21 czerwca (wywołanej potajemnym pochówkiem zmarłych w pierwszym wystąpieniu), z inicjatywy lokalnych działaczy SD-KPiL i Bundu (marksistowskiej partii grupującej robotników żydowskich), zaplanowano na dzień 23 czerwca przeprowadzenie strajku powszechnego. Rewolucyjna atmosfera towarzysząca tym wypadkom tak bardzo wymykała się spod kontroli liderom partii robotniczych, że szeregowi członkowie różnych formacji już wieczorem 22 czerwca rozpoczęli pierwsze wystąpienia zbrojne, a w dniu następnym kontynuowali je w całej pełni¹⁷. Proroctwo oka-

¹⁶ W.D. Żyżyn, *Obzor polskiego riewolucyjonnogo dwiżenija za 1905 god*, Warszawa 1906, s. 77.

¹⁷ O genezie i przebiegu powstania zbrojnego w Łodzi – zobacz m.in.: *Depesza warszawskiego gen.–gubernatora K. K. Maksymowicza do msz A.G. Bułygina o sytuacji w okręgu łódzkim, wybuchu powstania zbrojnego w Łodzi i z prośbą o ogłoszenie w mieście i okolicy stanu wojennego z dnia 23 VI 1905 r.*, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Zespół akt Kancelarii Gen.–gubernatora Warszawskiego (dalej: GGW), sygn. 103809, k. 2 oraz w: *Carat i klasy posiadające w walce z rewolucją 1905–1907 w Królestwie Polskim. Materiały archiwalne*, Stanisław Kalabiński (red.), Warszawa 1956, s. 203–204; *Dni czerwcowe w Łodzi*, „Przedświt” 1905, nr 6–8, s. 253–263; S. Martynowski, *Łódź w ogniu*, Łódź 1931, s. 20–23; L. Mroczyńska, W. Bortnowski, *Dwa powstania*, Łódź 1974, s. 76–104; W. Pawlak, *Na łódzkim bruku 1901–1918*, Łódź 1984, s. 60–64; P. Korzec, *Walki rewolucyjne w Łodzi i okręgu łódzkim w latach 1905–1907*, Warszawa 1956, s. 134–143;

zały się w takiej eskalacji zdarzeń rewolucyjnych tezy zapisane przez francuskiego socjologa Gustawa Le Bona pod koniec XIX wieku¹⁸, który przewidywał trudne do zdefiniowania i okiełznania poczynania tłumu ogarniętego euforią wystąpienia, na nic zdawały się w tym wypadku odgórne apele kierowane do robotników, sytuacja wymykała się po prostu spod kontroli partii politycznych.

Krytycznego dla rozwoju wypadków w mieście 21 czerwca tłum, któremu nie wydano ciał zamordowanych trzy dni wcześniej podczas starcia z wojskiem na Bałutach, zapoczątkował marsz protestacyjny wzdłuż ulicy Piotrkowskiej. Uczestnicy nieśli czerwone, ale także czarne sztandary (symbolizujące żalobę i anarchistyczne zapatrywania manifestujących) oraz transparenty z napisami w czterech językach (polskim, rosyjskim, niemieckim i żydowskim)¹⁹. Idący centralną ulicą miasta żądali od publiczności zdejmowania czapek, w celu okazania sympatii i szacunku do proletariatu przejmującego jakoby władzę nad Łodzią. Jednak było to uczucie bardzo złudne, gdyż niebawem pojawiły się oddziały wojska, rozpoczynając krwawe starcie z manifestującymi. Tak doszło do dantejskich scen, gdy bezbronny w zasadzie tłum demonstrujących robotników dostawał się pod ogień wojsk rosyjskich. Tysiące manifestantów wpadło przy zbiegu ulic Piotrkowskiej, Karola i Pustej w zastawioną przez oddziały wrogiej armii zasadzkę. Ruszyli w jego kierunku z nahajkami w rękę kawalerzyści z 3 Uralskiego pułku kozaków. W odpowiedzi na próby oporu przy użyciu kamieni i pojedynczych rewolwerów spieszo- no kozaków, którzy zaczęli strzelać z bliskiej odległości w kierunku tłumu, a pozostałe jednostki wojskowe (piechota z 38 Tobolskiego i 39 Tomskiego oraz szwadron dragonów z 46 Perejesławskiego pułku) zaczęły okrążać demonstrujących. Wtedy wybuchła panika wśród uczestników pochodu, którzy zaczęli wyłamywać pobliskie bramy i przeskakiwać przez parkany i skwery do ulic równoległych do Piotrkowskiej, aby zbiec z niebezpiecznego miejsca starcia. Efekt był jeszcze gorszy od zamierzonego, gdyż tłoczący się tłum tra-

tenże i E. Szuster, *Łódzkie powstanie zbrojne w czerwcu 1905 r.*, Warszawa 1956, s. 32–47; W.L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji...*, s. 60–72.

¹⁸ G. Le Bon, *Psychologia tłumy*, Warszawa 1994. Pierwsze wyd. ukazało się w 1895 roku w Paryżu.

¹⁹ Należy pamiętać, że w Łodzi mieszkała wielonarodowościowa społeczność, wyznająca do tego różne wyznania religijne. Obok Polaków żyli tu także Rosjanie, Niemcy i Żydzi oraz przedstawiciele innych nacji.

tował się nawzajem, zdeptując słabszych, w tym kobiety i dzieci, którzy krzyczeli z bólu po odniesionych ranach (wydając jeszcze oznaki życia). Ci, którym udało się ująć z zatłoczonej ulicy, niebawem wpadali prosto pod ogień kozaków lub byli tratowani przez konie²⁰. W takiej odsłonie ukazywała się robotnikom oczekiwana i wieszczona przez wielu rewolucja, która miała diametralnie zmienić ich dotychczasowe życie.

Starcia rewolucyjne przedstawione powyżej spowodowały kolejne skrytobójcze zamachy terrorystyczne na przedstawicieli władz lub osoby współpracujące z nią dokonywane przez niezidentyfikowane osoby. Lewicowe partie polityczne mogły tu tylko deklaratywnie popierać żądania mas i kierować je do walki z caratem, jednak wyraźnie przestały panować nad zaistniałą sytuacją. Wygrywał indywidualizm i doraźne kroki podejmowane przez robotników mogących osobiście zrewanżować się za wcześniej doznane krzywdy. Jak stwierdzono już po zaistniałych wypadkach na łamach „Przedświtu”: „(...) są chwile, kiedy zimna rozważa ustępuje miejsca bezpośredniemu uczuciu, a bezpośrednie uczucie wszystkich socjalistów podczas pamiętnych dni czerwcowych skupiło się w jednym hasle: »zemsta na wroga!«”²¹. Co znamienne to był dopiero początek walk na ulicach Łodzi. Ludność miejscowa na ogół spontanicznie w nich uczestniczyła, miała jednak doświadczyć również gehenny i poczucia klęski.

Podczas powstania łódzkiego zrewolucjonizowany tłum robotników zaczął stawiać spontanicznie na ulicach Łodzi barykady, które miały powstrzymać ewentualny atak policji i wojsk rosyjskich. Miały one przynajmniej częściowo zmniejszyć dysproporcje sił, a zwłaszcza uzbrojenia w kontekście obu rywalizujących formacji – tj. sił rządowych i proletariatu. Wspomniane barykady ustawiano w poprzek jezdni i chodników. Do ich budowy

²⁰ W masakrze tej miało zginąć 25 osób, w tym 15 od kul i 10 zostało stratowanych. Poza tym było 14 rannych, spośród których zmarło sześć osób w ciągu dwóch kolejnych dni. Według nieoficjalnych danych podejrzewano o wiele większą ilość poszkodowanych i zmarłych (nawet około 100). Policja skrupulatnie zacierала ślady tego mordu, pospiesznie usuwając ciała zabitych z ulic i po kryjomu w nocy grzebano ofiary tej demonstracji. Raport gubernatora piotrkowskiego do gen.–gubernatora warszawskiego. AGAD GGW 103809, k. 25; W.D Żyżyn, *Obzor... za 1905 goda*, s. 78; *Dni czerwcowe w Łodzi*, „Przedświt” VI–VIII 1905, nr 6–8, s. 25; *Walka na barykadach Łodzi*, „Z Pola Walki”, 30 VI 1905 roku, nr 10, s. 4; *SDKPiL w rewolucji 1905 roku*, Warszawa 1955, s. 87; L. Mrocza, W. Bortnowski, op. cit., s. 81–82.

²¹ Cyt. za: *Dni czerwcowe w Łodzi*, s. 257.

wykorzystywano wszelkiego rodzaju materiały dostępne „pod ręką” – m.in.: urządzenia sklepowe, beczki, skrzynki, paki bawełniane, deski, drabiny, a nawet słupy telefoniczne. Niestety tworzone naprędce przez przypadkowe osoby i bez wyraźnego planu i kierownictwa barykady nie były zbyt stabilne w sensie konstrukcyjnym. Do nielicznych wyjątków można zaliczyć kilka budowli wzniesionych na łódzkim Widzewie, według zaleceń byłego sapera z armii rosyjskiej. Polecił on usunąć kostkę brukową z ulicy, wznieść szaniec ziemny z odpowiednim uskokiem. Wyloty tych barykad znajdowały się ukosnie w bramach domów, by obrońcy w razie potrzeby mogli się ewakuować na sąsiednie podwórza. Fortyfikacja zaplanowana na planie trójkąta na skrzyżowaniu ulic pozwalała na jednoczesne ostrzeliwanie atakujących w kilku kierunkach. Dodatkowym elementem wspomagającym obronę barykady miały być druty telefoniczne tworzące swoistą pajęczynę zasieków umieszczonych kilka metrów przed budowlą. Ten element fortyfikacji miał chronić obrońców przed ewentualnym atakiem kawalerii rosyjskiej. Nie zapomniano nawet o punktach sanitarnych umieszczonych w sąsiednich domach²². W tym spontanicznym zrywie nie zapominali robotnicy o podkreśleniu akcentów ideowych, a nawet symbolicznych, ukazanych w pełni estetycznej formie, o czym mogła świadczyć barykada ustawiona na bałuckim rynku. Cała konstrukcja składała się tam z trzech ręcznych krosen, nad którymi powiewał czerwony sztandar rewolucji²³. Oceniając realną przydatność militarną ukazanych powyżej konstrukcji, należy stwierdzić, że faktycznie spełniała ona swoje zadanie w momencie ataku wrogich oddziałów jazdy, natomiast była mało skuteczna na wypadek klasycznego ataku formacji piechoty. Swoją drogą nikt z przywódców partyjnych nie pomyślał wcześniej o należytych przeszkoleniu robotników w celu podjęcia świadomej akcji zbrojnej w zetknięciu z regularnymi przecież formacjami policji i wojska rosyjskiego ani nawet o uzbrojeniu ich przynajmniej w broń krótką. Podczas walki tylko nieliczni z robotników posiadali broń (nieliczni byli uzbrojeni poza rewolwerami w zdobyczne rosyjskie karabiny lub ewentualnie długie metalowe piki czy zwykłe kamienie), ale nie obsadzali konkretnej barykady, lecz oddawali

²² Por. A. Rzewski, *W walce z trójzaborcami o Polskę niepodległą. (Wspomnienia)*, Łódź 1931, s. 18–19; M. Płochocki, *Chronologia wypadków i walk rewolucyjnych proletariatu polskiego w roku 1905*, „Z pola walki” [Moskwa] 1931, nr 11–12, s. 308.

²³ Ogółem w czerwcu 1905 roku zbudowano w mieście około 100 takich barykad. Zob. W. Pawlak, op. cit., s. 62–64; W.L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji...*, s. 63–68; P. Korzec, *Walki rewolucyjne w Łodzi...*, s. 140–143.

strzały z bram i okien wokół niej się znajdujących, ponieważ kule wystrzelwane z karabinów rosyjskiej piechoty (charakteryzujących się dużą donośnością) bez trudu przechodziły przez prowizorycznie skonstruowane umocnienia i mogły śmiertelnie razić pozostających w ich pobliżu obrońców. Gdy tak przeprowadzony atak (z użyciem piechoty i kawalerii) nie dawał zamierzonego rezultatu, Rosjanie sprowadzali saperów, którzy wysadzali barykadę w powietrze²⁴.

W trakcie obrony barykady pomocy udzielały również kobiety, a nawet dzieci (na ogół nieposiadające broni). Wspomniani z pobliskich okien i dachów rzucali na szturmującą barykadę wojsko różne przedmioty, takie jak: kamienie, cegły, żelazne sztaby czy wrzącą wodę. Ta kombinowana obrona oczywiście tylko pośrednio mogła się sprawdzić w warunkach bojowych. Ostatecznie omawiane wypadki miały miejsce nie w epoce średniowiecznej, lecz na początku XX wieku, i tego typu anachroniczne metody były tylko półśrodkami wskazującymi na brak planowości w realizacji podjętych działań. Na dodatek nie było żadnego centrum dowodzenia w zrewolucjonizowanym mieście i obrońcy każdej ulicy byli skazani tylko na własną inicjatywę i zaradność. Zdarzało się często, że zbudowane z takim trudem barykady nie były w ogóle bronione, co w konsekwencji tylko podnosiło zawziętość żołnierzy i policji, którą wyładowywano na bezbronnych mieszkańcach miasta²⁵. Carskie wojsko w bezpardonowej akcji z użyciem nie tylko regularnych i dobrze przeszkolonych formacji piechoty i kawalerii, ale i artylerii, systematycznie likwidowało ogniska rewolucyjne w poszczególnych dzielnicach Łodzi. Jakby tego było mało, władze rosyjskie ściągały do miasta kolejne jednostki wojskowe z sąsiednich regionów Królestwa²⁶.

²⁴ Piechota rosyjska uzbrojona była w tym okresie w karabiny powtarzalnej konstrukcji Siergieja Mosina, wzór 1891 o kalibrze 7, 62 mm, wyposażone w bagnety kłujne i pięcionabojowe magazynki. Kawaleria posiadała szable oraz te same karabiny, tylko o nieco skróconej lufie. O ile walory tego karabinu ograniczała jego stosunkowo znaczna długość (z bagnetem 173 cm) i waga (aż 4,3 kg), o tyle = znawcy wojskowości uznają go za jeden z najlepiej skonstruowanych i najcelniejszych karabinów w owym czasie. Por. *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, M. Cieplewicz, A. Rzepniewski, P. Stawecki, J. Wojtasik, M. Wrzosek, (red.), Warszawa 1990, s. 78; A. Rzewski, *W walce z trójzaborcami...*, s. 19–20; H. Bitner, op. cit., s. 382–383; E. Ajnenkiel, *Z lat męki, krwi i walki 1904–1929*, Łódź 1929, s. 17–19; L. Mrocza, W. Bortnowski, op. cit., s. 89–90.

²⁵ Por. *Dni czerwcowe w Łodzi*, s. 257–258.

²⁶ Pod koniec maja 1905 roku garnizon łódzki składał się z: trzech pułków piechoty (jekaterynoburskiego, tobolskiego i tomskiego), pięciu sotni Kozaków uralskich i perejaśławskiego

W tych nader niesprzyjających okolicznościach Wydział Bojowy PPS wydelegował ze specjalnym zadaniem do ogarniętego rewolucją miasta Walerego Sławka. Jego zadanie polegać miało na ocenie aktualnej sytuacji w Łodzi i na „uporządkowaniu walk ulicznych” – tj. próbie okiełznania i ewentualnego kierowania przebiegiem spontanicznych oraz masowych dotąd walk z zaborcą. Sytuacja, jaka się wytworzyła w trakcie walk rewolucyjnych na ulicach Łodzi, dawała niewyobrażalne dotąd możliwości zmierzenia się z wrogiem klasowym i politycznym w otwartej walce militarnej. Jednak na miejscu zdarzeń Walery Sławek sam szybko dostrzegł bezcelowość podjętych działań zbrojnych, co z góry skazywało jego misję na niepowodzenie. Co prawda władze partyjne oddelegowały mu do pomocy dziesiątkę bojową PPS (jedyną formację działającą tu i stworzoną przez Kazimierza Zagrodzkiego), jednak tak znikome oparcie nie ułatwiło mu działania. Ostatecznie wspomniany postanowił przeprowadzić osobiście jakąś akcję bojową wymierzoną w siły wroga. Zaplanował rzucenie bomby z dachu jednego z budynków w przemierzający się poniżej ulicą oddział wojsk rosyjskich. Jednak pomimo podjętych przygotowań i przeprowadzonej na dużą skalę planowej penetracji dzielnic miasta z wykorzystaniem lokalnych działaczy partyjnych nie zdołał zrealizować zaplanowanego zamachu²⁷. Za to pod adresem centralnego Wydziału Spiskowo-Bojowego PPS płynęły ciągłe pretensje i żale od terenowych działaczy z ogarniętego rewolucją miasta. Proszono o efektywniejszą i szybką pomoc oraz dozbrojenie łódzkich robotników z centralnych zapasów z magazynów partii, jednak zarząd bojówki nie dysponował

pułku dragonów. Łącznie dawało to około: 9600 piechurów, 900 dragonów i 700 kozaków dowodzonych przez gen. majora Mikołaja Ekstena. Tymczasem w przeddzień walk ulicznych ściągnięto dodatkowo z powiatu częstochowskiego trzy szwadrony pułku miławskiego. Skierowano również do walk w mieście wojsko będące na manewrach letnich, m.in. odwołano z obozu koło Częstochowy kilka batalionów koływańskiego pułku piechoty. Z Warszawy odkomenderowano dwa pułki piechoty i pułk dragonów. Do Łodzi przybyli gubernator piotrkowski Arcimowicz oraz gen. Szatilow, którzy mieli za zadanie pokierować na miejscu akcją wojskową. Por. Stan sił wojskowych w Łodzi przedstawia gen.–gubernator piotrkowski do warszawskiego gen.–gubernatora, AGAD, GGW, sygn. 103723, k. 111, 126 i 157; AP w Łodzi, Zespół akt Kancelarii Gubernatora Piotrkowskiego, sygn. 1513, k. 96–99; P. Korzec, *Walki rewolucyjne w Łodzi...*, s. 141; J. Wojtasik, *Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski 1864–1907*, Warszawa 1987, s. 171.

²⁷ Żołnierze rosyjscy, obawiając się zamachu bombowego, poruszali się niezwykle rzadko wzdłuż ulic i robili to jedynie małymi grupami, by ograniczyć potencjalne straty. W. Sławek, *Wspomnienia (1895–1910)*, „Niepodległość”, t. XIX, 1986, Nowy Jork–Londyn, s. 158–159; E. Ajnenkiel, *Z lat męki, krwi i walki*, s. 22.

takim arsenałem broni (a cały jej zgromadzony zapas można było zmieścić w kilku podróżnych torbach). Powstanie to przerosło najśmielsze oczekiwania przywódców partyjnych, a już rozpoczęte (ale nienależycie przygotowane) nie mogło zakończyć się nawet pośrednim sukcesem. I chociaż w momencie kulminacji wystąpień rewolucyjnych zdawało się przedstawicielom władzy carskiej, że trudno będzie powstrzymać masowe wystąpienia miejscowego proletariatu, o czym świadczyć może kolejna depesza słana do komendanta garnizonu łódzkiego gen.–majora Mikołaja Ekstena z polecenia gen.–gubernatora Konstantyna Maksymowicza. Ten ostatni, nie kryjąc zdenerwowania zaistniałą sytuacją w mieście, ponaglał komendanta, aby podjął zdecydowane kroki w celu opanowania sytuacji i stłumienia robotniczych wystąpień²⁸. Zaistniała tu sytuacja z pewnością zaskoczyła Rosjan, ale jednocześnie, zdaniem Adama Próchnika, przy okazji wykazała brak koordynacji najwyższych władz cywilnych i wojskowych w sytuacji ekstremalnej. Ostatecznie drogą okrężną przez Warszawę wysłano depeszę do stolicy imperium i 24 czerwca 1905 roku podjęto w carskim Peterhofie decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego w mieście Łodzi i najbliższej okolicy, w celu ostatecznego spacyfikowania wystąpień rewolucyjnych w tym zbuntowanym robotniczym mieście²⁹.

Tymczasem wojsko rosyjskie, stosując wszelkie dostępne środki w ciągu 23 i 24 czerwca 1905 roku, zdławiło bunt, masowo mordując stawiających opór. Żołnierze „zabawiali się”, poza wykonywaniem rozkazów, strzelaniem do domów robotniczych, dziurawiąc ich ściany jak przysłowiowe sito. Poza tym strzelano do przechodniów i poddawano ich drobiazgowej rewizji (przy znalezieniu przedmiotów wskazujących na związek z rewolucją rozstrzeliwano ich na miejscu), wkraczano do mieszkań robotników, rabując i zabijając przebywające tam osoby, nie oszczędzając kobiet i dzieci, a nawet niemowląt. Dodatkowo 26 czerwca ogłoszono w mieście stan wojenny (o czym wspominałem już wcześniej), a nieograniczone rządy w imieniu warszawskiego gen.–gubernatora objął na miejscu gen. Mikołaj Shutleworth, zmuszając niedawnych buntowników do powrotu do pracy w fabrykach. Na niewiele zdała się akcja PPS wzywająca do strajku solidarnościowego z bohaterskimi bojow-

²⁸ A. Próchnik, *Rządy wielkorządców łódzkich generałów Shutlewortha i Szatłowa. Stan wojenny w Łodzi w r. 1905*, w: *Studia i szkice (1864–1918)*, Warszawa 1962, s. 180–182.

²⁹ Zob. tenże, *Rządy generał–gubernatorów w epoce stanu wojennego*, „Niepodległość”, t. X, 1934, z. 1 (24), s. 38–39.

nikami z Łodzi, która objęła wiele miast na terenie Królestwa³⁰. Należy zwrócić uwagę, że w systemie autorytarnym, jaki panował wówczas w Cesarstwie Rosyjskim zasadniczą rolę odgrywała przemożna nomenklatura związana z grupą rządzącą i odpowiednio uprzywilejowanymi osobami (kierującymi instytucjami państwowymi) mającymi utrzymać panujący porządek prawny i społeczny. Zdaniem Ralfa Dahrendorfa w systemie nomenklaturowym uprzywilejowani dla zachowania i ochrony własnych interesów gotowi byli brutalnie eksploatować pozostałą część społeczeństwa pomimo potencjalnego niebezpieczeństwa stagnacji, a nawet ruiny gospodarczej i możliwości wywołania rewolucyjnego przewrotu³¹.

W tych okolicznościach przedwcześnie zmobilizowane do rewolucyjnego wystąpienia masy robotnicze musiały ponieść klęskę i zbrojne powstanie czerwcowe zostało krwawo stłumione³². Co ciekawe, w opinii działaczy związanych z SDKPiL wydarzenia łódzkie bynajmniej nie były do końca klęską proletariatu, ponieważ ukazały siłę robotniczego protestu w zetknięciu z przeważającymi siłami aparatu państwa carów. Być może była to „niezbędna lekcja” przed podjęciem kolejnych wystąpień rewolucyjnych, jednak jakże kosztowna dla jej uczestników³³. Rewolta łódzka odegrała jed-

³⁰ Tamże, s. 257–258; *Po mordach łódzkich*, „Robotnik”, 5 VIII 1905 r., nr 62, s. 260; W. Pobóg–Malinowski, *Józef Piłsudski 1901–1908*, Warszawa 1935, s. 295–297.

³¹ R. Dahrendorf, *Rozważania nad rewolucją w Europie*, Warszawa 1991, s. 18.

³² Liczba zabitych i rannych nie jest dokładnie znana. Według oceny żandarmerii tylko 23 VI było 164 zabitych i 152 rannych. *Raport naczelnika żandarmerii łódzkiego i łaskiego powiatu ppłk. Szewiakowa z dn. 23 VI 1905 r.*, Łódź, AGAD, GGW sygn. 103723, k. 193; P. Korzec, *Walki rewolucyjne w Łodzi...*, s. 143. Według urzędowego komunikatu w walkach czerwcowych miało zginąć 151 osób, a 234 było rannych. *Załącznik do raportu policmajstra łódzkiego I. Chrzanowskiego do gubernatora piotrkowskiego M.W. Arcimowicza, zawierający wykaz zabitych i zmarłych z ran w czasie zbrojnego powstania proletariatu łódzkiego z dn. 23 VI 1905 r.*, Łódź, AP w Łodzi, KGP sygn. 1515, k. 740–743 oraz w: *Carat i klasy...*, s. 230–231. Inne źródła podają jeszcze większą liczbę ofiar, m.in.: 561 zabitych i 700 rannych, a także: 400 zabitych i ok. 1000 rannych. Na ogół mówi się o 1500–2000 zabitych i rannych. Według policyjnych raportów ze strony wojska i policji zginęły zaledwie trzy osoby, a siedem było rannych. Por. M. Płochocki, op. cit., s. 309; S. Martynowski, *Łódź w ogniu*, s. 23; W.L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji...*, s. 68; L. Mrocza, W. Bartnowski, op. cit., s. 105–108; P. Korzec, *Powstanie zbrojne łódzkiego proletariatu w 1905 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1955, nr 3, s. 58.

³³ Por. *Robotnicy!*, Łódź VI 1905 r., Archiwum Akt Nowych w Warszawie, SDKPiL, Zarząd Główny, sygn. 9/VII–5, k. 37; J. Krasny, *Stan organizacji SDKPiL w 1905–1907 r.*, „Z pola walki” [Moskwa], 1926, nr 1, s. 38. Bardziej sceptycznie wypowiada się o tych wypadkach S. Pestkowski, wyraźnie wskazując na słabość organizacyjną łódzkiej formacji SDKPiL

nak znaczącą rolę w zrewolucjonizowaniu mas zamieszkujących Cesarstwo Rosyjskie. Jak zauważył Leon Wasilewski, wydarzenia te rozgrywające się na krańcach imperium, podobnie jak krwawe działania na Łotwie i Kaukazie nie tylko wpisywały się w tradycję lat rewolucyjnych, ale także pobudzały masy rodowitych Rosjan w działaniach antyrządowych³⁴.

Bynajmniej przegrane powstanie proletariackie z czerwca 1905 roku, nie zahamowało fali kolejnych robotniczych wystąpień. Nie były to tylko walki klasowe, ale także zamachy na przedstawicieli władz oraz miejscowej burżuazji, szczególnie zniechęconych przez robotników. 9 października 1905 roku dwóch bojowców z łódzkiej OS-B dokonało zamachu na znanego w tym mieście przemysłowca Juliusza Kunitzera (jak już wspomniałem, to właśnie do jego rezydencji rzucono bombę w 1893 roku). Był on znany z wielokrotnego denuncjowania aktywnych robotników i z faktu wzywania wojska przeciwko strajkującym³⁵.

Do przełomowych wydarzeń w pierwszym roku rewolucji 1905 doszło poza Łodzią także w Moskwie, gdzie do pewnego stopnia powtórzyły się wypadki znane nam z polskiego centrum włókiennictwa. Miejskowy garnizon moskiewski, złożony z oficerów pochodzenia inteligenckiego oraz żołnierzy rekrutujących się z biednych rodzin chłopskich i robotniczych, mający do tego niepełne stany liczbowe (nieprzekraczające 8 tys. żołnierzy), był poza tym podatny na agitację rewolucyjną. Socjaldemokraci (rewolucjoniści) nie zdołali jednak pokierować narastającym buntem w koszarach, za to 17 grudnia dowiedzieli się o aresztowaniu przez władze petersburskiej Rady Delegatów Robotniczych (centrum ruchu). Nie chcąc dopuścić do powtórzenia takiego stanu rzeczy, u siebie moskiewscy bolszewicy zintensyfikowali działania i rozpoczęli akcję wiecową w zakładach pracy, a 20 grudnia 1905 roku (z inicjatywy Rady Delegatów Robotniczych zdominowanej przez bolszewików) rozpoczęto w Moskwie powszechny strajk polityczny (uczestniczyło w nim około 150 tysięcy ludzi), który niebawem przeistoczył się w krwawe walki zbrojne o charakterze barykadowym, tak jak to miało miejsce latem 1905 roku w Łodzi. Ogłoszono odezwę nawołującą robotników do natych-

i niemożność prowadzenia planowej akcji rewolucyjnej – zob. tenże, *Wspomnienia rewolucjonisty*, Łódź 1961, s. 47–52.

³⁴ L. Wasilewski, *Zarys dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej. W związku z historią socjalizmu polskiego w trzech zaborach i na emigracji*, Warszawa 1924, s. 164–165.

³⁵ Wykonawcą zamachu był Adolf Szulc. Por. S. Martynowski, *Łódź w ogniu*, s. 23.

miastowego i ostatecznego szturmu w celu obalenia znienawidzonego caratu³⁶. W początkowym momencie wystąpienia przedstawiciele władz i wierne im jednostki wojskowe zajęły centrum aglomeracji, a aż 4/5 miasta opanowali przedstawiciele Rady Delegatów Robotniczych. W ich gestii były takie sprawy, jak: ustalenie godzin prowadzenia handlu (zakazano przy tym sprzedaży alkoholu) czy regulacja cen, nakazano także udzielanie kredytów strajkującym, zezwalając jedynie na pracę służb komunalnych, takich jak: gazownia, elektrownia i wodociągi. Zadbano o różne aspekty życia w mieście ogarniętym powszechnym strajkiem, zapomniano jednak o kwestii podstawowej, czyli zbrojnym przygotowaniu się do walki z siłami rządowymi. Pełniąc ten sam błąd, jaki uczynili w czerwcu 1905 roku rewolucyoniści w Łodzi. Ta nonszalancja u bolszewików zaowocowała niebawem, gdy po kilku dniach nieustannych wieców i manifestacji przyszała pora na walkę z reakcją. Sprowadzony specjalnie do Moskwy gen. Fiodor Dubasow (zasłynął wcześniej z krwawego tłumienia wystąpień chłopskich na Ukrainie) skoncentrował posiadane siły oraz ściągnął z prowincji posiłki (pułk dragonów i baterię artylerii). Stawiane pospiesznie barykady na ulicach miasta (podobnie jak to miało miejsce wcześniej w Łodzi) nie mogły powstrzymać oddziałów wojskowych mających na wyposażeniu armaty. Po tygodniu walk kilkutyśięczne formacje rewolucjonistów słabo uzbrojonych i z niedostateczną ilością amunicji musiał ulec przeważającym siłom prorządowym, tym bardziej że nie doszło do powszechnego wystąpienia w całym imperium, a odosobnione punkty, gdzie doszło do wystąpień, szybko zneutralizowano. Jeszcze 26 grudnia bolszewicy wystąpili w odezwie jako tymczasowy organ wykonawczy władzy rewolucyjnej, mającej działać aż do chwili utworzenia nowego rządu rewolucyjnego. Jednak, jak się niebawem okazało, niepoparte konkretną siłą przeprowadzane powstanie zbrojne musiało ulec formacjom wiernym dotychczasowej władzy. Jednak w nocy z 28 na 29 grudnia padły ostatnie punkty oporu w Moskwie (żołnierze opanowali barykady bronione przez robotników) i powstanie przeszło do historii, jako niespotykane dotąd

³⁶ Zob. *Co czynić i jak się do rzeczy brać?*, „Gazeta Ludowa” 1905, nr 9; *Naprzód Warszawa!* oraz *Z prowincji*, „Robotnik” z 30 XII 1905, nr 69; *Odezwa CKR wzywająca do powszechnego strajku politycznego na znak solidarności z walczącymi robotnikami Moskwy z dn. 22 XII 1905 r.*, Warszawa, w: *PPS–Lewica 1906–1918. Materiały i dokumenty*, (red.), t. I, 1906–1910, Warszawa 1961, s. 54–55.

wystąpienie proletariackie, jednak zakończone klęską rewolucjonistów³⁷. Powstanie moskiewskie z grudnia 1905 roku, prowadzone właściwie samorzutnie, bez odpowiedniej refleksji i należytego wykorzystania doświadczeń, jakie płynęły z wcześniejszego nieudanego buntu łódzkich robotników, nie mogło się powieść. Eskalacja terroru rewolucyjnego dawała siłę robotnikom, jednak była ona bardzo krótkotrwała i trudna do opanowania nawet dla uznawanych dotąd w ich środowisku partii politycznych. Siła niepoparta odpowiednim uzbrojeniem i planowymi działaniami nie mogła przewyciężyć możliwości, jakimi dysponował despotyczny rząd carski, mający oparcie w służbach kluczowych – tj. w policji i wojsku.

Słowa kluczowe:

Łódź, spontaniczne wystąpienia, przełom XIX i XX w. uliczne wystąpienia-
rok 1892, rok 1095 – akcja strajkowa, bunt największy, sto barykad, zdławienie buntu, interwencja policji i wojsk rosyjskich

Summary

³⁷ W pacyfikacji Moskwy wziął udział także pułk piechoty sprowadzony z warszawskiego okręgu wojskowego. Oficerowie idących do boju żołnierzy (często narodowości polskiej) mieli wznagać w nich nienawiść, mówiąc: „Za rzeź Pragi!” (nawiązując do pogromu, jaki urządzili Rosjanie obrońcom tej dzielnicy Warszawy) pod koniec insurekcji kościuszkowskiej z 1794 roku. Szerzej o postaniu moskiewskim: W. Pobóg–Malinowski, *Józef Piłsudski 1901–1908*, s. 145–154. Próby porównania obu powstań łódzkiego (z VI 1905 roku) i moskiewskiego (z XII 1905 roku) podjęli się dwaj historycy: L. Mrocza, W. Bortnowski, *Dwa powstania*, Łódź 1974.

Z PRAKTYKI POMOCY SPOŁECZNEJ

ELŻBIETA ŻYWUCKA-KOZŁOWSKA
KRYSTYNA BRONOWSKA

DYLEMATY, PROBLEMY, PYTANIA. RZECZYWISTOŚĆ POLSKIEJ POMOCY SPOŁECZNEJ

Pomoc społeczna definiowana jest jako „(...) instytucja polityki społecznej państwa, której celem jest umożliwienie osobom przezwyciężenia trudnych sytuacji życiowych, których samodzielnie nie są w stanie pokonać, oraz zapobieganie takim sytuacjom”¹.

Słusznie zauważyła Iwona Sierpowska, że „(...) pomoc społeczna jest zadaniem państwa. Na organach władzy ciąży obowiązek wykonywania konstytucyjnych zadań gwarantujących ochronę jednostki w trudnych sytuacjach życiowych, przez udzielanie jej różnych form wsparcia”².

System pomocy społecznej w Polsce stanowi kompatybilny układ organizacyjny, oparty na podziale zadań, wynikających z wielu aktów prawnych. Nie sposób w tym miejscu nie wskazać podstaw prawnych pomocy społecznej w Polsce, dlatego też należy wskazać najważniejsze z aktów prawnych, regulujących przedmiotowe kwestie.

¹, *Nowa encyklopedia powszechna*, J. Marcinek (red.), Kraków 2004, s. 702.

² I. Sierpowska, *Pomoc społeczna*, Warszawa 2007, s. 8

Podstawowym aktem prawnym jest Ustawa z dnia 12 marca 2004 roku o pomocy społecznej³ oraz wydane na jej podstawie liczne rozporządzenia, wśród których należy wskazać:

1. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 19 kwietnia 2005 roku w sprawie rodzinnego wywiadu środowiskowego⁴,
2. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 1 marca 2005 roku w sprawie wzoru kontraktu socjalnego⁵,
3. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 22 września 2005 roku w sprawie specjalistycznych usług opiekuńczych⁶,
4. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 19 października 2005 roku w sprawie domów pomocy społecznej⁷,
5. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 28 lipca 2005 roku w sprawie rodzinnych domów pomocy⁸,
6. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 8 marca 2005 roku w sprawie domów dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży⁹,
7. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 30 września 2005 roku w sprawie ośrodków adopcyjno-opiekuńczych¹⁰,
8. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 14 lutego 2005 roku w sprawie placówek opiekuńczo-wychowawczych¹¹,
9. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 18 października 2004 roku w sprawie rodzin zastępczych¹²,

³ Dz.U. Nr 64, poz. 593, zm., Dz.U. z 2004 r. Nr 99, poz. 1001, Nr 273, poz. 2703; z 2005 r. Nr 64, poz. 565, Nr 94, poz. 788, Nr 164, poz. 1366, Nr 175, poz. 1462, Nr 179, poz. 1487, Nr 180, poz. 1493; z 2006 r. Nr 144, poz. 1043

⁴ Dz.U. Nr 77, poz. 672

⁵ Dz.U. Nr 42, poz. 409.

⁶ Dz.U. Nr 189, poz. 1598; zm. Dz.U. z 2006 r, Nr 134, poz. 943.

⁷ Dzu.U. Nr 217, poz. 1837.

⁸ Dzu.U. Nr 153, poz. 1276.

⁹ Dzu.U. Nr 43, poz. 418.

¹⁰ Dz.U. Nr 205, poz. 1701.

¹¹ Dz.U. Nr 37, poz. 331.

¹² Dz.U. Nr 233, poz. 2344.

10. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 23 grudnia 2004 roku w sprawie udzielania pomocy na usamodzielnianie, kontynuowanie nauki i zagospodarowanie¹³,
11. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 2 sierpnia 2005 roku w sprawie specjalizacji w zawodzie pracownik socjalny¹⁴,
12. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 22 września 2004 roku w sprawie specjalizacji z zakresu pomocy społecznej¹⁵.

Wskazane wyżej akty prawne nie są jedynymi w tym zakresie. Ramy tego opracowania nie pozwalają na przytoczenie choćby z nazwy pozostałych rozporządzeń, regulujących w sposób szczegółowy działalność poszczególnych podmiotów zajmujących się szeroko pojmowaną pomocą społeczną. Przykładem niech będą regulacje dotyczące istoty pomocy postpenitencjarnej.

W centrum naszych zainteresowań pozostają przede wszystkim dylematy natury prawnej w działaniu pracowników socjalnych. Wydawałoby się, że nie ma ich wiele, jednakże tak nie jest. W codziennym działaniu pracownicy socjalni spotykają się nie tylko z tymi najczęściej występującymi, ale także i z takimi, które stwarzają poważne problemy nie tylko w sferze instytucjonalnej, lecz także natury prawnej.

W pierwszym należy podjąć decyzję o losach jednostki. Nierzadko ludzie zwracający się do pracowników socjalnych (pomocy społecznej) nie są osobami, które kwalifikowałyby się do udzielenia im pomocy, choćby z uwagi na to, że mają rodziny, które mogą udzielić im wsparcia. Mamy tu na myśli takie sytuacje, gdzie starsi ludzie żądają wręcz działań ze strony pomocy społecznej, mając samodzielne, dorosłe dzieci, które mogą zostać zobligowane do alimentacji rodziców. Ci ostatni jednak za wszelką cenę nie godzą się na to i próbują wymóc na pracownikach socjalnych pomoc ze strony państwa. Argumentacja, jaką przedstawiają jest czasami niezwykle karłowata, od braku czasu po niechęć stron.

¹³ Dz.U z 2005 r. Nr 6, poz. 45.

¹⁴ Dz.U. Nr 154, poz. 1289.

¹⁵ Dz.U. nr 219, poz. 2224.

Wydaje się, że w działaniach pracowników socjalnych występują nie tylko dylematy prawne, ale także etyczne, które bezpośrednio łączą się z tymi pierwszymi. Przykładem tego jest kierowanie klientów na przymusowe leczenie czy też umieszczanie w domach pomocy społecznej.

W świetle przepisów Ustawy o pomocy społecznej świadczenia podzielone zostały na dwie grupy, z czego jedną stanowią pieniężne, drugie zaś mają formę świadczeń niepieniężnych¹⁶. Pracownicy socjalni nierzadko stają przed problemem natury prawnej, na przykład, czy udzielić pomocy w formie świadczenia pieniężnego, czy też nie. Enumeratywnie wymienione w tym przepisie formy świadczenia polegają na przyznaniu:

1. zasiłku stałego,
2. zasiłku okresowego,
3. zasiłku celowego i specjalnego zasiłku celowego,
4. zasiłku i pożyczki na ekonomiczne usamodzielnienie,
5. pomocy dla rodzin zastępczych,
6. pomocy na usamodzielnienie oraz kontynuowanie nauki,
7. świadczenia pieniężnego na utrzymanie i pokrycie wydatków związanych z nauką języka polskiego dla uchodźców.

Świadczenia o niepieniężnym charakterze to:

1. praca socjalna,
2. bilet kredytowy,
3. składki na ubezpieczenie zdrowotne,
4. składki na ubezpieczenie społeczne,
5. pomoc rzeczowa, w tym na ekonomiczne usamodzielnienie,
6. sprawienie pogrzebu,
7. poradnictwo specjalistyczne,
8. interwencja kryzysowa,

¹⁶ Art. 36 Ustawy o pomocy społecznej

9. schronienie,
10. posiłek,
11. niezbędne ubranie,
12. usługi opiekuńcze w miejscu zamieszkania, w ośrodkach wsparcia oraz w rodzinnych domach pomocy,
13. specjalistyczne usługi opiekuńcze w miejscu zamieszkania oraz w ośrodkach wsparcia,
14. mieszkanie chronione,
15. pobyt i usługi w domu pomocy społecznej,
16. opieka i wychowanie w rodzinie zastępczej i w placówce opiekuńczo-wychowawczej,
17. pomoc w uzyskaniu odpowiednich warunków mieszkaniowych, w tym w mieszkaniu chronionym, pomoc w uzyskaniu zatrudnienia, pomoc na zagospodarowanie, w formie rzeczowej dla osób usamodzielnianych,
18. szkolenia, poradnictwo rodzinne i terapia rodzinna prowadzone przez ośrodki adopcyjno-opiekuńcze.

Wymienione rodzaje pomocy społecznej są ważnym elementem opieki państwa nad osobami wymagającymi takiego wsparcia. Często jednak okazuje się, że proponowana pomoc nie jest satysfakcjonująca dla jednostki, która się o taką zwraca. Rodzi to wiele problemów i różnej natury – od prozaicznych, polegających na tłumaczeniu istoty pomocy i jej celowości w konkretnym przypadku, po dylematy moralne i prawne.

Spoleczne niezadowolenie budzi pomoc osobom uzależnionym od alkoholu, które korzystają z różnego rodzaju form wsparcia, między innymi bezpłatnego leczenia uzależnienia, co wynika z przepisów Ustawy z dnia 26 października 1982 roku o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi¹⁷.

W przepisie art. 21 tej ustawy postanowiono, że:

¹⁷ Dz.U. 2002, Nr 147, poz. 1231 (tekst jednolity).

„1. Leczenie odwykowe osób uzależnionych od alkoholu prowadzą stacjonarne i niestacjonarne zakłady lecznictwa odwykowego oraz inne zakłady opieki zdrowotnej. 2. Poddanie się leczeniu odwykowemu jest dobrowolne. Wyjątki od tej zasady określa ustawa. 3. Od osób uzależnionych od alkoholu nie pobiera się opłat za świadczenia w zakresie leczenia odwykowego udzielane w zakładach opieki zdrowotnej”¹⁸.

Także rodziny uzależnionych korzystają z bezpłatnej formy terapii, o czym stanowi przepis art. 23 cytowanej ustawy, a mianowicie:

„1. Członkowie rodziny osoby uzależnionej od alkoholu, dotknięci następstwami nadużywania alkoholu przez osobę uzależnioną, uzyskują w publicznych zakładach opieki zdrowotnej świadczenia zdrowotne w zakresie terapii i rehabilitacji współuzależnienia oraz profilaktyki. Za świadczenia te od wymienionych osób nie pobiera się opłat. 2. Dzieci osób uzależnionych od alkoholu, dotknięte następstwami nadużywania alkoholu przez rodziców, uzyskują bezpłatnie pomoc psychologiczną i socjoterapeutyczną w publicznych zakładach opieki zdrowotnej i publicznych poradniach specjalistycznych oraz placówkach opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych”¹⁹.

Alkoholizm jest nałogiem powodującym uzależnienie psychiczne i fizyczne. W wyniku stałego spożywania alkoholu człowiek traci poczucie obowiązku, a jedyne, co pozostaje w centrum jego zainteresowania, to możliwość kolejnego napicia się. W sytuacji, gdy uzależniony ma na swoim utrzymaniu inne osoby, a zostanie skierowany na leczenie, pomoc tym osobom jest niezbędna. Pracownicy socjalni stają przed dylematem, jaka forma pomocy będzie najbardziej adekwatna w konkretnym przypadku (świadczenia pieniężne czy niepieniężne). Ten dylemat ma charakter złożony – od społecznego po prawny²⁰. Nierzadko zawracający się o pomoc do pracowników socjalnych nie mają dokumentów koniecznych dla ustalenia prawa do

¹⁸ Art. 21 Ustawy z dnia 26 października 1982 roku o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz.U. 2002, Nr 147, poz. 1231; tekst jednolity).

¹⁹ Art. 23 cytowanej ustawy.

²⁰ Warto w tym miejscu zasygnalizować, że właśnie alkoholizm jest tym, co sprawia, iż udzielana jest tak znaczna pomoc (nie ma takowej w przypadku innych chorób o przewlekłym charakterze – alkoholizm tak często bywa określany, choćby w sytuacji chorób nowotworowych),

zasilku stałego bądź okresowego. W wielu przypadkach uzależnieni od alkoholu trafiają do ośrodków pomocy społecznej jako osoby bezdomne. Zgodnie z postanowieniami art. 48 Ustawy o pomocy społecznej²¹ każdy ma prawo do schronienia, posiłku i niezbędnego ubrania. Udzielenie schronienia polega zwykle na przyznaniu tymczasowego miejsca noclegowego. W tym miejscu pojawia się jednak pewien problem dla osoby zwracającej się o pomoc. Noclegownie, schroniska, domy dla bezdomnych funkcjonują (obok stosownych podstaw prawnych ich tworzenia i organizacji), także w oparciu o własne regulaminy wewnętrzne, które nie są sprzeczne z aktami prawa wyższego rzędu. Jednym z kluczowych i wspólnych postanowień takich regulaminów jest trzeźwość przebywającej tam osoby. Przykładem takiego dokumentu jest poniższy regulamin noclegowni dla bezdomnych w Mysłowicach.

REGULAMIN NOCLEGOWNI DLA BEZDOMNYCH MIEJSKIEGO OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ W MYSŁOWICACH

Noclegownia dla bezdomnych jest lokalnym ośrodkiem wsparcia powołanym do realizacji postanowień Ustawy o pomocy społecznej z dnia 29 listopada 1990 roku wraz z późniejszymi zmianami, w zakresie zadań własnych gminy o charakterze obowiązkowym (art. 14 Ustawy o pomocy społecznej)

ZADANIA ORAZ ZASADY DZIAŁANIA NOCLEGOWNI.

§ 1

Noclegownia dla bezdomnych przeznaczona jest do udzielania doraźnej i okresowej pomocy bezdomnym mężczyznom przebywającym na terenie Mysłowic.

§ 2

Zakres pomocy doraźnej świadczonej przez Noclegownię obejmuje:

- możliwość wykonania zabiegów higienicznych,
- w razie konieczności zmianę ubrania,
- udzielenie noclegu.

²¹ Dz.U. Nr 64, poz. 593, z późniejszymi zmianami.

§ 3

O przyznaniu pomocy doraźnej decyduje kierownik Noclegowni lub osoba przez niego upoważniona na uzasadniony wniosek samego zainteresowanego.

§ 4

W uzasadnionych przypadkach osoba bezdomna może skorzystać z pomocy doraźnej przez okres do 3 dni.

§ 5

Dłuższy pobyt w Noclegowni jest możliwy na podstawie decyzji administracyjnej Dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej lub innej osoby uprawnionej, po podpisaniu przez klienta porozumienia w sprawie współdziałania z pracownikiem socjalnym w rozwiązywaniu swojej trudnej sytuacji życiowej.

ZASADY PRZYJMOWANIA DO NOCLEGOWNI.

§ 6

W trakcie przyjmowania do Noclegowni osoba zgłaszająca się jest zobowiązana do przedłożenia dokumentu tożsamości i udzielenia informacji dotyczących jej sytuacji życiowej i przyczyn poszukiwania schronienia.

§ 7

W przypadku braku dowodu tożsamości osoba może skorzystać z trzech jednorazowych noclegów. Po tym okresie winna przedłożyć zaświadczenie o złożeniu wniosku o wydanie dowodu osobistego.

Jeżeli takiego zaświadczenia nie przedłoży, pracownicy Noclegowni mają obowiązek pisemnego poinformowania Policji, o tym, że z Noclegowni korzysta osoba o nieustalonej tożsamości, z prośbą o pomoc w jej ustaleniu.

§ 8

Zgłaszający się do Noclegowni, na żądanie personelu, zobowiązany jest udostępnić do wglądu wnoszone rzeczy. Zabronione jest wnoszenie przedmiotów niebezpiecznych (broń, ostre narzędzia, materiały pirotechniczne), alkoholu i środków odurzających.

§ 9

Przy przyjęciu po raz pierwszy do Noclegowni zgłaszający się zapoznawany jest z niniejszym Regulaminem i podpisuje zobowiązanie stosowania się do zawartych w nim przepisów.

§ 10

Kierownik Noclegowni lub osoba przez niego upoważniona może odmówić przyjęcia do Noclegowni, jeżeli zgłaszający się:

- jest w stanie nietrzeźwym,
- zachowuje się agresywnie, wszczyna awanturę, groźbami usiłuje wymusić wejście do Noclegowni,
- Odmawia udostępnienia do wglądu wnoszonych rzeczy, a istnieje uzasadnione podejrzenie, że usiłuje wnieść przedmioty lub środki wymienione w § 8, korzystał z pomocy doraźnej przez 3 dni, a nie posiada decyzji administracyjnej przyznającej świadczenie,
- Nie posiada dowodu tożsamości ani zaświadczenia o złożeniu wniosku o wydanie dowodu osobistego, a korzystał z pomocy doraźnej przez 3 dni,
- Wymaga, ze względu na stan zdrowia lub wysoki stopień niesamodzielnności, udzielania natychmiastowej pomocy specjalistycznej, na co pracownik przyjmujący musi uzyskać potwierdzenie w postaci karty informacyjnej Pogotowia Ratunkowego lub pisemnej opinii lekarza

W ostatnim przypadku pracownik przyjmujący do Noclegowni jest zobowiązany do podjęcia działań mających na celu udzielenie osobie pomocy przez inne odpowiednie służby.

PRZEPISY PORZĄDKOWE

§ 11

Noclegownia jest czynna:

W okresie od października do marca:

- w dni powszednie od godz. 16⁰⁰ do godz. 8⁰⁰ rano.

W okresie silnych mrozów osoby mogą przebywać w Noclegowni również w ciągu dnia, po uzyskaniu zgody kierownika lub innej osoby uprawnionej.

W okresie od kwietnia do września:

- W dni powszednie od godz. 19⁰⁰ do godz. 8⁰⁰ rano.

W niedzielę i święta wszyscy mogą przebywać w Noclegowni. Osoby z określonym znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności oraz osoby mające zaświadczenie lekarskie o niezdolności do pracy mogą przebywać w Noclegowni w ciągu dnia cały tydzień.

§ 12.

Korzystający z Noclegowni zobowiązany jest do:

- przestrzegania ciszy nocnej w godz. od 22⁰⁰ do 6⁰⁰ rano,
- utrzymania porządku i czystości w pomieszczeniach i wokół budynku,
- dbania o higienę osobistą,
- przestrzegania całkowitego zakazu wnoszenia i spożywania alkoholu oraz używania innych środków odurzających na terenie Noclegowni,
- przestrzegania zakazu palenia obowiązuje na terenie całej Noclegowni, z wyjątkiem wyznaczonego miejsca na Świetlicy,
- niewprowadzania zwierząt na teren Noclegowni,
- poszanowania wyposażenia i sprzętów znajdujących się w pomieszczeniach,
- przestrzegania przepisów bezpieczeństwa i przeciwpożarowych,
- przestrzegania zasad współżycia społecznego, w szczególności poszanowania cudzej własności, unikania konfliktów,
- niewnoszenia łatwo psujących się surowców, półproduktów spożywczych wymagających przed spożyciem gotowania,
- stosowania się do poleceń kierownika i personelu wydawanych w ramach ich uprawnień i obowiązków służbowych,

- w przypadku przebywania w Noclegowni na podstawie decyzji administracyjnej każdorazowego zgłaszania zamiaru nieobecności trwającej dłużej niż 48 godzin,

- korzystający z Noclegowni zobowiązani są do przyścia na teren placówki do godz. 22⁰⁰, natomiast każdorazowe przyście po godz. 22⁰⁰ musi być wcześniej zgłoszone.

§ 13

Osoba korzystająca z Noclegowni nie może:

- korzystać z własnych urządzeń elektrycznych, np. grzałki, grzejnika, kuchenki elektrycznej,

- pozostawiać swoich rzeczy w dzień na przechowanie, z wyjątkiem osób korzystających z Noclegowni na podstawie decyzji administracyjnej.

§ 14

Korzystający z Noclegowni ponosi odpowiedzialność za szkody w mieniu wyrządzone działaniem umyślnym i zobowiązany jest do ich naprawienia bądź w naturze, bądź w ekwiwalencie pieniężnym. Wyrządzenie szkody o znacznej wartości uzasadniać będzie, niezależnie od roszczeń cywilnoprawnych, także odpowiedzialność karną.

§ 15

Kierownictwo Noclegowni nie odpowiada za wniesione przez korzystających środki pieniężne oraz inne wartościowe przedmioty, jeżeli nie zostały oddane do depozytu.

IV. POSTANOWIENIE KOŃCOWE

§ 16

Osoba przebywająca w Noclegowni jest zobowiązana do przestrzegania przepisów niniejszego Regulaminu.

Rażące naruszenie regulaminu, a w szczególności:

- wnoszenie, spożywanie alkoholu, palenie papierosów, gdzie obowiązuje zakaz palenia lub używanie innych środków odurzających na terenie Noclegowni,

- przebywanie w niej w stanie nietrzeźwym,

- wszczęcie awantury, użycie przemocy fizycznej w stosunku w stosunku do innych mieszkańców, naruszenie ich dóbr osobistych,

- odmowa wykonania podstawowych zabiegów higienicznych, pomimo zachęty i oferowanej pomocy ze strony personelu,

jest podstawową do natychmiastowego wydalenia z Noclegowni przez kierownika lub przez osobę do tego upoważnioną.

Wydalenie z Noclegowni a także nieuiszczanie w terminie należnych opłat może być podstawą uchylenia decyzji administracyjnej przyznającej świadczenie.

§ 17

Osoba korzystająca ze schronienia w placówce nie może pozostawać poza nią dłużej niż trzy pojedyncze dni w miesiącu. Jeżeli z ważnych powodów, np. wyjazdu do pracy, wyjazdu w sprawach rodzinnych, nie będzie mogła nocować w schronisku, zobowiązana jest do pisemnego powiadomienia o tej sytuacji kierownika obwodu lub dyrektora MOPS celem uzyskania zgody na dłuższy pobyt poza noclegownią.

We wszystkich innych przypadkach, tj. niezgłoszonej nieobecności, pozostawanie poza noclegownią dłużej niż trzy pojedyncze dni w miesiącu może spowodować usunięcie z placówki na okres 2 tygodni, natomiast kolejne przypadki nieobecności skutkować będą usunięciem na okres 1 miesiąca.

§ 18

Korzystający z Noclegowni mają prawo do składania skarg i wniosków do kierownika Noclegowni oraz Dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej²².

²² Regulamin dostępny na stronie www.mops.myslowice.bip.info.pl (dostępne dnia 12 kwietnia 2010 roku).

Starający się o miejsce w noclegowni czy schronisku są wyraźnie przeciwni takim rozwiązaniom i nierzadko podnoszą własne prawo do samostanowienia i wolnej woli. Rodzi się zatem pytanie, czy w istocie ich argumentacja nie jest dotknięta błędem, czy też nie. Z punktu widzenia prawa jednostka winna się podporządkować pewnemu systemowi zasad powszechnie obowiązujących (podobnie jak podporządkowana jest całemu systemowi prawa i państwa, którego jest obywatelem). Korzystając z pomocy społecznej, człowiek poddaje się rygorom określonych aktów prawa.

Szczególnie trudnymi są sytuacje, w których zachodzi konieczność umieszczenia dziecka poza rodziną naturalną. W myśl przedmiotowej ustawy (art. 70) dziecko ma między innymi prawo do utrzymywania osobistych kontaktów z rodziną oraz powrotu do rodziny naturalnej. Po wielokroć powstają pytania, która z ustaw ma pierwszeństwo w takich przypadkach (Ustawa o pomocy społecznej²³ czy ustawa Kodeks rodzinny i opiekuńczy²⁴).

Przepis art. 100 ustawy – Kodeks rodzinny i opiekuńczy – stanowi :

„§ 1. Sąd opiekuńczy i inne organy władzy publicznej są obowiązane udzielać pomocy rodzicom, jeżeli jest ona potrzebna do należytego wykonywania władzy rodzicielskiej. W szczególności każde z rodziców może zwrócić się do sądu opiekuńczego o odebranie dziecka od osoby nieuprawnionej, a także zwrócić się do sądu opiekuńczego lub innego właściwego organu władzy publicznej o zapewnienie dziecku pieczy zastępczej.

§ 2. W wypadkach, o których mowa w § 1, sąd opiekuńczy lub inne organy władzy publicznej zawiadamiają jednostkę organizacyjną pomocy społecznej o potrzebie udzielenia rodzinie dziecka odpowiedniej pomocy. Jednostka organizacyjna pomocy społecznej jest obowiązana informować sąd o rodzajach udzielanej pomocy i jej rezultatach”²⁵.

²³ Ustawa z dnia 21 marca 2004 roku o pomocy społecznej (Dz.U. Nr 64, poz. 593, z późniejszymi zmianami).

²⁴ Ustawa z dnia 25 lutego 1964 roku – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz.U. Nr 9, poz. 59, z późniejszymi zmianami).

²⁵ Tamże, art. 100 ustawy zmieniony przez art. 1 pkt 15 ustawy z dnia 6 listopada 2008 roku (Dz.U. Nr 220, poz. 1431), zmieniającej ustawę – Kodeks rodzinny i opiekuńczy z dniem 13 czerwca 2009 roku.

Zwrot „w szczególności” użyty przez ustawodawcę należy do tych, które określają bądź katalog otwarty podmiotów, bądź katalog uprawnień czy obowiązków. Wynika stąd zatem, że także pracownicy pomocy społecznej należą do kręgu osób, które mogą zwrócić się do sądu opiekuńczego w celu zapewnienia dziecku właściwej opieki.

Kolejnym problemem, który jawi się w praktyce pomocy społecznej, to ochrona danych osobowych osób korzystających z tej pomocy. Rozdział siódmy Ustawy o pomocy społecznej²⁶ poświęcony został postępowaniu w sprawie świadczeń z pomocy społecznej. W art. 100 tej ustawy wskazano, że w tym postępowaniu należy się kierować dobrem osób korzystających z pomocy społecznej oraz ochroną ich dóbr osobistych. Te ostatnie wymienione są w ustawie – Kodeks cywilny²⁷ (art. 23 ustawy). Wśród tych dóbr, określonych także w katalogu otwartym, przez użycie zwrotu „w szczególności”, są między innymi:

- zdrowie,
- wolność,
- nazwisko lub pseudonim,
- wizerunek,
- swoboda sumienia.

Z przepisu § 2 art. 100 ustawy o pomocy społecznej wynika, iż dane osobowe osób ubiegających się o przyznanie i udzielenie świadczeń (oraz korzystających z takich świadczeń) mogą być przetwarzane jedynie w niezbędnym zakresie. Dane te dotyczą:

- pochodzenia etnicznego,
- stanu zdrowia,
- nałogów,
- skazań,
- orzeczeń o ukaraniu,

- innych orzeczeń wydanych w postępowaniu sądowym lub administracyjnym.

²⁶ Ustawa z dnia 21 marca 2004 roku o pomocy społecznej (Dz.U. Nr 64, poz. 593, z późniejszymi zmianami).

²⁷ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 roku – Kodeks cywilny (Dz.U. Nr 16, poz. 93, z późniejszymi zmianami).

Przedmiotowym aktem prawnym, regulującym istotę danych osobowych i ich ochronę, jest Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 roku o ochronie danych osobowych²⁸.

Szczególne kontrowersje budzą dane o pochodzeniu etnicznym. Wydaje się, że rozwiązanie, jakie przyjęto w tym przepisie jest jak najbardziej właściwe, albowiem w sytuacji pomocy uchodźcom (poświęcony temu jest rozdział 5 Ustawy o pomocy społecznej) zachodzi konieczność dostosowania warunków egzystencji z kulturą grupy, jej językiem i obyczajowością. Nieznajomość zwyczajów, norm związanych z daną grupą etniczną powodować może liczne komplikacje. Wiedza o pochodzeniu etnicznym w znacznym stopniu niweluje te problemy.

Nie sposób wskazać wszystkich problemów natury prawnej, jakie pojawiają się w praktyce pomocy społecznej. Każdy przypadek na swój sposób stanowi problem nie tylko prawnej natury.

Wydaje się zatem, że warto zastanowić się nad pewną ideą, która być może w pewien sposób rozwiązałaby niektóre problematyczne w praktyce kwestie. Taką ideą jest opracowanie zbioru przypadków, pytań, które najczęściej pojawiają się w praktyce pomocy społecznej. Warunkiem koniecznym przy tym przedsięwzięciu jest współpraca między pracownikami socjalnymi a prawnikami, którzy odpowiedzialiby na określone przypadkiem pytania.

Mamy nadzieję, że idea ta doczeka się realizacji, a jej rezultaty służyć będą tym, którzy najbardziej potrzebują pomocy.

Słowa kluczowe:

pomoc społeczna, definicja, akt prawny I rozporządzenia, pracownicy socjalni, rodzaje świadczeń, społeczne niezadowolenie, alkoholizm, noclegownie, przykład, dziecko poza Rodziną, ochrona danych osobowych

Summary

Dilemmas, problems, questions. The reality of the Polish social welfare

The text presented below is a compendium of knowledge about the competences and tasks of the social welfare institutions. The authors discuss the problems, pose questions and indicate relevant legal acts and decrees which regulate in a detailed way

²⁸ Dz.U. z 2002 roku, Nr 101, poz. 926, z późniejszymi zmianami.

the activities of the particular social welfare institutions. This work includes the full text of the Rules and Regulations of the Homeless Shelter at the Municipal Social Welfare Centre in Myslowice. The conclusion suggests that the legal regulations and people's expectations regarding the social welfare in Poland are incompatible.

Trans. Barbara Braid